KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy

NAPISAŁ

Ks. JÓZEF STANISŁAW ADAMSKI T. J.

TOM I.

WARSZAWA — 1908

Księgarnia Nakładowa M. Szczepkowskiego

Nowogrodzka 23.

Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy.

Druk Piotra Laskauera i S-ki. Warszawa, Nowy-Świat 41.

Ks. Kazimierz Borzym

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

NIEPOKALANEJ DZIEWICY BOGARODZICY

NAPISAŁ

Ks. Józef Stanisław Adamski T. J.

TOM I.

WARSZAWA.
Wydawnictwo Księgarni Nakładowej M. Szczepkowskiego
Nowogrodzka 23.
—
1908.

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK

Cum opus, cui titulus: *Kazania na uroczystosci i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy*, a P. Josepho Stanislao Adamski nostrae Societatis sacerdote compositum aliqui eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita iis, ad quos pertinet, videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Sociedatis nostrae minitas dedimus.

Neo-Sandeciae 26 aprilis, 1907.

Adalbertus Maria Baudiss S. J.
Praep. Prov.

L. S.

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. Nr..... IN BIAŁYSTOK

№ 6379.

APPROBATUR

Varsoviae die 18 Decembris 1907 anni

Officialis - Generalis - Episcopus Suffraganeus Varsaviensis

† **C. Ruszkiewicz.**

Secretarius **Al. Sękowski.**

«Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny.»
Ekkl. XXIV. 31.

Pozwól, o niepokalana Dziewico Bogarodzico, bym jako wyraz synowskiej miłości i najgłębszej wdzięczności za Twe bezmierne dobrodziejstwa złożył u stóp Twoich tę skromną pracę, poświęconą przymnożeniu Twej ziemskiej chwały przez głębsze Twe poznanie i przez miłość, jaką my Ci winni.

Wiem, o Matko Boża, że wieniec chwały, jaki z tych nauk dla Ciebie spleść usiłowałem, nie jest godny niedościgłej Twej dostojności i wielkości; ufam wszelako, że Ty, Matko przebłogosławiona, nie wzgardzisz dziecięcem szczebiotaniem; boć i matce ziemskiej miłe pochwały wdzięcznej miłości, jakie dziecko nieudolnie wygłosić usiłuje.

Pobłogosław, Matko najświętsza, tej nieudolnej pracy, z której ośmieliłem się hołd Tobie złożyć; weź ją pod wszechmożną swą opiekę, i racz sprawić, by się przyczyniła, choć w drobnej mierze, do rozpromienienia Twej chwały, przez uświęcenie tych, którzy z pracy tej korzystać zechcą.

O jedno Cię tylko błagam, Matko miłosierdzia, byś nademną i nad braćmi mymi, kapłanami, uiścić raczyła Twą wspaniałą obietnicę: *„którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny“*.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

KAZANIE 1-e.

Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi i dla nas.

«Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą... ona zetrze głowę twoją».

Roz. III. 15.

Zapowiedzianą po upadku ludzkości niewiastą, która miała zetrzeć głowę piekielnego węża, według jednogłośnego tłumaczenia Doktorów Kościoła, była najświętsza Dziewica Bogarodzica.

Nieprzyjaźń między Nią a szatanem, w myśl Ojców Kościoła, oznacza Jej niezrównany przywilej Niepokalanego Poczęcia.

Nie myślę, najmilsi, dowodzić wam dzisiaj, że Marya w poczęciu swem promieniała niepokalanością. Niezrównany ten przywilej wykwita z nieskończonej dostojności Bogarodzicy. O zapewne, modlitwy i wołania, jakie od tylu wieków wznosiły się z doliny łez do tronu Bożego, uprosiły dla naszych czasów tę chwałę, że pobożne dotąd wierzenie katolickie w niepokalane poczęcie Matki Bożej zostało orzeczone jako dogmat wiary. Najcudniejszy ten klejnot w koronie nieśmiertelnej chwały Bożej Rodzicielki osadził Pius IX w 1854 r. uroczystem ogłoszeniem dogmatu. O zaiste, najchwalebniejszy ten dla Maryi dogmat i nam, czcicielom Niepokalanej, niezmierne przynosić musi korzyści. To też Pius IX w swej bulli wspaniały daje wyraz tych naszych nadziei: „Najpewniejszą, mówi, mamy nadzieję i wszelką ufność, że samaż najbłogosławieńsza Dziewica, która cała piękna i niepokalana, jadowitą najokrutniejszego węża głowę starła i zbawienie światu przyniosła... raczy najpotężniejszą opieką swoją to sprawić, ażeby św. Matka, katolicki Kościół, wszelkich pozbywszy się trudności i wszelkie zwalczywszy błędy, u wszystkich narodów i po wszystkich miejscach, codzień bardziej się krzewił i kwitnął... i wielkiego pokoju, błogości i wolności zażywał,—ażeby winowajcy przebaczenie, słabi uleczenie, trwożliwi umo-

cnienie, strapieni pocieszenie, zagrożeni wspomożenie otrzymali, a wszyscy błądzący, po rozproszeniu ciemnoty umysłu, na ścieżkę prawdy i sprawiedliwości wrócili, i stała się jedna owczarnia i jeden pasterz“ [1]).

Przy dzisiejszej uroczystości w myśl Piusa IX przedłożę wam dwie myśli ku chwale Niepokalanej i ku zbudowaniu naszemu:

1. *Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi?*
2. *Czem ono jest dla nas?*

Spraw, o Niepokalana, byśmy wpatrując się w ten cudny Twój przywilej, rośli w nabożeństwie ku Tobie i coś z Twej niepokalaności sobie przyswajali.

Zdrowaś Maryo.

I. Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi.

Z pośród wszystkich przywilejów, którymi ponad wszelkie stworzenie najśw. jaśnieje Dziewica, Niepokalane Poczęcie jest Jej najdroższym i najmilszym klejnotem w koronie niezrównanej Jej chwały. To też w Lourdskiej grocie nie innem, lecz tem tylko jednem nazwała się imieniem. *„Ja jestem Niepokalane Poczęcie“*; ujawniając przez to, że w tej pierwszej łasce, jak w zarodzie, zawiera się cała Jej niedościgła i niepojęta wielkość. Marya przedewszystkiem raduje się ze swej świętości, czemu? Bo jak najwyższą chwałą Boga jest świętość i dlatego chóry aniołów i wybranych, tylko świętość Boga wysławiają: *„Święty, święty, święty Pan, Bóg zastępów“*, tak Marya najchwalebniej mówi o sobie, twierdząc, że to, co jest istotne w Bogu, t. j. świętość, jest Jej udzielone w pełności przez łaskę uświęcającą, że świętość jest jakby całą Jej istotą i dlatego nie mówi: *„Jam jest niepokalana“* lecz *„Jam jest Niepokalane Poczęcie“*. Niepokalaność, to jakby cała moja istota.

Dlaczego Marya tak przecenia ten swój przywilej niepokalaności? Odpowiedź na to znajdziemy w zrozumieniu istoty tej tajemnicy. Przez te słowa Marya jest *niepokalanie poczęta* wierzymy i wyznajemy, że Marya przez jedyny wyjątek i przez przyszłe wysługi Chrystusowe, w pierwszej chwili swego życia została wyjętą z pod prawa grzechu pierworodnego i uświęcającą ozdobiona łaską. Inaczej rzecz się ma z nami, ludźmi. My w pierwszej istnienia chwili jesteśmy pozbawieni poświęcającej łaski; brak ten jest prawdziwym *grzechem*, wprawdzie nie osobistym, lecz grzechem rodzaju, jako następstwo grzechu pierwszych naszych rodziców.

Tajemnica Niepokalanego Poczęcia bliżej uważana, nietylko coś *wyklucza*, ale też coś w sobie *zawiera*. W yklucza grzech, grzech pierworodny;

[1]) Bulla «Innefabilis».

następnie wszystko to, co w nas z nim się łączy: nieprawą pożądliwość i grzech osobisty. Poczęcie niepokalane mieści w sobie uświęcającą łaskę. Istota grzechu polega w zawinionym braku łaski poświęcającej, jej zaś odzyskanie gładzi grzech w duszy. Marya zatem w zaraniu życia posiadała uświęcającą łaskę, a z nią wszystkie dary jej towarzyszące, łaskę nie w zwykłym stopniu, ale w nadmiarze, w jakim żaden Święty u kresu życia jej nie posiadał. Nadto, w darze uświęcającej Ją łaski mieścił się dar *wytrwania*. Ewa posiadała również w pierwszej życia chwili łaskę, ale uroniła ją przekraczając mandat Boga. Inaczej Marya. W Jej życiu nie było chwili, w którejby była łaski pozbawioną; przeciwnie, ona rosła w Niej w mierze, o której my pojęcia mieć nie możemy.

Nie przedstawiajmyż więc sobie w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia duszy czy serca Maryi, jako naczynia czystego wprawdzie i bez skazy, lecz pozbawionego ozdoby, ale wyobraźmy sobie Jej serce niepokalane, jako naczynie przepełnione i ozdobione wszelkimi skarbami i kosztownościami nadprzyrodzonego porzadku; jako przecudne arcydzieło ziemi i nieba, natury i łaski; jako najcudniejsze rozpromienienie chwały Bożej; jako zachwycający żywy przybytek, w którym Pan najwyższe złożył swe upodobanie. Kiedy my, dzieci Ewy, wstępujemy na ziemską widownię, jako smutne, obumarłe ciernie grzechowe; kiedy my przedstawiamy wstrętny widok niebu i duchom niebiańskim, — Marya na ruinach świata powstaje świeża, piękna, świetlana, niebiańską światłością oblana, jako lilja przeczysta, jako najukochańsza Trójcy Przenajświętszej Przyjaciółka: *„Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja miedzy córkami“*.

W ten sposób pojęte Niepokalane Poczęcie przedstawia się nam jako tajemnica niezmiernie ważna, piękna i nad wyraz chwalebna. Wszak Marya na to tylko na ziemskiej zjawiła się widowni, by Boski Majestat najwyższą, zewnętrzną opromieniała chwałą. Otóż Niepokalane Poczęcie przedziwną przynosi chwałę wszystkim osobom Trójcy Przenajświętszej.

Napierw *Bogu Ojcu*. Bóg Ojciec, to Majestat, to pełność wszelkiej mocy, wszelkiej władzy twórczej, prawodawczej, rządzącej. Ta władza nie polega tylko na ustanawianiu praw i kar, jako sankcyi prawa, ale i na czynieniu wyjątków z praw, na ułaskawianiu, gdzie i kiedy zechce. Otóż ta Boska władza przejawia się najbardziej w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Po grzechu pierworodnym dla wszystkich synów ludzkich istnieje prawo duchowej śmierci, pozbawiające nas łaski uświęcającej w pierwszem zaraniu naszego istnienia. Jedna Marya jest wyjętą z tego prawa, ze względu na Jej wyjątkowe stanowisko i przyszłe Jej Boskie macierzyństwo.

Bóg Syn jest mądrością i życiem. Krew Chrystusa, to środek zaradczy przeciw śmierci grzechowej. Otóż Boska Krew Chrystusa ujawnia w osobie Maryi swą wyjątkową i nadzwyczajną skuteczność. W innych synach ludzkich gładzi ona grzech i przywraca stan łaski; w Maryi zaś działa uprze-

dzająco, uchyla Ją od grzechu. Niepokalane Poczęcie Maryi jest więc przejawem najpotężniejszego i najwznioślejszego działania odkupienia Jezusowego i najtkliwszym wyrazem Jego ku przyszłej swej Matce miłości.

Nareszcie, *Duch Boży* jest dobrocią, miłością i hojnością Bożą w udzielaniu naturalnych i nadnaturalnych darów. Otóż w Niepokalanem Poczęciu Duch św. ujawnia niewyczerpaną swą dobroć nietylko w tem, że Maryę w porządku natury nadzwyczajnymi ozdobił darami, lecz najbardziej w sposobie, w jaki Boskiej udzielił Jej łaski. Według zwykłego biegu rzeczy Duch św. udziela ludziom łaski uświęcającej dopiero po ich urodzeniu w Sakramencie Chrztu św.; kilku zaledwie Świętych jeszcze w łonie matek uświęcić raczył, jak św. Jana Chrzciciela i może św. Józefa; w pierwszej atoli życia chwili samą tylko Maryę. Dalej, innych uświęca w pewnej mierze, Maryę poniekąd ponad miarę, tak, że o pełności Jej łaski, my na ziemi pojęcia utworzyć sobie nie możemy.

Tak więc tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest najwspanialszem rozpromienieniem chwały całej Trójcy Przebłogosławionej. Jak król perski Aswerus, podając drżącej Esterze swe berło do pocałowania, rzekł do niej łaskawie: „*Cóżci Ester? jaciem jest brat twój, nie bój się, nie umrzesz; bo nie na cię, ale na inne, wszystkie to prawo śmierci uczyniono*“ [1]), tak Ojciec niebieski wyciąga swą prawicę do tej Córki swej najukochańszej i uchyla od Niej prawo przekleństwa, spełniając w ten sposób czyn nieograniczonej swej władzy. Syn Boży wita radośnie i darzy swą Matkę w pierwszej chwili Jej istnienia najczystszym i najcenniejszym kwiatem, jaki wyrość miał z Jego Krwi odkupicielskiej. Myśl tę w plastyczne kształty ujęła sztuka chrześcijańska: na obrazie Boskie Dziecię spoczywające na łonie swej Matki, z nieskończenie tkliwym zachwytem, podaje Jej bielutką różę, dla siebie zatrzymując wieniec cierniowy czyli krwawo czerwoną różę. Duch św. nareszcie z całą pełnością swego uświęcenia i łask wstępuje z rozkoszą do serca swej malutkiej, ukochanej Oblubienicy, poświęca Ją na wyłączną świątynię swej miłości, swej świętości, niezrównanie piękniejszą, cenniejszą i wspanialszą aniżeli była świątynia Salomona.

Dalej, tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest niezmiernie ważną i chwalebną *dla samej Maryi*; jest bowiem podwaliną Jej świętości. Na czem przedewszystkiem polega świętość? Na wolności od grzechu, na posiadaniu poświęcającej łaski i darów z nią złączonych. O! czyż możliwa wyobrazić sobie nieskalaność doskonalszą od tej, którą Marya jaśniała? Była Ona nietylko wolną od pierworodnej zmazy, ale i od wszelkich osobistych przewinień, w swem poczęciu bowiem otrzymała taką zgodność i harmonię wszystkich władz ciała i duszy, tak umiarkowany temperament, łaskę wytrwania

[1]) Ester XV, 13.

z zapewnieniem tak skutecznych dalszych łask, że i później, w swem życiu nigdy najmniejszej nie doznała podniety żądz nieprawych; stąd w całem swem cichem, jak morza głębiny życiu, nigdy najlżejszej nie dopuściła się winy, jak zapewnia święty Augustyn i Sobór Trydencki. Ostatnie świętości szczyty wybranych, mówią Doktorowie Kościoła, to dopiero podstawy świętości Niepokalanej [1]); w pierwszem życia swego zaraniu Marya stała już na szczytach uświęcenia wszystkich innych Świętych. A ten skarb świętości w Niepokalanej nieustannie się pomnażał, rósł prawie w nieskończoność nowymi łask przypływami, które wierne Jej współdziałanie i nadzwyczajne okoliczności Jej życia jako Bogarodzicy w najheroiczniejsze przemieniały cnoty. Olbrzymi ten kapitał świętości, którym Marya szczęśliwie obracała, miał swą podstawę w Jej Poczęciu Niepokalanem.

Dlaczego Marya sama jedna promienieje niepokalanością w życia zaraniu?

Otóż Niepokalane Poczęcie było uprzednim warunkiem i godnem przygotowaniem do najwznioślejszej dostojności Bogarodzicielki i Królowej nieba i ziemi. O! czyż Boski Zbawiciel, jako Dziecię, mógłby na sercu Maryi rozkosznie i z zaufaniem spoczywać, gdyby szatan w niem kiedyś panował? Czyż mogłaby Marya występować jako Królowa anielskich zastępów, które nigdy łaski uświęcającej nie były pozbawione, czyż mogłaby hołdy ich przyjmować, gdyby kiedyś szatana była niewolnicą?

Nareszcie, Niepokalane Poczęcie jest podwaliną wszechwładnej Matki najśw. *potęgi*. Czystość, niewinność, świętość, to potęga, ku której sam Bóg łaskawie się skłania; głos jej, to słowo potężne wobec serca Bożego, samo jej życzenie Boga łaskawie zniewala. O jakże bardziej więc czystość Maryi, ten odblask wiekuistej światłości, to zwierciadło nieskalane i wizerunek Boskiej dobroci, wszechmożny wywiera wpływ na Serce Boże [2]).

Rozliczne, wielkie i zdumiewające są przywileje tej ubłogosławionej Istoty, jak: panieńskie Jej porodzenie Zbawiciela, doskonała nieskazitelność ciała, zmartwychpowstanie i wniebowzięcie przed sądem ostatecznym; ale żadnego z tych przywilejów i wyjątków Marya względnie nie ceni i nie miłuje tak, jak swe Poczęcie Niepokalane. Czemu? Bo wszystkie Jej prerogatywy względnie tylko i pod pewnym warunkiem były Jej potrzebne, lecz najpożądańszą dla Niej rzeczą było, by nigdy ani na chwilę nie podległa grzechowi. O zapewne, gdyby Marya sama miała wybierać, winnaby raczej wyrzec się wszystkich innych przywilejów, aniżeli Niepokalanego swego Poczęcia. Dlatego Kościół wkłada dziś w Jej usta te radosne Izajasza słowa: „*Weseląc się będę się weseliła w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu*

[1]) Ps. 86 *2*.
[2]) Mądrość VII, 26.

moim, iż mię oblókł w szatę zbawienia i ubiorem sprawedliwości odział mię jako Oblubienicę ozdobioną koroną... ubraną klejnotami. Po tem poznałam, żeś mię wybrał, iż nie dozwoliłeś, by nieprzyjaciel mój nademną się cieszył“ [1]).

Słusznie więc przywilej ten Marya Najśw. za najdroższy poczytuje klejnot, za najświetniejszy chwały swej dyadem. O, zaiste! jeżeli Marya jest mistycznym Domem złotym, przeznaczonym dla Słowa, które w nim, niby szatą arcykapłańską odziać się miało,—tedy Domu tego podwaliną jest Poczęcie Niepokalane. Jeśli Marya jest ową Różczką proroczą, która cudownym zakwitnąć miała Kwiatem, tedy korzeniem tej Różczki jest niezrównana łaska Niepokalanego Poczęcia.

Ta łaska niepokalaności w poczęciu jest w rzeczy samej cenniejszą dla Maryi, aniżeli majestatem Bożym opromieniająca Ją godność Bogarodzicielki. Chociaż Boskie macierzyństwo stawia Maryę ponad wszystkie możliwe stworzenia, tak, że żaden umysł ludzki i anielski do wyżyn Matki Bożej wzbić się nie zdoła; chociaż sama Marya w natchnionej swej pieśni *Magnificat* mierząc swój majestat Majestatem Boga siebie nie ogarnia; mimo to wszystko, cenniejszą jest dla Niej niepokalaność, bo nieskończona Jej dostojność Bogarodzicy jest łaską *darmo daną* (*gratia gratis data*), jak się wyraża teologia; — niepokalane zaś poczęcie jest łaską *czyniącą Ją świętą* i miłą Bogu — (*gratum faciens*), łaską, która Ją czyni całą piękną w oczach Najwyższego: „*Cała piękna jesteś Przyjaciółko moja*, woła Bóg w radosnym zachwycie, bo już w Twem poczęciu „*niemasz w Tobie zmazy*“!

Oto czem jest Niepokalane Poczęcie dla Matki najśw. Zobaczmy teraz czem ono jest *dla nas.*

II. Czem jest dla nas Niepokalane Poczęcie.

Niepokalane Poczęcie jest najpierw przyczyną szczerej naszej radości. Wszak dzieci dobre radują się z chwały i z szczęścia swej matki; jakże więc bardziej my, dzieci Maryi, weselić się winni z niezrównanej i niewysłowionej chwały i szczęścia Matki naszej niepokalanej! Jakie dzięki składać winniśmy Bogu za to niezrównane Jej wyniesienie! Bądź na wieki uwielbiona, o przebłogosławiona Trójco, żeś tak ubłogosławiła Córkę tej smętnej ziemi! Nieskończone dzięki składamy Ci, Boski nasz Zbawco, żeś tak doskonale odkupił i uwielbił Twoją najświętszą i naszą Matkę. A Ty, o Matko nasza niepokalana, spraw, byśmy, dzieci Twoje, niepokalanością opromieniali dusze i żywot nasz cały; byśmy chodzili niepokalani przed Boga i Twojem obliczem: do czego ta chwalebna Twa tajemnica potężną jest dla nas podnietą i zachętą.

---

[1]) Izaj. 61, 10.

Przypatrzmy się najpierw, jak ważną i chwalebną dla nas, dla Kościoła, dla świata całego jest ta tajemnica; następnie jaki wpływ Niepokalane Poczęcie na życie nasze wywierać winno.

Uroczyste ogłoszenie tego dogmatu jest rozkwitem, postępem, nowym świetlanym kręgiem, jaki Boska nasza wiara w rozwoju swoim roztacza. Kościół tego artykułu bynajmniej nie wynalazł, podobnie jak astronom, odkrywając nową gwiazdę, nie wymyśla jej, ani wytwarza. Kościół wydobył ją z depozytu Objawienia i uroczyście podał ją wiernym do wierzenia; w czem przejawia się w Boskiej naszej wierze postęp i rozkwit.

Dalej, tajemnica ta, podniesiona do wyżyn dogmatu, rozświetla zasadnicze chrystyanizmu prawdy; jest bowiem uroczystem ogłoszeniem i zatwierdzeniem nadnaturalnego prawa obyczajowego, wykazującego nadprzyrodzone nasze przeznaczenie, wskazującego łaskę, jako niezbędny do osiągnięcia tego celu środek; tajemnica ta ujawnia, że i bezwinna utrata łaski jest grzechem; że my w rzeczy samej, prócz Maryi, popadamy w grzech i że koniecznie potrzebujemy odkupienia. Wszystko to głosi nam i zatwierdza ta promienna tajemnica. Jej dogmatyczne orzeczenie rzuca tem samem potępienie na nowożytny racyonalizm i materyalizm, które nie chcą nic słyszeć o żadnej prawdzie z dziedziny nadprzyrodzonej, ani o prawie obyczajowem, o grzechu, o odkupieniu, o niczem, co ziemskie życie i spostrzeżenie zmysłowe prześciga! Dla nas atoli wierzących tajemnica Niepokalanego Poczęcia, to potężna dźwignia i zachęta ponętna do przerzucania nas w ten nadnaturalny porządek, do urządzenia wedle niego życia naszego na wzór Maryi, która najpiękniejszym jest typem i najwznioślejszem rozpromienieniem porządku łaski!

Nareszcie, tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest zadatkiem i poręką łask i szczególniejszych błogosławieństw dla świata w obecnej dobie. Niestety, czasy obecne ciężkie i złowieszcze mają winy na swem sumieniu: niewiarę, straszliwe obniżenie i skażenie obyczajów, bunt przeciw Bogu, przeciw władzy prawnej, prześladowanie i obrabowanie Kościoła z przynależnych mu praw i swobód! Z drugiej atoli strony jest to wielką czasów naszych wobec Bogarodzicy wysługą i przymileniem się Jej, że w naszych właśnie czasach ogłoszeniem Niepokalanego Poczęcia, my włożyliśmy jakby najcudniejszy dyadem na Jej skronie, a tak niezbożny nasz świat nowy znajduje kredyt u Matki najśw. i nową porękę osobliwych Jej błogosławieństw. Już sam sposób ukoronowania Maryi dyademem niepokalaności zazawiera w sobie wielkiej doniosłości łaskę dla świata i dla Kościoła Chrystusowego; w sposobie bowiem ogłoszenia tego dogmatu mieści się drugi niezmiernie doniosły dogmat *nieomylności* namiestnika Chrystusowego, który dopiero w kilka lat później został obwieszczony światu na Soborze Watykańskim. To też, kiedy Pius IX 8 grudnia 1854 w bazylice św. Piotra uroczyście bullą oznajmiał Niepokalane Poczęcie Bogarodzicy, nie-

którzy z książąt Kościoła słusznie wołali: „Jest to nieomylność Papieża!“ Sam bowiem Ojciec święty od siebie, bez Soboru ogłosił ten wiary do ; n a Tak więc o Niepokalana, za cześć Tobie oddaną, Ty odpłaciłaś się K ościo łowi i naszym smutnym czasom, podając nam potężną kotwicę ratunku, tak w Twej niepokalaności, jako też w nieomylności namiestnika Syna Twojego. Odtąd życie nasze rozwijać się będzie w światłości i pod zbawczym znakiem tych dwóch promiennych dogmatów: niepokalaności Maryi i nieomylności Ojca świętego.

Oto czem jest tajemnica Niepokalanego Poczęcia dla Kościoła i dla świata. Przypatrzmy się bliżej, jakie skutki ona w nas wytwarzać winna. Tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest dla nas pierwszym i bezpośrednim na drodze zbawienia krokiem. Niepokalana odnosi tryumf nad księciem ciemności; świta już jutrzenka, więc niebawem i Słońce sprawiedliwości zejdzie nad światem; bo już promienie swych łask odbija w swej zorzy: w Niepokalanem Poczęciu. Cieszmy się i radujmy, bo znak wielki ukazał się na niebie. *„Niewiasta obleczona w słońce* (Bóstwa), *księżyc pod Jej stopami i korona z gwiazd dwunastu na Jej głowie“* [1]), na widok Niepokalanej zwycięski dotąd książę świata tego pierzcha, Jej świętą starty stopą!

Cieszmy się i radujmy, bo wielki ten znak na niebie, Niepokalana, ukazuje się wielkim na ziemi, w przedziwnych skutkach, jakie w nas sprawia. Tak zaiste, odkąd Marya w nowej objawia się nam chwale, nie jest rzeczą możliwą, by Jej hojność większych jeszcze i świetniejszych nie przybierała rozmiarów w zlewaniu na nas promieni swej łaskawości, byleśmy się z ufnością do Niepokalanej garnęli.

Niepokalana dwa przedewszystkiem zbawcze na nas zlewa promienie: *wstręt* i obrzydzenie grzechu i najwyższy *szacunek* uświęcającej nas łaski. Niepokalane Poczęcie, to tajemnica pokoju i ułaskawienia dla świata. Niepokalana, to gołębica, unosząca się nad biedną, zalaną grzechowemi falami ludzkością, której ta Ducha Świętego gołębica oliwną przynosi gałązkę, byle ludzkość z toni nieprawości powstać chciała, do czego dziwnie potężną pobudką jest Niepokalanie Poczęcie; rozwidnia bowiem jasnymi swym promieniami czarne głębiny nieprawości i w pełnem stawia świetle moralną ich ohydę. Z ciężkich grzechów, jakimi my skalać się możemy, najmniejszym jest pierworodny; a jednak i ten niewysłowiony obudza wstręt w sercu Bożem. To też im ściślej Bóg się jednoczy z jakąś istotą, tem bardziej grzech z niej musi być wykluczony; dlatego nie znosi go w swej Matce przebłogosławionej. Przeciwnie, cząstką najlepszą i najcenniejszą, jaką może i chce Jej udzielić, jest łaska poświęcająca i w niej wytrwanie. Rozwińmy więcej tę, myśl, w której tkwi główny owoc tej nauki. Zarówno działanie Boga w tej tajemnicy, jak i postępowanie Maryi głoszą nam te dwa nie-

[1]) Objaw XII. 1.

zbędne do zbawienia warunki; jakimi są *wstręt* i obrzydzenie grzechu i *szacunek* najwyższy łaski Bożej.

Bóg ujawnia w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia niewysłowiony wstręt ku wszystkiemu, co tchnie grzechem: najmniejsza wina, choćby była skutkiem obcej woli, choćby była zmazaną w pierwszej po narodzeniu chwili, stawiłaby przeszkodę wielkim zamysłom, jakie Bóg powziął względem Maryi. Przeciwnie, łaska tak jest cenna w Jego oczach, że chcąc jedno stworzenie uprzywilejować ponad wszystkie inne, *przedewszystkiem*, udziela Jej łaski: *tej raczej niż innych* darów, by ta łaska za wszystko *inne obstawała*.

Bóg mówię, *przedewszystkiem* udziela Maryi łaski. Nie myśli udzielić Jej jakiegokolwiek innego dobra, zanim Ją wyposaży łaską; nie może znieść, by Marya choć przez jedną chwilę była jej pozbawioną.

To też udzielała Jej *łaski, raczej, niż innych dóbr*. Bóg zstąpi na ziemię: potrzeba Mu matki; dla Jej utworzenia rozwinie swą potęgę, swą mądrość, wszystkie swe nieskończone doskonałości. I cóż dla Maryi czyni? Daje Jej to, co w skarbach swoich posiada najdroższego t. j. *łaskę*, a uważa, że przez to uczynił dosyć dla swej Najmilszej.

Ta *łaska, ma obstać za wszystko*. Bogarodzica będzie przepełniona darami łaski, lecz innych dóbr posiadać nie będzie. Nie będzie miała żadnego udziału w bogactwach, w rozkoszach, w honorach, które tyle żądz zapalają w sercach ludzkich; lecz kiedy Ją łaska wzbogaci, nietylko na niczem Jej zbywać nie będzie, ale jeszcze z swej pełności będzie mogła przelewać w serca swych czcicieli. Oto, co Bóg myśli o łasce. Czyż nasze myśli dostrajają się do myśli Bożych? Czyż takie jest nasze o łasce zdanie? Czy dla siebie, dla miłych naszych, my przenosimy łaskę Bożą nad wszelkie inne dobra?

Patrzmy teraz, jak ta *Panna roztropna* ceni sobie łaskę. Możemy to poznać z troskliwości o jej zachowanie, z gorliwości, jaką przykłada, by rozmnożyć w sobie ten dar nad dary. O! jak nam korzyć się potrzeba, kiedy zestawiamy Jej postępowanie z naszem! Marya wolna od skazy grzechowej, wszystkie Jej skłonności zmierzają tylko ku dobremu..., a jednak jaką zachowuje ostrożność, która dla nas słabych i nieudolnych nieodbitą staje się koniecznością! Wyrazem tej ostrożności Maryi jest usuwanie się od świata, czujność nad sobą, umartwienie zmysłów, ustawiczna praca, gorąca modlitwa. Marya od pierwszej chwili życia w poczęciu swem niepokalana nie zadowala się pełnością otrzymanych darów, lecz nieustannie usposabia się do przyjęcia nowych, gromadzi swe zasługi przez ciągłe, heroiczne ofiary. O! jakże to postępowanie Niepokalanej nas zawstydza i potępia! Nieroztropności nasze nieustannie wystawiają nas na utratę łaski; nasza oziębłość stawia przeszkody do pomnażania się w łasce. O zaiste, gdybyśmy naśladowali czujność Maryi, łaski, jakie otrzymujemy, byłyby dość silne, by nas chroniły od upadków; dość obfite, by nas do wysokiej podźwignęły doskonałości!

Inny jeszcze nasuwa się tu wniosek. Marya musiała być najczystszą ze stworzeń, wolną od grzechu, potwierdzoną w łasce, ozdobioną skarbami łaski dlatego, że miała wejść w najściślejsze z Bogiem stosunki. Otóż przeznaczenie duszy chrześcijańskiej, która ma często posilać się Bogiem eucharystycznym, pod tym względem można porównać z przeznaczeniem Maryi. By godnie nosić Słowo Wcielone w swem dziewiczem łonie nie wystarczało, by Marya była poczętą bez grzechu, potrzeba było nadto, by Duch św. do tej godności należycie Ją przygotował. O! jaką niewinnością, jaką świętością życia promienić winni ci, co w Komunii św. stają się, jak Marya, żywym tabernakulum Jezusa! Jakże my błagać winni Niepekalanej, by coś ze swej nieskazitelności w serca nasze przelać raczyła! Otóż środkiem nader skutecznym do rozanielenia życia naszego na ziemi jest szczególniejsze nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia.

Święci zapewniają nas, że wszystko możemy otrzymać od wszechwładnej Bogarodzicy, kiedy w sposób szczególny czcimy Jej Niepokalane Poczęcie. O, ileż to pokus zwyciężył, ileż cudów zdziałał sam ten akt wiary. *Marya poczęta bez grzechu* i ta prosta modlitwa: *O Maryo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!* O, zaiste, inaczej bije serce nasze uzbrojone niby niebiańskim pancerzem — szkaplerzem Niepokalanej, o który obić się muszą wrogów duszy naszej pociski!

Wejdźmy więc w widoki tej Królowej anielskiej, zważmyż, co uczynić możemy dla uczczenia Jej pierwszego i najdroższego przywileju. Jeżeli my okażemy się dziećmi troskliwemi o Jej chwałę, to Marya niezawodnie najtkliwszą okaże się nam Matką. Życie upływa; niebawem ostatnia wybije godzina, w której będziemy zmuszeni zdać sprawę z powinności naszych, z przeobfitych środków zbawienia i z niewierności naszych bez liczby. O! któż nas obroni w tej groźnej chwili, kiedy losy naszej wieczności ważyć się będą? Kto? Niepokalana, którą w życiu całem czciliśmy i kochali jak Matkę. Szczęśliwy ten, kto będzie mógł powiedzieć z ufnością do Matki Boga-Sędziego: przemawiałem za Tobą, Maryo, przemów Ty za mną do Jezusa; broniłem sprawy Twej chwały, broń też i mojej; miłowałem Cię, o Niepokalana, i chciałem, by Cię miłowano po Bogu nadewszystko, zbaw mię i doprowadź tam, gdzie Cię doskonale czcić, wysławiać będę po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 2-e.

Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości.

Wszystka jesteś piękna Przyjaciółko moja,
a niemasz w Tobie zmazy. Pieśń IV, 7.

Pięknością duszy jest jej niepokalaność; stąd też styl, charakter czysty, nazywany pięknym. Marya tą niepokalanością nietylko w całem swem

życiu, ale i w pierwszym istnienia swego świecie ponad wszystkich jaśniała—i dlatego Ją Duch święty nazywa *całą „piękną“*, wykończonem piękna Bożego odbiciem: *wszystka jesteś piękna Przyjaciółko moja.*

Że w *Maryi* niemasz zmazy w samym istnienia zaczątku, to niewzruszony naszej wiary dogmat. Kiedy jest mowa o grzechu, św. Augustyn żąda, żeby ze względu na cześć Boga Syna, o Maryi nie było nawet wzmianki. To też Sobór Trydencki w swym dekrecie o grzechu pierworodnym wyraźnie wyjmuje z niego Maryę. Za nim wielki czciciel Niepokalanej — Pius IX, ogłoszeniem tego dogmatu przydał najwspanialszy klejnot do korony Maryi, oprzednio już cały świat chrześcijański wieńczy-Ją tym niepokalaności wieńcem, obchodząc z największą radością i okazałością uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

Polska, o której nasz filozof-poeta powiedział, że Ewangelię wcieliła w dzieje swoje, z pośród innych narodów, odznaczała się zawsze czcią Niepokalanej. Kiedy Sykstus IV w konstytucyi *Cum praecelsa* z roku 1477, nadał wiele odpustów dla tych, którzyby odmawiali pacierze kapłańskie albo byli na Mszy o Niepokalanem Poczęciu, biskupi polscy zebrani na synod w Gnieźnie 1510 r., uchwalili, aby w całej Polsce obchodzono uroczyście z oktawą, święto Niepokalanego Poczęcia. Władysław IV, król polski, ustanowił order Niepokalanego Poczęcia, którego ustawy potwierdził Urban VIII papież; sejm jednak z uwagi, że oznaki honorowe znoszą równość szlachecką, tej ustawy nie zatwierdził. Profesorowie krakowskiej *Almae matris* zobowiązywali się przysięgą do bronienia Niepokalanego Poczęcia. Nie było u nas strzechy czy dworu, gdzieby nie rozbrzmiewały cudne, pełne ewangelicznej prostoty, *Godzinki* o Niepokalanem Poczęciu. O wierze i pobożności ojców naszych do Niepokalanej po dziś dzień świadczą wspaniałe świątynie, ku czci Niepokalanej zbudowane.

Pomijając stronę dogmatyczną tej tajemnicy, w dzisiejszej nauce chcę zwrócić waszą uwagę na jej stronę moralną. W oświetleniu Niepokalanego Poczęcia poznamy *trzy* niezmiernej doniosłości *prawdy*, mianowicie: *czem jesteśmy bez łaski*; *czem stajemy się przez łaskę*; *cośmy winni łasce.*

Najświętsza Dziewica-Bogarodzica niepokalanością swoją *rozwidnia* ponury stan duszy pozbawionej *łaski*; *wyświetla* wielkość i piękność *łaski*; *uczy strzeżenia* Bożego klejnotu *łaski.*

Mówię tu o łasce, którą teologia nazywa *uświęcającą*, która nas opromienia blaskiem świętości i majestatu Bożego, przez którą my z grzeszników stajemy się sprawiedliwymi, z nieprzyjaciół Bożych, ukochanemi Jego dziećmi. Mam tu na myśli *łaskę stałą, habitualną*, którą Bóg wlewa w duszę na chrzcie św. i którą odzyskujemy w sakramencie pokuty.

Trzy są podobno przyczyny, dla których ludzie, osobliwie niewiasty, wpatrują się w zwierciadło: by poznać plamy na twarzy; by ujrzeć swe wdzięki; by obmyślić środki zaradcze do ich zachowania. Otóż Niepokalana przedstawia się nam jako wielkie, przeczyste zwierciadło.

1. Marya przywilejem poczęcia swego zwyciężając grzech *uwydatnia* stan nieszczęsny, w jaki nas grzech pogrążył. 2. Marya, jaśniejąca pełnością łask w poczęciu swojem, *odsłania* zbożną *piękność*, jaką opromienia duszę łaska Boża. 3. Marya, wierna łasce Niepokalanego Poczęcia, przykładem swoim wykazuje obowiązek *strzeżenia* i *pomnożenia* w nas najcenniejszego skarbu łaski. Te trzy myśli chcę dziś rozwinąć ku chwale Niepokalanej i ku zbudowaniu naszemu.

O! Przeczysta i Niepokalana, wśród cierni grzechowych lilio najnadobniejsza, pobłogosław i spraw, byśmy na wzór Twój usiłowali chodzić w niepokalaności przed obliczem Pana. Zdrowaś Maryo.

I. Niepokalana uwydatnia nieszczęśliwy stan grzechu.

Zwierciadło ukazuje nam plamy na twarzy; Niepokalana uwydatnia nasze plamy na duszy. Niezrównany przywilej Niepokalanego Poczęcia rzuca jaskrawe światło na nieszczęsny nasz stan grzechu.

Marya w pierwszej istnienia swego chwili ze wszystkich stworzeń była *najzacniejszą*, *najdoskonalszą* i *najszczęśliwszą*. *Najzacniejszą*, bo w rodzie swoim liczyła cały zastęp królów judzkich, których chwałę niby kryształ czysty w sobie skupiła; *najdoskonalszą* jako arcydzieło Boskiej potęgi, jak sama o sobie śpiewa: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*“; *najszczęśliwszą*, bo na to tylko na widowni świata się zjawiła, by się stała Boga Rodzicą Atoli, wszystkie te wielkości Maryi bez łaski uświęcającej nieylko nie miały by żadnej przed Bogiem zasługi, ale pozbawiona łaski mimo całą swą zacność, byłaby jak my przedmiotem nienawiści i wstrętu Bożego; tak uczy wiara. Bóg nie ceni Maryi w poczęciu, ani z królewskiego Jej rodu, ani z jej bogatych przyrodzonych przymiotów, ani ostatecznie z tytułu przyszłej Rodzicielki Bożej. Wszystkie te przywileje wystarczały, by jej poczęcie niezrównana opromieniała chwała, ale nie starczyły, by Marya w swem poczęciu była „Przyjaciółką Boga“, istotą wedle serca Bożego. Najwyższy upodobał sobie w Niej od pierwszej chwili Jej istnienia dlatego, że Ją widział od wszelkiej skazy wolną i pierwotną ozdobioną łaską. Trójca Najśw. zachwyca się Jej pięknością: „*Wszystka piękna jesteś*, a powodem tego zachwytu jest Jej niepokalaność: *i niemasz w tobie zmazy*“.

To też objawiając się w naszych czasach w grocie Lourdes, Marya nie chlubi się w Panu z dostojeństwa Matki Bożej, lecz z swej niepokalaności: „*Jam jest Niepokalane Poczęcie*“. Bo jak najwyższą chwałą Boga jest świętość, tak świętość i niepokalaność jest najwznioślejszą Maryi pochwałą. Wszystkie inne Jej przywileje i przymioty były łaskami *darmo danemi* (*gratis datae*); Niepokalaność zaś i świętość, to dar czyniący Ją Bogu miłą (*donum gratum faciens*).

Wszystko zatem, co nie nosi piętna świętości, jest Boskiego oblicza niegodnem.

Wszelka wielkość grzechem skalana jest nienawiści Bożej przedmiotem. Zatrzymajmy się chwilę przy tej myśli. Wpatrzeni w niepokalaności Maryi zwierciadło, przypatrzmy się, czem my jesteśmy, jakie plamy szpecą duszy naszej oblicze.

Wszyscy smętne z Psalmistą zawodzić musimy żale: *Otóż w nieprawościach jestem poczęty i w grzechu poczęła mię matka moja*! A dogmat ten boleśnie zatwierdza się w duchowych naszych ruinach. Człowiek groźno i zuchwale stanął wobec Boga, a ciało dotąd uległe duchowi, wypowiedziało mu wojnę zaciętą; łaska i natura rozpoczęły tę walkę, która trwa i trwać będzie do skończenia świata. Grzech praojca przysłonił nasz rozum, wykoleił nas z dróg Bożych, popsuł pochopną do złego naszą wolę i wszystkie duszy naszej władze jadem swym zatruł. Czujemy się orłami, ale o skrzydłach złamanych, czujemy polot ku wyższym ideałom, ku niebiańskim rzeczom, wszelako coś podłego ciągnie nas do ziemi i wtrąca w moralne błoto. Niema w nas nic zdrowego: umysł hołduje błędom, wolę szarpią rozliczne namiętności, wyobraźnia niby brzydkie źródlisko wyłania z siebie tysiące podłych myśli, wrażeń i uczuć. Z grzechu pierworodnego powstał w nas trud do czynów zbożnych, praktyczna nienawiść cnoty, wstręt do wykonywania powinności, rokosz rozumu przeciw Bogu. Te moralne ruiny dowodzą aż nazbyt jasno, że my przychodzimy na świat w grzechu pierworodnym. Wszystko to uznajemy, ale niestety tylko w teoryi, prawda ta nie wnika w życie nasze.

I to jest nadmiarem naszej nędzy, że upokarzające słabości, po prawdzie, nas nie upokarzają. Mimo tylu powodów do niskiego o sobie rozumienia, pełni jesteśmy pychy i zadowolenia z siebie; stąd to zaniedbanie modlitwy, w której tylko dusza korna sobie lubuje. Marya w majestacie swej niepokalaności i z niedościgłych wyżyn swego Boskiego macierzyństwa ani na chwilę nie spuszcza z oka swego nicestwa: „*Wejrzał na niskość*“. Łaski pełna pozostaje nad wyraz pokorna; a my nicość i grzech, nadętością i pychą nasze brudne wypełniamy serca! Pyszna nasza nędza najbardziej obudza wstręt i obrzydzenie sercu Bożemu. „*Nienawidzi dusza moja ubogiego pysznego*“ [1]) Bóg, który buduje na nicości, wymaga ubóstwa duchowego, to jest pokory; usuwa swe łaski od duszy pysznej i pozostawia ją w jej rodzimej nędzy.

Dalej, nadmiarem nędzy wynikającej z grzechu jest to, że my tej nędzy nie opłakujemy. Apostoł narodów w gorzkości serca utyskiwał nad słabością swoją, a my z niej bierzemy pochop do większego jeszcze rozluźnienia. Niestety! iluż to ludzi miłuje hańbiące swych namiętności okowy!

---

[1]) Eccl. XXV, 3, 4.

iluż z nich chełpi się nawet! Czyż się ambitny nie szczyci ze swych dumnych zapędów? Czyż rozwiązły nie pokłada swego szczęścia w brudnych rozkoszach? Czyż mściwy nie tryumfuje z nasyconej żądzy zemsty? Te brzydkie córy grzechu — namiętności, które boleścią napełniały świętych, w miarę naszego zapomnienia o Bogu, usidlają nas i stają się jakby bożyszczami, którym niesiemy w ofierze rozum, sumienie, Boga samego!

Zamiast żalić się naszej słabości, wielu chciałoby z niej ukuć broń przeciwko Bogu, przeciw własnemu sumieniu! Zamiast kornie błagać Boga z Dawidem o oswobodzenie z hańbiących kajdan: *„Zmiłuj się nademną Panie, bom ci chory; uzdrów mię“* [1]) wielu chciałoby ze swych namiętności utworzyć szaniec przeciw Bogu; żądają by Bóg pobłażał ich nieprawościom, gdy tymczasem na słabości i choroby nasze duchowe dobroć Boża obmyśliła środki skuteczne. I dlatego wszystkie dobra, które mają nam służyć do uświęcania, przewrotność ludzka zmienia w broń przeciw Bogu i nam samym.

A nadto, z natury już dzieci gniewu, my stajemy się niemi jeszcze z własnego wyboru! Żalimy się na grzech pierworodny, a kochamy się w nieprawościach osobistych, lubujemy sobie w okazyach i pokusach i tak w większe popadamy nieszczęście, aniżeli było ono pierwsze grzechu pierworodnego.

Niedość nam grzechu praojca, my sami dopuszczamy się nieprawości podobnych a zgubniejszych w skutkach, niż pierworodna. Mówię tu o grzechach zgorszenia, które udzielają się drugim i sprowadzają ich duchową ruinę. Ach! jak często rajska scena wśród nas się ponawia! Szatan nie już w kształtach węża, lecz zbliża się w postaci gorszyciela do duszy słabszej niż Ewa, ofiaruje jej owoc prawem Boga, prawem Kościoła zakazany: niemoralne rozmowy, książki, obrazy i t. d. Niebawem dusza — niebaczna Ewa, kosztuje zdradliwego owocu i otwierają się jej oczy na swą sromotę i hańbę.

O, Niepokalana! któraś sama jedna była wyjętą z pod zakonu grzechu i poniżających jego następstw, my grzechem skalane i zranione dzieci Ewy, uciekamy się do Ciebie z tem większą ufnością, im niepokalańsze było Twoje poczęcie. Im większa jest nędza nasza, tem większa litość Twoja; bo podstawą Twej chwały są nędze i nieprawości nasze. Gdyby nie było grzeszników, nie zrodziłabyśTego, który miał nas z nich oczyścić, a Ty niebędąc Matką Odkupiciela naszego, nie byłabyś niepokalaną. Z bezgraniczną zatem ufnością garniemy się do stóp Twego niepokalanego Majestatu i błagamy o łaski wszelkie, o łaskę uznania nędzy wynikającej z naszych zdrożności, o łaskę obmycia ich łzami serdecznej pokuty. Błagamy jeszcze

[1]) Ps. VI, 3.

o łaskę poznania nietylko tego, czem jesteśmy łaski pozbawieni, ale i czem się stajemy przez uświęcającą nas łaskę. O czem w drugiej części

II. Niepokalana ujawnia, czem jesteśmy przez łaskę.

W zwierciedle widzą ludzie swe wdzięki;—wpatrzeni w Niepokalaną poznajemy piękności i wdzięki duszy, jakiemi łaska uświęcająca ja opromienia.

Marya Niepokalana jest według nauki Kościoła, po Jezusie, pierwszą z wybranych. Najprzedniejszym tego wybrania wykwitem jest wyłączny Jej przywilej niepokalanego poczęcia. Ta łaska była *źródłem uświęcenia Jej osoby; i pierwiastkiem uszlachetniającym każdy* czyn Jej niepokalanego życia.

Ta pierwsza łaska uświęciła nasamprzód osobę Maryi, a to w sposób godny Matki Najwyższego, dosięgając Ją w samem Jej poczęciu. Od tej chwili Niepokalana była już pełną Ducha Bożego, według przepowiedni Izajasza: *„Pan z żywota powołał mnie“*. W łonie matki Anny, Duch św. zstąpił na Maryę: *„Z żywota matki mojej wspomniał na imię moje“* [1]), na imię Bożej Rodzicielki, uznał w Niej imię swoje t. j. Syna człowieczego, niepokalanością Matki, a zarazem wzbogacił Ją darami, jakie przystały Boga-Rodzicy. Tkliwa Jego miłość powstrzymała złowrogie pierworodnego grzechu fale, pędzące na Maryę; miłość synowska kazała Mu wyjąć Ją z ogółu grzesznego potomstwa Adama.

Przedziwny zaiste widok przedstawia Marya w poczęciu swojem. Grzech pierworodny niby potop, ogarniający ludzkość, dosięga każdego człowieka, aż w pierwszej chwili jego istnienia. Ale o cudo! jedna, jedyna tylko niewiasta w niepokalanym majestacie kroczy po falach ród ludzki zalewających! Grzech prarodziców niby pożar łakomy pochłania wszelkie ciało, a otóż jedna Dziewica wśród tych płomieni, od tych płomieni nietknięta! Zamilknij, orle mistyczny, któryś w objawieniu Janowem złowrogim wołał głosem: *biada! biada! biada! mieszkańcom ziemi!* twe potrójne *„biada“* t. j. klęski grzechowe: utrata niewinności, skażenie rozumu i serca — śmierć duszy i ciała—nie dosięgają Tej, która zatrze głowę anioła pychy! Na ruinach ludzkości wznosi się świątynia Przedwiecznego, piękniejsza, wspanialsza niż kiedykolwiek! Przerażone od blasku niepokalanego poczęcia, piekło zżyma się w swym zaciętym, lecz bezwładnym gniewie. Za pierwszem uderzeniem tego serca bez skazy, wszystkie chóry anielskie w zachwycie podziwiają tę piękność Niepokalanej, Pierworodnej Odkupienia (*primo-genita Redemptoris*) i w uniesieniu wołają: *„Któraż to jest, która się wznosi z puszczy, opływająca rozkoszą, wsparta na ramieniu umiłowanego? „Marya, z której się urodził Jezus“*.

Ta najprzedniejsza łaska była dla Maryi źródłem i podścieliskiem Jej

[1]) Izaj. 49. 1.

zasług i przyczyną niezrównanej zacności wszystkich Jej czynów. Wszystkie przyszłe wysługi Maryi czerpały swą godność w tej pierwszej łasce niepokalanego poczęcia. Ta łaska była jakby nasieniem, rzuconem w Jej serce, które rozrastało się w przecudne heroicznych cnót kwiaty. Wszystko, co czyniła Niepokalana, było święte, nad wyraz cenne w oczach Boga, bo płynęło z uświęconego źródła, t. j. z łaski niepokalanego poczęcia. Korzeń święty, zatem i konary, t. j. czyny cnoty były uświęcone.

Otóż w przecudnej światłości niepokalanego poczęcia Maryi widnieje wyraźnie, czem my jesteśmy przez łaskę uświęcającą, jakie Boskie wdzięki zdobią duszę naszą. Sakrament Chrztu św., który jest początkiem i przyczyną naszego duchowego poczęcia z Boga: *„Którzy się z Boga narodzili“* [1]) i Sakrament Pokuty, druga naszego usprawiedliwienia przyczyna, udzielają nam łaski, która chociaż niższego jest stopnia niż w Maryi, atoli i w nas względnie tesame, co w Maryi wytwarza skutki. I my otrzymujemy łaskę, która uświęca naszą osobę, podnosi nas do dostojeństwa synów Bożych, czyni uczynki nasze zasługującymi, nieba i Boga godnymi. O! gdybyśmy zawsze pamiętali na nieskończone dostojności nasze, wykwitujące z łaski poświęcającej, bez wątpienia szanowalibyśmy tę godność dzieci Bożych i przenosilibyśmy ją nad wszystkie zaszczyty i dostojeństwa świata!

Jak Marya obleczona w Słońce Bóstwa w pierwszem życia swego zaraniu, tak Bóg czyni z Bóstwa swojego jakby szatę świetlaną dla duszy naszej. Kiedy Słońce sprawiedliwości wnika w duszę naszą, nadaje jej przecudny wdzięk świętości Bożej. O! wtedy Boga słusznie nazywamy Ojcem, a On uznaje nas za dzieci swoje. *„Tenci jest Syn mój najmilszy“*. Bóg tylko łaskę ceni w nas i my z niej tylko szczycić się winni. Wszystkie inne tytuły rodu, fortuny, stanowiska, są *próżne* i *znikome* częstokroć niebezpieczne. *Próżne*: bo nie czynią nas Bogu miłymi; *znikome*: bo się rozwioną jak ułudy pustynne, co najpóźniej przy zgonie; *niebezpieczne*; bo łatwo ich nadużyć, a trudno dobrze użyć. Wielkość ludzka tyle tylko warta w oczach Boga, o ile ją łaska ozłaca. Cała więc nasza ufność opierać się winna na mianię dziecka Bożego. *„Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy“* [2]). O! jakiej czystości serca wymaga od nas ta dostojność synów Bożych! Być dzieckiem Boga, a nurzać się w błocie namiętności, jakaż to hańba, jakie poniżenie! Chrystus nazwał Faryzeuszów grobami pobielanymi; ach! tych grobów pobielanych, pełnych zgnilizny moralnej, wśród nas tysiące! Napróżno człowiecze pobielasz się mądrością, pozłacasz bogactwy, opromieniasz zaszczytami, — jeśli niema w tobie łaski poświęcającej, przed Bogiem martwym tylko i zgniłym jesteś trupem!

Jako dzieci Boże, jesteśmy dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa: *„A jeśli synami, tedyć i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a pospołu dziedzicami Chrystusowymi“* [1]). Dziedzicami Boga, bo Bóg obiecał nam Siebie samego w dziedzictwo: *„Ja będę nagrodą twoją zbyt wielką“*. Bóg, najlepszy z ojców, nie może odmówić nam tego dziedzictwa, dopóki w nas jest ten udział w naturze Bożej, czyli łaska poświęcająca.

A nadto do nieba tyle posiadamy tytułów, ile dobrych spełniamy uczynków; bo to pewnik wiary, że wszystkie czyny nasze przebóstwione łaską, niebiańskie skarbią nam bogactwa. Każdy uczynek wykonany w łasce, to nowy kwit na niebo; czyn najlichszy na pozór posiada świętość dostrojoną do chwały niebiańskiej. Tak więc życie sprawiedliwego na ziemi jest ustawiczną wysługą, nieustannem w niebo wstępowaniem. Sprawiedliwy, mówi Duch św., jako cedr libański rośnie coraz piękniej, coraz potężniej i rodzi owoce niebiańskiej chwały.

O! jakąż więc szkodę ponosi grzesznik, który z własnej winy traci ten życia Boskiego pierwiastek, łaskę uświęcającą! Gdyby ktoś zbliżył się do tronu monarchy, zdarł mu koronę z głowy, skruszył jego berło, odarł z purpury i do cuchnącego wrzucił go więzienia, jak to uczyniła wielka rewolucya francuska z Ludwikiem XVI, — zaiste niepomierną wyrządziłby krzywdę owemu królowi. Ale nieskończenie większą szkodę, większą krzywdę wyrządza nam grzech, który zdziera nam, królom niebiańskim, koronę wiekuistej chwały, kruszy berło wiecznego panowania, pozbawia purpury, łaski, zrzuca z tronu niebiańskiego i nas, synów Bożych, wtrąca do więzienia wiekuistej rozpaczy!

Jak długo my pozostajemy w grzechu, wszystkie nasze uczynki żadnej na żywot wieczny nie mają zasługi. Wprawdzie dobre czyny z łaską posiłkującą spełnione, mogą być święte i nadprzyrodzone, wszelako żaden z nich, dopóki trwamy w stanie niełaski, nie jest wpisany w księdze żywota. O! jak bolesna widzieć tylu chrześcijan nieczułych na te nieskończone, niepowetowane straty! Jak bolesna widzieć tych, którzy z taką płochością tracą tę godność synów Bożych! Bo niestety, zaledwie oczyszczeni z grzechu pierworodnego, natychmiast pogrążamy się w nową występków przepaść; zaledwie zaczęliśmy używać swobody dzieci Bożych, już nam tęskno do kajdan szatańskiej niewoli! Dopiero pokutujący a już grzesznicy, za jednym grzechem opłakanym idą inne gorsze i zgubniejsze! Bracia, dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że jak Niepokalana Dziewica, my nie strzeżemy tego najcenniejszego niepokalaności klejnotu.

Zobaczmyż na zakończenie, cośmy winni łasce.

---

[1]) Jan. I, 13.
[2]) I Jan III, 1.

([1] Rzym. VIII.
([2] Rzym. VIII 17.

III. Niepokalana wskazuje, cośmy winni łasce.

Zwierciadło ukazując wdzięki na twarzy, uczy poniekąd, w jaki sposób wdzięki te zachować. Podobnie Zwierciadło sprawiedliwości, Niepokalana, uczy nas, w jaki sposób zbożnych wdzięków i piękności łaski w duszy strzec, zachowywać je i pomnażać mamy. Marya po Jezusie jest najcudowniejszym ideałem cnoty, najdoskonalszą życia chrześcijańskiego modłą. Typ Panny najśw. udziany jest cały z czystości i wdzięku, z cichości i męstwa, z pokory i majestatu; — on natchnął najwyższych mistrzów sztuki, a wszystek ich gieniusz nie dorównał mu. Pobożność chrześcijańska pogrąża się w rozważaniu go, a pokorna Dziewica Nazareńska unosi się nad tym światem jako wcielenie ideału ewangelicznej doskonałości. Niepokalana w szczególności wzoruje nam w strzeżeniu, w pielęgnowaniu i rozpromienianiu w duszach naszych zbożnego piękna łaski.

Marya chociaż wolna od wszelkiej ułomności, potwierdzona w łasce, *unika świata* i jego zepsucia.

Chociaż poczęta z przywilejami niewinności, żyje *w ostrości pokutniczego życia.*

Chociaż pełna Ducha św. w pierwszym życia świcie, *pracuje ustawicznie nad swem uświęceniem*, rozwija swe cnoty, mnoży zasługi.

O! jakiż to ponętny a praktyczny wzór dla nas uświęconych łaską nie tak stałą, jaka była w Maryi, ani w takiej otrzymaną pełni. Chociaż bowiem w nas jest łaska wszechpotężna, wszelako jest ona narażona na *niestałość*, na *chwiejność* naszej woli. Chociaż ta łaska nas uświęca, wszelako niebędąc łaską pierwotnej niewinności, nie zwalnia nas od obowiązku *pokuty* i *umartwienia.* Chociaż jest obfitą, wszelako pozostawia w nas jeszcze wiele *braków*, które dobrymi uczynkami dopełnić mamy. A jednak mimo tych znamiennych różnic, my wysławiamy tę łaskę na wszelkie pokusy. Zrodzeni w grzechu i zepsuciu, chcemy prowadzić życie miękkie i rozkoszne. Pozbawieni cnót i zasług, powstrzymujemy dary Boże, łaski Jego trzymamy w uwięzi, w bezczynności, chociaż wiemy, że łaska, to kapitał Boży, który w nas pod grozą potępienia procentować musi.

Niepokalana w poczęciu swojem Marya, nawet najmniejszym pyłkiem grzechu nie przyćmiła blasku przecudnej swej duszy. Z ostrożnością mistycznej gołębicy Ducha św., Marya czuwa nad zachowaniem łaski, której utracić nie mogła, tak, jak gdyby wszystko w Niej na zagładę niewinności czyhało. I dlatego Marya odłącza się od świata w pacholęcych latach, w takiem żyje osamotnieniu, że widok anioła Ją miesza. A jednak świat dla Maryi żadnych nie przedstawiał ponęt; w jakiejkolwiek znajdowałaby się okazyi, była zawsze siebie pewną. A my będąc nędzą i słabością, sami zuchwale na rozliczne narażamy się niebezpieczeństwa. Nosimy skarb łaski,

jak mówi Apostoł, *w naczyniach glinianych* [1]), t. j. w ciele skażonem, a niczego się nie obawiamy; nosimy go po drodze śliskiej, w ciemności nocy, wśród skał i przepaści, ścigani przez wrogów, czyhających na naszą zgubę,--a to wszystko nie czyni nas czujnymi i ostrożnymi!

Marya, opromieniona przywilejami pierwotnej niewinności, żyje w ostrości ewangelicznego zaparcia. A my chcielibyśmy, by Bóg dla nas ustawicznie czynił cuda; jeden tylko cud uświęcenia uczynił Bóg dla Maryi, my zaś żądamy, by je nieustannie ponawiał, by nas mimo naszej miękkości zachował bez obrazy; chcemy, by nas aniołowie nosili na rękach swoich. Jak troje pacholąt w piecu babilońskim my wśród ognia nieczystości — który sami nieraz rozniecamy towarzystwem, książką i t. d., żądamy, by nas Bóg cudem ochronił! Tam, gdzieby niewinność anioła nie czuła się bezpieczną, my się ubezpieczamy! O! jak łatwo Boską utracić łaskę, dla której wszystko winniśmy poświęcić. Szatan niczego, nam nie zazdrości, tylko łaski i tego, co z niej wykwita t. j. chwały wiekuistej. I dlatego winniśmy z bojaźnią i ze drżeniem sprawować zbawinie nasze — wyrzec się nie jednej przyjemności i zmysłowości. Zapierać się nieustannie, by nie utracić skarbu cennego jako Bóg i Jego łaska.

Marya już w poczęciu łask pełna nie zadowala się tą pełnością, ale przez całe swe życie ich przymnaża i przez coraz wznioślejsze cnoty porasta w zasługi. Przez całe swe życie, wierna swemu wysokiemu posłannictwu, Marya nieustannie odnosiła do chwały Najwyższego wszystko, co od Niego posiadała. Żadnej cząstki darów Bożych nie zatraciła, nie zostawiła w sobie bez jej zużytkowania. Niezmierność otrzymanych talentów niezmierne w Niej przynosiła owoce, pomnażała skarby Jej zasługi i Jej świętości. My zaś, w których łaska wiele pozostawia braków, niestety nie staramy się ich dopełnić. Kiedy w innych rzeczach nigdy nie mówimy „dosyć", zadowalamy się tem, czem z łaski jesteśmy. Atoli, w życiu duchowem nie postępować, znaczy tyle co ustępować; nie ozdabiać duszy cnotami, jest to kalać ją występkami. „Doskonałość chrześcijańska, mówi arcbp Feliński, to strome i wzniosłe wzgórze i na samym tylko jego szczycie miejsce odpoczynku znaleźć można; że zaś szczyt ten do niebios sięga, po przebyciu więc tylko doczesności, wytchnienia szukać się godzi. Kto zaś na spadzistej pochyłości zadrzemać się ważył, ten własnym nawet ciężarem na dół pociągniętym zostanie i częstokroć aż na dnie przepaści się przebudzi". Nie potrafimy, mówi św. Bernard—być pokornymi w zbytkach, czystymi w rozkoszach, pobożnymi w rozproszeniu światła. Pamiętajmy, że ten, co zakopał swój talent, został potępiony. Na to bowiem daje nam Bóg talenta swej łaski, by się one w nas pomnażały. Pamiętajmy, że bezowocne drzewo figowe Pan przeklął...

---

[1]) II Kor. IV, 7.

Pomnażajmy więc zbożnymi czynami, na wzór Niepokalanej, nasze cnoty i zasługi, ten najcenniejszy nasz kapitał na czas i na wieczność; cnoty i zasługi nasze będą miarą chwały i świętości naszej w wiekuistym Niepokalanych przybytku. Amen.

KAZANIE 3-e[1]).

Lilia wśród cierni.

«Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami". Pieśń II, 2.

Obchodzimy dziś jedną z najpiękniejszych i najdroższych sercu Maryi i sercu naszemu uroczystości, która was tak licznie u stóp Niepokalanej zgromadziła. I cóż wam powiem, Dzieci Maryi, o tej Lilii wśród cierni grzechowych, dziś, kiedy serca wasze tak wysoko nastrojone, by zbudować i waszą wiarę i rozpłomienić więcej jeszcze już tak gorącą waszą miłość ku Bogarodzicy?

Nie jest moim zamiarem badawczem okiem wpatrywać się z wami w ten najcenniejszy klejnot w koronie chwały Matki najśw. Nie myślę dowodzić, że Ona sama jedna w pierwszem istnienia zaraniu niepokalaną wśród cierni grzechowych lilią; jedyną, najwybrańszą wśród córek ziemskich Przyjaciółką Bożą.

Raczej przedłożę wam dwie myśli ku zbudowaniu waszemu.

1-o. Co znaczy lilia wśród cierni.

2-o. Czem wy, Dzieci Niepokalanej, Bogarodzicę koronować winnyście.

O Przeczysta, o Niepokalana, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Co znaczy lilia wśród cierni.

Lilia przeobraża czystość, niepokalaność.

Niepokalaność w rozmaitem bierze się znaczeniu. Jest ona nasamprzód zaprzeczeniem wszystkiego, co się nazywa skazą. Jakkolwiek my zepsuci i skażeni, podobamy sobie w takiej nieskazitelności i często wśród nas jest mowa w najsmutniejszych nawet dla cnoty chwilach o nieskazitelności charakteru, sumienia, serca..... Same nawet owe ze skalanego źródła

---

[1]) U w a g a. Mówiłem do Dzieci Maryi u Saracenek we Lwowie.

płynące powieści, romanse, widowiska, poezye, wyrachowane nieraz na skażenie obyczajów, pełne są uwielbień i uniesień dla nieskazitelnej cnoty. W zepsutej naturze naszej odzywa się słaby jakiś odgłos tej szlachetności, którą Bóg pierwotnie w sercach złożył i której miłością serca nasze zapalił.

Bo najwyższym miłośnikiem niepokalaności jest Bóg, jako sama przez się istotna niepokalaność i świętość. To jest drugie najszczytniejsze znaczenie niepokalaności, która zależy nietylko na wolności od skazy, ale wymaga jej niemożebności. Wszystko, co skończone, co ograniczone, skazie uledz może. Boska tylko natura nie może podlegać żadnemu skażeniu. Tak niepokalane jest i człowieczeństwo Syna Bożego, a to dla zjednoczenia swego z Bóstwem w jedności Boskiej osoby. W Jezusie Chrystusie, nawet jako w człowieku, niemożebną jest skaza; Boża i ludzka natura jest w Nim niepokalana.

W pierwszem znaczeniu jest też niepokalane wszelkie dzieło Boże. Bóg sam tworząc świat, cieszył się jego dobrocią i pięknością, i dał mu swą pochwałę. Wszelako ta piękność, jaką promienieje przyroda, jest tylko naturalna. Stąd hymn stworzenia naturalną tylko przynosi Bogu chwałę.

Bóg atoli w samem stworzeniu chciał znaleźć niepokalaność, będącą nadnaturalnem Jego świętości odbiciem. Otóż tak niepokalanymi stworzył Aniołów i pierwszych ludzi, gdy ich w samem stworzeniu postawił w stanie nadnaturalnej świętości i sprawiedliwości. I to jest, co nazywamy niepokalanością wywyższenia czyli łaski, niepokalanością współuczestnictwa w sprawiedliwości i świętości Stwórcy.

Przewidując zaś jej utratę przez grzech, od wieków przejrzał, wybrał i szczególniejszym przywilejem wyjął z pod powszechnego grzechu pierworodnego prawa istotę, którą za Matkę Synowi swemu w czasie przeznaczył. I w tym celu taką Ją pełnością łask wzbogacił, że prócz Boga, nikt Jej swym umysłem doścignąć ani ogarnąć nie zdoła.

Marya, to lilia w swem niepokalanem poczęciu i w całem swem życiu. Na lilię niepokalaności Maryi dwie składają się rzeczy, jedna ujemna: *wykluczenie ciemności grzechu*; druga dodatnia: *światłość łaski* wlanej w Jej duszę w chwili stworzenia; tryumf nad grzechem najdoskonalszy, — i najwspanialsza ozdoba łaski i świętości. Zwycięstwo nad grzechem wyobraża symbol *„niewiasty ścierającej głowę węża"* [1]); łaskę zaś i świętość pierwotną Maryi przedstawia świetlane odzienie, w którem ujrzał Ją Jan św., w Objawieniu: *Znak wielki ukazał się w niebie: niewiasta obleczona w słońce* [2]). Ta podstawowa łaska Maryi uczyniła Ją prześliczną w oczach Boga i była źródłem Jej świętości i chwały. Marya całe swe życie była biała jak lilia:

---

[1]) Rodz. III.

[2]) Objaw. XII.

„niewinnych rąk i czystego serca“. Zachwyca się Nią cała Trójca przenajświętsza i mówi: *„wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy* [1]. Niepokalaność tej Lilii najrozkoszniejszą wonność rozlewa przed Pana obliczem. *„Jako cynamon i balsam woniejący wydałam wonność, jak myrrha wyborna dałam słodkość wonności“* [2]. Pełność łaski, ta dusza Jej duszy, przejawia się wonnych cnót pełnością. Dzieci Maryi, czy biegniecie za wonnością cnót Niepokalanej? Ona kwiat wonnego lata, boć taką jest lilia. Taką lilią była Marya całe swe życie na ziemi, taką jest w niebie.

Na ziemi była jak wśród cierni ta najdoskonalsza Przyjaciółka i krewna osób Trójcy przenajświętszej. Ale do nieba już ciernie nie wstąpią, aby ją otoczyć; w niebie same tylko są lilie, bo tam nic skalanego nie wchodzi, ciernie spłoną w ogniu piekielnym.

Cóż znaczą *„ciernie“*? Ciernie, to plon grzechu, to roślina krainy wygnania, nie raju. Zaraz u wyjścia z raju Bóg mówi do człowieka, że gdy będzie uprawiał ziemię, ona mu wyda ciernie i głogi i będzie zroszona potem jego czoła. Inne owoce oddałaby mu ziemia, gdyby ją był uprawiał posłuszny miłości dla Stwórcy. Ale z serca zbuntowanego wystąpił cierń, jak sztylet, jak miecz godzący w serce Boże. To też Bóg ruszony serdeczną boleścią to dziwne wyrzekł słowo: *„żal mi żem uczynił człowieka na ziemi“* [3]. Więc teraz, gdy człowiek zbuntowany przeciw Bogu zasiał grzech, zbierać będzie ciernie suche, twarde, kolące, krwawiące, męczące, zabijające; — ciernie, owoc przekleństwa ciążącego na jego duszy i sercu. Ach! ileż to razy na te ciernie nasze żali się Ojciec niebiański i grozi niemi złej winnicy, duszy niewiernej!

Tak zaiste! człowiek przez grzech jest przedewszystkiem cierniem boleści Bogu. Obaczymy te ciernie na głowie Syna Bożego. Obaczymy straszny ten wieniec krwawiący Jego najświętsze Serce! Ach! poznaj wśród tych cierni te, któreś ty grzechem zasiał, uprawił, wtłoczył w Serce Boże i w serce Niepokalanej!

Grzech jest dalej *cierniem dla serc bliźnich*. Dlatego się ludzie wzajemnie smucą, dręczą, kaleczą, męczą, zabijają i potępiają, że grzeszą. Z grzechów wyrastają wzajemne boleści. Twoje grzechy są torturą dla serca bliźnich, dla najbliższych twoich. Im więcej grzeszysz, tem więcej do wspólnej boleści się przyczyniasz. Grozi Bóg, że zburzy mury miasta zarosłe cierniem i chwastem, wśród którego lęgną się gady śmiertelne; grozi, by się to miasto duchowe upamiętało i nie było już obrażeniem ludzi t. j. gorszeniem i męczeniem.

---

[1] Pieśni IV. 7.
[2] Ekkl. XXIV, 20.
[3] Rodz. VI. 6.

Grzech jest też *cierniem dla własnego serca twego*. Na to w niem wyrasta, aby cię męczył i krwawił twe sumienie. Nikt ci tyle męki nie zadał, ile twój własny grzech; — te ciernie, które są dziełem twojem, kłują śmiertelnie twe serce. Za ciernie grzesznej niewdzięczności Bóg zgotował ciernie w tem życiu i w wieczności. Antyoch, kat Izraela, rozkoszuje sobie w jego dręczeniu, ale z pod Ekbatany wraca ze sztraszną boleścią, która się dopiero tam na jego piekło obróciła. O! jakie piekło zrodziło się w duszy Kaina, kiedy miał rozkoszować z nasycenia zemsty! Jakie piekło w duszy Judasza po okrutnem zranieniu zdradą Boskiego Mistrza!

A nie mówcie, że za naszych czasów ludzie, na których przewrotność patrzymy, żyją swobodnie i szczęśliwie! Czyż fałszywy spokój można nazwać szczęściem? Owszem, nic straszliwszego nad taką ciszę niegodziwego sumienia i dlatego modli się Psalmista *„oświeć oczy moje Panie, abym nie zasnął snem śmierci“*, a na innem miejscu mówi: *Pędzą dni spokojne, a w mgnieniu oka stępują do przepaści piekielnych*. Czyż jest położenie niebezpieczniejsze jak tego, kto śpi nad przepaścią, lub kto sądzi się bezpiecznym wśród skał morskich w czasie burzy, wśród nocy? Nieszczęśliwy ten, którego serce już jak opoka zatwardziałe, które już nie przyjmuje tych cierni bożych! —Wtłaczaj, jak chcesz, ciernie w skałę, ona nie czuje: tak i Bóg napróżno udzielałby łaski zgryzoty takiej skamieniałej rozlicznemi nieprawościami duszy! Jest ona twarda jak kamień, to też jak kamień taka dusza runie w przepaść zatracenia!

W starym Zakonie kara szła zblizka za winą. Dreszcz nas przejmuje, kiedy patrzymy na srogość, z jaką Bóg każde przestępstwo Izraela karał! Tak być musiało, bo lud Boży był ludem proroczym. To, co się spełniło na nim, jest figurą i proroctwem tego, co się ma spełniać po przez wieki, osobliwie nad nowym ludem Bożym, chrześcijańskim. Im mniej Bóg chrześcijan niezbożnych karze w tem życiu, tem większe chowa dla nich karanie w wieczności, jako od pogan i Żydów winniejszych.

Najsmutniejszem a nieuchronnem następstwem grzechu jest zła śmierć. Tu ciernie wszystkie razem kłują duszę. W tej wielkiej chwili zasłona, która ukrywała te ciernie grzechowe, spada. Na ziemi zostaje trup tylko, lecz dusza otoczona cierniami swych nieprawości staje przed sądem Pana. Jak Jezus w cierniowej koronie stanął przed sędzią Piłatem, tak dusza staje przed Sędzią Bogiem z cierniami swoimi, niosąc gorzki owoc swego żywota: odpowiedzialność za czyny niegodne i żal niewczesny.

I cóż winniśmy czynić, by wyrwać te ciernie z serca Boga, bliźniego i z serca naszego? Naprzód pokutą ostrą, jak pługiem i bronami, zaryć głęboko w serce, naprawić grunt serca. Nie siejcie na ciernisko i na nowizny! Tę dziką rolę trzeba orać dzień w dzień żałosnym rachunkiem sumienia. W ciernie co rzucisz, wszystko zduszone, zginie, podobnie w duszy grzechem skalanej, żadnej zasługi, owocu na niebo niema! Trzeba nie-

tylko grzechy, ale złe usposobienia i namiętności nasze bezlitośnie wykarczować!

Niedość na tem, trzeba nam samym pracować i czuwać, aby nas znów szatan nie podszedł i cierni nie zasiał. „*Czuwajcie!*“..... A dopiero z takiego gruntu pokutą, żalem uprawionego, czynów cnotliwych kwiat wyrośnie, kwiat mający zdobić tron Jezusa i Maryi!

Dodajmy, że oprócz grzechowych są też *święte ciernie* — ciernie Boże, które od cierni grzechowych chronią. Ciernie boleści uświęcającej i strzegącej dusze. „*Ogródź cierniem uszy twoje*“, mówi Duch św., ogródź nimi serce i duszę i umysł. Święte są ciernie boleści, kiedy je zrasza Krew Jezusa. Marya przez całe swe życie ten wieniec trzyma i tuli do serca. Od proroctwa Symeona ciernie najkrwawszych boleści otaczają tę Lilię. Bo kogo Jezus miłuje z tem dzieli się cierniem swej korony; zatem najukochańsza Matka najwięcej tych cierni nosiła w swem sercu. Ten wieniec cierpień, to skarb Kościoła, to korona jego Oblubieńca. Otóż tym cierniem otocz myśl, wyobraźnię, głowę i serce, a on zakwitnie kwiatami nieba, nieba owocami —a będziesz jak Marya, jak lilia wśród cierni grzechowych, czystą, umiłowaną, przyjaciółką Boga cierniem ukoronowanego.

Wyjaśniłem wam znaczenie lilii Niepokalaności Maryi i tych cierni grzechowych, wśród których Ona sama jedna w białości swojej rozkwitała na ziemi i kwitnie najcudniej przed Boga obliczem w przybytkach niepokalanych.

Zobaczmy teraz, co my czynić winni, byśmy kiedyś liliowym wieńcem niebios Królowę otoczyć mogli, czyli jak Niepokalaną koronować mamy na ziemi, by Ona w niebie ukoronować nas mogła.

II. Czem koronować Niepokalaną.

Wielki czciciel i miłośnik Bogarodzicy, Pius IX, cierniową uwieńczony przez wrogów Jezusa koroną, najświetniejszą koronę włożył na skroń Panny najśw., ogłaszając uroczyście, że Marya sama jedna jest lilią niepokalaną wśród cierni grzechowych i to od pierwszej Jej życia chwili. Otóż i wy, Dzieci Maryi, winnyście ukoronować Bogarodzicę, stać się koroną [1]), wieńcem Niepokalanej. Bo jeżeli wielki Apostoł nazywa wiernych swą koroną „*Wesele moje i korona moja*“ [1]), tedy tem bardziej was, dzieci swoje, Marya uważać winna za wesele i koronę swoją.

Marya niepokalana ukoronowała Jezusa w dniach zarękowin Jego, gdy się stał człowiekiem w dziewiczym w Jej żywocie. Jezus ukoronował Maryę, gdy umierał na krzyżu, czyniąc ją Matką naszą — ukoronował Ją

[1]) Filip. IV, 1.

koroną z wszystkich ludzi, którzy mocą twórczego Jego słowa stali się Jej dziatwą.

Koroną dla Maryi mają być czyste serca,—bo tylko czysty rodzaj godnie koronuje Maryę. Koronujmy Ją rozważając wdzięcznie i radośnie chwałę Jej Niepokalanego Poczęcia. „*O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością! nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego*“ [1]). W Maryi czysty rodzaj, *Niemasz w Tobie zmazy. z jasnością* [2]); Ona, jako jutrzenka powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce.

U ludzi często napotykamy czystość bez sławy, sławę bez czystości. Czystość bez sławy: bo są panny głupie z pogasłemi lampami, bez uczynków miłości; bez sławy u Boga, bo sławę swoją zasadzają na pochwałach ludzkich, nie kryją jej, jak Marya, w głębi serca.

My, rodzaj z natury nieczysty, z przyrodzenia „*synami gniewu*“. Ale w odrodzinach naszych i my poczęci niepokalani. Na chrzcie św. staliśmy się oblubienicami—jak Marya—Bożemi i Duch św. na nas zstąpił i odział nas w niewinności szatę, wyraził na nas niezatarte znamię synów Bożych, i dał nam kaganiec wiary, by ona płonęła w nas czynami wiary, nadziei i miłości. Wybrał nas od wieków na dzieci Maryi, byśmy chodzili niepokalani przed Jej i Boga obliczem.

Czego potrzeba, by życie nasze było niepokalane?

Potrzeba przedewszystkiem, byśmy żyli zawsze *w stanie łaski bożej*— by nas anioł, jak Niepokalaną mógł zawsze witać: „*Bądź pozdrowiona łaski pełna*“. Na świat w innym przychodzimy stanie. Odradzamy się sakramentalnie, następnie całe życie odradzać się mamy. Na to są reguły życia, czujność i umartwienie czyli przekształcanie życia natury w życie łaski.

Niedość wziąć łaskę, trzeba, trzeba z nią pracować i przerabiać drugie tyle t. j. trzeba w sobie wyrobić, wykształcić, wydoskonalić i utrwalić życie łaski. Tyle w nas niepokalaności, ile życia łaski. „*A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [3])“.

Wtenczas niebo nas pozdrowi i uzna za swoich, Marya uzna nas za dzieci swoje. Stosunek nasz z Niebem będzie należyty, jak Maryi. „*Nie bój się, Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga*“.

Dalej, by życie stało się niepokalanem, trzeba, aby wciąż *z dobrego źródła płynęły sprawy nasze* t. j. *z prostoty serca czyli z dobrej intencyi „Z ślicznością Twoją i z pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj*“ [4]).

Tak czyniła Marya, *przeto stanęła królowa po prawicy Twojej w ubiorze*

[1]) Mądr. IV, 1.
[2]) Pieśń IV, 7.
[3]) Efez. II, 20.
[4]) Ps. 44, 5:

złotym, otoczona rozmaitością. Pan z Nią. *Pan z Tobą—bo Pan mię posiadł na początku dróg swoich* [1]). Posiadł Ją i posiadał zawsze, bo wszystko dla Niego czyniła ta wielka służebnica Pańska, w swej miłosnej służbie zawsze niezmienna!

Jezus mówi do Ojca: „*Jam wsławił Cię na ziemi*". Twej chwały, Ojcze, jedynie szukałem. „*A teraz wstaw mię, Ty Ojcze, sam u siebie*". Chrystus powiada, w jaki sposób wsławił Ojca na ziemi: „*Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił*" [2]). Wykonała ją i Marya, aż do krzyża, aż do śmierci. I nam trzeba ją wykonać najwierniej, najdelikatniej. „*Szukajcież tedy królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydano*" [3]).

Nietylko winniśmy czynić wszystko *w łasce* ale i *w dobrej* intencyi, *z miłości* Boga i ludzi. *Błogosławionaś Ty między niewiastami*, mówi Archanioł. Czemu? boś błogosławiona u Boga, boś z liczby błogosławionych „*którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*" [4]). Tyś słuchała i strzegła najwierniej słów natchnień Bożych, dlatego Ciebie, *służebnicę* Pańską „*błogosławioną zwać będą wszystkie narody*. Marya czuje się błogosławioną u ludzi, bo się czuje błogosławioną u Boga. *Rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim: Wejrzał na nizkość służebnicy swojej*: — wejrzeli i ludzie; ale nie wszyscy. — Bo i Syna Jej nie wszyscy błogosławią. Jednym On na ruinę, drugim na powstanie. Jednym naznak zbawienia, drugim na znak zgorszenia. Ale którzy błogosławią Synowi i Jej błogosławią. Błoga Jej sława, bo niepokalana; błogie Jej nasze hołdy, kiedy z czystych i rozmiłowanych w Niej serc naszych ku Niej płyną.

Marya z Jezusem chwałą i czcią Boską t. j. łaską, ukoronowali nas, byśmy przed Ich obliczem chodzili niepokalani na ziemi, byśmy w ojczyźnie Niepokalanych, jako ich dzieci, rozkosznym otoczyli Ich wieńcem. Ale niestety, my tę koronę świętości tak łatwo, jak niebaczna Ewa, zedrzeć sobie pozwalamy!...

Otóż jeśli chcemy dochować tej korony nieskazitelności, naśladujemy Niepokalaną. Niechaj będzie „*nieprzyjaźń między rodzajem Jej* t. j. *dziećmi Maryi, a wężem*, jak jest między wężem a Nią. Rozwijajmy w sercu swojem tę nienawiść Niepokalanej do wszelkiej skazy, byśmy nie postradali, niebaczni, korony naszej niewinności.

Nie ujrzą bowiem w niebie Maryi *nieukoronowani łaską*. „Ujrzą Ją i otoczą tylko ci, którym dany *wieniec żywota*" [5]). *Koło Jezusa, mówi Jan św., tylko są mężowie obleczeni w szaty białe, na głowach ich korony złote.* Otóż ci sami stoją około tronu Maryi, w Jej chwałę wpatrzeni i wołają w upojeniu:

---

[1]) Przyp. VIII, 22.
[2]) Jan XVII 4, 5.
[3]) Mat. VI, 33.
[4]) Łuk. I, 28.
[5]) Objaw. II, 10.

Któraż to jest, która wstępuje z puszczy opływająca rozkoszami, podparłszy się miłego swego" [1]). A wielbiąc Jezusa koronami swemi *porzucają korony swe przed Stolicę* wielbią Matkę Jego.

Zakończmy tę naukę jedną jeszcze uwagą: wielkość Maryi wnętrzna w niepokalaności, otóż wasza również tylko w niepokalaność; ta bowiem urok cudowny wywiera na Boga i ludzi. Ewa skalaniem swojem ludzkość skalała, Marya niepokalanością swój świat oczyściła, — I wy do zbawienia świata tylko swą niepokalanością przyczyniać się możecie. Cierniem swego grzechu Ewa zraniła człowieka, lilią swej niepokalaności Marya rany ludzkości zleczyła,a za Nią, i ty, niewiasto czystością swoją rany duchowe w otoczeniu swojem zleczysz! W czystości tkwi cała potęga niewiasty, talizman jej siły. To pewna, że skoro tylko niewiasta zmyli drogę od cnoty do zepsucia, wtedy pociąga za sobą ludzkość całą. Tak było z pierwszą matką rodzaju ludzkiego. Ale na odwrót, doświadczoną jest rzeczą, że kiedy przez Matkę Syna Bożego nowy rodzaj powstał, niewiasty chrześcijańskie stoją na straży cnoty, w nich jest nadzieja odrodzenia rodziny i społeczeństwa!

U Rzymian i u naszych Litwinów czczono żnicz święty, potrzymywany przez niewiasty – kapłanki. Słusznie nazwano kapłanką żnicza domowego niewiastę, matkę chrześcijańską, która wiary i miłości Bożej ogień w rodzinnie podtrzymuje. Ona, jako orlica strzeże swego gniazda, a znać ptaki po gniazdach, z których uleciały.

W czystości zatem korona waszej ziemskiej i niebiańskiej chwały! Dzieci Maryi, otaczajcie liliami serc waszych niepokalaną waszą Matkę na ziemi, a Ona niby wieńcem rozkosznym wami się otoczy w krainie czystych, niepokalanych. Amen.

KAZANIE 4-e.

Niepokalane Poczęcie – dzieło wszechmocy, mądrości i miłości Bożej.

„Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest".
Łuk. I, 49.

Przez wszystkie chrześcijańskie wieki najgłębsze umysły zajmowały się prawdą, która w naszych czasach stała się dogmatem wiary katolickiej; dotyczy ona Niepokalaności Maryi w Jej błogosławionem poczęciu. Zanim

---

[1]) Pieśń VIII, 5.

Pius IX ogłoszeniem Niepokalaności nowy włożył dyadem na skroń Bogarodzicy, świat niemal cały katolicki oddawał już hołd Niepokalanej; mimo to atoli *uzasadnienie* tego dogmatu nie przestawało przedstawiać pewnych trudności. Chcąc bowiem uzasadnić wyłączny przywilej niepokalanej Dziewicy, nie można było pominąć milczeniem trudności, jakie ten dogmat w samem Boskiem objawieniu napotykał. Po utwierdzeniu najcudniejszego klejnotu w koronie Bogarodzicy przez ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, dla nas wiernych wszystkie trudności tem samem odpadły.

Nie pominę, atoli tych trudności, byśmy lepiej ocenili wspaniałość tego przywileju; by Niepokalaność Maryi w pełniejszem przedstawiła się nam świetle; cienie bowiem dodają blasku światłości.

Kiedy rozważamy straszliwy wyrok Apostoła, rzucony na wszystkich ludzi: „*Wszyscy umarli*“ [1]), w Adamie „*wszyscy zgrzeszyli*“ [2]), *wszyscy są potępieni* [3]): wtedy wyjątek od powszechnego prawa grzechu wydawać się musi mniej przypuszczalny. Pismo św. mówi Bossuet [4]), aż trzech dosadnych używa wyrażeń, by zaznaczyć powszechność pierworodnego grzechu. Mówi najpierw, że istnieje prawo najwyższe, *prawo śmierci*, któremu podlega każdy człowiek narodzony z niewiasty. Uczy dalej, że istnieje *trucizna* ukryta i niedostrzegalna, która mając swe źródło w Adamie, jak zaraza ogarnęła wszystko jego potomstwo. Wypowiada wreszcie, że my wszyscy, którzy tem zatrutem powietrzem oddychamy, z nieubłaganej konieczności nabywamy *plamy*, która nas bezcześci, i zaciera w nas obraz Boży, jaki duszy nadawała łaska pierwotnie w nią wlana; czyni nas, jak mówi Apostoł, naturalnie dziećmi gniewu Bożego „*z przyrodzenia synami gniewu*“. Jakże więc uchylić zło, które przeszło w całą naturę ludzką?

Oto poważne trudności, które przedewszystkiem wyświetlić i usunąć musimy, by lepiej ocenić wielkość przywileju Niepokalanego Poczęcia.

Istnieje wprawdzie *prawo śmierci* dla wszystkich, którzy w naturalny sposób na świat przychodzą; wszelako można zrobić wyjątek od praw powszechnych dla osób znamienitych, nadzwyczajnych. Istnieje *dżuma* złowroga, która zaraża wszystek ród ludzki; atoli można niekiedy jej uniknąć uchyleniem się od niej. Istnieje nareszcie *plama dziedziczna*, która nas czyni naturalnymi nieprzyjaciółmi Boga; wszelako łaska może uprzedzić naturę. Od prawa można być zwolnionym; od zarazy — ochronionym; zło wrodzone można uprzedzić. Otóż dla postawienia w pełnem świetle niepokalaności Maryi, przedstawię wam Matkę najś. zwolnioną od prawa ogólnego;—odłączoną od zarazy powszechnej; uprzedzoną przez łaskę od klęski, która nas w zaraniu życia przytłacza. 1-e. Od prawa grzechu pierworodnego uwolniła Maryę Władza najwyższa; 2-e. Od zarazy powszechne oddzieliła Ją Mądrość przedwieczna; 3-e. Od gniewu Bożego uchroniła Ją Miłość Boża, uprzedzająca Ją miłosierdziem.

[1]) II Kor. V, 14.
[2]) Rzym. V, 12.
[3]) Efez. II, 3.
[4]) Uwaga. W tem i w kilku innych kazaniach korzystałem z Bossueta.

Oto trzy wielkie rzeczy, jakie wypowiada o sobie Marya, kiedy wdzięcznem śpiewa sercem: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*; a które my weźmiemy za przedmiot dzisiejszego rozmyślania ku chwale Niepokalanej i ku zbudowaniu naszemu.

O Przeczysta, o Niepokalana, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Potęga Boża zwolniła Maryę od prawa ogólnego.

Majestat najwyższy polega zarówno na władzy ustanowienia praw, którym podlegają ludy, jak i na możności zwolnienia od nich jednostek wedle potrzeby. Zwalnianie takie, jako wyjątek od zwykłego biegu rzeczy, zawiera w sobie coś wzniosłego i jest wyrazistszym wyrazem niezależności władcy. Monarcha uwalniający od praw tem samem wznosi się ponad nienaruszalną ich powagę. Dlatego to Bóg czyni cuda, wyjątki od zwykłych praw przyrody, by zaznaczyć Boską swą władzę. Zatem najoczywistszą poznaką władzy, jest możność dyspensowania czyli zwalniania od praw powszechnych.

Zauważmy, że prawo rozciąga się na wszystkich poddanych; dyspensa zaś ogranicza się do małej liczby osób. Zwolnienie rozciągnione na wszystkich traci swą nazwę dyspensy, ono odmienia i znosi prawo samo.

Doktor Anielski, św. Tomasz, w wszelkiem prawie rozróżnia dwie rzeczy: rozkaz ogólny i zastosowanie poszczególne. Tak np. Asswerus skazuje wszystkich żydów na śmierć; jest to nakaz ogólny. Czy zaś królowa Ester prawu temu ulegnie, zależeć będzie od szczegółowego zastosowania do niej nakazu królewskiego. Rozkaz ma powagę prawa; atoli w zastosowaniu poszczególnem prawa może nastąpić zwolnienie. Wydanie rozkazu, prawa i zastosowanie go do szczegółowych wypadków, jest przywilejem najwyższej w państwie władzy.

Postawiwszy tę zasadę, wróćmy do naszego przedmiotu. Wiemy, że wyrok śmierci został wydany na wszystkich ludzi; wszelako, jakeśmy przed chwilą zaznaczyli, władza prawodawcy w podwójnym rozciąga się kierunku: wydaje prawa powszechne i zwalnia od nich wyjątkowo osobniki. Kiedy św. Paweł uroczyście ogłasza, że „*wszyscy* ludzie są *potępieni*“ [1]), ma on na myśli powagę prawa obowiązującego wszystkich; lecz bynajmniej nie twierdzi, iżby Władca najwyższy, Bóg, nie mógł w tem prawie czynić wyjątków. O zaiste! na mocy prawa ogólnego Marya byłaby potępiona, jak inni ludzie, — ale na mocy zastrzeżenia, szczególniejszą łaską Bożą została uwolniona czyli wyjęta z pod powszechnego prawa grzechu.

[1]) Rzym. V, 18.

Zapytacie, czy uchylenie od prawa ogólnego nie pozbawia prawa nienaruszalnej jego powagi? Bynajmniej, szczególnie kiedy dyspensie trzy towarzyszą warunki: *kiedy jest udzielona osobie znakomitej; kiedy opiera się na przykładzie; kiedy przyczynia się do chwały samego władcy.*

Otóż pytam was, czy może być osoba *zacniejsza*, znamienitsza nad Bogarodzicę, którą macierzyństwo Boże stawia ponad wszystkie możliwe stworzenia?

Jeżeli dalej wyjątek niepokalaności Maryi chcielibyśmy poprzeć *przykładami*, tedy tych szukać nie należy u Świętych Pańskich, gdyż stanowisko Maryl jest wyjątkowe, nieskończenie prześcigające wszystkich wybranych; dostarczy ich chyba samo życie Maryi.

Wiemy z doświadczenia, że łaska monarchy zwyczajnie nie pozostaje odosobnioną; jego jedno dobrodziejstwo pociąga za sobą następne. Podobnie uczy nas Ewangelia, że Bóg lubuje sobie w udzielaniu darów swoich posiadającemu, czyli że jedna łaska bywa zadatkiem następnych, rozlicznych. Zastosujmy tę uwagę do błogosławionej Dziewicy. Całe niemal życie Maryi przedstawia się nam jako wyjęte z pod praw powszechnych. Jej ciało jest wolne od ułomności przyrodzonych; zmysły poddane duchowi, życie bez skazy; małżonek jest stróżem Jej dziewictwa; Jej małżeństwo jest osłoną Boskiego macierzyństwa. Jeśli wszystko w Maryi jest nadzwyczajne, wyjątkowe,—dlaczegóż Jej poczęcie błogosławione nie miałoby być uświęcone w sposób niezwykły, wyjątkowy, cudowny?

Dodajmy wreszcie, że w zwolnieniu Maryi od prawa grzechu pierworodnego idzie przedewszystkiem o *chwałę Boga - Jezusa.* Jezus opromieniając czcią wyjątkową Matkę swoją najśw., tem samem Siebie samego czcią otacza; ile Jej daje, tyleż sam zyskuje. O dobry Zbawco! wszak Ty przybrałeś ciało ludzkie dlatego właśnie, by znieść prawo nieszczęsne grzechu; chwała Twoja domaga się, byś je niszczył wszędzie, gdzie ono rozciąga straszne swe panowanie!

Prawo grzechu, niestety, we wszystkich panuje ludziach; otóż Boski nasz Odkupiciel znosi je w Sakramencie chrztu św. Dalej, od powszechnego prawa grzechu Zbawiciel uwalnia niektóre dusze wybrane, zanim ujrzały światło dzienne, jak to uczynił ze św. Janem Chrzcicielem. Atoli prawo grzechu dosięga jeszcze pierwszych chwil ich poczęcia. O Jezu, zwycięzco grzechu, czyż i tam nie dotrze siła Krwi Twej wszechpotężnej? Czyż Krew Twoja posiadająca dzielność oswobodzenia nas od grzechu, nie będzie dość potężną, by nas od niego uchyliła? Czyż ona leczyć tylko może, a nie zdoła od niego ochronić? A jeśli może, czyż moc ta pozostanie wiecznie nieużyteczną, tak, że żadne stworzenie nie zazna jej skutku? O, Boski Odkupicielu, w interesie Twej chwały wybierz więc stworzenie, w któremby się ujawniła moc Krwi Twojej przeciw prawu, które na nas wszystkich złowrogo ciąży! A któż będzie tem uprzywilejowanem stworzeniem, jeśli nie przebłogosławiona Rodzicielka Twoja?

Marya to ma wspólne z nami, że jest jak my odkupiona najśw. Krwią Jezusową; ale tem się od nas wyróżnia, że Krew tę najśw. wziął Jezus z przeczystego Jej ciała. Jak wszystkim wiernym, Zbawiciel daje Jej Krew swoją,—ale tem Ją wyszczególnił, że Krew tę wpierw od Niej otrzymał. Z Niej, jako z krynicy, tryskają te zdroje żywota, które nas uświęcają łaską sakramentalną i stanowią życie Kościoła św. Nie dziw więc, że Krew Przenajśw. Jezusa rozciąga swą siłę aż do poczęcia swej Rodzicielki, by uczcić źródło, z którego wytrysła. To też wyrok śmierci, wydany na ludzkość całą, nie obejmuje Bogarodzicy; zmazała go Najśw. Krew Zbawiciela, zaczerpnięta z przeczystego łona Matki-Dziewicy.

Tak więc na zwolnienie Maryi od ogólnego prawa grzechu trzy złożyły się czynniki: *dostojność* Jej osoby, *powaga przykładów* wziętych z Jej życia i *chwała* Prawodawcy Boga, Syna Maryi. Oto trzy podwaliny, na których się opiera najmilszy Sercu Maryi dogmat o Jej przeczystem, niepokalanem Poczęciu!

* * *

Od Niepokalanej obróćmy się ku sobie samym. Rozpamiętywajmy wdzięcznem sercem łaski, jakie my również Krwi Boskiego Odkupiciela zawdzięczamy. O, zaiste, jak Marya w natchnionej swej pieśni, tak i my wdzięcznie śpiewać winni Jezusowi: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*". Jeśli nie jak Maryę w pierwszej chwili poczęcia, tedy odkąd ujrzeliśmy światło dzienne, Krew Jezusowa wyjęła nas z pod zakonu grzechu, obmyła grzeszne nasze poczęcie i narodzenie w sakramencie Chrztu św., której to łaski odmówił Zbawiciel tym, co żyją i umierają w ciemnościach pogaństwa.

Jak Maryę w Poczęciu, tak nas w sakramencie odrodzenia odział Zbawiciel świetlaną niewinności szatę, byśmy się stali dziećmi Bożemi, braćmi Chrystusa i spadkobiercami Jego chwały; byśmy chodzili niepokalani przed Bożem obliczem.

O! gdybyśmy pojąć mogli, jak śliczną, jak cudną jest ta śnieżna niewinności szata, jaką nas, jak Maryę, Zbawiciel ozdobić, opromienić raczył! Ale niestety, jak łatwo my ją naszemi namiętnościami rozdzieramy i brukamy naszemi nieprawościami! Prośmy, prośmy, gorąco Niopokalanej, by nam dopomagała do naprawiania, wybielania jej w sakramencie pokuty św.; byśmy czystą ponieść mogli przed trybunał Boga-Sędziego.

III. Mądrość Boża wyłączyła Maryę od powszechnej zarazy.

Ludzkość całą zatruwa powszechna grzechu pierworodnego zaraza. Atoli mądrość Boża wyłącza od masy grzeszników wybranych swoich i niezbędnymi do uświęcenia i zbawienia wyposaża ich środkami.

Otóż podobnie, ale niezrównanie doskonalej, czyni mądrość Boga dla Maryi. To wyjątkowe i nadzwyczajne Jej wyłączenie wykwitła z najściślejszego Jej zjednoczenia z Jezusem.

Wymowny, uczony św. Eucheriusz wyraża to przedziwne zjednoczenie Maryi z Jezusem w tych znaczących słowach: „Szczęśliwa jesteś, o Maryo, gdy otrzymujesz pierwsza to, co było obiecane ludziom wszystkim; Ty posiadasz *sama jedna* wspólną świata pociechę". Zrozumiejmy głęboką myśl w tych słowach zawartą. Jezus jest dobrem ogólnem całej ludzkości. Jego tajemnice są dla wszystkich; Jego Krew jest okupem za grzechy świata; Jego słowa zawierają naukę dla wszystkich pokoleń. To też zaledwie Syn Boży przychodzi na świat, przyciąga do siebie Żydów przez anioła, pogan —przez gwiazdę. Wszyscy mamy prawo do Jego dobroci. A jednak, mimo tej powszechnej Jego hojności, Marya ma szczególniejsze prawo do dzierżenia Go wyłącznie, czemu? bo Go posiada jako Syna. Żadne inne stworzenie nie podziela z Nią dostojeństwa Bogarodzicy. Tylko Bóg i Marya mają Boga Zbawcę za Syna. Przez to święte zjednoczenie Jezus tak się oddaje Maryi, iż można powiedzieć, że skarb wszystkim ludziom wspólny, staje się szczególniejszem Jej dobrem. Ale cóż to ma do rzeczy w uświęceniu Poczęcia Matki najśw.? Otóż Poczęcie Zbawiciela, ma tajemniczy wpływ, wnoszący łaskę i świętość w Poczęcie przebłogosławionej Dziewicy. By to lepiej zrozumieć, musimy sobie uprzytomnić prawdę pełną dla nas pociech. Jest nią to, że życie i śmierć Zbawiciela jest źródłem uświęcenia życia i śmierci naszej. Syn Boży przyjął na Siebie ułomności i cierpienia naszej natury, aby nasze uświęcić. Ustanowił stosunek tajemniczy między Sobą a nami, by na nim oprzeć dzieło naszego zbawienia. Do nas należy Zbawiciel umierający; w Jego śmierci tkwi źródło uświęcenia zgonu naszego. Do nas należą Jego cierpienia, byśmy przez nie nabywali zasługi w naszych cierpieniach. Oto co my wszyscy chrześcijanie z radością powiedzieć możemy.

Przenajświętsza Panna atoli sama jedna ma prawo powiedzieć niezrównanie więcej: Zbawiciel poczęty oddał mi się szczególniejszym tytułem, przez co Jego poczęcie tajemniczym wpływem wlewa w moje świętość, niepokalaność.

Tak zaiste, Zbawiciel poczęty w dziewiczym łonie Maryi, do Niej przedewszystkiem należy, ten dar zrobił Jej Ojciec niebieski. Reszta życia Jezusowego należy do całego rodzaju ludzkiego, ale w czasie, kiedy Marya Go poczęła i nosiła w swem łonie, miała prawo posiadania Go sama jedna. A teraz pytam, czyż to osobliwe prawo do poczęcia Zbawiciela, nie sprowadziło na Nią szczególniejszego błogosławieństwa i nie uświęciło Jej poczęcia? Jeżeli Mądrość Boża wybrała Maryę na to, by Ona w panieńskiem swem łonie poczęła Jezusa, czyż nie słuszna, by Jezus w zamian uczynił coś osobliwego w Jej poczęciu? By najściślej zjednoczoną z Sobą Matkę uczynił uczestniczką niepokalanego swego poczęcia?

Zauważmy jeszcze, że to zjednoczenie Maryi z Jezusem jest podwójne jedno jako ze *Zbawcą*, drugie jako ze *Synem*; jako ze Zbawicielem jest ono Jej wspólne ze wszystkimi ludźmi. Jezus jest wspólnem naszem dobrem, atoli do tego powszechnego dobra Marya ma szczególniejsze prawo, jako Matka do Syna. Zjednoczenie z Jezusem jako ze *Zbawcą* sprawia, że Marya musi być oddzieloną od grzeszników, jak inni wybrani; zjednoczenie Jej z Jezusem jako ze *Synem* wymaga, by to wyłączenie było nadzwyczajne, wyjątkowe. Jako Zbawiciel, Jezus wyłącza Maryę, jak swych wybranych, z tłumu grzeszników; jako Syn wyróżnia Maryę z ogółu wybranych. O jeżeli wybrani Pańscy poczęci w grzechu mają być w życiu swojem od niego wyłączeni, tedy potrzeba, by Bogarodzica w samym życia zaczątku była od grzechu wolna, by potop zalewający ludzkość zatrzymał przed Nią już w poczęciu złowrogo swe fale. Syn Maryi, poczęty niepokalanie, słuszna więc, by Matka podzielała Jego przywilej. Jezus z natury wolny od grzechu, Marya — przez łaskę; Jezus z prawa, Marya z przywileju. Nie, nie! przed tą świętą Matką potop grzechowy zatrzymać musiał gniewliwe swe fale!

Mądrość Boga-Ojca nie mogła mniej uczynić dla nowej Ewy, jak dla pierwszej, która stworzoną była w stanie pierwotnej niewinności; nie mogła w niższym od aniołów stanie utworzyć Dziewicy, przeznaczonej na Królowę duchów niebiańskich. Mądrość Boga - Syna nie mogła wziąć ciała z ciała skalanego, ani zaczerpnąć z zatrutego źródła Krwi swej zbawicielskiej; nie mogła dopuścić, by szatan rzucił Mu tę obelgę: jesteś synem tej, która moją była niewolnicą! Mądrość Ducha św., która miała okryć Maryę swem cieniem i uczynić Ją Bogarodzicą, nie mogła dopuścić, by Jego Najukochańsza była choć na chwilę skalana grzechem!

To też Trójca najśw. na widok Niepokalanej, woła z zachwytem „*cała jesteś piękna*", o Maryo, piękna wszelkiemi pięknościami, piękna w Twem poczuciu, piękna w ciele, w duszy, w całem swem jestestwie i nic Twej piękności nigdy nie przyćmi, nie przysłoni. „*Niemasz w Tobie zmazy*!" [1]).

* * *

I nas wiernych, jak wybranych swoich, jak Maryę, Bóg-Zbawiciel wyłączył i oddzielił od świata, od ludzi, żyjących poza światłem Ewangelii. Nam zatem, uczniom Chrystusowym, nie wolno żyć wedle zasad świata; dom nasz i dziedzictwo nasze w niebiesiech. Inne więc powinny być myśli i uczucia nasze aniżeli tych, którzy kierują się zasadami świata, wyklętego od Chrystusa! Hołdujący światu ludzie uważają ziemię za stałą swą siedzibę, żyją dla ziemi tylko, myślą tylko o sobie, o swem wyniesieniu, o zużytkowaniu jak najwięcej uciech, rozkoszy. O! bracia, pamiętajmy,

[1]) Pieśń IV, 7.

że jeżeli miłować będziemy świat, t. j. potrójną jego pożądliwość: *ciała* czyli zmysłowości, *oczu* czyli chciwości i *pychy żywota*, tedy litośne wyłączenie nasze od tłumu grzeszników, przez szczególniejszą łaskę, chyba sąd nasz grożniejszy uczyni! Czyż więc, powiecie, mamy się usunąć zupełnie od świata? Tak, zaiste, my, wierni Chrystusowi, winniśmy to uczynić przynajmniej sercem. Serce bowiem czyni nas katolikami. „*Sercem*, mówi Apostoł, *bywa wierzono*“ [1]). Serce trzeba oddzielić od świata. Serce nasze lgnie do świata, do jego przyjemności, zaszczytów, rozkoszy. O! jeśli chcemy żyć po chrześcijańsku, musimy serce nasze odrywać od wszystkiego, co świat miłuje, a zwrócić je całe do Boga. Innej Ewangelii głosić nie wolno. Poświęcamy tyle czasu sprawom doczesnym; wydzielajmy z niego sporadycznie chwil kilka, by się zastanawiać nad sobą samym, nad znikomością rzeczy ziemskich, nad słodyczami wiernej służby Pańskiej. Udawajmy się raz po raz na samotność z Jezusem, otwórzmy Mu duszę naszą i błagajmy Go o łaskę potężną, skuteczną, któraby nas oderwała od grzesznych świata ponęt, któraby nas uprzedzała swem miłosierdziem i chroniła od ponownych upadków, jak uchroniła i uprzedziła swem miłosierdziem Matkę najświętszą już w samem Jej poczęciu.

III. Miłość Boża uprzedziła Maryę miłosierdziem.

Jeśli Syn Boży, stając się człowiekiem, chciał sobie przywłaszczyć — prócz grzechu, — wszystkie ułomności nasze; jeśli chciał cierpieć głód i pragnienie, smutek i obawę, — tedy tem bardziej musiał odczuwać w sposób najdoskonalszy miłość, jaką pałają serca nasze ku tym, którzy nam dali życie. Otóż ta miłość Jezusowa uprzedziła Maryę w Jej błogosławionem poczęciu, czyniąc je święte, niepokalane. Rozwińmy tę myśl, promienną chwałą Niepokalanej.

Miłość synowską Jezusa ku Maryi możemy rozważać w dwóch okresach: w chwili Jego Wcielenia i przed Wcieleniem. Niepotrzeba chyba dowodzić, że Syn Boży w chwili Wcielenia umiłował Maryę najtkliwszą, iście synowską miłością. Trudniej atoli zrozumieć, że taka miłość dziecięca istniała już w Bogu, zanim stał się człowiekiem; Syn Boży bowiem stał się Synem Maryi jedynie przez człowieczeństwo, jakie z Niej wziąć raczył. Otóż twierdzę, że i tę miłość synowską odczuwał Syn Boży jeszcze przed swem Wcieleniem, ona to główną odgrywała rolę w uświęceniu poczęcia Bogarodzicy.

W Piśmie św. Bóg objawia nam, że postępuje z nami tak, jak gdyby chciał naśladować nasz sposób działania, nasze obyczaje, nasze skłonności. Przez usta Proroków mówi nam o litości serca swego dla człowieka; mówi

[1]) Rzym. X, 10.

że się gniewa, że gniew swój uśmierza, że żałuje, że odczuwa radość lub smutek. Co znaczy ten tajemniczy sposób wyrażania się? Czy w podobny sposób działać może najczystszy Duch, Bóg żadnej nieulegający odmianie? Gdyby Bóg wcielony w taki przemawiał sposób, nie dziwilibyśmy się temu: był bowiem jak my człowiekiem; — ale, że Bóg Przedwieczny, zanim przybrał postać ludzką, działa i mówi jak ludzie, to słusznem przejmuje nas zdumieniem. Posłuchajmy, jak tę tajemnicę wyjaśniają Ojcowie Kościoła. Mówią oni, że Bóg w ten dziwny postępuje sposób nietylko dlatego, by się zniżyć do naszego sposobu pojmowania rzeczy, ale i dla innej jeszcze, głębszej przyczyny. Postanowiwszy odwiecznie stać się człowiekiem, Bóg przyswaja sobie zawczasu właściwości natury ludzkiej i do niej się dostraja.

Przykład lepiej nam to wyświetli. Kiedy się ktoś ubiega o jakiś urząd, zanim go otrzyma, przysposabia się do niego, przyswajają sobie zwyczaje, właściwości, jakiemi się ludzie tegoż zawodu odznaczają. Otóż podobnie czyni Bóg: postanowiwszy przybrać postać ludzką, zanim ją sobie przyswoi, działa już i przemawia po ludzku, ukazuje się Patryarchom i Prorokom w ludzkich kształtach. Wszystkie objawiania się Boga, mówi Tertulian, były przygrywką, przygotowaniem, zapowiedzią tajemnicy Wcielenia: „Bóg przyzwyczaja się zwolna do roli człowieka, ćwiczy się od początku świata w tem, czem się ma stać w czasie“ [1]).

Nie sądźmy więc, iżby Syn Boży umiłował Maryę miłością synowską dopiero od czasu swego Wcielenia. Wystarczył Mu zamiar przybrania ciała człowieczego, by się przejął uczuciami ludzkiemi, uczuciami miłości synowskiej dla najlepszej z matek. Miłował Maryę zawsze jako Matkę, uważał Ją jako taką od pierwszej chwili Jej poczęcia. A jeżeli tak jest, czyż może patrzeć na Nią gniewliwie? Czyż grzech da się pogodzić z tylu łaskami Jej udzielonemi — pomsta z miłością, nieprzyjaźń z najściślejszem pokrewieństwem i duchowem zjednoczeniem? O zaiste, Syn Boga i Maryi istniejący przed Matką swoją i miłujący Ją najtkliwszą, synowską miłością uprzedzić musiał Jej poczęcie wyjątkowemi swemi łaskami. Bo jeśli my chcielibyśmy mieć matkę tak doskonałą, tak idealną, jaką tylko serce nasze dziecięce zdolne jest sobie wymarzyć: tedy to, co dla nas jest czystem urojeniem, narzucało się sercu Boga, Syna Maryi, jako wynik konieczny uprzedzającej, nieskończonej Jego miłości ku swej Rodzicielce. Bóg więc trzykroć święty, a miłujący niewysłowienie Matkę swoją, uczynił Ją świętą, czystą, niepokalaną w Jej Poczęciu. Możesz więc, o Niepokalana Dziewico Bogarodzico, śpiewać z Psalmistą: „W *Bogu moim przestąpie mur*“ [1]). Istnieje mur przedziału, który postawił grzech pomiędzy Bogiem a człowiekiem; ale Ja go przestąpię w imię Boga, który będąc Synem moim w szczególniejszy sposób do mnie należy; w imię Boga, który mię miłował jak Matkę

[1]) Tertul. II adver. Marcion nr. 27.
[2]) Psalm XVII. 30.

od pierwszej chwili życia mego, którego miłość wszechmocna uprzedziła gniew grożący wszystkiem dzieciom ludzkim; którego miłość uczyniła mnie świętą, czystą, niepokalaną w samem mem poczęciu".

* * *

Jak Bogarodzicę, tak i nas bracia, uprzedziła miłość Boża i nie przestaje uprzedzać nas codziennie, by nas zasłonić od gniewu swego. Nie my pierwsi, lecz Bóg pierw umiłował nas, nietylko zanim my Go umiłowali, lecz kiedyśmy byli Jego nieprzyjaciółmi; świadczy o tem Krew nowego przymierza przelana na odpuszczenie nieprawości naszych. Bo gdybyśmy nie byli Boga nieprzyjaciółmi, nie byłoby potrzeba Pośrednika dla pojednania nas z Nim, ani ofiary dla uśmierzenia Jego gniewu. Bóg zatem pierwszy nas umiłował, dając nam Syna swego z niewysłowionej ku nam miłości.

Prócz łaski ogólnej odkupienia, uprzedzającej nas miłości Bożej nieprzeliczone zawdzięczamy dobrodziejstwa szczegółowe. Cóż powiedzieć o łasce podstawowej powołania nas do Chrztu św.? Ach, czyśmy ją sobie korną uprosili modlitwą? Czyż nie Bóg pierwszy wyszedł naprzeciw nas i pierwszy nas ukochał? Cóż powiedzieć o innych łaskach, jakiemi codziennie nas ściga i darzy. Ileż to razy, bracie grzeszniku, byłeś blizkim upadku, dałeś się porwać żądzom nienawiści, mściwości, rozkoszy! — Bóg atoli przemawiał do serca twego, by cię powstrzymać nad brzegiem przepaści. Nie wiem, czyś usłuchał miłośnego głosu, ale Bóg wtedy przemawiał w twem wnętrzu. Czyś ty Go zapraszał do siebie, kiedyś przed nim uciekał? Czyś ty Go wzywał, kiedyś się zbroił przeciw Niemu? A jednak On przyszedł do ciebie z swą łaską, uderzał, wołał, uprzedzał cię, bo cię pierwszy umiłował!

Są dusze, które nietylko biegną za rozkoszą grzechową, ale są już pogrążone w niewoli grzechowej, które wydają się całe obmowom, bluźnierstwom, nieczystościom, dla których niemasz nic świętego. Ach! czyż Jezus litościwy wstąpi i do tego piekła serdecznego? Niegdyś to uczynił: wstąpił do piekieł, przywołany jękami Proroków i Świętych Starego Zakonu; ale tu w tym piekle serca nikt Go nie wzywa; przeciwnie uporczywy grzesznik odpycha Jego natchnienia, kamienne nadstawia uszy Jego wołaniom, ucieka od Niego, wypowiada Mu bój zacięty! A jednak Jezus zbliża się, czy to w dzień jakiś świąteczny, czy to w czasie jakiegoś odpustu, Zbawiciel przemawia wnętrznie, daje odczuć swe groźby grzesznemu sumieniu, w miłosierdziu swojem nakłania zastarzałego grzesznika do pokuty. Grzesznik ucieka, Bóg go ściga; grzesznik zabija w sobie wszelkie czucie, a Bóg mnoży swe litościwe razy, by ze złowrogiego letargu obudzić tę duszę uśpioną! Czyż to wszystko nie jest uprzedzeniem człowieka miłosierdzia nadmiarem?

A wy sprawiedliwi, wy dzieci Boże, pytam was, czyż wy pierwsi umiłowaliście Boga? Czyż i wy nie musicie wyznać z Apostołem, że „*Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan*" [1])? O czyż Bóg uczyniłby wam ten dar, gdyby was wprzód nie ukochał?

Bóg więc miłościwie nas uprzedza; ale pamiętajmy, że uprzedza nas dla tego, byśmy i my Go uprzedzili, jak śpiewa Psalmista: „*Uprzedźmy oblicze Jego*" [1]).

Cóż trzeba uczynić, by Boga uprzedzić? Otóż, w Bogu są dwa przymioty, w szczególniejszy sposób odnoszące się do ludzi: *miłosierdzie* i *sprawiedliwość*. My nie możemy uprzedzić miłosierdzia, przeciwnie, ono zawsze nas uprzedza, ale uprzedza tylko dlatego, byśmy uprzedzali sprawiedliwość. Wiedz, bracie grzeszniku, że występki twoje gromadzą skarby gniewu; jeśli one są gorszące, Bóg może wymierzy ci sprawiedliwość wobec ludzi, a jeśli były ukryte, Bóg je odsłoni przed ludźmi. Uprzedź więc ten sprawiedliwy gniew Boży, pomścij twe grzechy, a Bóg mścić się nie będzie;— wyznaj, odsłoń je w szczerej, serdecznej spowiedzi św., a Bóg ich wyjawiać nie będzie: „*Uprzedźmy oblicze Jego z wyznaniem*", to znaczy z wychwalaniem wielkości Boga i z wyznawaniem win naszych w Sakramencie Pokuty św. O! czyż można lepiej wyznawać wielkość Boga, jak uniżając się w zawstydzeniu przed Jego Obliczem? Wniknijmy więc w ciemne głębiny serca z pochodnią wiary; roztrząsajmy nasze grzechy w poważnym rachunku sumienia, a mieczem serdecznego żalu niszczmy nieprawości nasze aż w ich korzeniach i przyczynach, jakiemi są nieprawe nasze namiętności. W ten sposób zbawiennie uprzedzimy gniew Boga, który nas niewysłowionem miłosierdziem swojem tak często uprzedzał.

O Przeczysta, o Niepokalana, cudownie wyjęta z pod prawa powszechnego grzechu; w szczególniejszy sposób oddzielona od ogółu grzeszników i miłosiernie uprzedzona miłością Boskiego Syna Twego, o Maryo! przychodź, przychodź, w pomoc słabościom naszym; wyjednaj nam łaskę, byśmy tak doskonale uprzedzali pokutą ścigającą nas pomstę Boga, iżbyśmy po zgonie wejść mogli do przybytku niepokalanych, gdzie Ciebie, o Niepokalana, razem z Boskim Synem Twoim doskonale wysławiać i miłować będziemy po wszystkie wieki. Amen.

---

[1]) Rzym. V, 5.
[2]) Ps. 94, 2.

KAZANIE 5-e.

Wyżyny i zadanie chrześcijańskiej niewiasty [1]).

„Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie
Tyś cześć ludu naszego". Judyt XV, 10.

Zwycięska nad oblegającym Betulię Holofernesem Judyta opromieniła swą chwałą upadły na duchu lud izraelski. Zwycięska nad przyobrażonym przez Holofernesa szatanem Marya cały ród ludzki opromieniła blaskiem Niepokalanego swego Poczęcia. Ale więcej jeszcze świetności wniosła Marya w ludzkość przez swe Boskie macierzyństwo.

W tajemnicy Wcielenia Syn Boży Boską iście chwałą otoczył ludzką *naturę*, lecz nie uświetnił ludzkiej *osoby*; przybrał bowiem ludzką naturę, lecz nie osobę. W Chrystusie była tylko jedna Boska osoba, jednocząca w sobie dwie natury: Bożą i ludzką. Szczytem i ostatecznem wyniesieniem osoby ludzkiej jest to, że w Maryi została wywyższona do nieskończonej godności Bogarodzicy. A jak Maryę Bóg wcielony do najszczytniejszej wyniósł dostojności, tak w Niej i przez Nią podźwignął z czterdziesto wiekowego upodlenia chrześcijańską niewiastę.

O! jak szczytne są te wyżyny, na których Ewangelia stawia spodloną ongi kobietę! Jak wspaniałą i świetlaną jest ta cześć, jaką Chrystyanizm otacza shańbioną w przedchrześcijańskiej dobie niewiastę.

Opromienione Ewangelią społeczeństwa stawiają jakby trony dla niewiasty. Jest ona cenioną od wszystkich, strzeżoną i osłanianą publicznej, zazdrosnej i nieubłaganej wstydliwości przysłoną. W rodzinie niewiasta jest panią, królową; jej prawa są święte; jej wpływ niezmierny, jej posłannictwo nad wyraz doniosłe.

Otóż ta ewangeliczna niewiasty chwała, jak świadczy Duch św., przychodzi jej z daleka „*od ostatecznych granic cena jej*" [2]). W myśl Pisma św., niewiasta, to jakby okręt cennemi przepełniony bogactwy, który dalekie przepłynął oceany, – oceany Zbawienia, Krwi i wysług Syna Bożego. Potrzeba było, by sam Bóg zstąpił na ziemię, by konsekrował, poświęcił, w niewinności i w męczeństwie, dostojeństwo niewiasty, obrzucanej pogaństwa błotem.

Zobaczymy: 1) *jaką chwałą Zbawiciel opromienił niewiastę*; 2) *jak szczytne posłannictwo jej powierzył.*

Dwie te myśli dziś rozwinę ku pociesze i zbudowaniu naszemu, za

[1]) Uwaga. Mówiłem do matek chrześcijańskich we Lwowie.
[2]) Przyp. XXXI, 10.

przyczyną Tej, która niewiastę chrześcijańską nadziemskim opromieniła blaskiem. Zdrowaś Maryo.

I. Chwała niewiasty chrześcijańskiej.

Zaiste, na cierpką zakrawałoby ironię, gdybyśmy chcieli prawić o wielkości i chwale niewiasty w przedchrześcijańskiej dobie, kiedy słaba i delikatna ta istota była wydaną na łup przemocy i wszelkiej sprosności! Dopiero litościwy Zbawiciel podniósł ją do nadziemskich wyżyn, nieznanych w przedchrześcijańskiej erze.

Przypatrzmy się na chwilę poniżeniu i uciskowi niewiasty poza ewanganelicznem światłem.

Pierwotna piękna i szlachetna kreacya Boża, niewiasta, z gruntu została zniszczoną. Bóg w świata zaraniu jasno określił stanowisko i posłannictwo kobiety. Pierwszej parze rajskiej Stwórca zapewnił *jedność* i *miłość* wzajemną. Niewiasta nie była obcą mężowi, tem mniej istotą niższą lub małoznaczącą. Była ona z męża, kość z jego kości, ciało z jego ciała. A któż, pyta Apostoł,—ma w nienawiści własne swoje ciało? [1]). Zatem już sam sposób utworzenia niewiasty zniewalać winien męża do miłowania jej, do poświęcenia się dla niej i do jej szanowania. Bóg jasno wytknął cel niewieście: miała ona być *pomocnicą* mężczyzny; podobna, tej samej natury, tej samej wartości, *adjutorium simile.* Bóg domagał się bezgranicznego poświęcenia się dla niej „*Opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją*" [2]). Takie było dzieło Boże: miłe, łagodne, harmonijne, żyzne, potężne!

Wszelako człowiek zburzył to Boskie dzieło, na jego miejsce podstawił potworny swój utwór. Zamiast jedności postawił tyranię; kobieta jako niewolnica miała służyć podłym jego żądzom. Poniżywszy, shabiwszy niewiastę, człowiek zaczął nią pogardzać; pozbawił ją czci należnej; zaprzeczył stanowiska, jakie jej Bóg naznaczył; ukuł prawa przeciw niej, prawa niegodziwe, okrutne, które niewiastę pozbawiły godności osoby ludzkiej, wydały ją na pastwę wszelkiej niesprawiedliwości. Człowiek miasto oddać na usługi jej słabości—siłę i energię swego poświęcenia, skorzystał z jej niemocy, by ją całkiem opanować, ujarzmić i zniszczyć. Bóg ją nazwał „*matką żyjących*", dał jej prawo do posiadania i wychowywania swych dziatek, a człowiek i to najistotniejsze odebrał jej prawo! W najoświeceńszym Rzymie prawo broniło kobiety tylko wolne od przemocy; z niewolicami można było robić, co się podobało. Co do praw cywilnych, to tych kobieta była pozbawiona i całe życie zostawała pod opieką. Jako córka, była *rzeczą* ojca, który ją mógł zabić, sprzedać; za mąż wydawał nie pytając o jej wolę. Kobieta była całe życie małoletnią; z niewoli ojca przechodziła *sub manum* (pod rękę) męża, *filiae loco*, jako córka, którą mąż

[1]) Efez. V, 29. [2]) Rodz. II, 24.

uważał za *rzecz*. *Lex Voconia* nie pozwalała dziedziczyć po ojcu, choćby była jedynaczką. Względem męża, kobieta była sługą, niewolnicą, do najpodlejszych przeznaczona posług. Rolę tę niewolnicy tak chętnie kobiety przyjęły, że po służbie całego życia zabijały się na grobach mężów, jak np. w Indyach i u Gallów, nie dlatego, żeby być w przyszłem życiu szczęśliwemi. (Poganizm nie uważał kobiet za godne szczęścia), nie dlatego, żeby towarzyszyć mężowi, – ale żeby mu *służyć!* Nie inny był los kobiety u Słowian, w Polsce. By zrozumieć smutną dolę kobiety, dosyć jest sobie przypomnieć, że wielożeństwo było zwyczajem powszechnym. Wprowadzoną do mieszkania i oddaną pod władzę męża, czekał kobietę los najboleśniejszy. Do wczoraj jeszcze tak szanowana powszechnie, iż każde zbliżenie się do niej mężczyzny było uważane za pokalanie; uważana za stworzenie tak czyste i wyniosłe, że ją nazywano *dziewą*, *diwą*, *boginią* mogącą każdej chwili zająć zaszczytne miejsce kapłanki i wieszczki w Kontynie bogini Dziewanny: teraz przezwana została *niewiadomą*, niewiedzącą, *niewiestną* czyli niewiastą, wtrąconą do chaty dzikiego człowieka, któremu wolno było rozrządzać jej życiem i śmiercią. Niezadowolony z urodzenia córki mąż, nieraz w oczach matki chwytał za topór i zabijał niemowlę, a biada matce, gdyby śmiała łzy ronić lub narzekać! [1]).

Czem więc była niewiasta w przedchrześcijańskiej dobie, i czem jest dziś jeszcze tam, gdzie promienie ewangeliczne nie doszły, lub nie dają odczuć ożywczej swej ciepłoty? Ofiarą,—wydaną na wszelkie gwałty, okrucieństwa, ofiarą skalaną wszelką nieprawością człowieka!

Patrzmy teraz jak Zbawiciel dźwiga i uszlachetnia niewiastę.

Zbawiciel *podności ją najpierw w boskiem macierzyństwie*. O! jak cudna scena zapoczątkowuje dzieło odkupienia! Anioł zstępuje z niebios, wysłany do niewiasty; przychodzi z nią się umawiać o największe Boże dzieło, które ma zbawić świat; ogłasza uroczyście, że Ona łask pełna; u Jej stóp składa hołd niebo i ziemia; czeka na Jej przyzwolenie na dzieło, które przez Nią ma się dokonać, a w którem Ona najistotniejszą odgrywa rolę. Jakiż to cudny, zdumiewający przewrót! jaka chwała! jak wspaniałe niewiasty odrodzenie! Odrazu kobieta, która jęczała przed chwilą w najhaniebniejszej niewoli, stawa na niedoścignionych wyżynach, na najwyższym nieba tronie, tuż obok Boga-Człowieka *„Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym otoczona rozmaitością“* [2]).

Zbawiciel podnosi niewiastę, *opromieniając ją niewinnością i łaską*!

Dziewica Matka, Bogarodzica, zapoczątkowała wyzwolenie i uszlachetnienie niewiasty z niezrównanym wdziękiem i blaskiem, wszelako do podźwignięcia niewiasty potrzeba było jeszcze czegoś więcej. Długie bo-

[1]) Zob. „Kobieta“ w Polsce. Zygmunta Kaczkowskiego t. I, r. 2.

[2]) Ps. 44, 9.

wiem wieki boleści i ruiny pozbawiły kobietę świeżości pierwotnej jej niewinności i siły rodzimej jej cnoty. Ale patrzcie: oto u stóp Chrystusa klęczy niewiasta, typ poniżenia swej płci, wylewa ona obfite łzy żalu na nogi Boga-Człowieka, który ją w oczach widzów przedziwnie rehabilituje i pierwotną niejako opromienia niewinnością. Jezus nietylko do niej mówi: *„Niewiasto, odpuszczone są grzechy twoje“*, ale nadto wysławia jej gorącą wiarę, sławi jej wspaniałomyślną miłość, usługi jej bezgranicznego poświęcenia się. Oczyszczoną i uświęconą niewiastę Boski Zbawiciel wiedzie na szczyty bohaterskiego heroizmu. W czasie straszliwej burzy męki Chrystusowej, kiedy trzódka Jego się rozproszyła, kiedy mężczyźni, Apostołowie, prócz Jana, opuszczają Jezusa, niewiasta na Golgocie zajmuje ich miejsce, nieustraszona stawia czoło wściekłości bogobójców i zbiera niejako ostatnie Krwi Bożej krople!

Jezus opromienia dalej niewiastę *chwałą męczeństwa*. — Zrodzona na Golgocie niewiasta chrześcijańska zstępuje ze szczytu Kalwaryjskiego wzgórza, by świat w osłupienie wprawić niewidzianą dotąd, niezłomną swą siłą. Słaba niewiasta, czy się zowie Łucyą, Agatą, Agnieszką lub Cecylią, stawia czoło wysiłkom dumnej Romy, śmiało przekracza szranki trybunałów, z promiennem obliczem na krawą wstępuje arenę. Świat pogański patrzy w osłupieniu na jej nadgranitowy hart, odbijający wszelkie groźby cesarstwa, pieczętujący krwią własną zdobytą wolność swoją. Nie jest to już niewolnica splugawiona namiętnościami, lecz dziewica zwycięska i wolna; lecz matka tryumfująca, matrona jaśniejąca nadziemską potęgą, majestatem cnoty, w potrzebie i purpurą własnej swej krwi, najwspaniałomyślniej dla Chystusa przelanej!

Jezus *uświęca niewiastę świętością zakonnego życia*. — Nie wszystkie chrześcijańskie dziewice szły na męczeństwo, urągając pożądliwościom i okrucieństwom swych tyranów. Jezus wytyczył im inną jeszcze drogę, mniej krwawą, ale zarówno skuteczną, drogę wiodącą je do wyzwolenia i chwały. Wezwał je do zacisza zakonnego życia; przemienił w ziemskie anioły; ukryte przed wzrokiem ludzkiem te śliczne dusze żyją wyłącznie dla Niego w pobożności, w umartwieniu, w modlitwie. A kiedy namiętności człowieka, te dawne niewiasty katy, chciały odnaleźć swe branki, — pomiędzy niemi, a dziewicą chrześcijańską niepokonalna ślubów zakonnych stanęła zapora. Pod czystą osłoną dobrowolnego dziewictwa, w głębi swej opiekuńczej klauzury, niewiasta widnieje jako promienna wizya wyższego, niebiańskiego świata.

Zbawiciel opromienia niewiastę *zaszczytami domowego ogniska*. Te blaski Boże, w które Chrystus odział niewiastę, co się stała w życiu zakonnem Jego oblubienicą, promienieją również poza klauzurą i rozlewają się na świat cały. Odtąd matka rodziny zajmuje pośród swoich miejsce szerokie, poczesne, jakie jej zapewnia chrześcijańskie prawo sakramentu małżeństwa. Niewiasta jest małżonką, nierozerwalnie skojarzoną z swym mężem. Tu ona

króluje; a jeżeli Apostoł przypomina jej powinność uległości dla męża [1]), tedy jest to uległość pełna chwały, która żadnego z jej praw nie narusza. Ona wychowuje swą dziatwę, która w matce uznaje najświętszą władzę i powagę. O nie! teraz już nikt nie ma prawa obejść się z nią niegodziwie; nikt jak ongi nie wypchnie jej z domowego zacisza, które do niej z prawa należy; ani przemocą nie pozbawi jej najistotniejszej jej własności, dziatwy!

Zbawiciel *poświęca* i przeznacza niewiastę *do wielkich dzieł społecznych.*— Niewiastę, niby perłę oczyszczoną, rzucającą nadziemskich cnót błyski, czarującą oczy ziemi i nieba swą odzyskaną pięknością, niewiastę tak uszlachetnioną Zbawiciel wysoko stawia w Kościele swoim, jako ozdobę, jako potężną pomocnicę w wielkich Kościoła dziełach. Od pierwszych wieków chrystyanizmu wszędzie, gdzie się wielkie dokonywują dzieła, napotykamy chrześcijankę. — Konstantynowi dopomaga Helena; Teodozyusze mają swe Eudoksye, Pulcherye; — Klotylda skłania do wiary Klodoweusza; Blanka z syna swojego czyni świętego Ludwika; Dąbrówka wnosi światło wiary do Polski, — Jadwiga — do Litwy. Na tronie zarówno, jak na najniższych społecznej drabiny szczeblach niewiasta, podźwigniona przez Chrystusa, staje się istotą heroiczną, żądna najwznioślejszego poświęcenia, nieustraszoną pomocnicą, czy się ona zwie „dobrą księżną", Elżbietą węgierską, czy Genowefą skromną pasterką paryską, czy dziewicą Orleańską, Joanną. — posłaną od Boga dla oswobodzenia Francyi, czy królową Polską, Kunegundą, Jadwigą. — Ale czyż podobna wspomnieć tu o wszystkich niewiastach? czyż możliwą roztoczyć świetlane, a nie kończące się milionowe ich zastępy?

Zbawiciel *przeznacza* niewiastę *do wielkich heroizmów.* Nietylko na stopniach tronu, wśród wielkich, społecznych i politycznych przeobrażeń odnajdujemy zwycięski wpływ chrześcijańskiej niewiasty, ale napotykamy go również na wszystkich posterunkach wymagających zupełnego poświęcenia się: u łoża wszelakiej nędzy, na czele wszelkich dzieł katolickiego miłosierdzia. Jakież jest dzieło, w którem nie odnajdziemy bezgranicznego poświęcenia się naszych katolickich niewiast? Jakiemiż nędzami nie zajmuje się ona pod habitem zakonnym? Te zaś, które Opatrzność pozostawia wśród świata, na najwyższych, jak na najniższych stanowiskach, jaką miłość, jaką litość, jaki zapał, jakie poświęcenie, rozstaczają dla wszelkiej sprawy katolickiej? Słusznie powiada O. Ventura: „Papieże, apostolscy mężowie, założyciele duchownych zgromadzeń, świętobliwi księża, świętobliwi ludzie świeccy, a nawet królowie, którzy świętymi nie byli, nie zdziałali nic świętego, wielkiego, pięknego, użytecznego w interesie wiary, obyczajów, a nawet materyalnego szczęścia ludów bez współudziału w ten lub ów sposób katolickiej niewiasty"—i kiedy z swej strony kobieta była na wskroś katolicką i obok szczytnych cnót posiadała głęboką, wszechstronną znajomość religii; kiedy jaśniała nieskazitelnością!

---

[1]) Koloss. III, 18.

To też *dla uszlachetnionej przez siebie niewiasty Chrystus domaga się czci religijnej, poszanowania.* — Ta cześć, to poszanowanie, nie zna już granic, kiedy ta niewiasta, nowa Ewa, nazywa się Maryą, przebłogosławioną Matką Odkupiciela. Ta cześć nie zna też granic, kiedy niewiasta chrześcijańska swą krwią, swą niewinnością, swem miłosierdziem zdobyła sobie poczesne stanowisko czy w Kościele, czy w ognisku domowem, czy w życiu zakonnem. Oto wyżyny, na które Boski Zbawiciel wyniósł niewiastę! Któż nie widzi, jak wielka, powszechna i głęboka zaszła odmiana w pojęciach, w obyczajach w instytucyach ludów dotyczących niewiasty, odkąd Ewangelia opromieniła świat chrześcijański. Kobieta stała się odtąd przedmiotem pewnego duchowego kultu. Wiemy, że rycerze średniowieczni nieraz w obronie jej czci nieśli w ofierze własne swe życie. Słabość niewiasty ma teraz na zawsze zapewnioną obronę; jej niewinność — opiekę; jej cnota — wpływ i potęgę bezmierną. Oby niewiasty aspirujące w obecnej dobie do niezdrowej emancypacyi pamiętały, co zawdzięczają Chrystyanizmowi, poza którym dawna czeka ich niewola i pohańbienie!

Przypatrzmy się teraz zadaniu chrześcijańskiej niewiasty.

II. Zadanie chrześcijańskiej niewiasty.

Pomijam tu iście anielskie posłannictwo niewiasty jako *dziewicy.* Zwracam waszą uwagę na zadanie wasze, chrześcijańskie niewiasty, odnoszące się do domowego ogniska i przekraczające jego zakres.

A najpierw zadanie niewiasty, *jako matki, małżonki i pani domu.*

Chrystyanizm wkładając na wasze czoło jakby dyadem, powierza wam w łonie rodziny najistotniejsze dzieło: dzieło *powagi; dzieło wpływu; dzieło czujności.*

Dzieło powagi: Niewiasto, ty jesteś matką, ale nie jak w pogaństwie, kiedy matkę pozbawiano dzieci i wszelkiego do nich prawa. Ty jesteś matką z pełnością praw macierzyńskich, ale też z straszliwą twą odpowiedzialnością. Posłuchajcie Apostoła: *Salvabitur si filios educavit. Zbawiona będzie przez rodzenie* (wychowanie) *dziatek, jeśliby trwała w wierze, w miłości i świętobliwości"* [1]). Wychowanie dziatek, to warunek waszego zbawienia. Używaj więc swej macierzyńskiej władzy i powagi, byś swe dzieci przekształciła w gorących katolików — Bożych wybrańców, godnych katolickiego narodu synów. Cóż to znaczy wychowywać po chrześcijańsku? Jest to rozwijać w dziecku Boski zaród łaski na Chrzcie św. mu udzielony. Wychowanie (educatio) jest to *wyprowadzanie* dziecka ze stanu zepsutej natury w stan łaski, jak Żydów z Egiptu; jest to *budowanie* w sercu dziecka żywej

---

[1]) I Tym. II. 15.

dla Boga świątyni. I szatan w sercu dziecka buduje rękami swoich zwolenników, jak niegdyś budował wieżę Babel, ale wy matki budować macie Kościół święty Panu w duszach waszej dziatwy; budujcie modlitwą, radą, przykładem, miłością! Trzeba, byście ociosywały umysł, wyobraźnię, serce, wolę, uczucia i zmysły dziecka, byście wyrabiały charakter przez zamiłowanie ścisłej karności, przez walkę, bój i krzyże, wytwarzające męzkość, odporność niezbędne w życiu cnoty.

Dzieło *wpływu*. Tutaj twoja powaga inną musi przybrać postać, inną posługiwać się bronią. Mąż twój staje się nieraz uporczywy, nieprzystępny; podrośli twoi synowie wzdychają do swobody, do niezależności; drażni ich wszelkie jarzmo, które wydaje się im zbyt ciężkie; zatem wpływać musisz na nich roztropnie swą łagodnością. Posłuchaj rozkazu Apostoła: Małżonka *„myśli jakoby się podobała mężowi“* [1]). *Podobać* się mężowi i to jest twą powinnością; drugą wytknął ci Bóg w dniach stworzenia: — *„Uczynimy mu pomoc“*: masz być *pomocą*, siłą, pociechą męża. — Kiedy mąż powraca do domowego ogniska zraniony, zbity walką życiową, ty go przyjmij miłośnie, ożywiaj, nakładaj balsam na jego rany, wlewaj radość w jego serce! Bądź skrzętną pomocnicą w jego pracach; podtrzymuj go w trudnościach, dźwigaj w jego upadkach. Trzecią powinność najistotniejszą małżonki określa Apostoł temi słowy: *„Poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną“* [2]). Najwznioślejszą twoją misyą, dziełem ci właściwem, przedmiotem twej nadziei i twych obaw, jako też gorących, nieustannych twych modłów, winno być uświęcenie męża i dziatwy twojej. Do tych wielkich twych obaw o zbawienie męża i dzieci, musisz przydać wszelki przemysł i delikatność insynuacyi łagodnego, a przezornego narzucania się *„ufając jeśli potrzeba przeciw wszelkiej ufności“* [3]), że Bóg twe wysiłki i modły pożądanym uwieńczy skutkiem.

Dzieło czujności. Matko, ty potrzebujesz powagi, kiedy młodą wychowujesz rodzinę; potrzebujesz wpływowości, kiedy skłaniasz ku dobremu męża i dzieci, których wiek dojrzalszy i budzące się namiętności uczyniły mniej powolnymi prawu Boskiemu; atoli zawsze i wszędzie, we wszystkich okolicznościach, musisz, matko, stać czujnie na straży twego domowego ogniska; to górująca twoja powinność. Jako małżonka i matka przykuta więcej do rodzinnych pieleszy, wciągniona bliżej w tysiączne szczegóły domowego pożycia, przenikliwszym od Boga obdarzona zmysłem, masz przedewszystkiem za zadanie przezorną czujnością otaczać tych, których Opatrzność twej powierzyła straży. Czuwaj więc nad powierzonemi twej pieczy z troskliwością delikatną, roztropną, pełnę uprzejmości, taktu i miłości. Wiedz, jakie gazety, jakie książki wchodzą w twe progi; jakie towarzystwo znajduje się w salonie, jacy goście zasiadają do stołu. Wśród wkraczających w dom twój czy ten lub ów nie prowadzi rozmów, które wierze i niewinności twej dziatwy śmiertelne zadać mogą ciosy? czy dzieci twoje nie zostały już mniej lub więcej niemi zranione? Czy nie dostrzegasz wielkiej zmiany, zaszłej w pojęciach, w mowie, w zwyczajach, w postępowaniu męża, synów, córek twoich? Czujności więc, iście anielskiej czujności ci potrzeba. Bądź czujną dalej w wyborze służby, która stykać się ma z dziećmi twojemi. Bądź przezorną w doborze tych, którzy z dziećmi twemi związki przyjaźni zawierają; czuwaj nad pobożnością synów, córek twoich, nad nauką religii, nad ich czystością obyczajów. Czujność twoja powinna wzrastać w miarę ich lat, w miarę wzmagających się ich niebezpieczeństw. Bądź opatrzona w wyborze szkół, zakładów naukowych; w jednych bowiem jest życie, w drugich śmierć. Tu dusza dziecięcia napawać się będzie wiedzą skojarzoną z wiarą; tam bezbożna zatruje ją nauka. Tu syn zachowa z czystymi obyczajami wiosenną świeżość duszy i krwi swej męską siłę; tam rozbrojony, ubezwładniony wobec rodzących się namiętności, pozbawiony środków odpornych, styczności z zepsutymi zepsuty, przyniesie do domowego ogniska chyba strzępy nieczyste skalanego serca i zwiędłego ciała! O, matko, matko, jaka tu wielka ciąży na tobie odpowiedzialność! Jakiej więc czujności, jakiej energii, jakiej walki i zaparcia macierzyńskie posłannictwo domaga się od ciebie! Zaiste rola twoja w rodzinie wielka i niezmiernie doniosła.

Jak mąż twój ma być słońcem, tak ty, matko, winnaś być księżycem na rodzinnem niebie. Srebrne, łagodne twe światło winno przedewszystkiem oświecać widnokrąg rodzinny wtedy, gdy noc nieszczęścia słońce przysłoni. Od ciebie płynąć winien pokój i cisza; twe ręce i twe serce, w Bogu zatopione, niebiańskie szerzyć winny błogosławieństwo. Jak okręt burzami skołatany w cichej przystani znajduje schronienie, tak niechaj mąż znajduje u ciebie odpoczynek po pracy, ukojenie po walkach, ochłodę po krwawym nieraz znoju. Bądź mężną przez cierpliwość „tą panią niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli“, a staniesz się ostoją męża i dzieci twoich, nie dość opartych o Boga. Troszcz się o dom cały, pomna, że lenistwo matki rodziny jest zarazą, niegospodarność — zgubą, rozrzutność — domu ruiną.

Społeczeństwu ludzkiemu musi bardzo na tem zależeć, by przyszłość jego była zapewnioną przez wychowanie młodego pokolenia, ale dobre wychowanie może dać tylko pobożna, na wskroś katolicka matka. O, nie! nie zaleją i nie zgaszą ogniska domowego fale przewrotu i rewolucyi, dopóki strzedz i pilnować go będzie z gruntu katolicka matka! Pogańskie ludy miały zwyczaj czcić ogień jako znak wiecznego trwania. Litwini znicz święty czcili. W niektórych stronach jest po dziś dzień zwyczaj budowa-

[1]) I Kor. VII. 34.
[2]) I Kor. VII. 14.
[3]) Rzym. IV. 18.

nia domów w ten sposób, że w samym środku jest założone ognisko, a przed nim umieszczone krzesło, na którem zawsze gospodyni siada. Mąż wprowadzając żonę w dom swój, naprzód ją przed ogniskiem sadza, bo ona stąd całym rządzić ma domem. To ognisko wyobraża tę miłość, która ma dom cały ciepłotą matczynego serca ogrzewać, symbolizuje też tę wielką, piękną miłość, która wszystkie kojarzy rodziny, wszystkie rody i cały naród, a miłością ojczyzny się zowie.

Kapłanką tego świętego żnicza jesteś ty, matko chrześcijańska. Ty, jako orlica strzeżesz gniazda twego, a znać ptaki po gniazdach, z których wyleciały. Po burzach życiowych, przez które przeszedł młodzian, człowiek dojrzały, starzec nawet, kiedy wracają do Boga, kiedy do trybunałów miłosierdzia się zbliżają, my kapłani poznajemy zawsze, z jakiego wyszli oni gniazda, jakie wychowanie pierwotnie dała im matka.

Mówią, że orzeł zwykł unosić orlęta i w górze trzymać je ku słońcu, aby się nauczyły wzbijać w górę i aby się ich wzrok do żaru słonecznego przyzwyczaił. Orzeł zwany jest ptaków królem dlatego, że najwyżej ku słońcu się wzbija i najpotężniej skrzydłami wichrom opór stawia. O, wy matki narodu, który orła wziął sobie na znak do proporców i chorągwi, uczcie zawczasu orlęta swoje patrzeć w słońce wiary, w słońce katolickiego i narodowego obowiązku, a nie spuszczać zwroku do rzeczy nizkich, poziomych, błotnistych! Uczcie je skrzydła męskiej woli wytężać, aby się potrafiły opierać życia przeciwnościom i burzom, aby były silne do pracy, do trudu, do znoju, do ofiary i poświęcenia, jakich praktyczna wiara i społeczne dobro po nich wymaga, a nie opadały bezczynnie w gnuśności i lenistwie, które królewskim ptakom chyba hańbę i wstyd przynoszą! Uczcie ich tego katolickiego zarówno jak narodowego *sursum corda*, którego wyrazem jest życie na wskroś katolickie i polskie.

Słóweczko jeszcze o powinności waszej jako pani domu. Przy ognisku domowem ty jesteś panią, rzekłbym — królową; masz swoich poddanych, którymi winnaś rządzić, kierować. Domownicy, którzy ci służą, mają w zamian odbierać od ciebie światłość, siłę, namaszczenie twej cnoty. Ze służbą obchodzić się winnaś z *wiarą*. Wiara ma ci odsłaniać Boski ich ród, ważność ich zbawienia i odpowiedzialność, jaka cięży na tobie, jako pani domu. Wiara nakazuje ci obchodzić się z nimi z *miłością*. Czy słuszna byś wymagała od domowników cnót i doskonałości, od których sama jesteś daleką? Wiara nakazuje ci, byś się z nimi obchodziła nie wedle kaprysu, humoru, lecz z umiarkowaniem i z stałością. Pobłażliwa i miłościwa pani domu winna wszelako pamiętać o swej powadze, jaką Chrystus jej nadał w domowem zaciszu, nie ścierpieć nigdy wśród służby niezbożności, rozwiązłości, zgorszenia, ani ducha buntu i pychy i t. p.

O, zaiste zbyt są poważne i doniosłe wasze zadania, katolickie niewiasty, byście mogły cenny wasz czas światowym poświęcać płochościom!

Ileż to rozmaitych kształtów przybiera ta płocha światowość! Iluż to otworami umyka: czas, siły, pieniądze pani światowej, która uczyniła rozbrat z najpoważniejszemi swemi powinnościami! Zabawy, wycieczki, wizyty nieustanne, lektury płoche, rozmowy niepotrzebne, tysiączne *nic*, tak szkodliwe dla poważnego życia, to treść i osnowa jej czczego, zgubnego życia. Masz chwile wolne, poświęć je dziełom zbożnym, społecznym, dziełom miłosierdzia, stowarzyszeniom poważnym, tak bardzo domagającym się gorliwej opieki i litościwego serca katolickiej niewiasty...

O niewiasty, o matki chrześcijańskie, odtwarzajcie w sobie ideały niewiast z pierwszych chrześcijaństwa wieków, które swemi heroicznie nieraz spełnianemi powinnościami, swą bohaterską miłością bliźniego świat pogański w osłupienie wprawiały. Dziś niestety, katolickie narody powracają do pogaństwa! dlatego więcej, niż w innych epokach, potrzeba gorliwości, zapału; potrzeba wzorów heroicznego poświęcania się, by je zatrzymać nad przepaścią i ochronić od spoganienia! O, nie! nie tyle nauka słowem, co czynem, nawracała pogan do chrześcijaństwa. I dziś, nie frazes szumny, nie hasła puste, ale praca społeczna, ale wzory heroicznej miłości, przywieść zdołają ludy i warstwy upośledzone do Chrystusa. Miłujcie więc i czuwajcie nad waszą rodziną, ale rozciągajcie również waszą miłość i czujną troskliwość nad wielką rodziną Chrystusową, jaką jest ludzkość cała, jaką jest społeczeństwo, wśród którego Opatrzność was postawiła. Bądźcie miłosierne, o ile zasoby wasze starczą a dostąpicie miłosierdzia Bożego i nad waszą rodziną i nad wami samemi, w czasie i w wieczności. Amem.

U w a g a: Inne kazania o Niepokalanem Poczęciu zobacz w *Hołdzie* [1]); osobliwie Nauka 5a: *Dowody Niepok. Poczęcia*; Nauka 6-ta: *Niepokalana w Poczęciu łask pełna.* Nauka 7-a: *Zawartość Niepokal. Poczęcia.* Nauka 8-a: *Stosowność, czyli aktualność ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia.*

---

[1]) „Hołd Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy." Poznań. Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha. 1904.

Na święto zaślubin Najśw. Panny Maryi.

KAZANIE 1-e[1]).

Przyczyny zaślubienia Matki Najśw.; — praktyczne zastosowanie.

„Była poślubiona Marya Józefowi"
Mat. I, 18.

Tajemnica zaślubienia Bogarodzicy Dziewicy dziewiczemu Patryarsze Józefowi, napozór tak mało znacząca, zajmuje w planie zbawienia miejsce poczesne i w samem dziele odkupienia nader ważną, niezbędną ponikąd odgrywa rolę.

Jest to tajemnica mądrości Bożej, która uskutecznia to, co po ludzku zdawało się do wykonania niemożliwem. W Starym Zakonie istniały dwa wręcz sobie przeciwne prawa: jedno, ogłoszone przez usta Izajasza proroka, że tylko dziewica miała począć i porodzić Emanuela; drugie prawo Mojżesza, które groziło karą śmierci matce niezamężnej. Otóż potrzeba było pogodzić ze sobą te dwa sprzeczne prawa; potrzeba było osłonić do czasu dziewictwo i Boskie macierzyństwo Maryi. Otóż jedno i drugie zadanie spełnia dziewiczy małżonek Niepokalanej Józef św.

Przy dzisiejszej uroczystości wyświetlę najpierw:

1-o. *Przyczyny zaślubień Maryi Józefowi św.*

2-o. Następnie z tej tajemnicy *kilka praktycznych* wysnujemy *uwag*. Pobłogosław, o Dziewico Bogarodzico i Matko nasza, byśmy z tego rozmyślania pożądany odnieść mogli skutek. Zdrowaś Maryo.

I. Przyczyny zaślubienia Matki Najśw.

Wybiła dla Maryi Dziewicy godzina wyjścia z Jerozolimskiej świątyni. Święci Jej rodzice zeszli już z tego świata, potrzeba było dać opiekę Maryi w małżonku godnym takiego związku. Było zwyczajem u Żydów,

[1]) Uwaga. Mówiłem w Krakowie u ŚŚ. Bernardynek.

że gdy w rodzinie nie było potomka męskiego i tylko jedna była córka, wydawano ją za najbliższego krewnego z tegoż samego pokolenia. Księżniczka Marya pochodziła z królewskiego rodu Dawida, powinna zatem mieć małżonka z tegoż przesławnego pokolenia. Cała młodzież Dawidowego rodu, mówi pewien pobożny pisarz, oświadczała pragnienie przed Bogiem posiadania ręki Maryi; jeden tylko Józef choć blizki Jej krewny, ceniąc w Niej wysokie cnoty, uważał siebie za niegodnego takiego zaszczytu.

Legenda niesie, że, by się upewnić o woli Bożej względem związku z Maryą, każdy młodzieniec z rozkazu arcykapłana złożył na ołtarzu gałązkę drzewa migdałowego. Józef w poczuciu swej nizkości tego zaniechał. Gdy Bóg zrazu nie objawił swej woli, arcykapłan mniemał, że należy ponownie radzić się Pana: Bóg odpowiedział, że ten, co nie przyniósł swojej gałązki, jest właśnie przeznaczony na Oblubieńca Maryi. Kiedy Józef na rozkaz arcykapłana przyniósł swą uschłą gałązkę, ta zazieleniała i zakwitła mu w ręku, podobnie jak niegdyś różczka w ręku Aarona, zapewniając jemu i jego następcom urząd arcykapłański.

O Panno przeczysta, nie wahaj się przyjąć za małżonka tego, którego Ci Pan w cudowny przeznaczył sposób. Święty ten Patryarcha, będąc jak Ty dziewicą, uszanuje ślub Twój panieński. Aniołowie uwielbiają ten błogosławiony, anielski wasz związek, pod którego osłoną Syn Boży zstąpi na ziemię, jako Odkupiciel i Zbawca świata.

Wniknijmy głębiej w przyczyny tych przedziwnych zaślubień.

Marya stoi na pograniczu dwóch testamentów; jest Ona przejściem od starego do nowego przymierza, niby pomost rzucony między dwoma zakonami. Marya miała urzeczywistnić w osobie swojej przykazania i rady bojaźni i miłości: oto dlaczego, mówią tłumacze Pisma św., Marya zawarła związek małżeński. Miała Ona najwierniej zachować ustanowienie prawa mojżeszowego, nakazującego małżeństwo i spełnić wzniosłą radę dziewictwa, jakiej liczne i świetlane wzory miało dać w przyszłości prawo ewangeliczne.

Potrzeba było jeszcze, aby Marya, ideał wszelkiej doskonałości, wzorować mogła każdemu stanowi w ludzkiem społeczeństwie. Dziewice, idźcie do Maryi, bo Ona dziewic królową! jak swem panieństwem wasze opromienia panieństwo, tak też dziewictwa swego lilią wasze osłoni dziewictwo. Wy zaś, których Bóg do małżeńskiego powołał stanu, podziwiajcie i naśladujcie wzór nieskalanego pożycia.

Inną tych zaślubin przyczyną, według Hieronima św., była ta, by okazał się rodowód Maryi przez rodowód Józefa; Pismo św. bowiem rodu niewiast nie wylicza. Atoli, ponieważ prawo Mojżesza nakazywało mężom obierać żony w swojem pokoleniu, zatem z rodowodu Józefa św. poznajemy rodowód Maryi. Jak Józef św., tak i Marya pochodzi z wielkiego rodu królewskiego Dawida; dlatego sam Chrystus Pan zwie się Synem Dawido-

wym; stąd wjeżdżającemu tryumfalnie w bramy Jerozolimskie, natchnione od Ducha św. pacholęta śpiewały: „*Hosanna, hosanna Synowi Dawidowemu*“.

Nadto, jakeśmy wyżej zauważyli, potrzeba było dla dziewictwa Maryi i Jej cudownego macierzyństwa osłony i obrony przeciw prawu, które groziło ukamienowaniem nieślubnej matce; kiedy niebawem niepokalana Dziewica w cudowny sposób stanie się Bogarodzicą, Józef stróż i świadek nieskazitelny Jej dziewictwa, będzie dla Niej ostoją i osłoną, chroniącą Ją od oszczerstw pocisków.

Potrzeba było jeszcze dla Maryi pomocy w ucieczce do Egiptu i w innych życia trudach. Syn Boży chciał przyjść na świat w nędzy, w słabości, wszedł On na ziemski padoł, jako sierota bez ojca; ojcem prawnym i opiekunem z ramienia Bożego dla Jezusa jest Józef św.

Święci Ignacy Męczennik i Hieronim dodają, że z razu potrzeba było ukryć przed szatanem tajemnicę narodzenia Bożego, nie dlatego, iżby Bóg nie mógł dokonać dzieła swego i miał się obawiać jakiejś przeszkody w wykonaniu swych zamiarów, lecz dlatego, by jak w innem tak i w tem Jego arcydziele przebijała nie mniej Mądrość, jak Potęga Boża. I właśnie w tajemnicy zaślubienia Boska objawia się Mądrość. Szatan, przed którym ukrytą była tajemnica Boskiego Wcielenia, nie wiedział, że Chrystus jest obiecanym Mesyaszem, uważał go tylko za wielkiego Proroka, zwykłym porządkiem urodzonego z niewiasty.

Dodajmy i tę zaślubin Maryi przyczynę, że dla wszystkich następnych pokoleń potrzebny był ten świadek najwiarogodniejszy, Józef św. któryby nas uroczyście zapewnił o niepokalanem dziewictwie swojej oblubienicy. Jak niewiara św. Tomasza przyczyniła się do utwierdzenia naszej wiary w zmartwychwstanie Chrystusa Pana, — tak zamiar Józefa opuszczenia Maryi, gdy jeszcze nie pojmował tajemnicy Boskiego Wcielenia, najpewniejszą daje rękojmię, że Marya jest właśnie tą zapowiedzianą przez Izajasza i przez Podania wszystkich narodów upragnioną Dziewicą, co miała począć i porodzić Emanuela, księcia pokoju.

Opatrzna rola i zadanie Józefa św., który według planu Mądrości Bożej, miał przysłaniać tajemnice zbawienia, odsłania nam niezrównaną wielkość i chwałę tego św. Patryarchy.

Dziwny jest Bóg w Świętych swoich, dziwny w tych żywych pryzmatach, skupiających i rozpromieniających doskonałości Boga Jezusa. Ale przedziwniejszym objawia się w Józefie św., którego używa do przysłonienia swej chwały, jak przez wieki chrześcijańskie używać będzie osłon eucharystycznych dla utajenia Boskiego swego Majestatu. Święci to żywe odwzory cnót Chrystusowych, — Józef, to najwierniejsze odbicie wyniszczenia i utajenia Majestatu Boga Jezusa. O, jeżeli głoszenie Ewangelii przez usta Apostołów było warunkiem niezbędnym wiary naszej, *bo wiara ze słuchania*:—

tedy potrzebniejszą jeszcze dla naszego odkupienia była zasłona, Józef św., bez którego, w myśl św. Pawła, nie dokonałoby się odkupienie przez śmierć krzyżową. Gdyby Żydzi wiedzieli, że mniemany Syn Józefa jest prawym Synem Bożym „*nigdyby Pana chwały nie byli ukrzyżowali*“. Więcej zatem zawdzięczamy Józefowi, jako osłonie Jezusa, aniżeli tym Jego przedświtom: Apostołom, którzy Go nam objawili.

Jeszcze jedna uwaga odsłaniająca nam chwałę Józefa. W małżeństwie dobierają się osoby, o ile być może, sobie równe; zaślubiny Maryi są z woli Bożej; wynika zatem stąd, że musiała być pewna równość łask i doskonałości pomiędzy Józefem, a Maryą; że jak Niepokalana była łask pełną i cnót wszelkich ideałem, tak i w Józefie świętym złożył Bóg skarby swych łask najprzedniejszych, które wierność jego w heroiczne przekształcała cnoty.

Przejdziemy teraz do praktycznego zastosowania do siebie tej tajemnicy.

II. Praktyczne zastosowanie tej tajemnicy.

Józef św., zasłona Twórcy wiary naszej i Jego tajemnic, przypomina nam najpierw *zasłonę wiary*, ukrywającą do czasu objawione nam prawdy. O zaiste, potrzeba nam tej zasłony dla chwały czyli zasługi wiary naszej, która wynika z poddania umysłu naszego pod rozum Boży. Potrzeba nam tej zasłony dla chwały Boga naszego,—czemu? Bo gdybyśmy pojęli wszystkie prawdy Boże i Boga samego, Bóg byłby skończony, jak skończony jest akt poznawania naszego. Precz z takim Bogiem, który dałby się ująć w ramy ograniczonego umysłu! O jakże więc płytkie, jak nierozumne są te zarzuty rzekomych mędrców, którzy odrzucają Boską religię dlatego, że ona przedstawia tajemnice! Religia bez tajemnic, to wymysł czysto ludzki! To właśnie, co płytkie umysły razi w religii Chrystusowej, najbardziej przejawia jej Boskość.

Zasłona Jezusa i Maryi, Józef św., przypomia nam dalej tę cudowną *zasłonę*, pod którą się kryje Więzień ołtarzy naszych, eucharystyczny Emanuel. Potrzeba nam tych osłon chleba i wina i dla zasługi wiary naszej i dla rodzimej słabości naszej. Baranek eucharystyczny, to ostateczny Boga miłości wysiłek, ale też najgłębsza wiary tajemnica, *mysterium fidei*, stąd te jej przysłony dla wysługi wiary naszej niezbędne niemniej, jak i dla słabości i bojaźni naszej. O, któż z nas śmiałby się zbliżyć do Pana Zastępów, przed którym drżą mocarstwa anielskie, gdyby On nie osłonił swego Boskiego Majestatu? Któżby się odważył karmić Bogiem swoim na żywot wieczny, gdyby w łagodnej, jakby martwej, nie przedstawiał się nam postaci!

Tajemnica Zaślubienia czyli złączenia Maryi z Józefem św. przypomina

nam cztery inne tajemnicze nasze z Bogiem połączenia: Najpierw zjednoczenie nasze z Bogiem *przez wiarę*. Przez nią bowiem rozum i wola nasza, istotne władze duszy, łączą się z rozumem i wolą Bożą wspólnictwem w tychże samych prawdach, w kochaniu tych samych dóbr, w tem, co w życiu przyszłem stanowić będzie istotną szczęśliwość naszą. Dlatego tylko dana nam jest wiara, by nas łączyła z Bogiem, co jest naszego wiekuistego z Nim zjednoczenia warunkiem.

Połączenie dziewiczego Józefa z niepokalaną Dziewicą przypomina nam dalej zespolenie nasze z Bogiem *przez łaskę poświęcającą*. Jak dziecie łączy się z rodzicami jednością natury, tak i my przez łaskę, tę jakby cząstką Bóstwa, łączymy się z Bogiem, stąd nazwani jesteśmy i jesteśmy dziećmi Bożemi, braćmi Chrystusa, dziedzicami Jego królestwa. O, bracia, jakich to starań i zabiegów my codziennie przykładamy dla zachowania i rozwijania w sobie życia naturalnego, a jak mało troszczymy się o zachowanie i rozwój Boskiego w nas życia, tryskającego z łaski! Zaślepieni my niestety, dla lada przyjemnostki niszczymy w sobie ten Boski pierwiastek, zabijamy w sobie syna Bożego, by zadowolić syna grzechu, czyli skażoną naszą naturę! Pamiętajmy, że bez uświęcającej nas łaski nigdy nie złączymy się z Bogiem w życiu wiekuistem.

Tajemnica Zaślubienia Maryi przypomina nam zaślubienie i zjednoczenie nasze z Synem Bożym w Sakramencie miłości. We Wcieleniu Syn Boży poślubił naszą naturę, złączył się z ludzkością; w Przenajśw. Sakramencie jednoczy się z każdym z nas tak ściśle, jak pokarm łączy się z istotą naszą. Oto, jak daleko Bóg—Miłość posuwa cudowne swe wynalazki! Jak On pragnie najściślej zespolić się z nami, a my niewdzięczni miesiącami może stronimy od Niego — krzywdzimy okrutnie Jego tęskniące za nami Serce!

Tajemnica tego Zaślubienia przypomina nam przedziwne, mistyczne zaślubiny dusz wybranych, zakonnych, z Boskim Oblubieńcem Jezusem. Cudowne to iście zaślubiny, do których Boski Oblubieniec tylko szczególniej umiłowanych swoich przypuszcza. W zaślubinach zakonnych oblubienica oddaje Boskiemu Oblubieńcowi jakby potrójne swoje jestestwo czyli *ja*, którem żyje. W ślubie ubóstwa poświęca na ołtarzu serca zewnętrzne swoje *ja*: wszelkie mienie, w którem i z którego w znacznej mierze żyje człowiek. W ślubie czystości idzie ona dalej; poświęca Mu połowicę swego jestestwa: własne ciało, wszelkie jego przyjemności. W ślubie posłuszeństwa ofiaruje samą istotę duszy: niesie w ofierze rozum i wolę, by odtąd kierowała się wyłącznie rozumem i wolą Boskiego swego Oblubieńca, którego żywy organ upatruje w osobie przełożonych.

To też Boski Oblubieniec już i w tem życiu coraz ściślej, coraz chwalebniej łączy się ze wspaniałomyślnemi swemi oblubienicami i na nie, co najcenniejsze Serca swojego skarby nieustannie przelewa.

Czego nas jeszcze uczy ta tajemnica? Oto Józef i Marya z królewskiego pochodzą rodu, a jednak oboje ubodzy żyją w zaciszu domowem z pracy rąk; nieznani i nie czczeni od świata, znani i czczeni od Boga. Para przebłogosławiona, milsza Najwyższemu aniżeli wszystkie inne na ziemi stworzenia. Bóg ich nad innych umiłował, a nie otoczył ich ani czcią u ludzi, ani bogactwem tego świata. Więc nie w dostatkach i zaszczytach ziemskich, lecz w bogactwie łaski Bożej jest piętno błogosławieństw Nieba. Im człowiek bliżej stoi Boga, im Bogu milszy, tem zwykle więcej na krzyże i dolegliwości wszelakie wystawiony. Józef i Marya żyli skromnie, lecz spokojnie, dopóki Jezus nie wstąpił do ich domku, dopiero z Jego przyjściem rozpoczyna się szereg nieustannych ich cierpień. O, bo w tem życiu, gdzie Jezus przychodzi, przynosi zawsze swój krzyż, swe ciernie i niemi z najukochańszymi najhojniej się dzieli.

Marya, której wielkość, jako Bogarodzicy wszelkie prześciga pojęcie była poddaną Józefowi. Marya, Królowa nieba i ziemi, była najdoskonalej uległa poddanemu swemu! To miłosne posłuszeństwo Maryi jest miarą Jej świętości, bo miarą Jej pokory. Najprawdziwszym świętości przejawem jest prawdziwa serca pokora; a tej zaś dowodem najoczywistszym jest prawdziwe posłuszeństwo bez względu na rzekomą godność, wyższość naszą; bez względu na rzekomą niższość przełożonych naszych.

Nad arką Przymierza, wykonaną wedle planu Pańskiego, było dwóch Cherubinów, którzy skrzydłami swemi okrywali *Ubłagalnię* (*propitiatorium*), to jest wyższą część arki, z której Jehowa wydawał swe wyroki i przyjmował prośby Izraela. Według podania jeden z tych Cherubinów miał postać mężczyzny, drugi dziewicy; oba naprzeciw siebie umieszczeni, mieli twarze nieco schylone, oczy utkwione w ubłagalnię, w której ciągle widzieli jeden drugiego jak w zwierciedle; ubłagalnia bowiem była ze szczerego złota, wygładzona jak najczystsze lustro.

Ta Ubłagalnia była proroczym symbolem Chrystusa, który sam jeden ubłagał zagniewany na ludzkość Boży Majestat; przez Jezusa wyraziściej aniżeli przez Ubłagalnię arki głosił nam Bóg zakon miłości. Marya i Józef złączeni ściśle świętym małżeństwa węzłem, to najczystsi dwaj Cherubini, otaczający żywą Ubłagalnię—Jezusa. Marya i Józef wzajemnie podają sobie ręce na to, by zachować, by strzec Boskiej Ubłagalni—Jezusa; ich wzrok w Jezusa tylko utkwiony, ich serca w Nim tylko pogrążone, nie patrząc wprost na siebie samych, widzą się jednak ustawicznie w odblasku, w zwierciedle Bóstwa, w Jezusie, w którym bosko miłują się nawzajem.

Otóż i my, czyli dusza i ciało nasze, winny być takimi jak Józef i Marya Jezusowymi Cherubinami; w ciele i duszy winniśmy strzec tej Ubłagalni, Chrystusa, czyli Jego łaski, tej jakby Bóstwa Jego cząstki. O zaiste, tylko połączonej duszy i ciała czystości — błogosławionym owocem jest w nas Jezus, Jezus, życie i kochanie nasze jedyne!

Ach, bracia, trwajmy wiernie przy tem naszem cherubiem urzędowaniu — przy Jezusie; będziemy Dlań przez czystość duszy i ciała tem, czem dla Niego byli Marya i Józef; i my oko duszy i ciała zatapiajmy w Jezusie; niechaj w nas czystych ziści się stale ta rozkoszna obietnica Chrystusowa: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*". Ale, by wytrwać w tej roli Cherubinów, czyli by zachować czystość duszy i ciała wśród walk i niebezpieczeństw życia, prośmy często a gorąco, by ci dwaj wielcy mistrze—cherubiny, Marya i Józef, nietylko byli nam wzorem, ale i rzecznikami i obrońcami; by nas jak Jezusa otaczali liliami swojemi, byśmy z walk o cnotę czystości wychodzili zawsze zwycięzcami.

O, ileż to innych uroczych wzorów podaje nam to przeczyste małżeństwo Niepokalanej z Józefem św.

Dziewica wpatrzona w przedziwną czystość Józefa i Maryi, tych dwóch lilij, otaczających Baranka „*który się pasie wśród lilii*", rozmiłuje się w tej najpiękniejszej z cnót, która wszystkim innym dodaje krasy, wdzięku, uroku; a tak rozanieli jeszcze więcej anielski swój żywot na ziemi. Małżonkowie patrząc na ich pokój i zgodę, pokochają spokój i zgodę w domowem zaciszu. Marya jest przeznaczona Józefowi, ale z woli Bożej; a dziś, czyż w zawieraniu związków małżeńskich ludzie pytają Boga o Jego wolę? Niestety! o to najmniej ludzie się troszczą; stąd małżeństwa niedobrane, źle dobrane, nieszczęśliwe, Bożego błogosławieństwa pozbawione! Bóg powołując człowieka do jakiegoś stanu, odpowiednej udziela mu łaski; w wielu małżeństwach brak Bożej łaski, bo nie było Bożego powołania do tego stanu! Józef i Marya pospolitym oddają się zajęciom, spełniają obowiązki niskiego stanu, a jednak zasługi ich, po Chrystusowych, wszystkich Świętych prześcigają wysługi; o! bo Bóg nie patrzy, czy kto wielkie, w pojęciu świata, spełnia czyny, ale patrzy na zamiar, na pobudkę, z jaką kto swe obowiązki wypełnia i t. d.

O Maryo, o Józefie święty, jakeście strzegli, chronili i miłowali Jezusa w życiu Jego ziemskiem, tak raczcie strzec, chronić i miłować nas, Jezusowych, nas braci Jezusa Waszego, w czasie ziemskiego pielgrzymowania naszego, byśmy po szczęśliwym zgonie z Wami podzielać mogli niewysłowioną radość i szczęście oglądania i miłowania Jezusa po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 2-e.

Sakrament małżeństwa; — powinności małżonków [1].

„Sakrament to wielki jest a ja mówię w Chrystusie i w Kościele". Efez. V, 32.

Zacni Oblubieńcy!

Znając wasze na wskroś katolickie wychowanie, tuszę sobie, że do tego uroczystego aktu przystępujecie z tem usposobieniem duszy i serca, jakiego świętość tego Sakramentu, ważność stanu, który sobie obieracie i zawisłe od niego szczęście wasze doczesne i wieczne po was wymaga.

Zanim wam na tę nową życia wędrówkę błogosławieństwem nieba pobłogosławię, przyjmijcie z ust sługi Chrystusowego, a prawdziwego przyjaciela waszego, kilka szczerych słów upomnienia i przestrogi; kilka uwag dotyczących 1-o *zacności małżeństwa* i 2-o *wzajemnych waszych powinności*, które z niego wykwitają.

Rękojmią waszego szczęścia i Bożego błogosławieństwa jest i to, że wasz związek małżeński zawieracie w dniu Zaślubin niepokalanej Dziewicy z dziewiczym św. Józefem, tem samem obieracie ich sobie za modłę wspólnego waszego pożycia.

I. Zacność małżeństwa.

Trzy słowa księgi Rodzaju ukazują nam Boga, jako jedynego Twórcę rodziny, społeczeństwa, rodu ludzkiego. Bóg jakby skupiając się w akcie swej wszechmocy, swej mądrości i swej miłości, mówi: „*Uczyńmy człowieka*" [2]. Następnie ujawniając, że Jego arcydzieło nie jest wykończone, dodaje: „*Nie dobrze człowiekowi być samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną*" [3]. Nareszcie, łącząc te dwie istoty w czystem, szlachetnem małżeństwie „*dwoje w jednem ciele*", powierza im wielkie i straszliwe posłannictwo rozlewania po przez wieki fal życia, które im powierzył: „*Rośćcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię*" [4]. Oto geneza rodu ludzkiego. Od tego małżeństwa ustanowionego i uświęconego od Boga zależeć będzie rodzina, od rodziny, — społeczeństwo; wszystko z tego źródła tryskać będzie. Jeśli ono pozostanie czy-

[1] Mówiem we Lwowie przy ślubie p. T. z p. Wł. [2] Rozdz. I. 26.
[3] Rodz. II, 18.
[4] Rozdz. I. 28.

ste, czysty i potężny będzie ród ludzki; jeśli ono ludzkiemi skalane zostanie namiętnościami, upadek, ruina rodzin i społeczeństw pokryje ziemię.

O jakże więc wielkiem, jak zacnem jest małżeństwo! Jest ono zacne w swym *początku*, w swym Boskim *pierwowzorze*, w swem *sakramentalnem wyniesieniu* i w swem *posłannictwie*.

Małżeństwo zacne w swym *początku*, źródle, jakim jest miłość doskonała, kojarząca najściślejszym węzłem mężczyznę i niewiastę. Związku małżeńskiego nie wytwarza instynkt zwierzęcia, wyrachowanie, interes, płochość, kaprys, niestałość, namiętność; lecz wybór rozumny serca, wola oddania się, wola miłowania zawsze, mimo ruin, jakie czas i zmienność życia nagromadzić mogą. Jest tu oddanie siebie wzajemne najpełniejsze: duszy, ciała, istnienia, myśli, trosk, radości, boleści, doli, niedoli, tak, że wszystko staje się wspólne, zjednoczone, nierozerwalne; domaga się tego miłość, żąda tego sprawiedliwość, pojmuje tak honor, wymaga tego wzajemne posłannictwo małżonków. W ludzkich umowach powinność dochowania ich zależy od zezwolenia tych, którzy je zawarli. Wszystkie umowy w życiu społecznem: jak sprzedaż, wynajęcie, zamiana, są rozerwalne wedle woli umawiających się. Inaczej rzecz się ma z umową małżeńską. Tu mąż i niewiasta oddają się wzajemnie; ale raz oddawszy się, węzła małżeńskiego rozerwać nie mogą. Płonnie więc mówiliby małżonkowie: pomyliliśmy się; wspólne pożycie zbyt wielkim jest dla nas ciężarem, rozejdźmy się. O nie! Wy już rozejść się nie możecie, boście skojarzeni nie siłą jedynie waszych woli, lecz siłą tajemniczą, która was pochwyciła i związała w wspólne pożycie, od której to siły odtąd wy zależycie. Tą siłą tajemniczą jest sama ręka Boga, Twórcy naszej natury, nadająca zjednoczeniu małżeńskiemu znamię święte, religijne, w którem ludzie nic odmienić nie mogą [1]). Znamię to z samego kontraktu małżeńskiego wykwita i wyodrębnia go od wszelkich innych umów ludzkich, mówi Leon XIII w słynnej Encyklice *arcanum divinae sapientiae*. Przez to wyłączne swe znamię, naucza Leon XIII, małżeństwo jest święte już w pierwotnem swem ustanowieniu, jest niem z własnej swej siły, naturalnie i z siebie samego. To też u wszystkich ludów, stojących na pewnych moralnych wyżynach, ukazuje się nam jako akt na wskróś święty, dopełniany wśród religijnych obrzędów. Tem bardziej opromienia go świętość, odkąd Syn Boży wyniósł go do godności Sakramentu.

Zacne jest dalej małżeństwo *w Boskim swym pierwowzorze*. Kiedy Apostoł mówi o małżeństwie chrześcijańskiem i nazywa je *„wielkim Sakramentem“*, myśl naszą do Boskich podnosi wyżyn; wyjaśnia skąd zjednoczenie mężczyzny i niewiasty czerpie tajemniczą swą wielkość. Słowo Przedwieczne, Syn Boży, tworząc naturę ludzkę, złożył w nią odblask własnej swej piękności, promień nieskończonej swej wzniosłości. Ukochał ją niepojętą miłością, kiedy ona promieniała w Jego oczach pięknością pierwotnej niewinności. Ukochał ją więcej jeszcze, kiedy w przerażających ujrzał ją ruinach; wiekuistą miłując ją miłością chciał się z nią skojarzyć jednością Boskiej osoby *„Będą dwoje w ciele jednem“*. Oto Wcielenie, oto wielki Sakram ent miłości Oto wzniosłe małżeństwo, Boski typ wszystkich innych, z którego nadziemską swą wzniosłość wszystkie czerpać będą na zawsze! Połączenie dwóch natur w Boskiej Osobie Chrystusa, to modła i typ waszego połączenia. Jak Syn Boży dwie natury w jedną osobę nierozelwalnie złączył: tak i z was dwojga jedno ma być ciało; jak Chrystus złączywszy się z ludzką naturę nigdy z nią się nie rozłącza tak wasz związek, wasze pożycie, musi być nie rozerwalne, święte.

Zacność związku małżeńskiego przedewszystkiem płynie z *Sakramentu*. Kiedy wy, małżonkowie, oddajecie siebie w wzajemnej przysiędze, umowa wasza tem samem staje się Sakramentem; pomiędzy chrześcijanami niema małżeństwa, któreby nie było Sakramentem. W samej wymianie zezwoleń tkwią Sakramentalne żywioły, z których wykwita nie już czysto naturalny związek, jak w pierwotnem małżeństwie, ale związek nadprzyrodzony przesiąknięty łaską Boga. Bo gdzie jest Sakrament, tam nadprzyrodzona udziela się łaska. Jakie są owoce tej łaski? Trzy, odpowiada Sobór Trydencki. Łaska sakramentalna małżeństwa *udoskonala miłość* przyrodzoną, utwierdza *zjednoczenie* aż do bezwzględnej nierozerwalności i uświęca małżonków [1]).

Udoskonala miłość. O! jakże kruchą, jak wiotką, jak bolesną nieraz jest naturalna miłość. Jakkolwiek jest ona ugruntowana na czci i szacunku, nie zawsze zdoła się oprzeć niedoskonałościom, które niebawem spostrzega. Miłość naturalna, która nie opanowała swych namiętności, nuży się przywiązaniem do jednego przedmiotu. Niestałość i kaprys łatwo ją zwraca do innego przedmiotu, przy którym zapomina o swej powinności i swych przysięgach; ale odkąd Chrystus miłość uświęcił, łaska ją wydoskonala. Czyni ją najpierw *mądrą*, poucza, że na świecie nic nie jest doskonałe, że nieskończona piękność Boga jest jedynym ideałem, zdolnym zadowolić serce żądne doskonałości; czyni ją *trwałą*, a tak uchyla od niej niebezpieczeństwa i rozczarowania, jakie lata wnieśćby mogły; czyni ją *cierpliwą* i udziela jej siły niezbędnej do pokonywania trudów życiowych; czyni ją *wierną*, zamykającą oczy i serce na wszelki inny przedmiot, uzbraja przeciw wszelkim niebezpiecznym pokuszeniom.

Dalej łaska sakramentalna zacieśnia i czyni wasz węzeł *więcej jeszcze nierozerwalny*. Oto, co Boski nasz Zbawiciel odpowiada, zagadniony przez Faryzeuszów o rozwodzie: *„Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od po-*

---

[1]) Rodz. I. 28.

[2]) Sess. Theol. Suppl. q. 48, a. 2, ad. 2.

[1]) Sess. XXIV de Matrimonio.

czątku, mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną i będą dwoje w jednem ciele, a tak nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Ktobykolwiek opuścił żonę swoją... a insząby pojął, cudzołoży; a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży“ [1]). O zapewne, nierozerwalność ta domaga się heroizmu, bo boleści tego węzła mogą być dotkliwe, męczeństwo tego zjednoczenia może być krwawe; atoli do takiego heroizmu łaska sakramentalna podnosi małżonków.

Nareszcie łaska sakramentalna *uświęca* wasze osoby. Ona wstępuje w was i wnika aż do źródeł życiowych. Ona czyni dobrem, czystem, czcigodnem nawet to, coby mogło zastraszać cnotę i wstrętem ją przejmować. Ona w uśmierzeniu zmysłów każe szukać wielkiego zaszczytu uczestniczenia w twórczem działaniu Boga i rozlewania życia,—spełniania wielkiej powinności zaludniania ziemi. „Bierzecie, mówi prześlicznie nasz Złotousty, stan małżeński nie prosty i przyrodzony, jaki jest u niewiernych, i pogan i u Żydów; ale święty, chrześcijański, który jest wielkiemi tajemnicami Boskiemi i dary z nieba, uczczony i nadany, w którym się poświęcić i Bogu podobać możecie, jeśli go z bojaźnią Bożą i jako zakon Chrystusów potrzebuje, przyjmiecie i mieszkać w nim będziecie.“

Czemże więc was czyni ten Sakrament? Dwiema unadnaturalnionemi istotami, dwojgiem dzieci Bożych, dwojgiem czcicieli Najwyższego, jakby piewcami, których zgodne dźwięki życiowe tworzą cudne, harmonijne *magnificat* Maryi.

Przed chwilą wezwaliśmy Ducha świętego. Dlaczego? Bo kapłan Chrystusowy, jak archanioł, co zwiastował zaślubiny Boże z ludzką naturą w łonie niepokalanej Dziewicy, do was również mówi: *„Duch św. zstąpi na cię“*, zacna, chrześcijańska paro, by to, *„co z was się zrodzi było święte i nazwane* nie już tylko ludzkiem ale i dzieckiem Bożem“, boć taki jest cel chrześcijańskiego małżeństwa, co jego wielkość i zacność w pełnem stawia świetle. O, jaka to tajemnicza, wzniosła i straszliwa wielkość! W was ujawniać się ma potęga twórcza Boga, potęga odkupicielska Chrystusa, potęga uświęcająca Ducha św. Z was wyłaniać się ma społeczeństwo, wy podwaliną ojczyzny i jej szczęścia, jako też Kościoła Chrystusowego, któremu on zawdzięczać ma prawe swe dzieci.

O! kiedy z Bożych tych wyżyn spoglądamy na związek, jaki dziś w obliczu Boga zawieracie, jakże wzniosłym on nam się przedstawia! Małżeństwo wasze Bożym opromienione blaskiem to *arka przymierza*, która po falach pokoleń niesie skarby moralne, zesłane ziemi z nieba; to *spółka zbożna*, której celem prowadzenie wielkiej, wszechdziejowej sprawy uszczęśliwienia ludzi w czasie i w wieczności,—to *podstawa społecznej budowy*, raczej szczęścia,

---

[1]) Mat. XIX, 4, 5, 6, 9.

pokoju i potęgi narodu; to *rodzaj kapłaństwa* wobec Kościoła i ojczyzny, bo rozsadnik cnót obywatelskich i ewangelicznych! Czem w ekonomii natury wiosna, czem fundament w budowie, tem dla was chwila obecna, bo w niej właśnie zawiązuje się początek wszystkich waszych nadziei; w niej stawiacie kamień węgielny pod budowę całej waszej przyszłości. Jakaż to więc wielka i urocza chwila!

Oto kilka myśli o zacności związku małżeńskiego. Dodam jeszcze parę uwag o wzajemnych waszych powinnościach, jakie z niego wykwitają.

II. Obowiązki małżeńskie.

Pierwszym waszym obowiązkiem jest *miłość*. Zaiste, by sprostać powinnościom, jakie dziś zaciągacie względem Boga, Kościoła, ojczyzny, rodzin waszych i siebie samych, przedewszystkiem potrzebna wam miłość wzajemna, niczem nie dająca się wzruszyć, boć ona jedna może założyć przyszłego waszego szczęścia trwałe podwaliny. „Kochaj, a czyń co chcesz“, powiedział gienialny św. Augustyn. Miłość oprze się wszystkim życia burzom, pokusom i pociskom. Dziś, kiedy urok nowego zawodu tę drogę, w którą się puszczacie, kwiatami potrząsać się zdaje; dziś kiedy przyrodzona serc waszych skłonność, wzajemne przywiązanie wasze do bezgranicznej zdaje się podnosić potęgi i samo was porywa i niesie, łatwo wydawać wam się może, że dopełnienie tego warunku miłowania się nawet na miano obowiązku i powinności nie zasługuje, lecz raczej rozkoszą i słodyczą serca zwać się winno. Ale pamiętajcie, że chwila zachwycenia szybko przemija, bo życie ludzkie, a w niem i małżeństwo, nie jest romansem, ale rzeczywistością i do tego często twardą. Chociażbyście uszli burz i nawałności, od których niechaj was Bóg zachować raczy, to nie ujdziecie nawiedzenia Pańskiego, bo „kogo Bóg miłuje, tego nawiedza“, a mam nadzieję, że sobie w tym stanie na miłość Boga zasłużycie. Przyjdzie może czas, w którym nietylko co rok, co miesiąc, ale może codzień nowa was troska, nowy kłopot, nowe zmartwienie, nawiedzi; przyjdzie czas, w którym czerstwość wasza zwiędnie, lica wiek poryje, głowy szronem posypie i ku ziemi pochyli, ale jedno ma trwać w całej świeżości i sile t. j. miłość wzajemna, ten fundament szczęścia waszego ziemskiego i niebiańskiego.

Starajcie się więc zawczasu o zdobycie takich cnót i przymiotów, któreby was do wzajemnego szacunku i kochania zniewalały; boć trudną, niemożliwą prawie jest rzeczą w codziennem pożyciu nieustannie gwał sobie zadawać. Sumienne i stateczne wypełnienie tej naczelnej waszej powinności nie jest rzeczą łatwą; miłość to cnota, do której wykonania pomoc niebiańska jest niezbędną.

„Jako Pan Chrystus — mówi Skarga, miłuje Kościół swój i dusze nasze, a Kościół wielką Mu zawżdy cześć i posłuszeństwo oddaje: tak mąż

miłować ma żonę swoją a żona, w myśl Apostoła, posłuszna ma być mężowi swemu. Miłość waszą przyrodzoną obraca Bóg w duchową, iż za pomocą Boską, mąż na żonę swoją jak na duszę Bogu przybraną i Jemu umiloną, a żona na męża swego, jako na Chrystusa—na głowę swoją i pana swego patrzeć i wedle tego ważyć go sobie będzie."

Mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła[1]), a jest tem z prawa przyrodzonego, boskiego i ludzkiego. Niewiasta potrzebuje jego granitowego hartu, aby się w życiu oprzeć oń mogła. Niewiasta łatwiej i szczerzej się przywiąże do stanowczości męskiego charakteru, choćby nawet czasem był twardym, niż do niewieściucha, bo tamta zaspakaja jej tstotne potrzeby, ta zaś jej skłonności i uczucia obraża. Mąż ma być wprawdzie głową żony swojej, ale w taki sposób, w jaki Chrystus jest głową Kościoła, za który śmierć krzyżową poniósł. Panowanie męża powinno być panowaniem miłości, nie swawoli i uporu, bo żona nie jest niewolnicą, ale towarzyszką jego życia. „*Niewiasta pilna*, mówi Mędrzec Pański, *jest koroną mężowi swemu*". Granice więc tego panowania określić powinny miłość małżeńska, takt i roztropność. Niewiasty mają często dobre przeczucia, dobre natchnienia: nie odrzucaj ich nigdy z pogardą, z powodu, że od niewiasty pochodzą, że chcesz pokazać twoją mężowską powagę i na swojem się utrzymać, choćbyś sam czuł, że to nie dobrze. Taki upór nie jest znamieniem męskiego charakteru, lecz trwożliwej słabości i niedołęztwa; taki upór rani serce, osłabia wzajemne zaufanie, staje się uciskiem i udręczeniem dla żony, bo ją bez celu i rozsądku upokarza i dlatego bezkarnie nigdy nie uchodzi. Dobra i szczera rada, choć od niewiasty pochodzi, nie przestaje być dobrą.

Niewiasta ma swoje osobne, jej tylko właściwe nawyknienia i skłonności. Czy je z domu wyniosła, czy ich skądinąd nabyła, mniejsza o to, dopóki niewinne i nieszkodliwe, choćby ci były niemiłe, pozostaw, uszanuj je, nie chciej w nie wchodzić i być w tych drobiazgach wielkim; niech się żona twoja w swoim świecie niewieścim, w swoim obrębie, czuje swobodną i wolną; niech nie ma powodu ukrywania się z czemśkolwiek przed tobą, bo to zatruwa wspólne pożycie. Dla ciebie żona twoja opuszcza rodziców, braci, siostry, rodzeństwo, słowem poświęca dla ciebie wszystko, co jej dotąd najdroższem było na ziemi; jest więc twoją powinnością wynagrodzić jej te ofiary, stać się dla niej bratem, siostrą, słowem, wszystkiem.

Tyś winien być aniołem pociechy i obrony twej oblubienicy; winieneś jej zastąpić czułą matkę, rodzinę; odtąd jej szczęście winno być twoją rozkoszą; jej troski—twojem zmartwieniem; niechaj nie będzie między twojemi a jej religijnemi uczuciami rozdźwięku, ale harmonia wiary i obyczajów—zatem najdelikatniejszą dochowaj jej wierność małżeńską, którąś dziś wobec Boga jej poprzysiągł. Nie urządzaj domu twego w sposób nie odpowiadający waszym możnościom; nie trwoń mienia, któreś winien przekazać dzieciom twoim i pamiętaj o tem, że ojcowizna winnie utracona to ojczyzny zdrada; dziel się natomiast mieniem twem z ubogimi, przez co pewnie mienie twe zwiększysz, bo Chrystusowi na setny i tysiączny procent pieniądz swój dajesz.

A „*jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkiem*" [1]). Niechaj się, oblubienico, serce twoje temi słowy Apostoła nie trworzy. Bóg bowiem daje łaskę nadprzyrodzoną do wykonania tego, czego od nas wymaga; — uskarb ją sobie teraz przez ten Sakrament, do którego przystępujesz. Pan Bóg i w przyrodzone zaopatruje nas siły do tego, do czego nas powołuje. I tak Bóg obdarzył niewiastę znakomitymi przymiotami duszy i wlał w jej serce szczególniejszą miłość i gotowość do poświęceń, którym mężczyzna rzadko sprosta; dał jej przenikliwość uczuć, której często rozum mężczyzny nie wyrówna; osadził ją w domowem zaciszu, aby tych przymiotów i uczuć zaraźliwa atmosfera zepsutego świata nie owionęła i nie zatruła, aby w ich nieskażonej świeżości znalazł mąż po trudach, mozołach i pracach przystań, odpoczynek, ulgę i pociechę. Nie rozpraszaj tych darów na, czczości marności świata, ale je złóż Bogu na ofiarę, a przyniosą tobie, mężowi i wszystkim, których opiece twojej Opatrzność poruczy, zbawienny pożytek. Za łaską Boga zdobędziesz tymi przymiotami cnotę pokory, cierpliwości i uległości, niemi panować będziesz w domowym ognisku, bo to broń najpotężniejsza w ręku niewiasty: nią i choćby kamienne skruszysz i zmiększysz serce. Wspomnij na św. Monikę, która twardego poganina pod słodkie jarzmo Chrystusa ugięła.

A gdy to osiągniesz, pamiętaj, że to, coś cnotą zdobyła, cnotą tylko stateczną i wytrwałą utrzymać zdołasz; ale tego, krom Boga nikt widzieć, nikt słyszeć, nikt się nawet domyślać nie powinien, bo inaczej już zwycięstwo nie twoje. Czułe, szczere i stateczne przywiązanie do męża powinno ci wypełnianie tych cnót łatwem uczynić. A gdyby jednak — boć życie ludzkie jest bojem—serce twoje zakrwawić się miało, niech natenczas żadne cierpkie słowa, żadna skarga ust twoich nie skazi; niech się nikt o ranach serca twojego nie dowie. Masz Boga na niebie: przed Nim w gorącej i pełnej zaufania modlitwie wylej boleści twoje; masz Sakrament pokuty św., odsłoń na spowiedzi rany serca twego: tu znajdziesz ulgę i pomoc, a nigdy zdrady; na świecie rzadka pomoc, a najczęściej zawód i urąganie. Nadto masz wzór niedościgłej doskonałości w niepokalanej Bogarodzicy; tyle nie ucierpisz, ile Ona ucierpiała, pod Jej się tedy uciekaj obronę.

---

[1]) Efez. V, 24.

[1]) Efez. V, 24.

W rzeczach doczesnych wspieraj męża w dźwiganiu wspólnego ciężaru; bądź mu pomocą przez oszczędność, ale przyzwoitą i roztropną, aby się mąż za ciebie rumienić nie potrzebował; bądź mu pomocą przez pilny i oględny zarząd domu; bądź mu pomocą przez skromność, ale schludną; przyświęcaj całemu domowi nie brylantami, ale perłami cnót i pobożności. „*Omylna jest wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona*".

Wielkie, święte i rozległe jest posłannictwo niewiasty! Wywiera ona wpływ potężny na całe społeczeństwo, na życie moralne i materyalne człowieka. W jej ręku, a raczej w jej sercu, spoczywa szczęście i błogosławieństwo, pociecha i zbawienie wielu, byle nie wychodziła z opatrznościowego zakresu działalności swojej, byle nie wdzierała się w obcą dla siebie choć dziś tak ponętną działania sferę.

Niewiasta, żona chrześcijańska, to Anioł jedności, pokoju w rodzinie, w społeczeństwie, byle promieniała cnotą, jaśniała ofiarą i poświęceniem, przymiotami, które są w niej jakby naturalne, jakby posagiem, jaki sam Stwórca złożył w jej serce. Przewaga i godność niewiasty nie w zewnętrznych, przelotnych, rzekłbym z pajęczyny utkanych wdziękach i przymiotach, ale tkwi ona w tej wnętrznej moralnej sile i potędze, którą ją Bóg tak hojnie wzbogacił. Rodzima jej siła nie w bogactwie, urodzie, rozumie, ale w łagodności, cichości i miłosierdziu; to też posłannictwo niewiasty żony nie jest, jak poza chrześcijaństwem, bierne tylko, ale w najwyższym stopniu czynne, wydatne.

Bóg dając mężowi niewiastę, chciał by była mu „*pomocą*" (*adjutorium*), zatem by czynny wpływ wywierała. W małżeństwie bowiem winna się ciągle wznawiać scena rajska, ale w odwrotnym kierunku: tam w złem, tu — w dobrem.

To też małżeństwo „*matrimonium*" jest jakby „*matris munus*", funkcyą, urzędem sprawowanym przez żonę, powiada Doktor Anielski.

Spełnia go zaś małżonka, jeśli jak z natury, tak i w rzeczy samej jest devota t. j. Bogu poświęcona, o Boga oparta. Stąd bowiem czerpie ona hart nadziemski w cierniach; silna Bogiem stoi mężnie pod życia krzyżem, gdy mniej pobożny mężczyzna częstokroć łamie się i upada na życia Golgocie.

Bo też powołaniem niewiasty, żony chrześcijańskiej, jest cierpieć i kochać. Takie było życie Tej, która z hańby i sromoty, ciążącej na niewieście w przedchrześcijańskiej dobie, wydźwignęła niewiastę i iście Boskim opromieniała ją blaskiem. Niewiasta, która tylko chce kochać, a nie cierpieć, jest poza obrębem swego posłannictwa!...

Dlatego trzeba ci się wpatrywać w Tę, która wszystkie doskonałości, wszystkie piękności i wdzięki duszy i ciała w sobie łączyła, byś z Niej, jak z krynicy, czerpiąc siły łaski, mogła z Maryą, odpowiadać codziennie Bogu pełnością ofiary i gotowości: „*Oto ja służebnica*!" Wpatruj się przedewszystkiem w Maryę, jak w majestacie boleści z rezygnacyą stoi pod krzyżem, ostrzem woli Bożej przykuta.

Wspólne wasze obowiązki, zacni oblubieńcy, już wskazałem. Raz jeszcze o nie potrącę. Życie człowieka nie jest jakąś grą hazardową, której wynik od ślepego trafu zależy; ale jest to gra otwarta, której wynik w znacznej mierze od was obojga zależy: zjednoczone, wspólne wasze życie, to niby łódź, którą pod okiem Bożem wasza własna ręka steruje, od was przeto samych zawisło pokierowanie tą łodzią życia tak, by niewidzialnym jej sternikiem był Jezus; od was zależy na dzisiejszym fundamencie ślubu wystawić gmach szczęścia niepożyty.

Nad arką Pańską dwóch unosiło się cherubinów: jeden w postaci mężczyzny, drugi w postaci niewiasty, obydwaj wpatrzeni miłośnie w *Ubłagalnię*, *propitiatorium*, którą skrzydłami swemi zasłaniali. Otóż takimi Cherubinami wy być winni, chrześcijańscy oblubieńcy. I wy wpatrywać się winni w arkę wiary świętej, by jej strzec i chronić w domowem zaciszu. Niechaj wiara święta znajduje swój wyraz w czynach waszych codziennych, to pierwsza waszej szczęśliwości podwalina i warunek.

„*Bezemnie, powiedział Zbawiciel, nic nie możecie*", zatem i małżeństwo; jako gałąź oderwana od Chrystusa, pozostaje zimnym, ludzkim kontraktem, Boskiego błogosławieństwa pozbawionym. „*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [1]).

Dziś świat chce się obejść bez Boga, dlatego miasto gmachu szczęścia, buduję tylko *babel!* Niestety, to straszne słowo Pańskie: „*Chodźmy i pomieszajmy mowę ich*„ na wielu zdaje się ciężyć rodzinach! Tyle zachodu i pracy, tyle ofiar i starań, a szczęścia tak mało, a łez i zawodów tak wiele!!! O! bo błogosławieństwo nieba ustąpiło z ognisk domowych! Bo ten żnicz staropolskiej wiary zgasł w tylu odchrześcijanionych rodzinach!

Jak długo arka Pańska pozostawała w domu Obededona—z nią pozostawało błogosławieństwo Jehowy. Niechaj więc w domu waszym spoczywa arka żywej wiary, a Bóg rozleje nań hojne błogosławieństwa swoje.

Niechaj w domu waszym obok wiary i wzajemnego szacunku, będzie wzgląd i szacunek dla tych, którzy z wami sprzęgną swe życie przez służbę i pracę. Kto z wami pójdzie, niech będzie wam bratem, niech znajdzie w waszem sercu życzliwość, moralną i materyalną opiekę!

Wspólne wasze pożycie niech ożywia miłość nie owa płocha, lekka, co jak motyl, z utratą kwiatu młodości ulata, ale duchowa, poważna, oparta na podstawach moralnych, na cnotach waszych, miłość, która przeżywa młodość i wdzięki znikome. Wówczas znajdzie się wierność, owo szczę-

---

[1]) Ps. 126, 1.

scia małżeńskiego przedmurze, za którem żyje się spokojnie, ufnie, bez wstrząśnień, uraganów, jakie wiarołomstwo i zdrada na łono rodziny sprowadza.

Wówczas znajdzie się zgoda wzajemna, ów skarb małżeńskiego pożycia, bo Bóg nauczy was ustępstw, nauczy cierpliwości i ducha ofiary. Wówczas znajdzie się męstwo wśród prób i kolców życia, bo łaska Boża wlewa w dusze bogobojne pokój, siłę i hart granitowy. Słowem, z Bogiem z Jego miłością i bojaźnią, znajdą się warunki małżeńskiego szczęścia.

A teraz z błogosławieństwem Kościoła, waszych rodzin, przyjaciół krewnych, przystąpcie do złożenia sobie dozgonnej przysięgi, do odebrania błogosławieństwa Tego, o którym powiedziano: „*Otwarzasz ty rękę swoją: a napełniasz wszelkie* (stworzenie) *błogosławieństwem*“ [1]), czego wspólnie z rodziną i przyjaciółmi waszymi z serca wam życzę. Amen.

---

[1]) Ps. 144, 16.

Na święto Przenajświętszej Rodziny.[1])

KAZANIE 1-e.

Jak się tworzy rodzina, jakie jej powinności.

«Sakrament to wielki jest, a ja mówię: w Chrystusie i w Kościele», Efez. V, 32.

W organizmie ludzkim, jak w ogóle w łonie całej organicznej przyrody, dwie ujawniają się siły: jedna niszcząca pierwiastki życiowe, — druga zachowawcza, naprawiająca ciosy przez pierwszą zadane. Podobnie dzieje się w łonie społeczeństw, narodów. Na jakimkolwiek stopniu cywilizacyi one stoją, napotykamy w nich straszliwą siłę zniszczenia, która nie oszczędza żadnej klasy ludzi, która niweczy najświętsze, najlepiej ustanowione rzeczy. Potrzeba więc, by Bóg w łonie ludzkości przeciwstawił siłę odporną, zachowawczą, któraby społeczeństwo ludzkie zachowywała z wszystkiemi jego znamionami wielkości, trwałości i świętości. Tą siłą Bożą, naprawiającą ruiny w społeczeństwach, to rodzina, chrześcijańska rodzina. „Szkodę, mówi Skarga, którą śmierć w ludziach czyni, gdy je z ziemi jako jabłka z drzewa zbiera, małżeństwo nagradza“. Małżeństwo, to sakrament społeczny, mający naprawiać ruiny, jakie śmierć nagromadza w społeczeństwie chrześcijańskiem — i przygotować ród święty dzieci Bożych. Jak rodzina naturalna jest podwaliną cywilizowanych społeczeństw, tak rodzina chrześcijańska jest podstawą wielkiej społeczności chrześcijańskiej. Źródłem naturalnej rodziny jest małżeńskie zjednoczenie mężczyzny z niewiastą; by zaś to zjednoczenie stało się źródłem chrześcijańskiej rodziny, Bóg przeniósł je ze świata natury w świat łaski, podnosząc je do godności sakramentu.

---

[1]) Uwaga. Nauka ta może służyć przy ślubie.

Rodzinę, chrześcijańską przedewszystkiem rodzinę, za dni naszych zburzyć usiłują ci, którzy radziby zniweczyć wszelki porządek społeczny, na zasadach ewangelicznych oparty. Jak owo widmo, nakreślone gienialnym ołówkiem Grotgera, zapowiadające wojnę, pożogę, unosi się nad puszczą: tak dziś widmo straszliwe unosi się nie już tylko nad jednym nieszczęśliwym krajem, ale wszędzie potrząsa czerwoną chustą, a głowę strojną w krwawe wieńce podnosi ponad wszystkie Boże instytucye, wciska się do rodzin chrześcijańskich, zatruwa w nich zgodę, rozrywa węzły, obiecując rzekome szczęście „wolnej miłości", tej wolności, która ma małżonkom przynieść swobodę od małżeńskiego jarzma!

Małżeństwo, w myśl ludzi przewrotu i wolnomularzy, ma być tylko ugodą do czasu, do wypowiedzenia! Albo się ostoi małżeństwo i rodzina chrześcijańska, albo weźmie górę kontrakt czasowy; innemi słowy: albo zwycięży Kościół katolicki i wiara Chrystusowa, — albo też weźmie przewagę nowoczesne pogaństwo!

Toczy się w dobie obecnej bój śmiertelny, w którym niemasz zawieszenia broni, ani układów. W pierwszym rzędzie idzie w tej wojnie o wiarę Chrystusową, o chrześcijańską rodzinę. Rzymianie zachęcali się w takich stanowczych chwilach do walki za ołtarze i ogniska (pro aris et focis); do tej walki za dni naszych zachęcają nas i nawołują Chrystusowi Namiestnicy, jak Pius IX, Leon XIII i obecny Ojciec św., przypominający wiernym ów pierwowzór rodziny chrześcijańskiej: Przenajświętszą Rodzinę.

Dnia 1 stycznia 1870 r. Pius IX potwierdził Bractwo Przenajświętszej Rodziny, do którego już wówczas tysiące rodzin chrześcijańskich należało, aby w ten sposób stawić skuteczny opór zamachom na podstawę społecznego i religijnego porządku. Jego następca, 20 listopada 1890 r. zatwierdził ponownie Bractwo Przenajśw. Rodziny, a w dwa lata później wydał osobną konstytucyę: *Cum nuper nobis* (20 czerwca 1892 r.), w której nadał rozliczne odpusty dla członków Bractwa Najśw. Rodziny, a na cały Kościół przypisał duchowieństwu nowo ułożone Officium i Mszę św. *Sanctae Familiae* i naznaczył dlań trzecią niedzielę po Trzech Królach. Panujący zaś Papież, Pius X, wstępując na tron papieski, obrał sobie za hasło: *odnowić wszystko w Chrystusie*, a szczególnie rodzinę.

W myśl więc Namiestników Chrystusowych, by się zachęcić do obrony zagrożonej chrześcijańskiej rodziny, przy dzisiejszej uroczystości przedstawię wam kilka uwag o rodzinie chrześcijańskiej, a mianowicie:

1-o. *Jak się tworzy rodzina.*

2-o. *Jakie jej powinności.*

Błogosław, o Dziewico, Oblubienico dziewiczego Józefa i Matko Syna Bożego. Zdrowaś Maryo.

I. Jak się tworzy rodzina.

A najpierw: jak się tworzy rodzina? jakie jej źródło? jakie jej prawa?

Utworzyć rodzinę wydaje się rzeczą prostą; jest w rzeczy samej w rodzinie coś bardzo prostego; pierwszem jej źródłem jest serce człowieka. Ani zmysły, ani umysł, nie wytwarzają rodziny. Zmysły, prędko rozprzęgłyby rodzinę, przy ich niestałości, przy takiej kruchości piękna, służącego im za przynętę. Rodzina nie wyłania się z umysłu. Cóż to umysł? Umysł to gwiazda samotna, która nie potrzebuje jednoczyć się z drugiemi; umysł jest egoistą, chce być sam. Umysł pragnie napotkać krainy ciemne, noce zmroczne, by je rozświecić promieniami swej myśli; wszelako nie on tworzy rodzinę. Uczony w swoim gabinecie, z tradycyami przeszłości w księgach, z naturą, którą ma pod ręką, uczony wydaje się nie potrzebować innej rzeczy prócz rozumu, który świeci w nim, jak pochodnia, i prócz rodzimego sobie przedmiotu, który ścigają badawcze jego poszukiwania.

Jest w nas coś lepszego niż zmysły, niż umysł; jest w nas coś czystszego, coś doskonalszego i udzielającego się, co nas upodabnia do Boga, co tkwi w centrum nas samych: tem jest *serce*, siedziba uczuć, czułości, przywiązania, miłości. Czułość, przywiązanie, miłość, jest kolebką rodziny; przywiązanie, to potrzeba życia niesamotnego; przywiązanie, miłość, to potrzeba życia w drugim, oddania się całego, by nasze życie przelało się w drugiego. I dlaczegoż my odczuwamy tę potrzebę? Dlaczego nie możemy się obejść bez miłowania, bez oddania się, bez wyzucia się z siebie, bez czynienia ofiar? Dlaczego ta czara miłości, w której tyle łez i krwi się mieści, jest człowiekowi tak drogą? Dlaczego? odpowiadam: bo tak jest w rzeczy samej, bo tak Bóg serce człowieka ukształcił. Miłujemy tę czarę, błogosławimy jej; ktokolwiek choć raz jeden trzymał ją i z niej pił, nie może już wyrzec się tego upojenia; on się już oddał, umiłował, poświęcił: on zrozumiał, że serce jest życiem całem, że można poświęcić wiele: umysł i zmysły, kiedy się miłuje.

Zauważcie atoli, że przywiązanie, miłość, jest czemś bardzo poważnem, poważniejszem, aniżeli sobie wyobrażacie! Przywiązanie, miłość to *jedność i nierozerwalność*. Kto miłuje, miłuje *jedną* osobę ponad wszystkie. Kto miłuje, miłuje *na zawsze*. „*Ty sam i na zawsze*", oto słowo, okrzyk przywiązania! Kto nie powiedział „*Ty sam i na zawsze*", ten nigdy nie znał przywiązania, ten nigdy nie miłował. Bóg sam, który się nazwał *zazdrosnym*, powiedział nam wśród błyskawic na Synaju, a później wylewając krew swoją najświętszą na Golgocie „*Ja jestem waszym Bogiem, waszym Bogiem: zazdrosnym*, bo jestem Miłością istotną, Ja żądam, by Mnie miłowano z całego serca, z całego umysłu, z całej duszy i ze wszystkich sił, ponad wszystko, ponad siebie samego. Ktokolwiek w ten sposób Mnie nie miłuje, ten

nie jest z królestwa mojego, nie jest z wybranych moich"! A równocześnie kiedy zastrzegał dla Siebie tę *jedność* i tę *nierozerwalność*, które tworzą duchową rodzinę dusz, równocześnie, lecz w drugim stopniu i poniżej Siebie, udzielał człowiekowi władzy miłowania jednej osoby i to na zawsze.

Ludziom, którzy wielokrotnie zdradzili swe przysięgi, którzy miłowali tak krótko i tak mało w osamotnionej jedności, ludziom takim to, co mówię, wydaje się urojeniem. Ci atoli, którzy chrześcijańskie otrzymali wychowanie, w których dobre uczucia nie zostały zniszczone, wiedzą, że są przysięgi święte, których się dochowuje, których nigdy zapominać nie wolno, które nieustanne przynoszą szczęście!

Ale czyż ta jedność i nierozerwalność nie rodzi pewnej jednostajności, niemocy, pewnych granic? Bynajmniej; w rodzinie jest zapewnione rozkwitanie jedności, nieustanne odmładzanie nierozerwalności; miłość, przywiązanie małżonków, odmładza się potomstwem. Kiedy szukając w waszych oczach tego, coście niegdyś w nich znajdowali, oddajecie sobie szczerze świadectwo, że nie jesteście już tem, czemeście byli, że nie jesteście już zdolnymi roztaczać czaru, jak ongi; wtedy ty, ojcze, ty matko, rzucając spojrzenie na dziecko wasze, widzicie, jak wdzięki piękności, czystości, niewinności, rozwijają się w niem, i podczas gdy wasze ciało chyli się do grobu, wasza miłość odnawia się i utrwala przez owoc waszej czystej miłości. A tak jedność nie jest jednostajną, ani nierozerwalność - miłości grobem. Przeciwnie, jedność wasza to zraz szczepiony na kwiecie i ciągle w nowych rozwijający się kwiatach potomstwa: Oto rodzina.

Ale czyż serce wystarcza dla wytworzenia jedności i nierozerwalności małżeńskiej? Dałby Bóg by tak było! Bo gdyby serce samo wystarczało, szczęście rodziny byłoby zapewnione; ale tak wielkiego szczęścia nie możecie sobie obiecywać na ziemi. Serce to wiele, ale nie wszystko. Ono jest tak szerokie i tak głębokie, że wskutek samej swej rozległości i głębokości, nie wystarcza do zapewnienia jedności i nierozerwalności. Serce z jednej strony skłania się ku zmysłom, ku namiętnościom t. j. ku czemuś, co jest istotnie znikome i zmienne. Kiedy, pomijając istotne pojęcie miłości, przychodzimy do rzeczywistości, wyznać musimy, że nie jesteśmy zdolni powiedzieć: „*Ty sam i na zawsze*" t. j.: miłować z jednością i z nierozerwalnością. Niestety, dowodzić tego nie potrzebuję. Wiemy, że społeczeństwo ludzkie, to widownia tragedyi, których początek był piękny a koniec smutny, przerażający! Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że serce nasze jest małe, ciasne, ruchliwe, niestałe, ani może wystarczać do zrealizowania ideału rodziny w stanie doskonałym t. j.: rzeczywistą jedność i nierozerwalność pewną i trwałą.

To też człowiek, czując swą słabość, już w najodleglejszej starożytności wezwał na pomoc swego serca to, co najbardziej obcem jest sercu, wezwał na swą pomoc *prawo*, i *władzę publiczną*. Z rzeczy prywatnej, jaką jest miłość, uczynił rzecz społeczną. Z rzeczy całkiem wewnętrznej

uczynił rzecz, któraby miała sankcyę, obwarowanie powagi i rzeczy publicznej. Człowiek zawarł obowiązki rodzinne w obliczu społeczeństwa, ojczyzny; domagał się od sumienia i władzy publicznej, by jego przysięgę pod swoją wzięły opiekę. Stąd państwo za największą poczytuje sobie powinność, stać na straży przysięgi rodziny, przysięgi jedności i nierozerwalności, które stanowią jej podwalinę. Nie mówię tu bowiem o wielożeństwie niechrześcijańskich ludów.

Ale serce i prawo, miłość i ojczyzna, dwie te rzeczy, jakkolwiek wielkie, nie wystarczają jeszcze dla utworzenia prawdziwej rodziny. Serce jest słabe, a prawo właśnie dlatego, że wnosi przymus we wszystko, co czyni, nie dosyć szanuje miłość, którą największą czcią chce otoczyć. To też wszędzie u *stóp ołtarzy* i pod puklerzem religii oblubieńcy, założyciele rodzin, przychodzą prosić o łaskę miłowania się, o łaskę miłowania się czyściej, o łaskę miłowania się wyłącznie, o łaskę miłowania się wytrwale i nierozerwalnie.

W młodości pewne osoby schlebiają sobie niekiedy i sądzą, że dość posiadają wdzięków, by były miłowanemi. Wyobrażają sobie, że nie potrzebują, by im pobłogosławiono jak Racheli i Rebece; sądzą, że błogosławieństwo, jakie zstąpiło na Patryarchów, jest mniej im potrzebne; że w młodych rękach dzierżą przędzę własnego szczęścia; że źródło miłości nigdy w ich sercu nie wyschnie; sądzą, że dla miłości niema tych bajecznych bogiń, Parków, z których jedna trzymała nić delikatną, a druga nieubłagane nożyce; mniemają, że w wielkiej krainie serca i uczuć nie napotkają ani tej nici, ani tych nożyc! Sądzą, że kiedy się ma osiemnaście lub dwadzieścia lat, kiedy się jest otoczonym aureolą szczęścia lub przynajmniej nadzieją szczęścia, już nic nie zagraża miłości, ani im potrzeba łaski Bożej, czegoś nadprzyrodzonego do miłowania, a przynajmniej do wzajemnego znoszenia się, tem bardziej, gdy się miłowało aż do szału. Niestety! nie potrzeba czekać długo, trzydziestu np., lub czterdziestu lat, by się pozbyć tej illuzyi; jeden nieraz rok, jeden dzień, jedna chwila, wystarcza do zburzenia całego miłości gmachu!

To też Chrystus Pan, by zapewnić trwałą jedność i nierozerwalność w rodzinie, do nadziemskich, sakramentalnych wyżyn podniósł umowę małżeńską. Gdzie zachodzi Sakrament tam szerokim strumieniem spływa i błogosławieństwo Boże.

Jakie skutki wytwarza ten wielki w Chrystusie i w Kościele sakrament małżeństwa? Łaska sakramentalna *uświęcając* doskonalej duszę małżonków, *udoskonala ich miłość*. Mówiliśmy przed chwilą, jak krucha, jak wiotką i zmienną jest miłość przyrodzona! Atoli łaska sakramentu *nadaje* jej *trwałość* granitu, chroni od rozczarowań, które lata w zacisze domowe wnoszą. Łaska ta czyni miłość *cierpliwą*, dodaje hartu, siły do opierania się zwycięsko życiowym burzom. Łaska czyni miłość *wierną*, zamykającą oczy i serce na inne świętokradzko narzucające się przedmioty. Ta łaska *za-*

dzierżga coraz silniej i ściślej święty i nierozerwalny *węzeł* małżeństwa sakramentu. O! jak często nierozerwalność małżeńska wymaga heroizmu! Boleści tego węzła nieraz dorównują turturom męczeństwa! A jednak podobnego heroizmu my codziennie naocznymi jesteśmy świadkami. Otóż jest to owoc łaski sakramentalnej. Ta łaska przedewszystkiem uświęca małżonków, ich duszy i ciału daje siłę nadziemską do życia cnotliwego. Ale pamiętajcie, że małżeństwo jest sakramentem *żyjących*; nie udziela on pierwszej łaski: łaski usprawiedliwienia, — tylko przysparza łaski poświęcającej. Potrzeba zatem, by ten sakrament zastał już łaskę uświęcającą w duszy zaszczepioną. Wolność od grzechu śmiertelnego tak jest konieczną do godnego przyjęcia małżeństwa, że gdy tego niedostaje, oblubieńcy nietylko nie przyjmują łaski sakramentu, ale złowieszczego na przyszłość dopuszczają się świętokradztwa. Na oczyszczonych z grzechu małżonków Duch św. zstępuje, podobnie jak na Maryę, by to, co się z rodziny chrześcijańskiej zrodzi, było święte i nazwane synem Bożym: to cel główny chrześcijańskiego małżeństwa, chrześcijańskiej rodziny. Ma ona rodzić nietylko dla ziemskiej ojczyzny synów jej godnych, ale i dla niebieskiej, — godnych jej dziedziców.

Przejdźmy teraz do wykazania powinności chrześcijańskiej rodziny.

II. Powinności chrześcijańskiej rodziny.

Już w poprzednich uwagach, kiedy była mowa o tworzeniu się rodziny, potrąciliśmy o główne i najistotniejsze powinności chrześcijańskiej rodziny, jakimi są *jedność* i *nierozerwalność* węzła małżeńskiego. Postawmy teraz te powinności w pełniejszem świetle. Podnieśmy wzrok wiary naszej wyżej i przypatrzmy się dwom pierwowzorom rodziny chrześcijańskiej, jakimi są: *Chrystus* i *Trójca Przenajświętsza*; w nich powinności rodziny we wspaniałych przedstawiają się rysach, które rodzina chrześcijańska wcielać , odtwarzać w sobie winna. Dlaczego wielki Apostoł nazwał małżeństwo *„wielkim Sakramentem w Chrystusie i w Kościele?“* Bo Kościół daje nam pełne wyjaśnienie, czem rodzina chrześcijańska być winna.

Jak Słowo przedwieczne, Syn Boży, nierozerwalnym złączył się węzłem z ludzką naturą, a przez nią z Kościołem; jak zespolony z człowieczeństwem stanowi jedną osobę w dwóch naturach, tak was, łaską sakramentalną złączonych, nic już rozdzielać nie powinno. Bóg wcielony niewysłowienie miłuje swój Kościół i wy chrześcijańscy małżonkowie podobnie miłować się winni. Jezus poświęcił się i poświęca nieustannie za oblubienicę - Kościół swój i wy w ustawicznem żyć winni poświęcaniu się wzajemnem.

Szczęśliwa rodzina, która Boski ten wzór jak najdoskonalej w pożycie małżeńskie wcielać usiłuje! Taka tylko rodzina iści w sobie myśl Bożą,

Chrystusową, w małżeństwie wyrażoną; taka tylko rodzina piętrzące się w naszych oczach społeczne ruiny naprawiać zdolna; taka tylko rodzina szczytnemu swemu zadaniu sprostać potrafi!

Drugim chrześcijańskiej rodziny typem, w myśl Kościoła, jest Trójca Przenajświętsza. *Wnętrzne życie Boga* w jedności natury i w różności osób, to modła, ale i powinność rodziny na ziemi.

O jaka doskonała, jak ścisła i niezmienna *jedność* łączy Boskie Osoby Trójcy Przebłogosławionej! Niema tam różnicy, cienia przeciwieństwa; ta sama myśl, to samo chcenie, ta sama miłość, kojarzy Boskie Osoby. I rodziny chrześcijańskiej główną podstawą jest zjednoczenie; zjednoczenie, to pierwsza potrzeba, to pierwsza powinność!

Ta jedność, to zjeduoczenie obowiązuje najpierw małżonków do *wspólnego pożycia*, do wiernego strzeżenia domowego ogniska; obowiązuje następnie do wspólnego *dźwigania ciężarów* życia, do ponoszenia ofiar, do podzielania wspólnych boleści. Nareszcie, z tego zjednoczenia wykwita jedność *w zarządzie* domowego ogniska. Do rodziny bowiem stosuje się to słowo Chrystusowe: *„Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone“* [1]). Rozdźwięk, niezgoda pomiędzy ojcem a matką nie uchodzi spostrzegawczego oka dziecięcia, przez co rodzice tracą na powadze wobec dzieci.

Miłość niewysłowiona, łącząca trzy Boskie Osoby, powinna dalej znaleźć żywy odwzór w chrześcijańskiej rodzinie. Bóg opierając rodzinę na jedności, przelał w nią coś z nieskończonej swojej miłości. Ta miłość, jak w życiu Trójcy Przenajświętszej, powinna potrójne nosić znamię: *wyłączności, życzliwości* i *heroicznej siły*. Miłość ma tu być *wyłączna*. Biada i hańba tym, którzy zdradzają miłość w rodzinie! Wprawdzie wzajemna małżonków miłość nie zamyka serca ich dla dobrej i słodkiej przyjaźni. Ale miłość ma jedno tylko imię w ognisku domowem, zowie się *niepodzielnością*, nie mogąca się drugim udzielać. Miłość ma być *życzliwą*, lubującą się we wzajemnych przymiotach, pobłażliwą, cierpliwą dla wzajemnych swych słabości. Miłość silna posunięta aż do *heroizmu*. Życie rodziny jest przesycone boleściami, burzami, przytłoczone nieraz miażdżącymi ciężarami. Oto pole szerokie dla miłości rozkwitającej w nieustannych heroizmach. O, jeżeli miłość samolubna osiedli się i opanuje ognisko domowe, wtedy smutek, boleść i rozbieżność serc, zapanują w rodzinie ku jej udręczeniu i zgubie!

Jest w Trójcy Przenajświętszej pewien hierarchiczny ład. Nie iżby wśród Boskich Osób możliwe było pewne podleganie, niższość; ale jest w Niej pewien *porządek*. Ojciec-Bog jest początkiem. On rodzi umysłem Syna. Bóg-Syn jest *posłany*. Oto porządek, hierarchia. Nie wprowadza to nierówności Boskich Osób; ale kiedy jedna posyła drugą, kiedy Ojciec po-

[1]) Łuk. VI, 17.

syła Syna a Ojciec i Syn posyłają Ducha św., pojmujemy te Boskiej Osoby jako pierwowzory hierarchii w rodzinie.

Ojciec dzierży tu powagę głowy, króla, przewodnika, podpory. Jest on przedstawicielem Boga w trudnem zadaniu rządzenia domem. Skoro idea chrześcijańska poświęcenia i ofiary jest przewodnią myślą małżeństwa —to w pierwszym rzędzie mąż musi być jej przedstawicielem, głową. Mąż ma być poświęcenia modłą. Związany pierścieniem miłości wzajemnej, który był niegdyś niewolnictwa znamieniem, ma być wzorem posłuszeństwa Bogu i sumiennego pełnienia obowiązków .On ma być w domu jak słońce, około którego wszystko się obraca, do którego się stosuje i przykład zeń bierze. Tak, gdy setnik ewangeliczny uwierzył w Chrystusa, wtedy poszedł za nim i uwierzył dom jego cały. On ma być murem obronnym i tarczą obronną swojej rodziny przed wszystkiemi troskami ziemskiemi, bo gdy trwoga przypadła na Przenajśw. Rodzinę, anioł przestrzegł Józefa, aby radził w tej potrzebie i do ucieczki się sposobił.

Jak mąż ma być słońcem, tak niewiasta ma być księżycem na rodzinnem niebie; księżyc od słońca zależny — ona od męża. Księżyc rozwidnia zmrok nocny, ona łagodnem swem światłem oświecać winna widnokrąg rodziny, gdy noc nieszczęścia słońce przysłoni. Pokój i cisza ma płynąć od niej; jej ręce i serce ku Bogu wzniesione niebiańskie szerzyć winny błogosławieństwa.

Matka jest poddaną zarazem i królową, potęgą pośredniczącą. Dziecko winno być szanowane, ale i w karbach uległości trzymane. Nie trzeba nadużywać jego słabości, ani ulegać jego tyranii....

Przypatrzmy się teraz pierwowzorowi rodziny, Trójcy Przenajświętszej, działającej *na zewnątrz.*

Jak wielkim przedstawia się nam Bóg w swej twórczej mocy! W akcie twórczym ujawnia się Jego potęga przedziwna, Jego mądrość najwyższa, Jego dobroć i miłość bezinteresowna.

Otóż *akt twórczy* w rodzinie podobne nosi znamiona.

Jest to czyn *straszliwej potęgi*, jakby przedłużenie Potęgi Stwórcy, zatem czyn uszlachetniony i uświęcony. Bóg, uświęcając go, wyraził na nim Boskie odbicie. Jeżeli człowiek poniża go sromotnemi namiętnościami, tedy bezcześci on jeden z najchwalebniejszych swych przymiotów i zdać będzie musiał ścisły rachunek z tych świętokradzkich skalań!

Jest to dalej *akt mądrości*, rozumu, albo raczej akt wiary w rzeczy nadprzyrodzone. Bóg w stworzeniu wytknął sobie cel święty i wzniosły: otóż dla celu godnego Boga i siebie samego winien człowiek rozprowadzać na zewnątrz życie, którego Bóg uczynił go powiernikiem.

Nareszcie, jest to akt *bezinteresownej miłości*. O! tutaj przedewszystkiem Bóg podaje się rodzinie za modłę. Kiedy Bóg wyprowadzał z nicestwa stworzenia, miał na oku jedynie ich uszczęśliwienie. Stworzył światy, wiedząc,

że w niem stworzy dla siebie boleści, zniewagi bez liczby i miary..., a dla Syna swojego wcielonego przysporzy łez, i mąk najokropniejszych! Otóż podobnie ojciec i matka wobec potomstwa, którem się otaczają, muszą rozbrat uczynić z samolubstwem i przygotować się heroicznie do trudów i cierpień, jakie ich twórcza płodność im gotuje. O! jakąż hańbą napiętnujemy nie już proste samolubstwo, ale tę pożądliwość zwierzęcą, która z rzeczy świętej, uświęconej, chce wyciągnąć same tylko rozkosze, z pominięciem wyższego, twórczego celu, jakim jest potomstwo! O zaiste! podły taki nędznik nietylko obniża swą godność i chwałę, płynącą z upodobnienia się do Boga Twórcy, ale on pada niżej zwierzęcia! O nim nie można już powiedzieć z Psalmistą: *„przyrównany jest do zwierząt nierozumnych"*! O nie! on się więcej bezcześci, hańbi, on pada niżej istot bezrozumnych!

Czem więc jest w zamiarach Stwórcy rodzina? Rodzina to przedewszystkiem *życie*. Kiedy Bóg, pierwszy Rodzic i jedyne Źródło życia, wydobył świat z nicestwa, — pełność swego życia przelał tylko w człowieka, w rodzinę. „Teraz człowiecze, istoto żyjąca, rozumna i potężna jak Ojciec twój, ty również wywołasz życie, wydobędziesz je aktem twej myśli, aktem twej woli, aktem twej miłości! Ty będziesz ojcem, matką, jak Ja jestem Ojcem, i biorąc w twe błogosławione ręce wyszłą z ciebie rodzinę, widzieć będziesz duszę twoją w duszy twoich dzieci, a podnosząc twe oczy i dziatki twoje aż do tronu mojego, modlić się będziesz wzniosłym ojcostwa i macierzyństwa głosem"!

Rodzina, a nie człowiek sam jest tutaj życiem. Potrzeba rodziny, by ta siła twórcza, zaczerpnięta z Boga, przejawiała się i rozlewała w ludzkości. Ale pamiętajcie, chrześcijańscy rodzice, że jak grzech pierworodny z życiem przelał się na nas: tak i wasze złe nałogi, wasze skłonności z życiem przelewają się na dziatwę waszą!

Rodzina jest życiem, atoli życie ciała, jakkolwiek potężne i zadziwiające, nie jest całem życiem; jest to małe tylko życie. Jest inne życie prócz cielesnego, wielkie życie duszy; a tego życia powiernicą i narzędziem jest rodzina przez *wychowanie*. I tutaj przyświeca wam znowu Trójca przebłogosławiona *w dziele odkupienia*. Bóg zbawia tych, co stwarza. O, z jaką cierpliwością wyczekuje swych synów grzesznych! Jakim heroizmem ich odkupuje! Jakie skarby łask i chwały zgotował dla dzieci swoich przez dzieło odkupienia, spełnione przez Syna Bożego, przez dzieło *uświęcenia* przez Ducha świętego! Oto wasz Wzór i modła w dziele wychowania dziatek waszych. Nie aniołki jawią się w domu waszym, ale dzieci Adama, — latorośle rasy zepsutej! Dusza dziecięcia rodzi się z władzami bezwładnemi, uśpionemi; potrzeba, by ręka ojca, by troskliwość matki, tu się wmieszały, by dusza obojga udzielała się dziecięciu. Cóż to wychowanie? Jest to rozwinięcie w duszy *światłości, prawości, szlachetności*. Światłość, prawość, szlachetność, wszystko to jest w dziecku utajone, przygrzebane, — wszystko

to dobry lub zły może wziąć obrót. Ojciec i matka pokierują najpierw dziecko na drogę prawą, i zanim dziecię otrzyma pełność rozwoju, jak drzewko młode podnosić je będą ku niebu. Rodzina to *wychowanie.*

Dalej *rodzina to praca.* Któżby z nas dopełnił wytrwale i odważnie wielkiego prawa pracy, gdybyśmy nie mieli, mówię *my,*—bo my mamy rodzinę duchową, jak wy rodzinę ziemską, doczesną; gdybyśmy nie mieli komu przekazać owocu naszej pracy, gdyby dni i wysiłki nasze były tylko ograniczone do dni naszych. O, jak mało potrzebuje człowiek dla siebie samego, dla swego istnienia! Ale ponieważ rodzina stoi nam zawsze przed oczyma, my nie nużymy się w pracy, pewni, że oddajemy na wdzięczną lichwę wszystkie poty, wszystkie łzy i jęki nasze. Wiemy, że są dusze, które to wszystko zbierać będą; wiemy, że nic z naszych prac nie jest stracone, i że kiedy z ziemskiej znikniemy widowni, będą jeszcze dusze czułe na wspomnienie pracy ich rodziców, którym błogosławić nie przestaną. O! gdyby niejeden ojciec i matka pamiętali, że ich powinnością jest przekazać potomności owoce swych prac, nie żyliby nad stan, nie marnowaliby mienia, wielkim może trudem przez przodków zdobytego!

Wielka Trójcy przenajśw. Rodzina niewysłowioną, nieskończoną promienieje chwałą: oto chrześcijańska rodzina również wielką jaśnieje chwałą. *Rodzina to chwała.* Tylko niektórzy rzadcy ludzie, rozproszeni na szerokim świecie, są w możności osobistą zdobyć chwałę i własną wielkością przygłuszyć wspomnienia przodków swoich. Dla ogółu atoli chwałę łagodną i spokojną stanowi tradycya uczciwości, przechowanej w łonie rodziny. Naszą chwałę jest to nieprzerwane dziedzictwo krwi nieskalanej;—naszą chwałą jest nasz ojciec, nasza matka, nasz dziad, nasza babka, których cnoty my potomkowie niby pryzmaty żywe w sobie skupiamy i rozpromieniamy.

W Trójcy Przenajśw. jest radość, wesele niepojęte, niewysłowione. Otóż chrześcijańska rodzina, *to radość i wesele.* Wiemy, że gdzie indziej, prawdziwe, szczere wesele, niestety, jest rzadkie. Napotkamy je chyba w tem małem, ścisłem kółku, które nazywamy rodziną — ogniskiem domowem. Kiedy człowiek widzi twarze przyjazne, oczy go szukające, ręce ściskające, serce miłujące, — wtedy doznaje prawdziwego szczęścia, o ile i ono w życiu ziemskiem naszym udziałem stać się może. W domu Nazaretańskim wśród trudów i cierpień zawsze niebiańska panowała radość: podobnie w domu rodzinnym, szczerze chrześcijańskim, panuje radość, której żadne zewnętrzne burze zniszczyć nie są zdolne.

Cóż to więc rodzina chrześcijańska? Jest to *życie, wychowanie, praca, chwała, wesele.* Rodzina to odwzór Trójcy Przenajśw. w Jej *wnętrznem* i *zewnętrznem* życiu.

To też Boski nasz Zbawiciel chcąc odrodzić świat, a potrzebując do tego ludzi pełnych poświęcenia, którzyby się wyrzekli przyjemności rodzinnych, — Chrystus w swem sercu Ojca i Przyjaciela postawił sobie pytanie: „Jeśli moich apostołów, w ścisłem czy dalszem znaczeniu, jeśli moich mę-

czenników i dziewice pozbawię rodziny, cóż im w zamian za to pozostawię? Siebie? Boga Ojca mojego? Ducha św.? Tak jest, to wielka Rodzina wszystkim wspólna, powszechna, wiekuista; wszelako nie jest Ona jeszcze widzialną. Czyż ja, miłujący ich mogę, „*pozostawić ich sierotami?*“ Czyż mogę ich pozostawić bez rodziny, kiedym zażądał od nich z niej ofiary?“ A wtedy, w wzniosłem jakby politowaniu, powiedział im to wielkie, przez wieki iszczące się słowo: „*Ktokolwiek opuści ojca swego, matkę, braci i siostry swoje dla mnie,* wszystko to w inny powetuje sobie sposób lub w duchowej odnajdzie to rodzinie. Co nam Zbawiciel obiecał, to nam też dał. To utworzenie rodziny duchowej, to słowo przeciwne naturze, ale tak zgodne z wyższą, niebiańską naturą; to słowo Jezusowe spełniło się i spełnia nieustannie mimo wszelkie przeszkody, zapory! W nas iści się wspaniała Jego obietnica, że my, co się zrzekamy rodzin ziemskich, my w rodzinie naszej duchowej, już stokroć więcej nawet w tem życiu otrzymaliśmy, niżeliśmy dla Chrystusa opuścili.

* * *

Wyjaśniłem wam ten wielki, cudowny utwór Boży, jakim jest rodzina. Widzieliśmy, że nie zmysły, nie umysł ludzki, lecz serce czynną odgrywa rolę w utworzeniu rodziny; że z miłości wykwitają dwa istotne małżeństwa znamiona: *Jedność* i *nierozerwalność* związku małżeńskiego. Węzły tego związku uświęcił i więcej zacieśnił wielki Sakramet Małżeństwa.

Następnie zastanawialiśmy się nad powinnościami chrześcijańskiej rodziny. Syn Boży zjednoczony z naturą ludzką, miłujący swój Kościół, z którym nierozłącznie się zespolił, stawił się za wzór miłości i zjednoczenia trwałego chrześcijańskich małżonków. Wpatrywaliśmy się dalej w drugi wielki pierwowzór rodziny, w Trójcę Przenajśw. W Jej wnętrznem życiu i w działaniu Jej na zewnątrz, rodzina chrześcijańska ma najdoskonalszą modłę swych świętych powinności. W ten sposób pojęta rodzina przedstawia się nam jako podstawowe dzieło, na którem opiera się społeczeństwo zarówno jak Kościół Chrystusowy.

Nic więc dziwnego, że ludzie przewrotu i wrogowie Kościoła chcieliby zburzyć to cudne Boże dzieło — chrześcijańską rodzinę.

Kiedy Bóg zesłał klęskę pomoru na Egipt i anioł śmierci zabijał w każdym domu pierworodnego syna, drzwi domów izraelskich pomijał dlatego, że były pomazane krwią baranka wielkanocnego. Otóż dopóki drzwi naszych domów znaczone będą znakiem krzyża św., godłem wiary, miłości, cierpienia, poświęcenia i ofiary, ale i symbolem zmartwychwstania, dopóty widmo społecznego rozkładu i zguby nie potrafi zatruć ducha przyszłego naszego pokolenia. Niechaj więc każdy dom polski, chrześcijański będzie podobny do Nazareckiego domku; niech w nim, jak ongi w szczęsnych ojczyzny naszych czasach, mieszka Jezus, Marya i Józef, obrońca Kościoła; niech w nim zatknięty będzie krzyż, który zawsze w górę wskazuje i ni-

gdy kierunku nie zmienia, choć poczernieje od nawałnic i wichrów; ale niech nigdy nie będzie nad domem naszym zatknięta chorągiewka, która za każdym najlżejszym nawet wiatru powiewem się obraca.

O nie! nie zaleje, ani zagasi domowego ogniska fala rewolucyi, socyalizmu, wolnomularstwa, dopóki stać będzie na straży ojciec z czynu katolik; dopóki przedewszystkiem pilnować go będzie matka katolicka; dopóki przy domowem ognisku strzedz będzie żnicza miłości Bożej i ojczyzny kapłanka tego świętego ognia, na wskroś pobożna matka. Doświadczoną jest rzeczą, że od kiedy przez Matkę Syna Bożego nowy rodzaj ludzki powstał, wy, niewiasty chrześcijańskie, stoicie na straży cnoty; w was jest nadzieja narodu i Kościoła. Dźwigajcież więc ducha dziatek waszych ku narodowym i ewangelicznym ideałom; krzepcie ich ramiona do pracy katolickiej i narodowej; podnoście ich serca ku wielkim celom katolickiego i narodowego życia, a dopełnicie opatrznościowego waszego zadania; przyczynicie się do odrodzenia ojczyzny, do rozkwitu życia katolickiego wśród narodu nanaszego, na wskroś ongi katolickiego; zapewnicie zbawienie swoje przez zbawienie dziatek i otoczenia waszego. Amen.

KAZANIE 2-e.

Najświętsza rodzina — wzór chrześcijańskiej rodziny.

„Izaż ten nie jest Syn rzemieślniczy? Izaż Matki Jego nie zowią Maryą?“ Mat. XIII, 55.

Zaiste jest to zdumiewający, osłupiający widok Boga, co zstąpił na ziemię i przybrał postać niewolnika, — Boga karmiącego się chlebem ubogich, „pijącego z potoku“ wodę przechodnia,—Boga złamanego pracą rzemieślniczą, wstępującego na Golgotę z krzyża szubienicą,—Boga umierającego wśród przerażających boleści i pogrzebanego w ostatecznej niemocy!... Widok taki zdumiewa rozum, osłupia niebo zarówno jak ziemię!

A jednak ja znam przedziwniejszy pod pewnym względem widok, widok Boga-Dziecięcia w Nazarecie! Bo cóż nam Nazaret na pamięć przywodzi? Trzydzieści lat ukrytego, ubogiego życia,—trzydziestolecie, w którem Rodzina złożona z Boga, Matki Dziewicy i Józefa najświętszego z ludzi, twarde podtrzymuje istnienie, okryta wzgardą świata, kiedy jest Nieba podziwem!

I cóż przez lat trzydzieści czynił Bóg-Człowiek w Nazarecie? Tworzył najniezbędniejsze, podstawowe dzieło: dzieło niezmiernej dla rodu ludzkiego

doniosłości, Boski utwór, bez którego wszystkie inne dzieła Boga Odkupiciela stałyby się niemożliwemi! W Nazarecie Syn Boży wznawiał, z gruntu przekształcał i dokonywał dzieła typowego chrześcijańskiej rodziny.

Pierwszą na świecie rodzinę utworzył Bóg w raju. W tym pierwszym związku Adama i Ewy jest wyrażona świętość i nierozerwalność małżeństwa, władza rodzicielska nad dziećmi, patryarchalna zwierzchność nad domownikami, a nadewszystko godność niewiasty, jako matki rodzaju ludzkiego jest uświęcona. Jak z tej pierwszej rodziny zrodziły się pokolenia, narody i cały ród ludzki: tak rodzina była i jest zawsze społeczeństwa podwaliną i porządku społecznego węgielnym kamieniem. Człowiek bez powietrza, społeczeństwo bez rodziny obyć się nie może. To też rozprzężenie i upadek społeczny sprowadziły w pogaństwie rozluźnienie i zachwianie rodziny.

Otóż w chwili, kiedy cesarz Tyberyusz i senat rzymski, kiedy najgłębsi myśliciele i statyści daremnie łamali głowy nad wyszukaniem ratunku i naprawy dla społeczeństwa staczającego się w przepaść; odrodzenie ludzkości sposobiło się w ubogim domku Nazaretańskim; na rozległych, jak świat ruinach rodzinnych, Zbawiciel stawiał Rodzinę— pierwowzór odnowionej przez Siebie rodziny. Przez Przenajświętszą Rodzinę Nazareńską miała się odrodzić podstawa bytu społecznego, miała powstać nowa chrześcijańska rodzina. Odtąd niepokalana Dziewica staje się wzorem matek chrześcijańskich: Wniebowzięta nieba i świata królowa, podnosi cześć chrześcijańskiej niewiasty do niemarzonej przedtem wysokości. Klątwa dotąd ciążąca na rodzaju niewieścim za nieposłuszeństwo w raju została z Niej jednej zdjęta przy powiciu Syna w Betlejemskiej stajence, ale Matką rodzaju ludzkiego stała się przez najsroższe boleści, gdy stojącej pod krzyżem na Golgocie Bóg, Jej Syn konający, całą ludzkość w synostwo Jej oddawał. Praca ciążąca na rodzaju męskim, jako kara i środek ocalenia od złego, znalazła uświęcenie w Józefie św., pracującym na utrzymanie Przenajświętszej Rodziny; a posłuszeństwo złamane w raju, przywrócone zostało przez osłupiające posłuszeństwo Syna Boga i Maryi.

Jakim sposobem Nazaret w szczególności staje się pierwowzorem odnowionej i odtworzonej przez Jezusa rodziny? W jaki sposób odnajdujemy tam to, co składać się ma na rodzinę, rodzinę chrześcijańską? Otóż w Nazarecie trzy widnieją żywiołowe składniki, które, w myśl Chrystusa Odnowiciela, wytwarzać mają rodzinę:

Widzimy tam 1-o *Boga*, — 2-o *spełnianie powinności* 3-o i czynnik do rozwoju niezbędny: *cierpienie*.

Rodzina chrześcijańska musi się oprzeć na Bogu, potrzeba jej przedewszystkiem *bogobojności*, z której wykwita *wierność w spełnianiu powinności*, i hart niezbędny w *cierpieniach*. Rozwińmy te trzy myśli ku chwale Przenajświętszej Rodziny i zbudowaniu naszemu. Zdrowaś Maryo.

I. Bóg w rodzinie.

Bóg był Królem w nazaretańskiej Rodzinie; Bóg winien być Królem w chrześcijańskiej rodzinie.

Bóg w nazaretańskiej Rodzinie. Ten Bóg ukryty, to Słońce przysłonione śmiertelności obłokiem, już to *majestatyczny*, już *korny*, praktyczny w Nazarecie przedstawia nam widok.

Bóg jest duszą, jest życiem, jest chwałą Przenajświętszej Rodziny. Bóg wcielony czyni z Niej jakby centrum, ognisko świetlane; w Niej całe skupia się niebo. Trójca Przenajświętsza wszystko swe serce w niej zatapia. Aniołów miliony otaczają Ją, żądni najuniżeńsze składać hołdy przebywającemu tam Bogu. Z Nazaretu, jakby z ogniska, Słowo wcielone roztacza swe twórcze promienie na wszelkie stworzenie; Jego łaska, Jego prawda, Jego świętość, Jego chwała, rozlewają się stąd na ludzkość całą: „*W nim*, mówi Jan św. *był żywot, a żywot był światłością ludzi. A światłość w ciemności świeci, a ciemności jej nie ogarnęły... Była Światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego*“ [1]). Jezus Chrystus w Nazarecie iści to, co o Nim śpiewał Psalmista: „*Od kraju nieba wyszcie jego... niemasz ktoby się mógł zakryć od gorącości jego*“ [2]). Jest On jedynem Ogniskiem światła i zbawienia; wszystkie dusze z Jego *czerpią pełności*. Niema w innym zbawienia tylko w Nim“ [3]). „*Na Imię Jezusowe wszelkie kolano klęka niebieskich, ziemskich i podziemnych*“ [4]).

Ale obok wspaniałego, — Bóg w Nazarecie *korniejszy* i *praktyczniejszy* jeszcze przedstawia nam widok. Bóg jest tu Królem! Jest On tu najpierw jedynym, nieustannym *przedmiotem czci i uwielbienia*. Obyśmy mogli wnikać w duszę Maryi, kiedy pogrąża się w kontemplacyi, — kiedy karmi, odziewa Dziecię-Boga, — kiedy słucha Boskich słów Jego, — kiedy zwraca ku Niemu strumienie swej dziewiczej i macierzyńskiej miłości! — O jak gorące są modlitwy, jak nieustanna kontemplacya Józefa św. w tych długich latach, w których on przewodniczy twardym znojom Boga-Człowieka!

Ale Bóg w Nazarecie nie był tylko przedmiotem podziwu i uwielbienia, był On nadto dla Maryi i Józefa św. jednem światłem i natchnieniem. On nadawał im kierunek w wszystkich ich przedsięwzięciach i pracach.

Nareszcie, ponieważ ten wielki Bóg dla dopełnienia niewysłowionych tajemnic chciał żyć w Nazarecie w potrójnej niemocy: *dziecięctwa, ubóstwa, wygnania*, wśród nieubłaganych swych wrogów: dlatego Marya i Józef św.

---

[1]) Jan I.
[2]) Ps. XVIII. 7.
[3]) Dzieje. III. 10.
[4]) Filip. II. 10.

najtroskliwszą otaczać muszą opieką, muszą bronić i ochraniać Boga w ludzkich osłonach wyniszczonego.

Oto czem ma być odtąd Bóg w chrześcijańskiej rodzinie. I ona winna *składać Bogu hołdy, — winna się Boga radzić, — winna Boga bronić.*

Chrześcijańska rodzina winna najpierw Bogu *hołd modlitwy*, pobożności.

Modlitwa to pierwsza troska, to powinność święta, a zarazem odpowiedzialność straszliwa rodziców, osobliwie matki, która pod względem wychowania dziatwy górujące zajmuje stanowisko. O! jakie straszne klęski sprowadza na rodzinę zapoznanie tej powinności, kiedy czyto z niedbalstwa, czy z światowości, czy niestety z niewiary, matka zatraciła w swej duszy święty rozczyn pobożności! Niekiedy piętrzą się w rodzinie ruiny wskutek przeciwieństwa pomiędzy niewiarą, lub niewiadomością ojca, a wiarą sparaliżowaną matki chrześcijańskiej jeszcze, ale zbyt słabej wobec złego przykładu męża!

Jakich bliżej określonych obowiązków domaga się ten kult, to uwielbienie Boga w łonie rodziny? Wymaga najpierw zaczątkowego pouczania dziatek o Bogu, o religii, już w życia ich zaraniu. Dalej troskliwości i punktualności w ich modlitwach; święcenia religijnego i statecznego dni świątecznych; nareszcie przygotowania dziatwy do przyjmowania z najlepszem, o ile być może, przygotowaniem Sakramentów św.: Pokuty, Komunii św., Sakramentu Bierzmowania. Trzeba, by matka przedewszystkiem własnym przykładem nakłaniała dziatwę do częstego czerpania zdrojów żywota z tych dwóch łask krynic: z Pokuty i Komunii świętej, by nie ciało tylko, ale równocześnie i duch ich rósł, rozwijał się nabywaniem cnót chrześcijańskich.

Rodzina dalej winna *radzić się Boga*, jak Marya i Józef radzili się Jezusa. Tam, gdzie chrystyanizm wygasł, gdzie ateizm praktyczny wygnał Boga z domowego ogniska, wszystko czyni się wyłącznie wedle naturalnego światła, w ziemskich wyłącznie widokach: „*Niema bojaźni Bożej przed oczyma ich*“ [1]). Prawo Boże nie nadaje tu już kierunku, impulsu, nie nakłada wędzideł rozhukanym namiętnościom: „*Któż jest*, mówią, *Panem naszym*? [2]).

Inaczej winno być w rodzinie, która pozostała chrześcijańską. Taka rodzina winna pytać Boga o radę, szczególniej w ważniejszych sprawach i w donioślejszych przedsięwzięciach. Bóg winien kierować wszelkiemi jej postanowieniami. Bóg powinien być regułą rodzinnego życia; w Jego duchu ojciec i matka winni kierować rodziną. Jak Mojżesz stawał przed Ar-

---

[1]) Ps. XIII 3.
[2]) Ps. XI 5.

ką przymierza, by się radzić Pana, — tak w każdym wypadku powinni rodzice pytać Boga o Jego radę i rozkazy.

Niestety! zaniedbanie tej istotnej a zbawiennej powinności sprowadza w domowe zacisze rozdźwięk, nieład, cierpienia, niepowodzenia, klęski, ruiny!

Nareszcie, jak Nazaretańska tak i chrześcijańska rodzina *Boga bronić powinna.*

O! iluż to wrogów za dni naszych napotyka Bóg nawet w łonie chrześcijańskich rodzin? Iluż nieprzyjaciół ściga Boga aż w duszach ukochanych waszych dziatek, w których Bóg rozkoszny winien znaleźć przybytek! O matko chrześcijańska! wytęż oczy, bacz pilnie a opatrznie na to, co się w twoim dzieje domu! Patrz na tę bibliotekę otwartą, z której śmiertelne wychodzą wyziewy zatruwające umysł i serce twej dziatwy. Patrz na te dzienniki, którym pozwalasz przekraczać twój próg, które po wszystkich walają się meblach i narzucają się ciekawości twych dzieci. Posłuchaj tych rozmów niebezpiecznych, na jakie przy stole, w salonie, pozwala sobie gość wobec twych dzieci. Bacz na inne wejścia, któremi wchodzi szatan, a uchodzi niewinność; śledź czujnem okiem te przedwczesne skłonności, te namiętności złowrogie, które w wiosennych duszach zabijają wszelki cnót zaród!

Przypatrzmy się bliżej powinnościom chrześcijańskiej rodziny.

II. Obowiązki rodziny.

Obowiązek! Powinność! o jakże to wielkie i doniosłe słowo!... Cóż sprawia, że pewne wieki, pewne narody kwitnącą cieszą się kulturą, że pomyślność we wszystkich przejawia się kierunkach? Przyczyną tego jest powszechna, heroiczna nieraz wierność obowiązkom. Cóż jest przyczyną haniebnych upadków i niepowetowanych ruin w rodzinach i społeczeństwach? Nikczemne uchylanie się od powinności!

Jakież są obowiązki rodziny chrześcijańskiej? Chrystyanizm daje nam o nich nader wzniosłe, szlachetne, iście Boskie pojęcie. Istotnem rodziny zadaniem jest przedłużać i rozszerzać te trzy wielkie dzieła Boże: *dzieło stworzenia, — dzieło odkupienia i dzieło Opatrzności.*

Dzieło stworzenia. Jeżeli Bóg opromienił chwałą rodzinę, jeśli złożył w nią twórczą życia potęgę i wszystkie użyzniające swego *fiat* blaski, — tedy równocześnie uczynił z tej chwały pierwszy i najpoważniejszy *obowiązek*: „*Rośćcie i mnóżcie się*“ [1]). To pewna, że wykonywanie tej powinności jest połączone z pracą, boleścią, zaparciem siebie; powinność ta święta wyklucza bezowocne wyuzdania, zabójcze samolubstwa, grzeszne pożądanie żądzy rozko-

[1]) Rodz. I, 28.

szowania! Ale też spełnianie tej powinności jest źródłem czystych radości, sił prawdziwych, zadowolenia sumienia z dokonanego obowiązku! Jest tu rzetelne i prawe zrozumienie zadania życia, siła rodziny i ojczyzny! To też, jak straszną odpowiedzialność na przyszłość, jak krwawą boleść obecną nagromadza zdrada tej powinności!... W oczach naszych zanikają i giną całe narody wskutek zapoznania tego świętego obowiązku! giną one osłabione haniebnem trwonieniem i wyczerpywaniem zarodów życia!...

Dzieło odkupienia. Rodzice otrzymują swe dzieci, podobnie jak Bóg-Człowiek, ludzkość całą, nie w prawości pierwotnej niewinności, lecz dzieci zwyrodniałe, skażone pierworodną nieprawością. Dziecię przychodzi na świat z grzechem pierworodnym i z wynikającemi z niego potwornościami. Dziecko rodzi się do walki, do naprawiania duchowych swych ruin; rodzi się na to, by złożyło brzydoty swej natury, a wdziało na siebie niby szatę świetlaną blaski cnót Boga-Człowieka. Dziecko rodzi się tak, jak się narodził nasz świat: „*Ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością*“ [1]).

Zatem na matce, na ojcu nieodbita cięży powinność naprawiania złego, przylegającego do duszy dziecka. Częstokroć powinność ta jest nader uciążliwa; jest to zadanie długie, trudne, krzyżujące! O! matko, matko, byś nabrała hartu niezbędnego do sprostania wielkiemu twemu zadaniu, rozmyślaj często dzieło odkupienia świata przez Chrystusa; wpatruj się żywem wiary okiem w Nauczyciela, w Cudotwórcę, w Opatrzność, w Męczennika i wzmartwychwstałego Jezusa. Twoją powinnością jest iść krok w krok za Nim, po tych samych, co On, różnorakich życia szlakach. Ty musisz być pierwszą nauczycielką dziecka; co ty zasiejesz na roli serca dziecięcego, prędzej czy później zbawienny plon wyda. Wrażenia z lat dziecinnych nigdy nie zatracą się całkowicie! Co miłość matki wpoi dziecku, to może życie później sze przygłuszyć,—wykorzenić nie zdoła! I ty na wzór Jezusa musisz poniekąd cudów dokonywać w twej matczynej opatrzności, w męczeństwie udręczonego twego serca, by nawet ze śmierci duchowej syna swego wskrzeszać życie i zapewnić ostateczne cnoty zmatwychwstanie!...

Dzieło *zachowania* i *opatrzności.* Jak Bóg czuwa nad swem stworzeniem, wytyka mu cel właściwy, karmi je, rozwija, podtrzymuje i broni... tak ojciec i matka mają zapewnić istnienie i rozwój naturalny, więcej jeszcze nadnaturalny, swym dzieciom! Najświętszą ich powinnością jest: przygotować dla dzieci swych przyszłość, kierować od zarania życia ich krokami, uczynić należyty wybór wychowawców ich młodości, popierać ich w pierwszych walkach i niebezpieczeństwach, jakie w życiu ich czekają.

W jaki sposób rodzice wykonywać winni te święte powinności? Tak, jak je wykonywała Przenajświętsza Rodzina.

Obowiązkiem Przenajświętszej Rodziny było: współdziałać w odkupie-

[1]) Rodz. I, 2.

niu świata, — dać światu Zbawiciela, Człowieka - Boga, dać mu Go w słabości, śmiertelności, we łzach i walkach nowego życia.

Jakie znamiona cechują wykonywanie tych powinności w Nazarecie? Powinność jest tu uważana jako rzecz *podstawowa*, jako *wyłączne* życia zadanie. To też pochłania ona Maryę i Józefa, zajmuje wszystkie chwile Boga-Dziecięcia. Maryi i Józefowi wyłącznie leżą na sercu troski i starania odnoszące się do Jezusa; Jezusa całego pochłania dzieło odkupienia rodu ludzkiego. Oto dzieło jedyne, jakie trzy te Najświętsze Osoby najwierniej spełniają w domku Nazaretańskim.

Atoli powinność ta *jedna* w zaczątku, jest *różnorodną* w wykonywaniu. Każdy członek Najśw. Rodziny żyje dla dwóch drugich. Wszyscy okazują sobie wzajemnie miłość, uszanowanie, troskliwość i poświęcenie wszelakie jedni dla drugich.

Wykonywanie powinności w Nazarecie było *heroiczne*. O! na jakie obawy, na jakie walki i niebezpieczeństwa, na jakie cierpienia wykonywanie powinności wystawiało nieustannie Jezusa, Maryę i Józefa św.!

Otóż te same znamiona cechować winny wykonywanie powinności w chrześcijańskiej rodzinie. Wypełnianie obowiązków powinno być uważane za rzecz *podstawową*, najistotniejszą, winno być *wyłączne, różnorakie, heroiczne.*

Podstawowe. Niestety, jakże ono za dni naszych jest zapoznane! Oblubieńcy zawierają ze sobą związki, nie zwracając nawet uwagi na następstwa z niego wynikające. Lekkość, niewiadomość, interes, wyrachowanie, światowa przyzwoitość, wszystkie te czcze i niestałe widoki wytwarzają straszliwy węzeł małżeński! I cóż z tego wynika? Skoro surowy obowiązek występuje na jaw, następuje zdziwienie, zniechęcenie, rozczarowanie; małżonkowie zrywają najświętszy ten węzeł, rozchodzą się ku wzajemnej ich zgubie!

Dalej spełnianie powinności, to rzecz *wyłączna* w rodzinie. Wyłączna najpierw *dla matki.* Powinność, to jej szlachetne więzienie, to błogosławiona jej samotność, to najchwalebniejsze jej pole walki... Biada jej, jeśli zapomniawszy o swej powinności, powraca ona do przyjemnostek światowych, do błachostek swego młodzieńczego, panieńskiego życia.

Powinność — to rzecz wyłączna *dla ojca.* O jak zgubny wpływ wywierają nieraz na ojca rodziny towarzystwa, zebrania, zabawy kosztowne, wydalania zbyt częste, niepotrzebne, z domu! Wszystko to jest zródłem przeobfitem łez, cierpień, klęsk, nieszczęść w naszych nowożytnych rodzinach...

Powinności w rodzinie są *różnorodne.* Spełnianie obowiązku pociąga za sobą rozliczne poświęcenia się, troski wszelakie ze strony ojca i matki. Troski o zachowanie i przyrost mienia, o wychowanie dziatwy, czuwanie nad nią, o sprawowanie należyte domu, o wzajemne usługi, o zachowanie cierpliwości wobec piętrzących się trudności, o wytrwałość i ciągłość w ro-

zumnem, chrześcijańskiem postępowaniu... Kto wyliczy nie kończący się szereg codziennych obowiązków małżonków, rodziców, panów domu?

Nareszcie spełnianie powinności niekiedy dojść musi aż do *heroizmu.* Nie, nigdzie, w żadnym rzeczy porządku, w żadnem położeniu społecznem nie dopełnia się powinności należycie bez heroizmu! Niestety, za dni naszych nic rzadszego, nic nie wydaje się wstrętniejszem, bardziej zaniedbanem, wzgardzonem tak, jak obowiązek! Społeczeństwo nasze zamiera wskutek powszechnego zdradzania powinności! Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że małżonkowie chrześcijańscy nie umieją i nie chcą poddać się zakonowi *cierpienia*; że w dobie obecnej, sprzeczna z duchem Ewangelii miękkość opanowała rodziny.

Nauczcie się więc, rodziny chrześcijańskie, jak wy, na wzór Przenajświętszej Rodziny, cierpieniem uświęcać się macie. O czem kilka uwag na zakończenie.

III. Cierpienie w rodzinie.

O! jakże bolesne były cierpienia w Nazarecie! ale jak święte i skuteczne.

Cierpienie w Nazarecie trzy nosiło znamiona: było nad wyraz *dolegliwe, było święte i skuteczne.*

Ponieważ Nazaret służyć miało za modłę, typ święty rodziny chrześcijańskiej, w której boleść jest gościem stałym, nieubłaganym, niepokonalnym *„ucisku ciała doznawać będę“*, dlatego Najświętsza Rodzina nieustannym podlega cierpieniom.

W Nazarecie *boleść* najpierw była nad wyraz *dotkliwą.* Ten, który był duszą, życiem świętej Rodziny, pozostawał tam jako *boleść wcielona*, jako żywa ekspiacya, jako wielka ofiara, jako poręka za nieprawości świata. Przeciw Jezusowi sprzysięgło się niebo i ziemia. Chrystus nietylko w ostatnich dniach męki swojej, ale przez cały niemal przeciąg swego życia doznawał nad sobą *mocy ciemności.* Jezus całe swe życie odczuwał goryczktóra sama jedna o śmierć przyprawić Go mogła. Boleść Jezusową podzielała stale Marya, matczynym węzłem zespolyna z żywą ofiarą, z nieszczęśliwym Skazańcem, Synem swoim. Tkliwość synowska Jezusa, objawy Jego miłości, stawały się niewypowiedzianem dla Matki Najśw. udręczeniem, mieczem krwawym przeszywającym Jej duszę. Józef św. niemniej odczuwał wszystkie boleści obojga. Dodajmy jeszcze zniewagi, ubóstwo, wygnaśnie, prześladowanie, nienawiść powszechną, cierpienia wszelkiego rodzaju, krew Golgoty i przerażający dramat koronujący całe ich życie, — oto dola niewysłowienie bolesna Przenajświętszej Rodziny!

Atoli *boleść* Najśw. Rodziny była *święta.* Świętą najpierw w *jej przyjęciu.* Nie było tam narzekania, szemrania, niezadowolenia! Marya w każdej

doli i niedoli powtarza: „*Oto ja służebnica Pańska*“! Jezus: „*nie moja, lecz Twoja niech się stanie wola*“! Krzyżująca wola Boska stała się duszą życia św. Józefa, — Jezusowi stałym najpożądańszym pokarmem. *Świętą* była Ich boleść *w jej przeznaczeniu*: W Nazarecie cierpiano dla celu najszlachetniejszego, bo dla zbawienia i odkupienia świata. *Święta* była tam boleść, *bo uświęcona* modlitwą, bo cała zwrócona do Boga. To też boleść Przenajśw. Rodziny była nad wyraz skuteczną.

Skuteczna. O! jakie bogactwa chwały zgotowała boleść Jezusowi! Krzyż był dla Chrystusa przyczyną niezrównanej Jego chwały i wiekuistego królowania Jego Człowieczeństwa: „*Sam się poniżył stawszy się posłusznym, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlaczego Bóg wywyższył go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię. Aby na imię Jezusowe wszelakie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych*“ [1]). Jakie bogactwa przyniosła również boleść Maryi! „*Królowa męczenników*“ heroicznem swem cierpieniem zdobyła siebie rozległe, jak świat i niebo panowanie, Jej berłu odtąd podlegać musi świat anielski zarówno, jak świat ludzki. Jej tron cierpieniami podwyższony stoi tuż obok tronu Boga-Człowieka. Józef św. podzielając w życiu cierpienia Jezusa i Maryi, dziś prócz chwały niewysłowionej w niebie, dzierży berło Ojca i Patrona Chrystusowego Kościoła na ziemi!

Zobaczmy teraz, jak na wzór Przenajświętszej Rodziny, chrześcijańska rodzina boleści swoje uzacniać powinna: *zdaniem się na wolę Boga*; *wytknięciem sobie celu w cierpieniu i uświęceniem samego cierpienia*, by cierpienie stało się dla niej źródłem błoggosławieństw w czasie i wieczności.

Słyszę te rozdzierające krzyki różnorodnych boleści, jakie nawiedzają domowe zacisza. Ale, matko biedna, ojcze boleścią złamany, posłuchajcie Boskiej nauki, która w Ewangelii pociesza i wysławia wasze cierpienia, która niebiańskie zapowiada wam rozkosze, byleście krzyże wasze z chrześcijańską znosili rezygnacyą!

Nic niema szlachetniejszego, nic świętszego i mędrszego dla matki łzami zalanej, jak ofiarowanie swych męczeństw dla zbawienia członków swej rodziny. Wytknij, o matko, *niebiański cel* twym boleściom, by on spełniał wielkie dzieło nawrócenia, uświęcenia najbliższych twemu sercu! Tak czyniła Monika św., która wypłakała nietylko nawrócenie, ale i świętość syna swego Augustyna. O, jakie bogactwa zawiera ciche cierpienie, zdaniem się na wolę Bożą uświęcone!

Trzeba, o chrześcijańska rodzino, byś swą boleść na wzór Przenajśw. Rodziny *uświęcała*. Przekleństwem właściwem boleściom ludzi pozbawionych religii jest ich odosobnienie, pozbawienie pociech i namaszczenia Bożego. Przeciwnie, boleść chrześcijańska zbliża do Boga; ona żyje u stóp

---

[1]) Filip II. 8—10.

Boga, ona wzmacnia się w pobożności, szuka ulgi w modlitwie, przemienia się jak Jezus na Taborze, u Stołu Pańskiego!...

Cnota prawdziwa, chrześcijańska, nietylko się hartuje, ale i oczyszcza w ogniu utrapienia. Żalicie się niekiedy i pytacie: dlaczego Opatrzność zsyła na domy wasze utrapienia, pozbawia was przyjaciół, żony, dzieci... przecież kochanie ich jest słuszne, prawe?! Otóż skargi takie nie przystoją bynajmniej duszom chrześcijańskim! Opromienieni światłem Bożem, uznać winniście, że te drogie wam przedmioty w znacznej mierze odrywają wasze serca od czystej Boga miłości. Ich utrata daje wam namacalne poznanie że ziemskie dobra są wiotkie i kruche, że do nich serca zbyt przywiązywać się nie godzi, że zwrócić je macie ku dobrom wiekuistym, ku ich Źródłu - Bogu. A tak ogień utrapienia oczyszcza cnotę waszą, od ziemskiej oddzielając ją przymieszki.

Cierpliwości w cierpieniach wszystkim nam potrzeba, cierpliwości, która jest przeciwieństwem utrapienia; nie iżby ona nas od niego chroniła, ale by jako pancerz okrywała nas, kiedy ciosy w was uderzają.

Gdzież jest szkoła cierpliwości? W domku Nazaretańskim: w zjednoczeniu z Jezusem, z Maryą, z Józefem świętym. Wierzcie, że Bóg wszystko, co was pocieszyć może, posiada,—a nie będziecie zaniepokojeni; wierzcie, że Bóg wszystko wie, co was boli, a nie będzie w was przerażenia, obawy. Do wiary przyłączcie nadzieję i miłość, a wtedy cierpienia wasze staną się, jak w Rodzinie Nazaretu nad wyraz skuteczne na czas i na wieczność.

Obyście raz zrozumieli tę najpotrzebniejszą naukę, jaką wam podaje Przenajśw. Rodzina: że cierpienia na życia Golgocie są nieraz najtkliwszym przejawem miłości Ojca niebiańskiego ku wam, jak i objawem najszczerszej waszej ku Bogu miłości, a ustaną wasze narzekania, wasze skargi grzeszne, a może i bluźniercze! Kiedy natura na widok cierpień zżymać się będzie, powiedźcie z Jezusem: „*Kielicha, który mi dał Ojciec, pić nie będę*?“ Widzę Jego rękę, wierzę Jego Sercu, schylam więc głowę, otwieram serce, miłuję wolę Ojca miłośnie mnie krzyżyjącą! Boski nasz Zbawiciel, który odczuwał boleści Maryi i Józefa, współczuciem swojem przedziwnie osłodzi nasze cierpienia. Nasze smutki znajdują oddźwięk w Jego Sercu, Jego politowanie rozlewa się na wszystkie nasze nędze. Nie zawsze kielich od nas odchodzi, ale Anioł pociechy nadchodzi, boleść się zmniejsza, siła się wzmaga! Powiedzcie, chrześcijańscy małżonkowie, czyście znaleźli pociechę gdzieindziej jak, u Boga - Jezusa? lub czyście napotkali boleść, którejby Jezus nie pocieszył, kiedyście, przywaleni cierpieniem, modlitwą do Niego się zwrócili?

Jezus nie zabrania wam płaczu, ale chce, byście w boleściach do Niego się udawali. Do was On woła: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie, którzy obciążeni jesteście... a ja was pocieszę*“. Rońcie łzy, których natura się domaga, ale wylewajcie je u stóp krzyża mojego! Żalcie się, ale do Serca

mojego, które wszystkie wasze boleści odczuwa; one przeszły przez moje Serce, zanim w wasze uderzyły!

Powiecie: ale gdyby zamiast politowania Jezus chciał nas zwolnić z cierpienia! Gdyby chciał, mógłby bezwątpienia to uczynić. Pewnego dnia będzie chciał tego, a wtedy będziemy zwolnieni: On od współczucia,—my, od cierpienia. Ale tego jeszcze nie chce, jak nie chciał dla siebie, dla Maryi i Józefa św., bo nas jak ich miłuje; miłuje tak jak Sam był miłowany miłością silną, a nie miękką tkliwością. On woli, kładąc jednę rękę na sercu waszem, pytać o waszą cierpliwość, — a drugą — rozciągnioną na waszych czołach, koronować wasze zasługi. Krzyż bowiem, jak Rodzinie Przenajśw., niebiańskie otworzy wam podwoje; w życiu nawet obecnym Jezusowe ściągnie na was błogosławieństwa. W uciskach więc, w utrapieniach waszych, dla dodawania sobie hartu do spełniania ciężkich, krzyżujących was powinności, z ufnością mówcie sobie: nosimy krzyż, zatem nosić będziemy nieśmiertelnej chwały koronę. Niechaj więc wiara służy wam za busolę w życiu, krzyż za sztandar, niebo za cel trudów i mozołów waszych,—a chwała i szczęśliwość Przenajświętszej Rodziny stanie się waszym udziałem przy Sercu Boga. Amen.

KAZANIE 3-e.

Obowiązki chrześcijańskiej rodziny.

«Oświeć nas, Panie, przykładami Rodziny
Twojéj i kieruj nogi nasze na drogę pokoju».
Z Officium.

Rodzina jest dziełem Boga. Większość ludzi Opatrzność powołuje do życia rodzinnego. Chociaż stan dziewiczy jest doskonalszy od małżeńskiego, to jednak stan małżeński nie jest dlatego niedoskonały.

Wszystko, co wypływa z natury, w małżeństwie jest z ustanowienia, Bożego i powinno być uświęcone przez dobry zamiar, przez intencyę. Chrystus Pan uświęcił życie rodzinne. Sam Bóg wcielony o tyle wszedł do chrześcijańskiej rodziny, o ile to było zgodne z Jego Bosko-ludzką działalnością, o ile tego chciał Ojciec Jego niebieski. Podczas godów weselnych w Kanie uczynił pierwszy swój cud, którym, rozpromieniając utajone swe Bóstwo, uświęcił i opromienił niejako związek małżeński. W domu nazaretańskim widzimy ideał rodziny chrześcijańskiej.

Przy dzisiejszej uroczystości Przenajśw. Rodziny przedstawię wam:

1-o. *Wzajemne obowiązki małżonków*; następnie

2-o. *Wskażę powinności rodziców względem powierzonych im przez Opatrzność dzieci.*

O Panie Jezu Chryste, któryś posłuszny Maryi i Józefowi, życie domowe niewysłowionemi uświęcił cnotami, poucz rodziny chrześcijańskie, jak one na wzór Przenajśw. Rodziny obowiązki swoje spełniać powinny. Błagamy Cię o to przez pośrednictwo Najświętszej Twej Matki, którą z Archaniołem wysławiamy. Zdrowaś Maryo.

I. Wzajemne obowiązki małżonków.

Pierwszą i górującą nad innemi powinnością chrześcijańskich małżonków jest tak dom swój urządzić, by w nim, jak w Nazarecie, mieszkał Bóg!

Naczelną zatem cnotą życia rodzinnego jest *bogobojność*, ta cnót wszelkich podwalina. Żony powinny troszczyć się o to, by mężowie byli pobożni; mężczyzna bowiem bez pobożności to nieokrzesany, dziki, nieokiełznany potwór! Mężowie winni się też troszczyć, ażeby ich żony były szczerze pobożne; kobieta bez pobożności jest istotą nader ułomną i do upadku skłonną, jest pewnego rodzaju straszydłem. Niewiasta pozbawiona pobożności zmyli niechybnie drogę od cnoty do zepsucia, a tak pociągnie za sobą rodzinę, ludzkość całą. Pobożność prawdziwa, to nie sentymentalne bawienie się z Bogiem, to nie bezmyślne spełnianie przepisów i przykazań, odnoszących się do formy, lub w celach przeważnie egoistycznie pojętych; pobożność prawdziwa, to stały a potężny nastrój serdeczny, zwrócony ku Bogu, wytwarzający w każdej chwili życia rzeczywistość Bożą, w woli Boga wskazaną. W świetle i cieple łaski Bożej, stając się ciągle jej godnym, żyć uczuciowo i działać,—oto pobożność.

Żniczem podtrzymującym pobożność małżonków jest *modlitwa*; ona to oświeca umysł i wzmacnia wolę, wzmacnia ją do przezwyciężania fantazyi, posępności, rozproszenia, czułostkowości....

Ci, mówi Pesch [1]), którzy się w należyty modlą sposób, niezaprzeczanie przewyższają niemodlących się, lub źle się modlących, siłą sądu i zdrowym na świat i życie poglądem. Pobożność chrześcijańska powinna na całej rodzinie wycisnąć swoje piętno. I z urządzenia domu i z porządku domowego życia, każdy powinien poznać, że się w chrześcijańskiej znajduje rodzinie. Modlitwy poranne, wieczorne i inne tak się powinny odbywać, jak na chrześcijańskie rodziny przystoi. Stary zwyczaj modlitwy przed i po jedzeniu ma głęboką podstawę. Chrześcijanin używa życia i cieszy się zeń, ponieważ taki jest Boży porządek i taka Jego wola najświętsza.

---

[1]) U w a g a. Kilka jego uwag tu podaję.

Używanie złe, niedające się uświęcić, jest niegodne człowieka, tem mniej chrześcijanina.

Człowiek nie powinien używać pokarmów tak, jak zwierzę. Zwierzę pożera i rozkoszuje się zmysłowem użyciem; tyś do czego innego przeznaczony, ty przy jedzeniu inaczej zachować się winieneś. Patrz na kurę, — ta żadnej nie wypije kropli wody, by wzroku nie zwróciła ku niebu; gołąb nim dziobnie ziarno, wprzód kornie schyla się do ziemi. Co one czynią bezmyślnie, ty czyń świadomie, a czynność twą uszlachetnisz i uświęcisz zwrotem twym ku Bogu.

Drugą cnotą, z pobożności wykwitającą, jest zobopólna *miłość* i przywiązanie, które Bóg stawia za obowiązek poszczególnym członkom rodziny.

Jakie znamiona miłość tę cechować winny? Przedewszystkiem musi być ona *ofiarną*; jej wyrazem jest wierne zachowanie i wypełnianie tego wszystkiego, czego poszczególni członkowie rodziny po sobie wzajemnie mogą się spodziewać. Innym tej miłości przejawem musi być *cierpliwość*, wzajemna pobłażliwość, znoszenie ciężarów życia i słabości charakteru.

Tę miłość ofiarną wielki Apostoł w tych znaczących przedstawia rysach: „*Jest cierpliwa, łaskawa, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niecierpliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa*“ [1]). „*Przeobleczcież się we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuści wam, tak i wy. A nadewszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości, a pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jestescie w jednym ciele*“ [2]).

O zaiste, nie małe to szczęście być połączonym z istotą, z którą się wspólnie radości i cierpienia podziela i znosi, przed którą niema żadnej tajemnicy! W wielu rzeczach znajdziesz dobrą radę i słodką pociechę w rodzinie. Powinieneś przed progiem domu twego zostawić nieprzyjemne wrażenia, jeżeli niemi nie chcesz zamącić życia rodzinnego.

Mąż, jako głowa rodziny, powinien rozkazywać, ale z tego prawa ma korzystać z ewangeliczną miłością i łagodnością. Niechaj więc rozkazy swoje ubiera w ponętną formę życzeń i uprzejmości. Niechaj, jak mówi ślicznie św. Franciszek Salezy, każde swe słowo, zanim je wypowie, zanurzy w słodyczy Serca Jezusowego! Małżonka winna zajmować odpowiednie sobie stanowisko w domowem zaciszu. Niegdyś mąż wprowadzając żonę w dom swój, sadzał ją przed ogniskiem; ona bowiem stąd domem całym rządzić powinna i roztaczać na swe otoczenie ożywcze promienie swego rozgrzanego Bogiem serca; ona niby kapłanka świętego żnicza Bożej miłości stale podtrzymywać go winna.

Jeżeli tedy, ty mężu, żyjesz z rodzicami, lub z siostrami razem, bacz na to, aby przynależne żonie twojej stanowisko było jej, a nie komu innemu dochowane. Jeżeli zauważysz błędy w członkach rodziny, staraj się je w odpowiedni poprawić sposób. Poprawę atoli przedewszystkiem rozpoczynaj od siebie: chroń się wszelkich niesnasek, usterek i zarozumiałości. Kiedy czujesz się wzburzonym, zachowaj milczenie. Jesteś silniejszy z natury, bądź więc silniejszym w znoszeniu i przebaczaniu. Kochaj nadewszystko życie domowe; z radością po znojach i pracy odpoczywaj tylko w rodzinie. O jak często szczęście domowego ogniska rozbiło twarde i zimne mężów samolubstwo!

Nie wystarcza, by małżonkowie w sercach nosili tę wnętrzną, ofiarną miłość, z Bożej wykwitającą miłości; potrzeba by i *na zewnątrz* ją sobie okazywali. Szczerym jej wyrazem jest zobopólny *szacunek*. Zachowanie się ich tego powinno być rodzaju, aby mogli wzajemnie się szanować. Dawna miłość nie wietrzeje, skrzypi jednak, kiedy się jej olejem chrześcijańskiej cierpliwości nie skrapia.

Pamiętajcie, że stała, uprzedzająca w drobnych rzeczach grzeczność, jest bardzo często silniejszym łącznikiem zobopólnych skłonności, aniżeli nadzwyczajne podarki.

Niechaj każde z małżonków zapomina o tem, co jemu przyjemne, lecz pamięta o tem, co przyjemne i drugiemu. Bez umiarkowania i panowania nad sobą niemasz szczęścia w małżeństwie!

Miłość w Bogu jest błogosławieństwem rodziny; miłość bez Boga jest dla niej zgubą. Bardzo wiele błędów w życiu rodzinnem pochodzi z przesadnej wzajemnej małżonków miłości. Dlatego to Zbawiciel te twarde wypowiedział słowa: „*Jeśli kto idzie do mnie a niema w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim*“ [1]). Cóż chce Chrystus przez to powiedzieć? To, że pierwszym przedmiotem miłości w rodzinie winien być Bóg; — gdy idzie o Boga, wszystko inne ustąpić musi.

Przejdźmy teraz do najważniejszego zadania chrześcijańskiej rodziny, — do jej obowiązków względem dzieci.

II. Obowiązki względem dzieci.

Rodzina jest zarówno podwaliną ludzkiego, jak i religijnego społeczeństwa; podstawą ojczyzny i Kościoła. Rozwój i dobrobyt narodu, jak i Ko-

[1]) I Kor. XIII, 4.
[2]) Kolos. III, 12—15.

[1]) Łuk. IV, 26.

ścioła zależy od wychowania dzieci w rodzinie. Cała przyszłość, szczęście w łonie rodziny, losy całego społeczeństwa, zależą od sposobu wychowania nowych pokoleń. Jeśli pierwszą jego podstawą będzie prawo religijne i moralne, wtedy całe społeczeństwo kroczyć będzie drogami sprawiedliwości, mądrości i pomyślności. Przeciwnie, jeśli wychowanie nie będzie miało tej niezbędnej podstawy, lub jeśli ono będzie rzeczą podrzędną, próżną formułą, — wówczas całe społeczeństwo stanie się igraszką burz, wszelakich namiętności; łódź życia jednostki pogrąży się w bezdennej przepaści występku.

Kiedy na świat nowy przybywa człowiek, przy jego kolebce staje najpierw wspólna nam matka, Kościół i stawia rodzicom pytanie: cóż sądzicie? czem będzie to dziecię? czy pociechą i chlubą moją, czy może tylko hańbą i sromotą? Staje dalej ojczyzna u kolebki nowego obywatela swego i pyta rodziców: cóż sądzicie, czem będzie to dziecię? czyż rozumem i cnotą swoją będzie chlubą i podporą kraju; czy burzycielem jego spokoju, zarzewiem wszelkiej nieprawości?

Otóż, wy rodzice, jednej i drugiej matce macie dać odpowiedź; wy za złe i dobre w obliczu Boga i ojczyzny odpowiedzieć musicie. Miłujcie dziatwę waszą,—oby ta miłość wasza, jako jest gorąca, była równie roztropną i rozumną! Rozum z sercem, węzłem wiary świętej spojony, niechaj was pouczy, jak dzieci wasze wychowywać macie. Nie waszego szukajcie szczęścia, lecz dziecka waszego. Pracujcie, aby ono uszczęśliwić, ale szczęściem prawdziwem i trwałem. Daliście mu życie, ale zaiste dar najzgubniejszy, jeśliby śmiercią wieczną zakończyć się miało! Chcielibyście, by dziecko wasze było piękne, miłe i zdrowe, ale przyroda tych darów może mu odmówi. Chcielibyście, by dziecko wasze było wymowne, rozumne, ale może przy wszystkich waszych kosztach i wysiłkach tego nie dokażecie. Chcielibyście, by świetne wśród społeczeństwa zajmowało stanowisko, ale nie przewidujecie tych przeszkód, co w niwecz obrócą zamiary wasze. Pracujcie przedewszystkiem nad tem, byście mu dali cnoty katolickie i obywatelskie, a praca wasza nie będzie nadaremną! Oto dobro jedyne, którego nikt mu przemocą nie wydrze; owoce dobrego wychowania, to skarb, który ze sobą weźmie na życia drogę i na wieczność; to perła ewangeliczna, która jemu i wam doczesne i wiekuiste przyniesie błogosławieństwo! [1]).

Szczęśliwe i stokroć szczęśliwe dziecko, co z prawdziwie katolickich urodziło się rodziców; którego ojciec, jak stary Tobiasz, zawczasu pouczył świętej bojaźni Pańskiej i wszczepił w jego serce miłość Boga nadewszystko; któremu matka powtarza słowa królowej Blanki do późniejszego króla Ludwika: „Synu mój, grzech jeden jest tylko godnym łez twoich“. Szczęśliwy syn, szczęśliwa córka, którzy w katolickim ojcu, w pobożnej matce mają widzialnych opiekuńczych Aniołów, kierujących ich życie na świetlane

[1]) Antoniewicz.

cnót szlaki; którzy troskliwi o ich ziemskie dobra, troszczą się stokroć więcej o ich wiekuiste dobra!

Troska o katolickie wychowanie dzieci wymaga od was wielkich, nieustannych wysiłków, pracy. Na ojcu większa ciąży odpowiedzialność za wychowanie dzieci, niż na matce. Zachowanie się i postępowanie rodziców, zwłaszcza matki, ma na ukształcenie dziecka wpływ naturalny, ogromny. Każde dziecko ma swój właściwy charakter i swoje namiętności; tylko dobre wychowanie może jedno należycie rozwinąć, drugie pohamować i na dobre sprowadzić tory.

Na czem polega dobre wychowanie dziecka? Na tem, aby jego przyrodzone dobre zdolności wzmacniać i rozwijać, a złym skłonnościom stawiać tamy, by przez to serce dziecka uczynić dostępne łasce Bożej, i czuwać nad całym jego rozwojem i nad tem wszystkiem, co na ten rozwój dodatnio wpływa.

Dla rodziców, dla wszystkich wychowawców, najlepszym Mistrzem i Wzorem jest Chrystus, przedziwny dziatwy miłośnik. Ma On wszystkie przymioty, jakie winny zdobić wychowawcę, zawsze umie utrzymać powagę, jaką otrzymał od swego Ojca. Jest idealnym wzorem miłości ku słabym, potrzebującym pomocy dzieciom, jest wzorem łagodności, słodyczy, współczucia i cierpliwości. Wszędzie okazuje ową roztropność, która zawsze najodpowiedniejsze wybiera środki do dobrego celu.

Chrystus nie sprawuje dzieła wychowania przez wzgląd na korzyść ziemską, lecz uważa je jako część przedniejszą posłannictwa, jakie Mu Ojciec powierzył.

Oby rodzice rozumieli, że główną rzeczą w wychowaniu nie są ziemskie cele życia, lecz wielki cel ostateczny, to jest: zbawienie wieczne, któremu wszystko koniecznie podporządkować trzeba! „*Co pomoże człowiekowi, gdyby cały świat pozyskał a zgubił duszę swoją?*“ [1]).

Mistrzowstwo w sztuce wychowania polega na tem, aby człowieka tak usposobić, iżby najwłaściwiej i najszlachetniej używał swej wolności. Zbawiciel widzi w człowieku dziecko swego Ojca niebiańskiego, to też z największą starannością zajmuje się jego wychowaniem. Zwraca uwagę na jego wolną wolę i pobudza ją do wypełniania koniecznych obowiązków, oraz do dążenia do najwyższej doskonałości [2]). Zwraca dalej swoją uwagę na słabości natury ludzkiej i popycha ją nieustannie do umartwienia i zapierania się [3]). W postępowaniu Jezusa niemasz niepotrzebnej ostrości,—niemasz nierozumnego pobłażania, niemasz przesadnej troskliwości.

Niestety, jak często chrześcijańscy rodzice oddalają się od tego Boskiego

[1]) Math. XVI, 26.
[2]) Mat. XIX, 17, 21.
[3]) Mat. XVI, 24.

Wzoru! Dziecko, powiada Antoniewicz, kichnie, kaszlnie, szpilką się zadraśnie, a już w całym domu zamieszanie; pełno zabawek, cukierków, obrazków, aby zapomniało o swem nieszczęściu; ale niemasz rózgi, skarcenia, kiedy kłamie, uparte, nieposłuszne, od złości tupie nogami, drze, szarpie wszystko co mu się nawinie, jest jako mały kot w domu... Dziecko się rozdąsa i jeść nie chce a matka nic na to, bo to dziecko! O! jeśli już dziecko nie kocha, nie boi się, nie szanuje Boga, — nie spodziewajcie się po niem pociechy, ani miłości, ani uszanowania, ani bojaźni! Niechaj kto prawdę powie — oj biada mu! to grubian, to człowiek bez czucia; niechaj kto dobrą da radę, to pełno wymówek i kończy się na tem, bo to jedynak; — to rzecz naturalna, że rozpieszczony, ku swojej zgubie a waszej zgryzocie! Jakże często zdarza się widzieć rodziców ulegających dzieciom! Dziecko, to jak wszechwładny tyran w domu. Nie dziecko ojca, — ale ojciec dziecko przeprasza, — nie matka dziecku, ale dziecko matce rozkazuje! Biada temu, co zły humor dzieci stara się we wszystkiem zaspokoić! W każdem dziecku może się ukrywać anioł lub szatan. Największe błędy zdradzają swój początek w dzieciach. Z dziecka wszystko stać się może. Ręka rodziców pisze pierwsze głoski na miękkiej jak wosk tabliczce serca dziecięcego i pierwsze na niej rzeźbi znaki. Jeśli wyryje na młodem sercu znak krzyża, zapierania się, to on mu pozostanie na całe życie drogowskazem i będzie jak kompas żeglarzowi zawsze ukazywał gwiazdę polarną cnoty, obowiązku i poświęcenia, ale też i nadziei wiekuistego zbawienia.

Zbawiciel więcej zachęcał do dobrego wspaniałemi swemi obietnicami, niż groźbą kar, których wtenczas dopiero używał, gdy wszystkie inne środki okazały się bezskuteczne. Gdzie zaś widział dobrą wole, był wzruszająco dobry w swych upomnieniach i rzadko tylko surowego używał tonu. Zbawiciel przebacza mniejsze uchybienia przez wzgląd na większe dobro. Przystosowuje się On do pojęcia tych, którymi włada i z każdym postępuje odpowiednio do jego charakteru i usposobienia. Podobnie postępować winni roztropni rodzice. W domu katolickim, gdzie bojaźń i miłość Boga panuje, jest miłość dzieci — ale nie pieszczoty; łagodność, — ale nie słabość, umiarkowanie, ale nie popędliwość w karaniu i upominaniu.

Oczy katolickich rodziców są zawsze otwarte na wszystkie niebezpieczeństwa, które młodemu żagrażają sercu, — odsuwają wszystkie złe przykłady, bezbożne rozmowy; — zamknięte drzwi domu ich dla ludzi rozwiązłych i bezbożnych, ile być może. Jako gospodarz rozumny stara się dobrze poznać rolę swoją, jej własności i przymioty, aby wiedział, jakie powierzyć jej ziarno: tak też i rodzice starają się poznać dobrze serce dziecka swego, aby wiedzieli i dobre i złe skłonności, aby bodźcem i rydlem roztropnie zaryć mogli. Czuwają nad każdym uczynkiem, słowem, ledwie że nie i nad myślą. Czuwają nad każdą pracą, zabawą, nauką, osobą, z którą dziecko obcuje. Czuwają sami nad sobą, aby uczynkiem i słowem

nie dać zgorszenia dziecku, aby żaden obraz, żadna książka nie zabłąkała się w dom ich, coby mogło zmysłową obudzić ciekawość.

Zadaniem chrześcijańskich rodziców jest wyrabiać w dzieciach *charakter* o chrześcijańskich cechach. Najważniejsza bowiem człowieka szlachetność leży nie w krwi, lecz w uczuciu. Przyrodzone usposobienie i uzdolnienie podobne jest do rośliny, która sama kiełkuje, lecz potem potrzebuje pilnego pielęgnowania. Zapytacie: Cóż to charakter? Jest to silne, świadomą pracą zdobyte stałe usposobienie woli. Od charakteru wymaga się stałych zasad, stanowczości, konsekwencyi. Charakter daje człowiekowi to, czego on świadomie i wytrwale chce. Poszczególne postanowienia są ważne, lecz po większej części są one tylko wynikiem charakteru. Przekonanie, za którem zwykł iść człowiek w praktycznych troskach życia, więcej zależy od potężnego wpływu charakteru, niż od chwilowego namysłu.

Cnota bez charakteru stoi zwykle na glinianych nogach. Charakter jest tem, czem się sam człowiek robi przez wytrwałą wolę, wzmocnioną łaską Bożą. Charakter jest to stan człowieka naturalny, osiągnięty przezeń wolną i samowolną pracą pod wpływem siły nadprzyrodzonej łaski.

Wykształcenie charakteru zależy na oczyszczeniu od błędów i uszlachetnieniu przez cnotę naszej natury i naszych życiowych nawyknień. Każdy temperament ma swoje przymioty, lecz również i wady. Uczcie zatem, rodzice, dzieci wasze uszlachetniania ich skłonności. Dobre bowiem skłonności są w życiu ludzkiem rzeczą najważniejszą. Człowiek ciągle myśli, sądzi, mówi, zgodnie ze swemi skłonnościami.

Żaba, choćby ją posadzono na złotem krześle, skoczy napowrót w bagno. To samo można powiedzieć o naszej naturze i naszych nawyknieniach. Zawsze dyament ma wartość, choćby był nieoszlifowany; czyż go dlatego nie należy szlifować?

Usuwajcież więc z charakterów synów i córek waszych wszystko to, co szorstkie, twarde, uparte. Upór jest energią głupoty. Nauczcie ich, jak mają się stać uległymi woli Boga, który przeciwnościami najlepiej umie wychowywać, szlifować serca. Niechaj się nie rozgoryczają smutnemi doświadczeniami, lecz hartują się niemi, udoskonalając swe serca. Charakter nasz powinien być tak giętki i dający się obrabiać jak wosk, lecz nie tak miękki jak masło. Nauczcie ich wystrzegać się wszelkiej obraźliwości, która albo męskie uczucie odbiera, albo wszystkie uczucia natęża i robi człowieka półgłówkiem.

Do wykształcenia charakteru da się zastosować to, co Chrystus powiedział o Królestwie niebieskiem: że ono gwałt cierpi i że tylko ci, którzy gwałt sobie zadają, wykształcenie to w należyty prowadzą sposób.

Nauczcie syny i córki wasze oczyszczać swój charakter od tej płochości i roztrzepania, które całkowicie tracą cel z przed oczu i to tu, to tam bezcelowo i bezmyślnie się błąkają. Niechaj obok celu ziemskiego wpatrują się zawsze w nadziemski i wiekuisty cel ich życia i do niego nieustannie zbliżać się usiłują. Niechaj na dnie ich charakteru leży pokora, która chętnie a mężnie oddaje Bogu co Bożego i która na tem swoją radość zakłada, aby bliźnich szanować i kochać; która jest wolna od wszelkiej pychy i nieporządnej interesowności. To, co dobrego czynią, niechaj zapisują na piasku, co odbierają dobrego niechaj ryją na marmurze i oddają się całkowicie w ręce Boga; niechaj siła ich postanowień nie leży w wyobraźni i uczuciu, lecz w rozumie oświeconym wiarą i w woli podległej wpływom łaski.

Kiedy pracujecie nad dziećmi waszemi, miejcie oczy zwrócone na wzór najlepszego wychowawcy—Chrystusa. Wychowujcie je w duchu Chrystusa i według Jego zasad. Wychowanie bez Chrystusa jest tylko zamieszaniem, zgubą. Nowoczesne bezreligijne wychowanie, wydaje ludzi, którzyby tylko używać i błyszczeć chcieli chwałą; nie są oni szczęściem ludzkości, lecz ich zakałą i blagą! Wychowujcie dzieci wasze dla Boga, dla nieba, a wtedy najlepiej je wychowacie na godnych obywateli doczesnej i wiekuistej ojczyzny.

Górującą zatem waszą powinnością jest *religijne oświecenie*; pokazanie ostatecznego celu człowieka i wskazanie pobudek, które winny skłaniać do pobożności i do ćwiczenia się w cnocie; słowem gruntowna pobożność.

W naszych czasach, niestety, wstyd powiedzieć, nieraz uczeni ludzie pierwszych zasad katechizmowych nie znają! Nazwę noszą katolików, ale tylko nazwę! Wielka wina za to spada na rodziców, na matki osobliwie, które w latach pacholęcych i same nie dbały o zasady religii, i nie czuwały nad tem, by dzieci należycie poznały swe chrześcijańskie powinności, by z należytem usposobieniem uczęszczały do świętych Sakramentów.

Ależ ja nie na zakonnice, nie dla klasztoru, lecz dla świata wychowuję córkę lub syna! Nie bój się! Jeśli córka twoja będzie dobrą katoliczką, będzie też dobrą panią, matką, córką, żoną; jeśli syn twój będzie dobrym katolikiem, będzie też dobrze wypełniał obowiązki jakiegokolwiek stanu! będą oni chlubą zarówno ojczyzny i Kościoła! Stań się, ojcze, prawdziwym ojcem syna twego; stań się, matko, prawdziwą matką córki twojej, zapewniając im nietylko byt i stanowisko ziemskie, ale co ważniejsze przyjaźń Boga, a ziemskie i wiekuiste sprowadzicie błogosławieństwo na siebie i dzieci wasze!

Już na kolanach matki dziecię powinno się uczyć odmawiać paciorki, chwalić Bozię, swego Stwórcę, kochać Go leżącego w żłobku, rozpiętego na krzyżu, utajonego w Sakramencie miłości; z ust ojca i matki powinno dzie-

cię pobierać pierwsze nauki niebiańskiej mądrości —tego nieomylnego drogowskazu w dalszem życiu. Skoro się umysł dziecięcia przebudzi, powinno ono poznać Boga, Jego dzieła, Jego dobrodziejstwa, Jego wszechobecność. Trzeba mu wyjaśnić Krucyfiks w jego tajemniczych, krwawych dziejach. Niechaj wie, jaką to Matkę ma w niebie. Stopniowo zapoznać go z jego duszą, jej przeznaczeniem, sumieniem, zawczasu trzeba wdrażać dziecko w jego obowiązki. Niechaj wytworzy sobie jasne, nadprzyrodzone pojęcie zła, grzechu, od którego przedewszystkiem chronić się winno. Religia, to nie czcza spekulacya, ona ma swój wyraz w wnętrznych i zewnętrznych aktach pobożności, uległości woli Bożej, do których od zarania dziecko przyzwyczajać winniście. Niechaj gruntownie nauczy się poznawać prawa Boskie, zanim otworzy księgę umiejętności ludzkich. Umiejętności ludzkie są przystępne tylko dla mniejszej liczby, nauka religii św. jest niezbędną dla wszystkich. A jeżeli sami prawd i zasad moralnych Boskiej naszej religii nie znacie, nie wstydźcie się wziąć do rąk katechizmu, tej księgi wszystkich wieków, pełnej niebiańskiej mądrości; pouczcie się sami i dzieci wasze pouczajcie.

O nie! nauki i zasad katechizmowych nie zastąpi nigdy odchrześcijaniona, rzekoma moralność, przepisy honoru, ambicyi, własnej godności!

Piękne są to wyrazy! ale moralność nie oparta na zasadach wiary, pozbawiona Boskiej powagi i wiekuistej sankcyi nieba i piekła, w praktyce żadnego nie ma znaczenia. Kiedy nadejdzie pokusa, kiedy gwałtowna natrze namiętność, do czego się przyda honor, jeśli święta bojaźń Boża nie zatrzyma ręki od popełnienia zbrodni! To też tam, gdzie religię wykluczono z programu wychowania młodzieży, moralność zanikła, upadły dobre obyczaje, wszystkie obłędy zakaziły umysł i serce! O! jak wiele potworów wychowanie bez wiary wydało nawet wśród naszego na wskróś ongi katolickiego narodu! Jakże łatwo sektom masońskim, w Królestwie przechrzczonych na *związki wolnej myśli*, sprzysiężonym na zgubę Kościoła i całego rodu ludzkiego, zaciągać pod swój szatański sztandar młodzież pozbawioną wiary, kłamliwemi hasłami wolności i braterstwa! Dziś mamy tak zwaną młodą Francyę, młode Włochy, młodą Szwajcaryę, a mamy też mieć i młodą Polskę, nie oną katolicką, ale bezbożną— masońską! Oto skutki godne krwawych łez antyreligijnego wychowania młodzieży, nie opartego na zasadach wiary Chrystusowej! Oby więc rodzice pamiętali, że wszystko opiera się na religii, że bez niej niema cnoty prawdziwej, niema szczęścia prawdziwego w czasie, tem mniej w wieczności.

Pomnijcie, chrześcijańscy rodzice, że serce waszych dzieci jest skarbem nieocenionym, na który wielu czycha wydzierców; jest wonnym i wdzięcznym na oko kwiatem, który lada powiew lub przymrozek występku zważyć może; jest zbiorem palnych materyi, które jedna iskra w pożar zamienić zdoła; że w latach wieku młodocianego dzieci wasze łatwo osiągnąć mogą to, co później prawie niepodobnem będzie. Zwracać przeto powinniście pilną uwagę

na tę wielką sprawę dobrego wychowania domowego młodzieży, która od was zależy. A to nie podług nowoczesnych zasad rzekomo postępowych, lecz podług niezmiennych zasad Boskiej naszej religii. Tacy tylko rodzice wiernie dopełnią swej najświętszej powinności jako nauczycieli, sędziów, doradców, kształcicieli serca; a dając sami wzór życia chrześcijańskiego, spełnią wzniosłe zadanie chrześcijańskich małżonków, — a tak zapewnią sobie Boże błogosławieństwo w życiu, — ojczyźnie pożytecznych przysporzą obywateli i dzieciom zapewnią żywot świetlany cnót, a przez nie wiekuiste zbawienie. Amen.

Na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

KAZANIE 1-e.

Trzy czynności ofiarne Maryi.

«Przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu». Łuk. II, 22.

Czterdzieści dni temu byliśmy w Betlejemie; pozostawaliśmy w duchu przy żłobku z Maryą, z Józefem, z pastuszkami i z królami - mędrcami, a dobrze, a błogo nam było na tym Taborze poniżenia Boga, jak błogo było trzem uczniom na Taborze Jego chwały. Wszelako trzeba iść dalej za Jezusem: z miasta rodzinnego do miasta bogobójczego. Jedno od drugiego nie jest oddalone. Tajemnica dzisiejsza jest jakby punktem kulminacyjnym, z którego odkrywamy dwa krańce podróży Jezusowej: Betlejem, które zapada: w usuwającym się horyzoncie, i Jeruzalem, które się już wynurza, a nad którem górują dwa wzgórza: konania i śmierci. Dziś już Prorok Simeon mówi o śmierci Dziecięcia, które się dopiero co narodziło; dziś już Krzyż Kalwaryjski wyciąga swe ramiona ku Jezusowi, spoczywającemu na łonie Niepokalanej.

Tajemnica stawienia i ofiarowania Jezusa nie jest tylko rzutem oka na całe życie Jezusowe, ale nadto jest ona streszczeniem życia i losów Maryi jest to bowiem *Stawienie i Ofiarowanie Jezusa przez Maryę*.

W tej tajemnicy, jak w ofierze Mszy św., trzy rozróżniamy części: We Mszy św. jest *Offertoryum* czyli *stawienie Bogu* ofiary; jest *sama ofiara*; jest *udzielanie* ofiary wiernym w Komunii św.

Otóż podobnie Marya 1-o) stawia Jezusa przed oblicze Boże; następnie 2-o) ofiaruje Go Boskiemu Majestatowi; 3-o) nareszcie daje Jezusa w osobie Simeona wszystkim wiernym.

Te trzy myśli weźmiemy za przedmiot naszego rozmyślania. Poprośmy wprzód o błogosławieństwo Matki najśw., którą uwielbijmy powitaniem Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I. Marya stawia Jezusa Bogu.

„Przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.“

Marya naprzód stawia Bogu Jezusa jako Wielbiciela nieskończonego Jego Majestatu. Jakiż kult temu dorównać, a nawet z niem porównać się może? Bóg otrzymuje tu cześć nieskończoną, bo Bóg sam ten kult Mu oddaje.

Od czterdziestu wieków harmonia światów, jak śpiewa Psalmista, powtarzała hymn stworzenia, zanucony na początku przez „gwiazdy zaranne;“ atoli ten koncert martwej i rozumnej przyrody nie wstępował w niebiosa. Czem bowiem były nawet głosy ludzkie i anielskie dla ucha Bożego? To głosy samych tylko stworzeń. Ale oto nadchodzi Marya; jak kapłan dźwiga Boga w eucharystycznych osłonach, tak Marya niesie na ramionach Boga w osłonach Dziecięcia, podnosi Go ku rozwartemu niebu, stawia Go przed zachwycony wzrok Boga. „O Ojcze! — najpobożniejsza mówi Marya, patrz na Syna mego, a uznaj Syna Twojego! On do mnie należy, boś mi Go dał, On Twoim jest i ja Ci Go oddaję. A Ty, Synu i Boże mój, Jezu, kochaj, uwielbiaj Ojca swojego; — na ziemi, jak w niebie, bądź za nas sercem, które jedno miłuje i czci Go należycie; bądź za nas głosem, któremu jedynie Bóg Ojciec błogosławi. *„Przez Ciebie i z Tobą w Tobie jest Bogu Ojcu wszechmocnemu wszelka cześć i chwała. „Per Ipsum et cum Ipso et in Ipso est Tibi Deo Patri omnipotenti omnis honor et gloria.“* Tak w milczącej postawie mówiła Marya w swem nad wyraz wymownem Offertoryum czyli Ofiarowaniu. A Ojciec niebieski, patrząc na Boga-Dziecię, ofiarowane przez Matkę, woła w zachwycie, jak później na Taborze, *„Ten ci jest Syn mój najmilszy, w którym sobie upodobałem“* — A anieli radośniej niż nad grotą Betlejemską powtarzają pieśń Narodzenia: *„Chwała na wysokości Bogu“*.

O Maryo! Tyś niedawno śpiewała: *„Pan uczynił wielkie rzeczy!“* Otóż teraz śmiem powiedzieć, żeś Ty w zamian uczyniła wielkie rzeczy dla Pana. Dotąd Bóg nosił imię: *„Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba“*, ale od Twego offertoryum nazywać się będzie *Bogiem Boga, Bogiem Jezusa.*

Najwięksi bohaterowie świata, Święci, mogli położyć bogate zasługi około ludzkości i Kościoła, Ty zaś, o Maryo, sama jedna, zasłużyłaś się niewysłowienie u Boga. *„Wielbij duszo moja Pana“*. Nie obawiam się nadać słowom Twoim znaczenia obcego Twojej myśli i Twemu sercu, bo w istocie Tyś podniosła i niejako powiększyła Boga samego, dodając Mu zewnętrznej chwały nieskończonej.

To też Bóg, który winien wdzięczność tylko Sobie samemu, przynajmniej raz jeden był zniewolonym do wdzięczności dla Maryi. A był Jej wdzięcznym w sposób godny Siebie i godny Najśw. Bogarodzicy. Jak Marya więcej Go uwielbiła, aniżeli wszystkie możliwe stworzenia, tak w zamian wyniósł Ją Bóg ponad wszystko, co nie jest Bogiem. Żadna bowiem inna

uwaga nie daje nam tak wysokiego o Maryi pojęcia, jak ten hołd, który Marya składa Bogu z Jezusa. Zbawiciel powiedział, że *lepiej jest*, że większem jest szczęściem, zatem i większą chwałą *dać*, *aniżeli odbierać*, więc Marya większą promienieje chwałą, kiedy daje Bogu Jezusa, aniżeli kiedy Go od Boga otrzymuje. Chwalebniejsza nam się przedstawia z tego, co czyni dla Boga, aniżeli z tego, co Bóg dla Niej uczynił.

* * *

Jakiż obrok — mówiąc po skargowsku, wyciągniemy z tej pierwszej uwagi? To offertoryum Maryi czyli stawienie Jezusa przed oblicze Boże miało swój wyraz proroczy w *ofierze porankowej*, którą kapłani starozakonni na zaraniu składali Panu. Ofiara ta była dla Izraela i jest dla nas chrześcijan nader praktyczną lekcyą; uczy bowiem, jak i my na zaraniu tę porankową ofiarę z siebie samych Bogu składać mamy; jak my po przebudzeniu na modlitwie stawać winni przed obliczem Bożem. Do czego trzy przynaglają nas pobudki: *uroczysta chwila* rannego powstania, dalej *wdzięczność ku Bogu*, a wreszcie *słabość i rodzima nasza nędza.*

Czyśmy się kiedy zastanowili, czem jest nasze przebudzenie? Przebudzenie, to jakby zmartwychwstanie. Nic bowiem nie jest tak podobnem do śmierci, jak sen. Otóż, co Chrystus powiedział do młodzieńca z Naim: *„Młodzieńcze, tobie mówię wstań“*, toż samo ponawia każdego dnia na zaraniu, i my ze snu, jakby z grobu, do życia powracamy.

Kiedy więc cała przyroda budzi się z pieśnią poranną i szepce swój pacierz dziękczynny wspólnemu Ojcu na niebie, jak śpiewa pobożny nasz poeta: *„Kiedy ranne wstają zorze...“* czyż i my nie mielibyśmy się poczuwać do wdzięczności za nowy dzień życia nam udzielony? Tembardziej, że *Wielu snem śmierci upadli... co się wczoraj spać pokładli. My się jeszcze przebudzili“* jedynie na to: *„Byśmy Cię Boże chwalili“*. Zatem wdzięczność i miłość przynaglają nas do porannego pacierza, czyli do kornego a wdzięcznego stawienia się przed Panem.

Opowiada głośny pisarz francuski [1]), że kiedy był w Algeryi, w obozie, pomiędzy oficerami francuskimi znajdował się porucznik muzułmanin, który o świcie gorącą do Boga zasyłał modlitwę. Ten z cierpką ironią zwrócił się do Veuillot'a, a wskazując na oficerów francuskich, którzy się nie modlili, rzekł: *„Patrz na te psy, one się nie modlą“* [2]). Do wieluż to ludzi, zwłaszcza mężczyzn, stosuje się ten gorzki muzułmanina wyrzut!

W pacholęcych latach troskliwa, chrześcijańska matka składała nasze rączęta i podnosiła nasze serca ku Panu w naiwnej modlitwie i ofiarowała

---

[1]) Ludwik Veuillot.

[2]) «Voyez ces chiens, ils ne prient pas.»

nas Bogu, jak Marya Jezusa swojego, Ach! może ta dziecięca poranna modlitwa u wielu poszła w zapomnienie! a jednak jest ona dla nas nieodbita potrzebą i powinnością!

Bo ileż trudów, prac i wałk, jakby widma złowrogie na świtaniu cisną się do naszego umysłu, trapią naszą wyobraźnię, szarpią poziome nasze serce! Pytam więc, skąd zaczerpniemy hartu niezbędnego, by stawić czoło tym trudom, by sprostać zadaniu chrześcijańskiego życia? Kwiat z brzaskiem dnia otwiera swój kielich na rosę, na promienie słoneczne, wciąga życiodajne pierwiastki przez rozwarte swe pory: otóż i my podobnie na zaraniu winni otwierać kielich serca naszego na rosę i światłość niebiańską; winniśmy wchłaniać w siebie pierwiastki nadziemskiej siły, które gorąca poranna modlitwa wprowadza do duszy. O! kto się w ten sposób stawi na zaraniu przed oblicze Boże i uczyni nabożnie to offertoryum dnia, ten z Maryą dopełni choćby najtrudniejszej ofiary, jaka się w dniu nadażyć może.

Przypatrzmy się, jaką to ofiarę spełnia dziś Matka Najśw.

II. Marya ofiaruje Bogu Jezusa.

Marya niewysłowienie czuła się szczęśliwą, że mogła Majestatowi Bożemu złożyć hołd ze swego Syna; wszelako to dopiero wstęp i przygrywka, to pierwsza część ofiary. Teraz, o Maryo, Ty musisz z Jezusa Twojego uczynić Bogu ofiarę, a wydając Go na ofiarę całopalenia, Ty Go utracisz dla siebie.

Kiedy Marya stawia Jezusa przed oblicze Ojca, do świątyni nadchodzi prorok Simeon, który dziwną przepowiada przyszłość Synowi i Matce. Ręką proroczą wskazuje w oddali *krzyż* i *miecz*: Krzyż dla Jezusa, miecz dla Maryi. Marya natchnionym wzrokiem wpatruje się w złowieszczą przyszłość, która się przed Nią w całej swej grozie roztacza. Królowa Proroków zrozumiała wszystko, co Jezus miał ucierpieć w życiu i przy zgonie, i wszystko z góry odczuła. O! zapewne, w Jej duszy powstała walka podobna do walki konania w Ogrójcu. Jej umysł tysiączne przeszywają myśli, Jej serce sprzeczne rozdzierają uczucia! Marya już to podnosi wzrok swój ku Ojcu Bogu — już go spuszcza na Boga - Syna. O! jakże ta wielka *„Służebnica Pańska“* może czegoś odmówić Panu? Ale jakże ta Matka na śmierć okrutną wyda Syna swojego? Marya w Jezusie widzi Bosko-ludzkie wdzięki; patrzy na Jego łzy dziecięce,—a Jej się wydaje, że widzi strugi krwi płynące z ran rąk, nóg i serca swego Jezusa! Ach! od tej chwili nie powinnam się, mówi, zwać *„błogosławioną“*, szczęśliwą. Odtąd macierzyńskie wesele nie zagości w mem sercu! Wiele razy spojrzę na Boga, Syna mojego, widmo Golgoty rozdziera mą duszę! Gdyby która z matek wiedziała na pewno, że syn jej jedyny, ukochany, skończy na szubienicy, jakaż boleść przeszywałaby jej serce, jak to widmo zatruwałoby każdą jej życia chwilę!

Tak było z Maryą, w całem swem życiu na widok Golgoty bolała tyle, ile ukochała; kochała Jezusa prawie nieskończenie, to też nieskończone niemal były boleści w sercu Bogarodzicy. Stąd ta walka w Jej sercu.

Ale cóż ja czynię, pocóż słów tyle? Przebacz, o Królowo Męczenników, że zatrzymuję się przy tych naturalnych uczuciach, które nie powstrzymały Twej wielkiej heroicznej duszy. Twoje bowiem serce biło w takt, z sercem Jezusa; Twoje serce jak Jego, musiało być jak granit niezłomne. Marya w istocie, z łaską wyższą od natury, w swojej miłości, zwyciężającej tkliwość wrodzoną, przynosi Dziecię—Boga na ofiarę i stawia Go, jakby pod pręgierz, pod ową straszną prawicę Sprawiedliwości, która niebawem zaciężyy nad Jezusem. „Ojcze, heroiczna woła Matka, oto Baranek Boży; oddaję Ci niewinną Ofiarę, która dźwiga grzechy świata. Jest to moja Krew, bo z mego wytrysła serca. Przynajmniej tem się pocieszam, że na Golgocie nie będę oddzielona od Syna mojego. Gdy On zawiśnie na Krzyża ramionach, ja chcę stać u stóp szubienicy. Gdy włócznia przebije serce Jego, niechaj miecz okrutny przeszyje duszę moją“. A kiedy Marya tę heroiczną spełnia ofiarę, Anieli pokoju zasłaniają się skrzydłami swojemi, współczując z Bogiem-Ofiarą i z boleściwą Matką ofiarną; a Bóg uśmierzony i pojednany, odrzuca gromy sprawiedliwości i spoglada na świat okiem litości.

Bo też Marya, w istocie, wlała do zbiornika miłosierdzia okup, który przewyższał nieprawości, wpływające nieustanne do zbiornika sprawiedliwości. Wiemy, że sam tylko Jezus jest Odkupicielem naszym, lecz kiedy natura Boska dodawała ekspiacyi Chrystusowej wartości nieskończonej, to wszystkie koszta tej bolesnej ekspiacyi poniosła ludzka natura Jezusa. Otóż Jezus tę naturę *całą* otrzymał od Maryi, jak naucza Apostoł. Możemy zatem twierdzić, że po Jezusie, Marya jest grzechowych ruin naprawicielką, a nadto jeszcze dlatego, że zezwoliła na Jego ofiarę. I ten drugi akt ofiarowania Jezusa wydaje mi się tem większy niż pierwszy, im boleśniejszy był dla Maryi.

* * *

Jak Marya uczyniła Bogu heroiczną ofiarą z tego, co Jej sercu było najdroższem: tak i my, by nie być tylko katolikami z imienia, by nie być zaprzańcami Chrystusa, musimy koniecznie na rozliczne, a nieraz na nader bolesne zdobywać się ofiary.

Już samo wstanie porządne, ranne, o oznaczonej godzinie, jest dla naszego lenistwa nie małą ofiarą. Nieraz nawet Msza św. nabożnie wysłuchana staje się dla nas ofiarą, tembardziej słuchanie kazania, częsta spowiedź i Komunia św., zerwanie z osobą niebezpieczną, wyrwanie z rąk książki niemoralnej! Wiele, bardzo wiele nieraz kosztuje odciąć rękę, nogę, wyłupić oko, jak każe Zbawiciel, t. j. zerwać z okazyą do grzechu, by nie być rzuconym w ciemności, gdzie płacz i zgrzytanie wieczne. Przedewszystkiem

chwila pokusy wymaga wiekiego, heroicznego niekiedy zaparcia i ofiary... Dla świata, dla przyjemności, łatwo i noc całą na pląsach i zabawach przepędzić, choćby to było z widoczną szkodą mienia, zdrowia, nawet sumienia; — lecz dla Boga, dla duszy, dla wieczności, niestety na najmniejszy trud zdobyć się nie chcemy! Chociaż wiemy, że mamy przy boku dwóch niewidzialnych sekretarzy: Anioła, co zapisuje ofiary dla Boga, i szatana, co zapisuje ofiary czynione z sumienia, z Boga i z Jego łaski, myśl ta; niestety, zbawiennego nie wywiera na nas wrażenia!

Ażeby się zdobyć na te niezbędne w każdym dniu ofiary, potrzeba nam łaski Jezusowej „*Bezemnie* — mówi Zbawiciel, *nic uczynić nie możecie.*"

Otóż i łaskę Jezusową i samego Jezusa w czasie i w wiecznosci Marya nam ofiaruje, o czem w trzeciej części.

III. Marya ofiaruje nam Jezusa.

Prorok Simeon dopiero co zwrócił przeznaczone na Krzyż Boże-Dziecię Jego smutnej a heroicznie zrezygnowanej Matce. Lecz oto Marya bierze Go znowu w swe ręce, a w pełnem tajemnic znaczeniu ofiarowuje Go św. starcowi, przygotowanemu na przyjęcie Jezusa świętemi żądzami i Boskiem zapewnieniem, że nie ujrzy śmierci aż ogląda Pana swojego. Simeon wziął więc w swe ramiona Dar macierzyński i Boski, — błogosławił Panu, i niby łabędź przed zgonem, zanucił pieśń proroczą ku chwale Jezusa: „*Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów, Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego*" [1]). Szczęśliwy starcze, pojmuje twój zachwyt i ten nagły krzyk radości przywołujący śmierć. Po takiem szczęściu niema już na tym świecie nic do zyskania. Dość już się żyło,—a żyć jeszcze, byłoby żyć za wiele. Otrzymałem mój wiatyk — mówi — czas mi już pójść po koronę.

Otóż to ofiarowanie Jezusa, uczynione Simeonowi, odsłania nam nad wyraz pocieszającą tajemnicę. Bóg w przedziwnej swej Opatrzności postanowił, że Marya będzie miała prawo w czasie i wieczności zaofiarwania Jezusa ludziom. Jest to plan najchwalebniejszy dla Maryi, która w ten sposób staje się rozdawczynią Boga samego, — tembardziej Jego łaski; plan ten Boży jest i dla nas niewysławionem szczęściem, bo czyż to nie jest nowy wdzięk, przydany do daru niebiańskiego, kiedy Jezus przychodzi do nas przez ręce tak drogie, jakiemi są ręce naszej najświętszej Matki? Marya w istocie ofiaruje nam Jezusa.

Zauważmy, ze Jezus nam się oddaje w trojaki, coraz ściślejszy i doskonalszy sposób: *przez łaskę, przez Komunję i przez chwałę.* Przez *łaskę* udziela nam swego ducha; przez *Najśw. Sakrament* daje nam swoje Ciało i Bóstwo w osłonach eucharystycznych; przez *chwałę* — swoje człowieczeństwo i swoje Bóstwo bez żadnych przysłon. Otóż łaskę otrzymujemy z Maryą, — Komunię od Maryi. — chwałę przez Maryę.

Najpierw otrzymujemy łaskę z Maryą. Kiedy Ewangielia opowiada o pierwszem wylaniu serca Jezusowego, jednem przez łaskę, która oczyściła Przesłańca Jezusowego, Jana Chrzciciela, a drugiem przez łaskę, która udoskonaliła Apostołów, Ojcowie święci zauważają w tem dziele współdziałanie Maryi. Matka Najśw. odwiedza Elżbietę, przemawia do niej, a przy pierwszym Jej głosie Dziecię drgnęło w łonie matki i było ochrzczone w Duchu św. Później Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku w około Maryi, Matki i królowy Kościoła, wspólnie z Nią trwają na modlitwie, i poraz wtóry serce Jezusa się otwiera, wylewa swego Ducha na uczniów i wytwarza z nich mężów apostolskich o granitowej cnocie. Z tego podwójnego faktu Doktorowie Kościoła wysnuli wniosek, że Marya miała być skarbniczką i rozdawczynią wszelkiej łaski: pierwszej, która nawraca grzesznika, i drugiej, która go w sprawiedliwości utwierdza. Łaska, to przelanie Ducha Jezusowego, który nas jednoczy jako żywe członki z Ciałem, którego On głową. Jak duch ożywia ciało, tak duszy naszej niejako duchem jest łaska Jezusowa. Czyż więc nie było stosownem, by Matka Głowy była również Matką członków, i by nam nadawała wspólnie z Jezusem przywilej Boskiego przywłaszczenia na syny Boże, a przez to nowego nabywała tytułu do nadprzyrodzonego względem nas macierzyństwa?

Ale Jezus nie zadowolił się zjednoczeniem z nami przez łaskę. On chciał osobiście zjednoczyć się z nami przez Sakrament miłości. Otóż, to rzecz oczywista, że my otrzymujemy Komunię św. od Maryi. Wierzymy bowiem, że Boskie Ciało, które jest na ołtarzu, jest to samo, które było w żłobku; wierzymy, że Ciało Jezusa jest Ciałem Maryi. O! jak słodką jest dla nas ta myśl, kiedy przystępujemy do Komunii świętej; kapłan podający nam eucharystycznego Jezusa, to jakby ręce Maryi przebłogosławionej ofiarującej nam Jezusa.

Simeon wziął Jezusa w ręce; my, od niego szczęśliwsi, przyjmujemy Jezusa do serca. Posiadamy Jezusa w naszem łonie, przyciskamy do serca Dziecię, ofiarowane nam przez Matkę; w naszych żyłach płynie Krew Boga—pierwej krew dziewicza!

Czyż i my nie mamy prawa śpiewać z uszczęśliwionym starcem Simeonem: „*Teraz puszczasz*"..... Ach, obyśmy mogli, jak on, dokończyć naszego dziękczynienia w pozagrobowej Komunii z Jezusem, którą również otrzymać możemy przez Maryę.

Pan Jezus, który nas miłuje aż do ostateczności, czyni nam dobrze bez żadnej miary. Miłości Jezusowej nie wystarcza zjednoczenie sakramentalne. On pragnie, by była *jedność* z Nim i z nami: *ut sint unum.* Jak osoby

[1]) Łuk. II, 29, 32.

Trójcy najśw, stanowią jedno „*Ja i Ojciec* (i Duch św.) *jedno jesteśmy*“, tak chce, by ta *jedność* nasza i Boga, zapoczątkowane w Eucharystyi, dopełniła się w Jego chwale. Otóż jak Jezus przyszedł z nieba na ziemię przez Maryę, tak i my tą samą drogą — *Bramą niebieską*, idziemy do nieba. Stąd tych, którzy wytrwają w łasce aż do zgonu, jak Jan św. na Golgocie, Jezus polecił Matce Najśw. Ach, czyż można było znaleźć drogę milszą do najpożądańszego kresu? Marya, najtkliwsza Matka kieruje nami w tej niebezpiecznej przeprawie do nieba. Podobnie jak matka ziemska czeka z upragnieniem powrotu syna — tak Marya, Matka nasza niebiańska, czeka na nas u progu wieczności i z niewysłowioną radością przyjmuje nas do przybytków nieskończonych rozkoszy.

* * *

O Maryo! Ty jesteś przedziwną w tej ofierze, którą czynisz z Jezusa —Bogu. Ale przedziwniejszą, ale milszą jeszcze, przedstawiasz się nam, kiedy ofiarujesz nam Jezusa swojego. Jeżeli wdzięczności naszej miarą jest dar Twój nieskończony, tedy my Ci winni wdzięczność i podzięki nieskończone. Obyśmy więc mogli składać je Tobie i Twemu ukochanemu Synowi w czasie i w wieczności, czego, ufni w Twą miłość i opiekę, spodziewać się możemy, boś nam przyrzekła przez usta Kościoła: „*Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“. Amen.

Inny wstęp:

Dzisiejsza uroczystość różne ma nazwy jak: *Stawienia, Ofiarowania Jezusa* Bogu przez Maryę; *Spotkania, bo dziś* starzec Simeon i prorokini Anna spotykają Jezusa w osłonach Dziecięcia; *święto Gromnic*, bo w tym dniu poświęca Kościół woskowe świece, *gromnicami* zwane.

Gromnica jest godłem i symbolem Tego, który jest *Światłością świata*, opromieniającą każego człowieka na ten świat przychodzącego. „Zapalona świeca, mówi św. Anzelm, oznacza Jezusa, Światłość prawdziwą, która w dniu dzisiejszym zaczyna objawiać się światu. Simeon biorąc tę Światłość w swe ręce, woła w zachwycie: *Oczy moje oglądały Światłość, któraś zgotował na oświecenie narodów.*“ *Wosk* świecy symbolizuje *Ciało* Jezusa, zrodzone z Niepokalanej Dziewicy; *knot* wyobraża Jego Duszę, z *której pełności łask wszyscyśmy wzięli*; *płomień* przeobraża *Bóstwo* Chrystusowe.

Kościół podając nam ten symbol gromnicy, przypomina nam, że będąc synami Światłości przez zjednoczenie nasze z Jezusem, winniśmy rozpraszać ciemności umysłu—błędy, i ciemności serca—grzechy.

Procesya z gromnicą przeobraża naszą ziemską procesyę czy pielgrzymkę po ciemnym ziemskim padole. Szczęśliwy, kogo ta światłość opromienia; nie chodzi on w ciemnościach! Szczęśliwy kto przy zgonie trzyma w skostniałej swej ręce gromnicę, jako symbol swej żywej, rozpromienionej w uczynkach wiary—Światłość ta doprowadzi go do świetlanych przybytków nieba, których *pochodnią*, jak mówi Jan św. jest Baranek, *Lucerna*

ejus est Agnus. Ale, by dojść do świetlistych nieba przybytków, trzeba, by światłość Jezusowa nas przenikała, byśmy byli *luciferi*, roznoszący światłość ewangeliczną; potrzeba, byśmy, w myśl Jezusa, byli w życiu jak te *świętojańskie robaczki* roznosząc swe światełka, „*Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi*“.

Powróćmy do pierwszej nazwy tej uroczystości: *Stawienia* i *Ofiarowania Jezusa.*

Marya Najświętsza spełnia dziś poniekąd to, co kapłan przy ołtarzu. We Mszy św. rozróżniamy trzy główne części: *offertorium* i t. d. (Zob. koniec pierwszego wstępu).

KAZANIE 2-e.

Trzy życia ludzkiego prawa.

„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu. Łuk. II. 22.

Syn Boży, przychodząc na świat jako Zbawiciel i Prawodawca, miał doskonalszem swojem prawem znieść mniej doskonałe prawo Mojżeszowe. Wszelako dopóki ono trwało i sam Chrystus Pan mu się poddał i w dzisiejszej tajemnicy poddaje pod nie Najśw. swoją Matkę. Wpatrzeni w to zdumiewające posłuszeństwo Jezusa i Maryi, jakoż bardziej my zachowywać winni nie już Mojżeszowe, ale wiekuiste Ewangelii prawo, jakie Bóg Wcielony Krwią swoją Najświętszą więcej, niż swą nauką, dla nas ustanowić raczył.

To też, zgodnie z duchem dzisiejszej uroczystości, chcę wam wykazać nieodbitą powinność wiernego zachowywania prawa Bożego.

Z pośród różnorakich praw, którym ludzka nasza podlega natura, wyróżniam trzy, które kierują naszem życiem: Jest prawo, które nadaje nam kierunek; jest prawo, które nas opanowuje i porywa; jest wreszcie prawo, które nas kusi, uwodzi! W przykazaniach Bożych widzimy prawo sprawiedliwości, które nami kieruje; dalej, w toku spraw naszych, w wydarzeniach naszych, w smutnych następstwach naszej śmiertelności, odczuwamy prawo konieczności, które nas porywa, opanowuje, przytłacza; nareszcie w sobie samych, w członkach naszych, widzimy pociąg potężny, gwałtowny, który uwodzi nasze zmysły i rozum; jest to owo „*prawo grzechu*“ [1]), o którem mówi Apostoł; jest to nieustanna pokusa dla naszej ułomności.

---

[1]) Rzym. VII, 22.

Rzecz oczywista, że te trzy odmienne prawa trojakiego od nas chrześcijan wymagają zachowania się. By pozostać wiernymi wierze naszej i łasce chrystyanizmu, musimy dać się powodować prawu, które nami kieruje; —musimy dalej wznieść się odważnie ponad nędze życiowe, które nas przytłaczają; nareszcie, stawiać niezłomny opór zmysłowym pociągom, które nas uwodzą.

Potrójną tę naszą powinność wykazuje nam jasno dzisiejsza tajemnica: Chrystus Pan, Najśw. Jego Matka, czcigodny starzec Simeon i św. wdowa Anna na to wydają się w czynnej występować tu roli, by nam niezbędne podali nauki, dotyczące tych trzech praw, które przed chwilą zaznaczyłem.

Boski nasz Zbawiciel i przebłogosławiona Jego Matka poddają się rozkazom, jakie Bóg ludowi swemu nadał. Simeon, oderwany od życia starzec, poddając się spokojnie prawu śmierci, wznosi się ponad nędze życiowe, i tak uczy nas, byśmy je uważali jako prawa najwyższe, do których dostosować się musimy. Nareszcie, Anna umartwiona, oddana pokucie, ukazuje nam prawo grzechu, które, na jej wzór, my poskramiać winni.

Pouczajmyż się więc od tych świętych osób:

1-o. *Jak ulegać prawu Boga*, które nami kieruje.

2-o. Jak się zachować wobec *prawa konieczności*, nakładającego na nas rozliczne nędze, i jak *stawiać opór złym pociągom*, które nasz kuszą, czyli *prawu grzechu*, które nas tyranizuje.

Te trzy niezmiernej doniosłości prawdy chcę wam dziś wykazać, za błogosławieństwem Bożej i naszej Matki. Zdrowaś Maryo.

I. Posłuszeństwo Prawu Bożemu.

Niema dla nas nic milszego i słodszego nad wolność; ale też niema nic bardziej łudzącego w życiu codziennem, jak wolność, swoboda. Przyczyną zamieszek, buntów, pogardy prawem, jest w nas zawsze miłość przesadna swobody. Żadnego dobra przyrodzonego tak często nie nadużywamy, jak wolności. Rzecz dziwna, ta pożądana przez nas wolność, to rzecz, o której częstokroć najfałszywsze tworzymy sobie pojęcie!

Otóż, chcę wam wykazać, że my *tracimy naszą wolność, kiedy ją zbytnio rozszerzyć usiłujemy, i że nie zdołamy jej zachować, jeśli nie potrafimy naznaczyć jej granic*; nareszcie, że *wolność prawdziwa jest w uległości prawom.*

Kiedy wam mówię o prawdziwej wolności, zaznaczam tem samem, że jest też wolność fałszywa: „*Jeśli was Syn wyswobodzi*, powiada Zbawiciel, *prawdziwie wolni będziecie*“ [1]), przez co chce nam dać do zrozumienia, że jest też wolność złudna, pozorna; chce byśmy pożądali nie jakiejkolwiek swo-

[1]) Jan VIII, 36.

body, lecz wolności prawdziwej; godnej tego imienia, to jest takiej, jaką nam nadał swą łaską i swą nauką: „*Jeśli was Syn Boży wyswobodzi.*“ Nie dajmyż się przeto podejść ani nazwą, ani pozorem wolności. Trzeba, byśmy tutaj rozróżnili prawdę od fałszu. By tę różnicę prawdziwej i fałszywej wolności w pełnem postawić świetle, zauważmy, że trzy są rodzaje wolności. Pierwsza, — *zwierząt*; druga — *rokoszan*; trzecia wolność *poddanych i dzieci*. Zwierzęta wydają się wolnemi, bo im żadnych nie przepisano praw; rokoszanie wyobrażają sobie, że są wolnymi przez to, iż zrzucają z siebie wszelkie praw jarzmo; podani i dzieci Boże rzeczywistej używają wolności, bo ulegają kornie świętej praw potędze. Oto wolność, której prawdziwość jaśniej nam się przedstawi, kiedy wykażemy pozór i fałszywość dwóch poprzednich.

Co do pierwszej wolności, jakiej zwierzęta używają, srom ogarnia, kiedy chcemy jej nadać to piękne imię wolności. Wprawdzie zwierzęta nie mają praw, któreby krępowały ich chucie, lub kierowały ich ruchami, bo są pozbawione rozumu, niezbędnego do kierowania się mądrze prawami; idą one za ślepym instyktem; i czyż nazwiemy wolnością te bezrozumne ich uniesienia? Uchowaj Boże, by nam, istotom rozumnym, stworzonym na podobieństwo Boże, podobna wolność przypadać miała do smaku! byśmy w taki podły i poniżający sposób chcieli być wolnymi! A jednak, cóż słyszymy codziennie z ust ludzi żyjących na świecie? Czyż nie poczytują oni wszelkich praw za nieznośne? Czyż nie pragną ich zniesienia? Czyż nie pożądają, by nie istniały żadne prawa, krom tych, które oni sami i ich namiętności sobie wytworzą! Są ludzie, którzy zazdroszczą nieomal zwierzętom ich swobody, ich szczęścia, jakie przedstawia się im w tem, że zwierzęta w swych żądzach innych nie mają praw, prócz samych tych żądz! Tak dalece ludzie ci poniżyli dostojność ludzkiej naszej natury!

Zrozumiał głęboko ten nasz honor, tę naszą dostojność Tertullian, kiedy pisał te słowa: „Potrzeba było, by Bóg nadał człowiekowi prawa, nie iżby go pozbawił wolności, lecz by mu okazał swój szacunek“ [1]). W rzeczy samej, ta swoboda życia bez praw byłaby nader zelżywą dla naszej natury. Bóg ujawniałby, że pogardza nami ludźmi, gdyby nie raczył prowadzić nas, przypisywać nam porządku w życiu; obchodziłby się z nami jak z zwierzętami, którym pozwala żyć bez praw dlatego, że mało je sobie ceni.

Ci więc, którzy żalą się na prawa na siebie nałożone, którzy woleliby, by im dozwolono błądzić bez ładu i reguł, by mogli biedz swobodnie za ślepemi swemi żądzami, — ci nie rozumieją, mówi Psalmista, jaki jest zaszczyt i godność natury rozumnej, lecz pożądają zrównania się z bezrozumnemi zwierzęty: „*Człowiek, gdy we czci był nie rozumiał: przyrównan jest bydlętom nierozumnym i stał się im podobnym*“ [2]). O! jak słusznie to upad-

[1]) Advers. Marc. l. II, n-o 6.

[2]) Ps. 48, 21.

ające ich zaślepienie wyrzuca im jeden z przyjaciół Joba, w tych dosadnych słowach: *„Mąż próżny podnosi się w pychę, a jako źrebię osła leśnego mniema, że się urodził wolny“* [1]; sądzi, *że się urodził wolnym jak rozhukane*, nieokiełzane zwierzę! W rzeczy samej, jakież to są wasze uczucia, zaślepieni grzesznicy, kiedy za normę postępowania waszego obieracie wasz humor, waszą namiętność, wasz gniew, waszą wyobraźnię zbłąkaną! kiedy zrzucacie z siebie wszelkie wędzidło, kiedy wierzgacie przeciw wszystkim prawom, nie chcąc, by was hamowano, pouczono, by wami kierowano! Czyż w rzeczy samej nie wyobrażacie sobie, żeście się urodzili swobodnymi, nie na sposób ludzi rozumnych, lecz zwierząt, więcej jeszcze rozhukanych i nieposkromnionych niż *„źrebię osła leśnego,“* które nie znosi ani jarzma, ani wędzidła, ani przewodnika! O istoty obdarzone rozumem, wy nie w taki sposób siebie oceniać winni! Zrodziliście się wolnymi, ,lecz ta wolność wasza nie może, nie powinna być wydana sobie samej, inaczej wyrodzi się w błąd bezmierny, nad wyraz zgubny! Czemu? bo posiadacie rozum, zatem uzdolnienie do unormowanego prawem kierownictwa. *„Postaw, Panie, zakonodawcę nad nimi, aby wiedzieli narodowie, iż ludźmi są* [2]. „O Panie, woła Psalmista, ześlij Zakonodawcę ludowi Twojemu; daj im najpierw Mojżesza, któryby ich nauczył pierwszych początków i kierował ich dzieciętwem; daj im następnie Jezusa Chrystusa, któryby ich pouczał w wieku dojrzałym i prowadził ich do doskonałości; w ten sposób okażesz im, że obchodzisz się z nimi jak z ludźmi, to jest, jak z utworzonemi na Twój obraz stworzeniami, których obyczaje chcesz kształcić wedle praw wiekuistej Twej prawdy!“

A jeżeli słuszną i konieczną jest rzeczą, by Bóg nadał nam prawa, tedy uznajmy też, że niemniej niezbędną jest rzeczą, by wola nasza im się poddawała. Dlatego na wzór Boskiego swego Syna, przebłogosławiona Dziewica daje nam dziś przykład doskonałego posłuszeństwa prawu Mojżeszowemu! Czystsza niż promienie słońca, poddaje się prawu oczyszczenia! Sam Boski Zbawiciel chce być niesiony do świątyni, bo prawo tak nakazuje; Syn Boży raczy poddać się prawu wyłącznie dla sług ustanowionemu! Nauczmyż się, bracia, z tego wielkiego wzoru poddawania woli naszej pod Zakon Boży, a nie sądźmy, że najświętsze prawa Boga pozbawią nas wolności. Wszak nie powstrzymujemy rzeki w jej biegu, kiedy z jednej i z drugiej strony podnosimy jej brzegi, stawiamy tamy z obawy, by nie wylała i nie roniła swych wód pól zalewem; przeciwnie, w ten sposób dopomagamy jej, by zachowała bieg swój normalny, by spokojnie płynęła w swem łożysku. Podobnie nie jest bynajmniej utratą wolności, kiedy nakładamy na nią prawa, kiedy ze stron obydwóch stawiamy tamy, by nie

---

[1] Job. XI, 12.
[2] Psalm IX. 21.

zbaczała; przeciwnie wtedy pewniej sprowadzamy ją na drogę, której trzymać się winna. Prawo nie kurczy woli naszej, lecz nią kieruje, ci zaś ją tracą i niszczą, którzy odwracają jej bieg naturalny, t. j. dążność ku najwyższemu Dobru.

Zatem wolność prawdziwa jest w zależności od Boga. Któż bowiem nie widzi, że odmawianie posłuszeństwa prawu Boga Władcy, nie jest wolnością, lecz rokoszem; nie jest swobodą, lecz zuchwalstwem! Zrozumiejmyż, bracia, na czem polega wolność nasza. Wolność jest nam dana nie na to, byśmy zrzucali jarzmo, lecz byśmy je dźwigali z honorem, znosząc je dobrowolnie. Wolność jest nam daną nie na to, byśmy się hańbili rozpasaniem się w złem, lecz byśmy ją obracali na naszą chwałę, czyniąc dobrze; nie byśmy Bogu odmawiali naszej służby, lecz byśmy Boga zadawalać mogli! O, zaiste, my pozostajemy bez porównania bardziej pod Boga władzą, aniżeli dzieci pod władzą ojcowską. „Jeżeli, mówi Tertulian, Bóg nas niejako wyemancypował, dając nam wolność i swobodę wyboru, tedy nie na to uczynił to, by nas zrobił niezależnymi, lecz by nasza uległość była dobrowolna, byśmy z wyboru oddali Mu to, cośmy Mu winni z obowiązku, by w ten sposób nasze powinności stały się Bogu ofiarami, a dla nas wysługami“ [1]. Oto, dlaczego Bóg dał nam wolność.

Ale niestety! Jak często my niegodziwie nadużywamy tego daru Bożego! Jakże często dar ten nas uwodzi dlatego, że nie umiemy odróżnić wolności od *niezależności*. My jesteśmy wolnymi, jak poddani pod prawowitym władcą; jak synowie pod władzą ojcowską. Nieszczęście nasze tkwi w tem, że chcemy zapomnieć o naszej kondycyi, że chcemy zbyć się całkowicie należnego Bogu szacunku, chcemy być wolnymi jak buntownicy, ale nie jak dzieci uległe, jak słudzy wierni! Atoli władza najwyższa Boga, przeciw któremu powstajemy, nie pozwala nam długo używać rozpasanej naszej wolności. Oto, co o tem mówi Augustyn św.: „Niegdyś chciałem być wolnym w taki sam sposób: zadowalałem swe chuci, swe namiętości, ale niestety! o nieszczęsna wolności! czyniąc com chciał, dochodziłem tam, dokąd dojść nie zamierzałem“ [2]. Oto zwyczajny los wszystkich grzeszników.

Nie odmawiają oni niczego swym namiętnościom, zachciankom; przekraczają wszystkie prawa: miłują, nienawidzą, mszczą się, rozkoszują, idą za popędami skażonego serca; sądzą, że oddychają swobodą, jak dzieci, które wyobrażają sobią, że są wolne, kiedy uciekszy z domu ojcowskiego, biegną niewiadomo dokąd. Oto, w jaki sposób grzesznicy są swobodnymi, czyniąc co im się podoba; ale jakże ta fałszywa wolność straszliwie ich oszukuje! Zaślepieni i nieszczęśliwi, dochodzą oni tam, dokąd dojść nie

---

[1] Adver. Marcion. lib. II, n. 6.
[2] Confes. l, VIII, c. V.

chcieli! O nie! w unormowanem najmądrzej państwie Boga powaga nie jest pozbawiona siły, ani prawa pozostają bezbronne! Ktokolwiek niemi pogardza, podlega ich sakcyom czyli karom. Kiedy grzesznik czyni co chce, wtedy ściąga na siebie to, czego najbardziej obawiać się musi, to jest potępienie, śmierć wiekuistą, sprawiedliwą i nieubłaganą pomstę wzgardzonego Boga!

Zaprzestań więc, zaprzestań zuchwały buntownku, chełpić się z twej nieszczęsnej wolności, której nie obronisz przeciw bezgranicznemu Władcy, którego znieważasz! Uznaj, ach uznaj raczej, że ty sam kujesz dla siebie kajdany, kiedy nadużywasz twej wolności! uznaj, że sam sprowadzasz na siebie niewolę straszną, wiekuistą, kiedy w szaleństwie twojem rościsz sobie prawo do niezależności od prawa Boskiego!

* * *

Żyjmyż więc, najmilsi, w zależności od Boga; pamiętajmy, że jeżeli się odważymy pogardzać Jego prawami, zuchwałość nasza nie ujdzie nam bezkarnie! Jeśli słusznie powiedział Apostoł, że *nie napróżno władca miecz nosi* [1]), jakże bardziej Bóg nie napróżno dzierży wszechpotęgę i ciska swe gromy! Ulegamy ochoczo ziemskim władcom; poczytujemy sobie za honor być im posłusznymi, uprzedzamy nawet ich życzenia; poświęcamy życie nasze w ich służbie. Czyż więc godzi się, byśmy nieskończonemu Majestatowi Boga mniej okazywali uszanowania, uległości, niż maluczkim ziemskim majestatkom! O, jeśli obawiamy się miecza sprawiedliwości ziemskiej, który ostatecznie tylko życia doczesnego pozbawić nas może, jeśli,—jak mówi Zbawiciel, boimy się tego, który zabiwszy ciało, już wyczerpnął wszystką swą władzę, jakże bardziej *„bać się winniśmy Tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła“* [2])!

A jednak, o ślepoto ludzka! my nietylko opieramy się Bogu, ale nadto rozkoszujemy sobie w naszym oporze! Niestety, prawa, jakie nam Bóg nadał, by służyły za tamy naszym żądzom nieprawym, jeszcze więcej drażnią je i potęgują! Czyż nie prawda, że rzecz zakazana, więcej nas nęci? Że zakaz jest jakby nową rzeczy przyprawą? „Grzech, mówi św. Augustyn, zwodzi nas fałszywą słodyczą; wydaje się nam tym milszym, im mniej jest dozwolony:“ *tanto magis libet, quanto minus licet* [3]). Zdaje się, jakobyśmy się oburzali przeciw prawu właśnie dlatego, że ono przeciwi się naszym pragnieniom, stąd jakby na przekór z lubością jemu się sprzeciwiamy! O Boże, jak wielkie jest nasze zaślepienie! jak my dalecy od należytego Tobie posłuszeństwa, kiedy sama powaga Twego przykazania jest dla nas podnietą do zuchwalszego jego przekraczania!

---

[1]) Rzym. XIII, 4.
[2]) Math. X, 28.
[3]) De Quaest. ad Simplic., t. I, c. 83.

O, Przebłogosławiona Dziewico, o Boski nasz Zbawco, ugińcie przykładem Waszym rozzuchwalone i buntownicze serca nasze! O któż się uchyli od posłuszeństwa Bogu, kiedy Bóg sam ludziom się poddaje? Jakiż pozór wymyślić zdołamy, by się wyłamać z pod Zakonu Bożego, kiedy widzimy czystszą od Aniołów Dziewicę, poddającą się prawu Oczyszczenia, które Jej nie obowiązuje? O zaiste, wobec tych wielkich wzorów posłuszeństwa, czyż nikczemność nasza znajdzie wymówkę, bunt nasz upozorowanie!

Schylmyż więc kornie głowę naszą przed prawem Bożem, a nietylko nie uchylajmy się od tego, czego Bóg chce, byśmy czynili, ale zgódźmy się i na to, co z nami czynić zechce; poddajmy się, mówię, dwom innym prawom naszym, jakiemi są: *znoszenie* nędz życiowych i *opieranie* się grzechowym ponętom.

O tych dwóch, pokrewnych sobie prawach, podam kilka uwag w drugiej części.

II. Prawo znoszenia nędz życiowych i opierania się grzesznym pociągom.

Pomiędzy rzeczami, jakich Bóg od nas wymaga, są rzeczy, których wykonywanie, zgodnie z Jego wolą, zależy od naszego wyboru; są znowu inne, w których bez względu na naszą wolę Bóg sam działa swą najwyższą bezwzględną powagą. Tak np. Bóg chce, byśmy byli sprawiedliwymi, czystymi, prostymi, umiarkowanymi w naszych rządzach, szczerymi w słowach, uczciwymi w czynach, gotowymi do przebaczania uraz, sami ich nikomu nie wyrządzając... W tych i tym podobnych rzeczach nakazanych nam świętemi Jego prawami, Bóg nie zmusza naszej wolnej woli. Nie jest wprawdzie w naszej mocy przeszkodzić Mu, by nie karał naszego buntu, wszelako pozostawia nam swobodę poddawania się Jego woli; pozostawia w ręku naszem życie i śmierć; wybór jednego lub drugiego od nas zależy. Inaczej rzecz się ma z rozlicznemi wydarzeniemi, dotyczącemi naszego mienia i życia; ich biegiem kierują tajemnicze rozporządzenia Jego Opatrzności, prześcigające nasze możności i przezorności, — tak, że żadna władza nie jest zdolna stawiać im zapory.

Cóż jest tej różnicy przyczyną? Otóż ponieważ Bóg jest najwyższym Panem, nie jest rzeczą słuszną, by pozostawił wszystko dowolnemu naszemu wyborowi, tak, iżby nas pozostawił bezwzględnymi panami siebie samych i rzeczy nas dotyczących. Przeciwnie, jest rzeczą słuszną, byśmy odczuwali wyższą nad sobą siłę, której poddańczo ustępować musimy. Stąd są rzeczy, które Bóg chce, byśmy je czynili z wyboru; są też inne, które z konieczności znosić musimy.

Bóg, samowładny Pan naszego losu, postawił życie nasze wśród rzeczy, które są w naszej mocy i wśród w tych, w których swoje upodobanie wy-

łącznie ma na względzie, byśmy nietylko czuli się *wolnymi*, ale też *zależnymi*. Nie chce, byśmy byli panami wszystkiego, iżbyśmy namacalnie przeświadczyli się, że nimi nie jesteśmy w niczem, chyba o tyle tylko, o ile raczy udzielać nam swobody; iżbyśmy obawiali się nadużywania wolności, jaką nam pozostawił. Chce Bóg, byśmy zrozumieli, że jeżeli nas skłania łagodnie do uległości, nie czyni tego dlatego, iżby nie mógł nagiąć nas do posłuszeństwa siłą, — chce zatem, byśmy i wtedy obawiali się niezwyciężonej Jego siły, kiedy nam okazuje swą łagodność i słodycz. Bóg sam wnosi w życie nasze wydarzenia przykre, przeciwiające się naszej woli, która zbyt się przywiązuje do siebie samej i posuwa swą swobodę aż do rozluźnienia i rozpasania się, by nas uczynił doskonale sobie uległymi; poskramia więc naszą wolność, by nas do prawdziwej i doskonałej przywiódł wolności.

Boć to rzecz pewna, że umieć opierać się swym zachciankom, jest objawem udoskonalonego rozumu. Dowodzi tego jasno to, że w wieku, w którym rozum nasz jest słaby, my nie umiemy się miarkować i zwyciężać. Patrzmy na dzieci: gdyby ich zachcianki były tak trwałe jak są gorące, nie byłoby środka do ich poskromnienia. Jakże gwałtownie a bezmyślnie pożądają one tego, czego chcą, nie zważają na to czy rzecz pożądana jest im szkodliwa, nie baczą np. na to, że miecz jest ostry, dość dla nich że błyszczy; — nie zważają na to, czy rzecz jest cudza; dla jej pożądania wystarcza, by się im podobała; wyobrażają sobie, że wszystko do nich należy. Stawmy im tylko opór, a ujrzymy ich twarzyczki w ogniu, całe ciało w ruchu, rozdrażnione, niecierpliwe wydają krzyki przeraźliwe. Skąd pochodzi ten gwałtowny ich zapał i ta siła ich pragnień, jeśli nie z słabości, z niedołęstwa ich rozumu?

O Boże! jakże więc wiele jest na świecie dzieci z posiwiałymi nawet włosami! Czyż nie widzimy ludzi słabych pod względem rozumu a gwałtownych w swych żądzach? Cóż np. powoduje chciwcem, który koniecznie chce posiąść rzecz pożądaną, nie mając do niej innego prawa, prócz swego interesu? Co powoduje lubieżnikiem czyhającym na czystość niewinności, jeśli nie sama jego pożądliwość! Czyż ludzie ci nie są podobni dzieci, które sądzą, że ich wola jest dostateczną podstawą do przyswojenia sobie tego, czego pragną? Ta atoli zachodzi tu różnica, że kiedy natura stawia gwałtownym skłonnościom dzieci zaporę w ich własnej słabości, to gwałtowniejsze jeszcze żądze pożądania w dojrzalszym wieku, nie mając takich tam, rozlewają się bezmiernie, kiedy rozum nie ściska ich i nie krępuje.

Z powyższych więc uwag wynika, że rozum i mądrość prawdziwa polega na praktycznej umiejętności miarkowania i poskramiania siebie i żądz swoich. Tak zaiste, my wychodzimy z dzieciństwa, stajemy się rozumniejszymi w miarę jak umiemy poskramniać w sobie to, co zbyt jest gwałtowne, — zgodnie z powinnościami naszemi. Prawdziwie mądrym i dojrzałym

jest ten, który jak pilny ogrodnik odcina to, co jest zepsute, zbyteczne, a pozostawia to, co jest zdolne przynosić owoce prawdziwej mądrości.

Drzewo nie żali się, kiedy się mu obcina zbytnie konary, wola zaś nasza przeciwi się obcinaniu jej żądz; — to też nie jest rzeczą łatwą zdobywać się na tę bolesną opracyę, na zadawanie sobie gwałtu. Nie każdy ma odwagę, jak ta wdowa Anna prorokini, zwalczać siebie i poskramiać postami i surowościami prawo grzechu, tkwiące w zmysłach naszych. Dlatego to Bóg sam przychodzi nam tu z pomocą. Źródłem naszych nierządów jest to, że jesteśmy zbyt przywiązani do naszych zachcianek, że nie umiemy sobie się przeciwić. Niestety, łatwiej nam przychodzi opierać się Bogu, niż sobie samym! Potrzeba zatem przemocą wyrwać z serca naszego to nieprawe przywiązanie do naszej woli własnej, która stanowi całe nasze nieszczęście, całą naszą winę. Ale czyż zdobędziemy się na odwagę dotknąć siebie samych, zastosować własnemi rękami rozpalone żelazo do części tak czułej, tak delikatnej? Widzę, powiada chory, ramię moje zgangrenowane, wiem, że mój ratunek jest w odcięciu go od ciała, wszelako sam uciąć go nie mogę; tę smutną, ale konieczną usługę oddać mu może tylko chirurg doświadczony. Tak samo ja, chory na duszy, widzę, że jestem zgubiony, jeśli nie odetnę tego przywiązania do mojej woli, które ożywia wszystkie zdrożne moje żadze; wiem o tem dobrze, ale niedostaje mi ani woli, ani siły, bym uzbroił ramię przeciw sobie samemu.

Otóż Bóg przedsiębierze moje wyleczenie, Jego to Opatrzność zsyła na mnie bolesne wypadki, niespodziewane i nieznośne przeciwieństwa; chce bowiem poskromić moją zbyt rozpasaną wolę, której sam poskramiać się nie ważę. Bóg krępuje ją i ściska, by się nie opierała ciosom zbawiennymi, które mają ją wyleczyć. Bóg uderza w stronę czułą, tnie w żywe ciało, bym pod naporem wszechwładnej Jego woli, czuł się zmuszonym do oderwania się od mojej woli: to ma mi przynieść wyleczenie,—życie.

O gdybyśmy, bracia, zrozumieli, jak wiele jest w nas grzesznych zarazków, pojęlibyśmy łatwo konieczność takiego Bożego postępowania. Przypatrzmy się chwilę nędzom naszej natury.

Są w nas dwa rodzaje chorób: te, które nas *trapią* i te, które nam są *miłe*. „Są, mówi św. Augustyn choroby, które nas nękają, a które cierpliwość znosi; są inne, które wstrzemięźliwość miarkuje, a które są nam miłe“ [1]). Nieszczęśni śmiertelnicy, my tysiącznym fizycznym podlegamy słabościom, te atoli nie stanowią największych naszych nieszczęść; nasza chciwość, nasza ambicya, nasza zmysłowość, nasze inne namiętności szalone i nienasycone,—oto największe nasze choroby; wszelako te nam się podobają, bo nam schlebiają. O biedne życie ludzkie ścigane zarówno przez to, co nam miłe, jak przez to, co nas trapi! „*Nieszczęsny ja człowiek*, woła

[1]) Contra Jul. l. V, c. V, n. 22.

żałośnie Apostoł, *„kto mię wybawi od ciała tej śmierci?“* Kto? *„Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“* [1]). Wszyscy odczuwamy dwojakiego rodzaju dolegliwości; ale Bóg w swej Opatrzności tak rzeczy urządził, że jedne służą za lekarstwo przeciw drugim; choroby przykre miarkują te, które są nam miłe; nieuniknione,—służą do uśmierzenia dobrowolnych; przychodzące z zewnątrz służą do uśmierzenia tych, które powstają i buntują się w naszem wnętrzu; utrapienia życiowe obrzydzają nam czcze słodycze grzesznych naszych rozkoszy.

Wprawdzie takie obchodzenie się z nami jest nam nad wyraz przykre, niemiłe; wszelako nie żalmy się na nie; jest ono bowiem naszem lekarstwem, naszą dyetą. Potrzeba, by Bóg w ten sposób z nami postępował dopóki do zupełnego nie powrócimy zdrowia, dopóki prawo grzechu panujące w członkach naszych nie będzie zupełnie zniesione. Trzeba, byśmy mieli dolegliwości do znoszenia dopóty, dopóki będzie w nas coś do naprawiania, dopóki pozostawać będziemy wśród dóbr, w których zagraża nam niebezpieczeństwo zbytniego w nich upodobania. Przeciwności spadają na nas w tym celu, by stawiały granice naszej wolności, która zchodzi z prawej drogi; by nakładały wędzidło naszym namiętnościom, które nas porywają. Dlatego to Bóg, który wie, że jest pożytecznem dla nas, by nasze pragnienia doznawały zawodu, tak urządził i naturę naszą i świat, by zewsząd powstawały niepokonalne zapory przeciw naszym zamysłom. Stąd w naturze naszej—tyle słabości, w sprawach naszych—tyle cierni, w ludziach tyle niesprawiedliwości. Tysiączne przeciwieństwa nacierają na nas z prawej i lewej strony, by nasza wola zbyt swobodna, nauczyła się nareszcie zwracać się do Boga i by z głębi serca wołała: O, Panie, Ty jesteś Panem i Władcą najwyższym, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, by Ci stworzenie Twoje służyło i oddawało hołd kornej uległości!

O! kiedy my poddajemy się najświętszej Boga woli, wtedy dusze nasze nadziemskiego doznają pokoju, tak, że nic ich wzruszyć nie zdoła, Patrzcie na przebłogosławioną Dziewicę: Simeon przepowiada Jej niewysłowione boleści: *„Duszę Twoją, o Matko, przeszyje miecz“*; ten Syn, to ukochanie, to wesele Twoje, będzie *„położony na znak, któremu przeciwić się będą“* [2]), to jest, wszystkie wrogie Mu potęgi, w złośliwości swojej, zespolą się na Jego zgubę!

Oto przepowiednia natchnionego starca, proroctwo tem twardsze i nieznośniejsze, iż Simeon nic szczegółowego, wyrazistego, nie wskazuje zbolałej Matce, lecz pozostawia Jej wyobraźni swobodę przedstawiania sobie i obawiania się wszystkiego, co tylko może być dla Matki najprzykrzejszego i naboleśniejszego. W istocie, trudno pojąć coś bardziej przerażającego nad okrutne

[1]) Rzym. VI, 24 i 25.
[2]) Łuk. II, 34, 35.

zawieszenie duszy, zagrożonej jakiemś wielkiem nieszczęściem, a nie znającej sposobu uchylenia się od jego ciosów. Wtedy dusza bezradna zbiera wszystkie możliwe klęski, by z nich utworzyć sobie katusze bez miary i kresu. W takiej okrutnej niepewności sama śmierć ze świadomością wyczekiwana przynosi duszy pewną ulgę, pociechę. Oto, w jaki stan duszę Maryi wprawiła przepowiednia Simeona. A jednak Matka Najśw. nic mu nie odpowiada, słucha w milczeniu, bez wzruszenia to straszliwe dla siebie proroctwo; ani pyta ciekawie o czas, o rodzaj, o koniec krwawych nieszczęść, które Jej grożą; wie bowiem, że wszystkiem odwieczne kierują zamiary Boga, któremu najuniżeniej i najheroiczniej się poddaje; to też ani czas obecny nie zakłóca Jej spokoju, ani przyszłość Ją nie niepokoi. O, jeżeli my podobnie całe swe życie powierzymy najwyższej Mądrości, która wszystkiemi rzeczami kieruje, i my pozostaniemy spokojnymi i niewzruszonymi wśród ciosów, jakie Opatrzność na nas spuści, i my jak Simeon, ani do życia nie będziemy zbyt przywiązani, ani śmierć nie będzie nas przerażała; i my z Simeonem wyczekiwać będziemy kornie i spokojnie odpowiedzi Ducha św. czyli rozkazu wiekuistej Opatrzności, rozstrzygającej o dniu naszego zejścia; a kiedy dokonamy na ziemi wszystkiego, czego Bóg chce,—i my będziemy gotowi w każdej chwili powiedzieć z tymże świętym starcem: „Pozwól teraz, o Panie, słudze Twemu umrzeć w pokoju. *„Teraz puszczasz sługę Twego Panie, w pokoju“*.

* * *

O bracia! naśladujmyż we wszystkiem tego świętego starca: nie opuszczajmy świata, zanim nam się Jezus nie ukaże, zanim byśmy z Simeonem mogli powiedzieć: *„Oczy moje oglądały zbawienie Twoje“*. Wiem, że przyszedł na ziemię ten Boski Zbawiciel, którego Bóg postawił *przed obliczności wszystkich narodów.*

Widziałem Światłość wiekuistą, która oświecić miała wszystkie narody i dopełnić chwały ludu Izraelskiego. *„Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego“*. Tylokrotnie obiecany Zbawiciel wypełnił oczekiwanie świata, spełnił proroctwa, zburzył bałwany, wyswobodził więźnie, pojednał grzeszników, nawrócił narody. Atoli, bracia, wyznanie wiary naszej bynajmniej nie wystarczy. O! bo dla nas Zbawiciel jeszcze nie przyszedł, bo jeszcze nie panuje nad wszystkiemi naszemi żądzami; nie jest On naszym kierownikiem, ani naszą Światłością, bo nie kroczymy drogami, jakie nam wskazał. Nie! nie! myśmy nie oglądali nigdy Jego Oblicza, nie usłyszeli nigdy Jego głosu, nie znamy Jego mowy pozostającej w nas! Czemu? bo nie jesteśmy posłusznymi Jego Zakonowi: *„Nie słyszeliście nigdy głosu Jego, aniście Osoby Jego nie widzieli. I słowa Jego nie macie w sobie mieszkającego“* [1]), bo oto co mówi ukochany Jego uczeń“: *„Kto mówi, że Go zna a przy-*

[1]) Jan V, 36, 37.

kazania Jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim niemasz“ [1]). Któż więc chlubić się może, że Chrystusa zna, kiedy przykazań Jego nie chowa? Wejdźmyż w siebie i zapytajmy siebie, cośmy uczynili z Jego Ewangelią? Jakie występki w sobie poprawiliśmy? Jakie namiętności pokonaliśmy? Jaki użytek z dóbr i przykrości życia zrobiliśmy? Kiedy Bóg umniejszył nam bogactw, czyśmy pomyśleli o ujęciu sobie zbytków? Kiedy Bóg ciężką nawiedził nas chorobą, czyśmy się zwrócili szczerze do pokuty, a po odzyskaniu zdrowia, czyśmy w życiu byli czystszymi?

Obawiajmyż się więc, bójmy się śmierci, bośmy nie widzieii Jezusa! Bośmy jeszcze nie trzymali w rękach Zbawiciela, bośmy nie objęli jeszcze ani Jego Osoby, ani Jego przykazań, ani Jego prawd i nauk ewangelicznych! Biada! o biada tym, co zejdą z tego świata, zanim Jezus zapanował w ich sercu! O jak straszną będzie dla nich śmierć, jak nieznośne i przerażające jej następstwa! W dniu tym wszelka ich chwała rozwionie się, wszystkie zamysły w niwecz się obrócą; zato rozpoczną się ich katusze, wściekłość i rozpacz ogarną ich duszę, a robak, który nie umiera zatopi w ich serca swe zęby zatrute i nie opuści już nigdy swej zdobyczy!

O bracia! idźmyż do świątyni z Simeonem; weźmy Jezusa w nasze ramiona, przyciśnijmy Go miłośnie do serca. Człowiek sprawiedliwy nie zatrwoży się na widok zbliżającej się śmierci, dusza jego prawie do niczego nie przywiązana, bo o ile uśmierzył swe namiętności, o tyle zerwał wszystkie swe węzły; pokuta i święte umartwienie uczyniły mu zgon pożądany. On z radością jak Simeon wołać będzie: „*Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju!*“

O Jezu! daj nam Twą wielką łaskę zgonu sprawiedliwych, byśmy po nim, jak Simeon, znaleźć mogli spoczynek, radość, szczęśliwość wiekuistą, którąś obiecał tym, którzy dochowali wiernie przykazań Twoich. Amen.

KAZANIE 3-e.

Cnoty Maryi w tej tajemnicy.

„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu.“ Łuk. II, 22.

W całem ewangielicznem życiu Boskiego Zbawcy naszego widzimy Maryę zawsze złączoną z Jezusem.—Jest Ona w Nazarecie, gdzie wszystkie ta-

[1]) I Jan II, 4.

jemnice zbawienia biorą początek; jest na Golgocie, gdzie wszystkie się dopełniają, wieńczą; tam nawet, gdzie ciałem nie jest obecna, jest obecną duchem. Wszędzie jest przy Jezusie, biorąc udział we wszystkich jego czynach. Nie jest Marya przy Jezusie duchem tylko i sercem, to jest, swą wiarą, swą pobożnością, swą wierną i gorącą miłością, — lecz znajduje się przy Jezusie z urzędu i stanu, na mocy porządku od Boga ustanowionego, który normuje całe Jej życie, kojarząc je ściśle z życiem Jej Syna. Wszędzie Marya ma pewną rolę do odegrania, pewien urząd do wykonania, pewne dzieło do spełnienia. Wszędzie Marya jest matką, siostrą, oblubienicą i pomocnicą Chrystusa. We wszystkiem, co Jezus, działa jako Syn Boży, ale też jako Syn człowieczy, to jest, jako Syn Dziewicy, działając jako nowy Adam, nie działa bez swej Ewy, tak, że Jezus i Marya żyją i kroczą po ewangielicznym terenie nierozdzielnie zespoleni; tak doskonałe jest Ich zjednoczenie, że chyba tylko zjednoczenie Boskich Osób Trójcy przenajświętszej i Słowa z ciałem je przewyższa.

W tajemnicy, której pamiątkę dziś święcimy, to zjednoczenie Maryi z Jezusem nie jest tylko, jak w innych, wnętrzne i mistyczne, — lecz historyczne i widzialne. Marya przynosi swego Syna do świątyni, by Go wykupić jako swego pierworodnego, i by dopełnić ceremonii Oczyszczenia prawem nakazanego.

W tajemnicy Oczyszczenia Matki Najśw. jaśnieją przedziwne jej cnoty, trzy wybitne, znamienne. 1) Jedna, która innych jest podwaliną, *pokora*; 2) druga, która wszystkie dopełnia, *posłuszeństwo*; 3) trzecia, która wszystko wieńczy, — *cierpliwość*.

Trzy te cnoty Bogarodzicy weźmiemy za przedmiot dzisiejszego rozmyślania. Poprośmy wprzód Niepokalaną o Jej błogosławieństwo. Zdrowaś Maryo.

I. Pokora.

W tajemicy Oczyszczenia Matki Naśw. pokora ze wszech stron tryska, promienieje. Wystarcza przeczytać tekst praw Bożych, dotyczących Oczyszczenia młodych matek i wykupu pierworodnych, by się przeświadczyć, że prawa te ani Maryi, ani Jezusa bynajmniej nie obowiązują. Cóż w rzeczy samej mogła w Sobie oczyszczać Dziewica niepokalana, świętsza niż wszyscy Aniołowie razem, szczególniej po tem Boskiem porodzeniu, które wszystko w Niej uświęciło, przebóstwiło, pozostawiając Ją, czyli raczej czyniąc Ją co do duszy i ciała niezrównanie więcej jeszcze Dziewicą, niż nią była przed porodzeniem. Za co i z czego miał się wykupywać Ten, który właśnie przychodził wykupić wszystek ród ludzki? Wszelako podobało się Jezusowi i Maryi zgubić się w tłumie grzesznych ludzi; nie uchylać się w niczem od

powinności, które wiążą ludzi, — od ciężarów, jakie na nas nakłada życie zarówno jak Boska sprawiedliwość.

Mówię tu o Jezusie jako *działającym* przez siebie samego, chociaż jest jeszcze nowonarodzonem niemowlęciem; złączony bowiem ze Słowem Przedwiecznem, Jezus jest już dojrzałym i doskonałym, jest Panem swych czynów. Jezus od pierwszej chwili swego istnienia, nietylko działa świadomie, ale i rozkazuje, kieruje wszystkiem tem, co czyni przebłogosławiona Jego Matka Tysiączne motywy, najwznioślejsze, najświętsze, pobudzają do działania Jezusa i Maryę. Każdy Ich czyn najwyższą moralną promienieje doskonałością; każdy akt jednej ich cnoty, wszystkie zawiera cnoty; wszelako w dzisiejszej tajemnicy góruje nad innemi pokora, która w szczególniejszy sposób opromienia całą dzisiejszą tajemnicę.

Patrzmy na tę młodą, zasłonioną Niewiastę, której towarzyszy poważny Józef Św., niosącą Dziecię owinione w pieluszki. Postępuje Ona krokiem spojkojnym, równym, a jednak majestatycznym. Dość rzucić na Nią okiem, by odgadnąć, że Ona przywykła do życia samotnego i milczącego, zatopionego w Bogu. Widok skromnej jak Anioł Maryi instynktownie naprowadza myśl o słońcu, które od pierwszej zarania godziny postępuje coraz dalei na nieba błękicie. Wszelako wrażenie, jakie Marya wywołuje, nie jest u wszystkich to samo. Jedni patrzą na Nią bez żadnego wrażenia; innnie zwracają nawet na Nią uwagi; inni, jak faryzeusze, rzucają na nią pogardliwie spojrzenie. Atoli w oczach Boga i Aniołów Niewiasta ta jest Królową nieba i ziemi; najpiękniejsza, najpotężniejsza, najświętsza, najbardziej Bosko umiłowana ze wszystkich stworzeń; jest tem, co jest największem, najlepszem po Bogu, który Ją nazywa Matką. A to Dziecię, które nosi, które jest Jej, — to żywy odblask Ojca, prawda, życie i chwała wiekuista; Słowo, które stworzyło świat i zaczyna go odkupywać. W towarzystwie Józefa idzie Marya do świątyni w godzinie zwykłej, w której matki żydowskie przychodzą oczyszczać się ze swych plam legalnych i zapłacić Bogu za prawo zatrzymania swych synów. Wiele już przybyło lub przybywa w tym samym czasie, co rodzina betlejemska. Marya zajmuje swe miejsce i czeka spokojnie, aż przyjdzie na Nią kolej. Marya więcej zapomina o sobie, niż się ukrywa. Cała Jej myśl jest skierowana ku Bogu, ku Jego woli najśw., i to Ją czyni prostą i pokorną w całem Jej postępowaniu.

Inny przejaw tej pokory, która będąc najpierw Jezusową, napełnia również duszę Józefa: Otóż Marya i Józef św. przedstawiają się jako ubodzy, z ofiarą ubogich. Cóż się stało z bogatymi darami królów, z kadzidłem, myrrą i złotem? Że Marya zaraz po odjeździe mędrców-królów rozdała ich dary ubogim,—to było rzeczą prostą i godną Jej wielkiego serca, ale czyż dla czci Boga Syna swego nie powinna była zachować skromnej sumki dla zakupienia baranka, by w ten sposób symbol zbliżyła do rzeczywistości: by za Baranka Bożego ofiarowała baranka? Otóż nie! Marya czer-

pie wyżej swe natchnienia; Ona żyje wiarą a nie uczuciem, nie poezyą choćby religijną! Nie sądzi jak matka tylko, ale jako Matka Boga. Jest ona pełna tego Ducha, który przenika *głębiny Boże* [1]). Przepaść Jej pokory sprowadza na Nią strugi światła tryskającego z Boskich głębokości, niebiańskiem tem światłem zawsze rozwidnia swe drogi. Słowo, jakie trzyma w swych objęciach i którego serce bije na Jej sercu, jest dla Niej jako księga otwarta, w niej czyta: „*Błogosławieni ubodzy, Ewangelia głosi się ubogim, tych jest Królestwo niebieskie*". To też chce Marya żyć w ubóstwie, pozostawać na stanowisku ubogich, przyswoić sobie ich obyczaje, dostroić się do ich stanu. O jak cenną jest pokora, która przejawia się w ubóstwie, która się niem odziewa i koronuje, jakże taka pokora w szacie ubóstwa jest prosta, szczera, prawdziwa! Taki wygląd przybrała pokora Jezusa, który posiadając wszystkie bogactwa, wyzuł się ze wszystkiego: „*Dla was*, mówi Apostoł, *stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem Jego wy bogatymi byli*" [2]), by swem ubóstwem wysłużył dla nas uczestnictwo w swych bogactwach i w swej chwale, i by je wysłużył najpierw i przedewszystkiem dla swej Rodzicielki, która najbardziej zbliżyła się do Jego pokory.

Bo też pokora jest podwaliną całego życia Jezusa, wszystkiego w Jego dziełach, wszystkiego w Jego religii i Jego nauczaniu; zatem pokora gruntuje wszystko w naszem życiu, które ostatecznie o tyle jest nadprzyrodzonem, o ile się urabia według tej nauki i czerpie soki z tego najwyższego życia Jezusowego i z niem w jedno się zlewa.

Pokora jest podstawą życia Jezusowego. Jego życie rozpoczyna się Wcieleniem. Cóż atoli mówi o niem Duch św., jak nam je określa? „*Bóg wyniszczył się i przyjął stan niewolniczy*" [3].) I cóż mówi o odkupieniu, o tem wielkiem dziele Jezusa, które ziszczone kalwaryjską ofiarą, całą zawiera w sobie Jego religię? „*Poniżył samego siebie*". Ale do jakiego stopnia? Aż do dopuszczenia, by się z Nim obchodzono jak z ostatnim z ludzi, aż do utraty wszelkiego blasku, wszelkiej piękności, postaci nawet człowieczej, aż do stania się *trędowatym*, przeklętym, niby zbrodniarzem godnym wszelkiej pogardy i katuszy, aż do nizin robaka nieczystego, którego miażdżymy stopami [4]).

A czegóż nas uczył Boski nasz Mistrz przez mękę i śmierć swoją? Wstępuje, opowiada Ewangelista, na górę, a widząc rzesze zgromadzone, otwiera swe Boskie usta i mówi: „*Błogosławieni ubodzy, pokorni, maluccy i prości*" [5])! oto czego chce, byśmy się przedewszystkiem wyuczyli, co streszcza całą Jego naukę: „*Uczcie się*, mówi, *ode mnie, żem cichy i pokornego*

---

[1]) 1 Kor. II. 10.
[2]) II Kor. VIII. 1.
[3]) Filip. II. 7.
[4]) Psalm XXI. 7.
[5]) Mat. V. 2 i 3.

serca“ [1]). O! jeśliśmy tę Boską lekcyę pojęli, jeśli dostrajamy się do tego ideału wyniszczenia, wtedy fundament naszego zbawienia jest w was ugruntowany. Bóg wtedy może przyjść do duszy i przychodzi; może wtedy działać i działa; może budować i buduje. Podstawą i przyczyną wszelkiego zła moralnego jest pycha; podstawą i przyczyną wszelkiego dobra moralnego jest pokora. „*Bóg*, mówi książę Apostołów, *pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa*“ [2]).

O bracia, prośmy często, a gorąco wyniszczonego Jezusa o tę cnotę, która wstępując do serca, wszystkich cnót orszak w nie wprowadza: pielęgnujmy, ochraniajmy i uprawiajmy ją w sercach naszych. Żadna bowiem cnota nie jest tak nam niezbędną, jak pokora; a niestety, żadna nie jest tak krucha i zwalczana w nas jak ta właśnie cnota. „*Nie bądźcie*, woła Apostoł do wiernych, *podobnymi temu światu*“ [3]), którego znamienną cechą jest pełność siebie, nadętość i zarozumiałość. Przypominajmy sobie często nikły nasz początek, jakim jest, nicość. Pamiętajmy o nadnaturalnych naszych narodzinach z Boga na Chrzcie św., pamiętajmy, że Chrzest św. jest dla nas rzeczywistą Komunią czyli zjednoczeniem naszej skalanej duszy z świętem odkupieniem Jezusa, to jest, z poniżeniem, z wzgardami, z boleściami Jego męki i śmierci. „*Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystwsie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy*“ [4]). Sakrament Chrztu przemienia nas jakby w niebiański kwiat, prosty, wysoki, wspaniały, wonny; atoli korzeniem jego jest Jezus poniżony, wzgardzony, wyniszczony. O, zapewne my, grzeszne dzieci Adama, dość mamy powodów do uniżania się w rodzimej naszej nędzy; atoli bez Ducha Chrystusowego my nigdy szczerze pokornymi się nie staniemy. „*Którzykolwiek Duchem Bożym* (t. j. *Jezusa*) *rządzeni są, ci są synami Bożymi*“ [5]). Kto nie ma ducha Chrystusowego, do Chrystusa nie należy. Otóż Duch Chrystusowy, to przedewszystkiem pokora. Bądźmy pokornymi wobec Boga, uniżonymi w oczach własnych i bliźnich naszych, wnętrznie i zewnętrznie, na wzór Jezusa i Maryi.

„*Idź napożyczaj naczyń próżnych nie mało, i lej w nie oliwę*“, rzekł Elizeusz do ubogiej wdowy. Ażeby łaska Boża w serca nasze wejść mogła, potrzeba je wypróżnić, precz odmiatając naszą własną chwałę. I dlatego wszyscy Święci, a mianowicie Król świętych i Marya, cnotę pokory nad wszystkie inne osobiste cnoty cenili i miłowali.

Próżną chwałą nazywamy to nędzne uczucie, przez które chlubimy się z tych rzeczy, które nie są w nas, albo z tych, które chociaż są w nas,

---

[1]) Mat. XI. 29.
[2]) I Piotr V. 5.
[3]) Rzym. XII. 2.
[4]) Rzym. VI. 3.
[5]) Rzym. VIII. 14.

jednak nie są nasze, albo z tych nakoniec, które chociaż i w nas są i nasze są, jednak takie są, iż żadnej nie są godne chwały.

Zacność rodu, względy możnych, wziętość u ludzi, są to rzeczy, co nie są w nas, lecz w przodkach naszych, lub w uznaniu ludzi. Kto może mieć perły nie obwiesza się muszelkami, a ci co pragną cnoty, za błyskotkami nie gonią [1]).

„Są, mówi św. Franciszek Salezy, co się pysznią koniem swym wierzchowym, piórem u kapelusza, lub wykwintnym strojem. Czyż to nie głupota? Bo jeśli jest w tem chwała jaka, to się należy nie im, lecz koniowi, albo też krawcowi. O jakże nędznym być musi, kto pożycza sobie czci od bydlęcia, od piórka, od swej sukni!

Inni jeszcze chełpią się wąsikiem podkręconym, brodą wymuskaną, czupryną wytrefioną, rączką wybieloną, tańcem, grą lub śpiewem. Inni znowu chełpią się nauką i stawiają się za mistrzów wszystkich, takich słusznie zowią pedantami. Inni jeszcze, jak paw roztaczają wdzięki swoje i myślą, że na siebie wszystkich oczy biorą. Wszystko to jest próżnością i głupstwem, a chwała z tak błahych rzeczy próżną jest, niemądrą i płochą.

Prawdziwe dobro rozeznawa się jak prawdziwy balsam. Probując balsamu, wpuszcza się go w wodę, jeśli idzie na dno, znak to, że jest dobrym i drogim olejkiem. Podobnież chcąc poznać czy człowiek jest prawdziwie mądrym, roztropnym, szlachetnym i wzniosłym, trzeba zważyć, czy jego przymioty głębią się w pokorze, skromności, w uległości, wtedy bowiem przymioty jego będą rzeczywistem dobrem. Lecz jeśli w górę się podnoszą i chcą być widziane, tem mniej są prawdziwem dobrem, im więcej na wierzch wynosić się pragną...

Jeżeli dbamy o pierwsze miejsca, o tytuły, nietylko że naszą godność wystawimy na szwank podejrzywania i niedowierzania, lecz ją zniżamy do obrzydliwości. Bo cześć, co piękną jest gdy ofiarowana, staje się bezecną, gdy jest wymagana, poszukiwana, żebrana“.

Być pokornym, jest to być prawym, prostym. Czyż my kochamy dwulicowość, kłamstwo? Czyż możemy nie miłować tego, co proste, prawdziwe? Trwajmyż więc w pokorze, jest to atmosfera życia chrześcijańskiego; jest to dom rodzinny cnót; jest to namiot, w którym Bóg mieszka i obcuje z nami; jest to reduta niezdobyta, z której stawiamy czoło światu i szatanowi; jest to przedsionek chwały i wstęp do szczęśliwości wiekuistej: „*Błogosławieni ubodzy w duchu* (pokornego serca), *bo ich jest Królestwo niebieskie*“.

Przejdźmy do drugiej cnoty — do posłuszeństwa.

---

[1]) Filotea ks. HI, r. 4.

II. Posłuszeństwo.

Po cnocie pokory idzie posłuszeństwo. Obie te cnoty prześwietlają tajemnicę Oczyszczenia. Jeżeli przyjmując stanowisko grzesznikom przynależne, Jezus i Marya przejawiają swą pokorę, tedy podając się prawom, od których z rozlicznych tytułów byli wyjęci, ujawniają, jak daleko idzie najdelikatniejsze ich posłuszeństwo.

Posłuszeństwo, jak pokora, była stałą i znamienną cechą życia Jezusowego; z czego wynika, że ją napotkać musimy wszędzie w życiu najśw. Jego Matki. Życie Jezusa, to przecudna świątynia; jej fundamentem jest pokora, posłuszeństwo zaś dźwiga ją, wznosi i przystosowuje do odwiecznie powziętego planu Boskiego Architekty. To posłuszeństwo Chrystusowe rozpoczyna się z życiem Jezusa. Dla Niego istnieć i słuchać stanowi jedno. Przez to samo, że Słowo Przedwieczne stało się ciałem, stało się posłusznem [1]). Zaledwie rozwinęło się pod powiewem Ducha św. w *„ogrodzie zamkniętym“* [2]), jakim jest łono Niepokalanej: „oto jestem, *Ojcze mój*, woła, przychodzę, żyję, by spełnić we wszyszystkiem *wolę Twoją*“ [3]), od tego nigdy już nie odstąpi. Chrystus Pan wykona wprawdzie tysiączne dzieła, w gruncie atoli jedną tylko uczyni rzecz: posłuszeństwo dla Ojca swego, upodobanie Tego, *„który go posłał“* [4]). I cóż czyni dzisiaj w tajemnicy stawienia się w świątyni? uroczyste wznowienie zobowiązania, jakie przyjął na Siebie we Wcieleniu? Oświadcza dziś uroczyście, że zachowa w całości, w całem swem życiu, prawo żydowskie, które Książę Apostołów z wyżyn ewangielicznych nie waha się nazwać: *„jarzmem nieznośnem“* [5]), prawem świętem, prawem dobrem i zbawiennem wprawdzie, ale prawem *poprawczem* i leczniczem, prawem danem grzesznikom, których Bóg trzymał w karbach, poniżeniem, bojaźnią, pokutą; prawem danem ludowi uporczywemu *„twardego karku“* [6]).

Oto prawo, pod którem żył Zbawiciel. A nie tylko ulegał mu z tytułu syna Abrahama, o ile ono sobie podległego krępowało, — lecz i z tytułu grzesznika, o ile ono było prawem karnem, karało. Jakkolwiek prawo to w sobie było twarde, wszelako taka była miłość Jezusa dla prawodawcy, taka słodycz, powolność, uległość Jezusa, takie namaszczenie łaski w Jego sercu, że pomiędzy Jezusem a powinnością nie było nigdy żadnego zdarzenia, najmniejszego wahania. Zbawiciel przyjmując na Siebie wszystkie nasze nieprawości, tem samem przyjął wszystkie najstraszliwsze karania,

---

[1]) Filip II. 8.
[2]) Pieśń IV. 12.
[3]) Psalm XXXIX. 9
[4]) Jan VIII. 29.
[5]) Dzieje Apost. XV. 2.
[6]) Dzieje „VII. 56.

jakiemi Bóg groził Izraelowi; stawszy się w zamian za nas *grzechem* [1]), tem samem stał się za nas *przekleństwem* [2]). *„Choroby nasze,* woła prorok, *On nosił a boleści nasze On odniósł: A myśmy go poczytali jako trędowatego a od Boga ubitego i uniżonego“* [3]). Bez wątpienia, Jezus tu jak wszędzie pozostał Barankiem, Barankiem pełnym łagodności, wydającym się na wszystkie cierpienia bez obrony; ale jak twarde, jak gorzkie, jak bolesne było to posłuszeństwo. *„Stał się posłusznym,* woła w osłupieniu Apostoł, *posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“* [4]); posłusznym nietylko Bogu samemu, ale wszystkim, którym podobało się Bogu uczynić go poddanym: Maryi i Józefowi w wieku pacholęcym i później; następnie cezarowi, Kajfaszowi, Piłatowi, żołnierzom, katom!..

Zbytecznem byłoby dowodzić, że to posłuszeństwo Syna Bożego najdoskonalej zdobiło tę wielką Służebicę Pańską w całem Jej życiu, a która dziś z najdelikatniejszej miłości zakonu Mojżeszowego, choć Niepokalana, poddaje się prawu Oczyszczenia.

O bracia, czy można być po prawdzie chrześcijaninem a z wodzem buntowników, z Aniołem pychy, wołać: *„nie będę służył“*? [5]). O! kiedy tak mówimy, czy słowem, czy myślą, czy czynem, czyjemiż stajemi się naśladowcami, uczniami, synami, członkami? komuż się wtedy wysługujemy? czyj los sobie gotujemy? Nieuległość woli Bożej a odrzucenie wiekuiste, to dwa akty tego samego straszliwego dramatu; dwa ogniwa tego samego łańcucha ściągającego dusze zbuntowane przeciw woli Najwyższego w przepaść zatracenia! *„Synowie mądrości,* powiada Ekklezyastyk, (synowie Jezusa) tworzą *zgromadzenie* (Kościół) *sprawiedliwych*; *rodzaj* (cechą istotną) *ich posłuszeństwo i miłość“* [6]).

Zatem my chrześcijanie z rodzaju Chrystusa i Maryi postępujmy drogą posłuszeństwa i miłości; nie dopuszczajmy, by to zbawcze znamię zacierało się w nas i zanikało. Naśladujmy te wielkie ideały posłuszeństwa, Jezusa i Maryę. Bądźmy posłuszni prawom Boga i matki naszej Kościoła, prawom władzy publicznej, licującym z prawami kościelnemi i Bożemi. Ulegajmy wszystkim prawnym władzom, wiedząc, że są one ustanowione od Boga dla dobra powszechnego: *„Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione“* [7]).

Dwa są rodzaje posłuszeństwa: jedno *konieczne*, drugie *dobrowolne*.

---

[1]) II Kor. V. 21.
[2]) Gal. III. 13.
[3]) Iza. 50. 4.
[4]) Filip II. 3.
[5]) Jerem. II. 20.
[6]) Ekkles. III. 1.
[7]) Rzym. XIII. 1.

Z posłuszeństwa koniecznego winniśmy być pokornie posłusznymi zwierzchnikom duchownym, jak to: namiestnikowi Chrystusowemu, biskupowi, proboszczowi i tym, których oni nad nami postawią. Winniśmy również słuchać świeckich zwierzchników, to jest: monarchy i urzędu przezeń postanowionego. Winniśmy nakoniec uległość domowym naszym zwierzchnikom, to jest: ojcu i matce, mężowi, panu, pani. Posłuszeństwo to zowie się *koniecznem*, bo nie wolno nikomu wyłamywać się z powinności słuchania przełożonych, których sam Bóg postawił z władzą rozkazywania.

Atoli jeśli doskonałością chcemy opromienić życie nasze, powodujmy się jeszcze dobrymi radami i życzeniami naszych zwierzchników, o ile te licują z miłością Boga i ewangeliczną roztropnością.

Bądźmy posłusznymi, gdy nam rozkazują rzeczy przyjemne lub obojętne, twarde i cierpkie. Bądźmy posłusznymi słodko, bez oporu, prędko, bez ociągania się, dla miłości Tego, który z miłości ku nam stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, który, jak mówi św. Bernard, wolał utracić życie, aniżeli uronić coś z posłuszeństwa. „Dla nauczenia się łatwego posłuszeństwa przełożonym twoim, mówi św. Franciszek Salezy, zgadzaj się łatwo na wolę twych równych, ustępując ich zdaniu w tem, co nie jest złe, bez sporu i oporu".

Posłuszeństwem *dobrowolnem* jest to, do którego zobowiązujemy się z własnego wyboru, jak spowiednikowi. Niechaj on unormuje nasze nabożeństwa, nasze zbożne czyny, przez co one będą miały podwójną wartość i łaskę do nich przywiązaną: jedną samą z siebie, jako rzecz pobożna; drugą z posłuszeństwa, w moc którego spełnione zostaną.

III. Cierpliwość.

Trzecia cnota, której piękność zachwyca niebo; trzeci wzór, jaki nam podaje dzisiejsza tajemica, to cierpliwość, o której mówiłem, że wieńczy wszystko. To pewink, że cierpliwość koronuje wszystkie nasze cnoty. „*Cierpliwość*, mówi Duch św., *ma doskonały uczynek*" [1]).

Przypatrzmy się tej cnocie jaśniejącej w Jezusie i Matce Najśw.

Jezus przychodzi zbawić świat, — wszystko poświęca zbawieniu naszemu. Zbawia nas nie przez to, że się rodzi w Betlejemie, że żyje ukryty w Nazarecie, że przez dni czterdzieści pości i modli się na puszczy; nie przez to nawet, że przebiega Judeę, głosząc prawdę ludziom, przykuwając ich do swej Boskiej Osoby cudami i dobrodziejstwami swoimi. Jezus zbawia nas przez swą mękę, zatem przez swą cierpliwość. Jego mandat i posłannictwo kończy się na Kalwaryi. Dopiero z wysokości krzyża, na chwilę przed oddaniem Ducha swego w ręce Ojca, może powiedzieć „*wszystko wykonało się*". Chrystus ujrzy ród swój rozpowszechniony po wszystkich świata dzielnicach, rozmnażający się aż do wieków kończyn, ale pod warunkiem, mówi Prorok: „*Jeśli położy za grzech duszę swoją*" [1]). Sam Zbawiciel jasno to wypowiada: „*Jeśli ziarno pszeniczne* (Ciało Jego najśw.), *wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc* (zbawienie) *przynosi*" [2]). „*Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej*" [3]) i nas do niej wprowadził? Całe więc życie Jezusa zmierzało do tego kresu, serce Jego tam się litośnie rwało. Tę godzinę męki nazwał „*godziną swoją*" [4]); dopóki ona nie wybiła, przynosząc mu chrzest Krwi, serce Jego niewysłowiona trawiła żądza, dusza Jego niewypowiedzianego doznawała udręczenia: „*Mam być chrztem ochrzczon; a jakom jest ściśnion, aż się wykona*" [5]). To też ta myśl nigdy Go nie opuszcza; z góry zapowiedział to Prorok: „*Bom ja na bicze gotów jest i ból mój przed obliczności moją jest zawżdy*" [6]). A że ustawicznie o tem myślał, stąd często o tem mówił.

Była wprawdzie w ciągu życia Jezusowego jedna tajemnica, w której uważał za stosowne przyćmić to wspomnienie, — było to na Taborze. Tajemnica ta, to jakby niebo rozpromienione nagle na ziemi,—niebo, zwyczajnie ukryte, jakiem było wnętrze Jezusa. W przemienieniu Chrystusa wszystko jest światłością, tryumfem, weselem. Św. Piotr czując się na chwilę pogrążony w tej atmosferze niebiańskiej szczęśliwości, której Jezus był centrem i źródłem, jest jakby upity, nie wie co mówi. A jednak, o czemże mówi Jezus wśród chwały swojej? O czem rozmawia z cudownie zjawionymi świadkami: Mojżeszem i Eliaszem? O zejściu swem, o zgonie krwawem, jaki Go czekał w Jeruzalem, o bolesnej swej męce. Z Taboru nawet zatapia wzrok w umiłowany swój przedmiot — w krzyż kajwaryjski.

Słusznie więc możemy wnosić, że cień krzyża padł również na łagodną tajemnicę Oczyszczenia Maryi i stawienia Jezusa w świątyni.

A najpierw czem była świątynia, jeśli nie miejscem ofiar; cóż oznaczały i zapowiadały te żertwy w niej spełniane? Z tych dwóch gołąbków które, według przepisu, Marya ofiarowała przez ręce kapłana, jeden był zabity jako ofiara za grzech, drugi jako ofiara całopalenia. Bogu tylko wiadomo, co wtedy oko wiary Maryi odkrywało pod tymi symbolami. Co do Jezusa, to rzecz jasna, że równocześnie z temi dwoma ofiarami

---

[1]) Jakób. I. 4.

---

[1]) Izaj. 50, 4.
[2]) Jan. XII. 24.
[3]) Łuk. XXIV. 26.
[4]) Jan II. 4.
[5]) Łuk. XII. 50.
[6]) Ps. 37. 18.

ofiarował się Ojcu swemu z najreligijniejszą i najgorętszą miłością. Wiemy również, co dalej nastąpiło.

Otóż Św. starzec Simeon nadchodzi do świątyni przysłany tam przez Ducha św; bierze Boga — Dziecię w swe ramiona, zrasza je łzami, błogosławi Pana, który nagle odsłania mu przyszłość; a zwracając się do Maryi, mówi: *Oto ten postawion jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i jako znak któremu sprzeciwiać się będą.*" Cała męka Chrystusa jest tu zawarta. Jest ona w tem przeciwianiu się nienawistnem, zaciekłem; w tej *ruinie,* której, niestety, dla tylu dusz stanie się przyczyną, które to przewidywanie najkrwawiej rani Serce Zbawiciela; jest ona jeszcze w tem *„powstaniu"* czyli w zmartwychwstaniu duchowem i wiekuistem, które stanie się udziałem wybranych za cenę niesłychanych poniżeń Tego, który staje się ich głową, przez śmierć swoją najhaniebniejszą i najboleśniejszą.

Zaznaczyłem na wstępie, że Marya stale łączy się z Jezusem. O zaiste, gdyby te najśw. Osoby mogły niekiedy się rozdzielić, to wszędzie indziej raczej, niż w boleści! Nie było więc możliwem, by w tej pierwszej, uroczystej zapowiedzi męki Jezusowej współboleść Przenajśw. Dziewicy nie była również przepowiedziana i oznajmiona. To też Simeon dodaje: *„Duszę twą własną przeniknie miecz"* [1]). Jakiż to miecz? Prorok nic nie wyszczególnia, i to właśnie sprawia, że Marya wszystkiego obawiać się może. O Boże! w jakiż to dziwny sposób Ty się z Maryą obchodzisz! Bynajmniej nie oszczędzasz jej boleści! Dlaczego ranisz Jej serce ze wszech stron? Albo nie mów Jej o Jej boleści, by Jej nie dręczyć przewidywaniem; albo powiedz całą Jej boleść, by Jej przynajmniej niespodzianek oszczędzić! Otóż Bóg tego nie czyni: oznajmia zawczasu Jej cierpienie, by je długo, długo czuła; nie mówi Jej, jakie ono będzie, by nie ująć Jej boleści gwałtownego wstrząśnienia, jakiego dozna od ciosu niespodziewanego. To, co niewyraźnie usłyszała z ust Simeona, co już rozdarło serce i wzruszyło wszystkie wnętrzności tej Matki, to ujrzy na krzyżu w rzeczywistości straszliwszej aniżeli to, co mogła sobie wyobrazić! O przerażające nieprzewidywanie! o krwawa niespodzianka! Podziwiajmy atoli jej stałość. To, co jej Prorok przepowiada, wszystkiego każe się Jej obawiać; to co się ma wykonać Marya odczuwa już w sercu. A jednak patrzcie na Jej spokój cudowny, którego przejawem milczenie. Tam nie pyta, co się stanie? Tu nie żali się na to, co widzi! Jej obawa nie jest ciekawa; Jej boleść nie jest niecierpliwa; ani się wypytuje o przyszłość, ani się żali na boleść obecną! A tak Matka Najśw. uczy nas przykładem swoim dwóch aktów rezygnacyi, którymi winniśmy się Bogu ofiarować: przygotowania się z góry na wszystko, co Bóg chce; poddania się pokornie wszystkiemu, co Bóg czyni.

Oto przedziwne drogi Pańskie, oto cierpliwość Świętych! Gdziekolwiek

---

[1]) Łuk. II. 35.

Bóg nas poprowadzi, patrzmy na Matkę naszą niebiańską, jak Ona szła za Jezusem, idźmy za nim również. W życiu naszem już większe, już mniejsze napotykamy boleści; nikt nie żyje bez cierpienia; po grzechu boleść stała się prawem bez wyjątków, zatem nam wszystkim cierpliwość jest niezbędną: *„Cierpliwość wam jest potrzebna, abyście czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnice"* [1]). Kiedy boleść mam dolega, pamiętajmy, że przyszła godzina, w której mamy dopełnić czy w ciele, czy w sercu naszem to, czego jeszcze niedostaje cierpieniom zbawczym Chrystusa [2]); schylmy więc głowy i milczmy! Łączmy się wtenczas duchem z błogosławioną męką Zbawiciela, jednoczmy się sercem z współboleścią Bogarodzicy, uwielbiajmy wolę Najwyższego! Nasze wzory, Jezus i Marya pogrążeni w oceanie boleści z niezrównanym czynili to heroizmem. Uwielbianie w boleści, to wielka nasza światłość, wielka nasza siła, to uśmierzenie tortur najkrwawszych!

Wyznanie pokorne dobroci Ojca Niebiańskiego i miłość Jego szczera, ufna, wytrwała, są w duszy cierpiącej tryumfem łaski, dopełnieniem doskonałości i ostatecznym rysem tego upodobnienia do Chrystusa, które jest warunkiem zbawienia i wyrazem świętości. Ktokolwiek daje ten owoc cierpliwości Bogu, może spoglądać radośnie na swe bogate żniwo zebrane w gumnach niebiańskich. Cierpliwy skończył swe zadania; dni jego są pełne; dusza jego udoskonalona. Wedle tego prawa cierpienia, pod które miłość nieskończona litośnie nas poddała, byleśmy z poddaniem nosili Krzyż życia, wesele nieba, wesele w Bogu, wesele Boga, wesele, którem jest Bóg Sam, należy mu się prawem słuszności. Tej więc zbawczej i bogatej w zasługi niebiańskie, cierpliwości Jezusa i Maryi, sobie i wam z serca życzę. Amen.

KAZANIE 1-e.

Dwie Matki najśw. ofiary: poniżenia i chwały.

«Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawił, Panu». Łuk. II. 20.

Dwie zakonne ustawy i dwie wielkie ofiary spełnia dziś przeczysta, nabożna Matka Najśw.: jedną z honoru swego panieństwa i Boskiego ma-

---

[1]) Żyd. X. 36.
[2]) Kolos. I. 24.

cierzyństwa, — drugą z Boskiego swego Syna. Bo ta Panna nad pannami, bo ta Lilia niepokalana, Boską stawszy się Matką, jak gdyby cierniem grzechowym zraniona, stawa w gronie grzesznych matek ludzkich i o modły za siebie prosi. Atoli Bóg, który pokorę wywyższa, w drugiej Jej ofierze z Jezusa, jaką dziś Marya Bogu składa, niezrównanym opromienia Ją blaskiem jako współzbawicielkę rodu ludzkiego. Dziś Matka Boskiego Baranka wyprowadza Go ze stajenki i przynosi do świątyni, by z Niego uczynić Bogu jakby *offertorium* przed podniesieniem tej Boskiej ofiary na Golgoty szczycie.

Tę podwójną ofiarę 1-o *poniżenia* i 2-o *wywyższenia* Maryi, w myśl dzisiejszej uroczystości podam wam za przedmiot do rozmyślania.

Panno przeczysta, Matko Odkupiciela, pobłogosław, módl się za nami. Zdrowaś Maryo!

I. Ofiara poniżenia Maryi.

Zrzec się czci i poszanowania, do którego rzetelna zasługa słuszne daje prawo, to objaw niepospolitej cnoty; ale wystawić się dobrowolnie na niesławę u ludzi, kiedy konieczność do tego nie zmusza, kiedy przeciwnie wiele powodów zdaje się zniewalać do bronienia dobrego imienia: czyn taki heroicznej wymaga cnoty. Otóż taką ofiarę należnej sobie czci przebłogosławiona dziś spełnia Marya, obniżając do nizin pospolitych niewiast swój majestat Dziewicy Bogarodzicy. Chociaż prawo oczyszenia bynajmniej Jej nie obowiązywało, owszem widocznie Ją wykluczało, chociaż wiele miała powodów, by się od tej upokarzającej ustawy uchylić, Marya poddaje się prawu oczyszczenia. Wiemy, że prawo to obowiazywało niewiasty, które sposobem przyrodzonym powiły syna pierworodnego. Sam atoli prawodawca, Mojzesz, jakby wpatrzony w duchu proroczym w Matkę-Dziewicę, wyjął Ją z pod tego zakonu. Marya bowiem nie naturalnie, jak opiewała ustawa, lecz za sprawą Ducha św. w cudowny sposób, stać się miała Bogarodzicą. Z czegóż więc miała się oczyszczać ta Panna nad pannami i ta Matka nad matkami? Czyż Marya, mówi św. Bernard, nie mogła sobie pomyśleć: Panną byłam przed porodzeniem, Panną przy porodzeniu, Panną jestem po porodzeniu? Mam Syna, ale nie znam męża. Czystą byłam zanim stałam się Matką, czystą jestem, gdym Boga zrodziła. Prawo oczyszczenia dla skalanych niewiast, nie dla mnie Dziewicy Bogarodzicy. Mam słuszne do dziewiczych zaszczytów prawo, pocóż mam się wystawiać na fałszywe o sobie mniemanie. Syna mam, ale Syna Boga, Jego w tem chwała, że się pokażę Panną niepokalaną, nie potrzebującą oczyszczenia.

I w rzeczy samej, sam wzgląd na Jezusa mógł Maryę powstrzymać od uczynienia ofiary z panieńskiego honoru. Marya wiedziała dobrze, że tając pod przysłoną pokory blask swego dziewictwa, tem samem przysłoni Bóstwo Syna swojego. Jeżeli bowiem Marya nie jest Dziewicą, tedy nie Ona jest Boga wcielonego Matką, Syn Jej nie jest Synem Bożym, Mesyaszem obiecanym! Rozwińmy więcej tę myśl, która w pełnem świetle postawi wielkość tej pierwszej ofiary Maryi.

W chwili, w której Syn Boży na ziemską miał wstąpić widownię, wszystkie ludy oczekiwały *„Upragnionego narodów“*.

Ale więcej niż świat pogański, lud Izraelski tęsknem wyglądał okiem przyjścia obiecanego Mesyasza, w czasie, w którym odjęte było berło od Judy. Wszelako według podań świata pogańskiego, więcej jeszcze według wielkiej przepowiedni Izajasza, Rodzicielką Boga Odkupiciela miała być tylko Dziewica. Nad światem pogańskim, jaśniej jeszcze nad ludem wybranym, niby latarnia morska, świeciła wśród zmroków grzechowych ta wielka przepowiednia: *„Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a imię Jego Emanuel, co się wykłada Bóg z nami“*! A otóż Panna, co cudem poczęła, Panna, co cudem porodziła Emanuela, wkracza w progi świątyni, by się jako zwykła niewiasta poddać ustawie oczyszczenia. A więc ta, co w życia zaraniu ślubowała Panu dziewictwo; więc ta, której heroiczne cnoty zapowiadały światu coś nadzwyczajnego, ta Marya zawiodła nadzieje! Oto, jak rozumować musieli naoczni świadkowie przedziwnej świętości dzieweczki Maryi, a dziś w kornej postawie proszącej kapłana o oczyszczenie. Więc Marya nie jest tą zapowiedzianą w raju Niewiastą, która miała zetrzeć głowę węża! nie Ona — ową jutrzenką zwiastującą światu wielki dzień zbawienia! nie Ona —ową bramą niebiańską, która miała otworzyć nieba podwoje; nie Ona — tą różdżką Jessego, na której spocząć miał Duch Boży, która rajskim zakwitnąć miała kwiatem! O nie! Marya nie jest tą siedmiobarwną tęczą, która miała między niebem a ziemią nawiązać zerwany sojusz wiekuistego pokoju i ubłogosławić wszystkie narody przebłogosławionym Owocem panieńskiego swego żywota!

Takie słusznie wysnuwać mogli wnioski ci, którzy widzieli Maryę w świątyni oczyszczającą się jako pospolitą pierworodnego syna matkę.

Ale my, o Maryo, inne z upokorzenia Twego wyprowadzamy dziś wnioski. O! im Ty bardziej poniżasz Twój majestat Dziewicy - Matki, tem świetniejsze przed okiem wiary naszej roztaczasz blaski. „O jakże Cię tutaj wysławiać mam, woła złotousty nasz Skarga, tak wielce wywyższona i tak bardzo poniżająca się Matko Pana naszego! Znamy Cię błogosławioną między niewiastami i inakszą nad inne, które w Kościół z synami pierworodnymi na oczyszczenie przyszły. Ty, jako jedna z nich między niemi pokorna stoisz, między nieczystemi, jakoby nieczysta między crókami Ewy, jakby z boleścią i pomazaniem rodząca. Ale oczy wiarą oświecone, które miał ten starzec Simeon i serce Duchem Bożym wzbudzone, inną Cię być znają. Tyś jest między córkami Jerozolimskiemi jako między cierniem lilia, jako palma między drzewy i jako słońce między gwiazdami. Tyś przeszła

wszystkie błogosławiona między niewiastami przez taki Owoc żywota Twego, który rodząc, dziewictwa nie tracisz i przekleństwa Ewy, matki naszej nie znasz. Oboja rzecz w Tobie zgodę nalazła, która w żadnej innej pospołu stać nie mogła: to jest macierzyństwo z panieństwem. Płodne dziewictwo Twoje i Matką Cię czyni i panieńskiej czystości nie traci. Ty sama między córkami Syońskiemi, jako złoto między kruszcami świecisz. Na Tobie widzimy dziwnie świetny a drogi u piersi Twoich zawieszony Kamień, to jest Dzieciątko, które jest Bogiem i Panem naszym. Na rękach Twoich niebo, a na ramionach Twoich Boga Zastępów trzymasz. I patrzymy na Cię, jako na stolicę rozumną Majestatu Bożego, iżeś jest wszystka słońcem ogarniona. O jako dziwna jesteś w oczach naszych, iżeś Ty Panienko Rodziciela Twego porodziła. Swegoś żywota Dawcę żywiła, rękoma Twemi niebo i ziemię noszącego, powiła. Znamy Cię, Matko bez skazy, rolą polną i niwą nieoraną, któraś bez nasienia kwiat światu wszystkiemu woniejący wypuściła“ [1]).

Ale dlaczego cała Bóstwem przenikniona i promieniejąca Dziewica obniża dziś swój majestat Bogarodzicy? Dlaczego ochoczem sercem czyni Bogu ofiarę z honoru swojego panieństwa, które w tajemnicy Zwiastowania ponad dostojność Boskiego macierzyństwa przeniosła? Dlatego, odpowiadają Ojcowie św., iż potrzeba było z pozornej utraty cudownego panieństwa Maryi utkać jakby zasłonę dla trzykroć świętego Boga, tającego się za pokorą Maryi. Dziś nie Bóstwem, lecz wyniszczeniem swojem, o Maryo, moc Najwyższego zaćmiła Tobie“; dziś moc przykładu Boga Syna przyćmiła przecudnemu dziewictwu Twojemu. Dziś uniżony Majestat Najwyższego zniża Cię do grzesznych matek. Bóg, Syn Twój poddając się prawu obrzezania, któremu tylko grzeszne syny Abrahama podlegały, przyjął na siebie znamię grzesznika; przystało więc byś i Ty, uczestniczka wszystkich niemal Boskiego Syna swego przywilejów, najdoskonalej upodobniła się do Jego wyniszczeń Jak więc w obrzędzie obrzezania Syn Boży pozorem grzechu okrył Bóstwo swoje: tak w ceremonii oczyszczenia Ty, o Maryo „cała piękna i niepokalana“ przysłaniasz i wyniszczasz Twój Bożej Rodzicielki Majestat; czynisz najwspanialszą ofiarę ze czci, jaką ubłogosławiony Owocem panieńskiego Twego żywota otoczyłby Cię świat cały, jako Matkę Zbawiciela.

Dlaczego jeszcze Marya czyni dziś ofiarę ze czci swej panieńskiej? „Dlatego, mówi Skarga, by się okazała Matką godną Tego, który nie przyszedł Zakonu psować, ale wypełnić, a wypełniwszy ten twardy, cielesny, niepożyteczny, inny lżejszy, serdeczniejszy i pożyteczniejszy postawił. Poddaje się Marya prawu oczyszczenia, jako wzór i modła nasza, abyśmy grzeszni i skalani Jej przykładem zawstydzili się, gdy ta Panna Najświętsza lekarstwo bierze a zmaży żadnej nie zna; a my rany i ciężkie grzechów choroby mając, do lekarstwa ochotni nie jesteśmy i owszem odwłóczym je często i onych się głupio bardzo wstydzim, w skalaniu trwamy i w błocie grzechowem gnijemy. Ukazała Niepokalana nam nieczystym, jako się o oczyszczenie w Sakramentach świętych i ofiarach starać mamy. Wyjęta z prawa oczyszczenia, z niesławą swoją ochoczo się jemu poddaje; a my — prawu Bożemu, które nas pod grozą wiecznego zatracenia obowiązuje, poddać się nie chcemy!“

O! nauczmyż się od karnej, wielkiej służebnicy Pańskiej, Jej delikatnej dla praw Boga i Kościoła synowskiej uległości, a lekkim nam się wyda ciężar prawa, a słodkiem będzie dla nas jarzmo służby Bożej; pokora ułatwi nam wykonywanie wszelakich praktyk, jakich Bóg i Kościół Chryrstusowy od nas wymagają; niesprawiedliwości bowiem nasze względem Boga i Kościoła, mają swe źródło w nieporządnej miłości siebie samych czyli w pysze naszej. Na tym nawozie pychy kwitnie wszelka nasza niesprawiedliwość. O jeżeli niedostaje nam tego hartu, tego męstwa i ofiarności dla Boga, byśmy jak Marya szukali upokorzenia, — tedy przyjmujemy przynajmniej ochoczo te, które Bóg na nas opatrznie i miłośnie zsyłać raczy; znośmy cierpliwie ciosy ubliżające naszej sławie, słówka drżliwe, uszczypliwe. Na wzór Matki Najśw., która Boskiem swem nacierzyństwem do nieskończonej wyniesiona godności, chce uchodzić za podlejszą, aniżeli nią była w istocie, nie pożądajmy uchodzić za lepszych w oczach ludzkich, niż jesteśmy w Boga obliczu. Miara naszego poniżenia się przed Bogiem i ludźmi, będzie miarą naszej chwały przed Bogiem i wybranymi w wieczności, a nawet i w życiu obecnem. Nic tak nie opromienia nas chwałą, jak rzetelna, prawdziwa, z serca płynąca pokora. To też z pierwszej ofiary Maryi, z głębin Jej pokory wyłania się Jej niezrównana wielkość, która widnieje w drugiej ofierze, jaką dziś Marya spełnia.

II. Ofiara chwały.

Drugie prawo Mojżesza ustanowione na pamiątkę wyswobodzenia ludu izraelskiego z Egiptu, po wytraceniu pierworodnych, nakazywało, by każda matka, w czterdzieści dni po wydaniu na świat pierworodnego syna, ofiarowała go Bogu w świątyni, a wykupywała go sobie ofiarą baranka i gołąbka; a jeżeli była ubogą, ofiarą paru synogarlic lub dwojga gołębiąt. Chociaż i ta ustawa bynajmniej Bogarodzicy obowiązywać nie mogła, jako nakazująca złożenie Bogu hołdu z pierworodnych *ludzkich*, wszelako Marya ją spenia, już to dla uszanowania zakonu Mojżeszowego, już to by rzeczą samą dokonała tego, co ofiara innych matek ludzkich zapowiadała i przeobrażała. Matka najśw. przynosi więc do świątyni Dziecie swoje, Bogu ofiaruje Boga, jako Baranka odkupującego ród ludzki. Składa Go w ręce

[1]) Nauka na dzień gromnic.

starca Simeona, przeobrażającego świat stary, mający się odmłodzić przez Jezusa. Będąc ubogą, wykupuje Dzieciątko swoje ofiarą ubogich, ale niestety, nie dla siebie Je wykupuje. Ta ofiara z Jezusa, jak z jednej strony niezrównanym chwały blaskiem opromienia Matkę najśw.:, tak z drugiej strony jest źródłem niewypowiedzianej dla niej boleści.

Przed tajemnicą Wcielenia, Bóg wejrzał na nizkość Służebnicy swojej i przez usta Archanioła wyniósł ją do godności Bogarodzicy: dziś spojrzał na ofiarę uniżenia Maryi i przez usta Simeona głosi światu niezrównaną chwałę Jej dziewictwa Boskiem macierzyństwem uwieńczonego.

Gdy bowiem, mówi prześlicznie nasz Skarga „Panna z Synaczkiem i z oną ofiarą ku drzwiom się kościelnym przybliżała, Duch Boży, który w Symeonie proroku przebywał, zawołał nań: Co teraz starcze w domu czynisz? Wynijdź a podnieś zgrzybiałe członki twoje, bież do Kościoła, najdziesz oczekiwaną pociechę na ręku białejgłowy, ujrzysz Mesyasza i oglądać będziesz Boga w ciele, a weźmiesz zapłatę cierpliwości wiary i czekania twego... On na ten głos, porwał się jako młodzieniec, a na one słowa ożył prawie duch jego i ciało laty spróchniałe, nową moc uczuło. Przybieży do Kościoła; oświecone oczy jego, między cierniem poznają Boże, — między rodzącemi i pierworodne syny noszącemi, Pannę bez skazy, a na ręku Jej Jednorodzonego przed wieki z Boga rodzonego Boga, i przypadłszy do nóg Matki onej wiarą i obyczajem onych trzech królów, pokłon uczyniwszy, wyznał Pana i Zbawiciela swego; a przez radość wielką pragnął Go też sam na rękach swoich nosić i pokornie Matki onej czystej prosił, aby Mu się dało dotknąć Źródła żywota, zeby już nowego zakonu kapłaństwo zaczął a piastunem był Bożym i już w rękach trzymając, nie krew bydlęcą, ale ono Zbawienie świata, ubłaganie grzesznych i Baranka złości gładzącego, ukazał się z zbogatym podarkiem przed oczyma Boga swego; aby miał już nie figury a prawie gołe ręce do ofiary, — ale pełne i bogactwo wszystkiego nieba niosące. Panna tedy ściągnąwszy czyste ręce swoje, podała starcowi kochanie swe. A on wziąwszy Dzieciątko, jako stary orzeł, odmłodniał w duchu, i członki jego dotykając się żywota dajacego ciała wzmacniać się poczęły.

Tedy go radość niewypowiedziana opanowała, lepiej niż pragnący jeleń u wody ochłodzonym się czuł i jakoby już był do nieba przeniesiony, ledwie się w ciele być pomniał; i długo się zdumiewając, a łzy bez miary wylawszy, jakoby jaki biały łabędź, gdy umiera, słodko bardzo i nadzwyczaj śpiewać począł pieśń onę: Teraz, powiada, Panie, wypuść mię z ciała tego w pokoju, który mam, który noszę, któregom doczekał wedle słowa Twego. Oglądałem Cię Boga mego w ciele niestworzonego stworzonym, nieoglądanego widomym, niecierpliwego cierpiącym; oglądałem wielkość Boską w małości, Światłość nieprzystępną w obłoku ciała śmiertelnego. Widzę to, co wszyscy przedemną prorocy i królowie widzieć chcieli, a nie widzieli: Oto patrzę na Światłość, którą mają być wszystkie narody oświe-

cone... Napełniłem się radością; a czegoż innego pragnąć mam? Wypuść mnie Panie z ciała tego w tym pokoju, który mam, który noszę. Niechcę patrzeć na niewdzięczność ludu mego, który się Tobie sprzeciwiać będzie. Niechaj one głosy w uszy moje nie wchodzą: „godzien jest śmierci"! w radę mężobójców niechaj nie wchodzi dusza moja, którzy wołać będą: „ukrzyżuj, ukrzyżuj! za króla Go nie chcemy!" Niech nie patrzę na rany i sromotną śmierć Twoją... Niech nie widzę smutku tej miłej Matki Twojej i na miecz serce Jej przenikający niech nie patrzą oczy moje, wypuść mnie w pokoju, poślij mię do otchłani, a ja onym ojcom, którzy Cię tam czekają szczęśliwym posłem zostanę; powiem im tę dawno oczekiwaną nowinę, iżem ja Ciebie Pana mego już na ręku moim nosił. Wolę Cię tam czekać między sprawiedliwymi, niźli tu żyć między niewdzięcznymi, którzy Krew Twoją rozleją. Rozkaż mi, abym ten żywot, na dzięki za to, coś mi uczynił, oddać Tobie mógł. Światłości moja, prowadź mię do odpocznienia Ojców moich".

Oto, jakiego świadka i wielbiciela panieństwa Bogarodzicy wysłał Bóg do świątyni. Niedawno jeszcze Duch św. włożył w usta Elżbiety słowa najwyższej pochwały swej niepokalanej Oblubienicy; dziś wysłał natchnionego starca, któremu każe przywrócić chwałę panieństwa Maryi oczyszczeniem przysłonioną, każe wielbić Ją uroczyście jako Bogarodzicę! Powolny natchnieniu Bożemu Simeon wysławiając Maryę, jako Matkę Mesyasza, tem samem głosi światu Jej panieństwo, bo Panna tylko mogła zrodzić Emanuela.

W żadnej innej tajemnicy od oblicza Maryi nie biją takie blaski chwały i majestatu, jak w tej ofierze z Jezusa i w jej dokończeniu na szczycie Golgoty! O! jeżeli chwalebniejszą jest rzeczą dawać niż brać, tedy najchwalebniejszą przedstawia nam się Marya w tajemnicy Ofiarowania Jezusa, połączonego z niewysłowioną Jej boleścią. W poczęciu, w narodzeniu Bóg przedziwną świętością uświęca Bogarodzicę; w zwiastowaniu Ojciec niebieski dzieli się z Maryą odwiecznem Syna swego rodzeniem; w wniebowzięciu Bóg wywyższy Maryę ponad wszystkie stworzenia, podzieli się z Nią wielmożnością tronu swego: ale w dzisiejszej tajemnicy, którą słusznie możemy nazwać tajemnicą hojności i wspaniałomyślności Maryi ku Bogu, Bóg otrzymuje z Jej rąk dar we wszystkiem sobie równy. Tu Jezus jest ofiarą, Marya ofiarnicą.

To też po ofiarowaniu tej jedynie wdzięcznej Bogu ofiary, starozakonne żertwy przestały się podobać Najwyższemu. Dlatego matki izraelskie wykupywały na własność symbolicznie ofiarowanych swych synów; ale Marya tylko pozornie wykupuje dziś Jezusa, w rzeczy samej jest On odtąd całopalną Bogu ofiarą. Królowa Proroków, Matka ukrzyżowanego, wiedziała, że ofiarowany Jej Syn dopełnić musi dziś rozpoczętej ofiary.

Za gotowość ofiarowania Syna Izaaka Bóg wywyższył Abrahama ponad wszystkich Patryarchów. Na jakich więc chwały wyżynach postawił

dziś Maryę, której heroizm w ofiarowaniu Jezusa prześciga niezrównanie heroizm Patryarchy Abrahama. Ojcowie święci nie mogą dosyć podziwiać wspaniałomyślności Abrahama, gotowego na rozkaz Pański poświęcić Mu syna swego Izaaka. By zwiększyć zasługę jego wierności, Bóg sam, mówi św. Amroży, rozczula serce ojcowskie, nazywając syna przeznaczonego na ofiarę: najdroższym, ukochanym, jedynym: „*Weźmiemy*, mówi, *syna twego jednorodzonego, którego miłujesz*". Rozkazuje mu, by osobiście udał się z Izaakiem na odległą górę, by w ten sposób odczuł lepiej i pojął wielkość nakazanej mu ofiary. W podobny sposób Bóg postępuje z Bogarodzicą, chce, mówi św. Bernard, by Marya czekała dni czterdzieści, w których mogła ocenić całą doniosłość bolesnej swej ofiary; chce, by sama przyniosła na rękach i ofiarowała najdroższy skarb swój. Próba Abrahama trwała tylko przez czas trzydniowej podróży na górę Moria, a jej rozwiązanie niewymowną napełniło radością serce Patryarchy; Bóg zadowalając się serca jego ofiarą, nie dopuścił, by tenże sam cios zgładził syna i śmiertelną zadał ranę sercu ojcowskiemu. Abrahama pocieszała jeszcze nadzieja, że Bóg wskrzesi zabitego syna, w którym, wedle obietnicy, miały być ubłogosławione wszystkie narody, i dlatego mówi Apostoł: „*Abraham przeciw nadziei, w nadzieję uwierzył*" [1]).

Inaczej obchodzi się Bóg z Maryą: Miecz boleści, który dziś utonął w Jej sercu, będzie je krwawił przez lat kilkadziesiąt. Odtąd przed wzrokiem Maryi stać będzie stale rozdzierające widmo Golgoty! Jaśniej aniżeli Prorocy widziała ta ich Królowa Syna swego policzonego między złoczyńce i konającego wśród złorzeczeń bogobójczego ludu! Abraham wzamian za syna ofiarował baranka,—lecz Ty, o Maryo, raz ofiarowanego Syna niczem już wykupić nie zdołasz. Jego śmierć będzie ciągłą śmiercią Twoją, Jego boleść będzie w dwójnasób boleścią Twoją: „*duszę Twoją własną przeniknie miecz*!" Gdy Simeon wymawiał te słowa, Marya z wiekodusznością, przewyższającą męstwo Abrahama, milcząc, z kapłańską powagą, wtórowała woli Ojca Boga, i słychać było w niebie poraz wtóry, jak serce Maryi wołało heroicznie: „*Niech mi się tak stanie*!" O Maryo, jakże boleśniejsza jest odtąd dola Twoja, aniżeli figury Twej, Jochabet, matki Mojżesza!

Kiedy lud izraelski w Egipcie wielce się rozmnożył, król Faraon obawiając się rozwielmożnienia Hebrajczyków, postanowił wygubić ich do szczętu. Rozkazał więc, żeby wszystkie nowonarodzone dzieciątka płci męskiej zatapiano w Nilu. W czasie tej niesłychanej klęski Jochabet, żona Amrama z pokolenia Lewi, powiła mu syna. Dzieciątko to jaśniało osobliwszym wdziękiem rozdzierającym serce matki, zmuszonej rzucić urocze dziecie swoje na pastwę krokodylom. Ukrywała dopóki mogła matka nieszczęśliwa to

[1]) Rzym IV, 8.

dzieci ątko cudne, pieściła się z niem i płakała nad niem przez trzy miesiące, które były dla niej trzema chwilami i trzema wiekami zarazem. „*A gdy już taić nie mogła, wzięła plecionkę z sitowia i namazała ją klejem i smołą i włożyła ją między trzciną na brzegu rzeki*" [1]), a nakazała siostryczce dzieciątka, ażeby, skrywszy się w pobliżu, śledziła czujnem okiem, jaka się nad tym braciszkiem spełni wola Boża.

A otóż Opatrzność sprowadziła właśnie na miejsce córkę Faraona, „*która ujrzawszy plecionkę między trzciną, posłała jednę ze służebnic swoich i przyniesioną otworzywszy, a widząc w niej dzieciątko płaczące, zmiłowawszy się nad niem rzekła: z dziatek to hebrajskich jest ten*" [2]). Gdy to ujrzała siostrzyczka jego, do nóg córki króla z sercem bijącem przybiegłszy, mówi: „*Chcesz, a pójdę i zawołam ci niewiastę hebrajską, któraćby mogła wykarmić to dziecię? Odpowiedziała: idź. Poszła dzieweczka i zawołała matki swojej*" [3]). O, z jakiem uczuciem przybiegła ta matka po dziecię swoje! Ogień miłości matczynej gorze w jej sercu a wydać się nie śmie, że ona tej dzieciny matką. Tuli to dzieciątko już na poły skrzepłe, bo mu wody Nilu połowę ciepła wykradły, tuli je do matczynego serca zawsze gorącego. I czekała na wyrok Boży, z ust córki tyrana. I rzekła do niej córka Faraona: „*Weźmij to dziecię a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę*" [4]). O matko! matko zbawcy Izraela, nigdy to dziecię tak umiłowane nie nazwie cię matką, bo cię tylko piastunką i karmicielką znać będzie!

Mamy tu żywy obraz Maryi, ale jak bolesna zachodzi różnica między figurą i jej dopełnieniem. Synaczek Jochabet miał w wodach Nilu utonąć spokojnie,—a Syn Maryi rozszarpany męką w morzu krwi własnej utonie koniecznie! Jochabet na dwór królewski,—a Marya na dwór katów hoduje swe Dziecię. Synaczek Jochabet, to dzieciątko człowiek,—Syn Maryi, to Dzeciątko—Bóg. I tego Boga Syna swojego Marya miałażby sama dobrowolnie ofiarować na śmierć najokrutniejszą i najsromotniejszą? O boleści niepojęta, bezdenna, bezmierna! Maryo, niema rady! musisz, musisz nieść na śmierć to Dzieciątko Twoje! Musisz, bo chcesz, bo pragniesz zbawienia naszego; o Maryo! już odtąd nie Twoje, lecz nasze to Dzieciątko Twoje! Za nas i dla nas Simeon je przyjął, ale nie dopełnił krwawej na Nim ofiary! Daleko okrutniejszą boleść gotują Ci grzechy nasze! Simeon zwróci Tobie w imieniu naszem to Dzieciątko Twoje, a Ty usłyszesz to wołanie nasze: Weźmij to Dziecię a wychowaj nam! My Tobie damy Twą zapłatę, — na teraz miecz, a potem Krzyż! Będziesz upieszczać w gorzkich łzach to Dzieciątko Twoje, już nie Twoje. Wykarmisz je panieńskiem mlekiem Twojem i nie spuścisz go z oka do życia kresu, a nigdy Syn Twój wobec ludzi, nawet na śmiertelne po-

[1]) Wyjście II. 3.
[2]) Wyjście 5, 6.
[3]) Tamże 7 i 8.
[4]) Tamże 19.

żegnanie nie nazwie Cię Matką! Wychowaj, ach wychowaj Go nam na śmierć Krzyżową! Jużeś Go nam raz dała, już On nasz na zawsze. Ty karmić Go będziesz, ale nie dla siebie. Pieszczoty Dzieciny tej najśliczniejszej nie łzy radości, lecz łzy boleści wyciskać Ci będą. Im Ci On milszy, droższy, tem Twa boleść sroższą, krwawszą; boleść Twa nigdy nie ustanie, ani się przemieni, lecz coraz się rozmnażać i rozrastać będzie; ani jej przygasić, ani uśpić zdołasz. Syna na Krzyż hodować będziesz; Krzyż Jego we dnie i w nocy stać będzie przed oczyma Twemi. Wszystkie męki Syna odtąd krwawić nie przestaną matczynego Twego serca!

Wiedziałaś o tem wszystkiem, a jednak przed tak wielką ofiarą nie cofasz się, kosztem Jezusowej i Twojej boleści niebo nam otwierasz! O Maryo! Ty nam dajesz niebo i Boga, a my wzamian cóż Ci dajemy? Ach! my grzesząc dajem Ci miecz obosieczny, którego jednem ostrzem męka Jezusa, a drugiem sroższem jeszcze jest niewdzięczność nasza!

Nie wykupujesz więc, o Matko, tego miłego Syna, jak wykupił ceną baranka Abraham Izaaka swojego. Bóg chce śmierci Baranka Boga. My potrzebujemy krwi Jego, bez której złości nasze zgładzoneby nie były, ani podwoje niebios przed nami rozwarte. Przeto, Matko niepokalana, musisz Tego, którego teraz całujesz, pod krzyżem z żałością opłakać. To kochanie Twoje, które u piersi wisi, na srogich gwoździach zawieszone być mus Temu, któremu miłośnie ścielisz pieluszki, łoża krzyżowego potrzeba. Otóż Simeon na ofiarze z synogarlic nie przestaje, ale o Twoim mieczu opowiada, który duszę Twą przeniknąć ma wtenczas, gdy będzie ten miły Syn Twój położony za cel, w który grzechy nasze godzić będą! Wiesz, o Maryo, że Twą duszę miecz golgocki przeniknie, a sama pod ten miecz okrutny swe Dzieciątko i swą duszę niesiesz, boś nas i zbawienie nasze umiłowała, tak, jak Ojciec nasz niebiański. I Ty własnemu Synowi swemu nieprzepuściłaś, ale w najheroiczniejszej ku nam miłości na śmierć okrutną za nas Go wydałaś.

* * *

O! nauczmyż się dziś od heroicznej Maryi ofiarności względem Boga naszego. Nauczmy się przynajmniej zapierania siebie samych i ujarzmiania złych naszych skłonności! Już samo wierne spełnianie zakonu Pańskiego dla skażonej naszej natury niejedną przedstawia ofiarę, na którą pod utratą zbawienia my zdobyć się musimy. I do nas Bóg nieraz mówi wnętrznie to, co wyrzekł do Maryi i Jej figury Abrahama: Weźmij syna twego jednorodzonego i ofiaruj mi go na całopalenie, to jest, weź i wyrzuć z serca tę grzeszną namiętność, którą miłujesz jak jedynaka twego, ofiaruj, zgładź ją dla miłości mojej, dla zbawienia duszy twojej; wyniszcz w sercu ten grzech ulubiony, który tyranizuje duszę twoją, wyniszcz twe grzechy nałogowe: te przekleństwa, gniewy, nienawiści zastarzałe; porzuć te okazye do grzechu,

te schadzki niebezpieczne te rozmowy bezbożne, bezwstydne, w których i własną gubisz duszę i bliźnich dusze spychasz w przepaść zatracenia! O jeżeli miłość Boża wymoże na nas te nieodbite w życiu chrześcijańskiem ofiary, — wtedy dla nas *Jezus położon nie będzie na upadek, lecz na powstanie,* na wywyższenie nasze w czasie: przez łaskę, w wieczności: przez chwałę i szczęście niewysłowione! I my przy zgonie, jak starzec Simeon, zanucim pieśń wesela i tryumfu: *„Teraz puszczasz sługę Twego, Panie w pokoju“*, by w wiekuistym jasnowidzeniu zachwycie oczy moje *oglądały Zbawienie Twoje.* Amen.

KAZANIE 5-e.

Zasługa wiary i jej przejawy.

„Oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów: Światłość na objawienie poganów“.
Łuk. II, 30—31.

Uroczystość dzisiejsza bogaty przedstawia nam przedmiot do rozmyślania. Oto niepokalana Dziewica, żądna coraz doskonalszego oczyszczenia, by uczcić nieskończoną nieskazitelność Boga, poniża czysty swój majestat Bogarodzicy i jako pospolita matka izraelska spełnia prawo oczyszczenia, które bynajmniej Jej nie obowiązuje. I tak pod osłoną pokory ukrywa się zapowiedziana światu Dziewica, Matka oczekiwanego narodów.

Oto Syn Boży w przysłonach dziecięcia ofiaruje się Ojcu niebieskiemu przez ręce Maryi na oczyszczenie skalanego nieprawościami świata! O! jak tu wszystko tchnie niepokalanością! Jak tu wszystko do zamiłowania tej najmilszej Bogu cnoty czystości serca pobudza! Ale nie o tem mam dziś zamiar mówić.

Zwracam waszą uwagę na drugą nazwę dzisiejszej uroczystości; tajemnica Oczyszczenia nazywa się jeszcze uroczystością *Matki Boskiej Gromnicznej*—od gromnicy w dniu dzisiejszym poświęcanej. Gromnica przypomina nam tę tkliwą, wiekopomną scenę, w której Marya Najśw. oddała w ręce Simeona Dziecię-Jezusa. Swięty ten starzec nagle uderzony światłością, jaką roztacza Bóg w dziecięcych osłonach, wpada w zachwyt proroczy i niby łabędź przed zgonem spiewa wspaniałą pieśń wiary, którą Kościół w pacierzach kapłańskich codziennie powtarza: *„Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju“*.

Otóż jak Marya podała Simeonowi *„Światłość świata Jezusa“*, tak Kościół Chrystusowy podaje wszystkim tę „Boską światłość Chrystusa“; daje Go przez wiarę, — co przeobraża świeca wkładana dziś w ręce wiernych. Gromnica jest godłem Tego, który jest światłością, opromieniającą każdego człowieka na świat przychodzącego.

Piękna jest myśl św. Anzelma o gromnicy. „Świeca, mówi św. Doktór z trzech składa się części: z knota, z wosku i płomienia. Knot oznacza duszę Jezusową; wosk—Jego Człowieczeństwo; płomień symbolizuje Jego Bóstwo. Gromnica podawana w dniu dzisiejszym wiernym jest wyrazem naszego zespolenia z Jezusem, Bogiem-Człowiekiem przez wiarę. Z tego zjednoczenia duszy naszej z Chrystusem przez wiarę wykwita wszelka życia naszego wysługa.

1-o O tej zasłudze wiary najpierw pomówimy.

2-o Następnie dorzucę kilka uwag o wyznawaniu wiary, czyli jak to pochodnia wiary naszej płonąć winna.

O Maryo, którą Duch św. przez usta Elżbiety, nazwał *błogosławioną przeto iżeś uwierzyła* [1]), spraw byśmy na wzór Twój żywot nasz ziemski wiarą ubłogosławili. Błagamy Cię o to uwielbieniem Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I. Zasługa wiary.

Cóż to jest wiara w podmiotowem, teologicznem znaczeniu?

Wiara jest to cnota — nałóg nadprzyrodzony umysłu, wlany nam od Boga, który zaczyna w nas żywot wieczny, skłaniając umysł nasz do przystania dobrowolnego na prawdy, których nie widzi, a które Bóg objawił i przez urząd swój na ziemi, to jest, Kościół do wierzenia nam przedstawia. Wiara taka jest darem Bożym.

Wierzenie jest aktem umysłu pobudzanego przez wolę do dania swego przyzwolenia. Wiara mieszka w umyśle, jako w miejscu osobnem, z którego patrzy i postrzega; mieszka w woli jako siła tego wzroku i jako przystanie na istnienie tego, co widzi. Zatem akt wiary pochodzi zarazem od umysłu i woli, by był doskonały, potrzeba, aby skłonność cnotliwa była tak w umyśle, jak w woli; ale że wierzenie jest czynem bezpośrednim samegoż umysłu, można bezwzględnie powiedzieć, że wiara mieszka w umyśle jako w swym podmiocie [2]).

Oto pojęcie wiary, — wierzenia. Zachodzi teraz pytanie: Skąd płynie wysługa wiary?

---

[1]) Łuk. I. 45.

[2]) Św. Tomasz.

Zanim odpowiem na pytanie, zauważmy, że my istoty rozumne, trzy posiadamy środki poznawcze: *widzenie*, *rozum*, *wiarę*.

Jest *widzenie* kiedy patrzymy na rzeczy. Tak, kiedy zmysły stawiają nas w stosunku do przedmiotów zewnętrznych, oświetlonych promieniami słońca, twierdzimy o ich istnieniu. Wszelako w tem żadnej niema wysługi, bo jakaż zasługa, twierdzić o tem, co widzę, co czuję, czego dotykam?

Rozumowaniem wyżej się wzbijamy. Z zasad, z wniosków, upewniamy się o rzeczach, których nie widzimy, nie dotykamy, nie słyszymy. Atoli czyż w tych wnioskowaniach jest zasługa?

Umiejętność ze swymi dowodami świadczy tylko, że jeden człowiek ma cokolwiek więcej zdolności od drugiego; wszelako nie daje prawa do nagrody, bo nie jest więcej wysługującem, twierdzić to, co jest dowiedzione, jak twierdzić to, co widzimy, czego dotykamy. To też Pismo św. niema nigdzie pochwały dla umiejętności.

Ze wszystkich środków poznawczych sama tylko *wiara* ma zasługę. Skąd ten wyłączny jej przywilej? Czy stąd, że nas rzekomo zniewala do wierzenia w rzeczy *nierozsądne*? Bynajmniej! Być nie może, byśmy wierzyć mieli w rzeczy sprzeczne z rozumem. Dlaczego? Pomijając inne powody, podam tylko ten jeden, że nic nie ginie w przyrodzie. Wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre, a rozum ludzki, jako odbłysk umysłu Bożego, jest najszlachetniejszym Jego utworem. Jeżeli Bóg nie unicestwa ani jednego atomu, tem mniej rozumu. A czyż nie byłoby to unicestwieniem, samobójstwem umysłu, żądać, by wierzył w rzeczy nierozumne?

Dalej, czy zasługa wiary wykwita stąd, że nas rzekomo przyniewala do wierzenia w rzeczy *niepojęte?* I to nie. Niezrozumiałość nie jest istotnem znamieniem prawd, które wiara podaje. Zrozumieć wedle źródłosłowu, *intelligere*, jest to czytać wewnątrz przedmiotu, *legere intus*; jest to uchwycić doskonale, całkowicie, aż do gruntu jakąś rzecz, tak, by już nie było możebne dalsze jej rozbieranie, roztrząsanie. Ależ w tem sposób nic nie pojmujemy całkowicie; jak mówi Pascal: *„Nie znamy wszystkości niczego“* [1]).

Ziarnko piasku jest dla chemika rzeczą niezrozumiałą. On je rozłoży na cząstki, będzie analizował jego składniki; lecz po tem rozłożeniu pozostanie mu reszta, co nazywa *pozostałością*; a ta nie przestanie urągać jego ciekawości. Przez umiejętność, człowiek uczony posunął się o jeden krok naprzód; ale, co się tai poza tem odkryciem? On nam nie powie! Dlaczego? Bo nie zna przedmiotu całkowicie, bo nie pojmuje, bo nie obejmuje, nie przenika go rozumem; *non intelligit*, *non intus legit*, nie czyta wewnątrz przedmiotu.

Jeśli tak rzecz się ma z ziarnkiem piasku, o, jakoż bardziej są niepoję-

---

[1]) Nous ne savons le tout de rien.

te te miryady światów gwiaździstych, rozsianych na niezmiernym nieba błękicie. Im wyżej umiejętność się wznosi, im dalej rozszerza swoje widnokręgi, tem więcej obejmuje rzeczy niezrozumiałych; „*im człowiek uczeńszy, tem*, byle był szczerym, *większym czuje się ignorantem*“ [1]): Tak, dla podróżnego, który wstąpił na szczyt wysokiej góry: linie, które kreślą granice widzenia, są wprawdzie rozleglejsze, ale to, co on widzi, jest mniej jasne, wyraziste; krańce i kontury różnych horyzontów zlewają się, perspektywy przedstawiają się niepewne, a wzrok się gubi w nieokreślonej oddali... Niezrozumiałość, to horyzont, który stawia kres naszemu poznaniu; jest to koło, które opasuje nasz rozum i nie pozwala poza nie przekroczyć. Dla Boga tylko nie istnieje rzecz niezrozumiała; Jego poznanie jest bezgraniczne, bo On Sam jest centrem bez obwodu. Dla Boga wystarcza patrzeć na Siebie, by widzieć i pojąć wszystko w Sobie.

Nareszcie, czyż zasługa wiary tkwi w tem jakoby nas zmuszała do wierzenia w rzeczy *niedowiedzione?* Ależ przyjąć za prawdę to, co nie opiera się na dowodach, jest rzeczą niemożliwą. Ci, co wierzą bez dowodów, bez *motywów* wierzenia, nie wierzą; kołysają się w nieokreślonych wyobrażeniach i w urojeniach.

Bezwątpienia, nie możemy przeniknąć osłon tajemnic, które są przedmiotem wiary, ale możemy dowieść z pewnością, że są objawione od Boga. By wierzyć niewzruszenie, potrzeba dowieść prawdy swego wierzenia; możemy tego dowieść, konstatując fakt rewelacyi. Bez tego i Bóg Sam nie miałby prawa żądać od nas przystania umysłu i przyzwolenia woli. Tak uczy Boski nasz Zbawiciel, kiedy mówi o Żydach: „*Gdybym nie był czynił przed nimi uczynków, które czyniłem, nie byliby winnymi*“.

Zasługa zatem wiary nie leży w tem, jakobyśmy byli zmuszeni do wierzenia w rzeczy nierozumne, niepojęte, niedowiedzione.

W czem więc tkwi wiary wysługa? W trzech rzeczach: *w podniosłości*, jaką nam nadaje; *w zaufaniu*, jakiem nas ożywia; *w poświęceniu*, jakiego od nas się domaga.

Mówię najpierw, że wiara *podnosi* człowieka.

Jest w nas potrójne życie: życie *zmysłów*, — życie *myśli* czy umysłu i życie *wiary* czyli łaski.

Żyć życiem zmysłów, jest to widzieć, dotykać, czuć. Żyć takiem życiem, jest to zbliżać się do nizin istot nierozumnych.

Życie umysłowe jest godne czci, ale ostatecznie jest to praca czysto ludzka, działanie rozumu ograniczonego; takie życie nie przerzuca nas poza czas i przestrzeń.

Wiara przeciwnie podnosi nas ponad nas samych, aż do wyżyn Boga,

---

[1]) Pascal.

ona tak ścisły nawiązuje związek między Bogiem a nami, że nas przebóstwia, dając nam udział w Jego naturze, tak, że Jego myśli są naszemi myślami, Jego duch naszym duchem, Jego wola naszą wolą: oto Boskie wiary wyżyny! Bo Bóg nas miłuje, zatem objawia nam ukryte swe prawdy, — my sekretami dzielimy się z przyjaciółmi.

Mędrzec podnosząc się przez wiarę i łaskę Bożą do nadprzyrodzonej dziedziny, nie przestaje być rozumnym; staje się nim owszem więcej i doskonalej. Z wyższego bowiem stanowiska patrzy, a przeto dalej widzi; w czystem powietrzu kąpie źrenice, przeto widzi jasniej. Wiara nie niszczy rozumu, owszem koniecznie go przypuszcza i dopełnia: tam się częstokroć zaczyna, gdzie się rozum kończy, to jest, dosięgnąć nie może. W ogóle łaska nie niweczy przyrody, lecz ją przypuszcza, oczyszcza, podnosi, dopełnia; upiększa, ściska ją u dołu, by się dymem zmysłów nie roztoczyła po ziemi, lecz czystym płomieniem bucha w niebo. Nie przeto dom podlejszy, że zamiast jednego, dwa lub trzy piętra liczy. Świątynia pewnie wspanialsza, kiedy przy niej i nad nią wznosi się wieżyca w obłoki strzelająca. Nie przeto ptak chodzić zapomni, że w skrzydła porośnie.

O, jaka wyzszość człowieka wierzącego nad rozumującym tylko! Boć dar wiary nie tępi ostrza umysłu, przeciwnie wzmacnia go i hartuje; więc czego dojść można drogą badań rozumowych i my wierzący dochodzimy.

Atoli tą drogą dochodzim tylko do znajomości rzeczy podrzędnych, przemijających. Skoro idzie o rzeczy wyższe, wiekuiste, rozum sam tropi się, omdlewa; chwyta tylko pewne prawdopodobieństwa, możebności, przypuszczenia, niedające bezpieczeństwa i spokojności umysłowej; gdy tymczasem my, darem wiary opromienieni, sięgamy wyżej. Osłabiony mój wzrok nie widzi wyraziście dalszych przedmiotów; czyż przydając mu okulary, teleskop, coś utracił z swego widzenia? Przeciwnie, zyskał! Otóż wiara, to te okulary, ten teleskop Boży, którym wyższe, dalsze, rozleglejsze, umysł mój poznaje prawdy.

Ale czyż wiedza wiary jest tak jasna, jak rozumowa? Odpowiadam: tak i nie. Kaganiec gazowy z blizka jaskrawiej nas razi swem światłem, niż gwiazdy majaczące się ledwo w głębinach przestworu; czy przez to światłość gazu wyższą jest od ich światła? Jeśli światło wiary mniej jasne, to wina słabości naszego umysłu wobec nadziemskiego blasku prawd Bożych! Atoli wsparci o silne motywy do wierzenia, uzbrojeni darem wiary, dosyć prawdy Bożej poznajemy, aby ją ukochać nadewszystko, pragnąc jej, zdążać do niej z gotowościa na wszelkie ofiary. Dlatego wiara żywa daje ten spokój umysłu, tę siłę woli, o którą człowiek bez wiary napróżnoby się kusił.

Drugą zasługą wiary, to *zaufanie*. Wszystko na ziemi opiera się na zaufaniu. Przyjaźń je suponuje, bez niej stosunki społeczne byłyby niemożliwe. Ufać komu, jest to głosić, że jest w nim prawda, dobroć, władza.

Prawda w tem znaczeniu, że nie może być omylonym w danym przedmiocie. Dobroć, że nie chce otumanić tego, który mu zaufał. Władza, że jest w możności wykonać to, co obiecał. To też ostatniem słowem człowieka uczciwego jest: „daję ci słowo honoru“. Oto, co na świecie uważane jest za najświętsze. Przeciwnie, brak zaufania, to najbardziej poniżające. Zbezcześcić kogo, to nie tyle oskarżyć go o kradzież, ile raczej nie zaufać jego słowu.

Aleksander, złożony ciężką chorobą wśród swych zwycięstw, dowiaduje się, że zaufany jego lekarz chce go otruć! Kiedy ten zbliżył się do niego z lekarstwem, przyjął jedną ręką leki, by je zażyć odrazu,—a drugą podał mu bilet oskarżający Cała starożytność uwielbiała ten rys wspaniałomyślności więcej, aniżeli jego tryumfy. Dlaczego? Gdyż wielki zwycięzca okazał zaufanie heroiczne: wierzył cnocie z narażeniem życia.

Bo też ufność jest znamieniem wielkich i szlachetnych serc. Im dusza wznioślejsza, tem skłonniejsza do ufania drugim. Nieraz doznaję zawodu, a jednak nie może niewierzyć w dobroć bliźnich. Przeciwnie dusze ciasne, poziome, żywią tylko nieufność. Bo jakże uwierzą drugim te serca podłe, podejrzliwe, które i samym sobie nie wierzą?

Ojciec wszystkich wierzących Abraham, zaufał obietnicom Boga, uwierzył przeciw wszelkiej nadziei, kiedy Anioł oznajmił mu, że będzie miał syna w starości, i ta wiara poczytaną mu była do usprawiedliwienie.

Bóg, który jest samą prawdą, samą dobrocią, samą potęgą, ma prawa wszelkie, byśmy Mu bezgranicznie zaufali. Ewangielia i Kościół, to Jego „słowo honoru“. On chce, byśmy przyjęli wszystko, co w niej i przez Kościół swój wypowiada i czego uczy, a niemożemy Mu tego odmówić bez niesprawiedliwości. „Bóg, powiada Apostoł, w rozmaity sposób mówił do luzdkości: przez Patryarchów, Proroków, nareszcie przez Syna swego. Syn Boży pouczał ludzkość całą; Jego nauki pozostały w Kościele, który stoi na straży depozytu prawd, przez Chrystusa światu przekazanych. Kto ma cnotę wiary, — wierzy bez trudności, jakkolwiek prawd Bożych nie pojmuje; Bóg bowiem daje mu skłonność, powolność, skorość ku temu; wierzy, — nie oparty nie sobie, na jakiemkolwiek stworzeniu, — lecz na Bogu samym. Kto tak wierzy, ma już w sobie zaczątek życia wiekuistego, bo posiada to, czego wprawdzie nie widzi, ale czego się spodziewa, czego pragnie, do czego dąży.

Wierze świętej musimy zatem poddać całkowicie rozum nasz i wszelkie osobiste nasze rozumienie. Boć wiara, to uznanie za prawdę wszystkiego, co Bóg objawił *dlatego, że* objawił. Jeśli wierzysz matce, gdy ci o jakiem zdarzeniu opowiada, chociaż sam nie byłeś tego świadkiem, a wierzysz dlatego, że wiesz, iż się matka nie myli i ciebie oszukać nie chce; jeśli dla tych samych przyczyn wierzysz świadectwu ludzi w tysiącznych okolicznościach życia, dlaczegoż nie miałbyś dać wiary Bogu? Dość nam więc wiedzieć, jaka jest w tej lub owej rzeczy nauka Chrystusa i Jego Kościoła, aby ją zaraz z całą uległością woli i rozumu przyjąć jako nieomylną prawdę.

Nareszcie trzecia, główna wiary zasługa tkwi *w poświęceniu*, jakiego od nas się domaga. Pismo św. nie wiele nam mówi o przyszłych nagrodach, zachowanych dla wierzących. Widzieć Boga twarzą w twarz, widzieć Go jednym, niezmiennym aktem: oto niemal wszystko, czego nam wiara każe się spodziewać. By dojść do tego celu, ona nakazuje nam odrywać się od ziemi; poświęcać rozliczne, otaczające nas dobra; każe wyrzekać się rozkoszy, jakie nam zmysły narzucają.

Jako chrześcijanie jesteśmy obowiązani poświęcić dla Boga wszystko, co posiadamy najdroższego, choćby własnego syna jedynaka; jak uczynił ojciec wierzących, Abraham. Ten Patryarcha otrzymawszy syna jedynaka, dziedzica mesyańskich obietnic, otrzymuje rozkaz, zabić go w ofierzę i to własną swą ojcowską ręką. Wielka jego dusza nie poddaje się zwątpieniu, nieufności, — bez wachania zamierza spełnić rozkaz Pański, wierząc, że Bóg dość potężny, by umarłego przywołać do życia. Ta wiara i nam nieraz nakzuje ofiarować na tej *Morya*, czyli Kalwaryi życia, jedynaka naszego, ulubione dziecie umysłu — pychę; ulubieńca serca naszego — ukochaną, złą namiętność... Ta to wiara podtrzymuje nas wierzących, umacnia i dodaje nam odwagi do codziennych ofiar w życiu, bo nas upewnia, że Bóg może i chce wykonać to, co obiecał. Ostatecznie, miłość daje zasługę wierze, dając jej ostatni kształt i dokonanie. Atoli wiara jest podstawą wszystkich cnót nadprzyrodzonych. Ona upewnia żywot wieczny; bo kto ma wiarę, żyje w sprawiedliwości, pełni dobre, zbożne uczynki, które będą przedmiotem wiekuistej jego nagrody. Bez wiary nie można podobać się Bogu, bo się Go odpycha, ani wchodzi w żywotny z Nim stosunek, zatem popada się w występki bez miary i liczby.

Jak więc praktycznie przejawiać się winna ofiarna nasza wiara? jak ma płonąć gromnica wiary naszej w życiu?

O tem kilka uwag w drugiej części.

II. O wyznaniu wiary.

Zaznaczyłem już na wstępie znaczenie gromnicy, którą w dzisiejszej uroczystości Kościół Boży wkłada w ręce wiernych. Świeca poświęcona przypomina nam, że jesteśmy „synami światłości“ i że uroczyście zobowiązaliśmy się takimi pozostawać. Dlatego upomina nas Apostoł: „*Jako synowie światłości chodźcie*“ [1]).

Wprawdzie, na ziemską widownię wstąpiliśmy jako *ciemność*. Bóg atoli, w miłosierdziu swojem, wyjął nas z pod panowania potęg ciemności i po-

[1]) Efez. V. 8.

wołał, jak mówi Apostoł, do *„przedziwnej światłości swojej“* [1]). *„Albowiem byliście nigdy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu“* [2]).

Cóż jest tą światłością? Nie jest nią tylko rozum, ani nawet samo „słowo Boże“, które, wedle wyrażenia księcia Apostołów, *„świeci jak pochodnia zapalona w ciemnem miejscu“* [3]). Tą światłością jest Chrystus Pan, który przynosi ze Sobą światło niebiańskie, który sam jest pełnością dnia i „Słońcem“ w sercach naszych wschodzącem! Jest Słońcem dla umysłu i serca naszego ideałowem swem życiem, które my wiernem naśladowaniem, w siebie wchłaniać winni. Oświecenie, pochodzące od ludzi, podobne jest do małej latarki w nocnej porze, która małą tylko oświecać może przestrzeń; oświecenie Chrystusowe, podobne do światła słonecznego, oświecającego wszystko, aż do najodleglejszych krańców horyzontu. Kto przeto lubi światłość, zwraca się do Chrystusa. Kto zaś przekłada ciemność nad światło, ten nie poddaje się całkowicie wpływom nauki Chrystusa, lecz stosuje ją do siebie wedle upodobania. Życie Jezusa roztacza się przed naszym wzrokiem w czterech Ewangieliach na podobieństwo pięknego krajobrazu, który możemy oglądać z rozmaitych punktów, już to przy rannej zorzy, już przy brzasku wieczornym, a który zawsze ma swoją właściwą krasę i wdzięk niewysłowiony. Przez Chrzest św. my się zespalamy z tą Bożą światłością i sami stajemy się światłością, kiedy światłość życia Jezusowego w życie nasze wnika.

Przy Chrzcie św. świeca zapalona oznaczała *Tego, który oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [4]). Następnie całe nasze chrześcijańskie wychowanie było tą światłością Bożą, ustawicznie potrzymywaną. Światłość ta rozpromienia się w nas przez Sakrament św., gdyby na nieszczęście ona zagasła w duszy. Jak stróż kościelny utrzymuje ciągle światło płonące przed Najświętszym Sakramentem, tak w każdej chwili Marya najświętsza stoi na straży, by w przybytku serca naszego ciągle paliła się lampka wiary, byśmy zawsze pozostawali w światłości, jednocząc się coraz ściślej ze Słońcem dusz naszych—Jezusem, przez Sakramenta święte, najbardziej przez Komunię św.

Wielki Apostoł z tego zjednoczenia naszego z Jezusem praktyczny wysnuwa wniosek, *„Będąc*, mówi, *synami Światłości i sami światłością, unikajcie ciemności. Odrzucajmyż tedy uczynki ciemności“* [5]).

Jakież to są te uczynki ciemności? Oto trzy główne: *niewiadomość*, *błąd* i *grzech.*

---

[1]) Kolos. I. 13.
[2]) Efez. V. 8.
[3]) I Piotr. II, 9.
[4]) Jan I. 9.
[5]) Rzym. XIII. 12.

Najpierw *niewiadowość,—ignorantia.* Powiadają, że ignorancya to dział, to przywilej chrześcijanina; wykażmy obwiniającym nas, że ich oskarżenie jest oszczerstwem. Niechaj tryska z nas wiedza ludzka, ale obok niej i podna nią umiejętność Boska, której nabywać winniśmy przez słuchanie pilne słowa Bożego, *bo ze słuchania wiara*, przez pouczanie się katechizmu i z dzieł treści religijnej.

Ale w badaniach naszych chrońmy się *błędu*, zgubniejszego jeszcze od niewiadomości. Ach! ileż to błędów, ileż niedorzeczności szczyci się w dobie obecnej mianem umiejętności! Wszelki system, jaki wrogowie chrystyanizmu wymyślają, by nim napadać na Kościół, na Bóstwo Chrystusowe na istnienie Boga,—dziś zwie się umiejętnością. Czujności więc potrzeba,, bo zawrotu głowy dostaje ten, co czyta wszystko bez przezorności i bez przewodnika; wzrok jego łatwo przysłania się mgłą; prawdziwe światło coraz bardziej słabnie w jego oczach, aż w zupełne zapadnie ciemności.

Niestety! niewiadomość i błąd nie idą same; zwyczajnie kroczy za niemi *grzech*: *„Grzesznikom błąd i ciemności wrodzone są“* [1]), powiada Ekklezyastyk Pański.

Miejmy się na baczności przed namiętnościami, jak przed praktycznym sofizmatami! Namiętność to największy wróg Boskiej światłości! Namiętność gasi wszelką światłość rozumu i wiary. Pamiętajcie, ze *„ktokolwiek źle czyni, nienawidzi światłości* [2]); zaiste, byłoby mniej niewierzących, gdyby było mniej rozwiązłych. Boć w interesie grzeszników jest zaprzeczać prawd Bożych, które im zagrażają: *„Nieprzyjaciele jego ciemności prześladować będą*, [3]) ciemności są ich karaniem. — Jest w każdym z nas siła psychiczna, która każe wierzenie nasze dostrajać do obyczajów; dopóki te są czyste, czystą, świetlaną jest nasza wiara; lecz skoro namiętności skalały obyczaje, cóż dziwnego, że noc ciemności roztacza się nad umysłem naszym!

Rozpraszajmyż zatem ciemności *niewiadomości*, *błędu*, szczególniej *grzechu*; chodźmy w światłości, to jest, w prawdzie, w czystości obyczajów i w miłości. Ten pochód ziemski zawsze zwać się będzie bojem w ciemności. *„Przywdziejcie* więc, napomina Apostoł, *zbroję światłości“* [4]), jaką jest czujność, modlitwa i praktyka wiary.

Do nas Chrystus Pan powiedział: *„Wy jesteście światłością świata“* [5]); dzieci Boga i Maryi, wy jesteście cząstką Izraela. Otóż napisano, że wszędzie kędy przez puszcze przechodzili synowie Izraela *„światłość Boża była*

---

[1]) Ekklez. XI. 16.
[2]) Jan XX.
[3]) Nahum. I. 8.
[4]) Rzym XIII. 12.
[5]) Mat. V. 20.

z nimi“ [1]). Niechaj podobnie będzie z nami. Niechaj światłość nasza promienieje w oczach ludzi tak, iżby patrząc na nasze dobre uczynki „*chwalili Ojca naszego, który jest w niebiesiech*“ [2]). My wierzący winniśmy być dla drugich jak te świętojańskie robaczki, co świecą w ciemnościach nocy; życiem naszem na wskroś chrześcijańskim mamy roztaczać światłość Jezusową.

Jakąż światłość roztacza życie nasze? Jakie jest nasze wyznawanie wiary, *professio fidei?* Czy oddajemy jej świadectwo przed Bogiem i przed ludźmi: *myślami, słowy* i *uczynkami* naszymi?

Kiedy do umysłu zakrada się jakaś myśl wątpliwa, jakaś pokusa, zwalczająca wiarę, czyż oświadczamy wnętrznie Bogu Chrystusowi, że chcemy wierzyć bez rozumowania, że nie chcemy innego upewnienia, krom Jego słowa? Czy wtedy zupełną czynimy Mu ofiarę z naszego umysłu, poddając go pod zakon wiary? Kiedy ktoś wyraził zdanie przeciwne wierze, czyż dla wynagrodzenia tej Bogu wyrządzonej zniewagi uczyniliśmy akt wiary w prawdę zaprzeczaną?

Czy odmawiamy często akty tej cnoty? Czy nie czytamy książek, rozpraw, gazet, podkopujących wiarę? Czy nie należymy do tych, o których mówi Apostoł, że się wstydzą Ewangelii; którzy „*trzymają prawdę w niesprawiedliwości*“, bo z bojaźni nie śmią stanąć z otwartą przyłbicą w obronie zasad chrześcijańskich? Czyż wyznajemy głośno w danej okazyi, żeśmy katolikami, uczniami Chrystusa i naśladowcami Jego? „*Sercem*, mówi Apostoł, *bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu*“ [3]). Gdybyś się kiedy wstydził twej wiary, stałbyś się niegodnym nazwy chrześcijanina i ściągnąłbyś na siebie ową straszną groźbę Chrystusową: „*Ktoby się mię zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech*“ [4]).

Nietylko wtedy mamy wyznawać wiarę św., kiedy nieprzyjaciele Chrystusowi do odstępstwa przywieść nas usiłują (rzadkie to teraz wypadki!), ale mamy poczytywać sobie za zaszczyt, codziennie, bez względu na zdania ludzi, i słowy i uczynkami ją objawiać, wtedy szczególnie, kiedy jakiekolwiek obowiązki religijne tego wymagają. O! nie wstydźmy się zrobić znaku Krzyża św., gdy nam to uczynić wypadnie; ugiąć kolano przed eucharystycznym Jezusem; pochwalić Jego Imię wchodząc do domu chrześcijańskiego, jak to czynili nasi ojcowie; wykonywać wszelkie inne praktyki religijne w zwyczaju będące lub prawem Kościoła przepisane. Ujawniajmy czynami, że wiara nie jest dla nas tylko teoryą lub czczym tylko wyrazem!

---

[1]) Exod. X. 23.
[2]) Math. V. 16.
[3]) Rzym X. 10.
[4]) Mat. X. 32.

Ta sama wiara św. wymaga, byśmy i Kościół św. z prawdziwie synowskiem sercem czcili i kochali, jako dzieło Boże, ustanowione dla ludzkości zbawienia. Komu Kościół nie jest matką, temu Bóg nie jest Ojcem, mówią Ojcowie św. Cieszyć się więc winniśmy, kiedy Bóg jego działalność pożądanym wieńczy skutkiem; ubolewać nad jego uciskiem, brać żywy udział w jego doli, niedoli; przyczyniać się do jego dobra, ilekroć ku temu nadarzy się sposobność; nie być obojętnym na obelgi miotane na niego! Dobry syn nie pozwoli nigdy znieważać ukochanej swej matki: dlaczegoż my mielibyśmy obojętnie przyjmować zniewagi lekkomyślnie lub złośliwie wyrządzane Kościołowi, najdroższej matce naszej? Milczeniem okazalibyśmy wtedy, że albo pochwalamy takowe, albo że nam zbywa na odwadze bronienia najświętszej naszej sprawy. Nie wstydźmy się przeto, ani lękajmy podnieść głosu w obronie najświętszych prawd Boskiej religii, gdy je lekkomyślne usta ośmielają się w wątpliwość albo i w pogardę podawać!

Najważniejszym obowiązkiem, jaki wiara święta u nas nakłada, jest dostrajanie do jej zasad całego naszego życia i wszystkich naszych czynów. Chrześcijanin to nie pająk, ni jedwabnik, snujący wciąż z siebie włókno lub pajęczynę, ale raczej pszczółka pracowita, miód i wosk wonny cnót z nieśmiertelnego wiary kwiatu wyrabiająca. Nauka wiary to program do działania, a nie teza do dysputy i oderwanej spekulacyi. Wiara, to nie zbiór formułek i przepisów, ale jako słońce ludzkości, które przenikać powinno wszystkie dziedziny życia, by wszystko podnieść, uświęcić, uszczęśliwić. Wiara ma być światłem dla wszelakich życia objawów. Bez uczynków z wiary wykwitających, wiara na nicby się nie przydała: „*Wiara*, mówi Apostoł, *jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie*“ [1]). Wielki nierozum powątpiewać o prawdziwości nauki przez Boga objawionej, ale nierównie większe szaleństwo, wyznawać nieomylność nauki wiary, a zaprzeczać jej czynem! Błądzić będziesz nieustannie i wreszcie marnie zginiesz, jeśli się tej jedynie zbawczej normy życia trzymać nie będziesz! I tak mógłbyś się pomścić nad nieprzyjacielem twoim; ale wiara zabrania ci tego, przebacz więc chętnie nieprzyjacielowi, nie mścij się, lecz owszem oddaj mu dobrem za złe. Widzisz bliźniego w potrzebie, mógłbyś mu grosza swego odmówić i użyć go na zbytkową jakąś przyjemność własną; ale wiara uczy cię wspierać bliźniego, za którym tai się Jezus; nie żałuj mu wsparcia, nie patrz okiem i sercem kamiennem na niedolę bliźniego! Szatan i zmysłowość ciągną cię w błoto nieczystości, ale wiara ci mówi, że nic skalanego nie osiągnie Królestwa Bożego; rozświeć pochodnią wiary błotnistą przepaść tego występku, a zachowasz szatę niewinności niepokalaną! Mógłbyś łatwo dostąpić jakiego nieprawego zysku i bezpiecznie ukryć się z tem przed okiem ludzkiem; ale wiara nakazuje ci szanować cudzą własność i wskazuje ci na wszystko patrzącego Boga Sędziego; chroń się więc tej nieprawości i t. d.

---

[1] List św. Jakóba. II. 12.

Oto, w jaki sposób wiarę naszą wcielać winniśmy w codzienne nasze życie, jak ona rozświecać winna życiowe szlaki; jak my syny światłości gromnicę wiary naszej zawsze płonącą utrzymywać winni.

W godzinę śmierci stawiają gromnicę przy łożu konającego. Dlaczego? Oto, by nas zapewnić, że dla *synów światłości* wszystko nie gaśnie z ciała zgonem; dusza nieśmiertelna wstępuje do Boga, by tam przy boku Bożym najjaskrawszym jaśnieć płomieniem wśród wiekuistych niebieskich blasków. Wtedy to ziści się nad nami obietnica proroka: „*Będzie tobie Pan światłością wieczną i Bóg twój na chwałę twoją*“ [1]). Amen.

---

[1]) Izaj. 66. 19.

Na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.

KAZANIE 1-e.

Potrójny sojusz Słowa wcielonego z ludzkością.

„Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“. Jan I. 14.

Wielką, zdumiewającą tajemnicę przypomina nam dzisiejsza uroczystość; tajemnicę, na której, opiera się całokształt Boskiej naszej religii. Apostoł narodów nazywa ją w najpełniejszem słowa znaczeniu tajemnicą dobroci i miłości Boga ku ludziom: „*Wielka tajemnica pobożności, która jest oznajmiona w ciele, okazała się aniołom, opowiedziana jest poganom, wiarę jej dano na świecie*“ [1]); tajemnicą tą jest Wcielenie Syna Bożego.

Orli Ewangelista, by nam dać należyte o tej tajemnicy pojęcie, w trzech doniosłych zawarł ją słowach: „*Słowo ciałem się stało*“ [2]). Chciał on zaznaczyć przedziwny sojusz Boga, Słowa z ciałem i ciała ze Słowem. Nad tem zdumiewającem przymierzu my często zastanawiać się winni, bo to podstawowy wiary naszej dogmat. W niewysłowionej tajemnicy Wcielenia potrójny widnieje związek: związek Słowa z ciałem, z Maryą i z nami. Potrójny ten sojusz ujawnia trzy, coraz wyższe stopnie, wznoszące ciało ludzkie: w osobie Jezusa do niepojętych wyżyn Boskiego Majestatu; w osobie Maryi — do szczytów macierzyństwa Bożego; w osobach naszych — do dostojności dzieci Bożych.

Tak więc Wcielenie Słowa trzy wielkie odsłania nam cuda:
1-o *w Jezusie — Człowieka - Boga*;
2-o *w Maryi — Bogarodzicę*;

---

[1]) 1 Tymot. III. 16.
[2]) Jan I.

3-o *w nas, przebóstwionych łaską, prawą dziatwę Boga.*

Trzy te cuda, uiszczone przez tajemnicę Wcielenia, weźmiemy za przedmiot tej nauki.

By rozważanie tych cudów nietylko oświetliło nasz umysł, ale i serca nasze Boską rozpromieniło miłością, prośmy o światło i o łaskę Tej, której serce Duch św. pełnością łask wyposażył. Zdrowaś Maryo.

I. Wcielenie człowieka przemienia w Boga.

Mówię najpierw, że przez tajemnicę Wcielenia ciało ludzkie zostało podźwignione w Jezusie aż do wyżyn istoty Bożej: „*Słowo ciałem się stało*".

Pytać, w jaki sposób i dlaczego spełnił się ten cud, byłoby to, mówi św. Augustyn, zniweczyć go płonnym wysiłkiem pojęcia. Tajemnica Wcielenia niebyłaby najwznioślejszem Boga dziełem, gdybyśmy mogli kusym naszym rozumem wykazać ostateczną jej przyczynę. Tajemnica ta nie wyróżniałaby się swą osobliwością, gdybyśmy w porządku natury lub łaski odnaleźć mogli choćby jeden jej wzór [1]). Wprawdzie Marya pyta anielskiego Posła: „*Jak się to stanie*"? Atoli św. Chryzostom słuszną czyni uwagę, że pytanie to było wyrazem głębokiego i pełnego poszanowania podziwu, nie zaś zarozumiałej i próżnej ciekawości. Jeżeli Marya chciała wiedzieć, w jaki sposób ziści się to, co Jej Niebo zwiastowało, nie było to przejawem niedowierzania, lecz najgorętszego umiłowania dziewictwa.

Chociaż nie jest w naszej mocy, jasno poznać przyczynę Wcielenia, wszelako winniśmy je sobie wyjaśnić, bo to wiary naszej podwalina. Oto cud, jaki nam wiara św. objawia: Bóg wcielony, Bóg człowiek, Bóg w ciele ludzkiem! Zatem ciało człowieka w osobie Jezusa jest prawdziwie ciałem Boga; w chwili przebłogosławionego swego poczęcia zostało „przeniknione, jak mówi Apostoł, unkcyą Boga, nierozdzielnie zespolone z Bogiem Słowem, nie posiadając wedle wyrażenia teologów, innego istnienin (subsistentia), prócz samoistności Słowa przedwiecznego; otrzymując istnienie weszło w posiadanie wszelkiej chwały, Bogu przynależnej.—Tradycya nie upoważniałaby Ojców i Doktorów Kościoła do tak energicznych wyrażeń, gdyby silniejszych jeszcze słów nie użył Jan św: „*Słowo stało się ciałem*". Dziewica, mówi św. Ambrozy, cudownie poczęta, a Słowo ciałem się stało, by ciało stało się Bogiem". „Ten był skutek Wcielenia, powiada genialny Augustyn św., iż człowiek ujrzał się w Jezusie podniesiony aż do Boga, a Bóg zniżonym aż do postaci człowieka" [2]).

---

[1]) Hic si ratio quaeritur, non erit mirabile; „si exemplum, non erit singulare".

[2]) „Talis fuit ista susceptio, quae Deum hominem faceret et hominem Deum.

Jakiż stąd wypływa wniosek? Ten, że w Jezusie pomiędzy ciałem a Słowem niema rozdziału, że co jest prawdą o jednem, jest nią również o drugiem, na mocy udzielania się przymiotów (*comunicatio idiomatum*), jak się wyraża teologja, *wzajemności przymiotów* obu natur w Chrystusie, która wynika ze ścisłego zjednoczenia obu natur w jednej osobie Słowa na mocy której przymioty Boga (*in concreto*, nie zaś *in abstracto*) przypisujemy człowiekowi, a przymioty człowieka — Bogu. Ponieważ ciało Chrystusa Pana było cierpiętliwe i śmiertelne, słusznie mówimy, że Słowo Przedwieczne cierpiało, że za nas umarło; — i znowu ponieważ Słowo Przedwieczne jest Bogu równe, słusznie twierdzimy, że ciało Jezusa zasiada po prawicy Bożej; mimo przeciwieństwa pomiędzy krzyżem a tronem Boga, przynajemy ukrzyżowanemu ciału Syna Człowieczego wszystkie świetności Boskiego tronu, jak również samemu Słowu, które jest odblaskiem chwały Ojca, przypisujemy upokorzenia i zelżywości krzyża. Dlaczego? Bo wszystko to jest następstwem słów: „*Słowo stało się ciałem*".

Bezwątpienia, tajemnica ta jest trudna do uwierzenia; wszelako umysł nasz poddać jej musimy. Bóg w tej tajemnicy wyniszcza swój Majestat, wyniszczajmy więc przynajmniej nasz rozum posłuszeństwem Objawieniu. Uległość ta jest warunkiem naszego zbawienia. „Poznać nie mogę, mówi św Atanazy, w jaki sposób Słowo się wcieliło, że przyjęło ciało memu podobne". Zamiast więc zapuszczać się w nieużyteczne badania, prześcigające mój umysł, zamiast wnikać w niewysłowione tajniki Boskiego Wcielenia, ja, który i samego siebie nie poznawam, winienem po tysiąckroć błogosławić miłosierdzie Boga mojego, który nietylko zstąpił z swej chwały i stał się człowiekiem dla mnie, ale jeszcze tę tajemnicę zbawienia objawić mi raczył. Bo, jeżeli mogę się zbawić bez głębszego poznania samej tajemnicy Wcielenia, nie mogę zbawić się bez wiary we Wcielenie, bez uznania, że w osobie Jezusa jest zarazem prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek: „*Słowo ciałem się stało*".

Dla wielu heretyków najmiłościwsza ta tajemnica stała się kamieniem obrazy. Opatrzość dopuściła te obłędy umysłu ludzkiego, by więcej jeszcze utwierdzić naszą wiarę w ten podstawowy dogmat. Błąd ich pochodził stąd, że nie brali na uwagę cudownego poczęcia Jezusa w łonie Niepokalanej wyłącznem działaniem Ducha św. [1]); „*Duch św. zstąpi na cię*"; przeoczali, że Archanioł nazywa Jezusa bezwzględnie „*Świętym*", Świętością samą; że jest poczęty przez Matkę Dziewicę; że przyszedł na ziemię jako Zbawca świata, jakim, wedle planu Bożego, mógł tylko być Bóg-Człowiek. Otoż, rozumują Doktorowie: Ambroży, Augustyn, Cyryl, Bernard... Bóg tylko jest Święty przez siebie samego, wszelkiej świętości źródłem; Bóg tylko może być synem Dziewicy, która w macierzyństwie nie uroniła nic ze swego panieństwa. Bóg tylko mógł być Odkupicielem świata wedle planu Opatrzności.

---

[1]) Łuk. I.

Inni heretycy przeciwnie, zaprzeczali Człowieczeństwa Chrystusowi, już to przypisując Mu ciało urojone, fantastyczne, już ciało pradziwe, ale bez duszy i rozumu, już ciało doskonałe, lecz utworzone z materyi eterycznej, a nie z substancyi Maryi. Tym błędom Doktorowie Kościoła, jak: Tertulian, św. Atanazy, św. Leon Papież i inni przeciwstawili świadectwa Pisma św. i bijące w oczy dowody:

„Jeżeli Chrystus, mówili, miał tylko ciało urojone, jakże nas odkupił własną krwią swoją? Jeżeli Jego ciało było bezduszne, jakże mógł się zwać Człowiekiem? Jeżeli nie był człowiekiem, jakże mógł za ród ludzki zadość uczynić? Jeżeli Jego ciało było tylko utworzone w łonie Maryi, a nie wzięte z Jej substancyi, jakże owiana Duchem św. Elżbieta, mogła Ją nazwać *„Matką Pana swego“* [1]), jakże Anioł mógł Jej powiedzieć, że Człowiek - Bóg, którego nosić będzie w dziewiczem swem łonie, z Niej się narodzi [2]).

Inne nareszcie błędy odnosiły się zarówno do Bóstwa jak i do człowieczeństwa Chrystusowego,—nie przecząc ani jednemu, ani drugiemu, znosiły ich zjednoczenie. Wedle ich pojęć, Bóg i Człowiek we Wcieleniu byli tylko połączeni *wolą, uczuciami*, adoptowaniem, udzieleniem chwały, ale nie zespoleni zjednoczeniem rzeczywistem i substancyalnem. To znowu, tak dalece pomieszali z sobą Bóstwo i Człowieczeństwo, iż oprócz jedności osoby, wprowadzali jeszcze jedność natury.

Wszystkie te obłędy potępił Kościół na Soborach powszechnych, których nieomylne orzeczenia służą za normę naszej wiary. Oto w streszczeniu ich nauka: „Na mocy Wcielenia Słowo Boże rzeczywiście i substancyalnie zjednoczyło się z naszem ciałem; przez to zjednoczenie Syn Boży przywłaszczył sobie wszystkie nędze człowieka; człowiek wszedł w posiadanie wszystkich wielkości Boga; mimo to, pomiędzy dwiema naturami, stanowiącemi Boską Osobę, pomiędzy Boską i ludzką naturą, zachodzi istotna różnica bez ich pomieszania, ani jedna drugiej nie pochłonęła“.

Oto w osnowie całokształt nauki katolickiej, dotyczącej tajemnicy Boga-Człowieka, którą przedewszystkiem potrzeba było wam przypomnieć.

Jakiż praktyczny wniosek wysnuć mamy z tego zasadniczego wiary naszej dogmatu?

* * *

Dogmaty naszej Boskiej religii nie są tylko na to, by oświecały nasz umysł; — ich wpływ rozciągać się musi na wolę,—na serce. Zbliża się czas wielkanocnej Komunii św. Do należytego usposobienia do niej w dzisiejszej tajemnicy praktyczne znajdujemy wskazówki.

Mamy, mówi Apostoł, doświadczać samych siebie, zanim przyjmiemy ubóstwione Ciało Jezusa; byśmy Boga eucharystycznego z czystem przyj-

[1]) Łuk. I.
[2]) Łuk. 35.

mowali sumieniem. Dlaczego, pytam, Apostoł niegodną Komunię za najpotworniejszą poczytuje zbrodnię? Czemu na niegodnie przystępujących do Stołu Pańskiego ciska gromy, rzuca wyrok zatracenia? O, jeżeliśmy pojęli, że „Chlebem“, o którym mówi Apostoł, jest ciało Jezusa, łatwo zrozumiemy te jego groźby. Przez Wcielenie, ciało Jezusa jest zjednoczone z Boską Osobą, zatem Komunia niegodna łączy to Ciało Przenajświętsze z duszą skalaną, nieprzyjaciółką Boga. Gwałt więc zadaje ubóstwionemu Ciału, a tak ściąga na siebie wszystkie przekleństwa Apostoła!

Oby przystępujący do Komunii św. pamiętali na słowa Anioła wyrzeczone do Matki Najśw. i do siebie je zastosowali: *„Przetoż co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym“* [1]). Bacz, bracie, że to, co jest osłonione sakramentalną przysłoną, jest to Święty Świętych, Syn Boży, zrodzony z Dziewicy, którego wielkość głosi Boży poseł, a którego przyjąć zamierzasz! Jeśli masz nosić w łonie swojem tego samego, co Marya Boga, patrz, ażali jesteś w tem samem, co Ona usposobieniu; bo i ty, jak Marya, stajesz się żywą świątynią Boga wcielonego.

O! kiedy Matka najśw. zrozumiała, że nadeszła chwila Wcielenia, z jaką wiarą, z jaką pokorą, wtórowało Jej serce niezmiernej czci, jaką Bóg Ją opromienił! Z jaką czystością, z jaką ufnością i miłością poczęła Boga w swem dziewiczem łonie! Iluż to heroicznemi cnotami przygotowała się do współdziałania z tą niewysłowioną tajemnicą! Oto, bracia, modła nasza, wedle której my wzorować się winni. Marya przed powitaniem Anioła, przed poczęciem Jezusa była pełna łask i świętości, wszelako to nie wystarczało. Potrzeba było, by sam Duch św. zstąpił na Nią i uświęcił Ją pełnością łask swoich, a mimo to, Kościół Chrystusowy zdumiewa się, że Bóg zstąpił do dziewiczego Jej łona *„Non horruisti virginis uterum!“*

Przyswajajmy więc sobie, o ile możliwa, usposobienie i uczucia Matki najśw! nie zbliżajmy się do Komunii św. bez pobożności, bez najgorętszych uczuć miłości, a nie odejdziemy od Stołu Pańskiego, tak jak poprzednio, zimni, obojętni, niedoskonali! Niechaj przygotowanie do Komunii św. będzie dla nas sprawą najważniejszą, korzystanie z niej pragnieniem najgorętszem, nadużycie Jej obawą najstraszliwszą, a wtedy zbliżać się będziemy do tej Boskiej Uczty z sercem rozpłomienionem miłością, jako „lwy, mówi św. Chryzostom, ziejące ogniem miłości“; „jako orły, dodaje Augustyn św., wzniesione ponad ziemię“ niebiańskim serca polotem. Wiem, że usposobienie Bogarodzicy, to nieuchwytny dla słabości naszej ideał, atoli powinnością naszą jest w tem, jak i we wszystkiem, zbliżać się do niego wedle sił i możności.

Związek ciała naszego ze Słowem, to pierwszy cud, jaki podziwialiśmy w Bogu - Człowieku.

[1]) Łuk. I. 35.

Przejdźmy teraz do drugiego cudu, który w Dziewicy ukazuje nam Bogarodzicę.

II. Wcielenie Dziewicę czyni Bogarodzicę.

By Słowo ciałem stać się mogło, potrzeba Mu było Matki.

Wyjaśnijmy sobie dogmat macierzyństwa Bożego, który niezrównaną chwałą opromienia Maryę, a na nas najpożądańsze sprowadza owoce.

Boskie macierzyństwo Maryi stało się obrazą rzekomej pobożności heretyków, na których czoło wysunął się patryarcha Konstantynopolski, Nestoryusz; on to pierwszy ośmielił się podnieść świętokradzką rękę na dyadem Bogarodzicy. Nestoryusz nie zaprzeczał, że Marya jest Matką Świętego Świętych, Zbawiciela ludzkości; uznawał nawet, że przyjęła i nosiła Słowo Boże w swem dziewiczem łonie; że była Matką Człowieka, który w pewnem znaczeniu był Bogiem, jako szczególniej z Bogiem zjednoczony; ale, by bezwzględnie i bez zastrzeżenia Bogarodzicą być miała, tego uporczywy jego umysł uznać nie chciał. I cóż uczynił Kościół Chrystusowy? Odparł zwycięsko wszystkie subtelne wybiegi herezyarchy; nieomylnem swem orzeczeniem utwierdził dyadem Boskiego macierzyństwa na skroniach Dziewicy; z niewypowiedzianą radością chrześcijańskiego świata nazwał Ją w ścisłem słowa znaczeniu *Matką Boga* (θεοτόκος). Kościół Boży na Soborze Efeskim musiał stanąć w obronie Boskiego macierzyństwa Maryi, w niem bowiem mieści się cała tajemnica Wcielenia.

Dla nas dogmat macierzyństwa Bożego jest podstawą wszelkiej czci, jaką po przez wieki oddajemy Maryi. O! czyż może być godność wznioślejsza nad Boskie macierzyństwo? czyż my zdołamy kiedy wytworzyć sobie pojęcie o wielkości Matki Bożej?

Maryę uważać możemy w dwóch Jej stosunkach: *do Boga* i *do nas ludzi*; jako Bogarodzicę i jako Matkę ludzkości.

Pierwszy stosunek wynosi Maryę ponad wszystkie możliwe stworzenia, stawia Ją na iście Boskich wyżynach. Bóg Ojciec mając Syna jedynego, Sobie współistotnego, nie chciał, by On do Niego wyłącznie należał, lecz chciał, by Marya była Jego Matką na ziemi, jak On jest Jego Ojcem w niebiesiech. „Zginam kolana, woła Apostoł, przed Ojcem Jezusa Chrystusa, Pana mojego, od którego wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi pochodzi", my zaś dodać możemy: „padam na oblicze przed Ojcem Wszechmogącym, Źródłem nie tylko wszelkiego Ojcostwa, ale i Boskiego macierzyństwa, które uwielbiam w Maryi"! Bo któż prócz Boga mógł zdziałać ten cud niewysławiony? Oto dziewictwo z płodnością złączone; Dziewica poczyna w czasie tego samego Syna, którego Bóg zrodził w wieczności. „Dziewica, woła zdumiony Augustyn św., staje się matką samą uległością ducha, jak Bóg Ojciec jest Rodzicem, samem poznaniem nieskończonych swych doskonałości. Któż kiedyś przed Maryą, słyszał coś podobnego? któż bez objawienia dałby wiarę, że stworzenie, w pewien sposób, Twórcy swemu daje istnienie? Któżby uwierzył, że Marya miała dać Bogu to, czego wprzód nie posiadał, że Bóg od Niej całkiem nowe miał otrzymać życie! Któżby uwierzył, że Słowo przez które wszystko się stało, miało być samo wytworzone przez Dziewicę! Zdumiewające te pytania Ojców Kościoła, to najwspanialsze pochwały, jakie w nas, jak w nich, zrodziła szczera pobożność do Bogarodzicy.

Lecz co nas więcej zdumiewać winno to to, że Bóg Słowo, który w niebiosach nie podlega Ojcu, chciał być na ziemi zależnym od Matki. Ale czyż taka zależność licuje z Boskim Majestatem? Tak, uznać ją musimy, Bóg - Człowiek chciał zależeć od Maryi; oddawał Jej cześć i uległość jako Matce; poddał się Jej macierzyńskiej władzy. „*Był im posłuszny*" [1]). O kim, pyta Bernard św., mówi tu Ewangielista? czy to Bóg, czy tylko sam człowiek był Maryi posłuszny? „Bóg - Człowiek razem, odpowiada tenże św. Doktor. Cóż tu więcej podziwiać, czy uległość Syna, czy władzę Matki? Bo oto dwa wielkie dziwy: cud pokory Boga zależnego od Niewiasty i cud wielkości Niewiasty rozkazującej Bogu!

Nie dziwmy się więc, że dziś Anioł zstępuje z nieba, by powitać Maryę, że się korzy przed Nią, że Ją nazywa pełną łask, że Ją ponad wszystkie stawia niewiasty. Nie dziwmy się wyrażeniu gieńialnego Augustyna św. który twierdzi, że nic po Bogu, wśród wszelkich istot możliwych nietylko równać się, ale i zestawionem być nie może z Maryą.

O któż teraz wątpić może o wszechpotężnej władzy i miłości Maryi ku nam ludziom. Z macierzyństwa bowiem Bożego wykwita pocieszający Jej stosunek do nas, z którego bogate korzyści ciągnąć możemy.

Marya stawszy się Matką Boga, tem samem stała się Matką, Opiekunką i Współzbawicielką naszą.

Matką ludzi: bo my wszyscy nietylko jesteśmy braćmy, ale i członkami Boga wcielonego, którego Marya w niepokalanem nosiła łonie.

Opiekunką ludzi: dla naszego bowiem dobra Marya została wybraną na Bogarodzicę i w tem znaczeniu nam zawdzięcza swoje wyniesienie.

Współzbawicielką naszą, bo na to Marya zjawiła się na widowni świata, by nam zrodziła Odkupiciela, by Mu dała swą krew przeczystą, okup i zbawienie rodu ludzkiego.

Dziś więc, o Maryo, wyciągasz ku nam macierzyńskie swe ręce, by nas przygarnąć jako dziatwę swoją. Ach, bracia, w tym wielkim dniu, w którym niebo ogłasza Maryę Boga Rodzicielką, oddajmy Jej hołdy należne, ślubujmy u stóp Jej słodkiego Majestatu niezłomną wierność,

---

[1]) Łuk. II.

ufność i miłość ojcowską; wznówmy dziś przyrzeczenie całkowitego poświęcenia się Jej służbie i miłości, by Ją nakłonić do okazania nam skutków wszechwładnej swej przyczyny; przedstawmy Jej ścisły węzeł, który Ją łączy z nami. Powiedzmy Jej z głębi serc naszych to, co mieszkańcy Betulii mówili Judycie: *„Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie, Tyś cześć ludu naszego“* [1]). O Dziewico przenajświętsza, Tyś ozdobą, Tyś uszczęśliwieniem, Tyś chwałą Kościoła: *„żeś sobie poczęła mężnie... żeś czystość umiłowała“* [2]). Przeto żeś była czystszą od Aniołów, posiadłaś moc sprowadzenia z nieba Słowa Boga i połączenia Go z ciałem naszem. *„Dlatego będziesz błogosławiona na wieki»* [3]), dlatego my uniżamy się przed Tobą, dlatego składamy Ci hołdy naszego uwielbienia i naszej dziecięcej miłości. O, jeżeli Ciebie, o Przebłogosławiona, Bóg najwyższem uczcił dostojeństwem, jeśli podobnie jako Twój obraz proroczy — Esterę ponad wszystkie niewiasty wyniósł król Aswertus, tedy Bóg w wywyższeniu Twojem miał i nas na oku; i to nas bezgraniczną napełnia ufnością w wszechwładną Twą opiekę i przyczynę.

Ach bracia! obyśmy umieli wykorzystać potęgę i troskliwość Matki naszej niebiańskiej! Z kazalnic chrześcijańskich nieustannie przypominamy wam surowość sądów Bożych, by was przejąć świętą bojaźnią. Ale na tem poprzestawać: — głosić wam same pogróżki Pańskie, przedstawiać same trudności i zawody na drodze zbawienia, ukazywać wam tę drogę zasianą samymi cierniami, byłoby to przesadą, która chyba do zniechęcenia i rozpaczy przywieśćby was mogła. Potrzeba nam wszystkim zarówno bojaźni jak i nadziei: bojaźni przytłumiającej zuchwałość; nadziei podtrzymującej ufność. Otóż, jeżeli która tajemnica może ożywić w nas tę zbawienną i ożeźwiającą ufność, to ta, której pamiątkę dziś obchodzimy. Czemu? Boć to nie jest tylko tajemnica Boga, co się stał człowiekiem, ale i Dziewicy, co się stała Matką Boga, a jako taka ma ścisły obowiązek czuwania nad nami, zajmowania się nami, wspierania nas swą potęgą, służenia nam za za ostoję i bezpieczne schronienie.

Ale czyż taka ufność w opiekę Maryi nie upoważni nas do zuchwałości, nie umniejszy gorliwości w czynieniu pokuty? O nie! jeśli ta ufność jest prawdziwą, tedy rozpłomieni raczej naszą żarliwość, natchnie nas nienawiścią grzechu i najdelikatniejszą czujnością. Iluż to sprawiedliwych nieograniczona ufność do Maryi utwierdziła w cnocie! Chwiali się oni nieraz pod naporem pokus, namiętności, — już, już byli blizcy upadku, ale Marya, której zaufali, wspierała ich zwycięską swą łaską! Iluż grzeszników ta ufność wyrwała z przepaści zatracenia i z Bogiem pojednała! Grzesznicy

---

[1]) Judyt. XV. 10.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże.

trwający lata całe w złych nałogach, obarczeni rozlicznemi nieprawościami, byli już blizcy rozpaczy; na szczęście przypomnieli sobie, że Marya jest matką grzeszników i czego sami z siebie prosić nie umieli, błagali oto przez Maryę i zostali wysłuchani: wielka chwila łaski całkowicie ich odmieniła: grzeszników przedzierżgnęła w sprawiedliwych i w Świętych.

O bracia, w naszych czasach, kiedy niebezpieczeństwa wiekuistej zguby zewsząd nas otaczają, nie pozbawiajmy się tej ostoi, tej kotwicy ratunku, jaką nam Opatrzność Jezusowa podaje w opiece Matki najśw. Z eucharystycznego przybytku Zbawiciel powtarza nam słowa wyrzeczone na krzyżu do ukochanego ucznia: *„Oto Matka twoja“*. Jak umiłowany Jan: *„Od onej godziny wziął Ją na swoją pieczę“* [1]), tak i my weźmijmy Maryę za Matuchnę naszą, jak Ona wzięła nas za dzieci swoje. Poznamy niebawem, że nie napróżno Marya nosi tytuł Matki naszej, jeśli my nie napróżno chlubić się będziemy dostojeństwem Jej dzieci.

Zobaczmy nareszcie, jak tajemnica Wcielenia podnosi nas do najwyższej dostojności dzieci Bożych.

III. Tajemnica Wcielenia czyni nas dziećmi Bożemi.

Mędrcy i bohaterowie zamierzchłej starożytności, osobliwie Grecy i Rzymianie, podawali się za synów bogów. Chlubnem tem mianem chcieli oni wynieść się ponad szary rówieśników ogół. Był to obłęd pychy; wszelako, jak zauważa św. Augustyn, tchnął on w nich podniosłe myśli i uczucia. Jako rzekomi potomkowie bogów śmiało przedsiębrali oni trudne i heroiczne czyny. Czyż nie możnaby powiedzieć, że wśród tych zmroków pogańskich widniał jakiś promyk, jakiś zaczątek chrystyanizmu; że Opatrzność, która i zło wyzyskać umie, posługiwała się błędami ludzkimi, by przygotować świat do prawdziwej Chrystusowej religii? Opatrzność Boża, mówi św. Augustyn, chciała, by człowiek miał to przeświadczenie, iż jest z rasy Bożej. W gruncie więc rzeczy dumne przekonanie bohaterów starożytności nie było ani fałszywe, ani zuchwałe. Tajemnica bowiem, którą dziś święcimy, poprawdzie czyni nas synami Bożymi. Posłuchajmy, co o ubóstwieniu naszem mówi Jan św.: *„Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi“* [2]). Wszystkim ludziom dodaje: *„dał moc, aby się stali synami Bożymi“* [3]).

Boskie to synostwo nasze jest następstwem tajemnicy Wcielenia Słowo przedwieczne nie mogło odziać się ciałem ludzkiem, nie zawierając

---

[1]) Jan XIX. 27.
[2]) I Jan III. 1.
[3]) Jan I. 12.

z nami najściślejszego pokrewieństwa. Przez nasze zjednoczenie z Bogiem Wcielonym, my we właściwem i rzeczywistem słowa znaczeniu *„synami Bożymi nazywamy się i jesteśmy“*. „Bóg, mówi dosadnie Klemens Aleksandryjski, stając się człowiekiem, uczynił ludzi jakby tyluż bogami, nie iżbyśmy byli synami Bożymi tak doskonale jak Bóg-Człowiek, który jest nim z swej natury, a my przez adoptowanie, przybrani jesteśmy za syny Boże. Ale czyż to Boskie przybranie nie uszlachetnia nas i nie opromienia najwyższą dostojnością? Czyż Bóg, mimo swej wszechmocy, mógł nas wznioślejszą wyposażyć godnością? Nie, nie! Ani krew, ani wola ciała, ani wola męża, mówi Jan św. nie podźwignęły nas na wyżyny synowstwa Bożego“ [1]), lecz chwała Boskich narodzin naszych pochodzi wyłącznie z woli Boga, z przeznaczenia, z wyboru, z łaski Jego. Jeśli dziś promieniejemy dostojeństwem synów Bożych, tedy zawdzięczamy to Jezusowi, który skojarzył w swej osobie Bóstwo z naszą ludzkością. „Syn Boży, mówi św. Chryzostom, stał się synem ludzkim, by dzieci ludzkie stały się synami Bożymi“. „Nie pytajcie, dodaje Augustyn św., w jaki sposób ludzie mogli się zrodzić z Boga, kiedy Bóg sam mógł i chciał zrodzić się z ludzi“.

Patrzmy, bracia, i podziwiajmy z osłupionym uczuciem miłości, do jakich ostateczności posunęła się miłość Boga naszego: *„Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy!“* Patrzmy i zrozumiejmy, cośmy tej miłości winni: *cośmy winni Bogu, jako Jego dzieci; cośmy winni sobie samym jako synom Bożym*; — Bogu, który pozwala nam nazywać Siebie Ojcem i jest nim w istocie; sobie samym, którzy śmiemy zwać się dziećmi Bożymi.

Zrozumiejmy najpierw, cośmy dzieci Boże Bogu winni. — Ponieważ na mocy związku Słowa z naszem ciałem, my mamy tegoż samego Ojca, co Słowo wcielone, winniśmy zatem względem Ojca niebiańskiego postępować tak jak Jezus; — przejąć się względem Niego uczuciami Chrystusowemi, to jest, taż sama ożywiać nas winna uległość rozkazom Boga, ta sama żarliwość o chwałę Jego. Jeżeli dziś Syn Boży, w dziewiczem łonie Niepokalanej przyjmuje ciało naszemu podobnemu, czyni to, mówi Apostoł, z posłuszeństwa dla Ojca swego, dla spełnienia Boskich Jego zamiarów; jeśli dziś wyniszcza Siebie samego, czyni to dla przywrócenia chwały Ojcu grzechami zbeszczeszczonej. Oto nasza modła. Być posłusznym Bogu, zachować wiernie i statecznie prawo Boże, uwielbiać Boga swem życiem, to najrzeczywistszy sposób uznania Go za Ojca. O! na cóż się nam przyda, że nazywamy Boga Ojcem: *„Ojcze nasz, któryś jest w niebie“*? jeżeli buntujemy się przeciw Niemu, jeżeli w praktyce obchodzimy się z Nim jak z wrogiem? Na cóż się przyda, że mówimy: *„Święć się imię twoje“* to znaczy: niech ono będzie znane i czczone po wszystkim świecie, kiedy my naszemi nieprawo-

[1]) Jan I. 13.

ściami, naszymi grzesznymi nałogami Imieniu Pańskiemu nieustanie bluźnimy! Na cóż się przyda mówić: *„Bądź wola Twoja“*, kiedy na nic mniej nie zważamy, jak na wolę Jego najświętszą, kiedy gwałcimy Jego prawo, szemrzymy przeciw Jego Opatrzności, kiedy mimo Jego obietnic i pogróżek, mimo Jego wyraźne zakazy i nakazy trwamy w usposobieniu pójścia raczej za głosem naszej namiętności? O! wiem, że skażoną naszą naturę wiele kosztuje zachowanie stałe i niezłomne prawa Bożego, oddanie Mu świętością naszych obyczajów czci przynależnej! Ale czyż ta wierność nasza Bogu będzie nas kosztowała tyle, ile wcielenie kosztuje dziś Boga, który dla naszego zbawienia opuszcza tron swej chwały, której dla naprawy zniewagi Ojca swego, zniża się aż do postaci człowieka, niewolnika, grzesznika?

Ach, bracia, obyśmy wpatrzeni w osłupiające posłuszeństwo Boga - Człowieka pojęli, jak święte są prawa Ojca, który dał nam ludzką naturę z wszystkiemi jej posagami, a nadto przez Jezusa rodzi nas łaską na syny Boże. Ach! na widok wyniszczenia Boga - Człowieka zrozumiejmy, jak czcigodną jest chwała Boga naszego, jaką zniewagą jest wypowiedzenie Mu posłuszeństwa i hołdów należnych! *„Syn*, mówi Bóg do nas, *ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego, jeśli tedy Ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeśliż ja Pan, gdzież jest bojaźń moja“* [1]). O, pamiętajmy, bracia, że jeżeli Boga nie uczcimy jako Ojca, kiedyś drżyć przed Nim będziemy jako przed Sędzią; jeśli teraz uchylać się będziemy od praw Jego, kiedyś zmuszeni będziemy ulegać straszliwym Jego karaniom; jeśli teraz życie nasze służyć nie będzie chwale Bogu uświęciciela, tedy wiekuiste nasze odrzucenie, służyć będzie uwielbieniu Boga mściciela!

Prócz powinności, jakieśmy winni Bogu Ojcu naszemu, ciężą nas obowiązki względem siebie samych, powinności, wykwitające z dostojności naszej, jako dzieci Bożych. O nich słówko na zakończenie.

Jest pewna słuszna i rozumna duma, która, nie pogardzając nikim, tchnie w nas pewne wzniosłe uczucia, godne naszych narodzin i stanowiska; jest pewna święta i ewangeliczna duma, która bez nadymania się stawia nam nieustannie przed oczy zbożny nasz charakter, który nas zniewala do dostrajania do niego wszystkich naszych czynów. Otóż książę Apostołów przypomina nam, że my chrześcijanie jesteśmy narodem wybranym, wyszczególnionym: *„Wy rodzaj wybrany, naród święty, lud nabycia, podniesieni do godności królewskiego kapłaństwa. Królewskie kapłaństwo, abyście cnoty opowiadali*, to jest, wyrażali na sobie cnoty *Tego, który was wezwał z ciemności ku swej przedziwnej światłości“* [2]). Wielki Apostoł przypomina nam również, żeśmy synami światłości, zatem postępować i żyć winni, jako dzieci ewangelicznej światłości: *„Jako synowie światłości chodźcie* [3]). Czyż więc dzieci

[1]) Malach I. 6.
[2]) I Piotr II. 9.
[3]) Efez. V. 8.

Boże mają myśleć, działać jak dzieci światowych ciemności? hołdować pojęciom, występkom świata, jego zawiściom, gniewom, zdradom, ambicyom, rozkoszom? Ach, bracia, czyż takie życie licuje z charakterem chrześcijańskim, z dostojnością synów Boskich? Niechaj człowiek szlachetnie urodzony i na wysokim postawiony stanowisku dopuści się podłego czynu, plamy tej niczem wymazać nie zdoła. Jakiemże okiem my odtąd nań spoglądamy,— a on na siebie? Ach! czy mniejszą okrywa się hańbą człowiek zrodzony z Boga, podniesiony do dostojności syna Bożego, a niewolnik haniebnej namiętności, wydany żądzy chciwości, – nienawiści, zmysłowości? Czyż na to zstąpił Syn Boży z nieba, by pozostawił na ziemi taki, jak ongi, lud wydany, rozpasany na wszystkie występki pogaństwa? Czyż głównym Wcielenia Jego zamiarem nie było wytworzyć naród doskonały, nieskalany, wolny od nieszczęsnych pożądliwości, przez które grzech zapanował nad światem? O nie! zamiarem Boga wcielonego było wytworzyć naród chrześcijański nie z imienia tylko, ale z praktyki i czynu: *„Iżby zgotował Panu lud doskonały“* [1]).

Wytężmy więc wzrok wiary naszej, patrzmy jej okiem na dostojność naszą Bóstwem promienną. Uświęceni związkiem naszym z Bogiem, chrońmy się dawnych naszych zdrożności; niechaj postępowanie nasze nie pohańbia w nas godności synów Najwyższego!

O Niepokalana Boga i nasza Rodzico, któraś całe swe życie utrzymała na wyżynach godnych Bogarodzicy, wyjednaj nam tę wielką łaskę, byśmy na wzór Twój godnie nosili naszą dostojność synów Bożych, — byśmy żadnym niegodziwym czynem nie obniżali zbożnej naszej dostojności lecz jako prawi synowie Boga wielbili Go słowy, myślami i czynem w życiu, i nieprzestali Go wielbić z wybranymi po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 2-e.

Korzyści z Wcielenia Syna Bożego.

„Błogosławiony żywot, który cię nosił“
Łuk. XI. 27.

W przebłogosławionym dniu, w którym Ojciec niebieski chciał przybrać za towarzyszkę swego wiekuistego rodzenia Dziewicę najświętszą, po-

---

[1]) Łuk. I. 17.

stanowił udzielić Maryi promyk swej nieskończonej władzy rodzicielskiej. To też przeczysta Dziewica ukazuje się nagle otoczona Jego Duchem świętym, okryta ze wszech stron cieniem Jego wszechmocy. Bóg Ojciec rodzi w Niej tego samego Syna, którego zrodził przedwiecznie w swem łonie. Niewiasta osłupiającym cudem staje się Boga Rodzicą, Bóg niezmierzony wstępuje w przebłogosławiony żywot Niepokalanej.

To też Kościół katolicki zachwycony niesłychanym tym cudem, adorując Słowo wcielone w czystych wnętrznościach Dziewicy, woła z większem niż ewangieliczna niewiasta uniesieniem: *„Błogosławiony żywot“* w którym dokonała się ta oniemiająca tajemnica!

Przy dzisiejszej uroczystości, chciałbym, o ile nieudolność moja zdoła, usprawiedliwić dzisiejszy zachwyt Kościoła, wyrażony słowem: *Błogosławiony żywot, który cię nosił“*. Ponieważ szczęśliwość Panny najśw. nie polega tylko na łaskach Jej udzielonych, ale i na tych, które my za Jej pośrednictwem otrzymujemy, dlatego wyjaśnię wam ten cud w Niej spełniony w odnośni do nas, o ile on nas uszczęśliwia.

Idąc za myślą genialnego Augustyna św., do trzech rzeczy sprowadzę tajemnicę w łonie Niepokalanej dziś ziszczoną: „Podziwiajcie, mówi św. Doktor, tę czystą Służebnicę Bożą, Dziewicę i Matkę zarazem; w Niej Syn Boży przyjął postać niewolnika, w Niej zubożał, by nas wzbogacić“ [1]). Oto trzy rzeczy, jakie się dziś spełniają w Jej żywocie: *poniżenie, zubożenie*, i *hojność* Słowa Wcielonego. Bóg przybiera postać niewolnika, oto poniżenie; wdziewa na Siebie nasze ubóstwo, oto zubożenie; udziela nam swych bogactw,— oto nieskończona Jego hojność. Trzy te rzeczy streszczają całą dzisiejszą tajemnicę. Syn Boży bowiem wstępuje do łona Niepokalanej jako Zbawiciel, by obniżył i zawstydził naszą pychę; dalej, by podźwignął naszą nikczemność; nareszcie, by wzbogacił nasz niedostatek.

Potrzeba było najwpierw poniżyć naszą pychę – tę wielką ranę naszej natury i największą przeszkodę do wyleczenia; i jakiż środek ku temu skuteczniejszy, nad widok Boga zniżonego aż do postaci niewolnika? Po zawstydzeniu pychy, potrzeba było dodać otuchy naszej słabości, z obawy, by natura nasza, przejęta swem nicestwem, nie wahała się zbliżyć do Boga, nie obawiała się patrzeć ufnem okiem w niebo, by nie zginęła nie już z pychy, lecz z rozpaczy.

Podźwignąwszy w ten sposób naszą nadzieję, cóż Mu pozostało do zrobienia, jak to, by udzielał dóbr tym, którym błogosławioną przywrócił nadzieję? I to właśnie czyni w tajemnicy Wcielenia, oddając nam Siebie ze swymi skarbami, ze swymi wysługami i łaskami. Słusznie więc z zachwyconym i rozradowanym Kościołem wołamy dziś do Maryi: *„Błogosławiony*

---

[1]) In. Ps. 101. Serm. I. t, IV.

żywot, który Cię nosił, w nim bowiem: 1-o Bóg przybrał postać niewolnika by pohańbił naszą pychę.

2-o W nim Bóg odział się naszą nędzą, by dodał otuchy naszej nikczemności.

3-o W nim Bóg daje nam Siebie z wszystkiemi swemi dobrami, by wzbogacił nasze ubóstwo.

Oto trzy wielkie tajemnice spełnione w niepokalanym żywocie Matki naśjw., które ku pociesze i zbudowaniu naszemu rozważać dziś będziemy.

Poprośmy wprzód o błogosławieństo Tej, którą Archanioł powitał pozdrowieniem, którem my Ją witać i wielbić nie przestajemy. Zdrowaś Maryo.

I. Bóg w postaci niewolnika pohańbia naszą pychę.

Według jednomyślnego zdania Ojców św., pycha była początkiem duchowej naszej ruiny. Pismo Boże zaznacza jasno, że ród ludzki upadł pod ciosem szatana. Duch ten pyszny runął na nas i przytłoczył nas swą ruiną. Jak wielki rozpadający się budynek przywala tych, na których pada, tak ten duch pychy spadając z nieba, padł na nas i przywalił nas. Padając na nas, udzielił nam, mówi św. Augustyn, tegoż samego ruchu, który go strącił: „*Unde cecidit, inde dejecit*“ [1]). Będąc zepchniętym swą własną pychą, zagarnął nas, tchnąc w nas toż samo uczucie, które go pchało, uczucie niczem nieuśmierzonej pychy. Występek ten jest najzgubniejszy i najniebezpieczniejszy, bo więcej niż inne uchyla lekarstwo i oddala od nas miłosierdzie! Nędznik łatwo stałby się godnym politowania, gdyby nie był nadęty pychą. Naturalna skłonność zniewala nas do litości wobec nieszczęśliwego, który się uniża. „Ale któż mniej godny współczucia, mówi św. Augustyn, jak nędzarz pyszny, który zarozumiałość łączy ze słabością“? [2]).

W takim to niebezpiecznym stanie pozostawaliśmy wszyscy. Słabi a wyniośli, niemocni a zuchwali! Ta zarozumiałość zamykała przed nami podwoje miłosierdzia. To też dla podźwignięcia naszej nędzy, potrzeba było przedewszystkiem zleczyć naszą pychę. By ściągnąć na nas politowanie Boże, potrzeba było nauczyć nas pokory, dlatego Bóg poniża się w łonie Niepokalanej, przyjmując postać niewolnika.

Podziwiajmyż przedziwną metodę, jaką się Bóg posłużył dla wyleczenia naszej zarozumiałości. By ją lepiej zrozumieć, musimy głębiej wniknąć w naturę tej zastarzałej choroby. „Pycha, mówi głęboko św. Augustyn, jest fałszywem a zgubnem naśladowaniem wielkości Bożej. „Ci, którzy powstają przeciw Tobie, nierządnie Ciebie naśladują“ [1]). Są rzeczy, mówi św. Doktor, w których Bóg pozwala nam Siebie naśladować; są inne, w których tego zakazuje.

Bóg ukształcił nas na swój obraz, my nosimy rysy Jego Oblicza i znamiona Jego doskonałości; to też nakazuje nam zbliżać się do swych doskonałości: „*Bądźcie miłosiernymi*, mówi Zbawiciel, *jako Ojciec wasz miłosierny jest*“ [2]); chce, byśmy ujawniali w obec ludzi, że jesteśmy Jego dziećmi, przez naśladownictwo przewłocznej Jego cierpliwości, okazując ją wrogom naszym: „*Byście byli synami Ojca waszego*“ [3]). „*Bądźcie świętymi*, mówi, *bom i Ja Swięty*“ [4]).

Jakież to więc upodobnienie obudza w Bogu jakby zawiść, nienawiść? Oto kiedy chcemy stać się Mu podobnymi w honorze i niezależności, stawiając na miejsce woli Bożej naszą osobistą wolę, jako najwyższe swoje prawo; na tym to punkcie Bóg jest nad wyraz obrażliwy, czuły; wtedy Bóg odpycha z gwałtem tych, którzy chcą nastawać na Jego Majestat i panowanie.

Stawajmyż się jakby bogami naśladowaniem Jego świętości, sprawiedliwości, cierpliwości, miłosierdzia; ale kiedy chodzi o władzę, pozostawajmy w granicach stworzenia; nie podnośmy żądz naszych do zuchwałego i niebezpiecznego upodobnienia się z Bogiem.

Oto norma niezmienna różniczkująca to, co możemy, a czego nie możemy w Bogu naśladować. Ale, o ślepoto umysłów, o nieszczęsne skazanie serc dzieci Adama! my przewracamy ten porządek! w rzeczach, w których Bóg podaje się nam za modłę, nie chcemy go odtwarzać; w tem zaś w czem Bóg chce pozostawać jedynym, niedoścignionym, my chcemy go podrabiać! Uchylamy się niestety do naśladowania Boga w szczytnych Jego przymiotach, których chce widzieć w nas odzwierciedlone; a przywłaszczamy sobie świętokradzko Jego najwyższe panowanie i niezależność!.

Bo jak Bóg niema nikogo ponad sobą, któryby Nim kierował, tak i my chcemy być najwyższymi rozjemcami naszego postępowania; zrzucamy jarzmo przykazań, krępujące naszą wolność; nie chcemy zależeć od żadnej władzy, chcemy chodzić jako bogowie po ziemi! Zaślepiona pychą duszo, mówi Pan: „*Złamałaś jarzmo moje, rozerwałaś związki moje i mówiłaś: Nie będę służyła*“ [5]), nie znam pana ani sędziego!

A tak pycha nasza czyni z nas jakby małe bogi. Ale patrz, bożku pychy, oto ten wielki Bóg poniża się, by cię zawstydzić! Ty człowiecze, czynisz się bogiem przez pychę, a Bóg staje się człowiekiem przez pokorę; —

---

[1]) Serm. 163. nr. 8. t. V.
[2]) De liber Arbitr. l. III, nr. 29.

[1]) Confes. l. II. c. VI.
[2]) Łuk. VI. 36.
[3]) Mat. V. 45.
[4]) Lewit. XIX. 2.
[5]) Jerem. II. 20.

ty fałszywie przypisujesz sobie wielkość Boga; a Bóg naprawdę przybiera nicośc twoją! Bóg twój w łonie Dziewicy wyniszcza się, przyjmując postać niewolnika, byś ty niewolniku okrył się sromem, kiedy usiłujesz uporczywie grać rolę pana i władcy!

Oto cudny plan miłosierdzia, który pychę naszą, żądną upodobnienia do Boga, zadowolić musi! Jeśli my nie możemy upodobnić się do Boga w Jego najwyższej niezależności, tedy On staje się nam podobny w pokorze, byśmy pokochali pokorę, widną w Boskiej osobie. Człowiek niezależnym być nie może; Bóg więc, by nas zadowolić, staje się podległym; zstępuje na najniższy stopień poniżenia, dla wyleczenia naszej zarozumiałości!

Bóg przyjął naturę ludzką, która zmusza Go, by się stał poddanym; On który zrodził się z władzą najwyższą, przybiera postać niewolnika, jakby grzesznika; wdziewa na siebie podobiznę ciała grzechu, staje się ofiarą za nieprawości świata. Już od pierwszej chwili swego poczęcia, wchodząc na świat, stawia się w stanie ofiarnym: „*Przetoż wchodząc na świat, mówi... Oto idę... abym czynił, Boże, wolę Twoją*“ [1]).

Ale, może poddając się woli Ojca swego, uchyli się od zależności od ludzi? Nie! nie! Jest wolą Ojca niebiańskiego, by był wydan jako ofiarą na wolę grzeszników i piekła samego: „*Ta jest godzina wasza i moc ciemności*“ [2]). Pan Jezus nie czeka na krzyż, by zrobić ten akt poddania; uczynił go „*wchodząc na świat*“. Marya była ołtarzem, na którym najpierw się ofiarował; była świątynią, w której złożyły Bogu ten pierwszy hołd Boga poddanego, posłusznego aż do śmierci krzyżowej, — hołd Boga wydającego się na wolę, swawole grzeszników i piekła! Pocóż to poniżenie? Oto, by ono zawstydziło i poniżyło naszą pychę!

Na widok tak głębokiego wyniszczenia, któż z nas ośmieli się uchylać od uległości? Jakież posłuszeństwo prawowitej władzy wyda się nam zbyt trudne i uciążliwe, kiedy spojrzymy na Boga w ludzkich osłonach, ulegającego nawet grzesznikom, Piłatowi, zdrajcy Judaszowi, katom? O zaiste, wobec tego idealnego wzoru uległości, my nie potrafimy nigdy zstąpić dość nizko. Czyż nie słuszna, byśmy więc sobie lubowali na miejscach ostatnich, które po zniżeniach Boga Wcielonego stały się odtąd czci najgodniejszemi!

Nikt lepiej od Matki najśw. nie zrozumiał tej wielkiej nauki, ani nie przyswoił sobie doskonalej uczuć kornych Jezusa, jak przebłogosławiona Jego Matka.

Chociaż nadanielska Jej czystość potężnym była powabem dla Boga, by się z Niej zrodził,—wszelako nie ta Jej czystość dopełniła tej tajemnicy, lecz pokora i posłuszeństwo. Gdyby Marya nie była wypowiedziała, że jest „służebnicą“, napróżno pozostawałaby dziewicą; ani my wołalibyśmy dziś

---

[1]) Żyd. X. 5. 7.
[2]) Łuk XXII. 53.

że Jej „żywot błogosławiony!“ Dusze czyste, dusze dziewicze, korzystajcie z tej nauki. Rozmyślajcie uważnie tę wielką prawdę: Zamiarem Syna Bożego nie jest kształcić dla siebie wstydliwe tylko dziewice, lecz uległe służebnice! „W rzeczy samej, mówi św. Augustyn, być pokornym jest to coś tak wielkiego, że gdyby ten Bóg wielki takim się nie stał, mybyśmy nigdy tego się nie nauczyli“ [1]).

Nie wystarczało atoli dla Słowa Wcielonego, by poniżyło naszą pychę, potrzeba było dalej, by podźwignęło naszą nadzieję, co uskutecznia przez zubożenie swoje. O tem w drugiej części.

II. Bóg zubożały dźwiga naszą nadzieję.

Zubożenie Słowa Wcielonego, to fakt najbardziej bijący w oczy w dzisiejszej tajemnicy, ale też najtrudniejszy do zrozumienia. Kiedy Apostoł twierdzi, że Syn Boży stał się ubogim,—zdaję mi się, że niewystarcza słowa te stosować tyko do Jego ubóstwa, o ile jest człowiekiem, do ubóstwa wypływającego ze zjednoczenia z naturą, której działem jest ubóstwo, do tego zrodzenia się z niskich rodziców, do Jego życia bez schroniska, na któremby głowę swą skłonił. To tajemnicze ubóstwo mieści w sobie coś więcej ukrytego; stosuję się ono do Bóstwa samego, które w tej tajemnicy zubożało.

Ale czyż podobne wyrażenie nie jest zbyt śmiałe? Nie, sam bowiem wielki Apostoł użył go przed nami: „*Wyniszczył*, mówi, *siebie samego*“ [2]) to jest, wyzuł się, wypróżnił, wylał całego siebie, jak naczynie, które było pełne, a które rozlaniem wypróżniamy. Taka jest myśl Apostoła; w tem to wylaniu tkwi zubożenie Słowa Wcielonego. Zapytacie, czy to wyzucie się jest rzeczywiście prawdziwe? Czyż Bóg coś uronił, stając się człowiekiem? Czyż nie jest artykułem wiary, że Bóstwo pozostaje zawsze niezmienne, ani się nie odmieniło, ani umniejszyło w ludzkich osłonach? Jakże więc Syn Boży z czegoś się wyzuł? Oto rdzeń dzisiejszej tajemnicy.

Można kogoś ogołocić z czegoś w dwojaki sposób: albo kiedy się go pozbawia samej jego *własności*, albo jej *używania*. Choćbyśmy pozostawili właściciela przy jego ojcowiźnie, jeśli skrępujemy mu ręce, iżby jej nie mógł używać, będzie on ubogim wśród bogactw, których używać nie może. Przytoczony tu przykład wyświetla nam zubożenie Syna Bożego. Jeśli zwracamy uwagę na Boskie Jego własności, nic prawdziwego nad to, co powiedział św. Leon: „Jak postać Boga nie zniszczyła postaci niewolnika, tak postać niewolnika nie umniejszyła w niczem postaci Boga“ [3]). Zatem Boska natura nie jest ogołocona w Jezusie z żadnej cząstki swoich własności; zu-

---

[1]) De sanct. Virginit. n. 35. I. VI.
[2]) Filip. II. 7.
[3]) Epist. XXIV. Cap. III.

bożenie Jego polega na tem, że traci używanie największej części swych przymiotów. Co mówię, największej części? Któryż z Boskich przymiotów widnieje w tem Bogu - Dziecięciu, jakie Duch św. ukształcił w łonie Niepokalanej?

Cóż widzimy w Jezusie, coby zdradzało Boga w pierwszych trzydziestu latach Jego życia? nawet w trzech ostatnich, najpromienniejszych. Jeśli przez ludzkie przysłony przedzierają niektóre promienie Jego mądrości w Jego nauce; Jego potęga w Jego cudach, — są to tylko słabe promyki, lecz nie światłość w pełni. Mądrość Jego Boska ukrywa się pod szatą przypowieści, pod świętą osłoną najprostszych wyrażeń; a kiedy Jego potęga wyciąga swe ramię do dzieł cudownych, czyni to tak, jak gdyby obawiała się ukazać, to też zaraz je usuwa. Rodzimą wielkością potęgi Bożej jest, zaznaczać, że jej działanie płynie z własnego popędu; tego atoli Syn Boży zwyczajnie uczynić nie chciał. Widzimy, że Jezus niemal wszystko odnosi do Ojca swego: *„Ja nikogo nie sądzę... Ojciec we mnie mieszkając, On czyni uczynki“* [1]), zdaje się, jak gdyby Jezus działał i mówił wypożyczoną tylko powagą. Tak więc Boska natura, w czasie życia ewangelicznego miała być w Jezusie w znacznej mierze pozbawioną używania swej potęgi i swych Bożych przymiotów; stąd Jan św. słyszy w Objawieniu to dziwne słowo: *„godzien jest wziąć (Baranek) moc i bóstwo i mądrość i siłę“* [2]), jak gdyby ich wprzód nie miał; jakby człowiek pozbawiony praw, który posiada własność dobra swojego, ale niem rozporządzać nie może. Tak będąc pozbawiony praw swoich, na mocy rozrządzenia Ojca, który Go posłał na ziemię, by tu był w stanie ogołocenia,—Jezus nie czynił pełnego użytku ze swych własnych dóbr; odzyskał pełne, swobodne ich rozrządzenie dopiero, gdy powrócił do miejsca odwiecznej swej chwały, to jest na łono Ojca swojego.

Oto zubożenie Słowa Wcielonego! Syn Boży zniewolił się do tego w pierwszych swych narodzinach z Matki śmiertelnej. To też Jego Ojciec nieśmiertelny, by Go z niego oswobodzić, wskrzesza Go z martwych, przywraca Mu na nowo życie, zwraca Mu używanie wszelkich praw, płynących z wiekuistych Jego narodzin: *„Jam Cię dziś zrodził“* [3]). O Boże zubożały! o Boże ogołocony! uwielbiam, adoruję Cię, Tyś dla nas tem godniejszy hołdów, im więcej z miłości ku nam zrzekłeś się rodzimych praw swoich! Zubożenie Twoje, to niewysłowione bogactwo nasze.

Ale jakim sposobem to zubożenie Słowa ma być dźwignią naszej nadziei? Na pierwszy rzut oka ubóstwo Jezusa bynajmniej nie wydaje się naszym ratunkiem. Jakąż nadzieję w nieszczęśliwych obudzić może to, że

---

[1]) Jan. VIII. 15; XIV. 10.
[2]) Obj. V. 12.
[3]) Ps. II. 7.

Bóg przychodzi zwiększać liczbę nędzarzy? Jakiż ratunek naszej słabości tkwi w tem, że nasz Wybawca zbywa się sam potęgi? Czyż jarzmo przytłaczające dzieci Adama, nie staje się twardszem i mniej nieuniknionem właśnie przez to, że Bóg jest zniewolony do jego dźwigania? Otóż tak byłoby w rzeczy samej, gdyby Syn Boży do ubóstwa był zmuszony, gdyby popadł w nie z konieczności, a nie przyjął go z miłosierdzia. Atoli czegoż nie mamy się spodziewać po Bogu, który zstąpił z nieba, by się połączył z nami; którego poniżenie nie jest upadkiem, lecz litośną powolnością; który przyjął nasze ubóstwo, byśmy nędzni i ubodzy nie obawiali zbliżyć się do Niego z naszą biedą i nędzą.

Śliczna jest myśl św. Augustyna, który mówi, że Syn Boży był przyniewolony do Wcielenia „dobrocią popularną, właściwą ludowi“, *popularí quadam clementia“* [1]). Podobnie jak wielki mówca, pełen bogatych, szczytnych myśli, by się zrobić popularnym i zrozumiałym, zniża się w mowie prostej do pojęć ludu; podobnie jeszcze jak monarcha, którego okazałość zdumiewa lud biedny i nie pozwala mu zbliżyć się do siebie, zbywa się wspaniałych przyborów i żyje na sposób ogółu, by pozyskać ich umysły: tak Mądrość przedwieczna obniża się i zniża do nas, przyjmując ciało, staje się przystępną; Majestat nieskończony zbywa się swych blasków, swych bogactw, swej niezmierzoności, swej potęgi, by poufale przestawać z ludźmi!

Nie sądźcie, bracia, że napróżno Syn Boży wydaje się obawiać, ukazywać się Bogiem; przysłania On swój Majestat, by zrodzić w nas ufność; ale pod przysłonami ubóstwa jest to Bóg prawdziwy. Możecie wyczekiwać od Niego wszystkiego, czego po Bogu spodziewać się wolno. Zakrywa wszystkie swe Boskie przymioty, byśmy z taką swobodą serca i z taką poufałością zbliżać się do Niego mogli, jak gdyby był samym tylko śmiertelnym człowiekiem.

Oto przedziwny skutek, jaki wytwarza zubożenie, ogołocenie Słowa Wcielonego. Syn Boży zubożał we wszystkich swych przymiotach na to tylko, by był bogatym w miłość i hojnym w miłosierdzie. Jest to jedyny z Jego przymiotów, którego użytek zatrzymał dla Siebie; w Jego tajemniczem ubóstwie nic nie jest bogatszem jak Jego miłość, która płynie na nas ze swego źródła; miłość, która niczego nie znajduje w nas, coby ją przynęcało, lecz która rozlewa się na nas z siebie samej, ze swego nadmiaru. Oto miłość Boga naszego *„nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale iż On pierwszy umiłował nas“* [2]). I czegóż ta miłość od nas wymaga, jeśli nie odwzajemnienia, miłości za miłość? O, zaprawdę zbyt twardem jest serce, które niedość, że Mu nie oddaje swej miłości, ale jeszcze odmawia Mu jej zwrotu, które nie idąc pierwsze do Boga, nie postępuje nawet za Nim, kiedy On

---

[1]) Cont. Acad. l. III. n. 42. t. 1.
[2]) Jan IV. 10.

go szuka. O! jeżeli jest w nas miłość Boskiego Odkupiciela, tedy zachowujmy Jego przykazania, tedy postępujmy drogami, jakie On nam wytyczył! Nie mówmy w sercach naszych: miłować nieprzyjaciół, nienawidzieć siebie samego, to mandat zbyt wzniosły, nie sposób go dosięgnąć; nauka ewangeliczna nazbyt szczytna, prześciga możności ludzkie!

Ktokolwiek w taki wyraża się sposób, nie pojmuje tajemnicy Boga uniżonego. Ten Bóg przystępny, ludowy, który się ogołaca z wszystkiego i ubożeje, by się dostosować do nas, czyż postawi przykazania swoje ponad nasze możności? Czyż Ten, który chce, byśmy dosięgli Jego Osoby, może chcieć, byśmy nie dosięgli Jego nauki? Powziąć myśl podobną, jest to znać mało tego Boga zubożonego; podobna wyniosłość nie licuje z Jego powolnością! Nie, nie! nie uważam niczego za niemożliwe; niema cnoty, o którą nie moglibyśmy się ubiegać; świętości, której nie zdołalibyśmy osiągnąć; namiętności, której nie potrafilibyśmy pokonać, odkąd Bóg zstąpił na ziemski padoł, by nam słabym swą wszechmocną podawał prawicę!

Błogosławiony więc żywot Dziewicy, w którym dokonała się ta wielka tajemnica, w której Bóg zubożony roztacza rozkoszne horyzonty przed naszą nadzieją na czas i na wieczność.

Zobaczmy nareszcie, jakież to są te dobra, jakiemi Jezus wyposaża nasze ubóstwo; o czem kilka uwag na zakończenie.

III. Bóg wcielony wzbogaca nasze ubóstwo.

Ani w porządku łaski, ani w porządku natury nędzna ziemia nasza nie jest zdolna wyposażyć się odpowiednimi darami, jeśli nie pozostaje w stosunku, w łączności z Niebem. W porządku natury ziemia przynosi bogate plony o tyle tylko, o ile zsyła na nią niebo: deszcz, rosę, ożywiającą ciepłotę, swe wpływy. W porządku łaski nigdy na ziemi nie zakwitną prawdziwe cnoty, ani się zrodzą owoce dzieł zbawiennych, dzieła dobre, jeżeli Niebo nie ześle nam nadprzyrodzonych swych darów. Zrozumiejmyż więc, w jakiem opłakanem pozostawaliśmy ubóstwie, kiedy nasz stosunek z Niebem przez tak długie wieki pozostawał zerwany; a przeciwnie, jakie jest odtąd nasze bogactwo, odkąd ten stosunek przez tajemnicę Wcielenia został przywrócony. To też Kościół św. na widok tego cudu miłości woła z rozkoszą: „*O admirabile commercium — o przedziwny stosunku!*“

Zaiste, przedziwny to stosunek, w którym wszystko ku naszej zmierza korzyści. Dwa są rodzaje stosunków pomiędzy ludźmi. *Stosunek potrzeb*, na mocy których zapożyczamy od drugich tego, na czem nam zbywa. Przejawia się w tem mądrość Boża, która tak rozdzieliła dobra ziemskie, by wzajemne potrzeby kojarzyły ludzi i narody. Jest drugi *stosunek przyjaźni i życzliwości*, z nich wypływa to, że się dzielimy z naszymi przyjaciółmi tem, co posiadamy.

W jednych i drugich stosunkach odnajdujemy nasze korzyści: w pierwszych nabywamy tego, czego nam niedostaje; w drugich używamy z przyjemnością tego, co posiadamy. W wzajemnem pożyciu nie byłoby przyjemności pełnej, gdybyśmy jej z drugimi nie podzielali.

Inaczej atoli rzecz się ma z Bogiem naszym, który sam sobie wystarcza, bo wszystko znajduje w pełności swego bytu. Bóg nikogo nie potrzebuje, by posiąść wszystko swe dobro, wszystko bowiem w sobie zawiera; Bóg nikogo nie potrzebuje, by znaleźć rozkosz w używaniu własnych swych dóbr, bo w sobie samym wszystkie znajduje rozkosze; zatem jeśli wchodzi w stosunki z ludźmi, tedy wyłącznie dla naszej czyni to korzyści; kiedy zdaje się coś od nas wypożyczać, czyni to tylko w zamiarze zbogacenia nas; jeśli szuka naszego towarzystwa, to jedynie dlatego, by się nam oddać. Oto, co czyni dziś Bóg w żywocie Niepokalanej Dziewicy.

Jakież to stosunki Syn Boży nawiązuje? Cóż otrzymuje? a co daje? Ach, bracia, skupmy w naszych sercach wszystkie miłosne uczucia, by rozważać wdzięcznie niewysłowione dobrodziejstwa, wykwitujące z tych stosunków Wcielonego Boga z nami grzesznikami! Ten miłościwy „Kupiec“ przyszedł z nieba, by kupczyć z obcym, wrogim Mu narodem. I cóż wziął od nas? Nieszczęsne owoce, jakie rodzi nasza niewdzięczna ziemia: słabość, nędzę, zepsucie! I cóż nam daje wzamian? Dobra rzetelne, jakie rosną w Jego niebiańskiem królestwie: niewinność, pokój, nieśmiertelność, przywłaszczenie nas na syny Boże, zapewnienie niebiańskiego dziedzictwa, łaski Boga Ducha, którego na nas zsyła! O! któż nie widzi, że w tem przedziwnem kupczeniu wszystko dla naszej dzieje się korzyści!

Patrzmy teraz na drugi stosunek towarzystwa i przyjaźni. Któż nie uzna, że bez Jego zdumiewającej dobroci towarzystwo nasze nad wyraz byłoby Mu wstrętne? Jeżeli Syn Boży poślubia naszą naturę w żywocie Niepokalanej, jeśli kojarzy się z nami świętym węzłem mistycznego małżeństwa bez żadnej dla siebie korzyści, tedy uznać musimy, że chce się nam oddać, że chce wzbogacić nasze ubóstwo, nie tylko rozlaniem wszystkich swych dóbr, ale nadto i oddaniem nam Siebie samego.

Ta to myśl zachwycała wielkiego Apostoła, kiedy rozważając nieskończoną miłość Boga Ojca, który tak ukochał świat, że Syna swego jednorodzonego mu dała, woła osłupiony: Ten, który nie oszczędził Syna własnego, ale całego nam wydał w narodzeniu i śmierci Jego, czyż w Nim i z Nim nie daje nam wszystkiego? „*Jakoż też nam wszystkiego z Nim nie darował?*“ [1]). Zaiste, dając nam swego Syna, otworzył nam głąb swego serce, by tym otworem wszystkie nieba skarby na nas się rozlewały. Dał nam Syna, który jest Jego Jedynym, Jego ukochanym, Jego rozkoszą, Jego skarbem;

---

[1]) Rzym VIII. 32.

a kiedy Boska hojność w ten sposób rozlała swe Serce, czyż wszystko nie musi płynąć na nas tym miłosnym otworem? Obyśmy zrozumieli siłę tego słowa św. Augustyna, który mówi, że „*Bóg się da na nowo, bo już się raz dał!*“ *Seipsum dabit, quia Seipsum dedit* [1]). Hojność ludzka wkrótce się wysusza; w Bogu przeciwnie, dobrodziejstwo wyświadczone jest obietnicą, jest łaską, jest z obowiązaniem się do nowego daru. Jak w złotym łańcuchu jedno ogniwo pociąga za sobą drugie: tak dobrodziejstwa Boga następują po sobie przedziwnem nawiązaniem. Ten, który raz się nam oddał, nie dopuści, by wyschło nieskończone źródło Jego Boskiego miłosierdzia; uczyni jeszcze w naszej naturze nowy dar z Siebie samego: „*odda Siebie nieśmiertelnego nieśmiertelnym*, mówi głęboko św. Augustyn: „*Seipsum dabit immortalibus Immortalem, quia Seipsum dedit mortalibus Mortalem*“ [2]). W Jezusie śmiertelnym daje dary łaski; w Jezusie nieśmiertelnym — dary chwały. Jezus oddał się nam jako śmiertelny, bo Jego cierpienia są źródłem wszelkich naszych łask; odda się, jako nieśmiertelny, bo światłość, której pełność jest w Nim, będzie źródłem chwały naszej wiekuistej.

* * *

Zwróćmy teraz uwagę na niezrównaną wielkość przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy.

Jeżeli my tyle łask i tyle szczęścia otrzymujemy dlatego, że Bóg dał nam swego Syna, cóż pomyślimy o Maryi, której Syn Boży w najpełniejszy oddaje się sposób? Jeśli my tak wyposażeni przez to, że Bóg nam daje Syna swego jako Zbawiciela, jakaż jest chwała Bogarodzicy, której Bóg Go daje jako Syna, to jest z tego samego tytułu, z jakiego Sam Go posiada? O przebłogosławiony i tysiąc kroć uwielbiony żywocie, któryś Go nosił! Jezus odda się nam wszystkim; Marya pierwsza Go otrzymuje, Bóg daje Go światu za Jej pośrednictwem. Jezus jest Dobrem powszechnem, ale Marya przez dziewięć miesięcy sama wyłącznie Go posiada. Marya to ma wspólnego z ludźmi, że Jezus za Nią poświęci swe życie; ale to posiada szczególnego, że to życie od Niej odzierżył. Marya podziela z nami to, że Krew Jezusa i Ją uświęciła; ale to jest Jej wyłącznem, że Ona była jej źródłem. Kiedy więc tajemnica dzisiejsza daje Jezusa nam zarówno jak Maryi, choć nie w tym samym stopniu, tedy nauczymy się od Bogarodzicy przyjmować święcie tego Boga, który nam się oddaje.

Jezus śmiertelny jak i nieśmiertelny do nas należy; rękojmię posiadania Siebie daje nam Zbawiciel w tajemnicy Boskiej Eucharystyi. Jezus eucharystyczny w rzeczy samej jest nieśmiertelny, a nosi znamię i charakter nietylko śmiertelności, ale i śmierci samej; On nam się daje w tym stanie, byśmy zrozumieli, że wszystko, co wysłużył przez śmierć swoją

[1]) In. Ps. XIII n. 2. t. IV.
[2]) Tamże.

i wszystko, co posiada w swej nieśmiertelności, jest dobrem wszystkich wiernych. Tą to myślą na wskróś przejęci, przyjmujmy Go z miłością i gorącością pod eucharystyczną przysłoną. Usposobieniem koniecznem do przyjęcia Boga eucharystycznego jest silna wola korzystania z Niego; zatem prócz żywej wiary, konieczny jest stan łaski, stan miłości Jezusowej. „Posługujmyż się więc, mówi św. Bernard, Tym, który jest nam dany dla naszej korzyści; korzystajmy dla naszego uświęcenia i zbawienia z Tego, który jest naszym Zbawicielem“ [1]). Ponieważ Bóg w żywocie Niepokalanej raczył stać się naszym Zbawcą, cyńmyż sobie z Niego nasze zbawienie w czasie i w wieczności. Amen.

KAZANIE 3-e.

Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia.

I rzekła Marya: Oto ja służebnica Pańska.
Niechaj mi się stanie według słowa twego.
Łuk. I. 38.

O! jak wielką, jak wzniosłą i wspaniałą przedstawia się nam Marya w odpowiedzi, jaką dała anielskiemu Trójcy przebłogosławionej posłowi. Od tej bowiem Jej odpowiedzi zależało ziszczenie odwiecznych Bożych planów, przynoszących nieskończoną chwałę Bogu, a rodowi ludzkiemu odrodzenie w czasie i zbawienie w wieczności. Jeżeli dziś Syn Boży zstępuje z tronu swej chwały i w dziewiczem łonie Niepokalanej staje się człowiekiem, czyni to w chwili, w której Marya powiedziała i dlatego, że wypowiedziała te słowa: „*Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*“.

Ale czyż Marya mogła wysłużyć nieskończoną dostojność macierzyństwa Bożego? *Według sprawiedliwości ścisłej* (*de condigno*) wysłużyć tego nie mogła, wszelako pod tym względem uczyniła wszystko, co było w Jej mocy, a tak wysłużyła Boskie macierzyństwo *de congruo, wedle stosowności.* Stąd Kościół śpiewa: „*Królowo niebiańska, wesel się, boś zasłużyła nosić Boga w swem łonie*“. Kiedy nadszedł czas zbawienia, Marya swemi cnotami, swemi wewnętrznemi uczuciami nietylko stała się godną, ale i jedynie godną macierzyństwa Bożego. Dlatego to Pan niewysłowionymi opromienił Ją darami;

[1]) Św. Bern. Homil. III. super Missus est. n. 14.

dlatego Ona jedna Niepokalana; dlatego młodziutka Marya opuszcza świat, ofiaruje się Panu w świątyni i pogrąża się cała w Bogu, jako przeznaczona na żywy przybytek Pana zastępów.

Jakież w szczególności były te usposobienia i przygotowania Maryi, na które Bóg najbardziej zwracał oczy i dla których wyniósł Ją do godności Bogarodzicy? Jedni Ojcowie Kościoła utrzymują, że Marya *„znalazła łaskę przed Panem“* wskutek swej najgłębszej pokory i heroicznej uległości woli Najwyższego; drudzy przypisują niezrównaną łaskę Boskiego macierzyństwa Jej anielskiej czystości. Złączmy te dwie myśli razem i powiedzmy ze św. Bernardem, że Niepokalana Dziewica poczęła Słowo Przedwieczne swą pokorą i swem dziewictwem. *Virginitate placuit, humilitate concepit.* To pewna, że najbliższem usposobieniem Maryi do Wcielenia Syna Bożego było Jej zezwolenie, wyrażone w słowach: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego.* Otóż zezwolenie to było zarazem najszczerszym wyrazem Jej pokory i rozpromienieniem Jej dziewictwa. Korzy się Marya jako służebnica Pańska, a znowu nie chce przyjąć nieskończonego dostojeństwa Bogarodzicy, chyba pod warunkiem, że wszystko się *według słowa anielskiego ziści*, to jest, cudownem działaniem Boga - Ducha. Marya oświadcza nietylko, że jest Dziewicą, ale że nią chce zawsze pozostać.

Tak więc Marya poczęła Boga pokorą swego serca i czystością swego niepokalanego ciała. Pokora serca wyniosła tę skromną Lilię podobną do godności Bogarodzicy. To Jej dziewictwo, jak mówi św. Ambroży, swym nadziemskim urokiem ściągnęło Boga na ziemię.

By tej nauki zbyt nie przedłużać, dziś 1-o *wyjaśnię wam tylko wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia.* 2-o. Następnie *dorzucę kilka uwag o konieczności tej cnoty w życiu chrześcijańskiem.*

By godnie uwielbiać Tę, którą Duch Boży pełnością swych darów wypełnił, poprośmy Go o światło za przyczyną Niepokalanej Jego Oblubienicy, którą wdzięcznie i miłośnie z Archaniołem wysławiajmy. Zdrowaś Maryo.

I. Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia.

Jakkolwiek doskonałe mogą być inne cnoty; jakakolwiek może być ich wysługa przed Boga obliczem, wielki Augustyn św. słusznie twierdzi, że pokora ze strony człowieka musi być pierwszem i istotnem usposobieniem do wejścia w stosunki z Bogiem. Dlaczego? Bo, by otrzymać łaski i dary Boże,—dodaje św. Doktor, potrzeba być próżnym siebie, wyzutym z siebie. Bóg bowiem nie znajduje miejsca w sercu sobą przepełnionem, w sercu skażonem miłością własną i przecenianiem siebie. A jakiż jest rodzimy skutek pokory? Ten, że ona wytwarza w sercu ową tajemniczą a zbawienną próżnię, która polega na zapomnieniu o sobie, na oderwaniu się od siebie, na wyrzeczeniu się siebie; a tak pokora uzdalnia nas do posiadania Boga, przemienia nas w naczynia wybrania, *vasa electionis*, zdolne do zatrzymania w sobie darów niebiańskich i wszelakich wylewów Ducha Bożego, który tylko na dusze pokorne zstępuje. Oto podwalina, na której opiera się dzisiejsza tajemnica.

Bóg chciał się udzielić człowiekowi w sposób przechodzący pojęcie ludzkie i anielskie. Chciał, by Słowo, Syn Boży, Arcykapłan i Król ludzkości, odział się człowieczeństwem niby szatą kapłańską i królewską. I dlatego szukał Dziewicy, którąby mogła, jako Matka, współdziałać w wykonaniu tego najwspanialszego dzieła; szukał Dziewicy wedle serca swego, w którejby znalazł ten grunt pokory, niezbędny do udzielenia się Jej w najściślejszy sposób, do uczynienia z Niej żywej świątyni Bóstwa. To też rzuca wzrok na Maryę, Ją jedną z pośród wszystkich niewiast widzi w stanie doskonałej pokory, jakiej wymagała ta niepojęta tajemnica. Bóg, mówi Augustyn św., wybrał Maryę, i wyniósł Ją do godności Bogarodzicy dlatego, iż była najpokorniejszą ze służebnic Pańskich. Rozwińmy cokolwiek tę tajemnicę pokory, której kwiatem i owocem: Bóg wcielony.

Bóg przeznaczając Maryę do najwyższego dostojeństwa, nie miał na oku ani Jej świetlanego rodu, ani Jej talentów, ani doskonałości i wdzięków ciała, ani innych przymiotów, którymi najhojniej Ją wyposażył. Wprawdzie Marya i w pojęciu ludzkości była najdoskonalszą istotą. Ród swój wyprowadzała od królów judzkich, promieniała najosobliwszemi przymiotami natury, była, jak mówi św. Bernard, arcydziełem wszystkich wieków; dosłownie do Niej się stosuje pochwała Przypowieści: *„Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższała wszystkie“* [1]). Stąd na zawsze okażą się płonnymi wszystkie wysiłki sztuki ludzkiej, takich Rafaelów, Murillów, by uchwycić i wcielić w formy plastyki rysy Niepokalanej zawsze Dziewicy. Atoli nie te wdzięki i przymioty skłoniły Boga do wybrania Jej na Matkę swego Syna; powiem więcej: wogóle mówiąc ani nawet zasługa Jej świętobliwości głównej nie odgrywała tu roli. O Maryo, Ty musiałaś być świętą, najświętszą, ale jakikolwiek rodzaj świętości tu nie wystarczał; potrzeba Ci było szczególniejszego znamienia świętości, którąby Cię usposobiła do stania się Rodzicielką Tego, który, ludzką przyjmując naturę, nieskończenie się wyniszczył. Otóż tem znamieniem mogła być tylko pokora. Gdyby ta cnota nie górowała w Tobie, chociażbyś posiadała wszystkie zasługi, chociażbyś promieniała świętością nadanielską, Bóg z Ciebie nie byłby uczynił tego wyboru. Czemże, o Przebłogosławiona, wyróżniłaś się z pośród wszystkich dziewic przed Boga obliczem? Cóż w Tobie tak nęciło oko i serce Boże? To odpowiadasz, żeś znała do gruntu swą niskość, żeś kornem sercem zawsze ją wyznawała: *„Wejrzał na ni-*

[1]) Przyp: XXX. 29.

skość służebnicy swojej“ [1]). W tej natchnionej pieśni, która była jakby ekstazem Twej pokory, pokory już uwielbionej—śpiewasz, że ludy i pokolenia wszystkie zwać Cię będą *błogosławioną*, albowiem Wszechmocny wielkie uczynił Ci rzeczy! O cóż było tego przyczyną? To, mówisz, iż spojrzał na niskość moją. Te korne uczucia mego serca nietylko sprowadziły na mnie nadmiar błogosławieństwa i łaski Jego, ale Bóstwo samo wprowadziły do dziewiczego mego łona. Ogłaszam to uroczyście, by wszystkie dusze sprawiedliwe, korzystając z mego wyznania, wiedziały, że Bóg tylko pokorze się udziela; że ona zbliża Boga do nas, a nas do Boga. Nie dziwmy się więc, że pokora Maryi tak potężny wywiera wpływ na serce Boga.

Bo, jak rozumuje św. Bernard, Bóg, który miał się wyniszczyć aż do ostatecznych granic, przyjmując nasze ciało, musiał sobie upodobać w pokorze. On, który i w stanie chwały tak ceni tę cnotę, że, jak śpiewa Psalmista, wszystkie Jego skłonności i miłosne uczucia skłaniają się do kornych i maluczkich: „*Albowiem wysoki Pan, a na niskie patrzy*“ [2]).

Ale w czem się wyszczególniała ta pokora Maryi, iż Ją uczyniła Boga godną? Otóż oko Boże dopatrzyło się w Niej serca tak pokornego, jakiego nie było, ani nigdy nie będzie: widziało *pokorę złączoną z pełnością zasług*. Oto pierwsza cecha pokory Maryi. Być pokornym bez zasługi — mówi św. Chryzostom, to konieczność; być pokornym z jakąś zasługą, to godne pewnej pochwały, ale ostać się w pokorze przy niezmiernych zasługach, to cud, istny cud, potrzebny do dopełnienia tajemnicy Wcielenia. Otóż cud ten widnieje w osobie Maryi. Poseł Trójcy przenajświętszej pozdrawia Ją jako pełnię łask, *Ave, gratia plena*, [3]), a Marya oświadcza, że jest *służebnicą Pana*. O! gdyby Marya była tylko *służebnicą*, albo tylko *pełną łask*, nie byłaby nigdy Bogarodzicą — mówi głęboko św. Jan Złotousty: ale że jest jedną i drugą zarazem, że będąc pełnią łask, nie przestaje zwać się służebnicą Pańską, Służebnica Pana staje się Bogarodzicą.

Pokora u szczytu chwały, to drugie znamię niezrównanej pokory Maryi, ona to w zachwyt wprawia nie tylko ludzi i aniołów, ale i samego Boga. Bo jeżeli Pan podziwia wiarę setnika i niewiasty Chananejskiej, jakoż więcej musiał podziwiać pokorę najchwalebniejszej Dziewicy!

Wpatrzmy się lepiej w tę scenę korzenia i poniżania się Bogarodzicy. Oto poseł Trójcy najśw. przemawia do Niej ze czcią najgłębszą; oświadcza, że znalazła łaskę u Pana, że pocznie Syna, którego nazwie Jezusem, że jest pełną Ducha św., że owocem Jej dziewiczego żywota będzie Święty, Syn Boży. I cóż wznioślejszego i wspanialszego mógł Jej zwiastować Archanioł? Czyż Marya nie miała słusznego prawa powziąć o sobie wielkiego

[1]) Łuk. I. 48.
[2]) Ps. 137. 6.
[3]) Łuk. 1.

pojęcia, tem więcej, że bynajmniej nie były to pochlebstwa, lecz pochwały przesłane Jej z nieba? A jednak w Jej sercu jedno tylko pozostaje uczucie: to, które streszcza całe Jej jak morza—przepaści głębokie życie uczucie pokory, skrystalizowane w słowie: *służebnica Pańska*. Ty Aniele, nazywasz mnie Matką Najwyższego, to tytuł przydanej mi wielkości, ale ja trwam przy rodzimym moim tytule nicestwa, nizkości, uległości, służby, *służebnicy Pańskiej*!

Oto, co w zachwyt wprawiało Niebo, co skłoniło Słowo Boże do wyjścia z łona Ojca, do zstąpienia z tronu chwały w głębiny naszego nicestwa. *Przepaść przywołała przepaść* [1]); kiedy Marya korzy się przed Bogiem, Syn Boży korzy się w Niej i wyniszcza; służebnica Pańska Pana chwały w sługę przedzierżga. „*Który będąc w postaci Bożej, wyniszczył samego siebie, przejąwszy postać sługi*“ [2]). O jak nam było potrzebne to wyniszczenie Jezusa i Jego Bożej Rodzicielki!

Z tego bowiem unicestwienia Bożego wyłonił się świat chrześcijański; jemu to zawdzięczamy wszystko, czem w porządku łaski jesteśmy. Jak pierwsza nicość była początkiem wszelkich jestestw w naturze, tak potrzeba było drugiego nicestwa — unicestwienia Boga, z którego Bóg wydobył wszystkie istoty porządku nadprzyrodzonego, to jest, wszystkie łaski, wszystkie cnoty, wszystkie zasługi, wszystko światło, natchnienia, wszystkie dary niebiańskie, które mają służyć zbawieniu i usprawiedliwieniu rodu ludzkiego. Bez tego wyniszczenia my pozostawalibyśmy wiecznie w nicości naszej nędzy i naszego grzechu. To unicestwienie Boga, mówi Bernard św., korzystniejsze dla nas, aniżeli sama Jego wielkość i potęga, bez niego bowiem potęga i wielkość Boża żadnych nie przynosiłyby nam korzyści. W niem wszystkie skarby dobroci, miłości, miłosierdzia zawarte; jemu wszystko nasze zawdzięczamy szczęście! *Quanto pro me vilior, tanto mihi carior*. Oto, jakie uczucia budzić w nas winno rozmyślanie tej niewysłowionej tajemnicy.

Dlatego na zakończenie dodam kilka uwag o konieczności cnoty pokory w życiu chrześcijańskiem!

II. Konieczność cnoty pokory w życiu chrześcijańskiem.

W tajemnicy Wcielenia Syna Bożego wszystko nam głosi nieodbitą potrzebę cnoty pokory.

Poganie, mówi św. Hieronim, mogli być tylko pokornymi w rozumie, nas nadto do pokory *serca* nagina religia Chrystusowa. Jako chrześcijanie,

[1]) Ps. 41.
[2]) Filip II. 6. 7.

my obowiązani odtwarzać w sobie ideał wyniszczenia Bożego! Jak przepaść pokory Maryi przywołała drugą przepaść poniżenia Bożego: tak potrzeba, by te dwie przepaście i w naszem sercu utworzyły przepaść ewangelicznej pokory. Nic nas tak nie przekonywa o konieczności tej cnoty, jak ten Bóg dobrowolnie dla zbawienia naszego wyniszczony w wyniszczającej się Bogarodzicy Dziewicy.

Nie mówię, że bez pokory niema prawdziwej cnoty; nie mówię, że pokora nawet w oczach świata, jest podstawą rzetelnej zasługi; nie mówię, że jeżeli nie będziemy pokornymi, nigdy nie znajdziemy pokoju duszy: to wszystko powiedziałby wam człowiek rozumny, filozof; ale mówię, że bez pokory niema religii, ani chrystyanizmu, bo bez pokory nie byłoby nawet Wcielenia Boga-Człowieka. Bez pokory niema w nas wiary praktycznej, bez niej nie powiemy nigdy szczerze *fiat* Maryi; — chrześcijańskiego: *bądź wola Twoja*, Boże!

Św. Augustyn powiada: jeżeli chcesz budować gmach wysoki, wykop najprzód dół głęboki na fundament. Kto chce się wznieść cnotą do Boga, musi założyć fundament w głębokim dole pokory.

Dwa rozróżniamy rodzaje pokory: pokorę *bojaźni* i pokorę *miłości*. Bojaźń Boża usposabia nas do doskonałej pokory; bać się mamy, uważać siebie za coś znaczącego przed Panem nieba i ziemi, przed Sędzią sprawiedliwym i wszystko wiedzącym; — mieć się za coś w obec Niego, byłoby szaleństwem. Pokora miłości idzie dalej: nie chce nic znaczyć, nie chce być czemkolwiek, bo pragnie, aby umiłowany Jezus był wszystkiem.

A ty, człowiecze, łupino, śmieciu, odważasz się mieć się za poszanowania godnego i ubiegać się o poklask i uznanie! Ach, kochaj raczej swoją nędzę, tul się do niej, to twoja nadzieja! Im więcej się uniżysz, tem silniej staniesz przy Panu twoim; im lepiej i chętniej cierpieć będziesz poniżenie twoje, tem pewniej będziesz Jego własnością, Jego rzeczą. Mów ciągle jak Marya: *oto ja*! Panie, użyj mnie sługę Twego, jak chcesz, graj, jak na Twojem narzędziu, a choćbyś najboleśniejsze wykonywał zamiary Twoje, serce moje nie wyda jęku i na wesołą nutę wobec ludzi odzywać się będzie! Oddalaj od siebie pochwały i oznaki szacunku, nie słowem, bo to mało znaczy i niewiele pomoże, ale uczuciem, przekonaniem wewnętrznem; jak Marya przejmij się uniżeniem głębokiem i w tej nizkości, w cierpieniu, w opuszczeniu szukaj szczęścia, a znajdziesz Boga! Korne *fiat* służebnicę Pańską przedzierżgnęło w Bogarodzicę, korne nasze *fiat, niech mi stanie* zawsze według woli Bożej, jak zapewnia Zbawiciel, podźwignie nas do wyżyn uczestniczenia duchowego w dostojności Bogarodzicy: *„Ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten... matka (moja) jest“* [1].

---

[1]) Mat. XII. 50.

W miarę jak wychodzić będziemy z siebie, Bóg w nas wchodzić będzie i przekształcać w Siebie; im więcej wyzujemy się z siebie, tem więcej Bogiem się niejako odziejemy! W miarę, jak Bóg stanie się więcej w nas wszystkiem we wszystkiem, my staniemy się więcej niczem we wszystkiem. Rzecz dziwna, pokora nasza rośnie w miarę samych darów przez Boga nam udzielanych. My znikamy, by zrobić miejsce Bogu; trzeba, by *On rósł, a my zmniejszali się* [1]), dopóki przez pełniejszą pokorę i wyzucie się, nie mając już nic z nas i w nas, a wszystko z Boga i dla Boga, nie dojdziemy de błogosławionego zjednoczenia, o które modlił się Zbawiciel, *„by byli doskonałymi w jedno“* [2]), które to zjednoczenie jest ostatecznem uwieńczeniem pokory i najwznioślejszym kresem życia ludzkiego na ziemi.

Jak prawdą jest, że pokora stanowi jedyną naszą wartość i wielkość, tak pycha jest jedyną naszą małością i nikczemnością! Pokora przekształca całego człowieka w Boga, ona rozszerza serce nasze i uzdalnia je do otrzymania wszelkich darów Bożych i Boga samego. Pycha przeciwnie obniża człowieka, odosobnia go, ścieśnia i zamyka jego serce i odtrąca dary, które mogłyby go zwiększyć, uzacnić.

Ci, którzy nie pojmują świętości, pytają, czem się dzieje, że Święty wyposażony i opromieniony Bożymi dary, może ostać się w pokorze. Otóż prawdą jest, że Święty tylko może być doskonale pokornym, i że najdoskonalsza ze stworzeń Marya była w sercu najpokorniejsza. Czem bowiem jest pokora, jeśli nie życiem przez Boga i dla Boga? Czem pycha, jeśli nie życiem z siebie i dla siebie? Pycha chce wszystko sobie zawdzięczać i do siebie odnosić; pokora zawdzięcza wszystko Bogu i do Boga odnosi. Zatem, im więcej otrzymuje pokorny, tem jest większym, bo więcej może mnożyć wysług i cnót z darów Bożych zrodzonych. Mało jest w nas darów niebiańskich, bo pycha stawia im w nas zaporę. Przeświadczeni, że z siebie samych wiele mamy, nie umiemy prosić i otrzymywać i jeszcze to mało, niestety, nie umiemy odnosić do Boga, lecz zwracamy je do podsycania zadowolenia naszej miłości własnej, w czem zdradzamy nadmiar naszej pychy.

Właściwością świętości jest, wszystko odbierać od Boga, nie od siebie samego; wszystko do Boga odnosić, nic nie zatrzymując dla siebie. Kto najwięcej otrzymuje, najwięcej do Boga odnosi, i stąd największy święty, jak Marya, z konieczności jest z ludzi najpokorniejszym, nic niema jako *swego*, ani nic dla siebie samego. Wszystko co posiada, posiada od Boga i dla Boga. On wszystko otrzymał, jakże mógłby z tego się chełpić, jak gdyby tego nie otrzymał? *A cóż masz, mówi Apostoł, czegoś nie wziął? A jeśliś wziął przeczże się chlubisz jakobyś nie wziął?* [3]). Pokorny nie zaprzecza żadnego

---

[1]) Jan III. 30.
[2]) Jan XVII. 23.
[3]) I. Kor. IV. 7.

z Bożych darów, ani o żadnym nie zapomina; wie co otrzymał, uznaje, jak Marya, wielkość bogactw nagromadzonych w swem sercu; ale wie również, że one nie są ostatecznie *dla niego*, obawia się, by nie odwrócić żadnego od jego celu!

Pokora zatem dopełnia i wieńczy świętość. Oto, w jaki sposób rozwija się w sercu naszem świętość. Z razu góruje w sercu człowieka własne zadowolenie, wola własna, własne czynniki działania. Pod wpływem atoli działania Boskiego, które wznosi nas coraz wyżej i wyżej po szczeblach świętości, chwała Boża zajmuje miejsce naszego własnego zadowolenia, które z gruntu przekształca; wola Boga podstawia się na miejsce naszej woli i cała w siebie nas chłonie; łaska Boga zastępuje nasze środki działania, ona je upraszcza i sprowadza do jedności wyłącznego dla chwały Bożej działania, a tak upodabnia całą naszą istotę i życie nasze całe do Tej, która siebie i całe swe życie w tem jednem i głębokiem streściła słowie: *Służebnica Pańska*. Droga sprawiedliwości wytyczona pokorą, rośnie jak słońce do pełnego dnia, jak mówi Duch św: „*Ścieżka sprawiedliwych, jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia*“ [1]), aż do dnia Chrystusa Jezusa, dodaje Apostoł [2]); gdzie już nie mamy żadnego innego zadowolenia, prócz w Jego chwale, żadnej woli, — tylko w Jego woli, żadnego poruszenia, krom w Jego łasce. On jest naszym Bogiem i naszem wszystkiem. Żywię, mówi pokorny u szczytu pokory jak Apostoł: „*Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus*“ [3]). O pokoro! o świętości! o jedności!.. O jakże cudną jest rzeczą poświęcić się w ten sposób, podobnie jak najpokorniejsza służebnica Pańska, Marya, wyłącznej chwale Boga; wydać się całkowicie woli Boga i — oddać bez zastrzeżenia łasce Boga! Jakże cudną jest rzeczą to potrójne, na wzór Maryi, wyniszczenie, to jest, poświęcenie się zupełne chwale Boga, wydanie się całkowite woli Boga, a to — przez łaskę Boga!

Pamiętajmy więc, że o tyle tylko mamy coś z ducha Chrystusowego, o ile posiadamy Jego pokorę, tę pokorę, która tylko Boga szuka, która unika pochwał ludzkich i nie da się zaniepokoić cierpieniami i upokorzeniami

Z natury naszej my jesteśmy skłonni do przesadnego cenienia siebie, do miłości własnej, do szukania siebie! Będąc z siebie małymi, chcielibyśmy być wielkimi. Będąc w prównaniu z wszechświatem rzeczą bardzo podrzędną, chcielibyśmy się zrobić środowiskiem, centrem, około którego wszystko się obraca. Będąc niczem w porównaniu z Bogiem, chcielibyśmy być wszystkiem. *Będziecie jako bogowie*, — to pragnienie już się ujawnia w naszem postępowaniu, już ukrywa się w sercu naszem.

Zauważmy atoli, że pokora nie zabrania wystąpienia odpowiedniego stanowi, — troski o dobrą sławę, odpowiednich stanowi wymagań, wszystko

---

[1]) Przyp. IV. 18.
[2]) Filip. I. 6.
[3]) Gal. II. 20.

to jednak powinno się dziać z dobrej pobudki służby Bożej! Pokora nie oznacza bynajmniej małoduszności, owszem — odwagę i energię. Pokorny mówi z Apostołem: „*Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*“ [1])

Unikaj zatem w swych działaniach, w słowach, w myślach dobrowolnych wszystkiego, co pochlebia pysze, co podtrzymuje próżność. Nie myśl w samoupodobaniu o twojem mądrem zachowaniu się, o rzeczach wielkich, których dokonałeś, — o uznaniu, jakieś znalazł.

Zwróć twój wzrok na rodzime twoje słabości. Przeoczać swoje błędy lub je uniewinniać, to objaw pychy. O ileż więcej sobie wydajemy się lepszymi, niż w rzeczywistości jesteśmy! Ileż to grzechów popełniłem, o których żaden nie wie człowiek! I cóż mi to pomoże, gdy będę pobielanym grobem ?

Doskonałość twoja nie zależy na cnocie, którą zdaje ci się, że masz, lecz na cnocie, którą Bóg w tobie widzi. Dlatego nie masz powodu do zarozumiałości, jeno do bojaźni.

Nie staraj się o wielkie słowa, lub o narzucanie swojego mniemania innym. Unikaj wszelkiej zarozumiałości i wyszczególniania się. Nie mów łatwo o sobie, a gdy z pochwałą o tobie mówią, staraj się na to nie zważać i rozmowę na inne zwracać tory. Gdy cię spotkają upokorzenia, niewyrozumiałości, lekceważenia, strzeż się rozgoryczenia w uczuciu, a tem bardziej w słowach.

Nie gniewaj się na siebie po popełnionych błędach, lecz wyzyskaj je dla swego upokorzenia. Gniew w tym razie przejawia brak poznawania siebie i utajoną zdradza pychę.

Pycha, to najśmielszy aktor na życia scenie; strzeżmy się zgubnych jej przedstawień. Często ci, co lubią mówić o swych błędach, najmocniej są przekonani o swych przymiotach. Wstydzą się oni swego samolubstwa i starają się przynajmniej pozorem pokory łudzić siebie i innych. Są ludzie, którzy mówią o swych niedostatkach, ale w zamiarze, by im zaprzeczano.

Uczmy się poznawać siebie samych; nie spuszczajmy nigdy oka, jak Marya, z naszego nicestwa i moralnej nędzoty, a będziemy surowymi dla siebie samych, a wyrozumiałymi dla słabości innych. Im mniej ktoś ma rozumu, tem mniej zdolny jest do zauważenia swoich błędów; a im mniej ma znajomości siebie, tem więcej się wynosi. Niejeden skarży się na zły świat, chociaż sam na włos nie jest odeń lepszy. Odwraca on głowę w tył i mówi: gdzie spojrzę — gałgaństwo i nędzota; nie patrzy on tylko w swoje zwierciadło, w któremby i siebie takim zobaczył.

Pokochajmyż więc i wcielmy, jak Marya, w życie nasze tę podstawową chrześcijańskiego życia cnotę. Uczmy się pokory od najpokorniej-

---

[1]) Filp. IV. 13.

szej ze stworzeń Bogarodzicy; uczmy się jej od Boga wyniszczonego na to, by nas nauczył pokory. Miara naszej pokory będzie, jak zapewnia nas Zbawiciel, miarą naszego wywyższenia w czasie przez osobliwsze łaski Boże, a w wieczności przez udział w chwale Jezusa i Maryi. Amen.

KAZANIE 4-e

Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia.

»A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam». Łuk. I. 34.

Ważną, niezbędną poniekąd rolę w tajemnicy Wcielenia, odgrywała niezrównana Bogarodzicy pokora. Cóż to pokora? Jest to szlachetne wyrzeczenie się siebie, które nas we wszystkiem Bogu poddaje. Bóg, który chce siebie i darów swoich sercu ludzkiemu udzielać, wymaga, by ono było wypróżnione z siebie, z miłości samolubnej, z pychy; w przepełnione pychą serce zwyczajnie łask swych nie przelewa.

Chciał Bóg w niewysłowiony, w najściślejszy sposób, udzielić się ludzkości przez wcielenie; potrzeba Mu więc było Matki najdoskonalszej, wyzutej z siebie, najkorniejszej Maryi. Marya w rzeczy samej przedziwną jaśnieje pokorą. Wyniesiona nad wszystkich, *sublimis inter sidera*, pokorniejsza jest od wszystkich. Anioł zwiastujący Jej to wywyższenie zmuszony jest pocieszać Ją w tej pokorze, uspokajając Ją w trwodze. W duchu najgłębszej pokory odpowiada Marya Aniołowi: „*Oto ja służebnica*“: ja rzecz,— naczynie, nic więcej! Tak mówił Jan, gdy go pytano: *Ktoś ty jest?* Nie jestem ani Eliasz, ani Prorok, jestem „*głos*“ i nic więcej, głos wołającego przeze mnie Pana; na to jestem, aby On we mnie czynił swoją sprawę. Podobnie woła Paweł: „*Żyję ja, nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*“ *Nie ja* Pawłowe i „*oto ja*“ Maryi, są wyrazem najwyższej, najwznioślejszej pokory, wyniszczenia. Otóż potrzeba było tego ostatecznego wyniszczenia pokory dla wyniszczającego się do ostatecznych granic Boga, z ludzką łączącego się naturą. Pokora zatem Maryi była niezbędnem poniekąd podłożem dla tajemnicy Wcielenia.

Ale czyż sama tylko pokora czynną odgrywała tu rolę? Nie, dla nieskończenie świętego Boga potrzeba było nadto nadanielskiej czystości, nieskalanego dziewictwa Maryi. Tak zaiste, tylko niepokalana wśród cier-

ni grzechowych Dziewica, tylko lilia panieństwa wydać mogła kwiat nazareński, Jezusa, zrodzić Owoc przebłogosławiony, w czasie i w wieczności ludzkość ubłogosławiający.

Zastanówmy się przy dzisiejszej uroczystości:

1-o. Jak ważną w tajemnicy Wcielenia rolę odgrywało dziewictwo Maryi.

2-o. Jak niezbędną w życiu chrześcijańskiem jest cnota czystości.

3-o. Jak zwalczać zmysłowość, a nabywać czystości.

Błogosław, o Przeczysta, o Niepokalana. Zdrowaś Maryo.

I. Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia.

Nad światem pogańskim, świetliściej jeszcze nad ludem izraelskim, niby latarnia morska, świeciła wśród grzechowych zmroków wielka przepowiednia Izajasza: „*Panna pocznie* (pozostając panną), *porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel* [1]), *co się wykłada Bóg z nami*“ [2]). Zatem Dziewica tylko mogła wydać na świat Boga Zbawiciela.

Zaiste, cud płodnego panieństwa słusznie wprawia nas w zdumienie, bo przekracza ono prawa natury, a jednak ośmielam się twierdzić, że cud ten w pewnem znaczeniu był całkiem naturalny. Bo, jak głęboko rozumuje Bernard św., jeżeli Bóg stając się człowiekiem miał mieć Matkę, Jego dostojność wymagała, by Jego rodzicielką była Dziewica; jeżeli Dziewica niesłychanym cudem miała mieć Syna, nie roniąc nic z swego panieństwa, tedy przystało, by Syn ten był Bogiem [3]). Potrzeba było, by Słowo przedwieczne, w nadmiarze swej miłości, wyszło z łona Bóstwa, jakby z Siebie samego, iżby mogło być poczęte wedle ciała; — ale przypuściwszy to wyjście, które jest właśnie tem, co nazywamy Wcieleniem, Bóg-Słowo mogło być poczęte tylko cudownym sposobem przez dziewictwo. Sama godność Syna Bożego wymagała, aby jako odwieczne Jego rodzenie się wedle natury Boskiej było dziewicze, bo z samej istności Ojca Boga: tak i rodzenie się w czasie wedle ludzkiej natury było dziewicze, bo z samej Matki Dziewicy. Przystało, aby Świętość i Czystość sama użyła za narzędzie do tego dzieła istoty najświętszej, najczystszej; jak niemniej, aby „Cudowny“ począł i narodził się cudownie, więc za sprawą Boga - Ducha z niepokalanej Panny. Wszelkie inne poczęcie przyćmiłoby blask i majestat Jego Bóstwa. Rozwińmy więcej tę myśl św. Bernarda, która z jednej strony niezrówna-

---

[1]) Izaj. VII. 14.

[2]) Mat. I. 23.

[3]) Serm. de Annut. „Neque enim aut partus alius virginem, aut Deum decuit partus alter“.

ną chwałą opromienia niepokalaną Dziewicę, a z drugiej nader zbawienną podaje nam naukę.

Bóg, powodowany niejskończonem swem miłosierdziem, wysyła anioła na ziemię, nietylko, by oznajmił wznowienie przymierza zerwanego rajskim rozkoszem, ale nadto, by się o nie z nami układał. I do kogóż posła swojego wysyła? Do Dziewicy: „*Posłan jest*, mówi Ewangelia, *anioł Gabryel od Boga... do Panny* [1]). Wiemy, że Bóg, który jest najczystszym duchem i źródłem wszelkiej czystości, rodzi odwiecznie swego Syna najświętszem, najczystszem duchowem rodzeniem, jak umysł nasz myślnie rodzi słowo, jakby syna swego. Wiemy, że aniołowie są czystymi, wolnymi od materyi duchami, nadto duchy pozostałe wierne Bożej łasce, szczególną jaśnieją czystością przed Boga obliczem. Wiemy nareszcie, że dziewice, chociaż w ciele śmiertelnem, są jakby ziemskimi aniołami: „*Będą* (są), mówi Zbawiciel, *jako aniołowie Boży*“ [2]). Bóg, który wysyła, anioł posłany, Marya, do której poselstwo anielskie wysłane: wszystkie te osoby w czynnej występujące tu roli, doskonałem promienieją dziewictwem. Przez co Duch Boży czynem zaznaczył, że ponieważ Bóg jest Czystością samą, potrzeba było albo czystości anielskiej, albo czystości dziewiczej czyli jednej i drugiej razem do uskutecznienia przedziwnego zjednoczenia, jakie się spełniło w Słowie, które stało się Ciałem. Bóg, zauważa Bernard św., przenosi czystość panieńską nad anielską. Bo Słowo przedwieczne za Matkę sobie obrało Dziewicę i do Niej wysyła anioła. Więc w skutek tej tajemnicy Dziewica jest tak wyniesiona ponad anioła, jak imię Matki przewyższa imię sługi. Do Maryi możemy tu zastosować tę najszczytniejszą pochwałę Apostoła, odnoszącą się do Jezusa: „*Tem zacniejsza od Aniołów, im osobliwsze* (zacniejsze) *nad nie imię odziedziczyła*“ [3]).

Bóg mając się stać człowiekiem, obowiązuje Archanioła do ukorzenia promiennego swego czoła przed Dziewicą; niedość tego, On sam, Pan nieskończonego Majestatu wyprzedzając cześć, Jaką Ją jako Rodzicielkę swą otoczy, zaczyna poniekąd zależeć od Niej, bo w tej najważniejszej umowie, dotyczącej Wcielenia, żąda swobodnego Jej zezwolenia. Nie dziwcie się temu, woła Bernard św., bo w rzeczy samej czystość tej Dziewicy uczyniła Ją droższą przed obliczem Bożem, aniżeli aniołów. Archanioł, co pozdrawia Maryę, jest wprawdzie czysty swą naturą i swym stanem chwalebnym, lecz Marya jest czystą z wyboru, z ślubu, z ducha religii. Panieństwo Maryi było więc jakby nieustanną ofiarą składaną Bogu, było dozgonnem poświęceniem Jej osoby, która miała się stać przybytkiem Najwyższego.

---

1) Łuk. I. 26.
2) Mat. XXII. 3.
3) Żyd. I. 4.

Przypatrzmy się, jakie *znamiona* cechują czystość Niepokalanej.

A najpierw, z jaką *ostrożnością i roztropnością* Marya najśw. zachowuje swój skarb panieństwa. Anioł staje przed Nią, a Marya się trwoży; zaledwie otwiera usta, a tę mistyczną Gołębicę ogarnia święty lęk, niepokój. O! gdyby Marya była podobną do owych niewiast, które są dziewicami ciałem a nie duchem, wolą, — te nawiedziny anielskie nie zatrważałyby Jej bynajmniej; te pochwały nietylkoby Ją nie zdziwiły, ale raczej Jej schlebiały. Lecz Panna najśw., która dotąd z Bogiem wyłącznie przestawała, niepokoi się nawet na widok anioła. Taka roztropność i czujność cechuje panieństwo Maryi.

Patrzmy dalej, jaka *Jej stałość* w zachowaniu tego najcenniejszego w Jej oczach klejnotu. Anioł oświadcza, że będzie Matką Najwyższego, a Ona pyta, jakoż się stanie; ujawnia więc, że jest i chce pozostać dziewicą; ani godność Bogarodzicy, ani dostojeństwo Królowej nieba, nie może Jej odwieść od swego ukochanego ślubu: „*Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam*“ [1]) O Maryo, woła Augustyn św., dlatego właśnie to się stanie, że nie pojmuesz, jak się to stanie; bo gdybyś to pojmowała po ludzku, już nie byłabyś zdolną stać się dla Boga tem, czem Bóg chce, byś Mu była. Porzeba było by Twe dziewictwo w tej chwili uczyniło Cię jakby niewierząca; potrzeba, było, by zaofiarowanie macierzyństwa Bożego zaniepokoiło Cię, byś była godną stać się Bogarodzicą [2])

W rzeczy samej, to uchylanie się od macierzyństwa Boskiego raczej, niż pozbycie się dziewictwa, było mówi św. Hieronim, właśnie tem co Bóg najwięcej cenił w Maryi, dla czego z pośród wszystkich dziewic Ją wybrał sobie za Matkę.

Wiemy, co było przyczyną straszliwej klęski potopu, która wygładziła ludzkość z oblicza ziemi. Bóg w najświętszym gniewie swoim, widząc zepsucie rodzaju ludzkiego, poprzysiągł, że Duch Jego nie pozostanie nadal w człowieku przeto, iż człowiek stał się ciałem [3]). Ale dzisiaj, jakże odmienna, jak zachwycająca, przedstawia się nam scena! Bóg, mówi Augustyn św., dziś niejako odwołuje staszliwy swój wyrok: poprzysięga przeciwnie, że Duch Jego pozostanie w Maryi, że rozleje się przez Nią na cały ród ludzki. Dlaczego? Bo w osobie Maryi człowiek przestał być ciałem, to znaczy, że ponieważ Marya jest dziewicą, a Jej Panieństwo podnosi Ją ponad człowieka, — ono uzdalnia Ją do otrzymania najosobliwszych łask Bożych i pełności Ducha świętego: „*Duch św. zastąpi na Cię*“ [4]), zstąpi na Cię, o Maryo, nie już jak w zaraniu stworzenia na prarodziców ludzkości, udzie-

---

1) Łuk. 1. 34.
2) Serm de Annut. 1.
3) Rodz. VI 3.
4) Łuk. I. 35.

lając im pewnej łask miary, ale zstąpi na Ciebie z pełnością swych darów przeto, iż ponad wszystko umiłowałaś dziewictwo.

A nietylko Bóg chce, by Marya dla swego panieństwa była przepełniona Jego Duchem, lecz ponieważ jako dziewica wieczny uczyniła rozbrat z ciałem i krwią, przez Nią On sam, Duch najczystszy, chce wiekuiste zawrzeć przymierze z ciałem ludzkiem; przez Nią On sam chce się uczynić ciałem, jak się wyraża Ewangelista: „*Słowo ciałem się stało*".

Czyśmy zrozumieli, bracia, to energiczne wyrażenie Ucznia miłości? Otóż Janowi świętemu nie wystarcza powiedzieć, że Bóg — Słowo stał się człowiekiem, że się zespolił z naturą rozumną, że przyjął duszę nieśmiertelną, lecz całą tę miłościwą tajemnicę sprowadza poniekąd do przebłogosławionego przywłaszczenia przez Słowo ciała naszego w łonie Maryi: „*Słowo stało się ciałem*". O Boże nieskończonego majestatu, czyż podobna, by dziewictwo tak potężny wywierało wpływ na Ciebie, byś Ty, Panie zastępów, obniżył swój Majestat aż do stania się ciałem? Tak zaiste, objawienie Twoje jasno tego nas uczy. Jako Bóg-Człowiek w tajemnicy Wcielenia uzacniłeś w swej Osobie całego człowieka, w szczególniejszy atoli sposób uszlachetniłeś ciało ludzkie przez cudowne związki, jakie Wcielenie wytworzyło między Tobą a nami ludźmi. Jako Bóg-Człowiek, wedle ciała, jesteś naszym bratem; my stanowimy jedno z Tobą ciało, Tyś naszą głową, my Twymi członkami: „*Nie wiecie*, mówi do wiernych Apostoł—*iż ciała nasze są członkami Chrystusowymi*" [1]). Nie wiecie, że odkąd Bóg raczył przyjąć ciało podobne do naszego, ciała nasze, jakby cudownie przeistoczone, przestały być niejako naszemi, lecz stały się ciałem Jezusa Chrystusa?

Zatrzymajmy się przy tej wzniosłej, przebóstwiającej nas myśli Apostoła narodów, zobaczmy w drugiej części, jaki z tej jego przesłanki praktyczny wysnuć musimy wniosek.

II. Jak niezbędną w życiu chrześcijańskiem jest cnota czystości.

W skutek tajemnicy Wcielenia my wierni przez Chrzest św. zostaliśmy, jak naucza Apostoł, wcieleni w Chrystusa, czyli raczej staliśmy się mistycznem Jego ciałem: „*Wy jesteście ciałem Chrystusowem, członkami z członku*" [2]) Często mówi się o ciele mistycznem Chrystusa. Zróbmyż więc sobie jasne o niem pojęcie. To mistyczne ciało Chrystusa, w dalszem i szerszem znaczeniu, oznacza społeczność wszystkich dusz uświęconych nadprzyrodzonymi darami łask i cnót a przez to samo zjednoczonych z Chrystusem i w Chrystusie, — przez Chrystusa zaś z Bogiem niewidzialnymi tylko, czysto wewnętrznymi i duchowymi węzłami; — tak pojęte to ciało bierze się czasem za jedno z treścią katolickiego dogmatu o „Obcowaniu czyli wspólności Świętych" [1]). Atoli w znaczeniu bezpośredniem, więcej zatem właściwem, to ciało mistyczne Chrystusa oznacza *organizm widzialnego* Kościoła Chrystusowego na ziemi.

Pojęcie Kościoła jako ciała Chrystusowego nie jest dowolnym i nieco może wybujałym, jak się czasem przypuszcza, wynalazkiem mistyki: katolicka nauka wzięła je w formie gotowej bezpośrednio z pierwszych źródeł Objawienia. Św. Paweł, który głębsze i bardziej tajemnicze strony dogmatu o Kościele najobszerniej i najjaśniej z pisarzy natchnionych wyłożył, raz po raz w listach swoich tę myśl podnosi i na różne sposoby obrabia: że wszyscy wierni, którzy tu na ziemi jeszcze pielgrzymują i wszystkie kościelne urzędy, którym ci wierni podlegają i sam wreszcie Chrystus, na prawicy Ojca siedzący, któremu służą i żyją, — to łącznie *jedno wielkie ciało moralne*, jeden zbiorowy *żywy organizm*, którego Chrystus jest głową" [2]). „*Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa Ojciec... wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał głową nad wszystkim Kościołem, który jest Ciałem Jego*" [3]). „*Jako ciało jedno jest a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała choć ich wiele jest, wszakże są jednem ciałem: takżeć i Chrystus... Wy jesteście ciałem Chrystusowem*" [4]).

Wprawdzie nazwa *ciała*, nadana kościelnej społeczności wiernych, jest *przenośnią*, ale przenośnią o głębokiem znaczeniu. „Jest to jedna z tych doktrynalnych, że tak powiem, przenośni, któremi niejednokrotnie posługuje się Pismo św. dla odsłonięcia nam samej treści i istoty tych prawd objawionych, które przechodząc zupełnie zakres wiedzy ludzkiej, pojęciami właściwemi w sposób nam zrozumiały oddane być nie mogą" [5]).

W przytoczonych powyżej słowach Apostoł nietylko nazywa Kościół ciałem, a Chrystusa głową tego ciało, ale nadto cały Kościół nazywa wprost *Ciałem Chrystusowem*. Wiernych nietylko mieni być członkami Kościoła, ale także członkami Chrystusa,—czemś zatem jakby organicznie przynależnem do samej Boskiej Jego Osoby. Chrystus te członki uważa za swoje, ożywia je i ogrzewa jak własne ciało; one są z Krwi Jego i Kości Jego; są jedną z Chrystusem jurydyczną osobą, tak, że nawet nazwani być mogą własnem Chrystusa imieniem. „*Jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jednem ciałem,—takżeć i Chrystus*" [6]).

A teraz, bracia, czyż dziwić się będziemy, że Apostoł domaga się od nas chrześcijan, żywych Chrystusa członków, nieskazitelnej czystości oby-

---

[1]) Kor. VI. 15.
[2]) I. Kor. XII. 27.

---

[1]) Ks. Morawski, „Obcowanie Świętych", część I. str. 90. i 299.
[2]) Ks. Piątkiewicz, „Mistyczne ciało Chrystusa", str. 12.
[3]) Efez. I. 17, 22, 28.
[4]) I. Kor. XII. 12. 27.
[5]) Ks. Piątkiewicz, str. 13.
[6]) I. Kor. XII. 12.

czajów, a nadewszystko uświęcenia cnotą anielską ciał naszych? O zaiste, czyż my, stanowiący jeden organizm z Chrystusem, będziemy kiedyś dość czystymi, dość świętymi, jakby przystało na składowe części ciała Chrystusowego? O, jeżeli ciało nasze jest ciałem Chrystusa, czyż ośmielimy się żalić na to, że moralność ewangeliczna domaga się od nas pod względem czystości nieskończonej czujności i doskonałości? Czyż chcemy, by nas nic nie kosztowała ta przebóstwiająca nas dostojność braci i żywych członków Boga-Człowieka? Czyż to najświętsze zespolenie z Synem Bożym nie ma wytworzyć innego skutku, prócz wyniesienia naszego, którego my ustawicznie stawać się mamy niegodnymi?!

O zaiste, komu te wielkie prawdy żywo stoją przed oczyma, ten dziwić się nie będzie, że Ojcowie i Doktorowie Kościoła mówiąc o nieczystości chrześcijań, okazują się dla niej tak surowymi i nieubłaganymi! Boć to pewna, że ten grzech hańbiący ciało chrześcijan, znieważa ciało Chrystusowe. Czyż dziwić się będziemy, że odkąd Słowo Przedwieczne stało się Ciałem, grzech przeciwny czystości wydał się św. Doktorom niezrównanie cięższym i ohydniejszym, aniżeli inne występki i że Kościół w pierwotnej swej karności tak surowe nań naznaczał kary, w tem przeświadczeniu, że karząc go w ten sposób, zamierzał pomścić osobistą zniewagę, jaką grzech nieczysty chrześcijan wyrządza Boskiemu jego Oblubieńcowi? „Kiedy ciało człowieka, powiada Tertulian, było skażone tymi występkami przed Wcieleniem, grzechy te łatwiej mogły być przebaczone; ciało wtedy nie jaśniało chwałą, jaką na nie zlewa zespolenie z Bogiem; nie było ono jeszcze wcielone w Słowo Boże; nie posiadało jeszcze namaszczenia łaski, mocą której miało być osobowo zjednoczone z Bogiem. Ale odkąd Syn Boży je uszlachetnił i cudem najprzedziwniejszym sam sobie je przyswoił, odkąd w Jego Osobie ciało ludzkie odmieniło swój stan: odtąd, woła Tertulian, nie uważajmy już jego nierządów za proste zboczenia i słabostki; nie uniewinniajmy go ułomnością; jego bowiem słabość i ułomność krwawą czyni zniewagę Wcieleniu Boga naszego“. Nie dziwię się bynajmniej tym energicznym Tertuliana wyrazom. Niekiedy głęboki ten myśliciel wpadał w przesadę, ale tutaj surowe jego słowa dalekie od przesady, nie zbliżyły się nawet do niezrównanie energiczniejszych słów Apostoła narodów. Św. Paweł postawiwszy najpierw tę zasadę, że przez tajemnicę Wcielenia wszyscy ludzie stali się *członkami Jezusa*, nie waha się wyprowadzić stąd strasznego wniosku, który najbezwstydniejszego człowieka zgrozą przejąć musi: „*Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnice*“ [1]) ?! O! gdyby kto inny takich użył słów, z odrazą chyba dalibyśmy im posłuch; skromność, jaką udaje wielu, mimo rozwiązłości obyczajów, uczyniłaby nam wstrętną

[1]) I. Kor. VI. 15.

tę naukę tak potrzebną i istotną; ale jeżeli duch wiary nas ożywia i nami kieruje, jakiż skutek ten wniosek apostolski powinien w nas wywrzeć! jakiem obrzydzeniem winien nas przejąć grzech ten ohydny! Czyż dosadne te słowa wielkiego Apostoła nie powinny nas silniej przekonać o konieczności czystości, aniżeli wszystkie najpłomienniejsze kazania?!

Powiecie więc, że Syn Boży przez Wcielenie uczynił grzech człowieka obrzydliwszy i do przebaczenia trudniejszy, aniżeli przed tajemnicą wcielenia? Tak zaiste, odpowiada św. Chryzostom. Więc chrześcijanie winniejsi teraz, niż byli w pierwotnym stanie zepsucia? To rzecz niewątpliwa. Zatem Wcielenie obraca się na szkodę tym, co się wydają nierządom? To właśnie głosi nam jasno objawienie Boże? Wszelako nie jest w naszej mocy odmienić miłościwy plan, jaki Bóg rozwinął litościwie nad ludzkością w tajemnicy Wcielenia. I człowiek najrozwiąźlejszy pozostanie zawsze Syna Bożego bratem wedle ciała, i potępieni w piekle nosić będą to znamię, jakie im nadał Chrzest św., a nierządy ich cielesne zwiększać będą wieczne ich katusze!

Ach! może grzechy przeciwne cnocie anielskiej w niejednych umysłach zgasiły żywe światło wiary! może tych, do których przemawiam, słaba tylko ożywia wiara w niewysłowioną tajemnicę Wcielenia! O! bo jakże wierzyć, a przytem żyć w nałogu tego grzechu? Atoli czy kto wierzy, czy nie wierzy, kiedy hołduje temu występkowi, czyni on sobie z tej tajemnicy zbawienia tajemnicę odrzucenia. Kto się zbył wiary, ten przyjął już na siebie wyrok potępienia Chrystusowego: „*Kto nie wierzy, ten już osądzony jest*“ [1]), kto zaś wierzy, sam siebie osądza i potępia. Kto nie wierzy, dla tego niema już Zbawcy; kto wierząc wydaje się nierządom, ma Zbawiciela lecz ku większemu pohańbieniu swojemu! Bo pamiętajmy, że ten Bóg-Człowiek, wedle przepowiedni Simeona „*położon jest na upadek i powstanie wielu*“ [2]).

Stałeś się, o Panie, człowiekiem, by nas zbawić, lecz jeśli my nadużywać będziemy łask Twoich, wtedy Wcielenie Twoje obróci się nam na potępienie. O! jeżeli kiedy ta najmiłościwsza tajemnica Twoja ma się przyczynić do zguby grzeszników, jak świadczy Ewangelia, to w kogóż uderzają te groźby, jeżeli nie w chrześcijan hołdujących zmysłowości i w zatwardziałości tego występku nie czyniących pokuty! O dobry i litościwy nasz Odkupicielu, nie dopuść, by to straszne proroctwo miało się ziścić na którym z mych słuchaczy i by wysługi Twego ziemskiego życia, które nam wszystkim służyć mają ku zbawieniu, przyczynić się miały do większej ich zguby.

A Ty, Dziewico niepokalana, wszechwładna Pośredniczko i Matko na-

[1]) Jan III. 18.
[2]) Łuk II. 34.

sza, spraw, byśmy zbierali owoce przeobfitego odkupienia, byśmy przez łaski, których Syn Twój jest źródłem a Ty ich przewodem, nauczyli się chodzić niepokalanymi przed Boga naszego obliczem; byśmy wzmocnieni wszechpotężną łaską Syna Twojego, poskramiali wrodzoną nam zmysłowość i rozmiłowali się w tej najurodziwszej chrześcijańskiego życia cnocie —czystości.

O zwalczaniu zmysłowości i zdobywaniu niezbędnej nam chrześcijanom cnoty czystości podam kilka uwag na zakończenie.

III. Jak zwalczać zmysłowość, a nabywać czystości.

Szczególną właściwością naszej ludzkiej natury jest to, że jest złożoną z pierwiastku duchowego i zwierzęcego. Pierwiastek zwierzęcy sam w sobie, podobnie jak duchowy, nie jest zły. Ale w pierwiastku zwierzęcym tkwią potężne popędy, których rozumne opanowanie rozstrzyga o szczęściu i nieszczęściu większości ludzi. Ciało ludzkie, u chrześcijan szczególnie, nie powinno być narzędziem ślepych popędów, lecz tylko wyrażeniem i organem wolnego ducha. Człowiek, tymbardziej żywy ciał Chrystusowego członek, chrześcijanin, nie powinien siebie a pośrednio Chrystusa hańbić dogadzaniem chuciom zmysłowości, podobnej do wielkiego ognia, który czarodziejską siłą przyciąga miljony istot, aby im okrutną śmierć zadać.

Są ludzie, którzy usiłują pokrywać swe występki i usprawiedliwiać je pod pozorem, że i zmysłowość ma swoje prawa, że jej powaby są potężne, a słabość ludzka za wielka! a jednak do każdego człowieka odnosi się ten wielki Boga nakaz ujarzmiania zmysłowości: „*Pod tobą będzie pożądliwość twoja, a ty nad nią panować będziesz*“, jeśli nie własnemi siłami, tedy mocą łaski Bożej, którą korną modlitwą masz ku sobie ściągać; z twej strony zaś chronić się masz tego, co twą zmysłowość podnieca.

Cóż jest podnietą, karmią zmysłowości? Najpierw pewnego rodzaju *lekkość*, która ze wszystkiem igra, ze wszystkiem się cacka, baraszkując, a nigdy seryo nie myśli; dalej pewna *powierzchowność*, która się całkowicie wydaje zewnętrznym troskom i rozrywkom, nie uciekając się nigdy do serdecznej modlitwy, do myślenia o rzeczach nadprzyrodzonych; wygodne i *próżniacze życie*, które się lęka wszelkiego natężenia, przezwyciężenia siebie; dalej, nieporządna *ciekawość*, która o wszystkiem a szczególnie o rzeczach gorszących chce wiedzieć, słyszeć, czytać, wszystkiego chce doświadczyć; nareszcie nieokiełzanie *wyobraźni i uczucia*, które wszystko sobie mogą wyobrazić, do wszystkiego z czułością przylgnąć.

Niewolnik zmysłowości uniewinniając się woła: „Chodzi tu o popęd naturalny!“ Ależ, pytam, czyż tego rodzaju wymówki nie mogłyby usprawiedliwić wszystkich wykroczeń? Toż i złodziej i morderca, truciciel, szli za popędem natury! Inni utrzymują: „O rzeczach naturalnych mówić mo-

żna, co jest naturalne nie jest nieczyste!“ Tak? a przecież są rzeczy naturalne i nieczyste jednocześnie, którychby nikt do ust nie włożył?

Brak czasu nie pozwala mi wykazać wam, jak straszne skutki w *sercu* człowieka, w *rodzinie*, i w *społeczeństwie* sprawia zmysłowość; na jeden tylko skutek zwrócę tu waszą uwagę.

Jeżeli wiele dusz słabych opiera się wierzę żywej w Chrystusa, to pochodzi stąd, że Chrystus jest za wzniosły, za Boski, aby wchodził w zmowę z wymaganiami ciała. Jest w nas siła psychiczna, która zniewala nas do dostosowania naszego wierzenia do naszych obyczajów. Nieczystość, to występek, który rodzi nienawiść ku religii; to grunt bujny, na którym bez przeszkód wyrasta obojętność religijna! Ochrześcijanione za dni naszych społeczeństwa coraz bardziej w najsromotniejszej pogrążają się zmysłowości. To też przerażające okrzyki boleści rozlegają się z piersi milionów zwyrodniałych i zepsutych ludzi, szczególnie w wielkich miastach, będących na wysokim stopniu kultury; rozlegają się tam bolesne wołania po szpitalach, w które zmysłowość rzuciła swe gnijące ofiary; rozlegają się one z pośrodka tak wielu duchem nowoczesnym zarażonych rodzin, w których nieokieł znana zmysłowość najsmutniejsze rodzi niepokoje, wiele serc goryczą zaprawia, wszelkie szczęście niszczy, dając natomiast przesyt życiowy i rozpacz wiodącą do samobójstwa!

Oto, co o tych skutkach zamieściło jedno z pism naszych: „Coraz szerzej słychać głosy, mówiące o zaniku duchowych i fizycznych sił ogółu społeczeństwa. Toczy się ludzkość w przepaść, a z każdym rokiem przybywa coraz więcej ofiar. Narody giną przez utratę moralności. To objaw łatwo zrozumiały, bo następstwem niemoralności, to upodlenie i poniżenie moralne całych społeczeństw, zatrata sił fizycznych i duchowych, choroby straszne, jakich nie zna świat zwierzęcy, wreszcie degeneracya, zepsucie zarodków ludzkich i zwyrodnienie pokoleń, powszechny rozstrój nerwowy, choroby psychiczne, rozpowszechnienie się ogólnej sugestyi, że zło jest dobrem i niezbędnem“ [1]).

Rzućmy zasłonę na te odrażające ofiary zmysłowości! Wpatrujmy się raczej w czarujące piękności cnoty zmysłowości przeciwnej, byśmy ją, jako członki ciała Chrystusowego, ponad wszystko umiłowali i nią na wzór Maryi dusze i ciała nasze uanielali.

Czystość, to lilia cnót, bo wszystkie śnieżną białością, miłą wonią i polotem w niebo przewyższa. Przez nią ludzie dorównują niemal Aniołom. Wszystko co piękne, przez czystość jest piękne: sztuki piękne, obyczaje... Pięknością ludzi jest czystości cnota; ona daje duszy niebiański wzlot i wdzięk, sercu wesele, woli siłę, ciału zdrowie i wiek długotrwały, wiarę świetlaną: „*Czyści Boga* (przez wiarę) *oglądają*“.

---

[1]) „Czystość“ I r. 212. 125.

Oto, co o tej cnocie pisze wyżej wzmiankowane pismo: „Przez czystość umysł nasz jest bystrzejszy, praca umysłowa wydaje nam się łatwiejszą, a pamięć dzielniejszą... Pamięć staje się szybką i lotną, myśl żywą i płodną, wola energiczną, charakter nabiera siły, o której rozpustnik nie ma pojęcia. Tylko przez pryzmat czystości wydaje nam się otoczenie w barwach jasnych, ona to oświeca promieniami najmniejsze przedmioty wszechświata i przenosi nas do uciech najczystszych i szczęścia trwałego.... Zachowując czystość, rozwijacie w sobie najpiękniejszą część ludzkiej istoty, istotę moralną. Wola wasza pokona łatwiej przeciwności, piętrzące się zwykle na drodze życia, zapewni wam, jakiekolwiek będzie wasze stanowisko w społeczeństwie, — miejsce uprzywilejowane wśród tych, którzy nie nauczyli się tak jak wy, tłumić swoje namiętności... Unikniecie przedewszystkiem tych wyrzutów sumienia, które zatruły niejedno życie stworzone do szczęścia“ [1]).

Trzy są czystości rodzaje: czystość *małżonków*, *wdów* i *dziewic*. I dla małżonków są pewne granice, których przekraczać bez grzechu nie mogą. Czystość wdowia, jeśli nie dorównuje panieńskiej, tedy bardzo się do niej zbliża. Dobrowolne zaś i dozgonne dziewictwo nad tamtemi góruje i ma swe wyłączne przywileje w czasie i wieczności; jest ono udziałem dusz wybrańszych: „*Kto może pojąć* (jego zacność) *niech pojmie*“ !

Żywe członki ciała Chrystusowego, my, których ciała stały się świątynią Boga Ducha, ukochajmyż nad życie czystość duszy i ciała, stanowi naszemu odpowiednią! Nie zapominajmy, że cnota czystości jest nad wyraz delikatna, podobna do naczynia kruchego, które łatwo się tłucze, lub do szaty białej, na której każda plama występuje; niebezpieczeństwa dla niej są groźne, upadki w niej straszne, zachowanie jej nie łatwe; potrzeba zatem czuwania, pracy i walki, aby jej nabyć, nabytą utrzymać; potrzeba skromności i wstydliwości, które są tem dla czystości, czem kora dla drzewa lub powieka dla oka. Niechże wszystko, co tylko z daleka rani tę urodziwą cnotę, będzie dla ciebie przedmiotem obrzydzenia i sromu. Czuwaj nad zmysłami, zwłaszcza nad okiem, tą główną żądzy nieczystej bramą. Lilia wśród cierni, czystość wśród cierni umartwienia i zapierania się, wstrzemięźliwości i umiarkowania pokarmu i napoju, bezpiecznie się chowa i wdzięki swe rozwija. Częsta spowiedź, a osobliwie Komunia św., co „*rodzi panny*“ [2]), jest najdzielniejszym do rozanielenia życia naszego środkiem. Głównym a niezbędnym do zachowania czystości środkiem jest gorąca o czystość modlitwa. „*Zrozumiawszy*, mówi Mędrzec, *żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem Go*“ [3]). Szczególniej uciekaj się do niepokalanej dziewic Królowej, by lilią niepokalaności swojej otoczyć raczyła lilię czystości twojej. Kiedy św. nasz rodak, Jan Kanty, pewnego razu przeczystej błagał Dziewicy o dar niepokalanej czystości, Matka najśw. ukazała mu się i podała mu lilię na znak, że prośby jego wysłuchane. I nam podobnie, jeśli nie już widomie, tedy niewidzialnie da Marya proszącym to, co lilia przeobraża, byśmy chodzili niepokalani przed Boga obliczem i doszli tam, gdzie tylko czyści wiekuiście Boga oglądają. Amen.

---

1) Tamże, 23.
2) Zach. IX. 17.
3) Mądrość VIII. 21.

KAZANIE 5-e.

Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca).

Pozdrowienie anielskie.

Część pierwsza.

„Bądź pozdrowiona“ Łuk. I. 28.

Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, a wszechwładnej u tronu Bożego naszej Pośredniczce, podwójny winniśmy hołd: *czci* i *wzywania* czyli prośby. Gdzież atoli znajdziemy wyraz czy formułę doskonalszą do spłacenia tej podwójnej dani Nieba i ziemi Królowej, nad *Pozdrowienie anielskie*, tak często w dniu i w Różańcu powtarzane? O! cóż może więcej uwielbić Boską Rodzicielkę, jak te zachwycające słowa: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami?* Czyż niebo i ziemia zdolne wypowiedzieć ku chwale Maryi coś nad to piękniejszego, wspanialszego, wznioślejszego? a pod względem wzywania, błagania jakaż prośba może być skuteczniejsza i zdolniejsza poruszyć serce Bogarodzicy, jak te rzewne słowa: „*Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci?*

To też *Pozdrowienie anielskie*, po modlitwie Pańskiej (Ojcze nasz), jest modłą najdroższą, najmilszą sercu wszystkich wiernych. Jest to modlitwa ubogiego i bogacza, prostaczka i mędrca; pierwsza—jakiej dziecię wyucza się na łonie matki; ostatnia—jaką szepce starzec nad brzegiem swej mogiły. Pozdrowienie anielskie zamyka przy swojej ewangelicznej prostocie, najpełniejszy obraz wielkości i doskonałości przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy, a zarazem rozrzewniającą naukę o wszechwładnej potędze Jej wstawiennictwa i nieodbitej naszej potrzebie Jej pomocy. Byśmy odczuli cały wdzięk i czar tej modlitwy, poświęcimy tę naukę rozmyślaniu każdego Jej słowa.

Pozdrowienie anielskie dwie zawiera części: 1-o *uwielbienie* i 2-o *wzywanie* Bożej i naszej Matki.

By nie przedłużać zbytnio tej nauki, dziś tylko pierwszą część wam wyłożę, ku chwale Bogarodzicy i zbudowaniu naszemu, za Jej błogosławieństwem, o które Ją prośmy. Zdrowaś Maryo.

Hołd uwielbienia.

Zaczynamy od powitania Bogarodzicy: „*Bądź pozdrowiona,* (zdrowaś) *Maryo*".

Pozdrawiać, znaczy okazywać jakiej osobie zewnętrzny znak grzeczności, uszanowania, poważania, przy spotkaniu się lub rozmowie z nią. Powitanie, to wyraz czci, hołdu oddany osobie, do której się zwracamy. Hołd ten tem większej nabiera wartości, im znamienitszą jest osoba pozdrawiająca.

Wzruszony smutnym losem nieszczęsnych dziatek Adama, Ojciec Przedwieczny postanowił położyć kres naszej niedoli i zesłać nam Zbawcę. Kiedy godzina odkupienia wybiła w wyrokach litośnej Opatrzności, — nastąpiło niebiańskie posłannictwo. Archanioł odbiera rozkaz opuścić niebo i zstąpić na ziemię. Udaje się nie do Rzymu — nie do grodu świętego, Jeruzalem, lecz do ubogiego miasteczka Nazaret, do najpokorniejszej Dziewicy i przynosi Jej pozdrowienie od Trójcy przenajświętszej: „*Posłan jest anioł Gabryel od Boga do Panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, i wszedszy anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona....*" Jest to więc powitanie nie już anioła, ale Tego, którego on był posłem, tłumaczem; myśl, którą Anioł wypowiadał nie była jego, lecz troistego Boga, który Go posłał. Bóg zatem sam włożył w usta Archanioła najchwalebniejsze pozdrowienie.

Szczęśliwaś, o Dziewico przebłogosławiona, iż Ciebie Trójca najśw. znalazła godną takiego hołdu! Szczęśliwi my, że nam wolno przyswajać sobie słowa Trójcy przebłogosław., by złożyć niemi Tobie dań czci i miłości powinnej. O, jakim szacunkiem, bracia, winniśmy być przejęci dla słów tak szczytnych, tak świętych! O, zaiste, potrzebaby być Aniołem niewinności, by je po nim mniej niegodnie powtarzać!

Kiedy pewnego razu wielki czciciel Maryi, Bernard św., modlił się przed statuą Matki najśw. i z całą gorącością swej duszy mówił: „Zdrowaś Maryo", posąg zdawał się ożywiać, jego oblicze rozpromieniło się najsłodszym blaskiem, głowa jego pochyliła się, a z jego ust, niebiańskim ukraszonym uśmiechem, wyszło odwzajemnione pozdrowienie: „Bądź pozdrowiony, synu mój, Bernardzie".

Obyśmy, bracia, odmawiając „Zdrowaś Maryo" wymawiali te słowa z taką wiarą, z taką miłością i z zapałem, iżby Marya z wysokości Nieba mogła nam również odwzajemnić nasze pozdrowienia!

Zdrowaś, to jest: oddaję Ci cześć, uszanowanie, korzę się przed Twą obecnością, składam hołd Twej godności, o Przebłogosławiona!

Anioł nie wymawia imienia *Marya*, by, jak zauważają Ojcowie św., okazać tem głębsze swe uszanowanie dla mającej niebawem zostać Bogarodzicą. *Zdrowaś, łaski pełna.* Kościół dodał w tej modlitwie imię Marya, dla zaznaczenia, że słowa, „*łaskiś pełna*" nie mogą się odnosić do żadnej innej istoty, krom Niepokalanej w swem poczęciu. Imię *Marya* przedziwnie odpowiada wzniosłemu posłannictwu Tej, która je nosi. Według ducha języka hebrajskiego, Marya znaczy tyle, co *Królowa*. Marya jest Królową nieba, ziemi, Aniołów i Świętych. Oznacza też *morze goryczy*; — takim było serce Matki najśw. Oznacza *oświecającą*, czyli *źródło* światłości, — bo z Niej niby z jutrzenki, wyszło Słońce sprawiedliwości, Bóg - Jezus. Nareszcie oznacza *gwiazdę morską*; Marya bowiem swymi świetlanymi przykłady i łaskami, które nam wyjednywa, — oświeca nas i wiedzie wśród burzliwego świata morza do przystani wiecznego szczęścia.

Bądź więc pozdrowiona, o Maryo, Gwiazdo morska, Przewodniczko wśród niebezpieczeństwa i skał tej ziemskiej żeglugi! Bądz pozdrowiona głosami Aniołów i Wybranych, głosami wszystkich braci moich grzeszników, rozbitków, których od zatonięcia tylekrotnie wyratowałaś! Bądź pozdrowiona głosami wszystkich sprawiedliwych i niewinnych, których śnieżną, liliową niewinność zachowałaś! Bądź pozdrowiona głosem całego ludu Polskiego, głosem całego chrześcijaństwa! Zdrowaś Maryo, Ty jedna *zdrowa,* boś w poczęciu Twem niepokalana *i łask Bożych pełna!*

Łaskiś pełna. Pisarze święci z rozkoszą opiewają niezrównaną piękność przebłogosławionej Dziewicy. Przedstawiają Jej rysy przeczyste, czarujące, zachwycające, Jej słodki majestat, Jej świeżość dziewiczą, których ideał znaleźć można chyba w Niebie. Wszelako, wszystkie te wdzięki były tylko słabem odbiciem Boskich łask, których Jej dusza posiadała pełność. Anioł w rzeczy samej, nietylko mówi, że niemi Marya wyposażona, ozdobiona, lecz oznajmia, że Ona niemi przepełniona: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna.* Łaski, jakie Bóg wlewa w dusze, są w prostym kierunku z przeznaczeniem i posłannictwem, jakie im naznacza. Jakież atoli przeznaczenie może iść w porównanie z przeznaczeniem Maryi, wybranej od wieków do najszerszego i najściślejszego współdziałania w najwspanialszem Boga dziele, jakiem jest Wcielenie Syna Bożego w dziewiczem Jej łonie? O! któż wysłowi, jakimi skarbami łask podobało się Niebu wzbogacić Maryę od pierwszej życia chwili, kiedy wychodząc z rąk Stwórcy, ukazała się zachwyconym oczom Aniołów, aż do najpiękniejszego dnia Jej życia, w którym sam Duch św. zstąpił na Nią z całą obfitością darów swoich!

Łaski pełna. Maryę czyni godną hołdów anielskich nie starożytność i szlachetność królewskiego Jej rodu, nie przymioty nawet zdobiące Jej serce: łagodność, skromność, cichość, pokora... ale pełnośc łask i świętości.

Marya od pierwszego życia zarania była *Lilią* bez cierni grzechowych; *rolą* mistyczną, na której nieprzyjazny człowiek nigdy chwastu nie zasiał; *krzakiem* gorejącym, którego żar grzechu nie naruszył; *arką* przymierza unoszącą się nad falami grzechowemi, ród ludzki zalewającemi. Ona jedna w majestacie swej niepokalaności i łask pełności depce głowę piekielnego węża, co wszystek ród ludzki ujarzmił. „Święci Pańscy, mówi św. Bernard, uświecali się z wolna, stopniowo, w ciągu długiego żywota, Marya jedna wychodzi z łona matki z ogromną świętością“ [1]).

O, jaki to dar drogi, dar nad dary, dar iście Boży, ta łaska Chrystusowa, okupująca grzechy, uświęcająca, zbawiająca dusze nasze! Jeden jej promień cenniejszy nad wszystkie świata skarby! A Marya tej łaski pełna! *Pełna*, zatem ma jej tyle, ile tylko stworzenie posiadać może. Pełna jej była przed Zwiastowaniem, a ileż jej przyspożyła niosąc Jezusa w swem dziewiczem łonie, karmiąc piersią cudownie pożywną, tuląc w objęciach Boga-Dziecię, służąc Pacholęciu, Młodziankowi, zdążając za krzyżem, omdlewając pod krzyżem i tuląc znowu w objęciach zdjętego z krzyża! O ile Ci łaski przybyło, o Przebłogosławiona! a gdzież się podziały, gdzie zmieściły, kiedyś już była ich pełną?

O! cieszmy się, najmilsi, cieszmy się: spłynęła na nas, spływa wciąż na nas pełność, nadmiar łaski tej Spółodkupicielki naszej; Ona bogactwem naszem, zasobem na spłacenie ciągłych długów naszych. Bądź nam, bądź pozdrowiona, łaski pełna! Tam teraz na wysokościach u stóp tronu Najwyższego, gdzie dziwna ona rzeka żywota płynie, wciąż jeszcze Cię napełnia, a Ty, o Wodotrysku, o łaski Przewodzie, wciąż przyjmując, wciąż na nas spuszczasz. O najbogatsza i najhojniejsza!

Pan z Tobą. Bóg obecnością swoją napełnia ziemię i każde miejsce, ale w szczególniejszy sposób mieszka w duszy sprawiedliwego: *„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“* [2]). O, któż kiedy umiłował Boga tak, jak Marya? Kto ściślejszymi węzły był kiedy z Nim zjednoczony? Kto zachował dla Boga wierność delikatniejszą, zapał miłości trwalszy i stalszy? Pan więc rzeczywiście był z Maryą; dusza Maryi była jakby nowem Niebem, w którem z pełnością łask cała pełność Bóstwa mieszkała.

Pan z Tobą przygrywa tu jeszcze Anioł do najcudowniejszej tajemnicy, która za chwilę spełni się w żywocie Niepokalanej. Zaledwie Archanioł mówić przestał, a już Syn Boży zamieszkał w Maryi, nietylko swą potęgą i łaskami, ale wcielił się w święte Jej wnętrzności i złączył się w Niej osobowo z ludzką naturą.

---

[1]) Immensa prodiens ex utero Sanctitas. Sermon. de Anuntia...

[2]) Jan XIV. 23.

Pan z Tobą, dlategoś, o Maryo, tak bogata i hojna. Zawsze dając, masz zawsze nadmiar, bo Pan z Tobą i z nami przez Ciebie, daje Ci dla nas, jako Syn Matce; daje nam przez Ciebie, bo z nami się zbratał. Tyś z Nim zawsze, Ty przy Nim zawsze, On z Tobą. Jakże nie ma być z Tobą, który był w Tobie, który był niejako Tobą, gdyś Go poczęła z Ducha św., a ze krwi swej dziewiczej ciało Mu dała, Ty Matko nad matki, Matko jedyna, wyłącznie, sama, Rodzico Jezusowa!

Zachwycony Twą zbożną pięknością Anioł mówi: *„Błogosławionaś Ty między niewiastami“*. Wiele niewiast przed Tobą i po Tobie jaśniało wielkimi czynami i heroicznemi cnotami, ale Ty nieskończenie prawie prześcigasz wszystkie. Tyś cudem ich płci. Ty więcej aniżeli wszystkie królowe, wszystkie heroiny wsławione chwałą i świętością zasłużyłaś, byśmy Cię wielbili, jako błogosławioną nieba i ziemi. *Tyś błogosławiona między niewiastami*, nad wszystkie niewiasty, które przez Ciebie błogosławione. Ty błogosławiona i my wszyscy błogosławieni przez *Owoc żywota Twego, najmilszego Jezusa.*

Kiedy Archanioł Gabryel obsypuje Maryę pochwałami, — korna Dziewica zawstydzona i zatrwożona w pokorze swojej rozmyśla w sobie znaczenie tego niesłychanego pozdrowienia. Anioł zwiastujący Jej to osłupiające wywyższenie, zmuszony jest pocieszać Ją w Jej pokorze, uspokajać Ją w trwodze: *„Nie bój się Maryo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego“*. W duchu najgłębszej pokory odpowiada Marya Aniołowi: *„Oto ja służebnica*; ja rzecz, naczynie, nic więcej! Tak mówił Jan, gdy go pytano: *ktoś ty jest?* Nie jestem ani Eliasz, ani Prorok, jestem *„głos“* i nic więcej, głos wołającego przeze mnie Pana; na to jestem, aby On we mnie czynił sprawę swoją. Podobnie wołał Paweł: *«żyję ja, nie ja, żyje we mnie Chrystus, „nie ja“* Pawłowe i *„oto ja“* Maryi, są wyrazem najwyższej, najwznioślejszej pokory.

Anioł zapewniwszy Maryi nienaruszone dziewictwo w Boskiem macierzyństwie, uchodzi i powraca do Nieba. Marya zachwycona wielkiemi rzeczami, jakie Wszechmożny spełnił w panieńskiem Jej łonie przez Boga Ducha, biegnie przez góry, by oddać usługi krewnej swej, Elżbiecie i uświęcić przesłańca Jezusa w matczynym żywocie.

Skoro Elżbieta ujrzała Maryę wchodzącą w swe progi, nagle Duchem św. owiana, Majestatem Bogarodzicy olśniona, wielkim zawoła głosem: *„Błogosławionaś Ty między niewiastami .. Skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?“* [1]).

A uwielbiwszy nieskończony Majestat Bogarodzicy, natchniona Elżbie-

---

[1]) Łuk. I. 42. 43.

ta zwraca swe uwielbienie do Boga Jej Syna: „*Błogosławiony Owoc żywota Twego*“. Oto pierwsze błogosławienie, pierwszy głos wdzięczności i miłości wznoszący się z ziemi ku chwale Jezusa. A jeżeli nowy ten hołd musiał uweselić Boga Zbawcę, — tedy musiał również słodki znaleźć oddźwięk w sercu Matki Jezusa. Któraż matka nie czuje się szczęśliwą, kiedy słyszy słowa pochwały zwrócone do jej syna, więcej ją radujące, niż gdyby najpochlebniejsze rzeczy do niej samej zwracano? Jakież więc wesele, jak rozkoszne wzruszenie, opanowało duszę najśw. Dziewicy! Zatrwożyła się na widok Anioła, i na jego pochwały nie znalazła innej odpowiedzi, prócz tych słów trwożliwych: „*Oto ja służebnica Pańska*“. Ale, skoro idzie o Jej Syna, nie może powstrzymać swych uczuć, które strumieniem rozlewają się z Jej serca i w uniesieniu swojem woła: „*Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*“ [1]). Elżbieta dotknęła czułej struny, a serce Maryi, niby lutnia natchniona, wydało najpiękniejsze tony, jakie kiedy ziemia usłyszała.

„*Błogosławiony Owoc żywota Twego*“, — „*Jezus*“ dodaje Kościół. Marya Boga-rodzicą!... O! jaka to chwała, zaszczyt, wielkość, majestat! O nie! my Twej wielkości, o Matko Boża, nigdy na ziemi, ani w niebie ogarnąć nie zdołamy; sam tylko Najwyższy, który te wielkie uczynił Ci rzeczy, wielkość Twą pojmuje.

* * *

Nauczmyż się od Elżbiety św., że środkiem najpewniejszym do poruszenia serca Bogarodzicy, jest uwielbienie Jej Syna; że cześć i hołdy, jakie składamy tej Bożej Matce, o tyle mają w Jej oczach wartości, o ile skłaniają nas do czci i miłości Jezusa. Chcieć czcić Matkę, kiedy się bezcześci Syna życiem nieuczciwem, jest rzeczą sprzeczną z naturą. O, zwracajmy się do Maryi z uczuciami najgłębszej czci i ufności, ale zawsze w tym zamyśle, by przez Nią dojść do Jezusa, przez Jezusa do Boga. Wtedy czcić Ją będziemy w duchu i w prawdzie, wtedy wołać będziemy mogli z Kościołem: „Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie, wesele i nadziejo nasza! Z tego padołu płaczu wzdychamy i wołamy do Ciebie! Ach! wysłuchaj próśb naszych i spraw, byśmy po tem wygnaniu oglądać mogli Jezusa, *błogosławiony Owoc żywota Twojego*.“

O przebłogosławiona i nigdy przez nas należycie nie wysławiona, Boża i nasza Matko, spraw, by Ten, który był w Tobie, który jest zawsze z Tobą, był zawsze w nas, był zawsze z nami. Niechaj podbije i weźmie sobie te biedne dusze nasze; niechaj w nich mieszka, w nich rządzi, nad niemi panuje; a oczyszczone i uświęcone dla Siebie swą łaską i swym pobytem, niech umiłuje. Niech będzie z nami, z każdym z nas, z wszystkimi, z całym narodem tym wiernym, — narodem Twoim! O Matko najpło-

[1]) Łuk. I. 46 i 7.

dniejsza! nie na toś poczęła Jezusa, byś już więcej synów nie miała. Ten sam Jezus z wyżyn Golgoty, dał Ci synów innych. O Matko! poródź nas Panu! mamy słowo Jezusowe; wołamy przyznając się do Ciebie: my bracia Jezusa, — my syny Twoje, kochaj nas, Matko, i opiekuj się nami, aż nam swojego Boskiego okażesz Syna. Amen.

KAZANIE 6-e.

Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca).

Pozdrowienie anielskie.

Część druga.

„Swięta Maryo, Matko Boża, módl się za nami“.

W poprzedniej nauce wyjaśniłem wam pierwszą część *Pozdrowienia Anielskiego*; widzieliśmy, że to hołd uwielbienia najpiękniejszy, jaki na ziemi niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy złożyć możemy. Atoli Kościół, wierny tłumacz myśli Bożych, nie chciał, by to powitanie anielskie było tylko hołdem uwielbienia, chciał nadto, by było również *modlitwa*. Dlatego do słów Archanioła i natchnionej Elżbiety św., Kościół dodał tę rzewną, wzruszającą prośbę: „*Swięta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej*“. Tę cudną, rozrzewniającą modlitwę do Boskiej Rodzicielki ułożył św. Cyryl na Soborze efeskim, a Kościół ją sobie przyswoił i nam ją przekazał. Rozmyślajmy każde jej słowo i usiłujmy przejąć się uczuciami, jakie one wyrażają.

Ważną jest rzeczą, byśmy słowa te dobrze zrozumieli; mając bowiem je często na ustach, odmawiać je będziemy z większem skupieniem ducha i żarliwością, a tem samem zjednamy sobie opiekę wszechwładnej u tronu Bożego naszej Pośredniczki.

Pobłogosław, o Matko, by to rozważanie służyło ku chwale Twojej i pożytkowi dusz naszych. Zdrowaś Maryo!

Możemy modlić się Bogu, kierując wprost ku Niemu nasze prośby, błagania. Ale, niestety, jakież my nędzne, niewdzięczne robaczki tej ziemi zdołamy na skrzydłach wiary i nadziei wzbić się do wyżyn nieskończonego Majestatu? jakżeż zdołamy przekroczyć bezmierny przedział dzielący nas od tak wysokiego Majestatu i zanieść przed Jego tron nasze modły tak zimne, tak omdlewające! Do władców ziemskich dochodzimy przez pośrednictwo ministrów, do Boga dochodzimy przez wstawiennictwo Świętych. Dlatego to do

nich się uciekamy i błagamy, by się wstawiali za nami, by nasze modlitwy, zespolone z płomiennemi i najczystszemi ich modłami, nabrały więcej siły, polotu i skuteczności.

Atoli, jeżeli pośrednictwo Świętych tak nam jest użyteczne i korzystne, cóż powiedzieć o wstawiennictwie Królowej wszystkich Świętych, o przebłogosławionej Maryi! Błogosławiony proboszcz z Ars mawiał: „Kiedy zamierzamy coś ofiarować dostojnej jakiej osobie, przesyłamy to przez osobę, pozostającą w jej łaskach, by tak przychylniej zostało przyjęte. Podobnie rzecz się ma z naszemi modłami przedstawianemi Bogu przez Matkę najśw.: przez Nią ofiarowane niezmiernej nabierają one wartości". Co tem ślicznem objaśnia porównaniem: „Ręce, mówi, które dotknęły się wonnego kadzidła, przelewają woń na wszystko, czego się dotkną; niechaj zatem modły nasze przechodzą przez ręce Maryi, a Ona najmilszą Bogu przepoi je wonią", Czemu? Bo Marya jest najświętsza, jest Bogarodzicą: są to dwie wielkie podwaliny wszechwładnego Jej wstawiennictwa i naszej nieograniczonej do Niej ufności. Do tej ufności każde słowo drugiej części Pozdrowienia Anielskiego przedziwnie nasz zachęca; każde bowiem słowo wypowiada potęgę Jej wstawiennictwa: Jej świętość, Jej imię, Jej dostojność Bogarodzicy; — z drugiej zaś strony stawia Maryi przed oczy naszą nędzę w życiu i przy zgonie, co cudowny wywiera urok na Jej matczyne serce.

„*Święta Maryo*". O, komuż ten tytuł *Święta* po Bogu więcej przystoi jak przebłogosławionej Dziewicy, Boskiej Rodzicielce? Któż woła, św. Jan Złotousty, święszty od Maryi? Jej świętość nie jest świętością Bogu właściwą, odległość między jedną a drugą jest jeszcze nieskończona, atoli w zakresie świętości Marya osobną stanowi hierarchię; ma Ona tylko Boga ponad sobą. Zaiste, ogromna pozostaje odległość między świętością Maryi a uświęceniem największych wybranych Pańskich. Marya już w poczęciu swojem, mówią Doktorowie Kościoła, stanęła na tych wyżynach świętości, na których inni Święci po walkach heroicznego życia stawają przy życia kresie; „*Fundamenty* Jej (świętości) *na górach świętych*" [1]. Jak niema stworzenia, które dorównywałoby godności Bogarodzicy, tak niema żadnego, któreby dorównywało Jej świętości. O wy Święci, Patryarchowie i Prorocy, wasza wiara i żarliwość blednieją wobec Jej wiary i żarliwości; Aniołowie i Archaniołowie, wy mniej niepokalani od Niepokalanej; Cherubiny i Serafiny, wy jak lód zimni wobec Matki pięknej miłości; Apostołowie i Męczennicy, Wyznawcy i Dziewice wy mniej waszymi heroizmami uświeciliście swe życie, aniżeli Marya jednym życia swego czynem. Słusznie więc Kościół, o Przebłogosławiona, wkłada na Twą skroń koronę świętości wszystkich Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic, a wszystkie ich świętości razem zlane nie wystarczą na utworzenie promiennej ko-

[1] Ps. 86. 1.

rony niedościgłej Twej świętości. O ile niebo wyższe od ziemi, o tyle swiętość Twoja, o Maryo, unosi się nad światem wszelkiej świętości.

A jeżeli świętość Wybranych Pańskich jest podstawą ich możności u tronu Bożego, cóż powiemy o wielmożnym wpływie i potędze wszystkich Świętych Królowej? To też im większa Twa świętość, o Najświętsza, tem z większem zaufaniem my skalani tulim się pod świetlany płaszcz Twej świętości, o Święta, o Czysta, o Niepokalana Maryo!

Drugą podnietą do ufności w wstawiennictwo Matki najśw. jest Jej imię. *Marya*, jest to imię przebłogosławione, z wszystkich po Jezusowem Imieniu najdostojniejsze, które odwiecznie Trójca przenajświętsza nadała Tej, która miała być Córką Ojca, Matką Syna, Oblubienicą Boga Ducha. *Marya*! imię wzniosłe, które jest weselem nieba, nadzieją ziemi, grozą piekła. „O *Maryo*, woła Bernard św., Ty jesteś balsamen dla ust, które Cię wymawiają; miodem dla języka, który Cię przyzywa; pieśnią dla serca, które Cię wzywa".

Marya! ach to imię mej Matki, imię trzykroć błogosławone, które usta moje szepleniły w pacholęcych latach; imię najukochańsze, które, jak śpiewa Psalmista „*uweseliłoś młodość moją*" [1]), byłoś dla mej duszy tem, czem jest rosa dla spiekłej ziemi. Ty będziesz rozkoszą moją aż do kresu pielgrzymowania mojego! O nie! serce i język mój nigdy Cię nie odłączą od słodkiego Imienia Jezus. *Dusza moja żyć będzie, by opowiadała w czasie cuda, które Ty sprawujesz* [2]), i by Cię wysławiała przez wieki wieczności. Ale czyż sposób opiewać godnie Twe dziwy? rozgłaszać rozrzutne dobroczynności Twoje? O Maryo! bym mógł Cię wielbić wedle pragnień moich, potrzebaby mi było głosu Aniołów i Świętych, głosu i Serca Syna Twego Jezusa; o! bo pochwała tak wielkiego imienia, powiada Ekklezyastyk, „*nie jest piękna w uściech grzesznika*" [3])!

O Maryo, Dziewico najchwalebniejsza, która wnikasz w głębię duszy mojej, która znasz miłość, jaką pała ku Tobie dziecię Twoje, Ty sama rozwiąż język mój i oczyść wargi moje, kiedy ja wzywam z ufnością imienia Twego, imienia Matki mojej! O! jakąż ufność rodzi w mem sercu wezwane imię Twoje; — bo jeżeli możni tego świata, których serca dla mnie zamknięte, otwierają się w hojności, gdy im przedstawiam imię ukochanych ich przyjaciół, jakże hojnie otworzy się dla mnie serce Boga, kiedy Mu przypomnę to Twoje, o Maryo, imię najukochańszej Przyjaciółki Jego; tem bardziej, żeś Ty, nietylko Przyjaciółką, ale i Boga Matką.

Matko Boża, to nowy motyw bezgranicznej naszej ufności; nowy i najwyższy tytuł dla Boga do wysłuchiwania próśb naszych w imię Bożej Rodzicielki zanoszonych. *Marya Matka Boga*; o! czyż umysł ludzki i anielski zdoła

[1]) Ps. 42. 4.
[2]) Ps. 117. 17.
[3]) Ekkles. XV. 9.

przeniknąć osłupiającą tajemnicę, w tych słowach zawartą? Jakże więc język śmiertelnego człowieka może mówić o cudzie Boskiego macierzyństwa? Któż nie będzie się czuł zmiażdżonym, widząc „Stwórcę rodzącego się ze stworzenia, Twórcę zawdzięczającego swój początek swemu tworowi"? [1]) Jakto? więc córa ludzka poczyna Boga i nosi w swem łonie Tego, którego wszechświat nie ogarnia! rodzi Tego, który daje życie wszystkiemu; ogrzewa swem sercem Tego, od którego ciepłoty nikt uchylić się nie może! Jakto? więc korna Dziewica trzyma w swych objęciach Tego, który trzema palcami swoimi podtrzymuje wszechświat [2]); karmi swem mlekiem Tego, który jest pokarmem Aniołów i ludzkości Chlebem żywota!

O Maryo, Matko dostojna najdostojniejszego Syna, Matko czysta i niepokalana Boga Świętego i niepokalanego, Matko jedyna Syna jedynego, Matko niezrównana Syna, który nie ma sobie równego [3]), Ty jesteś tym świętym grodem, któremu imię *„Pan tamże"* [4]); Ty jesteś tą wiekuistą świątynią, tym Syonem, *„o którym sławne rzeczy powiedziano, który Pan miłuje nadewszystko przybytki Jakóba, bo człowiek i człowiek narodził się w nim"* [5]), człowiek zdumiewający Niebo i ziemię, który równocześnie jest Stwórcą i stworzeniem, Panem i sługą, Władcą i niewolnikiem, widzialnym i niewidzialnym, skończonym i nieskończonym!

O niewysłowione poniżenie Stwórcy! O niedościgła myślą wielkości Dziewicy!

Marya Matka Boża. Cóż to znaczy? Czyż ten tytuł nie zawiera pod względem godności, wielkości i chwały, wszystkich możliwych tytułów, jakie przyznać możemy Bogarodzicy Dziewicy? O! jeżeli nazywamy Maryę Władczynią wszechświata, Oceanem łask, Królową Aniołów, Koroną Świętych, grozą szatanów, cudem świata, arcydziełem Boga; jeżeli wyczerpujemy wszystkie formy pochwał możliwych: czemże to wszystko jest w obec tego jednego słowa, które streszcza i prześciga wszystkie pochwały niepokalanej Dziewicy; które jest słuszną miarą, jak i źródłem wszystkich Jej wielkości: *Marya, z której się narodził Jezus*!

„Imię Matki Bożej, — mówi św. Bernardyn z Sienny, tak wielką zawiera pochwałę, iż nic z nią zrównać się nie może, bo ani w aniołach, ani w ludziach nie napotykamy tej niepojętej godności, która ma Boga za Syna; — godność ta istnieje tylko w Boskiej Osobie Ojca i w ludzkiej osobie Maryi". W rzeczy samej, jakiż anioł, jakie stworzenie; mogło kiedy powiedzieć Bogu swojemu: *Tyś jest Synem moim, jam Cię dziś zrodziła?* [6]), jam

---

[1]) Św. Piotr. Dam.
[2]) Iz. 40. 12.
[3]) Św. Grzegorz.
[4]) Ezech. 48. 35.
[5]) Ps. 86.
[6]) Ps. II. 7.

Cię poczęła *w pełności czasów*, jak Ojciec Twój rodzi Cię odwiecznie *„w blaskach świętych?"* [1]). Z jakiemże stworzeniem Najwyższy podzielił się prawami swemi nad Jezusem? Z Aniołami podzielił się swą czystością; z Prorokami swą światłością; z sprawiedliwymi — swą świętością; z królami swą potęgą: ale Marya jedna zaszczycona uczęstniczeniem w Jego Boskiem Ojcostwie! Aniołowie byli posłami Chrystusa; Prorocy Jego zwiastunami; sprawiedliwi starego zakonu — symbolicznymi Jego zarysami; królowie Jego przodkami: Marya zaś, niepojęcie od nich wyższa, staje się Jego Rodzicą. Jedno słowo wymówione w imieniu Wszechmocnego *„Oto poczniesz i porodzisz Syna"*; jedno słowo wyszłe z ust Maryi: *„Niech mi się stanie według słowa twego"* [2]) zdziałały cud, który zmienił i odnowił oblicze ziemi, i uiściły wielkie Izajaszowe proroctwo: *„Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emanuel"* [3]). Słusznie powiada św. Bonawentura, że Boskie macierzyństwo jest ostatecznym wysiłkiem Bożej wszechmocy. Nie dziwię się więc, o Maryo, że na widok cudów w Sobie zdziałanych, śpiewasz w niewysławionym zachwycie: *„Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.. Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody"* [4]). Błogosławioną zwać Cię będą nietylko jako Bogarodzicę, ale i jako Matkę ludzi. Na toś bo wiem zrodziła Jezusa, byś nas rodziła na dzieci Boże. Tyś Jego stała się Matką, byśmy przez Niego stać się mogli synami Bożymi. Tak, Tyś przez Jezusa stała się Matką niezmiernej rzeszy ludzi wszelkiego narodu, wszelkiego języka, których Chrystus nazywa braćmi swymi, dziećmi Ojca niebiańskiego, współdziedzicami królestwa swojego.

Rzecz jak słońce jasna, że z tego tytułu Bożej Rodzicielki wykwita bezmierna potęga Maryi, a nowy tytuł do bezgranicznej naszej ku Niej ufności.

O! jeżeli Bóg jest Synem Maryi, czyż Ona nie ma nad Nim wszelkiej powagi, wszelkiego nie posiada wpływu, jaki matka naturalnie dzierży nad synem? Jeżeli Syn Boży na ziemi był Jej posłuszny i uważał za swą powinność i szczęście, uprzedzać najmniejsze Jej chęci, jakżesz mógłby Jej nie wysłuchać, kiedy Ona modli się i wstawia za nami? Czy jedno Jej westchnienie, jedno spojrzenie, nie wystarcza do wzruszenia serca Jej Syna, i do zniewalania Go, by w serca nasze przelewał hojne swe dary? Słusznie Ojcowie święci twierdzą, że Matka najśw. dzierży nad sercem Boga wszechmoc błagalną: *Omnipotentia supplex.* O! któż wątpić może, że wszechwładna Marya nie biegnie ku nam z pomocą, i niby wielka Szarytka zbolałej ludzkości nie przynosi lekarstwa na wszystkie bóle i rany, kiedy Ona naszą jest Matką, Matką najtkliwszą, najłaskawszą, najlitościwszą! O, jakaż to

---

[1]) Ps. 109. 3.
[2]) Łuk. 1. 38.
[3]) Izaj. VII. 14.
[4]) Łuk. 1.

potężna pobudka do bezgranicznego zaufanania Jej najtkliwszemu, matczynemu Sercu, i do wołania do niebiańskiej Matuchny naszej z dziecięcą ufnością: *„Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami"*. Im większą Ty jesteś, o Maryo, im my nędzniejsi, tem więcej mamy tytułów do ufności w macierzyńską Twą opiekę. Wszak matka bardziej się wzrusza na widok chorego, nieszczęsnego swego dziecka, niż kiedy widzi je szczęśliwe, tryskające życiem?

Zaiste, wobec niedościgłej wielkości i niezrównanej świętości Bogarodzicy, chyba uczucie naszej nędzy i niegodności na wskróś przejmować nas winno! Czyż jest nędza głębsza nad nędzę grzechu, źródło wszelkich innych upodleń i nieszczęść naszych? To też przedewszystkiem wzywamy Jej litości dla tej najwyższej nędzy naszej grzechowej: *Módl się za nami grzesznymi*. Ach, uznawajmy szczerze, kornie a żałośnie wobec Niepokalanej, żeśmy w gruncie grzesznikami; nie obawiajmy się takiego przed Nią wyznania; nędza nasza grzechowa to tytuł najwłaściwszy i najstosowniejszy do wzruszenia serca Matki naszej niebiańskiej. Im większymi my grzesznikami, tem więcej Marya mieć będzie dla nas tkliwości i współczucia. Czyż matka nie bieży z pomocą słabszemu, bardziej zagrożonemu swemu dziecięciu?

O zaiste, to ukazanie ran naszych duchowych Matce Bożej, to sposób najwłaściwszy do skłonienia Jej do czynnego nad nami miłosierdzia. Wie Ona dobrze, że w takim stanie grzechu my nie możemy stawić się przed Boską świętością; rozrzewniona naszą nędzą śpieszy więc z ratunkiem, niesie balsam łaski, by te rany zleczyć Matka i Ucieczka grzeszników.

Jako Matka Jezusowa, Marya stała się *Współodkupicielką* grzesznego rodu ludzkiego. Poświęciwszy na całopalną ofiarę Boskiego swego Syna na Golgocie, Marya tem samem czynną musi odgrywać rolę we wszystkich dziełach odkupienia. Jezus na krzyżu oddał nam wszystką Krew ubóstwionego swego ciała, Ty, o Maryo, dałaś nam wszystką krew Twego serca. Jezus ofiarował za nas swe najśw. Ciało, Ty swą duszę!

Prawdziwa *Matko żyjących*, Ty z Jezusem nie przestajesz przywracać umarłym na duszy Boskiego życia łaski. O najnadobniejsza Dziewico, którą przeobrażała nadobna Rebeka zanurzaj, zanurzaj wiadro Twego wstawiennictwa w głębie miłosierdzia, Bożego, i jak uroczy Twój symbol, Rebeka, racz podawać te zdroje żywota, nietylko wiernym Boga sługom, ale i grzesznikom, których król Prorok do zwierząt przyrównał.

Módl się, wstawiaj się za nami, Ucieczko grzeszników, Wspomożenie wiernych! *Módl się za nami teraz*, obecnie, w każdej chwili, bo my wystawieni na rozliczne a groźne niebezpieczeństwa duszy i ciała; w każdej chwili nacierają na nas pokusy: od świata, ciała, i szatana; w każdej chwili potrzeba nam biednym, słabym dzieciom Twoim wszechpotężnej Twej ręki; potrzeba nam, byś nas tuliła, niby kokosz kurczęta, pod skrzydła swej nieustającej po-

mocy. Módl się za nami *teraz*, bo sęp piekielny, niby niemądre kurczątka ściga nas we dnie i w nocy; bo lew ryczący, wciąż w około nas krąży, by nas pożreć i zgubić! O nie! my nie zdołamy wyrwać się z chytrej a straszliwej jego przemocy; my nie potrafimy oprzeć się grzesznym ponętom, jeśli ustawicznie nie będzie nas wzmacniała łaska Jezusowa. Okaż więc *teraz*, słodka, czuła Maryo, że jesteś naszą Matką, podnieś za nami ku tronowi Jezusa przeczyste Twe ręce, które Go piastowały; wyjednaj nam zwycięstwo *teraz*, w obecnej życia chwili. Przeszłość bowiem nie jest już w naszej mocy, ona pozostawia nam nasze winy i grzechy do obżałowania i zadośćuczynienia; przyszłość do nas nie należy; my użytek czynić możemy tylko z obecności, która lotem błyskawicy mija. Ten moment *teraz*, to czas próby i walki. O Maryo! któż nas w nim od zguby ochroni, jeśli Ty nas wspierać nie będziesz? Módl się więc za nami *teraz*, bo od dnia tego, od tej godziny, od tej chwili może zależeć wieczność cała!

Ale jest godzina więcej jeszcze stanowcza, decydująca, godzina ostatnia, która ustali los nasz na zawsze; godzina ciemności i udręczenia dla najświętszych dusz nawet; godzina, w której można zarówno wszystko naprawić, jak wszystko zgubić.

Wielki Apostoł w przerażających rysach kreśli niebezpieczeństwo umierającego: *„Albowiem wiemy kto powiedział: Mnie pomsta, a ja addam. I zasie: iż Pan sądzić będzie lud swój"*. W życia biegu wszystko sprawia nam illuzyę, usypia nasze sumienie i zmierza ku temu, by przysłonić przed nami okropności grzechu i Boskich przekleństw — nieuniknionych grzechu następstw. Uspokajamy się za życia tą myślą, że pozostaje nam jeszcze czas do naprawy złego. Bóg milczy, śmierć zdaje się daleka, a tak pozostajemy w złowieszczym spokoju. Nadto, zasoby Boskiego miłosierdzia wydają nam się zawsze niewyczerpane.

Atoli w chwili, w której śmierć już ma ująć nas w swe zimne objęcia, wszystko się zmienia, cienie pierzchają w świetle wrogiej nam rzeczywistości. Wszystkie słowa, które dotąd nie robiły na nas żadnego wrażenia, teraz padają na nas jako gromy: *„Nadszedł koniec!... zdaj sprawdę!... mnie pomsta! ja oddam!...* Nadszedł moment dla nas wielki jak wieczność cała; niebezpieczeństwo z trzech równocześnie grozi nam stron: *od nas samych*, — *od szatana*, — *od Boga*.

Od nas samych. W jakiem usposobieniu nadchodząca śmierć nas znajduje? Może w złowrogiej obojętności! Może zbliżamy się do bezdennej przepaści z szalonym spokojem! Może głębokie słowa św. Bernarda złowieszczo w nas się ziszczą: *„nieustraszeni w niebezpieczeństwach!"* Ale oto nadmiar nieszczęścia! otaczający chorego jakby się sprzysięgli na to, by go pozostawić w najzgubniejszym spokoju; pod pozorem unikania podrażnienia, boją się wspomnieć o ostatnich Sakramentach świętych! Może jeszcze śmiertelny

upadek na duchu i czarna rozpacz opanowuje umierającego! a tak powrót do Boga wydaje mu się nie możliwy!

Od szatana. Szatan, który w ciągu życia na tysiączne zdobywał się fortele, by nas zgubić, – czyż nie miałby korzystać z ostatnich chwil, jakie mu pozostają, do dopełnienia swego piekielnego zamysłu? Pokusy, ułudy, podstępy, omamienia... to ostateczne jego wysiłki ku uchyleniu umierejącego od łaski chrześcijańskiego zgonu w Panu.

Od Boga. Największe atoli niebezpieczeństwo zagraża umierającemu od strony Boga; od Boga zapoznanego, wzgardzonego, znieważonego! od Boga znużonego nareszcie nadmiarem niewdzięczności i zuchwalstwa! Od Boga, który wzgardzany—wzgardza! zapomniany—zapomina! zapoznany — nakoniec się odwraca! Bóg był Ojcem—teraz jest sędzią; był miłością — teraz jest pomstą! I któż go uśmierzy? Kto zwróci ku umierającemu litośne Jego oblicze? Kto zmienić zdoła grom sprawiedliwości w wyrok miłosierdzia i wiekuistego przebaczenia? Kto? Ta, której umierający na krzyżu Zbawiciel w osobie św. Jana powierzył tych, którzy w Jego łasce wytrwać mają na życia Golgocie; Ta, której modłom łotr na krzyżu swe nawrócenie i śmierć świętą zawdzięcza; Matka wielkiego miłosierdzia i grzesznych Ucieczka, do której z nieograniczoną ufnością my grzesznicy wołałamy, by nam ten największy i konieczny dar zgonu sprawiedliwego wyjednać raczyła, by się *w godzinę śmierci* naszej za nas modlić raczyła.

O Maryo! przedewszystkiem *w godzinę śmierci* naszej racz stać przy nas, racz bronić nas i wstawić się za nami! Zetrzej głowę węża piekielnego, w onej chwili, która na zawsze los mój rozstrzygnie; wspomóż mię, pociesz mię, wesprzyj mnie i złagódź dla mnie straszne przejście z doczesności do wieczności [1]).

Szczęśliwy, kto w Twoich macierzyńskich objęciach żywot swój zakończy! Szczęśliwy, kto z oczami utkwionemi w obraz Twój i z błogosławionem imieniem Twojem na spiekłych ustach odda ducha Panu. Smierć będzie dla niego snem, po którym przebudzi się już w niebie, przy sercu Twojem i Syna Twego. *Amen*: niech się tak stanie, o niech się spełni to, o co Cię tak gorąco, tak ufnie, tak często błagamy! Spraw, o Matko łaski Bożej, byśmy wielbiąc i błagając Cię na ziemi najmilszem sercu Twemu archanielskiem Pozdrowieniem, mogli Cię wysławiać i uwielbiać po wszystkie wieki. Amen.

---

[1]) Sw. Cyryl.

Na uroczystość niebiańskiej naszej Królowej [1]) lub Matki Boskiej Częstochowskiej.

KAZANIE 1-e.

Marya królowa naszego narodu; — Jej łaskawe nad nami królowanie.

„Tyś sława Jeruzalem,
Tyś wesele izraelskie,
Tyś cześć ludu naszego...
i dlatego będziesz błogosławioną na wieki."
Judyt XV, 10, 11.

„Zaczął się, powiada jeden z najpoważniejszych naszych dziejopisarzy najpiękniejszy dramat oswobodzenia narodu z pod jarzma obcego, jaki kiedykolwiek Bóg, obrońca wolności, i ludzie odegrali na ziemi. Nic też bardziej pouczającego, jak ten ustęp historyi polskiej. Są w nim najwyraźniejsze wskazówki Opatrzności, na czem polega siła ruchu narodowego. Religia stoi tu na pierwszym planie. Wojna oswobodzenia miała najsilniejszą w religii podporę. Zaczyna ją natchniony Kordecki w imieniu Matki Bożej, broniąc Jej świętego przybytku; prowadzi Czarnecki z pieśnią: O „Gospodzie uwielbiona!" a Jan Kazimierz nadaje sobie i narodowi odwagi uroczystymi ślubami i nabożeństwami" [2]).

Polska zdeptana leżała u stóp zwycięskiego króla szwedzkiego, Karola Gustawa. Nadto car Aleksy wkroczył na Litwę, zajął Wilno. Z południa przyszedł Chmielnicki z drugim oddziałem wojska rosyjskiego; zwyciężył pod Gródkiem wojska wierne królowi, których reszta poddała się Szwedom.

---

[1]) Uwaga. Leon XIII dekretem z dnia 18 kwietnia 1890 r. uroczystość tę naznaczył na pierwszą niedzielę maja.

[2]) Szujski. Dzieła. Ser. II. t. V., str. 88.

W granice Polski wkroczył jeszcze z potężną armią książę siedmiogrodzki, Rakoczy. Król Jan Kazimierz, pozbawiony swych dzierżaw, na Śląsk schronić się musiał. Polska jedną olbrzymią przedstawiała ruinę.

Atoli nad Polską zmiażdżoną czuwała Ta, córą naród nasz od zarania swego dziejowego życia swoją nazywał Królową. Dla ujawnienia Boskiego swego działania Bóg lichych, niestosownych zwykł używać narzędzi. Podobnie niebiańska nasza Królowa wzbudza swego wiernego sługę, Augustyna Kordeckiego, który ufny w wyłączną pomoc Bogarodzicy, stawia z garstką załogi Częstochowskiej, zwycięski opór dziewięciotysięcznej armii generała szwedzkiego Müllera. Niebiańska nasza Królowa opancerza płaszczem wszechwładnej swej opieki Jasną Górę, „kule ogniste, jak świadczy Szujski, odbijały się od Jasnej Góry",—Częstochowa staje się korabiem ratunku dla zalanej potopem wojsk nieprzyjacielskich Polski. „Fakt ten (obrony Częstochowy), pisze nasz uniwersytecki profesor historyi polskiej, —miał niesłychany wpływ na umysły w Polsce, natchnął oręż ojczysty ufnością w opiekę Najśw. Panny i podniósł cześć dla Niej do rzędu tych najwznioślejszych uczuć religijnych, z których nie człowiek pojedynczy tylko, ale naród cały czerpie siłę niezłomną w każdej klęsce i w każdem trudnem przedsięwzięciu" [1]). Jasna Góra stała się jakby dźwignią Archimedesa do podważenia Polski ku niebu, do podźwignięcia upadłego na duchu i rozbitego narodu: „Cudowny opór (Kordeckiego) wstrząsnął do głębi zgnuśniałym narodem" [2]).

Jan Kazimierz, widząc cudowną obroną Królowej niebieskiej, powraca do Polski i w wiekopomnym dniu 1 kwietnia 1656 r. otoczony senatorami i wiernym rycerstwem w Katedrze lwowskiej, po Mszy św. śpiewnej przez Nuncyusza papieskiego, Vido, i po przyjęciu Komunii św. w imieniu całego narodu czyni śluby uroczyste, w których siebie i Polskę całą na wieczyste czasy poświęca Maryi, *jako Królowej Polskiej Korony*. Tegoż dnia, na nieszporach śpiewając litanię loretańską, nuncyusz po trzykroć zaintonował: „*Królowo Korony polskiej, módl się za nami*". Uwieńczona uroczyście i urzędowo Marya na polską Królowę, niebawem ujawnia nad swem królestwem wszechwładną swą potęgę. W siedem dni po ukoronowaniu Maryi, hetman Królowej Korony polskiej, Stefan Czarniecki, odnosi walne zwycięstwo pod Warką nad Szwedami i Królestwo Maryi zostaje oczyszczone od zwycięskich dotąd wrogów. Przez iście cudowne oswobodzenie Polski od zagłady, Bogarodzica dowiodła, że przyjmuje ofiarowaną sobie dostojność polskiej Królowej.

Atoli nie od pamiętnych tylko ślubów króla Jana, Marya naszą stała się Królową. Naród nasz, odkąd się odrodził na Chrzcie św., uznawał Ją w sposób szczególniejszy za Panią swą i Królowę.

---

[1]) Historya III, str. 425.
[2]) Bobrzyński II, str. 235.

Przy dzisiejszej katolicko-narodowej uroczystości, ku podźwignięciu naszej nadziei, dwie myśli chcę rozwinąć:

1-o że *Marya jest nasza Królową*;

2-o że *Marya przez cały dziejowy nasz żywot łaskawie nam królowała i dziś króluje.*

Królowo Korony Polskiej, pobłogosław, módl się za nami. Zdrowaś Maryo.

I. Marya Polski królowa.

Ledwie się Polska z osłon poczęcia swego na świat narodziła; ledwie naród nasz w Krwi Chrystusowej na Chrzcie się odrodził, a już Matka najśw. wzięła go pod płaszcz królewskiej swej opieki. Bo też jak dziecię, co przedewszystkiem do matki przylgnie i woła najwpierw „mamo", a wyraz ten z lubością przez życie całe wymawia: tak Polska zaledwie wyszła ze swych powijaków, całem sercem przylgnęła do Bogarodzicy; Jej imię, w zaraniu narodowego życia wymówione, w pieśń „*Bogarodzico*" wcielone, przez cały swój żywot dziejowy z rozkoszą powtarzać nie przestała. Tak zaiste Polska, jak długa i szeroka, była jakby jedną olbrzymią harfą, rozbrzmiewającą pieśnią miłości *Bogarodzicy*, *Dziewicy*, *Bogiem wsławionej*... Przygrywką i proroctwem wszystkich wiekopomnych zwycięstw orężą polskiego od Grunwaldu aż do Wiednia był ten śpiew pobożny, olbrzymi, narodowy, który sprowadzał na naród nasz cudowną iście opiekę Bogarodzicy.

Polska, śmiało rzec można, była zawsze królestwem i rzeczpospolitą Maryi, wołając do Niej głosem całej przeszłości, głosem czynów i modlitw, głosem hołdów królów swych i rycerzy, panów i ludu to, co mówił Izrael stary wielkiej swej bohaterce i oswobodzicielce: „*Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie, Tyś cześć narodu naszego... i dlatego będziesz błogosławiona na wieki*"! „Jak matka pochyla się rozkosznie nad kołyską dziecięcia, kiedy karmi je mlekiem swych piersi i anielsko czuwa nad niem, tak Polskę, najmłodsze dziecię Kościoła, a wypieszczone na łonie Bogarodzicy, wzięła Ona pod szczególną od początku, a najmiłościwszą opiekę, najczulej też uczczona i ukochana przez nią. Ta święta i tkliwa pobożność do Maryi, to charakterystyczna cecha kraju naszego, to opatrzne znamię łaski i wyboru Bożego, to racya bytu naszej wiekopomnej wielkości i zasług, to istna tajemnica naszego życia i nieśmiertelności, wśród samejże śmierci i grobu. Tem żyła i jaśniała miła ojczyzna nasza przez długie wieki, straszliwe przechodząc wstrząśnienia i burze. Tem żywa i silna, niegdyś pod przewodem Bolesława Wielkiego, występowała do boju z pieśnią Wojciecha św., apostoła i arcypasterza swego, szła po pierwsze chwały i zwycięstwa wieńce! Śród świstu strzał pogańskich, szczęku zbroi i łamu dzirytów brzmiał hymn cudowny, jakby śpiew obrończych Aniołów, hymn stary „*Bogarodzica Dziewica Bo-*

giem wsławiona Marya". On w piersi praojców naszych brzmiał tętnem serc walecznych, a chmury wrogów rozpraszał tajemną potęgą... Osłaniana opieką Maryi, Jej czcią i miłością przejęta, wzmożona, Polska silna już w kolebce, swą potęgą zadziwiając świat, rosła w olbrzyma i górować poczęła między narodami.

Od początku chrześcijańskiego żywota swego Polska pełna była świetlanych dowodów czci, jaką otaczała niebiańską swą Królowę. Ku Jej czci, co najwspanialsze dźwigała świątynie: w Gnieźnie, w Kruszwicy, w Poznaniu, w Krakowie, we Lwowie, w Wilnie... Żaden też może w świecie katolickim naród nie posiada stosunkowo tylu miejsc cudami słynących, tyle cudownych obrazów, jakby tronów hojności i łaskawości Maryi, co nasza Polska. O jednem tu tylko wspomnę: Częstochowa stała się dla całej ziemi Polskiej, jakby salą tronową, jakby ziemskiem a wybranem mieszkaniem wiecznej narodu Królowej; niewyczerpaną łask skarbnicą, tajemniczą księgą przyszłych narodu przeznaczeń.

Polska wzięła sobie obraz Częstochowski, jakby za ważniejsze od herbu swego godło i cechę. Ten wizerunek wszedł wszędzie, gdzie jest coś polskiego. Niema domu polskiego, gdzieby nie widniała Matka Boska Częstochowska. Na sztandarach stowarzyszeń i medalach Sodalisów, na znakach wojennych i w przybytkach pracy, na rodowych karabelach i zaręczynowych pierścieniach, wszędzie Ona króluje, wszędzie nawet w podaniach, nawet głośny czarnoksiężnik [1]), co czartu duszę zapisał, ratuje się śpiewem Jej godzinek. Króluje wszędzie: w sztuce XIX wieku, w nieporównanym rysunku Grottgera, w ostatnim cyklu „Lithuania" pojawia się w zachwycie patryotycznej męcznenicy. Jest centrem nowego świetnego malarstwa na temat ludowy. Króluje wszędzie: Jej poświęcone najcelniejsze arcydzieło poezyi polskiej [2]). Króluje w głębokościach polskiej duszy, a Imie Jej święte nawet u człowieka, który nie wie, *„gdzie jego podziała się wiara"*. Umiłowana w Polsce niewysłowioną miłością Królowa Korony polskiej! Przed Jej obrazem zawiązują się bractwa Szkaplerza, które pobożnością nastrajają naród, uszlachetniając jego obyczaj. Przed tym obrazem organizują się związki robonicze, w które wstępuje duch dawnych cechów, dostojnych wyborną pracą i uczciwością: duch pobożności i wzajemnej pomocy, a wspólnej przed prądami złymi obrony. Przed tym obrazem wiążą się w splot jednolity „kółka rolnicze", rodzime. Sodalicye składają swe poświęcenia na poddaństwo Maryi i szerzenia Jej czci przykładem życia, nauczaniem nieumiejętnych, wspieraniem delikatnem cierpiących nędzę. Pod znakiem tego obrazu budują szpitale i ochronki, zakładają stowarzyszenia oświaty, przyprowadzają dzieła jałmużnictwa: Marya króluje.

Pomijam te świetne, żywe pomniki nabożeństwa do Maryi, jakimi są

[1]) Twardowski.
[2]) Pan Tadeusz

ci rozliczni Święci i Święte, zrodzeni na Polskiej ziemi, pobożnością do Maryi heroicznie uświęceni. Pomijam te bractwa Maryańskie, szczególnie Sodalicye Maryańskie, do których królowie, hetmani, senatorowie, rycerstwo, wszystko co najznamienitsze w naszym narodzie, się zapisywało od drugiej połowy XVI wieku. Za wpływem Władysława IV, zawiązały się też dla rycerswa polskiego osobne sodalicye Maryańskie, których statuta potwierdzone przez Urbana VIII zobowiązywały członków do zbrojenia się i walczenia z nieprzyjaciółmi wiary i ojczyzny kosztem własnym; chronienia się wszelkiej grabieży i krzywdy; do obrony majątkiem i krwią czci Boga i Maryi; do odprawiania pewnych modlitw i uczynków miłości bliźniego ku chwale Bogarodzicy. Nie dziw, że w łonie rycerstwa takie dokonywały się cuda waleczności i poświęcenia, a Marya błogosławiąc wiernym synom swoim, jak *„płodne drzewo winne wydawała wdzięczną wonność cnót, owoce czci i uczciwości"* [1]).

Patrzcie, na piersiach skrzydlatych husarzy zakutych w stal, maryańskie widnieją skaplerze, na ich tarczach, na pancerzach, na proporcach, wizerunki Bogarodzicy. Widzę królów, hetmanów, rozklęczonych przed cudownymi Maryi wizerunkami, wypraszających i zapewniających sobie nadludzkie zwycięstwa. Słyszę hymn uroczy świętego królewicza, rozlegający się po wszystkich świątyniach Polski, Litwy i Rusi *„Omni die dic Mariae"* (*„Już od rana, rozśpiewana"* [2]). Słyszę w kościołach, w pałacach, w chatach wieśniaczych *Godzinki* z dziecięcym śpiewane zapałem, ku czci Niepokalanej. Słyszę jak dumny magnat szczyci się dyplomem *Sodalisa* Maryi więcej, niż prastarym rodowym klejnotem. Zaklęcie: *„jakem Sodalis Marianus"* waży więcej ku stwierdzeniu prawdy, niż kilku świadków zeznania; wykluczenie zaś z grona Sodalicyi za karę gorszego życia, sroga piętnuje hańba.

O zaprawdę, dzieje naszego narodu w świetniejszych jego okresach, to jakby jeden nieprzerwany hymn wiary, czci i miłości Jezusa i Maryi. Zdaje mi się, że widzę kilku set milionową procesyę Maryańską, na którą zlewa się naród nasz cały: „Idą polscy wielmoże z XII wieku, jako krzyżowcy pokojowi nawracać Pomorze blaskiem obrzędów. Na herbach ze skandynawskich run dodane pobożnie krzyże, na ustach archaiczne legato, hymn na cześć Maryi. Idą święte królowe: Jadwiga Henrykowa, Grzemisława Leszkowa, Jolanta Bolesławowa. Błogosławiony Czesław i święta Bronisława, rozdawszy Rożańce między Polaków, przewodzą w uwielbiającem opiewaniu tajemnic. Idą architekci romańskich katedr. Idą święci biskupi w ognistych nimbach. Idą bezimienni gotyccy ascetyczni malarze Maryi, co Ją i czcicieli Jej na złotych tłach z bizantyńska malowali. Idą hafciarki pracowite, co perłami naszywały sukienki na obrazy Maryi. Idą zakonnicy w aureolach swej świętości, bronzowi Bernardyni: Jan z Dukli, Władysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy, — Augustyanin Izajasz Boner, kanonik re-

[1]) Ekkl. XXIV. 25.
[2]) Pieśń św. Bernarda, którą św. Kazimierz codziennie odmawiał i z nią pochować się kazał.

gularny lateraneński, Stanisław Kazimierczyk. To znowu widać w śpiewającym tłumie pochodu, uwieńczonego europejskiej sławy wawrzynem, twórcę ód i Maryi chwalcę —Jezuitę Sarbiewskiego; albo skupionego w myśleniu badacza polskich dziejów i uwielbiającego w nich Maryę — Długosza. Kraśnieją barwne kontusze mieszczan, co w jednej ręce niosą ozdobne laski, drugą sypią złoto na jałmużny, fundacye... Złocą się grube czepce mieszczek, co niosą wota na ołtarze Matki Boskiej. Śpiewa rycerstwo na cześć najśw. Panny którąś ze starych pieśni Benedyktyna Andrzeja ze Słupia: *„Radości wam powiadam“*, czy *„Mocne Boskie tajemności“* a potem jego hymn *„Zdrowaś królewno“*. A na czele rycerstwa wodze, — tryumfatory: Chodkiewicz, co pod Kircholmem w 4000 żołnierza doszczętnie rozgromił 14000 Szwedów, a pod Chocimem w 60.000 wojska zwyciężył 400.000 Turków i Tatarów, i najszlachetniejszy Żółkiewski, co pod Kłuszynem ośm kroć liczniejsze hufce rozproszył, a pod Cecorą dziesięć razy mocniejszym Turkom stawił czoło, hetmany rozkazujące i lwio mężne a pokorni Maryi słudzy!.. Idą sodalicye, ze wszystkich warstw społecznych rekrutowane, a na przedzie błogosławiony sodalis Andrzej Bobola, z powrozem przez skronie, jako w męczeńskim wieńcu. Idzie w purpurowym blasku swego za Unię męczeństwa, św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup. Dajej w królewskich koronach, z różańcami w ręku: Michał Wiśniowiecki, Jan III i Stanisław Leszczyński — członkowie bractwa. Spieszą tysiące i tysiące pątników, co wyśpiewują chwałę Maryi Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej, Lezajskiej... z grzechów się kajają, dobre czyny świadczą. Idą kolegia katedralnych kapłanów, roratystów, co Jej cześć uprawiają... A potem, idzie lud wiejski, uniesiony, najpobożniejszy lud na świecie, którego zbiorowa pieśń jest jak wielki okrzyk świata na cześć Matki Boskiej; idzie lud z kwieciem i plonem dla swojej Matki: *Zielnej*, *Siewnej*, *Jagodnej*... Idą zwartymi zastępy ludzie, idzie naród polski XIX i XX wieku, uwielbiający najśw. Pannę Maryę. Idzie społeczeństwo polskie, jak nieprzejrzane fale wezbranych wód, coraz głębiej i coraz huczniej wzruszone przez Maryę.

Może jest jaka kropla, która z tej lawy wodnej na bok padnie, lecz tylko kropla... Gdzie dusza polska, która Maryi... Maryi nie kocha?.. Cała ojczyzna nasza idzie Maryańską procesyą i my idziemy! a Ona — nad ojczyzną unosić się zdaje w postaci Częstochowskiego obrazu: Uzdrowienie chorych, — Pocieszycielka strapionych, — Wspomożenie wiernych!“... [1])

O zaiste, kult Maryi w nas jest czemś najgłębszem; w cywilizacyi polskiej Marya najważniejszą odgrywa rolę; Ona jest jakby syntezą całokształtu dziejów naszych po dziś dzień. To rzecz pewna, że Polak łatwiej o Bogu zapomni i Go się wyrzecze, niż o Maryi, której zawsze cześć oddawać nie przestaje!

---

[1]) Dr. Kaź. Lubecki. Matka Boska w cywilizacyi Polskiej.

Nie dziw więc że niebiańska nasza Królowa naród nasz szczególniejszą ukochała miłością i iście cudowną przez wszystkie wieki otaczała go opieką.

II. Marya łaskawie nam królowała i króluje.

Słusznie nazwaliśmy Maryę *„Królową“* i hetmanką narodu naszego, bo rozciągnęła nad nim berło królewskiej swej łaskawości, bo często w zwycięskie wiodła go boje. Ilekroć naród nasz w ucisku, jak Władysław Łokietek w Wiślicy, wołał: *„Monstra te esse Matrem“* *„Pokaż, żeś jest Matką“*, tyle razy Marya z cudowną przychodziła mu pomocą. Patrzcie, pod Grunwaldem (r. 1410) całe nasze rycerstwo z Władysławem Jagiełłą i Witoldem na czele poda na kolana; z ich piersi płynie pieśń narodowa „Bogarodzico“ a otucha, owszem pewność zwycięstwa rozpiera serca bohaterów. — Marya daje pod Kircholmem świetne zwycięstwo nad Szwedami nielicznym hufcom Chodkiewicza. Najcudowniejszą, i wedle zdania poważnych dziejopisarzy, najdonioślejszą w skutki opiekę okazuje nam Marya za Jana Kazimierza, — o czem na wstępie wspomniałem. —W roku 1672 po wzięciu Kamieńca, Mahomet IV z olbrzymią armią staje pod Lwowem. Garstka tylko rycerstwa polskiego zastępuje mu drogę; ale któż ją w bój powiedzie? Hetman Sobieski ciężką złożony chorobą, widząc, że od ludzi daremnie wyczekiwałby pomocy, zwraca się gorącą prośbą do Panny Łaskawej, czczonej we Lwowie. Nagle czuje, że mu siły wróciły, stawa na czele swych hufców i po Kałuszem stanowczą zadaje klęskę pohańcom. Rok później wre bitwa zacięta pod Chocimem: Garstka bohaterów ostatnie czyni już wysiłki.. i kiedy już, już uledz ma przewadze 12 razy liczniejszego nieprzyjaciela, nad walczącymi ukazuje się na wspaniałym rydwanie Królowa polskiej Korony, u Jej stóp ulubieniec Jej, święty Stanisław Kostka, i w tejże niemal chwili oręż polski najpamiętniejsze w dziejach narodów ówczesnych odnosi zwycięstwo. — Dlaczego oręż polski na świat cały zajaśniał blaskiem pod murami zrozpaczonego Wiednia? Dlatego, że król Jan z chrobrem wojskiem naszem przed obrazami Maryi w Częstochowie, w Krakowie na Piasku, wyprosił sobie pomoc Królowej, hetmanki naszej Maryi.

Niestety, naród nasz nie dotrzymał uroczystych ślubów Królowej Korony Polskiej w Katedrze lwowskiej, przez Jana Kazimierza uczynionych, to też Polska chylić się poczęła widocznie ku upadkowi, ale i wówczas jeszcze Marya okazywała swą nieustającą pomoc konającej z własnej winy ojczyźnie naszej. Przemawiała do niej głosem kaznodziei: „Wejdź w siebie, upamiętaj się, grzeszny narodzie, boć kara Pańska nad tobą!“ A kiedy osobiste i narodowe grzechy kamienne wytworzyły uszy i serca w narodzie, kiedy przebrała się miara naszych nieprawości, Najlitościwsza wstrzymała czarę gniewu Pańskiego, by się nie wylała aż do dna na przeniewierców; w cierpiących zaś i walczących wlewała balsam pociechy i męstwa.

W naszych czasach nieustająca pomoc Bogarodzicy dodawała hartu prześladowanym za wiarę i ojczyznę; utwierdzała bohaterskich Unitów; Marya towarzyszyła wygnańcom w krzyżowej drodze na Sybir lub na obczyznę, a umierających jednała z Bogiem. Ona to po dziś dzień podtrzymuje w umarłym politycznie naszym narodzie pierwiastek zmartwychwstania: wiarę w Chrystusa i czułe ku Sobie nabożeństwo.

Jeden z naszych malarzy usymbolizował Polskę obecnej doby. Na obrazie widnieje dziewica skuta w kajdany, pracująca w kopalni; boleść i tęsknota rozdziera jej serce i odbija się na jej twarzy; nie dziw, że przywołuje śmierci. Na szczęście, pełna blasku i słodyczy, ukazuje się jej Bogarodzica; na Jej widok otucha wstępuje w serce wygnanki, dźwiga się z ziemi i rączo chwyta się pracy. O, jaki to wierny obraz zbolałej naszej ojczyzny! O! zapewne, dawno już skuty w kajdany naród nasz wydałby się rozpaczy, gdyby Marya nad nim nie czuwała, gdyby nie obudzała ciągłej naszej nadziei serdecznem ku sobie nabożeństwem!

Czczona i przyzywana wiernie od początku, po synowsku miłowana i wielbiona w kolei świetnych przeszłości wieków, uroczystym króla i stanów wszystkich ślubem Królową Polski mianowana, — nie zrzekła się Marya „Matka zmiłowania i pięknej miłości“ ziemskiego królestwa swojego. W ruinie i rozdarciu nad wyraz smętnem, nie opuściła, nie zapomniała, nie odrzuciła złożonej u stóp swoich korony, niegdyś lśniącej, złotej, dziś cierniem gęsto przetkanej; ale cierniem niejedną łzą pokutną, nie jedną krwi męczeńskiej kroplą błyszczącą!

Bóg sam, przenikający dusz tajniki, policzyć może, ileśmy w narodowych klęskach i nieszczęściach naszych pomocy, litości, potężnej przyczyny od Maryi doznali; ile pośród nas, dzięki Jej opiece i miłosierdziu, zrodzonych natchnień świętych, spełnionych uczynków zbożnych, zaskarbionych zasług; ile serc skruszonych i nawróconych, ukojonych boleści, skarg usłuchanych, uchylonych wątpień, pokrzepionych słabości, naprawionych upadków, pociech rozlanych w samychże podziemiach cytadel, w tęsknicy wygnania i w lodach Sybiru! Niema wątpliwości: po Bogu, po Zbawicielu naszym, Maryi winniśmy zachowanie pośród wiekowej już przeszło niedoli: „*Miłosierdzie Pańskie* (i miłosierdzie Maryi), *żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości Jej*“ [1]).

O Maryo, Królowo najlitościwsza, wielka zbolałego narodu Szarytko, Ty przechadzałaś się duchem Twym pośród pól bitewnych, gdzie jako kłosy burzą zwalone, z błotem zmieszane, leżał pokotem kwiat młodzieży polskiej, w krwi pławiący się własnej; zwiedzałaś strzechy rodzinne, gdzie rozdzielone serca ręką wroga w ich bólach koiłaś, nawiedzałaś więzienne katownie, gdzie jęczeli ci, co za ojczyznę cierpieli i milcząca pochylałaś się

[1]) Thren Jerem. III. 22.

raz po raz, podejmując resztki wiary, nadziei i miłości z serc przepalonych ogniem cierpienia, i z żużli i skrawków dobrego wybierałaś skrzętnie cząstki zdrowe, przetapiałaś je wszyskie łaską Syna Twojego, — i gdy Polska marzy i wzdycha do czasów swej Konstytucyi, Ty, o Królowo nasza, odtwarzałaś tymczasem w jej wnętrzu Konstytucyę Bożą, a do serc wsmętnionych, bliskich rozpaczy, wlewałaś nowe życie wśród nicestwa. Ty to sprawiasz, że Polska mimo politycznej swej śmierci, po stuletnim pogromie, dziś odzywa się do osłupiałej Europy pełną piersią: „ja żyje!!

A obecne życie Polski nie tylko samą ujawnia się odpornością, ale ma jeszcze świetlany swój wyraz w dodatnich przejawach. Wystarcza zestawić życie wnętrzne narodu w epoce ostatniej z dzisiejszem, by na tem tle ujawniły się oczom naszym wielkie łaski Boże w dobie obecnej nam udzielane.

Na schyłku XVIII stulecia życie religijne było w Polsce znicestwione. Niedowiarstwo francuskie zaraziło wyższe warstwy społeczeństwa, naród stał się obojętny względem Boga i posłannictwa swego. Z upadkiem religii szedł w parze upadek moralny, straszliwy, zastraszający.....

Dziś atoli, dzięki wstawiennictwu Maryi, łaska Jej Syna odradza nas z dniem każdym więcej religijnie i moralnie. Z odrodzonym duchem religijnym zdrowieje obyczajność. Opinia publiczna teraz surowa, czuła na każde wykroczenie. Niewiasta polska w kałuży upodlenia za Sasów i w ostatnich przedrozbiorowych czasach brodząca, dzwignęła się, a podnosząc swe serce uczuciami religijnemi, owiana szczytną poezyą narodową, wpatrzona w ideały niewieście minionej przeszłości, pojmuje doskonalej ważne swe stanowisko w narodzie rozbitym, wychowując mu dzielne syny i córki.

Opilstwo, obżarstwo, lenistwo, — co aż w przysłowiach skrystalizowane, — ustępują pracowitoci i trzeźwości. Ziemia polska, tak dawniej lekceważona, dziś przez obcych wydzierana, drogą się staje; a zraszana krwią bohaterską walczących za jej niepodległość, stała się jakby drogą nad wyraz sercu relikwią narodową.

Cnoty obywatelskie, obok coraz widoczniejszej wytrawności politycznej, coraz świetlistsze i coraz szersze za dni naszych zataczają kręgi.

A cóż powiedzieć o sztuce? Sztuka, powiedział nasz wieszcz, „*to arka przymierza między dawnymi a nowymi czasy.*“ Ona przechowywuje w sobie czynniki narodowego życia, rozpłomienia je, karmi, — a przenikniona wielkością powołania, zaprawiona cierpieniem, wielkie, potężne idee wciela w płótno, posągi i słowa. Kiedy Goethe, zimnym jak lód geniuszem, resztki zziębia zapału w zimnych sercach niemieckich, Bóg dał nam Mickiewicza, co czuje i „*kocha za miliony*“ i pieśnią swą zlewając rozstrzelone uczucia narodu w jeden akord, przelewa swe ognie w krzepnące zwątpieniem serca narodu i prowadzi je do wiary, nadziei, miłości Chrystusowej; dał nam Bóg Krasińskiego, który chociaż przesadną miłością zda się bałwochwalić Polskę, gorącym jednak, przecudnym a natchnionym wierszem, na skrzydłach wia-

ry, w niedoścignione wzbija się sfery i wspaniałą wysuwa teozofię dziejów ojczystych, na ewangelii osnutych.

Kiedy pendzel Makarta i francuskiej szkoły tarza się w zmysłowości, cofając sztukę o tysiąc lat wstecz, mistrz krakowski wielkie odtwarza momenta dziejowe; a każdy z nich to upomina, to uczy, to pociesza swój naród.

Słowem, — gdy sztuka obca, choć arcypiękna formą, arcy jednak niska treścią, — sztuka polska orlim podąża lotem w krainę ideału.

O zaiste! karząc winy nasze, z których my poprawić się nie chcieli, *wszystko nam dałeś*, co dać mogłeś, Panie, dałeś nam przez Tę, do której naród nasz wołać nie przestaje: Królowo Korony polskiej, módl się za nami!

O! jak więc zbawienną była ta wiara przodków naszych, która podała życiodajną myśl całemu narodowi, przyznania na ziemi polskiej zwierzchniczej opieki i władzy Tej, która po Bogu moc najwyższą w niebie dzierży, a której „miłość, jak mówi Bernard św., po Jezusowej miłości, nie zna równej, ni podobnej sobie“ [1]). „Ogłaszając Bogarodzicę swoją Królową i oddając się Jej w poddaństwo, naród nasz, jakby przewidywał koniec doczesnego królestwa. Chwiejącą się koronę na głowie ostatnich królów przeniósł na najśw. skronie Matki Zbawiciela, a to zapewne w tem cudownem przeczuciu, iż dopóki Chrystus Pan Królem naszym będzie, a Matka Zbawiciela Królową naszego narodu, dopóty my będziemy królestwem —i pomimo chwilowych napaści, prześladowań, a nawet pozornej śmierci, istnieć jako naród będziemy. W narodach, które na zawsze zniknąć miały, nie było takiego przeczucia, bo zaledwo z głowy królewskiej spadła na ziemię korona i potoczyła się po stopniach tronu, a zaraz ją mocniejszy lub zręczniejszy podniósł, utwierdzając prawność jej posiadania jedynym dowodem, iż do niego nie należała. W innych razach, zrzucona ze skroni królewskich, przeszła w posiadanie anarchicznego gminu, który ją z głowy na głowę przymierzał (jakby cacko dla igraszki), a potem odartą z ozdób pokruszył w lekkomyślnem lub dzikiem rozdrażnieniu, pomiótł na bruk ulicy. Słowem, naród, który już w przyszłości żadnego nie ma przeznaczenia, traci też wiedzę o pierwotnem źródle swej władzy, nie umie jej ani odzyskać, ani zastąpić, ani utrzymać. Lecz my Polacy, cośmy władzę naszą otrzymali z rąk Bożych, wiemy gdzie jej szukać należy, bo wskazali nam przodkowie nasi skład onej bezpieczny i pewny, powierzając godła najwyższych narodowych rządów w ręce nieśmiertelnej Królowej nieba i ziemi“ [2])

* * *

[1]) Serm XII. praerog. B. V. 14.

[2]) W. Wielogłowski. Polska wobec Boga Roz. XIII.

Oby więc Marya była po prawdzie i pozostawała na zawsze naszą najukochańszą Królową! Oby królowała w naszych myślach, w uczuciach, w sercach i czynach naszych! Obyśmy, jak przez wieki ubiegłe wierną Jej służbę stale okazywali! a wtedy tuszyć sobie możemy, że naród nasz nie zaginie, a jeśli szczerze powróci do dawnej swej Maryi wierności, jeśli podejmie na nowo przerwaną nić opatrznościowych swych przeznaczeń, uproszony przez Królowę naszą Zbawiciel powie narodowi naszemu to, co wyrzekł wobec Łazarza: *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie na wieki!“*

Za ślepotę, złość, zepsucie i niewierność, Bóg ongi dopuszczał na Izraela, że się Babylon nad nim wzmagał, brał ziemię, brał Jeruzalem, czynił obrzydliwości w miejscu świętem i w niewolę uprowadzał. Nam się podobnie za obyczaj Babyloński, za niewiarę, za rozpustę, za rozwody, za prywatę i niejedność, za przedajność, stało. Dziś więc, najmilsi, w pokucie, w kajaniu, w pokorze, polecając się Panu zastępów i najlitościwszej, niebiańskiej Królowej, musimy tem wierniej czynić na okopie wiary i pobożności ojców naszych, na tym ostatnim okopie nadziei naszych doczesnych i wiekuistych.

O nie! choćby po trupie Polski przewalił się zwycięzca, choćby ojczyzna nasza tarzała się we krwi własnej, dopóki z pola przez Opatrzność jej naznaczonego nie zejdzie, dopóki chorągwi wiary z rąk nie wypuści, hasła nie zdradzi, nie wyda,—może się spodziewać odsieczy i ostatniego zwycięstwa od Tej, która tylokrotnie narodowi naszemu cudowne dawała przewagi.

O zaiste, sprawa nasza narodowa święta, musi ona leżeć na sercu Matki i Królowej naszej Maryi. Ale niestety! wśród nas dotychczas u wielu, zwłaszcza wśród klas wyższych, obyczaj Babylonu; krzyża Pańskiego w sercach niema; krzyż Pański o ziemię rzucon, bałwany Babylonu wpośród nas czczone! Proroki i kapłany Pańskie, wołające do pokuty, do poprawy, do modlitwy, nie słuchane, wyszydzane!... Cóż więc dziwnego, że sternik Góry Syońskiej, nie widząc pośród nas chlubiących się niegdyś mianem *„chrześcijaństwa przedmurza“*, ni chorągwi swojej, ni hasła swego, ni obyczajów Jeruzalem, coraz mniej poznaje nas za szyki swoje, raczej wziąć by je mógł za wojska nieprzyjacielskie!.....

Ach! bracia, niechajże już raz na pobojowisku gęste dymy niedowiarstwa i zepsucia, rozpaczy i hardości opadną! niech sprawa nasza święta, święcie podjęta i broniona będzie! Niech Chrystus, wódz nasz niewidzialny na niebie, — niech Bogarodzica Królowa nasza, ujrzą nas Polaków z przyłbicą żywej wiary na czole, z tarczą mocnej ufności i nadziei na piersiach, z ogniem miłości w sercach, z mieczem prawdy ewangelicznej w dłoni, z pobożnym śpiewem na ustach, z krzyżem podniesionym za chorągiew,

z hasłem: *kto jako Chrystus! kto jako Bogarodzica! kto jako Kościół!* a może niebawem głos wiekuisty z Syonu zabrzmi piorunowem echem na wieki i narody! a Pan, jakoby śpiący dzisiaj, podniesie się na tronie swoim i uderzy w grzbiety nieprzyjacioły swoje! a niewola zniknie, jak lody na rzekach, jak śniegi na górach tatrzańskich pod powiewem wiatru południowego! I chwalić będziem Boga i Bogarodzicę Dziewicę i wysławiać będziem Ojca, który uderza i pieści, rani i leczy dzieci swoje,—przyprowadza do bram śmierci i życie przywraca, a wszystko w czasie swoim. Do czego daj nam o Matko, Królowo nasza, przyłożyć się słowem, życiem, modlitwą, czynem, dobrem, jak ongi żołnierstwem.....

Pamiętajmy, że żadne poświęcenie w imię Boga i Maryi podjęte, nie ginie, choćbyśmy sami zmarnieli na świecie; kości nasze, jak Elizeuszowe, prorokować będą, a kto się ich dotknie—zmartwych powstanie!

Skupmyż się wszyscy pod sztandar czerwony, od krwi męczeńskiej czerwony, pod sztandar, na którego jednej stronie orzeł biały roztacza swe skrzydła, a na drugiej białej stronie widnieje obraz naszej Królowej, Matki Boskiej Częstochowskiej! Niechaj ten orzeł z rozwiniętymi skrzydły białemi będzie dla nas zachętą i pobudką do czynów wzniosłych a czystych, z miłości ojczyzny, z żywej wiary i gorącej miłości Maryi pochodzących! Godło Polski, orła, zespoliliśmy na chorągwi z Maryą, zatem i my myśli, uczucia, serca i całą istotę naszą zespólmy z ukochaną Królową i Matką Bogarodzicą Dziewicą, Bogiem wsławioną, a doznamy niezawodnie choćby cudownej Jej nad sobą i nad narodem naszym opieki. O Maryo, zostań i na zawsze Królową i obrończynią Polskiej Korony. Przemów, ach przemów słowem miłosierdzia u Syna Twego za tym biednym narodem naszym! Spraw, by w nim zakwitły znowu stara wiara, stara pobożność, stara cnota i męstwo dawne,—byśmy wszyscy, jak Polska długa i szeroka, szukali *najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego i by to wszystko* (jeśli taka Syna Twego wola), to jest, i ojczyzna ziemska *była nam przydaną* [1]), a zaś wieczna duszom naszym koniecznie. Amen.

---

[1]) Math. VI, 33.

KAZANIE 2-e.

Nasze powinności względem naszej Królowej Maryi.

„Oddaj Najwyższemu śluby twoje, a wzywaj mię w dzień utrapienia; wyrwę cię, a czcić mię będziesz“. Ps. 49, 14, 15.

„*Komu cię przyrównam? albo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska? z kim cię porównam córko Sion? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy?*“ [1]).

Tak z przeszytem boleścią sercem wołał prorok Jeremiasz, patrząc na ruinę Jeruzalem i zburzenie ukochanej ojczyzny. Żałobny ten głos Jeremiego, niby jęk żałobnego dzwonu, dolatuje do nas z oddali, budząc w sercach naszych echo własnych bólów i tęsknot.

Czy nie prawda, najmilsi, że ta rozdzierająca duszę skarga proroka zdaje odnosić się do naszych krzywd i niedoli? Czy nie prawda, że na głos jej płaczą w naszych duszach wspomnienia, bo w ciężkiej nader doli żyć nam kazała Opatrzność. Inne pokolenia szczęśliwsze, po gromach i burzach, widzą blask słońca, — my we łzach wyrośli, morzem krwi oblani, szczękiem orężnym i jękiem ofiar z nocnego spoczynku budzeni, my bez pociechy i bez wytchnienia z trudem pchamy taczkę wygnańczego żywota, nie znając, co jaśniejszy promyk nadziei. To też nie dziw, że w sercach naszych rodzą się straszne pytania: ażali to już koniec? ażali oczy nasze przeznaczone na to, by patrzały na pogrzeb najdroższej z naszych nadziei? — ażali uszy dziś już słyszą dzwon jej pogrzebowy? I grzesznem pytaniem gotowiśmy uderzyć w niebiosa: ażaliż dla nas już niema miłosierdzia, świetlanej niema przyszłości?! Polsko! ojczyzno kochana! — jestżeś ty dźwiękiem przelotnym, odbitym od śpiżu wieków i rozpływającym się na zawsze w przestworzach i nigdy już, nigdy nie mającym rozbrzmeić na nowo w dawnej piękności i chwale?!

Zuchwałe pytanie, najmilsi,—i bardzo grzeszne zwątpienie! W wielkim łańcuchu zdarzeń, w jaki splatają się dzieje ludzkości i historya pojedynczych narodów, wzrok nasz, jedną tylko obejmujący chwilę, oderwane dostrzega ogniwo,—całości ogarnąć niezdolny. W pomroce dziejów gubią się przyczyny faktów, na które patrzą nasze zniecierpliwione oczy; zasłona

---

[1]) Thren Jerem. II, 13.

przyszłości okrywa przed nami ich następstwa, zaledwo nam wolno je przeczuwać. Ale czego wzrok ziemski nie dojrzy, jasnem jest przed okiem duszy, przed rozumem wiarą opromienionym. Jak dźwięki oderwane ręka mistrza wiąże w harmonijny akord, tak z pojedynczych wydarzeń i epok dziejowych Sprawiedliwość i Mądrość, rządząca światem, stwarza wielką harmonię dziejów, harmonię zupełną i doskonałą, bo stanowiącą cząstkę dziejów Opatrzności Bożej.

Przeto, choć chwila groźna i choć ból srogi serca nasze niezmiernem przytłacza brzemieniem, nie opuszczać nam serc w zwątpieniu, podnosić je raczej w górę z ufnością i nadzieją! Bo „*uleczalnymi Bóg uczynił narody*“ [1]), zapewnia mędrzec Pański. Dlatego podnosząc w górę głos skargi pokornej i serdecznego bólu, kając się grzechów przeszłości i własnych win naszych, szukajmy środków zaradczych; pytajmy, *co pokolenie nasze w obecnej dobie czynić i czego wyrzec się winno*, by przyszłość nasza jaśniejszą się stała, by naród nasz, jak ongi, szczególniejszej nad sobą doznał opieki niebiańskiej swej Królowej.

Nasze powinności względem Boga, Chrystusa i Boskiej Jego Matki, to treść dzisiejszej nauki.

O Boski nasz Zbawco i Sędzio, ukarałeś nas w sprawiedliwości swojej, bośmy zgrzeszyli, jako i ojcowie nasi. Wiemy atoli, że Ty nie chcesz zagłady naszej, bo nie przestajesz hojnymi darzyć nas łaskami. Z głębin litościwego Serca Twego wołasz nieustannie do narodu naszego: „*Oddaj Najwyższemu śluby twoje, a wzywaj mię w dniu utrapienia: wyrwę cię, a czcić mię będziesz*“. O Królu nasz, Chryste, my już chcemy przy pomocy Twojej dochować ślubów naszych, byś ziścił nad nami swą obietnicę wskrzeszenia, o które, tuszymy sobie, Matka Twoja, a Nasza Królowa, błagać nie przestaje.

O Maryo, któraś prośbą swoją zniewoliła Boga Syna Twego do uczynienia pierwszego cudu, wyjednaj cud wielki wskrzeszenia nas na duchu, a jeśli już dla nas opatrznościowa wybiła godzina i cud wskrzeszenia wielkiego ciała ojczyzny naszej; błagamy Cię o to anielskiem uwielbieniem: Zdrowaś Maryo.

* * *

„*Biada*, mówi Pan, *narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu. Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone, krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerają i spustoszuje jako w zburzeniu nieprzyjacielskim*“ [2]). Pycha możnowładców, prywata i niekarność szlachty; nierząd

[1]) Mądrość I, 41.
[2]) Izaj. I, 4. 7.

i swawola, ściągnęły na ojczyznę naszą tę straszną groźbę Pana zastępów! Powiedzmy atoli w prawdzie i pokajaniu: nie dość, że „*ojcowie nasi zgrzeszyli, a niemasz ich, i my nieprawości ich nosimy, lecz przyczyniliśmy i przyczyniamy przestępstwa, dodajemy grzechów do grzechów*, a tem, jakby kamieniem ciężkim, przywalamy grób ojczyzny naszej, opóźniając łaskę zmartwychwstania!

Bo oto, byśmy tu jedno złe, a niepoślednie zaprawdę wspomnieli; powiedziano nieomylnie: „*Jeśliś co ślubował Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem niepodoba Mu się niewierna obietnica, ale cokolwiek ślubisz, oddaj! I daleko lepiej jest nie ślubować, niż po ślubie obietnic nie spełnić*“ [1]), „*upadek jest człowiekowi ślubiwszy,—odmienić*“ [2]).

Tymczasem, spytajmy siebie sumiennie, co się stało z uroczystymi śluby króla i narodu u stóp Bogarodzicy Łaskawej złożonemi?

W dniach srogich utrapienia, klęsk strasznych, ofiarował Jan Kazimierz, a z nim cała Rzeczpospolita nasza, ofiarę miłą Bogu, ofiarę chwały i czci Bogarodzicy, w sposób najbardziej stanowczy, uroczysty, składając wobec Najwyższego śluby swoje; oddając koronę i państwo sercu i opiece Maryi, wołał, wzywał ratunku. I wysłuchała litośna Królowa nasza błagań konającej ojczyzny naszej; za Jej potężną przyczyną „*wyrwał nas Pan z rąk nieprzyjaciół i odnowił dni nasze, jako z pierwu*“ [3]). Lecz z ojców naszych i z naszej strony czy spełniono to, czego Bóg żąda? czy dochowano ślubów Królowej niebiańskiej złożonych?

Ślubowano i zaprzysiężono, iż dzień 1-go kwietnia (Leon XIII przeniósł go na pierwszą niedzielę maja [4]) „*wiecznymi czasy uroczyście obchodzony będzie*; iż *cześć szczególna dla Maryi i Boga Jej Syna Jezusa Chrystusa po wszystkich krainach Polski szerzona będzie*; że wreszcie *lud wiejski od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolony zostanie*“. A czyż naród nasz dotrzymał swej przysięgi? Niestety, dwa wieki ubiegłe i dzieje obecnego czasu świadczą jawnie, iż „*niewierną stała się ta obietnica*, a stąd niemiłą Panu, rodzącą „*upadek człowieka*“ i narodu.

Ojcowie nasi zgrzeszyli niewiernością tą, a niemasz ich, stanęli przed Panem; a my, którzy nieprawości ich nosimy, czemuż, dodając grzech do grzechu „*przyczyniamy przestępstwa*“, nie uiszczając się za nich i za siebie dotychczas, po wieku karania, nie spełniając ojczystych ślubów?..

„Dopóki istniał nasz naród, jako ciało osobne a własne, dopóty śluby te ciążyły raczej na rządach narodu, na władzach jego narodowych, lecz

[1]) Ekkle. V, 3, 4.
[2]) Przyp. XX, 25.
[3]) Thren. 5, 21.
[4]) Dekret z 18 Kwietnia 1890.

odkąd ojczyzna nasza z tronu chwały strącona, skryła się w tajnikach serc naszych: na każdym z nas ciążą długi narodu względem Boga, a szczególniej długi zaciągnione ślubem; każdy z nas przeto znać i poczuwać do nich się powinien!“ [1]).

a) Pytam was, czy ogół naszego narodu wie i pamięta o niedzieli 1-go maja, jak o dniu pamiątkowym, świętym, w którym serca nasze nowem, złotem ślubu i wdzięczności ogniwem zespolone — z sercem Królowej naszej Maryi, szczególną dla Niej i dla Boga Jej Syna czcią i miłością uderzać powinny? Święcimyż go, jako Święto narodowe, cichą a rzewną u stóp ołtarzy modlitwą? w ognisku domowem, we wnętrzu duszy?...

Jeden z wieszczów naszych w natchnionem słowie, wyrzekł: „Gdyby każdy z nas choć raz tylko na dzień zechciał westchnąć na intencyę ojczyzny, jużbyśmy dawno doczekali się jej odrodzenia“. Myśl to głęboka i doniosła! Oby więc każdy z nas dnia każdego choć raz jeden wezwał opieki Królowej polskiej! Oby matki ucząc pacierza, nauczyły wzywać Jej opieki nad ojczyzną!

Dzięki niebu, sumienie narodu pod tym względem budzić się poczyna; pierwsza część tego ślubu, obchodzenia uroczystości Królowej polskiej, w niektórych miastach już się uroczyście obchodzi. — O Maryo, otośmy zgromadzili się dziś u stóp Twoich, by wypełnić powinność naszą, by otworzyć przed Tobą serca nasze! Przyjmijże je, o Matko i Królowo nasza, przyjmij zadośćuczynienie i zwróć ku nam twarz swą łaskawą, zwróć ku popokutującemu ludowi macierzyńskie serce Twoje! Pokaż się tak potężną i miłosierną, jakoś się okazała w obronie Jasnej Góry: pospiesz się, ach pospiesz z ratunkiem, broń mocnem berłem swej Korony!

b) Spytajmy dalej siebie: Czy czcimy Maryę i Jej Boskiego Syna, jak ślubował Król nasz i stany wszystkie, czcią prawej, doskonałej, żywej wiary, nadziei i miłości; czcią służby wiernej, czcią nietylko jednostek, ale zbiorową, publiczną, powszechną, jako społeczeństwo i naród? „Dzięki Bogu i Maryi, dość jeszcze w Polsce naszej serc zacnych, wiernych, dość rodzin całych pobożnych, przechowujących stale wiarę przodków, uderzających tętnem synowskiej i poddańczej dla Jezusa i Maryi miłości! Ale jestże tak zawsze w życiu naszem obywatelskiem, społecznem? Odzyważ się to niezłomnie, niezachwianie, w publicznie głoszonych mowach, pismach, zasadach, tam przynajmniej, kędy swobodnie brzmi polskie słowo, a głos polski odzywa się jawnie na mownicach, katedrach i radach? Uznajemyż i wyznajemyż wszyscy, nietylko jako ludzie prywatni, lecz jako obywatele, mistrze i rajcy, Maryę za Królowę i Panię, Chrystusa za Króla i Ojca ojczyzn i ludów wszystkich, Boga i Sędziego narodów? Nie przeniknęłoż i do nas

[1]) Ks. Jełowicki. Kaz. na 200 rocznicę ślubu J. Kazim..

niestety, to zgubne, nowoczesne niedowiarstwo, co nie przecząc niby Baga jako Stwórcę rzeczy i ludzi, uznając nawet Opatrzność Jego, co do pojedynczych istot, zapoznaje ją w dziejach społeczeństw i narodów całych, usuwa Go z publicznych ustaw, praw i instytucyj, uczy i kształci młodzież w szkołach bez religii, czy wyznania, gotując podobne sobie i gorsze jeszcze pokolenia i losy?“ [1]).

Bracia, pamiętajmy, że przedewszystkiem nam potrzeba *wiary*, wiary żywej, świetlanej, wiary w czyn wcielonej! Dopóki łotr na krzyżu nie nawrócił się szczerze i całkowicie sercem skruszonem, a okiem wiary w Ukrzyżowanego nie spojrzał, nie usłyszał obietnicy zbawienia: „*Dziś ze mną będziesz w raju*“. Dopóki ty, o Polsko, całem sercem w duchu pokuty, z silną wiarą nie zwrócisz się do krzyża, do wiary Chrystusowej, i ty nie usłyszysz obietnicy wybawienia, powrotu do twego raju ziemskiego, do dziedzin twoich! Dlaczegoż, pytam, dotąd nie spełniła się nad narodem naszym ta obietnica Chrystusa: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie*“? Otóż naród nasz nie dotrzymał warunku: „*Kto we mnie wierzy*“, kto wierzy *czynem*, co krystalizuje i rozpromienia jego wiarę!

Polsko, ty jak on paralityk, który lat trzydzieści ośm leżał w niemocy nad sadzawką Siloe; Pan cię pyta, czy chcesz być uzdrowioną? Paralityku pomiędzy narodami, wielki niegdyś, sławny i potężny narodzie polski, nie człowieka tobie szukać, ale Chrystusa! On sam tylko może ci powiedzieć: „*Paralityku wstań*“! Ale Chrystus domaga się z naszej strony warunku. Zbawiciel tłumaczy Nikodemowi, że, aby wnijść do królestwa niebieskiego, trzeba się „*odrodzić na nowo*“. Nie rozumiał tego Nikodem, bo jeszcze cielesny, pytał, jak może mąż dorosły wrócic napowrót do żywota matki swojej?

I ty narodzie polski, byś powstał i żył nowem życiem, potrzeba, byś się odrodził na nowo! Potrzeba, byś wrócił napowrót do żywota matki twojej, do myśli twojej pierwszej, z którejś się urodził, z którąś żył w połączeniu z Duchem Chrystusowym. „Duch narodu, mówi Kajsiewicz, jest to duch zbiorowy ludu w zjednoczeniu z Duchem Chrystusa. Kiedy ten duch zbiorowy się psuje i wiara zanika, naród rozpada się wewnętrznie na składowe swe pierwiastki, które cierpieniem, jak ogniem przeczyszczone, w nową się zrastają całość, w połączeniu i pod kierunkiem Ducha Bożego:

Wiele od tego czasu narodowi teoryi zbawienia przedstawiono: Jedne złe szatańskie, — to krzyż złego łotra; drugie lepsze, ale ludzkie, nie dość silne — to krzyż dobrego łotra; trzecie i my z niemi przedstawiamy: przeprowadzenie nauki Chrystusowej w myśli, uczucia, czynności prywatne i publiczne — to krzyż Chrystusa. Dotknijcie się nim, radzę wam, jak biskup Makary Helenie, dotknijcie się nim tej chorej niewiasty, — tej miłej ojczyzny naszej, a powstanie!“

[1]) Ks. Krechowiecki.

Powróćmy do żywota matki naszej, do wiary ojców naszych! „Naród żyje zarodami życia, które dostał od początku, te tylko może rozwijać w sobie; a jakimże żywiołem żyliśmy od początku, jeśli nie wiarą Chrystusa? Wiara Chrystusowa daje tę siłę zachowawczą narodowi, ten balsam chroniący od zepsucia, udziela coś z niepożytności i wieczności swojej. Dlatego żaden naród katolicki nie upadł niepowrotnie, póki się wiary swej nie wyrzekł. Jeden tylko Kościół katolicki ma nieśmiertelności obietnicę. Dwadzieścia wieków ery chrześcijańskiej wspaniałem jest wyświetleniem tych słów Jezusowych: *„Na tej opocę zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne przeciwko niemu nie przemogą!“* Wszystko starzeje się i niknie z człowiekiem, co wzięło początek od człowieka, jeden tylko Kościół z upływem wieków nie siwieje, nie traci zewnętrznej siły i krasy. Wśród ruin państw, systemów religijnych, filozoficznych i politycznych, u stóp jego nagromadzonych, on sam jeden stoi potężny, niewzruszony, jak piramida wśród ruchomego piasku pustyni, bo ma w sobie zaród Boski, broniący go od starości, zepsucia. Otóż naród katolicki dopóki wiernie trzyma się Kościoła, dziwny bierze udział w jego niepożytości tu w czasie. Naród katolicki może utracić byt państwowy, ale nie byt narodowy“ [1]).

Tem bardziej nam potrzeba tej wiary, że ona była i jest podstawą całego życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski. Życie Polski dlatego wyłącznie spoczywa w katolicyzmie, iż on jeden był spójnią i kitem tego kruchego ciała, w którym indywidualność zawsze przemagała, a poza rodzinę rzadko wychodziła. On zastępował tę sklejność i ograniczne instynkty, których zarówno z innymi ludami nie posiadamy. On zastępował ten zbiorowy, publiczny rozum narodu, który, nigdy weń nie bogaci, dziś z osłabieniem wiary, zupełnieśmy stracili. Wiara to puls Polski; cieśnieją jej granice, rwą się wnętrzności, gdy uderzenia pulsu słabną, — a rośnie ona w szerz i wzdłuż, tryska życiem i szczęściem, kwitnie dobrobytem, oświatą, gdy puls ten silnem bije tętnem; wiara to struna w sercu narodu rozpięta, a gdy uwiśnie, wraz i harmonia tonów plącze się, obniża, zanika; a kiedy naród nasz dostroił ją do tonu łaski przez Chrystusa mu naznaczonego, to i cały rozbrzmiał melodyą dźwięczną a pełną. Katolicyzm przyniósł nam to wychowanie, co nas czyni wyższymi nad inne ludy słowiańskie. Czyż nie katolicyzm bronił nas dotąd najskuteczniej od zmoskwicenia lub zniemczenia? O! jeżeli wszędzie i zawsze wielkie myśli z serca płyną, tedy najbardziej w nas pobożność, zapał, płynący z wiary, zastępował wszystkie niedostatki rządu i rozumu politycznego. Narodowość zatem naszą słusznie można przyrównać do obrazu namalowanego na murze. Dopóki mur cały, jakkolwiek obraz byłby uszkodzony, wszystko da się naprawić, ale skoro się mur obali, wszystkie nasze teorye, cały patryotyzm

---

[1]) Kajsiewicz.

nie zbawi narodu. Polska przestanie być Polską, a gwałtem chcemy bronić całego obrazu, nie dbając o *mur wiary*.

Snać twórcy Konstytucyi 3-go maja głęboko byli przeświadczeni, że wiara, że religia katolicka, jest jedyną ostoją naszego narodu, kiedy ją za pierwszą konstytucyi postawili podwalinę. Wie wróg nasz, jak ważnym czynnikiem narodowym jest dla nas wiara, wie, że to *palladium* naszego narodu, dlatego tak zaciekle gnębi u nas katolicyzm. Czyż więc przynajmniej od wrogów uczymy się cenić skarb wiary? czy rozumiemy, iż czas już najwyższy zbyć się zasady „naprzód Polacy, potem katolicy!“ Czy pojmujemy, że tylko duchem wiary, którym Polska stała, ożyć też potrafi? że on tylko pokituje czynniki życia narodu i spoi je, skądinąd żadnej spójni nie mające?

To też wrogami naszej ojczyzny, targowiczanami dzisiejszej doby są ci, którzy jakoby taranem niedowiarstwa biją w ten mur miłej ojczyzny naszej! Targowiczanami dzisiaj są ci, co trują młodzież, co łamią onym ortęlom naszym skrzydła do wyższego polotu! Targowiczanami, zdrajcami ojczyzny, są ci ateusze, masoni, zwolennicy „myśli niepodległej“, którzy usiłują wyniszczyć w nas święty rozczyn wiary i zburzyć tę jedyną narodu naszego ostoję. Targowiczanami i zdrajcami są ci, którzy rozzuchwalają się, uwłaczać świętokradzko czci niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy, Królowej Polskiej Korony. Targowiczanami są i ci, oszołomieni przez szatana kapłani, którzy za dni naszych rozrywają niepodzielną szatę jedności Kościoła Chrystusowego i uwodzą rzekomą pobożnością lud nasz poczciwy! Targowiczanami są ci wszyscy niekatolicy katoliccy, którzy depcą i pogardzają prawem Boga i Kościoła, którzy popierają dzieła, dzienniki niezbożne, którzy domagają się wolności dla wszystkiego, krom dla religii Chrystusowej! Targowiczanami są dzisiaj mniej modni niezbożni, dla których praktyczna niewiara ma służyć za synonim postępu i oświaty!

„Święta miłości kochanej ojczyzny, czują cię tylko umysły i serca poczciwe!“ Tak zaiste! tylko umysły i serca poczciwe, katolickie nie z imienia, lecz z czynu, czują, co to miłość ojczyzny, z nich tylko ojczyzna ma chlubę i pociechę, w nich wielka ojczyzny nadzieja.

Wogóle mówiąc, w społeczeństwie polskiem nie porywa tyle ofiar i nie gubi tyle dusz niewiara, materyalizm, panteizm, zła, niegodziwa literatura,—ile raczej *obojętność* w wierze, ów straszny indiferentyzm, który już tyle spustoszenia w świecie katolickim narobił. W głębi duszy każdy prawie Polak, w teoryi, jest wierzącym chrześcijaninem, ale złe towarzystwa, zbytek w wyższych, a pewny dobrobyt w średnich warstwach, wyrabiają w nim częstokroć ów nieszczęsny indiferentyzm i wielokrotnie każą mu zapominać o praktykach i cnotach życia katolickiego. Łamie on posty, nie chodzi do kościoła, chyba w uroczystości narodowe, nie przystępuje do Sakramentów św., nie pełni uczynków chrześcijańskich. Przykład męża wyziębia częstokroć w sercu żony przywiązanie do zasad Kościoła, wyniesione

z rodzicielskiego domu. Przy takiem ognisku domowem, gdzie iskra wiary gdzieś głęboko drzemie, pod grubemi warstwami popiołu, niepodobna wychować dzieci po katolicku, przenieść i przeszczepić w ich dusze uczucia, które się prawie zupełnie we własnej duszy stłumiło.

I stąd to rodzą się u nas te, coraz częściej pojawiające się okazy obojętności religijnej. Wyraźnych ateuszów i bluźnierców może u nas niema; a jeśli są, to w bardzo drobnej liczbie; nie wiele też jest zmateryalizowanych sybarytów, zatopionych w używaniu wygodnego życia i bezmyślnej bezczynności, aż ich zbudzi straszny głos trąby subhastacyjnej; — ale za to więcej jest obojętnych na prawdziwe objawy życia katolickiego, indiferentystów, których wydaje dom niekatolicki lub obojętny.

Owóż zadaniem naszem, w staraniach około poprawy ogólnego położenia naszego, być winno: wykorzenienie tej obojętności, wychowanie młodego pokolenia w zasadach religijnych, czysto katolickich, wszczepienie w jego serca rzetelnego przywiązania do prawd, przez Boga objawionych.

A nie wystarcza wiara ladajaka, *uczuciowa*; potrzeba nam wiary oświeconej. Potrzeba nam wniknąć i pogłębić prawdy do wierzenia podane; bo człowiek, który może studyować, a nie czyni tego, nie będzie nigdy posiadał wiary silnej, głębokiej, ani nie będzie mógł jej do drugich przeszczepia ć.

Prostaczek może mieć wiarę mniej oświeconą; nie jest on bowiem w stanie rozszerzyć widnokręg swej wiedzy, ani Bóg będzie żądał od niego z tego rachunku; bo nie ma ani czasu, ani środków ku temu; ale kto ma czas i zdolność, a zadawala się wiarą kmiotka i nie czyni niczego, by swe wierzenia rozświecić, umotywować, ten będzie odpowiadał w dniu sądu za swą obojętność lub pogardę dla wiary; będzie wierzącym, dopóki złe, niegodziwe uczucia pierwotnych dobrych, z mlekiem matki wyssanych, nie wyniszczą.

Dalej,—*pokutą* gładźmy winy nasze i ojców naszych, a *modlitwą* jednajmy sobie miłosierdzie Pańskie. Dotąd liczyliśmy na wszystko, prócz Boga: na potężnych mocarzy, na sojusz z rewolucyą lub liberalizmem, na loże masońskie i towarzystwa demokratyczne, na sprzysiężenia tajne i na dzielność oręża, a wszystko zawiodło. „*Wzywaj mnie*, mówi Pan, *w dzień utrapienia, a wyrwę cię*“ [1]).

Dopóki nie ukorzymy się przed Panem i nie uderzymy się w piersi żałośnie wołając: Boże, zgrzeszyliśmy my, jako i ojcowie nasi, lecz Ty, według wielkiego miłosierdzia swego, zbaw nas, dopóty daremne będą wszystkie wysiłki nasze, bo na nich nie spocznie błogosławieństwo Boże. „*Jeśli Pan nie zbuduje domu* (ojczyzny), *próżno pracowali, który go budzują*“ [2]).

Skazał nas Bóg na długie, ciężkie, bo przeszło stuletnie rekolekcye, byśmy

[1]) Ps. 49, 25.
[2]) Ps. 126, 1.

mieli czas i sposobność do zbawiennych refleksyj. Skazał nas na żywot grobowy, byśmy się od grobów uczyli tajemnicy życia. Odjął radosne światło dzienne, byśmy wewnątrz skupieni, spotęgowali się w sobie. Pamiętajmy, że bez błogosławieństwa Bożego zwycięstwa nie otrzymamy, błogosławieństwa zaś tego spodziewać się nie mamy prawa, póki poprawą wad narodowych i nabyciem cnót odpowiednich, na zmiłowanie Pańskie nie zasłużymy. Wprawdzie, cierpienie podnosi i oczyszcza ducha, ale trzeba, by cierpienie było niewinne i po Bożemu znoszone; cierpienie zaś, będące skutkiem własnych grzechów naszych i znoszone z żółcią i szemraniem, więcej owszem jeszcze rozdrażnia i zatruwa ducha, jak to jużtylekroć na własnym sprawdziliśmy narodzie. Jedyną przeto prawdziwie płodotwórczą służbą narodową jest praca nad dźwiganiem sił i zasobów narodowych i to nie owych tylko materyalnych zasobów, co bogactwo narodowe stanowią, ani jednej oświaty, co umysł jedynie kształci, gdyż posiadając nawet te zasoby, stracić możemy naszą indywidualność i wejść jako składowe części do państw ościennych, co w równym lub wyższym od nas stopniu je posiadają, — ale przedewszystkiem owych, naszemu narodowi właściwych zasobów, co odrębny charakter jego stanowią i tem samem zlać mu się z sąsiadami nie pozwalają.

Więc krom modlitwy potrzeba *pracy*, spełnienia swych obowiązków i służenia ojczyźnie na tym stanowisku, na którem Opatrzność nas postawiła. Niech więc mąż polityczny broni praw i swobód ojczystych wszelkimi godziwymi sposoby; niech kapłan jaśnieje cnotą i gorliwością o chwałę Boga i o dobro dusz; niech urzędnik sumiennie wykonywa swe sprawy; niech ziemianin strzeże roli odziedziczonej po ojcach, a nie staje się jakby zdrajcą tej ziemi, którą mu ojcowie przekazali; niechaj się zajmuje miłośnie a roztropnie ludem wieśniaczym; niech nauczyciel uczy z poświęceniem młode pokolenie; niech rzemieślnik będzie pracowity, uczciwy i światły; niech rodzice wychowują po Bożemu swą dziatwę; niech młodzieniec pilnuje książki, zbierając chciwie zasoby wiedzy i cnoty; niech wszyscy strzegą się wrodzonego nam lenistwa, zbytku i innych wad narodowych, a żywiąc w sercu ten żnicz miłości ojczyzny, niech będą gotowi do ofiar, poświęceń, a wtenczas prawdziwie kochać będziemy ojczyznę; bo taka praca cicha a ciągła nie mniejszą jest ofiarą, jak śmierć za ojczyznę.

Aby pracę tę pomyślny uwieńczył skutek, potrzeba nam *zgody*, która buduje gmach ojczyzny, zbudowany utrzymuje. W jedności tylko siła; łańcuchem serc zgodnych opasać musimy ojczyznę, jeśli chcemy, by potężniała, tężała, rosła! Dziś do dawnych waśni społecznych przybywają nowe, tem niebezpieczniejsze, że na polu narodowem i religijnem. Szatańskie iście mocy usiłują oderwać od serca matki ojczyzny ukochaną córę, Ruś, którą ona przez kilkaset lat chowała mile w swym domu i wyuczyła wiary katolickiej; to znowu usiłują rozbić naród cały na dwa obozy katolików i liberałów, łudząc niebacznych blichtrem fałszywej wolności, wmawiając

w nich kłamliwie, że Kościół jest wrogiem ojczyzny, a wiara przeszkodą do narodowego rozwoju. O nie! Kościół Chrystusowy nie wyklucza, lecz udoskonala miłość narodową, on ucywilizował Europę, ucywilizował i Polskę. A kiedy ojczyznę naszą obdarto z purpury królewskiej i poraniono srodze, Kościół biedną sierotę, prześladowaną od wszystkich, przytulił do swego serca i nietylko dotąd upomina się o jej prawa, ale i rany jej, o ile to w jego mocy, miłośnie goi.

Spadkobiercy wielkich, iście chrześcijańskich idei, które przodowały niegdyś publicznym narodowym aktom i czynom aż do Konstytucyi 3 maja, która katolicką religię, jako pierwszy swój zapisała artykuł, my też zapiszmy, poślubmy w duszach naszych, jako pierwszą zasadniczą ustawę: jawną, szczerą, niezłomną a publiczną i narodową wiarę, cześć, służbę Boga, Chrystusa Pana i Bogarodzicy Maryi, Królowej ojczyzny naszej.

c) Spytajmy się nareszcie: co się stało i jak się wykonywa ostatnie zaprzysiężone u stóp Maryi przyrzeczenie króla i stanów, co do *wpzwolenia ludu* z ucisku i ciężarów niesprawiedliwości?

„Przeszłość smutne o sobie w tej mierze złożyła świadectwo, które łzami i krwią pokoleń całych opieczętowane zostało. Ciężka i straszna i długa za to pokuta! Dopiero w Konstytucyi 3 maja ozwało się w tej mierze sumienie narodowe; przetrwała ją wszakże niedola ludu. Dziś, dzięki Bogu, stan ten opłakany zmienił się o wiele na lepsze: z ustaniem plagi i hańby poddaństwa, ustała też pogarda niemal ogólna dla kmiotka i poczciwej jego pracy. Oświata ludu powszechne budzi zajęcie, pięknemi niejednokrotnie stwierdzone ofiary; ubóstwo jego, groźba klęski głośnem echem chrześcijańskiego spółczucia odzywa się w sercach jednostek i ogółu“ [1]).

Ale czyż to już wszystko, do czegośmy zobowiązani ślubem ojców naszych? O nie, najmilsi, i wiele, wiele powiedziećby się tu dało, co do miłości i pracy około tej miłej braci naszej. Wprawdzie, za dni naszych coraz bardziej rozwija się stronnicto demokratyczne. Dzięki za nie Bogu i Maryi, jeśli to demokracya dobrze zrozumiała, ucząca lud niedoświadczony korzystać z wolności, zasłaniająca go przed pijawkami wysysającemi jego mienie i niszczącemi moralność; demokracya, którą lud widzi przodującą mu w dążeniu do Boga, spowiadającą się jak on się spowiada, poszczącą, modlącą się pokornie, pokutnie; niechaj się rozwija z dniem każdym demokracya, gdzie panowie, mający lud pod sobą, nie tyranami są mu, lecz ojcami, przed którymi on nie zna tajemnic i zwierza swe serce; — gdzie panie, jak anioły pocieszyciele, schodzą z swych komnat pod strzechę wieśniaczą i pouczając maluczkich, ocierając łzy, skarbią sobie u ludu złote miano matki. Tą drogą idąc pożyszcze się serce ludu, które tkliwe pod siermięgą

[1]) Ks. Krechowiecki.

bije, i na takiej glebie zaszczepi się w ludzie patryotyzm, zdolny do największych dla ojczyzny poświęceń. Ale biada demokracyi popisującej się pustemi chasłami, która po to tylko zwraca się do ludu, by go bałamucić i przeciw innym sronnictwom jątrzyć!

O nie, taka demokracya nie jest wypełnieniem trzeciej części ślubów narodowych, lecz świętokradzkiem ich gwałceniem! „Dzisiaj, gdy więcej niż kiedykolwiek krzyczem szczerze czy nie szczerze: „lud, za lud, dla ludu i w ludzie“! powinniśmy się przez samą poczciwość zapytać naszego ludu: w co on wierzy? co on najwięcej kocha w narodzie, w czem największą pokłada ufność i w czem szuka pociechy? Zaiste, odpowiedziałby nam lud, iż to właśnie kocha, co my poniżamy, i temu wyłącznie ufa, czemu my najmniej ufamy, a o pochlebstwa nasze i *o dar nowych teoryi* on nie dba. To też twierdzimy z pewnością, że gdyby ludowi naszemu dano do wyboru: iść albo na sejmik lub inne zgromadzenie, albo na odpust do Częstochowy, toby niezawodnie z praw politycznych skwitował a poszedłby tam, gdzie wiarę swoją ożywić, serce swe w miłości Bożej rozczulić i wnętrzne potrzeby ducha zaspokoić może. Obiegnijmy wszystkie chaty naszego prawowiernego i cnotliwego ludu i zobaczmy, ażali się znajdzie jedna, w którerejby obraz najśw. Panny nie był uczczonym i głównych ścian ubogiej lepianki nie zdobił? Zapytajmy ludu, czy wierzy w moc tego cudownego obrazu? Z góry zaręczamy, że przekłada on biedę swą, ale poczciwą przy wierze i opiece Matki Boskiej, nad wszystkie korzyści ze szwankiem swej wiary. Nie odmawiamy pomimo tego należnej ludowi sprawiedliwości, w przyznaniu swobód, jakie mu się od dawna należały, a dziś tembardziej po tylu latach spólnego za kraj cierpienia należą; wszakże obok bytu materyalnego, jaki on odzyska, ma lud ważniejsze skarby do zachowania, na które się nikt bezkarnie targnąć nie potrafi: skarby duchowe, od których klucz mistyczny jest w Częstochowie. Kto więc tak gorliwie upomina się o prawa ludu, kto chce działać „z ludem, przez lud, dla ludu“ (jak rzekomo czynią to nasi ludowcy), niechaj naprzód stara się wierzyć jak lud i jak lud ufać... niech się razem z nim modli, kaja, wzmacnia, utwierdza i łączy w święty związek chrześcijańskiego braterstwa, — a resztę zrządzi Bóg i natchnie dobrą myślą, i rzecz cudownie poprowadzi, pod opieką najśw. Panny, która Królestwa swojego na zagładę nie poda“ [1]).

Tę samą myśl o ludzie naszym świeżo wypowiedział głośny autor rumuński: „Lud Polski, pisze, nawet pod zdobywcami innej wiary, którzy usiłowali go rozjątrzyć przeciw byłym panom, został wierny swemu Kościołowi katolickiemu, bo jedynie Kościół katolicki przedstawia mu jeszcze i uosabia niewzruszoną miłość narodu... Być katolikiem znaczy u ludu tyle, co być Polakiem.

Chłopek polski jest przeświadczony, że mu szlachta zniweczyła byt państwowy. Gdy go więc zapytasz, kogoby sobie wziął za króla, gdyby

[1]) W. Wielogłowski. jak wyżej.

mu z pod jarzma wyswobodzono ojczyznę, on odpowiada: Pewnie, że nie Rosyanina, ani Niemca, ale też nie pana polskiego. Kogoż tedy?.. Matkę Boską Częstochowską! I odpowiedzi jego towarzyszy głębokie westchnienie.

Czy wy to czujecie, jak głębokie znaczenie mają te słowa? W nich się odzwierciedla cały stan duchowy ludu polskiego. Niezłomna wiara w Kościół katolicki, który mu wyobraża ojczyznę zmartwychwstałą i nieśmiertelną! Wie, że naród jego ma prawo do życia i bytu państwowego. Czuje się pokrzywdzonym, ale nie może przypuścić, by Matka Boska Częstochowska—serce Polski, która się pogniewała i niniejszem karze jego panów, nie miała Polsce przebaczyć. A gdy Matka Boża Polsce przebaczy, wtedy, oddając jej i ludowi wolność, pokaże również, w jaki sposób i przez kogo ma być rządzoną.

O, spróbujcie jeno wy, przyszli obywatele ludzkości, wy co znosicie granice, języki, narody, spróbujcie jeno, jeżeli się czujecie na sile i liczbie, spróbujcie wpoić wasze myśli niemądre w te miliony istot, które uważane za ciemne, a one tymczasem stoją oparte o wiarę wyższą, starszą i bardziej Boską, niż wasza!... Miłują swe ognisko i język i naród,—zachowane im i bronione przez Matkę Boską Częstochowską“ [1]).

O! jakże te trafne uwagi cudzoziemca w pełnem świetle stawiają niegodziwość i zdradzieckość tych rzekomych przyjaciół ludu—ludowców, socyałów, którzy chcieliby lud nasz pozbawić tej jedynej ostoi, jaką jest wiara i cześć Bogarodzicy! Obyśmy wszyscy podzielali tę, jakby wrodzoną ludu naszego cześć i miłość do Królowej naszej niebiańskiej, a ulitowałaby się Bogarodzica nędzy naszej i wydźwignęłaby z niedoli miłą ojczyznę naszą!

* * *

Oto, najmilsi, potrójne znaczenie i obowiązek ojczystych ślubów, które nam w duchu odnowić i z których uiścić się sumiennie a wytrwale potrzeba, skoro prawymi synami Boga, poddanymi Królowej Korony polskiej i dobrymi Polakami być chcemy. Oto dług sprawiedliwości konieczny i pewna rękojmia lepszej doli i nieśmiertelności!

Kiedy w dni siedem po odbytej przez Jana Kazimierza i stany Rzeczypospolitej przysiędze, a wnet po świetnem zwycięstwie odniesionem nad wrogami ojczyzny, odbywało się ponownie uroczyste nabożeństwo dziękczynne w lwowskiej katedrze, u obrazu Matki Boskiej Łaskawej, zdarzyło się, że w chwili, gdy pobożny i wdzięczny król składał u stóp Maryi zdobyte chorągwie, a lud śpiewał hymn: *Te Deum laudamus,*—świeca jedna po

[1]) Książę D. C. Moruzi: „Rosyanie i Rumuni“.

prawej stronie obrazu w oczach wszystkich zgasła; a gdy wymawiano słowa owe: *„Te ergo quaesumus—Ciebie tedy prosimy“*, znów zapłonęła sama, jaśniej już nad inne do końca się paląc.

Bracia! Oby za łaską Boga a cudownem wstawiennictwem Bogarodzicy, zjawisko to powtórzyło się we wnętrzu dusz naszych! Oby odżył i zapalił się w nich najżywiej płomień wiary, czci, miłości dla Chrystusa Zbawiciela i Matki Jego na całym obszarze Polski naszej! Już świeca jedna zatliła się sama: we Lwowie, u stóp Maryi Łaskawej, powstało śliczne *bractwo Królowej Korony polskiej*, w myśl ślubów Jana Kazimierza, z obowiązkiem szczególnej chwały Boga, najśw. Dziewicy, szczególnej opieki i miłości dla wszystkich maluczkich.

O niechże, ile jest miast i wiosek w kraju naszym, tyle się zapali jasnych świec takich! Niech to bractwo stanie się wspólnem całej Polski dziedzictwem, a ilu jest Polaków i Polek wiernych, tylu niech będzie członków bractwa tego, ilu synów i córek ojczyzny, tylu doskonałych, niezachwianych w miłości i służbie poddanych niebieskiej i polskiej Królowej! A żyje Jezus i Marya i żyć w nich będzie Polska nasza! *„Kto mię najdzie,* woła słodka Pani nasza, *najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana“* [1]).

O Maryo! oto my dzieci Twoje tulimy się dziś z ufnością do matczynego serca Twojego; my poddani Twoi, z miłością przypadamy do królewskich stóp Twoich. Wejrzyj, ach, wejrzyj na nas łaskawem a wszechmożnem spojrzeniem Twojem! Maryo, Twoje imię tak słodkiem ongi było narodowi naszemu, iż zawsze je nosił w sercu i miał na ustach, za honor Twego imienia gotowy krew przelać; tak silnem było Twe imię, iż nieraz drzemiący w bezsilnieniu naród imieniem Twem ocucon, w lwa się przeradzał, zrywał się, roztrącał nieprzyjaciół, gromił, zwyciężał. Gorzkościami pojonemu dziś narodowi temci więcej słodycz z serca Twego płynąca upragnioną,—a moc imienia Twego do ocucenia się na duszy i zerwania kajdan namiętności, tem bardziej pożądana!

O Matko pięknej miłości, rozmnażaj naszą ku Tobie miłość, miłość treścią będącą dziejów Polski, a dzisiaj stającą się skarbnicą narodowych uczuć. Nie odwracaj się od błędów naszych, które były i są, ale wspomnij na królewskie miłosierdzie Twoje, przetykające niby nić złocista tkankę dziejów naszych. Nie odwracaj się zwłaszcza dziś, gdy z krzyżem pokutnym na ramionach, wołamy do Ciebie: Błogosław nam, Matko, błogosław nieszczęsnemu narodowi, by nie upadał na duchu, ale krzepiony pobożnością i miłością Twoją i Boskiego Syna Twego, podnosił się dźwignion wiarą, silny miłością, szczęsny nadzieją!

Błogosław, o najłaskawsza Królowo, nasza tym, co narodowi talentem

[1]) Przyp. VIII, 36.

i stanowiskiem przewodzą, by oświeceni mądrością, co z góry spływa, nie tracili nigdy z przed oczu idei wytkniętej Polsce przez Boga, nie stawiali jej do bóstwienia bożki fałszywe, lecz by nieustraszenie kroczyli tory, co wielcy a pobożni ich przodkowie!

Błogosław matkom naszym, by pojęły szczytne swe posłannictwo, by zrozumiały, iż w narodzie ogołoconym z królów, wojsk, — ta rządzi, która kołysze dziecię i wychowuje je na zacnego syna Kościoła i miłej ojczyzny!

Błogosław ziemskim aniołom, dziewicom, by krzewiły w sobie szczerą, niewinną prostotę i niepokalaną siłę charakteru i męstwo dawnych dziewic polskich, tych opiekuńczych ojczyzny aniołów!

Błogosław młodzieży naszej, by się nie dała opanować niskim instynktom, w kałużę błota spychającym ich zapał i gaszącym szczytne ognie, płonące w młodocianej piersi; lecz, by pełni miłości Bożej i ojczyzny, tam przedążali, kędy szlachetny, czysty zapał czyni cudy!

O Matko i Królowo nasza! chociaż nie widzimy oczyma ciała Twej świętej dłoni, jako ją szczęście mieli ujrzeć obrońcy Częstochowy, niemniej jednak oczyma wiary dostrzegamy, jak się ku nam miłośnie schylasz, jak wznosisz dłoń Twą, jak rozklęczony w skrusze i modlitwie przed Tobą naród błogosławieństwem Matki błogosławisz.

Cóż Ci oddamy za wszystko? Wdzięcznością przejęte serca jedno tylko zdołają: w korniejsze jeszcze, żywsze, gorętsze, ufniejsze wołanie przelać wszystkie swe uczucia. Królowo Korony Polskiej, módl się za nami! Amen.

Na święto N. P. Maryi, Wspomożenia wiernych.

KAZANIE

Opieka Matki najś. nad wiernymi.

»Mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi memi rozpuść korzenie». Ekkl. XXIV. 13.

Jeżeli Bogarodzica, jako Matka nasza, ma dla wszystkich ludzi serce współczujące, wnętrzności miłosierdziem przepełnione i miłość wszystkich ogarniającą: tedy szczególniejszą kochać musi miłością wiernych, którzy przez Chrzest św. stali się dziećmi Boga, dziedzicami Jego królestwa i współdziedzicami Chrystusa. O! czyż możliwa, by serce Maryi osobliwszą nie płonęło miłością ku żywym członkom mistycznego Ciała Jezusowego, których Chrystus jest głową? Czyż możliwa, by nie otaczała szczególniejszą troskliwością tę *rasę królewską i świętą*, którą Zbawiciel wśród niewysłowionych boleści swoich zrodził na Golgocie i polecił miłośnej pieczy swej Matki najś.? *„Mieszkaj w Jakóbie, w Izraelu weźmij dziedzictwo*, to jest umiłuj lud mój wierny, rzekł do Niej, wkładając w Jej ręce berło nieba i ziemi Królowej; *między wybranewy mymi rozpuść* dobroczynne Twe *korzenie*, wkorzeń się sercem w lud mój wybrany, który nad wszystkie wywyższyłem ludy.“

O, z jaką rozkoszą niebiańska nasza Matka-Królowa przyjęła ten rozkaz Boskiego swego Syna! Jak doskonale dostroiła się do najświętszej a miłośnej Jego woli! Jak cudowną opieką otaczała nas wiernych Jezusowych przez wszystkie wieki!

To też Kościół Chrystusowy w poczuciu najżywszej wdzięczności ustanowił święto Wspomożycielki wiernych, byśmy w niem z wdzięczną miłością przypominali sobie przecudną Maryi nad chrześcijaństwem opiekę. Święto to naznaczył Kościoł wśród łagodnego i pogodnego maja, w którym idzie niejako w zawody z Kościołem tryumfującym w wysławianiu i uwielbianiu nieba i ziemi Królowej, a wiernych Wspomożenia.

Cały miesiąc maj jest jakby pobożną pielgrzymką po ogrodzie pięk-

nego, błogosławionego żywota Bogarodzicy. Z miłością i czcią najwyższą szukamy Jej śladów w świętem Jeruzalem, w świątyni Syońskiej, w ubogiej szopce Betlejemu i w ciszy domku Nazaretańskiego. Dziś atoli przeniesiemy się myślą na inne Jej działania pole. Widownią jego świat cały i długie wieki; — one to stanowią walki pole, na którem ludy chrześcijańskie, zgromadzone pod przewodnictwem Kościoła św., toczą bój twardy z całą rzeszą wrogich potęg widzialnych i niewidzialnych. W boju przewodniczy nam Marya; okryła pierś swoją żelazem; rękę *w miecz uzbroiła*, aby odeprzeć i pokonać nieprzyjaciela! Najświętsza Dziewica i Matka nasza staje się wodzem, bojowniczką i wybawicielką chrześcijaństwa od upadku i zagłady! Święto Maryi Wspomożenia wiernych, to święto poważne, wlewające otuchę w znękane serca, ustanowione na pamiątkę wielkich łask, niepojętych dobrodziejstw i nigdy niezapomnianych zasług Matki Najświętszej około dobra całego chrześcijaństwa. Tu już nie chodzi o dowody Jej potęgi i dobroci, wyświadczone jednostkom, lecz o wspólne dobro Kościoła św., całego chrześcijaństwa i królestwa Bożego na ziemi.

Uprzytomnijmy sobie najpierw: 1-o *objawy tej pomocy*; 2-o *wniknijmy w jej powody*, a wreszcie 3-o *wysnujmy z niej niektóre praktyczne wnioski*.

Oto treść i podział dzisiejszej nauki. Wspomożenie wiernych, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Jak pełną chwały okazała się Marya, Wspomożenie wiernych.

Można powiedzieć śmiało, że z dawien dawna Marya jest wypróbowaną, cudowną, powszechną i zawsze skuteczną pomocą chrześcijan;—pomocą, która nie zawiodła w żadnej potrzebie i na całym obszarze królestwa Bożego na ziemi tyle odniosła zwycięstw, ile walk w imię Jej stoczono. Marya jest w ręku Bożem obranem narzędziem pomocy, jak żadna inna potęga stworzona; Ona jest Obronicielką, Aniołem opiekuńczym Kościoła św., świadczą o tem fakta historyczne.

Za fakt taki uważamy przedewszystkiem utrzymanie się i wspaniały rozwój chrystyanizmu mimo, że od pierwszej chwili swego powstania był on przedmiotem napaści zaciętych i potężnych nieprzyjaciół. Nie wspominając o prześladowaniach za cesarzy rzymskich, ograniczymy się do czasów późniejszych, kiedy zawisła nad światem chrześcijańskim straszliwa walka z Islamem. Mimo wojen krzyżowych, nawała turecka przez jakie tysiąc lat posuwa się groźnie ze Wschodu na Zachód, niepokoi świat chrześcijański i zagraża jego istnieniu. Ostatnie wielkie zwycięstwa chrześcijan, których lwia część przypada na nasz naród polski, a które złamały potęgę Turków w bitwie pod Lepanto (1571), pod Wiedniem (1683) i pod Peterwardein (1716), przypisują Ojcowie św. Pius V, Grzegorz XIII, Klemens X, Innocenty XI i Klemens XI, szczególniejszej opiece Maryi, — a wprowadzone przez nich uroczystości na pamiątkę Różańca św. i Imienia Maryi, będą świadczyły po wieki o potędze Maryi i nieustannej Jej opiece nad światem chrześcijańskim. W związku z „potrzebą turecką“ stoi sprawa powstania niektórych zakonów, uważających Maryę za szczególniejszą swoją Panię i Opiekunkę. Do nich należą zakon rycerzy Najśw. Panny Maryi, zwany także niemieckim (1191), który bronił wiary św. i szerzył ją najpierw w Ziemi Świętej, następnie w Prusiech, zanim się swemu posłannictwu sprzeniewierzył; później zakon OO. Trynitarzy (1218 r.), którzy się zajmowali wykupywaniem z niewoli jeńców chrześcijańskich. Nieprzeliczone ich tłumy jęczały w jarzmie muzułmańskiem, narażone na niebezpieczeństwo utraty wiary św. Obydwa te zakony liczyły tysiące i tysiące członków, którzy z miłości i czci Maryi nietylko w obronie dobra dusz, ale i dla uśmierzenia nędzy doczesnej nieszczęśliwych, nieśli siły i życie swe w ofierze. Marya ma serce macierzyńskie i pomoc skuteczną dla potrzeb duchowych i doczesnych. Niema kraju, ani ludu katolickiego, któryby w czasie zamieszek czy wojen religijnych, zarazy lub głodu — nie doznał potężnej Jej opieki. Świadczą o tem dzieje Hiszpanii, Polski, Węgier, Francyi, Niemiec, szczególniej za panowania Ferdynanda II, Ferdynanda III, Leopolda I, Zygmunta Augusta.

Do wewnętrznego życia Kościoła i chrystyanizmu, należy czystość wiary i obyczajów, które narażone bywają na niebezpieczeństwo, a nawet wprost zwalczane przez kacerstwo, niedowiarstwo i zepsucie. I pod tym względem okazała Marya pomoc swoją. Oto powołuje do życia nowe zakony, aby przez swoich członków, swoje modły i nabożeństwa, broniły czystości wiary przeciw kacerzom, zwalczały zepsucie i budziły ducha wiary w społeczeństwie chrześcijańskiem.

W XIII wieku walczą z Albigensami zakony św. Dominika i św. Franciszka z Assyżu i doprowadzają do poprawy wewnętrznego życia Kościoła. Karmelici wraz z generałem swoim, św. Szymonem Stockim podają wiernym Szkaplerz, jako dzielny środek, do zbawienia wiodący. Wielkie nabożeństwa, na cześć Maryi ustanowione, wydały już wówczas i wydają dziś jeszcze nieocenione owoce odnowienia wiary i obyczajów.

Wiek XVI przynosi nowe niebezpieczeństwo: reformacya grozi wewnętrznemu życiu Kościoła w jego podstawach; — ale równocześnie pojawiają się nowe łaski;—w obronie Kościoła występują świeże armie pomocnicze, to jest, nowe zakony; między nimi Towarzystwo Jezusowe, na Montmartre w szczególniejszy sposób Maryi poświęcone. Przez prace misyjne, przez szkoły i kongregacye Maryańskie, powstrzymuje ono postępy reformacyi we Francyi, w Niemczech, w Polsce do połowy herezyami zgangrenowanej i odnawia życie chrześcijańskie w społeczeństwie.

Widomą głową chrystyanizmu jest papież, zasiadający na doczesnej stolicy swojej, w Rzymie. Po tysiącletniem przeszło istnieniu, władza doczesna papiestwa, która jest naturalnem podłożem jego potęgi duchowej,

została wstrząśnięta w posadach i obalona przez awanturnika, jakiego świat dotąd nie widział [1]). Dwóch papieży zawleczono przemocą poza Alpy do niewoli. Pius VI umarł w niewoli; Piusa VII nazywali z tryumfem nieprzyjaciele Kościoła Piusem «ostatnim". Ale jak przeciw ogólnemu oczekiwaniu został papieżem obrany, — tak i teraz w sposób najmniej spodziewany odzyskuje tron papieski przy pomocy państw innowierczych. W niewoli błagał o pomoc Maryę i ślubował jej wdzięczność. Dotrzymał ślubu wprowadzając do Kościoła świętego w roku swego uwolnienia 1814, święto na cześć Maryi „*Wspomożenia wiernych*".

Oto niektóre wyrazistsze rysy, jakimi Marya zaznaczyła opiekę swoją nad Kościołem św. Czyliż nie okazuje się w nich wypróbowaną, cudowną i potężną jego wybawicielką? Przez żadnego anioła, ani świętego, nie udzielił Bóg swemu Kościołowi tyle dowodów opieki i pomocy. Przytoczone przykłady obejmują w ogólnym zarysie historyę ludu Bożego na ziemi. Oprócz tego każdy kraj i każdy naród ma własne swoje wspomnienia i święte pamiątki, głoszące potęgę i dobroć Maryi. Rzućmy tylko okiem na niezliczone miejsca słynące cudami Maryi. W samej tylko Polsce liczymy ich do tysiąca. Są one jak gdyby widzialnym tronem Jej dobroci, niewyczerpanem źródłem zbawienia i łaski,—nadprzyrodzoną lecznicą, zawsze otwartą dla wszelkiej nędzy, wszelkich ułomności cielesnych i duchownych. Świadczą o tem tysiące i tysiące pamiątek, złożonych u Jej ołtarzy w dowód wdzięczności za otrzymane łaski.

Niegdyś przy uczcie w Kanie Galilejskiej, którą Zbawiciel swą obecnością zaszczycił, zabrakło winą, ku wielkiemu smutkowi oblubieńców; ale „*była tam Matka Jezusowa*" [2]) pełna współczucia dla zasmuconych gości. Marya zwraca się do Syna swojego, przemawia do Niego słowem tryskającem wiarą i ufnością. Jezus, przychylając się do prośby Maryi, uprzedza godzinę cudów swoich, otwiera tę rękę dobroczynną, która miała jeszcze pozostawać zamkniętą.

„*Była tam Matka Jezusowa*!" Oto wielkie słowo, które należałoby powtarzać za każdą kartą dziejów Kościoła. *Marya była tam* — w pierwszych dniach chrześcijaństwa, zachęcając wiernych do dopełnienia męczeństwem ich zjednoczenia z Tym, który chciał być dla nich *Oblubieńcem krwi* [3])! „*Marya była tam*", kiedy herezya dolewała trucizny błędu do czystego *mleka* Chrystusowej nauki, modląc się za dzieci swoje, by pozostały *świadkami wiernymi* [4]) Chrystusowej wiary! *Marya była tam*, w tych dniach

---

[1]) Napoleon I.
[2]) Jan II. 1.
[3]) Wyjść. IV. 25.
[4]) Dz. Ap. II. 3.

chwalebnych Lepantu, Wiednia, Częstochowy... odpierając wrogie zastępy, niosące zagładę wiernym Jej czcicielom!...

I dzisiaj *Ona jest jeszcze tam*, ta Matka bezmiernej miłości, nie przestając bronić nas, wspierać i rodzić „*ażeby był Chrystus w nas wykształtowan*" [1]); jest Ona *tam* jako nasz szaniec, reduta, jako kotwica i latarnia morska, jako gwiazda i port zbawienia łodzi Piotrowej i ludów chrześcijańskich w niej umieszczonych.

II. Dlaczego pomoc Boża tak chwalebnie ujawnia się w Maryi?

Właściwem jest Bogu okazywać hojność ludowi swojemu; ale dlaczego czyni to przez Maryę? Z pewnością nie dlatego, by Jej potrzebował, lecz że taka jest Jego wola. Jest to zasadą Opatrzności Bożej, że miłosierne działanie swoje wykonywa za pośrednictwem przyczyn podrzędnych, to jest, za pomocą stworzeń. Tak postępuje we Wcieleniu, w dziele Odkupienia i w założeniu Kościoła św. Chrystusa otrzymujemy tylko przez Maryę. Bez Chrystusa niema Kościoła, bez Maryi niema Chrystusa. To samo prawo rządzi utrzymaniem Kościoła. Kościół jest mistycznem Ciałem Chrystusa, Chrystusem współżyjącym z nami. Marya dała życie doczesne prawdziwemu Ciału Chrystusa, wyhodowała je i otaczała opieką; podobnie i teraz wspiera i otacza opieką mistyczne Ciało Chrystusowe, Kościół św. Jako Matka Chrystusowa, jest też i Matką chrystyanizmu. Matka jest pierwszą opieką, pierwszą pomocą dziecka, jak Bóg mówi u Izajasza: „*Słuchaj mnie, domie Jakóbów... wy, których nosi żywot mój, których piastuje łono moje; ja nosić was będę... i odkupię was*" [2]). Marya spełnia względem chrześcijaństwa obowiązek macierzyński. Z drugiej strony istnienie Kościoła jest jedynym owocem tak drogo okupionego przez Chrystusa dzieła zbawienia. Chrześcijaństwo, to ogół, zbiorowisko dusz, które Chrystus odkupił i które do Niego należą, jako cena Krwi Jego. Stanowią one królestwo, w którem On jedynie jest uznany i wielbiony, w którem jedynie Jemu służą tak, jak Mu się to należy i jak On tego żąda. Jeżeli w każdem sercu chrześcijańskiem goreje miłość dla wspólnej sprawy i wspólnego dobra chrystyanizmu, to tem bardziej w sercu Matki Chrystusowej i zarazem Matki chrześcijaństwa.

Kościół św. i chrześcijaństwo jest nietylko królestwem Chrystusowem, lecz także królestwem Najśw. Matki Chrystusowej, w którem Ona godnie jest czczoną. Kiedy Marya otacza chrześcijaństwo swą opieką i broni go od nieprzyjaciół, tedy dba też o swą cześć i o swe dziedzictwo.

---

[1]) Gal. IV. 19.
[2]) Izaj. 46. 3—4.

W rzeczy samej, nie można zaczepić Kościoła św., jego nauki i wiary, jego prawa moralnego, nie naruszając zarazem czci Maryi. Jest ona ściśle złączona z zasadami naszej wiary. Nawet w składzie Apostolskim, który streszcza tylko najistotniejsze prawdy naszej wiary św., występuje Ona w całym majestacie macierzyństwa Bożego i nie da się do pewnego stopnia usunąć z najwznioślejszych tajemnic: Wcielenia, Odkupienia i Trójcy najśw.

Jako niepokalanie poczęta, Bogarodzica i Panna przeczysta, daje Ona pierwsza świadectwo nadprzyrodzonemu porządkowi łaski, a zarazem staje się dla nas nigdy niedoścignionym wzorem cnoty i świętości prawa chrześcijańskiego. Zepsucie obyczajów pomiędzy chrześcijanami musi prowadzić z konieczności do teoretycznej i praktycznej negacyi Jej właściwej dziewiczej świętości. Dowiedli tego Aryanie i Nestoryanie, oraz kacerze XIII i XVI wieku. Jest więc Marya pod pewnym względem godłem, tarczą i wałem ochronnym wiary chrześcijańskiej. Każda napaść na wiarę św. jest napaścią na cześć i na Majestat Maryi — i odwrotnie. Każde zwycięstwo, w obronie Jej czci odniesione, jest zarazem zwycięstwem wiary św. Słusznie nazywa Kościół Maryę pogromicielką kacerstwa. Broniąc Kościoła św. broni Marya czci własnej.

Inną przyczyną, dla której Marya spieszy tak chętnie na pomoc Kościołowi św., jesteśmy my sami, nasze dobro doczesne i zbawienie wieczne, którego tylko w kościele katolickim dostąpić możemy. Kościół św., to niby arka, unosząca lud Boży na falach potopu światowego; poza nią niema nadziei ratunku. Marya wie o tem dobrze, że broniąc Kościoła, broni zarazem sprawy zbawienia naszego i całego świata. Jako Królowa i Matka miłuje w nas poddanych i dzieci swoje. Serce Jej prawdziwie królewskie, objawia panowanie swoje nad nami w ten sposób, że nam czyni dobrze, broni nas i prowadzi do wiecznej szczęśliwości. Honor Jej królewski polega na tem, że jest prawą ręką Syna swego w obronie chrystyanizmu i najpewniejszą ucieczką i pomocą chrześcijan. Taką Ją przedstawiał już Kościół przedchrześcijański, który był jakby zarysem i cieniem naszego Kościoła. I w nim występuje Ona zawsze jako wielki symbol pomocy Bożej, jako wybawicielka od złego, jako prawica Boża wyciągnięta nad tymi, którym grozi niebezpieczeństwo i upadek. W „pieśni na pieśniami“ podziwia Kościół wierny obraz Maryi. *Oblubienica królewska* nie tylko odznacza się wszystkimi wdziękami, jakie zdobić mogą niewiastę, nie tylko umie przewodniczyć cichym zabawom w ogrodach i łąkach Engadii, — ale w razie potrzeby przywdziewa olśniewającą zbroję, staje się nieprzystępną jak wieża Dawidowa, okrywa się pancerzem i tarczą: *„Jako wieża Dawidowa, którą zbudowano z obronami: tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów“* [1]; kroczy majestatycznie jak *wóz* wojenny Faraona [1]), straszliwa *jako wojsko w szyku bojowym* [2]), Pełną powabu a zarazem i powagi jest postać Estery, która pięknością i pokorą zjednała łaskę Asuerusa ludowi swojemu, a groźną prawicę jego zwróciła przeciw nieprzyjaciołom ludu Bożego; — natomiast mężną i wojowniczą jest Judyt biblijna, która wodza nieprzyjacielskiego zabija we własnym jego namiocie, a przerażone tem wojsko do ucieczki zmusza. W historyi ludu Bożego, ile razy poważne grozi mu niebezpieczeństwo, występuje Marya, jako zadatek i rękojmia pomocy Bożej i ratunku. I tak u Jeremiasza jest Ona *„Białogłową, co ogarnia Męża“* [3]); jest rękojmią powrotu, politycznej i religijnej jedności ludu wybranego; — u Izajasza jest Dziewicą, która *pocznie i porodzi Syna* [4]); u Micheasza zaś — rękojmią utrzymania się państwa Judy przeciw złączonym potęgom Samaryi i Damaszku [5]); — u kolebki świata wreszcie, w rozkosznym ogrodzie rajskim, jest Ona tą niewiastą, która pokonywa węża w chwili, gdy szatan chce narzucić jarzmo swoje biednej ludzkości. Oto początek walki i zwycięstwa. Stąd niechęć, nienawiść i nieprzyjaźń złych do Maryi. Jest to bunt węża przeciw depcącej go stopie Najś. Dziewicy; — zaiste, nie mogło go za to spotkać przykrzejsze upokorzenie, jak właśnie to podanie go pod moc niewiasty! Tak więc Marya jest zawsze wspomożeniem i zwycięstwem naszem. Święta wieść chrystyanizmu i zbawienia ludzkości rozpoczyna się z Maryą, pogromicielką węża, a kończy się „wielkim znakiem, Niewiastą przyodzianą w słońce, z księżycem pod stopami, a na głowie z koroną gwiazd dwunastu, której Owoc żywota prześladowany będzie przez smoka o siedmiu głowach [6]). Ale nie przemorze on ani Jej samej, ani jej Syna!

III. Jakie stąd dla nas wynikają wnioski.

Pierwszem następstwem rozważania naszego o opiece i pomocy, jaką Marya wiernie otacza chrześcijaństwo, winno być *uczucie wdzięczności i uwielbienia* dla tej dobrej i wszechmocnej naszej Rzeczniczki. O! jakże wdzięcznym był naród żydowski wybawicielce swojej, Judycie! Najstarsi z ludu i arcykapłanie czcili ją jako chwałę Izraela i rozkosz Jerozolimy. Na pamiątkę jej czynu ustanowiono święto, mające istnieć po wieczne czasy [7]). — Marya

---

[1]) Pieśni. IV. 4.

[1]) Tamże. I. 8.
[2]) Tamże. VI. 9.
[3]) Jarem. XXXI. 22.
[4]) Izaj. VII. 14.
[5]) Msds. V. 3.
[6]) Objaw. XII. 14.
[7]) Judyt. XI. 15; XV. 9.

uratowała chrześcijaństwo od zguby doczesnej i duchowej nie raz jeden, ale niezliczoną ilość razy. Dobrodziejstwy temi i my jesteśmy objęci. Kościół, to ojczyzna dusz naszych; chrześcijaństwo, to nasza duchowa rodzina i nasz dom ojcowski. My jesteśmy szczęśliwymi dziedzicami dóbr, któremi Jej opieka nas obdarzyła i obdarza. Cóż byłoby dziś z nami, gdyby wyższa i dobrotliwa ręka nie była odwróciła od ojczyzny naszej nieszczęsnego rozłamu w wierze XVI i XVIII wieku? Może ten rozłam groził nam już w najbliższej naszej rodzinie? Pozostaliśmy atoli katolikami i możemy swobodnie wyznawać naszą świętą wiarę; dziękujmy więc za tę łaskę jak najgoręcej niebiańskiej naszej Pani i Opiekunce.

Drugiem następstwem jest *ufność*. Widzieliśmy, jak prawdziwe są słowa modlitwy, które Kościół powtarza w ciągu dzisiejszej uroczystości. „Marya była naszą nadzieją; prosiliśmy, by nas oswobodziła i Ona przybyła nam na pomoc“.—„Do Ciebie wołaliśmy, św. Boża Rodzicielko — i przez Ciebie udzielił nam Pan swej pomocy“. Pokonała Marya już tylu i tak potężnych nieprzyjaciół, czyliż mogłaby tego nie czynić w przyszłości? O! dopóki mamy Maryę, nie obawiajmy się niczego. Czy mogłoby nam coś dać lepsze pojęcie o dobroci i potędze Maryi, jak dzieje nieustającej Jej pomocy we wszystkich potrzebach chrześcijaństwa? Czyliż możliwa, by ta ręka, która umiała sprostać tak wielkim i ważnym sprawom, nie potrafiła nam pomódz w drobnych naszych potrzebach osobistych?

Trzeciem wreszcie wnioskiem naszego rozważania powinno być *wstępowanie w ślady Maryi*, oczywiście nie pod względem wspaniałości i potęgi Jej wpływu, bo one są wyłącznym Jej udziałem,—lecz w wielkiem umiłowaniu wspólnego dobra i w gorliwej służbie chrześcijaństwu i królestwu Bożemu na ziemi. Nic nam tak nie odsłania wielkości i wspaniałości serca Matki najśw., jak troska Jej o wspólne dobro świata chrześcijańskiego. „*Jakoż są piękne kroki Twoje, córko książęca*“ [1])! O zaiste, starania około królestwa Chrystusowego na ziemi, godne są najszlachetniejszego serca i najznamienitszego ducha, są tu czyny książęce, więcej nawet, czyny godne Bożej Rodzicielki! Od Niej powinniśmy się uczyć, że nie należy myśleć tylko o sobie, ale i o bliźnich; że nie wystarcza dbać tylko o zbawienie własnej duszy, ale czynić trzeba co możliwe dla zbawienia dusz innych. Na tem polega szerzenie królestwa Bożego na ziemi i praca dla chwały Bożej. A nie jest to trudnem do wykonania, byleśmy o tem szczerze myśleli. Modlitwa dziecięcia Bożego obejmuje wszystkie potrzeby Bożego domu; ma ona prawo do tego i obowiązek, ma po temu i moc wystarczającą. Przedkładajmy jak najczęściej Maryi, Matce i Pani świata chrześcijańskiego, obecne potrzeby Kościoła; polecajmy je gorącemi słowy, mówmy do Niej jak Mardocheusz

[1]) Pieśń. VII. 5.

do Estery: „Jeśli nie przemówisz za nami, zginiemy... Któż wie, czyliś dla tego nie otrzymała królewskiej godności, byś na tę ciężką Kościoła chwilę była gotową“. Żadna inna modlitwa nie może być Maryi milszą i pewniejszą skutku. Tak się modląc będziemy działali w duchu Matki Najświętszej i staniemy się krzewicielami królestwa Chrystusowego na ziemi. Amen.

[1]) Ester. IV. 14.

Na święto Nawiedzenia Matki najśw.[1]

KAZANIE 1-e.

Usposobienie duszy do nawiedzin Bożych.

Marya weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę. Łuk. I. 40.

Malarz i ewangelista Łukasz św., w przeczytanym ustępie, w iście dramatyczny sposób prześliczną przedstawia nam scenę. W tajemnicy dzisiejszej cztery występują osoby: Jezus, Boska Jego Rodzicielka, Marya, św. Jan i święta jego matka, Elżbieta. Prócz Syna Bożego, każda z występujących tu osób widzialną jakąś wykonywa czynność. Elżbieta, opromieniona światłem niebiańskiem, uznaje godność przenajśw. Dziewicy i głęboko korzy się przed Nią: *„Skądże mi to?“* [2]). Jan odczuwa obecność Boskiego Mistrza w łonie swej matki i daje wyraz swemu zachwytowi: *„Skoczyło od radości dzieciątko“* [3]). Przebłogosławiana Marya, podziwiając niezmierne skutki Boskiej wszechmocy wysławia święte Imię Boga, głosi Jego wspaniałości. Tak wszystkie osoby widocznie w czynnej występują tu roli, — sam tylko Jezus wydaje się nieruchomy, ukryty w łonie Niepokalanej nie objawia żadnego ruchu zdradzającego swą obecność. On, który w gruncie jest duszą całej dzisiejszej tajemnicy.

Nie dziwimy się, że Syn Boży ukrywa swą siłę; jest bowiem Jego zamiarem ujawnić nam, że On jest tym motorem niewidzialnym, który wszystko porusza, sam się nie poruszając, który wszystkiem kieruje, nie ukazując swej ręki; że jeżeli w dzisiejszej tajemnicy wszechmożne działanie tego Boga ukrytego nie widnieje, to dlatego, że ono dosyć się objawia w działaniu osób, którym On impuls nadaje.

---

[1]) Uwaga. Mówiłem w Sacré-Coeur, we Lwowie.
[2]) Łuk. I. 43.
[3]) Łuk I. 44.

Jedną z największych tajemnic chrystyanizmu jest nasza święta społeczność z Synem Bożym i sposób ukryty, w jaki On nas nawiedza. Pomijam tu szczególniejsze Jego udzielania się duszom uprzywilejowanym. Wiemy, że oprócz tych mistycznych nawiedzin, Syn Boży zbliża się każdego dnia do swych wiernych: *wnętrznie*, przez Ducha św. i przez natchnienia łaski; *zewnętrznie* przez słowo swoje, przez Sakramenta św., osobliwie przez Boską swą Eucharystyę.

Wielkiej zatem doniosłości dla nas jest zrozumieć, jakie uczucia ożywiać nas winny, kiedy Jezus do nas przychodzi; poucza nas o tem dzisiejsza ewangelia. Syn Boży, nawiedzając nas, potrójne sercom naszym nadaje poruszenie: najpierw, kiedy się do nas zbliża, tchnie w nas przedewszystkiem wzniosłe pojęcie swego Majestatu, które sprawuje, że dusza drżąca i zawstydzona w swej nizkości w obec Boga, czuje się niegodną darów Jego łaski: oto pierwsze nasze uczucie. Atoli, to nie wystarcza, bo dusza tak poniżona, nie ośmieliłaby się nigdy zbliżyć do Boga, oddaliłaby się od Niego, przejęta wielkiem dla Niego poszanowaniem; dlatego drugiem poruszeniem Bóg wnętrznie przynęca ją, by się do Niego zbliżyła z ufnością, by biegła ku Niemu gorącą żądzą: oto drugie w duszy uczucie.

Trzecie nareszcie, najdoskonalsze jest to uczucie pokoju, jakie Syn Boży przelewa w jej serce, napełniając ją radością niewysłowioną. Oto trzy stopnie, po których Bóg zbliża się do duszy; trzy uczucia, jakie w niej obudza: przez pokorę dusza, czując się niegodną Jezusa, przygotowuje się na na Jego przyjęcie; przez gorącą żądzę posiadania Jezusa, zbliża Go do siebie; przez święty pokój, jaki Jezus w duszy sprawuje, zażywa rozkoszy spokojnego posiadania Jezusa.

Trzy te uczucia jasno zaznacza dzisiejsza ewangelia.

Św. Elżbieta, patrząc okiem wiary na Jezusa, który w osobie swej Matki zaszczyca ją swem nawiedzeniem, uznaje pokornie swą niegodność: *„A skądże mnie to*, woła zdumiona, *że przyszła Matka Pana mego do mnie?* [1]).

Dalej, gorące pragnienia unoszą świętego przesłańca, który drży radośnie w łonie swej matki i chce niejako rozerwać więzy, niedozwalające mu rzucić się do stóp swego Mistrza: *„Skoczyło od radości dzieciątko w żywocie“?*

Nareszcie, Marya, która odzierżywszy w pokoju Jezusa, rozlewa w pieśni dziękczynnej rozradowanie swego wielkiego serca: *„Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim“*!

Tak więc trzy te święte osoby, na które Jezus ukryty oddziaływa, są dla nas wzorem usposobień, w jakich winny być dusze nasze, które Jezus miłośnie nawiedza:

---

[1]) Łuk. I. 43.

1-o. Św. Elżbieta jest wzorem poniżenia duszy, czującej się niegodną Jezusa.

2-o. Św. Jan uczy zapału, z jakim Jezusa szukać mamy.

3-o. Matka najśw. jest modłą pokoju i radości, jakie wykwitają z posiadania Jezusa.

By tej nauki zbyt nie przedłużać, dwie tylko pierwsze części dziś rozwinę ku zbudowaniu i pociesze naszej.

Matko Zbawiciela, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Św. Elżbieta—wzór uniżenia duszy przed nawiedzającym ją Panem.

Słuszna i sprawiedliwa rzecz, byśmy nędzne stworzenia uniżali się przed nawiedzającym nas Panem. Pierwszym hołdem, jakiśmy winni zbliżającemu się do nas Bogu, jest uznanie naszej nizkości. To też skoro Bóg przychodzi do nas swą łaską, pierwsze uczucie, jakie w nas tchnie, jest bojaźń religijna, która w pewien sposób oddala nas od Niego w poczuciu naszego nicestwa. Tak skoro św. Piotr uznał Bóstwo Jezusowe, promieniejące w cudach, rzuca się do Jego stóp, wołając: „*Wynijdź ode mnie, bom jest człowiekiem grzesznym, Panie*“ [1]). Tak setnik pobożny, którego Jezus chce zaszczycić odwiedzinami, zdumiony taką dobrocią, sądzi, że nie może jej lepiej uznać, jak wyznaniem, że tych nawiedzin nie godny: „*Panie, nie jestem godzien*“ [2]). Tak w dzisiejszej tajemnicy na widok Maryi i na głos Jej pozdrowienia św. Elżbieta, przejęta majestatem Bogarodzicy, i Boga, którego Marya nosi w swem łonie, woła zdumiona i zawstydzona: „*Skądże mi ten zaszczyt, że Matka Pana mego mnie nawiedza?*“

Zrozumiejmy głębiej myśl św. Elzbiety; wniknijmy w pobudki, które ją do korzenia się zniewalają. Jej dalsza mowa wskazuje dwa główne uniżania się powody: „*Skądże mi to*, ten zaszczyt, *że przyszła Matka Pana mego do mnie?*“ Św. Elżbieta okazuje, że w tem jej nawiedzeniu jest coś, *co poznaje* i coś, czego *nie pojmuje*. Matka Pana mego przychodzi do mnie, oto co wie i podziwia. Skąd spada na mnie ten zaszczyt? oto czego nie zna, o co pyta. Matka Najwyższego uprzedza ją miłościwemi odwiedzinami, ona uznaje zaszczyt, jakiego doznaje; ale pojąć nie może przyczyny tych nawiedzin; szuka w sobie czegoś, czemby była mogła wysłużyć sobie tę łaskę: *skądże mi to?..* cóż uczyniłam, bym na to zasłużyła?... Nie widząc niczego, co w niej byłoby godnem tego szczęścia, czując się uprzedzoną miłosierną łąskawością, mnoży objawy swej czci w nieskończoność, nie wie już co czynić, — chyba, że przedstawi pokornie zbliżającemu się Jezusowi serce uniżone i szczere wyznanie swej niemocy.

---

[1]) Łuk. V. 8.
[2]) Mat. VIII. 8.

Oto dwa potężne motywy, wywołujące w niej pokorę w obec nawiedzającego ją Pana. Pierwszym jest to, że niema niczego, coby dorównać mogło Jego wielkości; drugie, — że nic nie posiada w sobie, coby mogło wysłużyć te dziwne objawy Jego dobroci. Oto dwie wielkie pobudki, które zniewalają nas do służenia Bogu w bojaźni i do cieszenia się przed Nim z lękiem i drżeniem. Bo jakież ubóstwo, jakaż nędza do naszej podobna? Jeżeli z *natury* jesteśmy niczem, tedy i z *nabytku* własnemi siłami nic nie mamy. O, zaiste, my żadnego nie posiadamy prawa do zbliżenia się do Boga ani z naszego pochodzenia, ani z wysługi. — Nie mniej jesteśmy oddaleni od Boskiej dobroci naszymi grzechami, jak od nieskończonego Jego Majestatu naszą nicością, — cóż zatem mamy innego czynić, kiedy Bóg raczy na nas spogladać, jak z Elżbietą uczcić Jego nieskończoną wielkość uznaniem naszego nicestwa i uczczeniem Jego dobrodziejstw, wyznaniem naszej niegodności?

Atoli, by te objawy czci i wyniszczenia naszego nie były tylko słowne, lecz płynęły z serca, zważmy, czego wielkość Boga od nas wymaga. Cóż, pytam, pospolicie zniewala nas do szanowania ludzi? Ich dostojność, która ich stawia na wyżynach. Cóż więc winniśmy Istocie najwyższej, Bogu, który sam jeden jest mądry, szczęśliwy, jedyny w swym Majestacie, niezrównany w potędze, niepojęty, nieogarniony?.....

Dodajmy, że wszelkie wielkości stworzeń mają słabą swą stronę. Człowiek wielki w potędze, jest nieraz małym w odwadze; wielki w odwadze, jest małym w umyśle. Któż może się chlubić wielkością wszechstronną?

Ktokolwiek wznosi się z jednej strony, obniża się z drugiej. Stąd pomiędzy wszystkimi ludźmi jest pewna równość, tak, że niema nic wielkiego, czegoby w pewnym względzie i najmniejszy nie mógł dosięgnąć. Tylko Ty, o Wielkości najwyższa, o Boże wiekuisty, pozostajesz zawsze niedoścignionym: „*Panie, któż podobien Tobie?*“ [1]). „*wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy*“ [2]). A jeśliś Ty, Boże, tak wielki, tak majestatyczny, —tedy biada temu, który czyni się wielkim przed Tobą! biada dumnym i pysznym, którzy podnoszą głowę przed Twojem Obliczem! Ty bowiem uderzasz w te cedry wyniosłości i wyrywasz je z korzeniem! Ty dotykasz tych gór i w dym się rozwiewają! Szczęśliwi atoli ci, którzy czując Ciebie zbliżającego się w świętych natchnieniach, boją się podnieść głowę przed Tobą, by nie obudzić w Tobie zawiści, — lecz wołają z Psalmistą: „*Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasza, albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz*“ [3]); oni ukrywają się, a Oblicze Twoje ich opromienia; oddalają się z uszanowania, a Ty ich szukasz: rzucają się do stóp Twoich a duch Twego pokoju spoczywa na nich!

---

[1]) Ps. 34. 10.
[2]) Wyjść. XV. 11.
[3]) Ps. VIII. 5.

Nauczmyż się więc, w jaki sposób winniśmy przyjmować Majestat Boży; ale, byśmy się głębiej jeszcze korzyli, przejmijmy się na wskróś tą myślą, że to Dobroć Boża we wszystkiem nas uprzedza; że łaska Boża okazuje się *łaską* przez to, że żadna Jej do serca naszego nie sprowadza zasługa. Ach! oddajcież, oddajcież świadectwo przeobfitemu Miłosierdziu, wy grzesznicy nawróceni, wy owce zagubione, które Bóg odszukał! wy dzieci ciemności, które Jego łaska przekształciła w syny światłości! Czyż Bóg nie przypominał was sobie w czasie, kiedyście wy o Nim zapominali? czyż was nie ścigał, kiedyście przed Nim uciekali? czyż was nie przyciągnął ku Sobie, kiedyście najbardziej na Jego pomstę zasługiwali? — A wy, dusze pobożne, które kroczycie drogą ciasną, które postępujecie na drodze doskonałości, któż was natchnął zbawienną pogardą marnościami świata, zamiłowaniem samotności? Czyż to nie Bóg was wybrał bez waszej zasługi? Wiem, że wy, dusze sprawiedliwe, gromadzicie codziennie bogate zasług plony, — atoli pamiętajcie, że wszystkie wasze wysługi jedynie z łaski wykwitają. Kiedy wy z niej korzystacie, ten dobry użytek nowe sprowadza na was łaski, atoli potrzeba jeszcze, by łaska was uprzedzała, byście się tym dobrym użytkiem uświęcać mogły. Czyż nie widzimy w dzisiejszej ewangelii, że nie Elżbieta przychodzi do Maryi, lecz Marya szuka Elżbiety, że to Jezus uprzedza Jana świętego? Rzecz dziwna: Jan ma być przesłańcem Jezusa, ma iść przed Jego Obliczem, ma Mu gotować drogę,—a jednak było potrzeba, by Jezus szedł na przeciw niemu, — by go uprzedził.

O! kogoż nie uprzedza miłosierny Zbawiciel, kiedy On nawet przesłańca swojego uprzedza!... A jeżeli zawsze Jezus łaską nas uprzedza, z czegóż my chlubić się możemy? czyż choć z zaczątku dobrego życia naszego? Ależ to łaska nas oświeciła, której niczem nie wysłużyliśmy. Czyż chełpić się możemy z naszego postępu? z rozwoju duchowego? Ależ łaska na całe nasze rozciąga się życie i w całem naszem życiu pozostaje zawsze *łaską*, to jest, tem co nam się nie należy, *„źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu“* [1]). Łaska, to rzeka zatrzymująca w całym swym biegu imię, jakie przybrała w swym początku: „Łaska sama, mówi św. Augustyn, wysługuje swe pomnożenie, by przez ten przyrost wysłużyła dojście do swej doskonałości“, *„Ipsa gratia meretur augeri, ut aucta mereatur perfici“* [2]).

Jeżeli tak jest, jeżeli my żyjemy, utrzymujemy się tylko *łaską*, czemuż nie naśladujemy św. Elżbiety? czemuż nie mówimy z głębi serca: *„Skądże mi to?“* Skąd mi to szczęście, ta łaska nadzwyczajna? jam jej nie wysłużył, zawdzięczam ją, o Panie, wyłącznie Twojej dobroci! Jest to pierwsze uczucie, jakie łaska w nas budzi, bo jej pierwszem dziełem jest, sprawić, by była uznaną za łaskę. Wyznajmyż więc przedewszystkiem, że jesteśmy niegodnymi darów Boga. Bóg uzna nas godnych łaski, kiedy my uznamy się jej niegodnymi. Kiedy uznamy, że nic nam nie winien, wtedy Bóg uzna się naszym dłużnikiem. Poszedł Zbawiciel do setnika, bo ten uważał się niegodnym przyjąć Jezusa. Piotr sądzi się niegodnym zbliżenia się do Jezusa, a Jezus czyni go fundamentem swego mistycznego Ciała. Paweł uważa się niegodnym imienia Apostola, a Jezus czyni go z Apostołów największym. Jan Chrzciciel mówi, że nie jest godzien rozwiązać trzewików Jezusowych, a Jezus czyni go najlepszym przyjacielem swoim *„Przyjaciel Oblubieńca“* [1]). ta ręka, która poczytuje się za niegodną nóg Zbawiciela, jest podniesiona aż do głowy Jezusa, którą wodą Chrztu polewa. Jest więc rzeczą jak słońce jasną, że nic się tak nie przyczynia do odbierania darów łaski, jak korne wyznanie, że ich sami wysłużyć nie możemy, tak, że pokora jest ufności naszej podstawą. Ktokolwiek się przygotował przez pokorę do Boskich nawiedzin, ten następnie oddać się może gorącym ich żądzom, jakich święte uniesienia widzimy w św. Janie Chrzcicielu.

II. Św. Jan — wzór pożądania Jezusa.

Nie wystarcza dla duszy wiernej korzyć się przed Bogiem, oddalać się poniekąd od Niego w poczuciu swej nizkości. Po tem pierwszem poruszeniu, którem uznaje swą niegodność, winna następnie odczuć drugie, to jest, czysty, gorący zapał, z jakim biegnie do Boga i usiłuje z Nim się zjednoczyć. Ale czyż możliwa, by takie pragnienie było rozumne, byśmy śmiertelnicy tak wysoko podnosili nasze myśli? Otóż wątpić o tem nie możemy, oparci na naturze Boga z siebie nad wyraz dobroczynnej. Wielkość Boga oddala od Niego stworzenia, atoli Jego dobroć wyciąga ku nim rękę i przywołuje ku Sobie.

Wielki Doktor Kościoła, św. Grzegorz Nazianzeński, wzywa nas wszystkich, byśmy pożądali Boga, z powodu Jego nieskończonej Dobroci, której rozlewanie się niewysłowioną sprawia Mu rozkosz, „Bóg, mówi, chce być pożądanym, trawi Go pragnienie wśród obfitości, pragnie, by ludzie Go pragnęli *„sitit sitiri“* [2]). Nieskończonemu w sobie, przepełnionemu swemi bogactwami, my oddać możemy usługę. Przez co? Prosząc Go, zniewalając Go prośbami. Bóg bowiem chętniej daje, niż odbiera.

Bóg, w myśl tego Doktora, jest źródłem żywem, które rozlewając przeobfite swe zdroje, podaje je do picia wszystkim przechodniom spragnionym; pragnie tylko, byśmy pili, byśmy się nimi oczyszczali i ożywiali. Słusznie więc św. Grzegorz twierdzi, że Bóg pragnie, byśmy Go pragnęli, że przyjmuje jako dar, kiedy dajemy Mu sposobność czynienia nam dobrze!

---

[1]) Jan. IV 14.
[2]) Ep. 186. n. 10.

---

[1]) Jan III. 29
[2]) Orat. XI. t. 1, ssr. 675,

To też krzywdę wyrządzamy Jego dobroci, kiedy jej nie pożądamy. I to nam tłumaczy te uniesienia św. Jana w łonie swej matki. Czuje on, że Jego Mistrz przychodzi go nawiedzić; on chciałby wyjść naprzeciw, by Go przyjąć; miłość święta Go pcha, gorące pragnienia go przynaglają; chce on niejako rozerwać więzy gwałtownym swym ruchem, chce biedz naprzeciw Zbawiciela.

Oto, w jaki sposób Jan św. uczy nas pożądać Jezusa. Nadto, ten przesłaniec Pański posłanym jest na ziemię, by w ludziach wytworzył żądzę Jezusa, by dla Niego *„nagotował* drogi" w sercach ludzkich. Św. Jan ewangelista w tych słowach zaznacza posłannictwo Jana Chrzciciela: *„Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan... nie był on Światłością, ale iżby świadectwo dał o Światłości"* [1]), to jest o Jezusie Chrystusie. Dziwne zaiste jest to wyrażenie ewangelisty: Jezus jest Światłością, a jednak nie wpada w oczy; Jan Chrzciciel nie jest Światłością, a nietylko go widzimy, ale on nam jeszcze Światłość samą odkrywa. Jezus nie odsłania jeszcze swej światłości. Światłość była już wśród nas, ale jeszcze nie spostrzeżona; otóż Jan, który nie jest Światłością, jest posłany, by nam ją ukazywał.

Jan św., to mała pochodnia; ciemności bowiem nasze odrazu pełnej światłości Słońca-Jezusa znieśćby nie mogły; potrzeba nam było pochodni Jana, by szukać Jezusa; potrzeba było słabym oczom naszym światłości łagodnej i umiarkowanej, byśmy się przyzwyczaili do świetlistego dnia; potrzeba było małych promyków, by wywołać w nas pragnienie ujrzenia Słońca, o którem zapomnieliśmy w wiekowej nocy naszej niewiadomości.

Utraciliśmy bowiem światłość: *„Nie świeciła nam jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie weszło nam"* [2]). Nietylko ją utraciliśmy, ale zatraciliśmy nawet jej pragnienie: *„Ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość"* [3]). Nie pragnąc już światłości, umiłowaliśmy ciemność; nieświadomi prawdy, obawialiśmy się światłości, nienawidzieliśmy jej nawet *„Albowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości"* [4]) Skąd pochodziło to zaślepienie, ta nienawiść światła przez czterdzieści wieków przedchrześcijańskiej doby? Św. Augustyn wyjaśnia to porównaniem rozumu z oczami cielesnemi, — światła duchowego ze światłem zmysłowem. Oczy są nam dane na to, by widziały światło; dusza rozumna na to, by widziała wiekuistą Prawdę, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Oczy, mówi św. Doktor, karmią się światłością, która je wzmacnia; wszelako, kiedy czas dłuższy pozostają w ciemności, osłabiają się, chorują, jako pozbawione rodzimego

[1]) Jan I. 6. 8.
[2]) Mądrość V. 6.
[3]) Jan III. 19.
[4]) Tamże 20

pokarmu; wycieńczone zbyt przedłużonym głodem [1]), z braku pożywienia, jeśli całkiem nie zamierają, tedy tak się osłabiają, iż już blasku znieść nie mogą, światłość staje się im wstrętną, staje się przedmiotem odrazy.

Otóż podbnie stało się z nami. Dusza nasza, stworzona na to, by się karmiła prawdą, — prawdą żyć winna; kiedy atoli odrzuca ten pokarm niebiański, traci rodzimą swą siłę, wycieńcza się, widzi tylko z trudem; — niebawem przestaje pragnąć widzieć; nakoniec niczego tak nienawidzi, jak widzenia, poznania prawdy. Czyż nie mamy tego aż nazbyt wiele przykładów w codziennem życiu? Wydający się występkom, szuka tylko ciemności; ciemności gromadzą się około jego przyćmionego umysłu. Kto jest w tym stanie, widzieć nie może, bo jak, mówi Psalmista w jego imieniu *„jasności oczu moich, i tej niemasz przy mnie"* [2]). Chcecie się przekonać, że taki grzesznik nie chce widzieć? Otóż wśród cieniów, które go otaczają, mądry przyjaciel zbliża się do niego, śledzi, czy niema jakiej strony, przez którąby światłość w umysł jego można wprowadzić; atoli zaślepiony odwraca swój wzrok, nie chce ujrzyć światłości, którąby odsłoniła mu błąd, który miłuje, nie chce wyjść z błędu; w nim iści się to, co powiedział Psalmista: *„Oczy swe nasadzili spuścić ku ziemi"* [3]), czyli odwrócić od prawdy niebiańskiej, by je wyłącznie skierować ku ziemskim rzeczom.

Oto stan nad wyraz zgubny, w jakim pozostają grzesznicy. W takim stanie trwał cały ród ludzki przed przyjściem Jezusa; światłość odstąpiła nas i pozostawiła nas chorych w długiem zapomnieniu prawdy. Cóż więc uczynisz, o Boski nasz Zbawco, o wiekuisty Ojca Odblasku? Czyż odrazu ukażesz słabym oczom naszym swą światłość tak żywą, tak olśniewającą? Nie, Jezus tego nie czyni; On ukrywa się jeszcze w sobie samym, lecz odbija się w św. Janie. Posyła nam najpierw słabsze promienie, by wzmocnić powoli wzrok nasz drżący, by zrodzić w nas niepostrzeżenie pożądanie piękności dnia świetlanego. Boski przesłańcze, oto twoje posłannictwo, ty rozpoczynasz dziś twoje urzędowanie.

W rzeczy samej, czyż nie widzimy, że Jezus widocznie nie działa? Jezus nie rusza się, nie ukazuje, nie objawia się sam w sobie, ale promienieje już w Janie świętym. Dlatego Zacharyasz porównuje Jezusa ze słońcem wschodzącem: *„Nawiedził nas Wschód z wysokości"* [4]). W jakiż nawiedził nas sposób, kiedy pozostaje jeszcze w łonie swej Matki, ani odsłania się przed światem? Prawda, odpowiada nam Zacharyasz, ale jest to Słońce wschodzące, jeszcze się nie ukazujące, wszelako, czyż nie widzimy, iż już nas nawiedziło? Widzimy już świtanie Jego światłości, błyszczące Jego promienie, tak, że już opromienia góry, bo oświecił swego przesłańca: *„Nawiedził nas*

[1]) In Joan. Tract. XIII. nr. 5.
[2]) Ps. XXXVII. 11.
[3]) Ps. XVI. 11.
[4]) Łuk. I. 78.

Wschód". Patrzcie, jak Jan raduje się z tego nowego dnia, z jakiem uniesieniem uwielbia tę rodzącą się Światłość, chcąc nas przez to nauczyć, jak my pożądać Jej winni. Bo czyż swem przedziwnem drżeniem, swym porywem i uniesieniem, nie wydaje się nam mówić: czemuż zwlekacie, nędzni śmiertelnicy, biedz do Boskiego Zbawiciela? czemuż uciekacie od Jego światłości, która jest życiem serc, pokojem umysłów, weselem jedynem oczyszczonych oczu, pokarmem nieskazitelnym dusz wiernych? czemuż nie idziecie, czemu nie biegniecie do Jezusa? Ten, który daje się odczuć sercu dziecka, jakież musi posiadać w Sobie wdzięki dla ludzi dojrzałych! On wywołuje radosne drżenie w ciemności łona macierzyńskiego, cóż dopiero w pełnem życia ewangelicznego blasku? Jeśli pierwsze Jego zbliżenie wywołuje tak rozkoszne uniesienia, cóż uczynią w sercach waszych miłośne Jego promienie?

Otóż Jezus nie ukazuje się, a działa; nie mówi, a już święta Jego obecność napełnia wszystko radością i Duchem świętym. O, jakie to szczęście przyjmować z Boskich Jego ust słowa wiekuistego żywota! widzieć strumienia wody żywej, które ochładzają serca nasze spragnione! patrzeć, jak szuka litościwie grzeszników! słyszeć dźwięki ojcowskiego Jego głosu, przywołującego do Siebie wszystkich, którzy pracują i są uciśnieni, obiecującego im najsłodszy wypoczynek! kto wysłowi tę radość, pochodzącą z wpatrywania się w Jego chwałę, z zatapiania wzroku w odsłonione Jego Oblicze, z wiekustego nasycania oczu swoich Jego nieśmiertelnemi pięknościami!

* * *

Czemuż, ach czemuż my się ociągamy biedz do Jezusa? czemuż nie obudzamy w sobie żądzy świętych do Jezusa, który przez cztery tysiące lat przed swem przyjściem obudzał w ludzkości tęsknotę do *Upragnionego narodów*! Jezus z dala przewidziany był już przedmiotem gorących pragnień. Dusza moja, śpiewa w imieniu ludzkości Dawid, tęskni ku Tobie, kiedyż, przyjdę, kiedyż się zbliżę do Oblicza Zbawcy mojego? *„Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych: tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże... kiedyż przyjdę a okażą się przed Obliczem Bożem?"* [1]).

O jakaż to hańba, jaka niegodziwość nasza, kiedy inni z dala wzdychali do Jezusa, a my, do których Jezus się zbliża, którzy Go posiadamy, nie troszczymy się o Niego! Bo, czyż, bracia, Jezus się nam nie oddaje we własnej Osobie? Czyż Go nie posiadamy na naszych ołtarzach? O, jeżeli nie możemy Go jeszcze uścisnąć na Jego tronie, czemuż nie kwapimy się do Jego świętych ołtarzy!

Biegnijmyż więc do mistycznego Stołu; bierzmy chciwie to Ciało i Krew

---

[1]) Ps. 41. 1. i 2.

Boga żywego! Obyśmy nie czuli innego głodu prócz głodu eucharystycznego Pokarmu! innego pragnienia, prócz njświętszej Krwi Jezusowej! Pożądajmy Jezusa z zapałem Janowym, a znajdziemy w Nim pokój dusz naszych w czasie i w wieczności. Amen.

KAZANIE 2-e.

Wyjaśnienie Magnificat.

Część I.

Wzrok Pański nad sprawiedliwymi.

„Wielbij duszo moja Pana"
Łuk. I. 46.

Jeżeli w Piśmie Bożem znajdujemy przecudne hymny, głoszące chwałę i wspaniałości Pana; jeżeli natchnione dźwięki Mojżesza, Debory, Anny, Judyty, Ezechiasza, Dawida, Młodzieńców w piecu ognistym... są wyrazem wielkich i religijnych wzruszeń duszy:—tedy to rzecz pewna, że żadna z tych pieśni nie dorównuje hymnowi przenajświętszej Dziewicy. I cóż dziwnego, że skromna Córa Judzka wylewająca swe uniesienia i opiewająca swe dziękczynienia prześcigała Proroków i Świętych wszystkich starego przymierza, kiedy Ona stała się świątynią Bóstwa, kiedy sam Duch św. Jej usta w Boską lutnię przemienił!

By się stopniowo wznieść i cokolwiek zbliżyć do wysokości natchnienia Niepokalanej, uprzytomnijmy sobie okoliczności, wśród których zrodził się w sercu Maryi ten hymn niezrównany. Już poseł anielski kornem pozdrowieniem w imieniu Trójcy najśw. uczcił Przebłogosławioną; już Marya swojem *„stań się"*, ściągnęła Syna Boga do dziewiczego swego łona; już Ona Bogiem promienna, Bogarodzicą. Marya dotychczas tak utajona, tak dziewiczo wstydliwa, tak oględna, spokojna i umiarkowana we wszystkich swych ruchach i czynnościach, teraz powstaje z *kwapieniem*, pędzi przez góry do miasta judzkiego [1]). O! bo pilno tej przyszłej królowej Apostołów wnieść ogień święty Boga Wcielonego w dom Zacharyaszów i zapalić nim przesłańca Syna swego i szczęsną jego matkę. Dlatego ta Arka przecudna *z kwapieniem weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę*: *„I stało się, skoro*

---

[1]) Łuk. I. 39.

usłyszała pozdrowienie Maryi Elżbieta, skoczyło dzieciatko w żywocie Jej i napełniona jest Ducha św. Elżbieta i zawołała głosem wielkim", wielkim, bo głos ten po całym rozległ się świecie, rozbrzmiał na wszystkie wieki i w tej chwili brzmi w sercach, w duszach naszych. I rzekła: „*Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego*". A przytłoczona majestatem Bogarodzicy, w poczuciu swej niskości, woła: „*Skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*"

Słowa Elżbiety, to jakby ostatnia kropla dolana do serca Bogarodzicy, tego naczynia już Duchem świętym przepełnionego; to też dalej tej pełności powstrzymać nie zdolna, puszcza przecudne fale natchnionej swej pieśni: „*Wielbij duszo moja Pana!*"

W innej nauce wyjaśniłem wam, jak Bóg, chcąc nawiedzić i oddać się duszy sprawiedliwej, oczyszcza ją najpierw pokorą; następnie rozpala w niej świętą, gorącą żądze posiadania Siebie.—Tak przygotowanej duszy miłośnie się oddaje, niewysłowioną napełniając ją radością i pokojem. Otóż żadnemu ze stworzeń Bóg tak się nie oddał, jak najpokorniejszej, najżądniejszej Boga najśw. swej Rodzicielce; stąd ten Jej zachwyt, ta radość niewypowiedziana, rozlewająca się strumieniami wdzięcznej Jej pieśni: „*Wielbij duszo moja Pana!*"

W proroczym hymnie Bogarodzicy trzy rozróżnić możemy części. Najpierw Marya wypowiada łaski i przywileje sobie udzielone: „*Wejrzał na niskość służebnicy swojej. Uczynił mi wielkie rzeczy.*"

Następnie wyśpiewuje upadek i ruinę ziemskich wielkości: „*Rozproszył pyszne myśli... złożył mocarze z stolic*" i by ukarał chciwych „*bogaczy puścił z niczem*".

Nareszcie kończy swą pieśń świętą wysławianiem miłośnych obietnic Pańskich: „*Wspomniawszy na miłosierdzie swoje, jako mówił do ojców naszych.*

Chociaż napozór trzy te rzeczy nie wydają się logicznie nawiązane, głębiej atoli wnikając w pieśń Bogarodzicy, widzimy przedziwny pomiędzy niemi związek. Proroczym swym hymnem przenajświętsza Dziewica chce pobudzić serca wierne do ukochania Boskiego pokoju, wykwitającego z posiadania Boga.

1-o. Dlatego ukazuje nam najpierw jego słodycz, odsłania źródło i przyczynę tej niebiańskiej słodyczy, jaką jest *wzrok Boga nad sprawiedliwymi*, Jego dobroć, Jego czujną Opatrzność nad sprawiedliwymi. „*Wejrzał na niskość służebnicy swojej*": oto co rodzi pokój w duszach świętych.

2-o. Atoli, ponieważ blaski i świetności świata, czcze jego słodycze, mogłyby dusze sprawiedliwe odwrócić od Boskich słodyczy, Marya następnie ukazuje świat w ruinach, jego chwałę zniszczoną i unicestwioną.

3-o. Nareszcie, ponieważ zniweczenie ziemskich wielkości i pełna szczęśliwość dusz wiernych nie dość uderzają oczy nasze na tym świecie,

z obawy, byśmy się nie nużyli wyczekiwaniem, Marya utwierdza ducha naszego w Boskim pokoju, przywiedzeniem nam wspaniałych Bożych obietnic.

Oto porządek i osnowa pieśni Bogarodzicy. Wyjaśnijmy ją sobie ku zbudowaniu i pociesze naszej.

W dzisiejszej nauce przedłożę wam tylko pierwszą część pieśni Bogarodzicy. Zastanowimy się nad przyczyną niebiańskiego pokoju w duszy, jaką *jest wzrok Boży nad sprawiedliwymi*, których życie, jak Maryi, jest nieustannem uwielbianiem Pana.

O Maryo, by godnie tłumaczyć hymn Twój natchniony, potrzebaby mi zapału, jaki Twą duszę ożywiał. Ale, jeżeli ja dziś dziecięcem chyba bełkotaniem powtarzać będę mowę Twoją, tedy wspomnij, żeś Ty Matką moją, że żadna melodya nie uwesela tak ucha matki, jak szczebiotanie, w które dziecię wdzięcznie i miłośnie wplata Jej imię. Pobłogosław więc dziecięcemu szczebiotaniu naszemu. Zdrowaś Maryo.

Powodem radości, pokoju — wzrok Pański nad sprawiedliwymi.

„*Wielbij duszo moja Pana*", dosłownie: *wielkim czyń*, duszo moja, Pana. Cóż wyrażają te słowa Bogarodzicy? Czyż chwała Boga nieskończonego, prześcigająca wszelką możliwą wielkość, chwała, która wyklucza wszelką możność przyrostu, może być jeszcze zwiększoną? Czyż stworzenie, które wszystko co ma, dzierży od Boga, może dodać coś swemu Twórcy?

Otóż, jakkolwiek my nędzni jesteśmy, możemy dać Bogu przyrost niewysłowiony, możemy i winniśmy dodać coś, nie do właściwej, wnętrznej Jego chwały, lecz do *zewnętrznej*, jaką znajduje w swych dziełach: możemy i winniśmy coraz więcej rozpromieniać Jego obraz, jaki raczył w nas wyrazić, rozszerzać coraz bardziej Jego królestwo, jakie w duszach naszych założył; to cel jedyny, dla którego Bóg nas postawił na życia scenie.

W miarę, jak umysł nasz więcej poznaje Boga, światłość Jego chwały nabywa w nas nowych promieni; w miarę, jak dusza upiększa się łaskami przekształconymi w cnoty, obraz Boga wydoskonala się i jak kryształ różnobarwne promienie, tak dusza Boża wchłania w siebie koloryty; w miarę jak członki nasze oczyszczają się z rozczynu grzechu i stają się narzędziami powolnymi dobra, królestwo Boże w nich się utwierdza i rozszerza.

Marya mogła więc śpiewać: „*Duch mój, dusza moja i ciało moje wielbią Pana*"; wczoraj poznałam Go cokolwiek, zapożyczonem od Proroków światłem i łaski Jego opromienieniem, dziś światłość Jego oblicza „*Odblask Jego chwały, wyrażenie istności Jego*" [1]) zamieszkało w mym umyśle i zalewa go

[1]) Żyd. I. 3.

strugami swych blasków; wczoraj serce moje czuło się ciasnem w miłowaniu, dziś wiekuista Miłość, która zstąpiła do duszy mojej, rozszerza ją i trawi swym żniczem; wczoraj ofiarowałam Mu ciało i członki moje na całopalną ofiarę, dziś Bóg-Miłość uczynił z mych członków żywe tabernakulum i z mego ciała utworzył sobie arcykapłańskie odzienie, ornat swój; *służebnicę swoją w Rodzicielkę* przemienił. O, niechaj więc dusza moja wielbi Pana, niechaj wszystkie władze moje uwielbiają Ojca, który mię przybrał za wspólniczkę w swem wiekuistem rodzeniu; niechaj uwielbiają Syna, który raczył stać się Synem moim; niechaj wielbią Ducha Boga, który tę osłupiającą spełnił we mnie tajemnicę! Błogosławię Cię, Panie, i przed światem całym wypowiadam rzewne me podzięki za te wielkie rzeczy, jakieś we mnie uczynić raczył by głosy wszystkich pokoleń zlały się z moim w wysławianiu miłości Twojej; by ich wdzięczność z moją zjednoczyła się wdzięcznością, ich miłość— z moją zlała się miłością!

„*I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*". W swych wizyach proroczych Patryarchowie rwali się swemi pragnieniami do obiecanego Mesyasza [1]); za Jego zbliżeniem Jan Chrzciciel drży radośnie w łonie swej matki. O! jeśli takie były porywy i uniesienia Patryarchów i Przesłańca Pańskiego, jakiż był zachwyt Maryi w błogosławionej chwili poczęcia Boga Syna, kiedy „łono niepodzielnej Trójcy otworzyło się, a Bóg wyszedł z Siebie samego w ekstazie najwyższej swej miłości!" [2]).

O, któż wyrazić zdoła te niewysłowione zachwyty przenajśw. Dziewicy, kiedy wchłoniła w siebie samo Boskie ognisko miłości, kiedy Boże opromieniły Ją blaski: „*Niewiasta obleczona w słońce*"! Jak wzniosłe musiały być poloty Jej serca! Jak upajające radości zalewające Jej duszę, jakby przebóstwioną obecnem w Niej Bóstwem!

Wtedy, wtedy, o Maryo, przebłogosławiona dusza Twoja, której wzrok promienny zatapiał się w ziszczoną tajemnicę nieskończonej miłości, wyszła niejako z siebie samej, wyszła niejako naprzeciw Słowu, wzbiła się do Bożych wyżyn, by zmniejszyć odległość i zbytniego oszczędzić Mu poniżenia; widząc Go zniżającego się do Ciebie, Tyś usiłowała wznieść się ku Niemu, o ile tylko stworzenie wzbić się ku Bogu zdolne. Dlatego pomna tej niewysłowionej tajemnicy, uderzasz w dźwięki radości i wdzięczności niewysłowionej.

Ale powiedz nam, o Niepokalana, co jest ze strony Twojej przyczyną słodkiego pokoju i rozradowania ducha Twego w Bogu?—To, mówisz, iż Bóg „*wejrzał na niskość służebnicy swojej*". „*Bóg wejrzał*" — zrozumiejmy, co ten wzrok Boga oznacza i jakie dobra to Boskie spojrzenie w sobie za-

[1]) Jan VIII. 56.
[2]) Św. Ambroży.

wiera. Podług Pisma św., wzrok Boga nad sprawiedliwymi oznacza już to Jego *przyjaźń* i *przychylność*,—już to Jego *pomoc* i *opiekę*. Bóg najpierw rzuca na sprawiedliwych wzrok *przyjaźni*, patrzy na nich jak dobry Ojciec, zawsze gotowy wysłuchać ich próśb, jak świadczy Psalmista: „*Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy Jego na prośby ich*" [1]); oto wzrok przychylności. Tenże sam Prorok zaznacza jeszcze i to drugie wejrzenie — Bożej opieki: „*Oczy Pańskie nad bojącymi się Go i nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego, aby wyrwał od śmierci duszę ich*" [2]). Oto spojrzenie opiekuńcze, którem Bóg czuwa nad sprawiedliwymi, by uchylić od nich zło im grożące. Dlatego Psalmista zaraz dodaje: „*Dusza nasza znosi* (wyczekiwa) *Pana, bo jest pomocnikiem i obrońcą naszym*" [3]). O! czyż dusza tem podwójnem zaszczycona i ubezpieczona spojrzeniem może nie zażywać niebiańskiego pokoju! Upewnia nas o tem Matka najświętsza, kiedy śpiewa, że Bóg na Nią „*wejrzał*".

W rzeczy samej, tem podwójnem spojrzeniem szczególniej Opatrzność! ponad inne stworzenia, zaszczycił Pan Maryę. Bóg spojrzał na Nią wzrokiem *przychylności*, kiedy przeniósł Ją nad inne niewiasty, nad wszystkie Anioły, Serafiny i wszelkie możliwe stworzenia. Dalej, drugi wzrok *opieki* najtroskliwiej czuwał nad Nią, uchylając Ją od powszechnej zarazy grzechu pierworodnego, od pożądliwości, od ciążących na naszej naturze wspólnych przekleństw. Dlatego Niepokalana z niewysłowionem weselem opiewa najprzedniejsze łaski sobie udzielone: „*Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*". Marya wystawia dalej najosobliwszą nad sobą opiekę: „*Uczynił moc ramieniem swojem*". Ramię Jego ujawniło we mnie moc swoją; przepełniło mnie łaskami swemi, uczyniło mi tak wielkie rzeczy, że żadne stworzenie dorównać im nie może, żaden umysł ogarnąć ich nie zdoła! Atoli, jeśli otworzył hojne swe dłonie, by przepełnił duszę moją dobrami, by uchylił odemnie zło wszelakie, — jeżeli rzucił na mnie podwójne swe spojrzenie przychylności i opieki: tedy uczynił to dlatego „*iż wejrzał na niskość moją*", upodobał sobie w niskości, czyli pokorze służebnicy swojej.

Bóg, by ujawnić lepiej swą potegę i nieskończoność swej miłości, lubuje sobie w pracowaniu nad nicestwem. W pierwszem swem dziele stworzenia, wziął za podstawę nicość; by zaś dokonać drugiego — Wcielenia, szukał na krańcach pokory młodej dzieweczki, która mierząc okiem wzruszonem to, co otrzymała od Boga a co miała z siebie, — widziała pomiędzy sobą a Bogiem, nie już jedną, lecz dwie nieskończoności: nieskończoność nicestwa, w jakiem była przed swem wybraniem i nieskończoną miłością, która Ją odszukała i najwspanialej wyposażyła.

O pokoro, słuchaj, śpiewaj raczej sama chwałę twego tryumfu! Dziewica

[1]) Ps. XXXIII. 16.
[2]) Tamże 18, 19.
[3]) Tamże 20.

przenajświętsza wyznaje się wybraną na Bogarodzicę, wyznaje też, że Pan dla cnót, któremi Ją przehojnie wyposażył, a mianowici dla dziewictwa i pokory, do takiej Ją godności przysposobił, dając nam otuchę, że w miarę postępu w tych cnotach, szczególniej w pokorze, możemy brać coraz bogatszy udział w Jej błogosławieństwach. O wielka, czarująca to cnota pokory! skarb najcenniejszy, korzeń i podwalina cnót wszystkich! „Błogosławiona czczość nas samych, którą Pan zapełnia"! Błogosławione podziemia pogardy siebie samych, w których głos Boży tak wdzięcznie i silnie się rozlega! Błogosławione doliny niskości ducha, na które spływają z gór niebiańskich strumienie wody żywej!.. Ale, by cudna budowa świętości stanęła na tem przygotowawczem, zrównanem polu pokory, czego jeszcze trzeba? oto, aby Słońce sprawiedliwości zaświeciło, aby Pan spojrzał na pokorę, aby ją pobłogosławił. Pięknie do rzeczy mówi św. Bernard: „Jest pokora, którą w nas prawda rodzi, a nie ma ciepła; i jest pokora, którą miłość rodzi i zapala. Ta w uczuciu, tamta w znajomości się gnieździ. Za pomocą pierwszej znamy, jak niczem jesteśmy i tej uczymy się od siebie samych i do słabości własnej; — przez drugą depcemy chwałę światową, a tej od Tego się uczymy, który sam siebie wyniszczył... który szukany na króla, skrył się... a na krzyż dobrowolnie się oddał... Podwójną tę pokorę posiadała najśw. Panna w najwyższym, bohaterskim stopniu.

O Matko święta, wyjednaj nam podobną pokorę, a potem uproś, aby Twój i nasz Jezus *spojrzał* na nią, i abyśmy wraz z Tobą, choć w przyszłem życiu mogli się pochlubić w Panu bogatymi jej owocami, jak Ty już teraz śpiewasz" [1]).

„Albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody". Nieznana dotąd ludziom, widzisz, o Maryo, teraz, odkąd poczęłaś Syna Bożego, przyszłość odsłonioną i chwałę imienia Twego, rozbłyskującą przez przestrzenie i wieki bez końca: to też na ten widok nie możesz powstrzymać okrzyku Twej duszy.

O nie! nie jest to okrzyk zadowolonej dumy, lecz krzyk wdzięczności najsłuszniejszej i najdoskonalszej. Marya mogłaby powiedzieć z Bogiem zapowiadającym rozprzestrzenienie Ewangelii: *„Od wschodu, aż do zachodu wielkie jest imię moję pomiędzy narodami"* [2]). Bo Zwiastunowie dobrej wieści, przynosząc ludom imię Pana i miłość Jezusa, czyż mogli zamilczeć imienia i macierzyństwa Boskiego Maryi? O nie, wszędzie, gdzie ich głos doszedł, głosy ludów odpowiedziały im uwielbieniem Jezusa i Tej, która dała Go światu.

A któż Ciebie nie miłuje, któż Ciebie nie wzywa, o Przebłogosławiona, która, jak mówi św. Bernard *„podając się za służebnicę wszyskich, stałaś się*

[1]) Kajsiewicz.
[2]) Św. Bern.

władczynią wszystkich"? Dziecię wymawia Twe imię z imieniem swej matki, kiedy jego usta poraz pierwszy rozwiązują się w mowie; imienia Twego wzywa młodzieniec w pokusie; dziewica jemu się uśmiecha; starzec drżącemi rękoma różańcową splata mu koronę; chory wzywa go w boleści; nieszczęśliwy w ucisku; majtek — wśród burzy; umierający — w konaniu. Dzień i noc uwielbiania Twoje, o Maryo, rozbrzmiewają pod niebios sklepieniem; świat cały olbrzymią stał się świątynią rozbrzmiewającą chwałę Twego imienia; wszystkie hołdy ludzi i ludów zlewają się w jeden koncert synowskiej ku Tobie miłości.

A cóż powiemy o uwielbieniach Twoich, jakie w niebiańskich przybytkach rozbrzmiewają? Kto nam przeniesie echo, echo tylko pieśni górnego Syonu? Tam pokolenia Wybranych powstają z swych stolic, by otoczyć tron Twój, by nieustającym głosem okrzykiwać Cię *błogosławioną*; tam Święci wszyscy wielbią Cię jako swą Oswobodzicielkę; tam Aniołowie wysławiają Cię jako Tę, której cnota przerzedzone rokoszem aniołów pychy wypełniała ich szeregi; tam sama Trójca przenajśw. powstaje z tronu, by Cię koronować w obliczu Aniołów i Wybranych; Bóg - Ojciec składa wszechświat u stóp Twoich; Bóg - Syn odziewa Cię słońcem własnej chwały; Duch - Bóg wkłada na Twą głowę koronę z gwiazd dwunastu [1]).

W miejscu nawet łez i ekspiacyi rozbrzmiewa miłośnie Twe imię, o Maryo; do Ciebie, jako do Matki łaski, miłosierdzia, wznoszą się nieustannie żałobne głosy błagających pociechy i wyswobodzenia.

Piekło samo hołd składać Ci musi: Zmiażdżony dziewiczą Twą stopą, wąż piekielny, bluźni Ci i przeklina, atoli bluźniercze jego wycia, to pieśń Twego zwycięstwa!

O, jak wspaniałe, jak niezmierne są te głosy uwielbienia, które nie umilkną nigdy w wiekach wiekuistych; głosy ziemi, nieba, czyśca i piekła; głosy ludzi, Aniołów i Trójcy przenajświętszej! Tyś, o Maryo, jasne miała widzenie wszystkich przyszłych Twych uwielbień; dlatego do głębi wzruszona Twa dusza w najwdzięczniejszem upojeniu śpiewa: *„Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie pokolenia"* ziemskie, niebieskie i Boskie!

„Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego". Pan śpiewasz w zachwycie, sam uświetnił swe Imię w uświetnieniu mego nicestwa, bo uczynił we mnie przecudne dzieło swej potęgi i świętości; dzieło, za które wszystkie pokolenia i wszystkie wieki wysławiać Go nie przestaną.

Jakież są te *wielkie rzeczy*, jakie Bóg uczyił w Tobie, o Przebłogosławiona? Ty ich nie wymieniasz, czy to dlatego, że one są niewysłowione, czy dlatego, że pokora Twoja radaby je przemilczeć? Atoli wieki wszy-

[1]) Objaw. XII. 1.

stkie wiedzieć o nich będą: żeś Ty poczęła i porodziła nie przestając być dziewicą, — i że Syn z Ciebie zrodzony jest Bogiem - Człowiekiem.

Czegoż było potrzeba do zdziałania tych dwóch osłupiających cudów? Niemniej, mówisz, jak Tego, który jest *wszechmocnym*, który może uczynić Matkę, o ile możliwa, godną takiego Syna. Czegoż jeszcze było potrzeba? Niemniej, — jak Tego, którego Imię jest *święte*, który sam istotną jest świętoscią.

Dzieło *wszechmocy* widnieje tu w zawieszeniu wszystkich praw natury, w podniesieniu Maryi do zaszczytu macierzyństwa Bożego, bez umniejszenia prerogatywy Jej panieństwa; dzieło *świętości* ujawnia się w przygotowaniu Jej duszy i ciała do tej niezrównanej dostojności. To też Bóg od poczęcia Maryi obiera Ją za swą świątynię; skupia w tem *„naczyniu przedziwnem“* najuprzewilejowańsze promienie swej miłości, a kiedy godzina spełnienia tajemnicy nadeszła, nie już Anioł, lecz Duch św. sam zstępuje, by go dokonać.

Oto *„wielkie rzeczy“*, jakie Wszechmocny uczynił dla Maryi; oto łaski niewysłowione, jakiemi Najświętszy wypełnił Tę, którą my Matką naszą nazywać się ośmielamy!

* * *

A teraz od Bogarodzicy zwróćmy się ku sobie samym. Dusze wierne, sprawiedliwe, was, jak Maryę, Bóg podwójnem swem zaszczycił spojrzeniem, z którego niebiański pokój wykwita.

O któż wysłowi ten pokój dusz niewinnych, któż wypowie te słodycze, jakich wy doznajecie! Tak, Bóg na was spogląda wzrokiem przychylności i odsłania przed wami łaskawie swe oblicze. Bóg ukazuje oblicze straszliwe, kiedy grzeszne sumienie, wyrzucając nam ohydę naszych przewinień, przedstawia nam Boga, jako Sędziego, z twarzą groźną, zagniewaną. Ale kiedy życie niepokalane rodzi w sumieniach nadziemską pogodę, wtedy Bóg ukazuje duszy twarz przyjazną, spokojną; ucisza w niej wszystkie niepokoje, rozprasza wszystkie obłoki. Wierna, ufająca dusza, nie upatruje już w Bogu Sędziego, lecz Ojca dobrego, który ją słodko wzywa do Siebie, tak, że z zaufaniem mówi do Niego z Psalmistą: *„Jesteś moim obrońcą“* [1]); a Bóg w głębi serca jej odpowiada: duszo wierna *„Ja jestem zbawieniem twojem“* [2]). To też dusza mimo zewnętrzne zawichrzenia, w swej głębi pełnego zażywa pokoju pod opiekuńczą Boga ręką; z jakiejkolwiek strony zagraża jej niebezpieczeństwo, z jej głębin wznosi się głos tajemniczy, który ją umacnia i każe jej mówić z Apostołem: *„Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?“* [1]) i z Psalmistą: *„Pan zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan, obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał?“* [2]).

[1]) Ps. 41, 10.
[2]) Ps. 34. 3.

Oto pokój, jakiego Bóg udziela wiernym swoim; pokój, jakiego świat pojąć niezdolny; pokój, który, wyparty wrzawą świata, schrania się do dusz kornych, ukrytych, jak Marya oddalonych od świata. Pokój taki i wykwitająca z niego radość, to wyłączny dział dusz sprawiedliwych, z Bogiem złączonych.

Grzesznicy ścigają widmo pokoju, ale nie sam pokój Boży, bo jak mówi Psalmista, nawet *„drogi do pokoju wiodącej nie znają“* [3]). To widmo pokoju ukoronowany Prorok nazwał dosadnie: *„pokojem grzeszników“* [4]). Jedyna do pokoju droga, to czystość sumienia. Przeciwnie, *„kto używał pokoju*, pyta cierpliwy Job, *opierając się Bogu?“* [5]). W duszę niewierną Bóg zanurza miecz i wpuszcza strzały swej sprawiedliwości [6]). Chyba dusze skamieniałe nie czują ostrza tego miecza, ani strzał Boskiej sprawiedliwości!

Otóż ten pokój Boży z nadziemskiemi jego rozkoszami rodzi się w nas, kiedy, jak śpiewa Marya: Bóg na nas rzuca *spojrzenie przyjaźni i opieki*. Czego atoli potrzeba, by sciągnąć na siebie to miłosne i opiekuńcze Boskie spojrzenie? *Pokory*, odpowiada Bogarodzica: *„Spojrzał na niskość służebnicy swojej“*. Cóż to pokora? To *służba Boża*, to *prostota serca*. Pokorny ulega woli Bożej, poddaje się zakonowi Pańskiemu czynem, czyli wierną swą służbą daje najprawdziwszy wyraz swej ku Bogu miłości: *„Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę* (przykazania) *moje“*.

Dalej najprawdziwszym służby i miłości Bożej wyrazem jest *prostota serca*. Dusza pokorna nigdy siebie, lecz upodobanie Boże ma wyłącznie na oku, jej życie więc, jak Tej wielkiej służebnicy Pańskiej, Maryi, jest nieustanną pieśnią chwały Bożej, jednem *magnificat* serca miłującego, które we wszystkiem, co czyni, szuka upodobania Pańskiego i przysporzenia Jego chwały. To *magnificat* życia, czyli prostota, mówi św. Franciszka de Chantal, nie jest czem innem, jak wyłącznem zwróceniem się duszy ku Bogu, przez zupełne oddanie się najśw. Jego woli. Jak kropla wody — rozpływamy się wtedy w bezbrzeżnej dobroci i miłości Bożej, i jak dziecko rzucamy się na łono najlepszego Ojca. Prostota serca czyli szczerość intencyi, to przejaw najczystszej naszej ku Boga miłości; jest to wcielenie w czyn, w praktykę codziennego życia, miłosnego oddania się Bogu; jest to wierne dążenie do celu, dla którego Bóg na ziemskiej postawił nas widownі, jakim jest przysparzanie większej Bogu chwały.

[1]) Rzym. VIII. 31
[2]) Ps. XXVI. 1. 2.
[3]) Ps. XIII. 3.
[4]) Ps. 72. 2.
[5]) Job. IX. 4.
[6]) Ps. 126. 4.

Jak Marya, ta wielka Gołębica Ducha św. swą prostotą czyli szczerością zamiarów całe swe życie uświęcała: tak i my nią tylko wszystkie nasze sprawy uzacniajmy i uświęcajmy. Prostota, to owo oko Chrystusowe, które opromienia całe czynów naszych ciało i czyni je cennymi w oczach Bożych. A nietylko same czyny, ale i pragnienia, westchnienia serca prostego, Bóg ceni i nagradza, jak same dobre uczynki. Prostota rzuca po myśli Jezusowej sieć naszych intencyj w stronę łaski, a nie natury: zajęcia, sprawy nasze, uchyla od naturalnych prądów, a kieruje ku niebu, ku Bogu, tak że dusza prosta ciągle śpiewa Bogu pieśni miłości *magnificat*.

Prostota wszystkie nasze cnoty w jedną harmonijną zlewa całość, w jedno chwały Bożej *magnificat*. Jak zgodne zlanie różnych tonów w jedną harmonię czaruje ucho nasze, tak z duszy, z serca prostego płynie cudna harmonia do jednego tonu dostrajająca wszystkie jej władze i czyny. Prostota, to jakby harfa Ducha św., której struny przy każdem poruszeniu naraz najzgodniejszym rozbrzmiewają dźwiękiem. Śpiewajmyż więc, jak Marya, prostotą serca, życiem naszem całem, tę pieśń chwały Pańskiej, *magnificat*, a dośpiewamy jej z radością niewysłowioną przed tronem Trójcy Przenajświętszej i niepokalanej naszej Matki. Amen.

KAZANIE 3-e.

Wyjaśnienie Magnificat.

Część II i III.

Ruina wielkości ziemskich; — obietnice Boże.

„Wiejbij duszo moja Pana."
Łuk. I. 46.

W piewszej części natchnionej swej pieśni niepokalana Dziewica Bogarodzica opiewa radosny nad wyraz pokój, który rodzi się w duszy sprawiedliwej pod wzrokiem przyjaznym i opiekuńczym, jaki Bóg rzuca na duszę pokorną, wyniszczoną przed Jego obliczem.

Atoli, ponieważ blask i czarujące świetności świata, jako też czcze ich słodycze, mogłyby dusze sprawiedliwe olśnić i odwrócić od Boskich słodkości, Matka najśw. w drugiej części swej pieśni ukazuje wielkości świata w ruinach, chwałę jego zniszczoną, unicestwioną.

Nareszcie, ponieważ to zniweczenie ziemskich wielkości, a pełna szczęśliwość dusz wiernych w tem życiu niedość uderzają nasze oczy, dlatego z obawy, byśmy się nie nużyli wyczekiwaniem, w 3-ej części swej pieśni, Matka najśw. utwierdza ducha naszego w Boskim pokoju przywiedzeniem nam na pamięć wspaniałych Boskich obietnic.

Dwie te ostatnie części *magnificat* weźmiemy za przedmiot dzisiejszego naszego rozważania. Błogosław, o Przebłogosławiona. Zdrowaś Maryo.

Ruina wielkości i szczęśliwości światowych.

„*A miłosierdzie Jego od narodu do narodów, bojącym się Jego. Uczynił moc ramieniem swojem, rozprószył pyszne myśli serc ich.*" Potężna i rozległa myśl Maryi ogarnia ludzkość całą i wszystkie przyszłe wieki. Widzi po przez wieki i pokolenia krążące miłosierdzie Pańskie, narzucające się wszystkim, by zbawić wszystkich. Nie mnie tylko, mówi, uczynił Pan miłosierdzie, ale przez przyjście i wysługi Zbawiciela, wszystkim po wszystkie czasy ludziom i najwinniejszym ofiaruje zbawienie, byleby chcieli *bać* się Boga i zachować Jego przykazania. Atoli wzrok proroczy Maryi zasępia się na widok rozdziału w łonie ludzkości. Z radością widzi Marya, jak jedni korni i wdzięczni wyciągają ręce błagalne ku odkupieniu; ze smutkiem patrzy, jak drudzy dumni i pogardzający odwracają się od Chrystusa i Jego Kościoła! Tak święta prorokini przechodzi do drugiej części swej pieśni, do dziękczynienia nietylko za dary osobiste, ale za łaski wylane na wszystkich wiernych. Nadto zaczyna wysławiać surową sprawiedliwość względem bezbożnych, a uporczywych i wielkie zmiany, jakie chrześcijaństwo miało na świat wprowadzić, widząc okiem proroczem wszystko w tem zwierciedle Bóstwa, które w sobie nosiła.

Jest „*mądrość* pochodząca od Boga, *której początkiem jest bojaźń Pańska*" [1]); jest mądrość, która pochodzi od człowieka i kończy się na człowieku, czyli raczej pochodzi od szatana i kończy się piekłem.

Mądrość Boża powiedziała Adamowi: „Jam jest Panem najwyższym, który wszystko ci dał; wiesz że z siebie nic nie posiadasz, nie zapominaj więc o uległości mi winnej, bądź wiernym obowiązkom wdzięczności". Ale niestety niebawem innny głos podstępny daje się słyszeć. Lucyfer, wódz pysznych, przywalony ciężarem sprawiedliwych sądów Boga, powziął zamiar zdobycia nowych ofiar swej szalonej pychy, mówi więc człowiekowi: „Ty jesteś wielkim, ty jesteś królem, żadne stworzenie z tobą równać się nie może! od ciebie zależy zwiększyć się jeszcze „*nad gwiazdy Boże wy-*

---

[1]) Ps. 110. 10.

wyzszyć twą stolicę... być podobnym Najwyższemu“ [1]), ściągnij twą rękę, pożywaj owocu zakazanego, a wtedy oczy twoje otworzą sie, przenikną ostanie tajemnice, przekroczysz granicę dzielącą cię od Boga“... Adam uwierzył w zwodnicze obietnice ducha złego i jak on zapragnął upodobnić się Stwórcy; jak on również, po grzechu, spadł z miejsca rozkoszy w miejsce boleści.

Od tej chwili Mądrość Boża i mądrość szatana nie przestały walczyć z sobą; odtąd ludzie ulegają pierwszej lub stają się niewolnikami drugiej.

O pyszni, zarozumiali, jakiż jest owoc waszego rozzuchwalenia się przeciw Panu? Czyż zapominacie, że tę samą zbrodnię taż sama spotyka kara? Jak Lucyfer, pragniecie niezależności od Boga, nieograniczonego panowania, ale wiotkie wasze berło kruszy się w rękach waszych! — Jak Adam, wy się buntujecie, a szatan rozciąga nad wami swe panowanie, kiedy Bogu odmawiacie uległości! W szalonej waszej dumie „chcecie się podnieść przeciw Bogu, obywać się bez Niego, *a Bóg was podaje w wasz umysł bezrozumny* [2]).

Tak zaiste, zawsze wszechmocna siła ramienia Pańskiego ujawnia się w tej olbrzymiej walce, w tem nieustannem zderzaniu się dwóch mądrości; świetny zapewnia tryumf jednej, — mnoży haniebne przegrane drugiej, a jeżeli niekiedy piekło wydaje się przemagać, — to pozór tylko, trwający chwilę, Bóg niebawem powstaje, ramie Jego rozciąga się, by zniweczyć spiski, knowania niezbożnych; upadek wrogów tem jest chwalebniejszy dla Boga, im potężniejsze i rozleglejsze były ich wysiłki!

To też Niepokalana śpiewa: „*Złożył mocarze z stolice, a podwyższył niskie*“. Za pychą umysłu idzie pycha siły. — Bóg potępia również ten rodzaj pychy przez usta Niepokalanej; nie pozwala, by człowiek przywłaszczał sobie Jego panowanie, przypisywał sobie jako własne, dary jakie dzierży od Boga. Pismo Boże uderzające przytacza przykłady kar, jakie Bóg wymierza przeciw nadużywającym swej władzy, upajającym się pomyślnością, wywyższającym się w ich wielkości i odnoszącym wszystko do swej osobistej chwały.

Nabuchodonozor na widok wspaniałości swej stolicy wołał: „*Oto Babylon niezmierny, którym sobie zbudował na siedzibę siły i okazałości mej potęgi*“. A oto Bóg odbiera mu rozum“ [3]). Pyszny Aman, który z rana najrozleglejszem rządził państwem, — pod wieczór zawisł na szubienicy [4]). A na miejsce tych mocarzy, których kruszy jak szkło, — Bóg, jak mówi Psalmista, „*podnosi z ziemi nędznego a z gnoju wywyższa ubogiego, aby go posadził z książęty, z książęty ludu swego*“ [5]). Tak szuka Estery z niskiego domu, by ją osadzić na tronie; Mardocheusza dźwiga z pokutniczego popiołu, by go

[1]) Izaj. XIV. 13. i 14.
[2]) Rzym. I. 22.
[3]) Dan. IV. 2.
[4]) Ester. VI.
[5]) Psalm. IIo. 6 i 7.

uczynić wybawicielem ludu swojego; Dawida bierze od trzody, by go poświęcić na króla Izraelskiego.

Co Bóg uczynił, to czyni wciąż, ile razy w uroczystych chwilach dziejowych wkracza, że tak powiem widocznie, w sprawy ludzkiego rodzaju i przywraca zagrożoną równowagę na korzyść dobrego. Co Bóg uczynił, i za dni naszych czyni, i czynić będzie po wszystkie wieki, aż do zmiażdżenia przeciwnika swego, ostatniego pyszałka i buntownika, „*tchnieniem ust swoich*“ [1]).

Tak, wielki Boże, kiedy Ty chcesz czynić wielkie rzeczy, rzeczy godne Twej chwały, posługujesz się pokornymi, słabymi, małymi, tymi, którzy są niczem. Wszelako, o Panie, Ty nie pogardzasz geniuszem ani innemi ludzkiemi siłami, bo odrzucać nie możesz własnych darów swoich. Ale byś raczył uczynić z nich narzędzia chwały swojej, chcesz w nich znaleźć balsam i sok pokory.

Wypowiada tę zasadę Twej Mądrości najpokorniejsza a najchwalebniejsza Marya. „*Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił*“, Jakto? czyż Bóg miałby potępić tych, dla których Jego Opatrzność okazała się rozrzutniejsza w udzielaniu im ziemskich darów? Nie, nie! Bóg rzuca klątwe tylko na tych bogaczy, których serce zamknęło się na miłosierdzie i którzy w radościach i rozkoszach zaniedbują troski o swą duszę i wdzęczności względem Stwórcy, jak również nie wynosi wszystkich ubogich, lecz tych tylko, którzy z poddaniem znoszą biedy i cierpienia „*Błogosławieni*, mówi, *ubodzy w duchu*“,—błogosławieni, którzy posiadając bogactwa, nie przywiązują do nich serca; błogosławieni, którzy ich pozbawieni poddają się kornie wyrokom Opatrzności.

Tak zaiste, Bóg potępia człowieka, który czyni sobie boga ze złota i z przyjemności, jakie ono mu sprawia. W ewangelii dał nam uderzający tego przykład w bogaczu odzianym purpurą, który wydawał uczty okazałe, a zapominał o ubogim u wrot jego pałacu siedzącym. „*I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle* [2])

Ubogich prawdziwych, ufających a proszących karmi Bóg, w razie potrzeby, nawet cudownie: jak Izraela na puszczy, jak Eliasza przez Anioła, jak Daniela w jamie lwiej, jak tylu Świętych nowego zakonu; przeciwnie ufającym w dostatkach swoich i zakochanym w nich, pozwala Bóg popaść w nędzę, jak śpiewa Dawid: „*Bogacze niedostatek cierpieli i łaknęli, lecz szukającym Pana na żadnem dobrem nie będzie schodziło*“ [3]); co tem bardziej sprawdza się w rzeczach duchownych. Pełnych i zadowolonych z siebie

[1]) Objawienie.
[2]) Łuk. XVI. 22.
[3]) Ps. XXXIII. 11.

z niczem Bóg puszcza a łaknących i pragnących sprawiedliwości ubogaca.

Widzę, o Panie, że dla samej tylko pychy ukazujesz się nieubłaganym; Ty odczuwasz najtkliwsze współczucie z wszystkiemi naszemi nędzami; gniew Twój ukazujesz tylko przeciw wyniosłości — źródle wszystkich występków. O wielki Boże, ponieważ sama tylko pokora rozbraja Twą sprawiedliwość,— a okazujesz wnętrzności Twego miłosierdzia tylko temu, który się korzy przed Tobą i bije się w piersi z kornym celnikiem, uczyń nas podobnymi do najpokorniejszej ze stworzeń naszej i Twojej Matki, byśmy jak Ona znaleźli łaskę u Ciebie.

Obyśmy już raz praktycznie zrozumieli to dziwne przeciwieństwo Boga i świata hołdującego zasadom szatana! Wszystko co Bóg podnosi, — świat usiłuje obniżyć; wszystko co świat ceni, — Bóg pohańbia, niszczy. Tertuljan słusznie powiedział, że pomiędzy Bogiem a światem jest pewne współzawodnictwo *„Est aemulatio divinae rei et humanae“* [1]). Przekonywa nas o tem doświadczenie. Którym to ludziom Bóg ukazuje łaskawość? Pokornym, skromnym. Których to ludzi świat naprzód posuwa? Zuchwałych, przedsiębiorczych, godziwych czy niegodziwych używających środków. Komu Bóg przychylność swą okazuje? Prostym i szczerym. Komu świat? Przebiegłym, hytrym, obłudnym. Oto spółzawodnictwo pomiędzy Jezusem a światem: co jeden podnosi to drugi obniża; walka ta przeciągnie się aż do skończenia wieków.

Zauważmy, że świat dwie ma strony jakby dwa oblicza. Są ludzie, którzy tylko jego *dobra obecne* mają na oku; są inni, którzy zwracają oczy na ostateczne rzeczy ziemskich zakończenie. Ci, którzy dobro obecne mają na uwadze, przypisują niemądrze przewagę światu, wyobrażają sobie, że przy nim jest zwycięstwo. Bóg bowiem, który ma czas swój, pozwala mu używać na chwilę cienia szczęśliwości; krótkowidze, patrząc na świetne ludzi stanowiska, podziwiają ich obfitość. Oto, mówią szczęśliwcy! *„Błogosławionym nazwali lud, który to ma“* [2]): Jest to pieśń dzieci tego świata. Ale, o zaślepieni i porywczy sędziowie, czemuż nie wyczekujecie ostatecznego wyniku walki, zanim przyznacie zwycięstwo! Ręka bowiem Pańska uderzy niebawem i potłucze jako szkło to, co wielkie i świetne: rozwionie jak dym wszystkie te wielkości, które w podziw was wprawiają!

Patrzy na to Marya w duchu proroczym, a za Nią wszystkie prawe dzieci Boże, wnętrznego Bożego zażywające pokoju. Widzą, że świat zwalcza Boga, wiedzą atoli, że siły są tu nierówne. Nie dają się więc olśnić pozornemi korzyściami, jakie Bóg dopuszcza odnosić dzieciom tego świata; przewidując bowiem wydarzenia końcowe, jakie wszechpotężna gotuje spra-

[1]) Apolog. nr. 50
[2]) Ps. 144. 15.

wiedliwość Boga. To też sprawiedliwi, synowie światłości, szydzą z chwały dzieci tego świata i wśród uroczystości ich tryumfu zapowiadają ich przegraną! Nie mówią, że Bóg *rozprószy pysznych*, ale, że już ich *rozprószył*, zniweczył; nie mówią, że *złoży mocarzy*, lecz już ich widzą u nóg swoich, drżących, przerażonych swym upadkiem! O wy, bogacze, którzy wyobrażacie sobie, że ręce wasze są pełne, — wiedzcie, że prawym dzieciom Bożym one wydają się próżne, bo to co wy dzierżycie, uważają za nic: *„Bogacze z niczem puścił*! Patrzcie, oto wszelka wielkość już powalona: Bóg nasz zwycięski tryumfuje! O jaka to radość dla prawych chrześcijan widzieć swych wrogów poniżonych do stóp swoich, a pokornych sług Pańskich podnoszących głowy! Ci, którymi świat pomiatał, oto teraz wyniosłe zajmują trony. *„Podwyższył niskie*“! Tych, których świat za nędzarzy poczytywał, Bóg wspaniale dobrami swojemi wypełnił: *„Łaknące napełnił dobrami*“.

O zwycięstwo Najwyższego! O pokoju i radości dusz wiernych! Śpiewajcie, spiewajcie wy, wierni Chrystusowi, Boską pieśń tryumfu waszego; śpiewajcie przegraną świata, unicestwienie ziemskich wielkości, bogactw, przepychów w dym rozwianych; drwijcież sobie z jednodniowego ich tryumfu i z urojonego ich spokoju!

A wy, którzy ubiegacie się jedynie o ziemskie korzyści, wy, którzy ponad nie nic nie widzicie wielkiego, nic pięknego, nic pożądania godnego, czemuż, ach! czemuż w tak niemądry wyrażacie się sposób? Czyż i wy nie jesteście dziećmi Boga? Czyż nie nosicie znamienia Boskiego przywłaszczenia na Chrzcie wam udzielonego? Czyż ziemia i waszem nie jest wygnaniem, niebo ostateczną waszą ojczyzną? czemuż tak podziwiacie ten świat znikomy? jeśliście i wy z Jeruzalem niebiańskiego, czemuż słyszę was śpiewających pieśń Babylonu? Wszystkie wasze pochwały dawane ziemskim wielkościom, to mowa barbarzyńska, jakiej nauczyliście się na waszem wygnaniu! Zapomnijcie tej obcej wam nieewangelicznej mowy, mówcie mową Ojczyzny waszej, mową, jakiej was Jezus nauczył w swej Ewangelii. Tych, których widzicie używających rozkoszy, nie nazywajcież więc szczęśliwymi, bo to mowa wygnania! Mówcie raczej, że prawdziwie szczęśliwi są tylko ci, których Bóg jest panem; bo tak mówią w waszej ojczyźnie wiekuistej!

Że do tej niebiańskiej ojczyzny my dzieci Boże dojdziemy, o tem upewnia nas Matka najświętsza w ostatniej części natchnionej swej pieśni.

II. Wierność obietnic Bożych.

„Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki“.

Po opiewaniu przyszłości dzieci Bożych, Marya powraca do przeszłości; od dobrodziejstwa spełnionego przechodzi do wyroków Bożych, które je zapowiadały, sławi wierność Pańską w uiszczeniu dawnych obietnic.

O! jak rzewne jest to wyrażenie, jakie Duch św. wkłada w usta Maryi, kiedy chce wypowiedzieć miłość i miłosierdzie Pana ku ludowi swojemu: *„Przyjął Izraela sługę swego"*. Bóg, mówi, który kochał jak dziecko swoje lud Izraelski, już prawie upadły, za rękę go pochwycił. Podźwignął go z ziemi, wziął w ramiona swoje, przycisnął do swego ojcowskiego serca.

Jakie długie, jak przewłoczne są dzieje Boskiej dobroci nad narodem wybranym tak często wiarołomnym! W chwili, kiedy Marya prorokuje, wydawało się, że miłosierdzie nareszcie znużone, ustąpi miejsca sprawiedliwości.

Ale nie, w tej to chwili przeciwnie Bóg roztoczył bogactwa swego politowania nad ludem wybranym a przezeń nad światem całym. Dotąd Jehowa nawracał ku Sobie Izraela rózgą; wyswobadzał go cudami; ale dziś, kiedy Izrael nie zalicza się już do narodów, dziś kiedy depcą po nim nieprzyjaciele jego, kiedy z utratą bytu narodowego rozwiała się jego przeszła chwała, dziś wnętrzności Boże wzruszają się; Bóg pochyla niebiosa i sam z niebiańskich zstępuje przybytków; podnosi go z ziemi w osobie pokornej Dziewicy; bierze go w swe objęcia, nie iżby go osadził na tronie Dawidowym, lecz by mu dać panowanie nad światem, by mu nadać władzę królewską, która trwać będzie tak długo jak wieczność; przyciska go do swego łona, jak czyni matka najczulsza; rozgrzewa na sercu swojem ciało jego konające; ożywia je swem słowem, by krew judzka, stawszy się krwią Człowieka-Boga, nabrała nowych Boskich soków i napełniała ziemię i niebo nieprzeliczonemi pokoleniami przez wszystkie chrześcijańskie wieki!

Oto, w jaki sposób Bóg objawił światu wspaniałości swego miłosierdzia. Już w świata zaraniu przelał w swe stworzenie iskrę swej nieskończonej miłości, jaka płonie w łonie Trójcy Przenajśw.; wyposażył człowieka najwspanialszymi darami i obiecał mu szczęśliwość wiekuistą. Ale kiedy człowiek grzesząc, wzgardził miłością Boga swojego, odepchnął nieocenione dary, jakie Stwórca pozostawił mu do użytku; kiedy nareszcie zamknął przed sobą nieba podwoje, — do czegóż jeszcze mógł człowiek rościć sobie prawo? Czyż Bóg nie miał prawa go opuścić i wydać losowi, jaki sam sobie obrał? Ale nie!... Bóg odepchnięty pod jedną postacią, usiłował narzucić się człowiekowi pod drugą; miłość nie mogąc już być miłością, stała się miłosierdziem.

Tak, o wielki Boże, nie mogąc już nas kochać miłością, przypomniałeś sobie, że pozostawało Ci jeszcze miłosierdzie *„Wspomniawszy na miłosierdzie swoje"*. „Przyczyna bowiem naszej naprawy nie tkwi w nas, mówi św. Leon, lecz w samem miłosierdziu Bożem". W tym nowym skarbie Serca Twego, w miłosierdziu, znalazłeś więcej bogactw niż w pierwszym Twej wszechmocy. Długie niewierności Izraela nie mogły ich wyczerpnąć, one drażniły raczej pragnienie miłości i przebaczenia, które Cię trawiło; każda niewdzięczność ludu Twego nietylko nie nużyła Twego miłosierdzia, lecz dodawała mu nowego blasku; a kiedy miara nieprawości się przebierała,

kiedy sprawiedliwość Twoja zbyt usilnie domagała się praw swoich, wtedy Ty, o Panie, zwracałeś się do Abrahama, sługi Twego i do Patryarchów *wspomniawszy na wiekuiste obietnice im uczynione.*

Tak zaiste, Bóg chcąc Sam zwalczać swą sprawiedliwość, nałożył niejako na nią pęta, skrępował się z góry swemi obietnicami. Krępując się i obawiając się niejako nalegań swej sprawiedliwości, z góry ją ubezwładnił, mówiąc do ojca ludu swojego: *„Wynijdź z ziemie twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego: a idź do ziemie, którąć ukażę. A uczynię cię narodem wielkim i będęć błogosławił... w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemię"* [1]). Potwierdza później tę obietnicę przysięgą: *„Przez mię samego przysiągłem,* mówi, *ponieważeś uczynił tę rzecz, a nie zfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla mnie. Błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim; posiądzie nasienie twoje brony (bramy) nieprzyjaciół twoich. I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemię"* [1]). Obietnicę tę wznawia Pan od wieku do wieku, zawsze z coraz większą wyrazistością. Czynił to w miłosierdziu swojem, by silniej spętać swą sprawiedliwość, by uświęcić i zbawić ojców naszych nadzieją i wyczekiwaniem Mesyasza; czynił to i dlatego, bo nie mógł utrzymać w swem sercu wielkiej tajemnicy miłości, jaką nam gotował; odczuwał potrzebę zwierzyć się z nią przed zawsze ukochanymi ludźmi: *Jako mówił do ojców naszych Abrahamowi i nasieniu jego na wieki"*.

Któreż to jest to ubłogosławione i nadwyraz ukochane potomstwo Abrahama? Któryż to jest ten Izrael zawsze żyjący i zawsze błogosławiony od Pana? Czy nim jest ten, co ukrzyżował Boskiego Syna Maryi, — który wołał *„Krew Jego na nas i na dzieci nasze?"* [2]). Czyż nim jest potomstwo bogobójczego Izraela, potomstwo, które dziś jeszcze bierze na siebie odpowiedzialność za ojce swoje i ponosi w oczach naszych smutne jego następstwa? O, nie! *„Albowiem,* mówi Apostoł, *nie wszyscy, którzy są z Izraela, ci są Izraelczycy"* [3]).

Izraelem, w pełnem słowa znaczeniu, jesteśmy my chrześcijanie, ochrzczeni w wierze Abrahama i Jezusa Chrystusa, Syna jego wedle ciała My otrzymaliśmy obiecane błogosławieństwo, my jesteśmy dziećmi i spadkobiercami niewysłowionego Miłosierdzia, nas to Pan powołał z pogaństwa w osobie ojców naszych, których podźwignął z upodlenia pierworodnego grzechu i z tylu innych osobistych naszych grzechów; nas przedziwniej niż dawny lud swój wybrany wziął ostrożnie w swe ramiona, przycisnął miłośnie do piersi swojej, do Serca Syna swego Jezusa, by nam udzielić najpierw mleka swej łaski, następnie pokarmu mocniejszego swej nauki i Boskiego swego jestestwa w eucharystycznych przysłonach.

---

[1]) Rozdz. XXII. 16—18.
[2]) Mat. XXVII. 25.
[3]) Rzym. IX. 6.

O! jak rzewne, jak wzniosłe, jak niewysłowione są te dzieje miłosierdzia Bożego nad każdym z nas, ze wszystkiemi jego czułościami, z tysiącznymi jego odcieniami. Ach! czyż my kiedy potrafimy Bogu naszemu godne złożyć za nie podzięki?!

Tą błogosławioną rasą Abrahama, tym ukochanym Izraelem Pańskim jest jeszcze, jest przedewszystkiem Kościół Chrystusowy, spadkobierca starodawnych obietnic, który przynosi narodom błogosławieństwa Boże i który przygotowuje na ziemi tysięczne pokolenia wybranych, jakimi zaludnia niebo. To ukochane potomstwo — Kościół Chrystusowy, Bóg wziął miłośnie na swe łono, czyli raczej wyłonił je z swego Serca włócznią przebitego, utworzył je z swego ciała na krzyżu w ekstazie ostatecznej swej miłości. Kościołowi swemu te najwspanialsze uczynił obietnice: *„Na tej opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go“* [1]). *„Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca świata“* [2]). *„Ja prosić będę Ojca a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki“* [3]).

Ten Kościół Twój, o Chryste Boże, jak dawnego Izraela, podobało Ci się prowadzić nieraz przez rózgi Amalekitów, przez miecze Filistynów. O! bo my dzieci Serca Twego w pokoju łatwo zapominamy o Tobie. Atoli, miłość Twoja do Kościoła i na chwilę ostudzić się nie może. Ty, o Boże miłości, nie miałeś potrzeby związać się obietnicami względem niego; nie potrzebowałeś zabezpieczać się przeciw swej sprawiedliwości; bo zawsze widzisz na jego czole promieniejącą naukę Twego Słowa wcielonego; zawsze w jego rysach uznajesz obraz Jezusa; zawsze w jego żyłach i w jego sercu czujesz krążącą Krew Golgoty. To też Kościół, jak Jezus, Boski Twój Syn *„był wczoraj, jest dziś i będzie na wieki“* [4]), wiekuistą Syna Twego uwieńczony chwałą, bo do nas wszystkich, Ciała swego członków, powiedział Syn Twój wniebowstępujący: *„Idę gotować wam miejsce, iżbyście gdziem ja jest i wy byli“* [5]).

* * *

O dusze wierne, sprawiedliwe, cieszcie się i radujcie z rozradowaną w Bogu Zbawicielu swoim Maryą, bo wam, jak Bogarodzicy, Jezus tak często i łaską i istotą swoją w Eucharystyi się oddaje. Radujcie się dlatego, że i na was Bóg spojrzał, jak na Maryę, okiem *miłości* i *opieki*. Oparci o tę podporę łaskawego na was wzroku Pańskiego, nie dawajcie się olśnić świetnościami tego świata; powiedzcie z Bogarodzicą, że wielkości ziemskie już

---

[1]) Mat. XVI. 18.
[2]) Mat. XXVIII. 20.
[3]) Jan. XIV. 16.
[4]) Żyd. XIII. 8.
[5]) Jan. XIV. 2. i 3.

są w ruinach; zatapiajcie oko wiary i nadziei w przyszłe chwały i szczęśliwości wasze. A jeżeli wyczekiwanie zbyt długiem wam się wydaje, pocieszajcie się i skracajcie sobie czas ziemskiej próby wspomnieniem, że Pan jest wierny w obietniacch, jakie wam wspaniale uczynił; zarzućcie kotwicę silnej nadziei waszej w ziemię obietnic Chrystusowych!

Wyświetliłem wam choć nieudolnie ten przecudny śpiew serca Bogarodzicy w pierwszem jego wezbraniu; ten hymn Słowa Bożego przy zstąpieniu do niepokalanego łona Maryi, tę pieśń, którą Syn w sercu Matki układał i do ust podawał na swoją i Jej pochwałę.

Raz tylko Bogarodzica głośno i uroczyście uderzyła w prorocze dźwięki, a pieśń Jej niezmiernie prześcigła, pochłaniając je niejako, wszystkie natchnione pienia Mojżesza, Debory, Anny, Judyty, Ezechiasza Dawida i t. d.. Bo dźwięki Maryi najpełniejsze, najszczytniejsze, najbogatsze natchnieniem. Przenajś. Dziewica wyczerpnęła wszystko, coby na Jej cześć powiedzieć można. Kościół śpiewa *Magnificat* po wszystkie dni pielgrzymowania swego, by sercem Maryi wielbić Najwyższego i składać podziękowanie za nieustanne dobrodziejstwa i łaski, które przez Wcielenie Syna Bożego i przez serce Bogarodzicy na nas spłynęły i ustawicznie spływają tak w porządku przyrodzonym jak i w porządku nadprzyrodzonym.

Marya po natchnionem tem śpiewie zamilkła i resztę dni w ukryciu przeżyła, bo wszystka chwała tej córki królewskiej na wewnątrz, w niepokalanem Jej sercu. Atoli całe Jej życie było jednem nieprzerwanem Magnificat chwały Pańskiej i najgorętszej Jej podzięki.

Oby życie nasze było, na wzór Maryi, jednym nieprzerwanym hymnem chwały Bożej; obyśmy jej szukali we wszystkiem, w myślach, uczuciach, słowach i czynach, jak żąda od nas Apostoł *„Cokolwiek czynicie... wszystko na chwałę Bożą czyńcie!“* Oby życie nasze, jak Maryi, było nieustannem *Magnificat* podzięki za nieustanne dary, jakie Bóg w hojności swojej na każdym ubogaca nas kroku! *„Cokolwiek czyńcie*, mówi Apostoł, *w mowie lub uczynku, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa Chrystusa, składając przezeń dzięki Bogu Ojcu“*. Niema prawie jednego ustępu w listach św. Pawła, w którymby on nie wyrażał konieczności korzyści *dziękczynienia*. Św. Augustyn, wykładając powyższe Apostoła słowa, tak mówi: *„Dzięki Bogu*! umysł nasz nie może wynaleźć, usta wypowiedzieć, pióro wyrazić nic zbawienniejszego nad te wyrazy: dzięki Bogu!... Szukajcie, a nie znajdziecie nic krótszego do wymówienia, nic przyjemniejszego dla ucha, nic wznioślejszego dla umysłu, nic pożyteczniejszego do wykonania, jak te wyrazy: dzięki Ci, Boże!“

Mamy, o mamy, najmilsi, tyle rzeczy, za które winniśmi być wdzięcznymi! Zaprawdę, jest rzeczą godną opłakania, widzieć tylu ludzi, zapominających o najświętszym obowiązku dziękczynienia Ojcu niebieskiemu. On nas stworzył i zachowuje przy życiu i odkupił nas Krwią Boską Syna swego, kieruje nami najtroskliwszą swą Opatrznością, udziela ustawicznie

łask ogólnych i osobistych; a my ze spokojnem sumieniem zapominamy o powinności wdzięczności, niepomni, że niewdzięczność nasza zamyka Serce Boże i gniew Jego wywołuje! Niesprawiedliwość niewdzięcznika jest z niesprawiedliwości najbrzydsza.

Oby choć własny nasz interes zniewalał nas do wdzięczności! Wiemy, że wdzięczność na oścież otwiera nam Serce Boga. Podzięka, to prośba najskuteczniejsza, jaką zanieść możemy przed tron Boży. W prośbie jest najczęściej własny interes, w podzięce jest miłości cnót królowa. Nic się tak nie przyczynia do postępu w cnotach, mówi św. Jan Złotousty, nic tak nie utrzymuje nas w ciągłym z Bogiem stosunku, jak nieustanne dziękczynienie za Jego łaski. Bóg pragnie od nas objawów wdzięczności, nie żeby tego potrzebował, lecz dla uznania, że każda łaska od Niego pochodzi, przez co my stajemy się godnymi większych jeszcze Jego łask". „Niewdzięczność, mówi wielki czciciel Bogarodzicy, Bernard św., jest nieprzyjaciółko duszy: rozprasza zasługi, wygania cnoty, stawia przeszkody w wykorzystaniu dobrodziejstw; niewdzięczność jest jako wiatr palący, co wysusza źródło pobożności, rosę miłosierdzia, łask przewody. Niewdzięczność jest nieprzyjaciółką łaski, nieprzyjaciółką zbawienia. Bóg nadewszystko ma w obrzydzeniu niewdzięczność. Ona zamyka drogę Jego dobrodziejstw; gdzie jest niewdzięczność, tam łaska nie ma przystępu, nie znajduje miejsca".

O przebłogosławiona Dziewico, Bogarodzico, której życie całe było jedną nadseraficzną pieśnią chwały i podzięki Panu, spraw, by i życie nasze na ziemi było również nieustannem uwielbieniem Boga i ustawiczną pieśnią dziękczynną, byśmy przez to wysłużyli sobie śpiewać z Tobą i z wybranymi w rozradowaniu najwyższej miłości Twój kantyk chwały i podzięki po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 4-e.

Odwiedziny Maryi; — nasze odwiedziny.

«Powstawszy Marya w onych dniach, poszła na góry z kwapieniem do miasta judzkiego. I weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę». Łuk. I, 39. 40.

Tajemnice życia Matki najśw. winny być kluczem do rozwiązania tajemnic życia naszego. Wszak matka wzoruje dzieciom swoim? Zatem nie-

biańska nasza Matka winna być modłą dla nas, tem bardziej, że Ona jest wykończonym pierwowzorem i najdoskonalszym życia chrześcijańskiego ideałem.

Na każde więc pytanie: co mamy w danym wypadku czynić? odpowiedzmy sobie przykładem Maryi. Jak na nieruchomym nieba błękicie gwiaździste przesuwają się światy: tak na jednostajnym duszy Maryi błękicie, niby jasne gwiazdy praktycznego życia, przesuwają się cnoty Jej niezrównane. Marya bowiem, jako Matka rodu ludzkiego zbliżyła się do ludzi; jako Matka Twórcy swego zbliżyła się do Boga Rozmyślanie i czyn, boleść i miłość, to osnowa cichego jak morza głębiny Jej życia.

O, jakże dzisiejsza tajemnica pełna jest wdzięku i uroku, jak pełna praktycznej dla nas nauki!

Zastanówmy się więc najpierw: 1-o *nad tajemnicą nawiedzin Matki najświętszej*; następnie 2-o *jakie, na wzór Matki najświętszej, winny być nasze odwiedziny*.

Oby niepokalana Dziewica Bogarodzica nawiedzić nas raczyła łaską Jezusową, byśmy z rozmyślania tej lubej tajemnicy zbawienne odnieśli korzyści. Prośmy Ją o to pozdrowieniem Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I. Nawiedziny Matki najświętszej.

Podróż Maryi, nawiedzającej św. Elżbietę, przyrównać możemy do podróży Syna Bożego, nawiedzającego w tajemnicy Wcielenia ród ludzki. Jednej i drugiej też same były powody. 1-o Miłość była ich przyczyną. 3-o pokora je uskuteczniła. 3-o uświęcenie dusz było ich celem.

1-o *Miłość* zniewala Syna Bożego do *nawiedzenia ludzkości, Maryę — do odwiedzenia Elżbiety*. Chociaż Słowo przedwieczne—Syn Boży swą niezmierzonością napełnia wszechświat cały, — mimo to Pismo św. przedstawia nam Jego Wcielenie jak podróż, jako nawiedziny: „*Wyszedłem od Ojca,* mówi Sam o sobie, *a przyszedłem na świat*" [1]). „*Nawiedził nas Wschód z wysokości*" [2]).

Cóż atoli spowodowało Syna Bożego, by nas nawiedził? O zaiste, nie co innego, jak niepojęta, nieskończona Jego miłość ku nieszczęsnej, na wiekuistą zgubę skazanej ludzkości. „*Umiłował mię*, każdy z wdzięcznym wołać musi Apostołem i *wydał siebie samego za mnie*" [3]). Zamiar nawiedzenia nas, śpiewa Zacharyasz, począł się we wnętrznościach Jego miłosierdzia: „*Dla*

---

[1]) Jan XVI. 28.
[2]) Łuk. I. 78.
[3]) Gal. II. 20.

wnętrzności miłosierdzia Boga naszego“ [1]). O Synu Boży, Tyś nie mógł dopuścić, byśmy pozostawali bez ratunku, Twoje współczucie, Twoja miłość ku nam przemogła wszelkie Twej sprawiedliwości względy!

Otóż podobnie rzecz się ma z dzisiejszemi odwiedzinami najświętszej Dziewicy. Marya ma jakby jedno i toż samo serce i życie z Boskiem Dzieciątkiem, które nosi w swem łonie, zatem i te same podziela z Niem pobudki do działania. Jeśli przedsiębierze tę podróż, mówi św. Ambroży, tedy nie czyni tego, iżby powątpiewała o prawdziwości słów Anioła i chciała się o tem sama upewnić; ani też wrodzona do swej krewnej miłość wpływa na to Jej przedsięwzięcie; boć już w zaraniu życia ujawniła, jak daleką była od ziemskiego przywiązania, lecz sama tylko miłość zniewala Ją do opuszczenia swego samotnego ustronia. Chce Ona powinszować Elżbiecie i radować się z nią z wielkiego miłosierdzia, jakie Bóg Jej krewnej okazał. Nadto Elżbieta w stanie, w jakim się znajduje, może potrzebować Jej usług, te więc Jej ofiaruje. Nareszcie Marya odczuwa sama potrzebę przelania skarbów łask, któremi Bóg Ją wypełnił; niesie Ona błogosławieństwa Syna swego rodzinie najlepiej do ich przyjęcia usposobionej.

W opowiadaniu ewangelicznem o tej podróży Maryi wszystko tchnie miłością bliźniego: Matka Stworzyciela odwiedza matkę stworzenia, pośpiesza do niej tym pośpiechem serca, które tylko dla innych czuje, bije, żyje. Jako świątynia żywa, jako ołtarz żyjący przesuwa się Marya drogami i ścieżkami górzystemi, niosąc w łonie dziewiczem Boga Syna swego; nie zważa na trudy, przykrości podróży, bo miłość bliźniego wszystko Jej ułatwia „bo nic słodszego — mówi autor o naśladowaniu Chrystusa, nic silniejszego, ani czujniejszego nad miłość“.

2-o Przypatrzmy się teraz *pokorze*, jaką Marya na wzór Boskiego Jej Syna ujawnia w tem nawiedzeniu. Jezus powodując się samą miłością w nawiedzeniu ludzkiej natury, zstępuje z blasków swej chwały aż do nizin nicestwa ciała ludzkiego. Otóż w nawiedzeniu św. Elżbiety przebłogosławiona Dziewica odwzorowuje, o ile możliwa, pokorę Syna swojego, a chociaż cnota ta przedziwnie jaśniała w całem Jej życiu, tutaj w szczególniejszy objawia się sposób. W chwili, w której wyniesioną została do niepojętej dostojności Bogarodzicy, nazywa się „Służebnicą“ — „*Oto ja służebnica*“, ale czyja? Najwyższego, lecz w nawiedzeniu matki Jana Chrzciciela czyni się służebnicą osoby, którą mogła słusznie uważać za niższą od siebie. Marya nie czeka, by Elżbieta do Niejprzyszła, jako do Rodzicielki oczekiwanego Zbawiciela, by Jej cześć oddała. O! bo Marya nosiła w niepokalanem łonie Tego, który najprzedziwniejszą wzoruje nam pokorą; Bóg w ludzkich członkach ukorzył się przed ludźmi, by nas nauczył korzyć się przed Bogiem.

---

[1]) Łuk. I. 78.

Bogarodzica zapomina o całej swej wielkości, w Jej sercu i ustach jedna rozbrzmiewa nuta: „*Oto ja służebnica Pańska*“! Niebo całe wpatrywało się ze czcią i uwielbieniem w tę niepokalaną Królowę; kwiaty, niby kadzielnice woń swą przed Jej oblicze wznosiły; nad głową Jej chwiały się palmy, cała przyroda witała i wysławiała Stworzyciela swego Rodzicielkę, a Ona nie odwraca na chwilę wzroku od swego nicestwa, służebnica Pańska Elżbiety chce się stać służebnicą.

O! jaką zdumiewającą pokorę ujawnia Marya, okrywając milczeniem największe w świecie wydarzenie w swem łonie spełnione. Najbardziej przynaglające pobudki zdawały się Ją zniewalać do mówienia o Słowie w Jej łonie wcielonem; czyż dla chwały Pana i dla pociechy Izraela nie powinna głosić tej upragnionej tajemnicy? A jednak Marya milczy, Jej Syn, Jej Bóg poniża się, czyż więc Ona mogłaby się wynosić? On pozostaje w ukryciu, czy Ona miałaby z niego wystąpić? To też ani słówkiem nie wspomina o wyborze, jaki Niebo z Niej uczyniło do najchwalebniejszego posłannictwa, aż do chwili, w której Jej krewna, pouczona od Ducha św., zawołała w zachwycie: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami, błogosławiony Owoc żywota Twego. A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*“ [1]). Ach czemuż, czemuż i my ze łzami rzewnej miłości i radości nie powtarzamy często tych słów Elżbiety: Błogosławionaś Ty, o Maryo! i zawsze i wszędzie błogosławić Ci będzie dusza moja! bo i Ty nie mniej moją, jak Boga Matką, więc Ty mnie kochać musisz! Gdybyś była Królową i Panią tylko moją, lękałbym się gniewu Twego; ale że jesteś Matką, całą ufność w sercu Twem pokładam, bo wiem, co to jest matka. O! Ty wiesz dobrze, jak drogą ceną jest odkupiona dusza moja. Ty na niej widzisz Krew Syna Twego, na którąś pod krzyżem stojąc, w takiej boleści patrzała.

Teraz, kiedy tajemnica została odsłonioną, Marya mówić musi;—pokora sama zniewala Ją do tego niemniej jak wdzięczność. Musi Ona odnieść do Boga wszystką cześć, jaką Jej chcą okazać, dla siebie zachowując tylko swe nicestwo. Przy pozdrowieniu Elżbiety zadrżało serce Niepokalanej i rozpromieniła się myśl Jej: Ty mnie chwalisz i winszujesz mi, Ty mnie wynosisz ponad wszystkie niewiasty, ale co do mnie, ja chwalę tylko i błogosławię Pana, On tylko na to zasługuje. Marya otwiera błogosławione usta i w milczeniu całe Niebo słucha słów od Ducha św. natchnionych, hymnu chwały i dziękczynienia, który brzmiał w duszy Maryi i rozpływał się jak strumień srebrnymi wód kryształami: *Wielbij duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*“. Wiem, śpiewa Marya, że Ten, który dzierży wszechmoc, *wielkie uczynił mi rzeczy i że wszystkie narody zwać mię będą błogosławioną*, ale dlaczego? Dlatego, że Najwyższy *spojrzał na niskość służebnicy swojej*. Chciał On dojść do kresu wyniszczenia i tylko w nę-

---

[1]) Łuk. I. 42. 43.

dzy mojej znalazł głębie przepaści, jakiej szukał! Oto, co Marya myśli o sobie samej. Bóg przeniósł i wyniósł Ją ponad wszelkie stworzenia, bo się uważała za najmniejszą, najniegodniejszą tego niezrównanego zaszczytu. Tak, pokora pozostanie zawsze jedyną drogą do prawdziwej wielkości, jedyną stałą podwaliną wszelkich cnót chrześcijańskich, pierwszem usposobieniem do najprzedniejszych łask i darów Boga.

3-o Zobaczmy nareszcie, jaki był *cel* nawiedzin Maryi. Otóż, jak w tajemnicy Wcielenia, tak w tej tajemnicy celem jedynym było *dusz uświęcenie.* Syn Boży na to tylko na ziemską zstąpił widownię, by z świętością wniósł szczęście; by nas oswobodził z niewoli grzechu i namiętności, by nas poddał pod panowanie łaski i pokoju, — to cel Jego nawiedzin, to owoc, jaki życie i śmierć Jego na ziemi zrodzić miały. Otóż podobnie wielkim skutkiem nawiedzin Maryi było uświęcenie Jana Chrzciciela i radość niebiańska wniesiona w dom Zacharyaszów. *„Skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej*, rozradowane uświęcającą je łaską Ducha św.

O Maryo, ileż to dusz uczestniczyć będzie w owocach nawiedzenia przesłańca Syna Twojego! Ponieważ łaska zaczyna już rozlewać się przez ręce Twoje, błagamy Cię jak o pierwszą łaskę, byś nam dała zrozumieć, jak my polegać winni na macierzyńskiem pośrednictwie Twojem, jak my z niego korzystać winni. O Maryo! jakeś nawiedziła łaskawie Jana, tak i nas racz ciągle nawiedzać łaskami Syna Twego; racz uświęcić dusze nasze, byśmy też na wzór Twój bliźnich uświęcali w nawiedzinach naszych.

II. Nasze odwiedziny.

Przykład Matki najśw. winien nam wzorować w odwiedzinach naszych. O tych odwiedzinach, na których pewnym ludziom znaczna część życia schodzi, podam tu kilka uwag.

Wszystkie czyny dnia jak życia naszego winny być uświecone. *„Wszystko*, mówi Apostoł, *na chwałę Bożą czyńcie.“* Odwiedziny są częstokroć powinnością stanu i położenia, trzeba zatem byśmy w nich trzymali się pewnych zasad, by w nich godziwe nami kierowały pobudki. Trzy są rodzaje odwiedzin, czyli z trzech odmiennych można je robić motywów.

Są odwiedziny, które nakazuje *przyzwoitość*, *konieczność* i *miłość bliźniego.*

Odwiedzinami *z przyzwoitości* nazywam te, które czynimy w pewnych porach roku, w pewnych okolicznościach życia; takie odwiedziny są wyrazem wzajemnych względów, jakie sobie okazujemy. Są to jakby węzły społeczne i powinności towarzyskiego życia, które sama przyzwoitość podtrzymywać nakazuje. Nie żyjemy bowiem jak dzicy po lasach; człowiek z natury swej jest istotą towarzyską, winien zatem dopełnić towarzyskich powinności. Do kategoryi odwiedzin nakazanych przyzwoitością doliczam odwiedziny uczciwego *wytchnienia*, wypoczynku, słusznej i godziwej rozrywki. Niemożliwa nieustannie pogrążać się w samotności, ani zajmować się ciągle uciążliwemi sprawami, ani trwać bezustannie na klęczkach przed ołtarzem; umysł nasz nie może pozostawać w ciągłem naprężeniu, po wysilonej pracy wymaga wypoczynku.

Są dalej odwiedziny nakazane *koniecznością*. Zachodzą wypadki w życiu, w których pewne osoby są do odwiedzin zniewolone. Tak jest naszą powinnością zwłaszcza w pewnych znaczniejszych wydarzeniach odwiedzać ojca, matkę, krewnych, przyjaciół, osoby, względem których mamy pewne zobowiązania, które zajmują wyższe stanowiska. Takie odwiedziny nietylko są przyzwoite, ale i nieodzowne.

Nareszcie *miłość bliźniego* wymaga nieraz odwiedzin, jako wyrazu rodzinnego przywiązania i chrześcijańskiej cnoty. Przyjaciel np. złożony chorobą pragnie nas widzieć; smutkiem, boleścią przytłoczona osoba wymaga od nas pociechy; inna naszej usługi; zbożna jakaś sprawa wymaga od nas współdziałania, poświęcenia. Tego rodzaju odwiedziny, z nadziemskich pochodzące pobudek, są święte i skarbią nam niemałe zasługi u Boga.

Oto odwiedziny, jakie czynić winniśmy. Są atoli inne, do których niskie motywy, niekiedy niegodziwe, bynajmniej nas nie upoważniają.

O jakże często odwiedzają się ludzie bez wyższego celu, bez żadnej szlachetniejszej pobudki.

Są wizyty *polityki*; pewne osoby mają swe widoki, swe powody w grzecznem obchodzeniu się z pewną osobą; wyższy wzgląd na Boga jest tu zupełnie wykluczony.

Są odwiedziny *interesu.* Spodziewamy się czegoś od pewnej osoby, obawiamy się drugiej; trzeba więc uprawiać i pielęgnować jej dobre względem nas zamiary, by gdzie indziej swych myśli i swych dobrych chęci nie zwróciła!

Są odwiedziny *próżności i popisu.* Poczytujemy sobie za zaszczyt, że możemy odwiedzać osoby wysoko postawione; wydaje nam się wtedy, że się ich świetnością cokolwiek opromieniamy.

Są odwiedziny *przywiązania, miłości*, nie owej Bożej, chrześcijańskiej, lecz miłości, którą namiętnością zowiemy, która tu główną, naczelną gra rolę.

Takie i tym podobne odwiedziny są w zwyczaju u ludzi żyjących na świecie. Jakąż pytam zasługę mogą one mieć przed Bogiem, kiedy je każą i zarażają czysto ludzkie a częstokroć i grzeszne motywy?

Otóż, by nasze wizyty licowały z religią i z rozumem, na trzy rzeczy trzeba nam zwrócić uwagę: Na *osoby*, z któremi się widujemy; na *rozmowy*, jakie z niemi prowadzimy; i na *czas*, jaki im poświęcamy.

Osoby, które odwiedzamy nie powinny przedstawiać dla nas żadnego niebezpieczeństwa, to znaczy, że nie powinny być podejrzane ani pod względem obyczajów i postępowania, ani pod względem uczuć i wiary. Jest to punkt istotny, na który przedewszystkiem baczyć musimy, inaczej odwiedziny stać się mogą niebezpiecznemi i zgubnemi; z jakim przystajesz, mówi przysłowie, takim się stajesz; zaraza, jaką rozlewa niemoralna osoba, łatwo wsiąka w umysł i serce otaczających, niekiedy ani się nie spostrzeżemy, że zmiana na gorsze w nas się odbywa.

Co do *rozmów*, te zawsze winny być skromnie, przyzwoite. Gdyby w czasie naszych wizyt zapytano nas jak uczniów idących do Emaus zapytał Zbawiciel: jaki jest przedmiot rozmów waszych? jakąż moglibyśmy dać odpowiedź? Ileżto w rozmowach naszych czości, próżności, nicości! Ileż błędów, grzechów, ran zadanych miłości bliźniego!

Postawmy więc sobie jako niezłomną zasadę, że uchylać się będziemy od wszelkich rozmów, które ranią serce bliźniego, i tę najdelikatniejszą cnotę, którą mianem anielstwa, niewinności oznaczamy. Nie mówię tu o tych niezbożnych, rozwiązłych ludziach, którzy otwarcie zaczepiają religię, bezczęszczą wszystko co dla serc naszych najdroższe, najświętsze; takie bowiem potwory są rzadkie w towarzystwie ludzi uczciwych!

Pomijając tych otwartych Boga i religii wrogów, czyż w rozmowach nie zaczepia się osób, rzeczy świętych, pobożnych? Jak często słyszy się w salonach pewne zdania w sobie samych niebezpieczne, niebezpieczniejsze jeszcze pod względem wrażeń, jakie sprawują! Czyni się drwinki, żarty z pewnych praktyk uświęcononych zwyczajem i przykładem osób pobożnych!

Dalej chronić się trzeba wszystkiego, co narusza miłość bratnią. „*Usta nieopatrznych*, powiada Ekklezyastyk, *mówić będą głupie rzeczy: a słowa mądrych na wadze będą rozważane. W uście głupich serca ich a w sercu mądrych usta ich. Obmowca splugawi duszę swoją i u wszystkich będzie w nienawiści; a kto z nim przebywa też przemierzłym będzie: milczący a baczny uczczon będzie*“ [1]). Niechaj dalekie od nas będą te języki nieroztropne, obmawiające, zatruwające, języki żmii, które rozlewają truciznę na wszystko co się nawinie! Niechaj dalekie od nas będą te gadaniny, te donoszenia zdolne zakrwawić umysły i serca, rozniecić zarzewie niezgody! Chrońmy się tych złośliwych dowcipów zaprawionych sarkazmem, ironią, wszystko w śmiech obracających. Uchylajmy się od tych płochych ludzi, którzy wszędzie zbierają plotkarskie wieści i za chlubę sobie poczytują opowiadać, rozgłaszać je wszędzie, kiedy tylko sposobność do tego im się nadarzy.

Chrońmy się wszystkiego, co choć zlekka i zdaleka ubliża skromności i przyzwoitości. Tych cuchnących rzeczy, mówi Apostoł, ani słowem dotknąć nie wolno; obcowanie nasze, mówi św. Paweł, ma być niebiańskie.

---

[1]) Ekklez. XXI. 28. 29. 30.

„*Nasze obcowanie jest w niebiesiech*“ [1]), to znaczy, że rozmowa nasza na ziemi winna naśladować czystość, niewinność Aniołów; potrzeba nam zatem pod tym względem nieskończonego wstrętu do każdego słowa zbyt swobodnego, dwuznacznego, do wszystkiego, co graniczy z cieniem, z pozorem nieczystości. Na tym punkcie bądźmy jak najdelikatniejszymi. Szanujmy Boga, który zawsze rozmowom naszym przewodniczy; szanujmy siebie, nasz charakter i imię katolików!

Co do czasu, jaki odwiedzinom poświęcamy, niechaj ten nie przekracza sprawiedliwych granic. Religia pozwala a rozum radzi poświęcić pewien czas uczciwemu wytchnieniu, naszym przyjaciołom i powinnościom przyzwoitości; ale dnie całe, życie niemal całe biegać po wizytach, trwonić na czczej gadaninie cenny swój czas i drugim go odbierać, obnosić wszędzie swe próżnictwo, swe nudy, to i rozum i religia nasza potępiać muszą. O zaiste, czas zbyt jest drogi, byśmy go tak bezmyślnie trwonili i drugich go pozbawiali! Zatem, by odwiedziny nasze były rozumne, chrześcijańskie i zbawienne, potrzeba koniecznie pewnych warunków.

Najpierw, co do samych wizyt, trzeba, byśmy uchylali się od wszystkich nieużytecznych, zbytecznych, które rozpraszają tylko umysł i są czystą czasu stratą, których podnietą jest sama tylko ciekawość, próżność, nicość.

Ograniczmy się do wizyt, do których przyzwoitość upoważnia, których konieczność wymaga, które pobożność i miłość uświęca.

Co do osób, odwiedzajmy te, które nie przedstawiają dla nas okazyi zgorszenia, grzechu. Z rozmów naszych nieubłaganie wykluczajmy wszystko, co słusznie rumieńcem wstydu okryć nas powinno. *Z obfitości serca usta mówią*. Czy więc jest czyste, miłujące bliźnich serce, które te dwie cnoty naruszać się waży?

Pamiętajmy nareszcie o tem, co mówi autor o naśladowaniu Chrystusa, że obcując z ludźmi, częstokroć gorszymi powracamy do siebie,—obcując z Bogiem sami się przebóstwiamy. Odwiedzamy tak często ludzi, obyśmy choć sporadycznie odwiedzali Boga, eucharystycznego Jezusa, a Jego myśli, uczucia, cnoty niebawem uświęciłyby myśli, uczucia i obyczaje nasze.

* * *

Oby ta tajemnica odwiedzin Matki najśw. służyła nam zawsze za modłę w odwiedzinach naszych! Oby i naszych odwiedzin pobudką była zawsze miłość bliźniego! Obyśmy pokorę Maryi zawsze z sobą przynieśli! Obyśmy odwiedzinom naszym wytknęli ten, co Marya cel: zbudowanie i uświęcenie drugich!

---

[1]) Filip. III.

Ale niestety, jakże nasze odwiedziny są odmienne od Maryi odwiedzin! Ludzie ciągle się nawiedzają z domu w dom, z miejsca na miejsce przenoszą nudotę, próżnię, złość serca swego. Cichy, domowy zakątek stał się dla nas nieznośnym; uciekamy od rzetelnych powinności naszych, tworząc sobie obowiązki towarzyskie urojone; uciekamy od Boga, nudno nam z Bogiem, świata potrzebujemy, świata szukamy! Wychodzimy z domu uzbroiwszy serce nie w kwiaty łagodności, miłości, pokory, ale w ciernie zazdrości, nieczułości i złości, aby nimi innych ranić serca. Bez Boga wychodzimy z domu, bez Boga wchodzimy w dom obcy. Rozmowy nasze czemże są? Zważmy słowa nasze, zważmy myśli nasze, zważmy uczucia nasze! Słowa czcze, próżne, za które jednak Bogu przyjdzie zdać rachunek; myśli podejrzliwe, zawsze do złego sądzenia skłonne; uczucia nieraz tak podłe i niegodziwe, a to wszystko pokryte jakimś urokiem wymowy, formami przyjaźni i miłości! I na takich odwiedzinach przechodzi połowa niemal życia naszego! Tam się wszędzie chcemy wkręcić, gdzie nas bynajmniej nie potrzebują; ale tam, gdziebyśmy mogli być użytecznymi, trudzić się nie chcemy: Życie goni ku wieczności, a my z pustem sercem i próżnemi rękami staniemy na sądzie Bożym. Życie stało się dla nas zabawą, igraszką: dusza nasza, jak zgniły owoc, o który nikt nie dba, Bóg — jako idea próżna, świat dla nas niebem, Bogiem, wiecznością, wszystkiem, a ten świat jednak od Boga wyklęty, a ze światem ci wszyscy, którzy go kochają! Niech nas w dom obcy nie świat, ale Bóg wprowadza; a gdzie z Bogiem w dom wejdziemy, wejdzie z nami i błogosławieństwo Boże! Nawiedzenie Matki najśw. niechaj nam będzie zachętą i przykładem. Tajemnice życia Bogarodzicy nie na to są tylko, byśmy je rozpamiętywali, lecz abyśmy je rozpamiętywając w życie wprowadzali. Niech miłość bliźniego, a nie miłość własna, wskazuje nam, gdzie i jak iść mamy. Nie schodźmy z drogi, która nas do nieba prowadzi, aby tu i owdzie bezpotrzebnie odwiedziny czynić; ale wstępujmy w każdy dom, który na tej znajduje się drodze, gdzie nauczyć i pocieszyć, uświęcić siebie i innych możemy. Amen.

Na święto Matki Boskiej Szkaplerznej.

KAZANIE 1-e.

Znaczenie Szkaplerza św.; jego skuteczność.

Pod skrzydłami jego nadzieję mieć będziesz.
Ps. 90. 4.

Pod opiekuńczemi skrzydłami św. szkaplerza możemy żywić nadzieję wiekuistego zbawienia. Czemu? Bo ta sukienka Maryi jest godłem i rękojmią wszechwładnej Jej opieki, byle była szczerym wyrazem naszej do Niej pobożności.

Już od kolebki Kościoła nabożeństwo do Matki najśw. uważane było jako promienna nadzieja, jako poznaka wybrania i przeznaczenia do szczęśliwości niebiańskiej. Otóż z pośród wszystkich praktyk czy przejawów nabożeństwa do Bogarodzicy, — śmiem powiedzieć, że żadne nie daje nam pewniejszej zbawienia rękojmi, jak szkaplerz św., a co za tem idzie, żadne nabożeństwo nie powinno nam więcej leżeć na sercu nad to szkaplerza św.

By wam dać pojęcie o przedziwnej skuteczności tego nabożeństwa, przedłożę kilka uwag: 1-o *jego początku*, 2-o jego *zacności i korzyściach* i 3-o *obowiązkach*, jakie na nas wkłada.

Matko pięknej miłości, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Początek Szkaplerza św.

W życiu chrześcijańskiem szkaplerz św., jako szata, barwa Maryi, stanowi znaczną część uzbrojenia duchowego. Ludzie ubiegają się o odznaki, wyróżniające ich od szarego ogółu. By je osiągnąć, na jak wielkie nieraz zdobywają się ofiary; czemuż więc nie mielibyśmy cenić i pożądać odznaki czyli dekoracyi nieba i ziemi Królowej? Poczytujmyż więc sobie za

zaszczyt, bądźmy dumnymi nie z orderu np. Złotego Runa, lub Podwiązki angielskiej, lecz z odznaki, jaką niebios Królowa w szkaplerzu nam ofiaruje. Ziemskie ordery rzetelnej nie dodają nam wartości. Mimo najwyższych orderów można być podłym; order zaś Maryi czyli szkaplerz — z gruntu nas odmienia, innymi, szlachetniejszymi czyni.

Kiedyż Matka najśw. ustanowiła ten jakby order szkaplerza świętego? Wiemy z podania, że wielu uczniów apostolskich oddanych szczególniejszej czci niepokalanej Bogarodzicy, zbudowało dla Niej świątynię na górze Karmelu. Pierwsi ci Karmelici niebawem, jako zakon zostali zatwierdzeni przez Papieży. Przez nich to niebiańska Królowa przekazała swoim czcicielom niebiański order szkaplerza św.

Początek tego nabożeństwa sięga XIII wieku. Kiedy Krzyżowcy powracali z trzeciej wyprawy z Palestyny, kilku zakonników góry Karmelu przyłączyło się do angielskich rycerzy, powracających do ojczyzny. Niedaleko od miejsca, gdzie zbudowali klasztor, żył pobożny pustelnik, Szymon Stock, pochodzący ze słynnej, szlachetnej rodziny, oddany surowym nad wyraz umartwieniom: za mieszkanie służył mu dąb spróchniały, za pokarm korzenie dzikich roślin. Od lat 20-tu wiódł iście niebiańskie życie, całe pogrążone w Bogu. Sąsiedztwo zakonników góry Karmelu, rozgłos ich cnót, osobliwie tkliwa ich do Matki najśw. pobożność, zniewoliły go do opuszczenia swego zacisza i wstąpienia do ich zakonu. Niebawem świątobliwy ten mąż został generalnym przełożonym. Postawiony na czele Karmelu, błogosławiony Szymon więcej niż przedtem całą swą nadzieję położył w niepokalanej Bogarodzicy. Pewnego razu, w wylaniu swej synowskiej ufności, z prostotą cechującą Świętych, żalił się Matce najśw. na prześladowanie, na jakie zakon jego niegodziwie był wystawiony, a które groziło mu ruiną,—błagał Ją, by mu okazała widomy znak swej opieki, przywilej wyłączny, któryby odtąd służył za tarczę całemu zakonowi Karmelitów przeciw wszystkim, którzy się nań targnąć odważą. Przenajświętsza Dziewica objawiła się mu, otoczona orszakiem niebian, a trzymając w ręku szkaplerz, te wiekopomne wypowiedziała słowa: „Przyjm, synu mój, ten szkaplerz zakonu twego jako znamię mojego bractwa; będzie on dla ciebie i wszystkich synów Karmelu doskonałym przywilejem; kto umrze mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekuistego, to jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego“. Uczony Papież Benedykt XIV powiada w swojem piśmie [1]), że chętnie wierzy, iż objawienie było prawdziwe i że każdy w nie wierzyć powinien.

Błogosławiony Szymon, powolny Bożemu natchnieniu, rozgłaszał wszędzie tę nową łaskę Bogarodzicy, ukazując szkaplerz, jaki sama niepokalana

[1]) De D. n. Jesu Christi Matrisque ejus festis II, n. 70.

niebios Królowa przekazała nietylko członkom Karmelu, ale całemu chrześcijaństwu. Niebawem szkaplerz zdobił coraz to nowych sług Maryi, a rozliczne cuda stwierdzały, jak miłe to nabożeństwo Matce najśw. To też Papieże nadawali liczne i bogate odpusty bractwu szkaplerza, co się znacznie przyczyniło do szybkiego rozszerzenia tego nabożeństwa.

W siedemdziesiąt lat później Matka najśw. ponownie objawiła się Papieżowi Janowi XXII. Nakazała mu zatwierdzić i rozpowszechnić łaski i przywileje, jakich Jej Boski Syn na Jej prośby udzielił zakonnikom i bractwom szkaplerza św. dodając, że jako Matka współczująca, wszystkie soboty nawiedzać będzie czyściec, by z niego uwalniać dusze swoich czcicieli, którzy zeszli z tego świata odziani szatą szkaplerza. Oto, co czytamy w Brewiarzu rzymskim: „Najśw. Marya Panna wzbogaciła zakon Karmelitów różnymi przywilejami, lecz według pobożnego mniemania, ugruntowanego na tem, że moc i miłosierdzie Maryi są wszędzie wielce skuteczne, pociesza Ona w czyścu z miłością iście macierzyńską te z dzieci swoich, które przyjęły tę świętą sukienkę; wyjednywa im jak najspieszniejsze wejście do niebiańskiej ojczyzny“ [1]). Namiestnicy Chrystusowi nietylko bogatymi odpustami wyposażali to nabożeństwo i gorąco je wiernym polecali, ale sami zapisywali się do bractwa szkaplerza; prócz wielu innych: Klemensi X, XII, XIII, Benedykci XIII, XIV. W ślad za nimi poszli królowie angielscy, hiszpańscy, francuscy, polscy i lud wierny wszelkiego stanu, całego niemal chrześcijańskiego świata.

Taki jest początek nabożeństwa szkaplerza św. Zobaczmy teraz jak zacne i znamienite jest to nabożeństwo, jakie łaski i przywileje ono w sobie zawiera.

II. Zacność i korzyści tego nabożeństwa.

Nabożeństwo Szkaplerza św. jest najpierw: 1-o *samo w sobie znamienite*; dalej 2-o *przedziwnemi wyposażone łaskami i przywilejami.*

1-o *Znamienite w sobie.* Gdybyśmy nawet pominęli niebiański jego początek; gdybyśmy w szkaplerzu upatrywali tylko wynalazek ludzki, szczęśliwą myśl wielbicieli Maryi, którzy, chcąc okazać swą gorliwość o Jej chwałę, obraliby tę szatę i postanowili ją nosić jako znak poświęcenia się Jej czci: czyż moglibyśmy wątpić, że podobne stowarzyszenie nie byłoby nader miłe Królowej niebios, a zarazem potężnym środkiem do zjednania sobie Jej łaskawości? O! jeżeli na wzór Ojca niebiańskiego, który nakazuje słońcu doprowadzać do dojrzałości plony grzesznika zarówno jak i sprawiedliwego, Matka najśw. czyni dobrze i tym nawet, którzy o Niej zapominają, Ją za-

[1]) 16 lipca.

niedbują i znieważają: o jakże tkliwiej zwraca Ona swe litośne oczy na tych, którzy Ją obierają sobie za Matkę i usiłują uroczyście objawiać Jej swą cześć i miłość! – Taki jest pierwszy cel bractwa szkaplerza św. Ma ono przed innymi sposobami czczenia Bogarodzicy dwie znamienne korzyści: *publiczność* i *ciągłość hołdów* oddawanych Maryi.

Hołdy publiczne. Kiedy się poświęcamy Bogarodzicy i u stóp ołtarzy przyjmujemy uroczyście znak naszego poświęcania się Jej czci, z zamiarem noszenia go dozgonnie, wtedy nie zadawalamy się już miłowaniem Maryi w utajeniu, ale głośno i uroczyście dajemy wyraz naszej ku Niej pobożności. Wprawdzie istota pobożności na wewnętrznych polega uczuciach, jest ona w sercu; wszelako niemniej prawdą jest, że mało pobożności przejawiają ci, którzy ukrywają się z objawianiem swej czci ku Matce najśw. Jeżeli Boski nasz Zbawiciel zawstydzi się przed Ojcem chrześcijanina, który się Go wstydzi przed ludźmi: tedy i Bogarodzica niezawodnie czyni różnicę pomiędzy sługą bojaźliwym obawiającym się okazać Jej czcicielem, a tym, który zaciągając się pod chwalebne Jej znaki, ujawnia swem postępowaniem, że poczytuje sobie za zaszczyt nosić Jej szatę, czcić Ją jako Panią i Królową, miłować Ją jawnie jako swą Matkę!

Dalej, nabożeństwo to ma tę korzyść, *że hołdy Jego są ciągłe, nieustanne.* Inne nasze praktyki pobożności do Matki najświętszej ograniczają się do pewnych czasów, miejsc; nabożeństwo zaś szkaplerzne ma swój wyraz na każdem miejscu; gdziekolwiek się znajdujemy, cokolwiek czynimy, Marya widzi zawsze autentyczny dowód naszego przywiązania do Jej kultu. Wszędzie i zawsze my Jej cześć oddajemy, do Niej się modlimy, — nawet sen nasz nie przerywa hołdów Jej okazywanych. Wszędzie i zawsze nasz szkaplerz poleca nas Jej tkliwości, mówi Jej, że Ją miłujemy, że sprawy nasze Jej macierzyńskiej powierzamy opiece.

Oto czem jest nabożeństwo szkaplerza samo w sobie. Zacność atoli jego niezmiernie podnoszą łaski i przywileje do niego przywiązane.

2-o *Zacność szkaplerza ze względu na łaski i przywileje do niego przywiązane.* Szkaplerz św., to jakby Sakrament Bogarodzicy. Cóż to sakrament? Znak widzialny łaski niewidzialnej. Otóż podobnie sukienka szkaplerza jest znakiem niewidzialnych łask, jakie Bogarodzica na ozdobionych nią sług swoich najhojniej zlewa. Przyjmując nas do swej rodziny Karmelu, Matka Boża trzy nieocenione obiecuje nam łaski: zapewnia, 1-o, że będzie nas chroniła w niebezpieczeństwach; 2-o, że wyjedna nam zgon szczęśliwy; 3-o że przyniesie nam rychłą i skuteczną pomoc po śmierci.

1-o *Zbawienie w niebezpieczeństwach,* (salus in periculis). Królowa niebios obowiązuje się najpierw do *bronienia nas w niebezpieczeństwach.* Roczniki kościelne są przepełnione tysiącznymi cudami, zdziałanymi przez szkaplesz św. Niema niebezpieczeństwa, klęski, od których nie ochronił ten jakby Boży talizman tych, którzy nim byli przyodziani. Ileż to razy sukienka szkaplerza złowrogi przygasiła pożar, lub sama w nim nie zgorzała! ileż

chorób wyleczyła, ileż ludzi od niechybnej wybawiła śmierci! Pomijam atoli niebezpieczeństwa, zagrażające doczesnym naszym sprawom, — te bowiem są niczem w porównaniu ze sprawami wieczności. Szatan, w sojuszu z namiętnościami naszemi i ze światem, ciągłe stawia nam zasadzki, uderza na nas z całą zaciekłością i siłą; płonne wszelako są jego pociski, jak długo Niepokalana jest naszym puklerzem, naszą ostoją! Szkaplerz to jak ten płaszcz cudowny, którym Królowa Korony Polskiej okryła Jasną Górę, od którego odbijały pociski oblegających Częstochowę Szwedów! O nie! pod Jej opiekuńczemi skrzydłami my nie mamy się czego obawiać. „*Pod skrzydłami Jego nadzieję mieć będziesz*"! O, jeśli miłe nam to przeświadczenie, że nigdy na próżno Jej się nie wzywa, tedy większą rozkoszą napełnia serce nasze to samej Matki najświętszej zapewnienie, że nas ochroni we wszystkich niebezpieczeństwach, zanim nawet wzywać Jej będziemy! Kiedy dzieje Opatrzności rozłączą się przed nami, poznamy wszystkie pociski i pokusy piekła, których gwałtowność Marya umniejszyła lub odbiła, ze względu na tę rękojmię naszej ku Niej miłości. Ileż to razy po naszych upadkach Ona uchyliła nas od zniechczenia, od rozpaczy, zgubniejszej aniżeli same nasze upadki!

2-o Dalej, *szkaplerz jest znakiem zbawienia* (*signum salutis*). Matka najśw. zobowiązuje się noszących go zbawić: „Ktokolwiek umrze odziany tą szatą, mówi, nie zazna kar piekielnych". Matka miłosierdzia nie dopuści wiekuistej zguby prawdziwych sług swoich. Kiedy Bogarodzica bierze na Siebie te zdumiewające zobowiązania względem nas, które prześcigają wszystkie nasze nadzieje, to jakby do nas mówiła: „Jak długo będę was widziała odzianych tą szatą, wyróżniającą umiłowane me dzieci, ten objaw waszej czci i miłości będzie mi miły, on mnie natchnie czujniejszą i tkliwszą ku wam miłością. To też wyjednam dla was posiłki łask tak obfite, iż one wam ułatwią wykonanie cnót chrześcijańskich. Wszystko, o co prosi Kościół, kiedy was przyjmuje do mego bractwa za mojem wstawiennictwem będzie wam udzielone: *czas dobrego życia; sposobność i środki czynienia dobrze, stałość do wytrwania w sprawiedliwości.* Gdybyście mieli nieszczęście popaść w niełaskę mego Syna, wtedy nawet, widząc na was znak mego przymierza, Ja was nie opuszczę. Jako Rozdawczyni łask Syna mego, wydobędę ze skarbca Bożego łaskę tak potężną, iż ona skruszy wasze serce i wnętrznie was odmieni, byleście, opieraniem się wszystkim wysiłkom mej tkliwości, nie zniewolili Mnie do wykluczenia was z mej rodziny i nie pozbawili siebie samych mej szaty. Dobroć moja ku wam pójdzie tak daleko, iż duszę waszą oczyszczę z grzechu przez Sakramenta św. lub przez akt doskonałego żalu, byście, umierając z tą szatą, nie popadli pod ciosy nieubłaganej Sprawiedliwości".

Zrozumiejmy znacznie tej wspaniałej obietnicy. Czyż to znaczy, że wszyscy, którzy noszą szkaplerz będą zbawieni, chociażby umarli w stanie grzechu śmiertelnego? O nie! Ale Matka naśw. nie dopuści, by który z noszących Jej szkaplerz umarł w tym nieszczęsnym stanie. Jakkolwiek

opłakanym byłby stan duszy grzesznika przed jego zgonem, Ona wyjedna dla niego jakąś okoliczność zbawienną, jakieś tajemnicze natchnienie, światłość niebiańską, która go oświeci, poruszy, pobudzi do żalu, — a tak wyjedna dla niego przebaczenie i miłosierdzie. W taki to sposób Matka najśw. miliony grzeszników od wiekuistej chroni zguby.

Św. Grzegorz opowiada, że kiedy pewnego razu misyonarz słuchał spowiedzi, ujrzał młodzieńca, który stał obok konfesyonału, wahając się czy się ma doń zbliżyć. Dostrzegłszy to misyonarz zapytał czy ma zamiar odprawić spowiedź? Tak, odparł młodzieniec, ale wyznanie win moich się przedłuży, wolałbym odbyć spowiedź w zakrystyi. Tu rozpoczął spowiedź od wyrażenia wątpliwości, ażali Bóg mu jeszcze odpuści straszne przewinienia, jakich się dopuszczał z wyraźną Boga pogardą. Wyznał, że dopuściwszy się okropnych grzechów i świętokradztw, zrozpaczył o swem zbawieniu i rozpasał się na wszystkie niegodziwości, nietyle dla zadowolenia swych namiętności, jak z nienawiści ku Bogu. Atoli przed chwilą przechodząc przypadkiem obok tego kościoła, czuł, że jakaś siła pcha go do jego wnętrza. Przekroczywszy próg świątyni, uczuł najżywsze zgryzoty sumienia i chęć wyspowiadania się, a jednak takie zamieszanie i niepokój go ogarnął, że byłby wyszedł niezwłocznie, gdyby go nie przykuwała nieznana jakaś siła, „w tej to właśnie chwili ty, Ojcze, mnie przywołałeś i teraz jestem u twych stóp, sam nie wiedząc, w jaki sposób zostałem tu przywiedziony". Misyonarz zapytał go, czy w życiu swojem nie wykonywał jakiej praktyki pobożnej ku czci Matki najśw. „Żadnej, odpowiedział, chyba tę jedną, a wtedy, kładąc rękę na piersiach, ukazał szkaplerz": Ach, mój przyjacielu, uradowany zawołał kapłan, czyż nie widzisz, że temu szkaplerzowi i opiece Matki Bożej karmelitańskiej tak nadzwyczajną zawdzięczasz łaskę: znajdujesz się właśnie w kościele Jej poświęconym". Na te słowa młodzieniec się rozrzewnił i skruszony serdecznym żalem wyspowiadał się z całego życia, z niewysłowioną radością otrzymał rozgrzeszenie.

Tak Matka najśw. usiłuje przywieść do Boga i zbawić od wiekuistego potępienia tych, co noszą Jej szkaplerz. Atoli kiedy grzesnik, zatwardzając swe serce, odrzuca wszelkie łaski, nie chce zmienić życia i upiera się umrzeć w grzechu, umrze z nim, ale zapewne nie ze szkaplerzem: on sam pozbawi się tego znaku zbawienia. Stanie się z nim to, co się wydarzyło owemu nieszczęśliwemu samobójcy, który kilka razy usiłował się utopić, a zawsze wypływał na powierzchnię wody; nareszcie spostrzegłszy, że miał na sobie szkaplerz, z wściekłością rozerwał go i odrzucił, a rzucając się ponownie w toń rzeki, zatonął. Umarł w grzechu, — umarł grzesząc, ale umarł dopiero po zrzuceniu z siebie tego znaku zbawienia, który zapewne byłby go ochronił od wiekuistej zguby.

Samo noszenie szkaplerza nie wystarcza do zbawienia, z drugiej zaś strony to rzecz pewna, że każdy co choć w małej mierze pragnie zbawienia, otrzyma je od Maryi. Często w Piśmie św. jeden podaje się warunek, aby zyskać żywot wieczny, — choć sam przez się nie wystarcza [1]): tak też, powiada Benedykt XIV, nie dlatego jedynie, że ktoś nosił szkaplerz ujdzie tem samem ognia piekielnego, lecz krom tego znajdują się w nim i inne dobre uczynki. Nie myślę tu przesądzać, ale nie mogę pominąć uwagi, która mi się nasuwa: Jeżeli noszenie szkaplerza jest oznaką zbawienia, czyż nie powinniśmy się obawiać, by porzucenie go nie było złowieszczym znakiem odrzucenia? O, wy, którzy macie szczęście zdobić pierś waszą tą świętą sukienką, nie rozstawajcie się z nią nigdy, noście ją wiernie po wszystkie dni, zabierajcie ją do grobu, jako *godło pokoju i rękojmię wiekuistego przymierza zawartego z Bogarodzicą!*

3-o Nareszcie Matka najśw. zobowiązuje się nieść nam pomoc w czyścu i skrócić jego trwanie. Wedle swej obietnicy, Ona nawiedzi członków bractwa szkaplerza św. w tej smętnej krainie, gdzie oni wypłacają dług win swoich. Czyż możliwa przypuszczać, by te odwiedziny nie przyniosły im ulgi, ochłody, światła i pokoju? Sama Matka najśw. to oznajmia: „Kiedy opuszczą to życie i wejdą do czyśca, Ja, ich Matka, zstąpię tu, dla ich pociechy, w sobotę po ich zgonie. Oswobodzę ich z czyśca i poprowadzę do nieba". Są to słowa Matki najśw. w bulli Jana XXII, znanej pod nazwą *Sobotniej*, potwierdzonej przez wielu następnych papieży [2]).

Oto przywileje i korzyści przywiązane do nabożeństwa szkaplerza św.

Cóż z naszej strony trzeba czynić, by w nich bogaty wziąć udział? O tem słów kilka na zakończenie.

III. Praktyka nabożeństwa szkaplerza.

Nabożeństwo szkaplerza św. jest nader łatwe, przystępne pod względem zewnętrznej jego strony. Atoli kult zewnętrzny nie wystarcza, trzeba wejść w jego ducha i przyswoić go sobie; zatem nietylko wypełniać z dokładnością to, co jest przepisane, by stać się członkiem bractwa i brać udział w łaskach do niego przywiązanych, to jest, w łasce dobrej śmierci, w odpustach, nosić szkaplerz i mieć go na sobie w godzinę śmierci, — ale przedewszystkiem, trzeba być powolnym naukom i radom, jakie nam daje ta święta szata.

Czem jest szkaplerz św.? Jest to szata Dziewicy niepokalanej, zatem głosi nam czystość, niepokalaność, unikanie grzechu. Jest to oznaka przymierza zawartego z Matką najśw.; przymierze atoli obopólne nakłada powinności. Jest to znamię osobliwsze tych, którzy Ją obrali sobie za Matkę, —

---

[1]) Rzym III, 28. VIII. 24. Tob. XII. 9.

[2]) Klemens VII, Paweł III, św. Pius V, Grzegorz XIII, Klemens X, Innocenty XI i inni. Zob. O. Arndt. T. J. Odpusty str. 554.

zatem nawołuje do dostrojenia naszych obyczajów do obyczajów Maryi: do czuwania nad naszemi czynnościami, do oczyszczania naszych intencyi, do nie pomijania niczego, co może się przyczynić do naszego uświęcenia i do zbudowania bliźniego; potem bowiem Matka najśw. uzna swą dziatwę, swe sługi. Szkaplerz, to znak wybrania i zbawienia; przyjmując go, winniśmy się odziać w szatę cnót ewangelicznych: miłości bliźniego, miłosierdzia, słodyczy, pogardy sobą, skromności, sprawiedliwości—słowem w to, co wyrabia Świętych i Wybranych Bożych.

Co do warunków, wystarcza przyjąć szkaplerz z rąk kapłana, który ma władzę wkładania go; nosić go pobożnie.

Noszenie tej św. sukienki, to warunek konieczny: nosić go trzeba jedną jego część na plecach, jako symbol Krzyża, który codziennie dźwigać winniśmy; drugą część na piersiach, jako pancerz parujący pociski szatana. Jedna część jest poza nami, by nas nauczyć, że nie mamy patrzeć na błędy bliźniego,—druga przed nami, by nam przypominać nasze uchybienia.

Dla pozyskania *sobotniego* przywileju, potrzeba, według bulli Pawła V, oprócz noszenia szkaplerza: zachować czystość według stanu swego i odmawiać codziennie *officium* o najśw. Pannie, lub kto czytać nie umie, winien powstrzymać się od mięsa w środę i w sobotę. Od tych warunków może zwolnić kapłan do tego upoważniony, kiedy nie zachodzi żadna ważna przeszkoda do odmawiania tego officium; kiedy zaś ta w rzeczy samej zachodzi, każdy spowiednik może od tego zwolnić. Nie umiejący czytać, winni powstrzymać się od mięsnych potraw w środy i soboty, od czego, jak w powyższym wypadku, uwolnić może spowiednik.

Pamiętajmy o tem, że jak kwiat zerwany i zasuszony traci swą woń i barwę: tak ten szkaplerz na wysuszonem sercu staje się wreszcie tylko płatkiem sukna, bez uroku miłości, bez błogosławieństwa i nadziei. Jest on na piersiach naszych, ale kiedy w tych piersiach wre walka zwycięskich namiętności, kiedy serce nasze stygnie w miłości do Maryi, my nie odczuwamy Jej opieki. Marya atoli zawsze dla nas łaskawa; Ona czeka na nas; w Jej sercu siedem mieczów boleści, w Jej oku łzy żalu i smutku, w Jej ustach słowa pociechy i nadziei, a w Jej ręku szkaplerz, godło ostatecznego ratunku.

Szkaplerz, to sztandar, jaki nam powierzyła Marya, — bo życie bojem, walką każdodzienną; żołnierz nie porzuca swej chorągwi, my nie porzucajmy szkaplerza. Przy zgonie zapytają nas o ten sztandar; szczęśliwi jeśli okażemy się godnymi chorążymi Maryi!

Podziękujmy Matce najśw., która w swej macierzyńskiej dobroci i troskliwości podaje nam tak łatwy środek, zapewniający nasze wybranie. Jak niema nabożeństwa nad to łatwiejszego, tak niema bogatszego w łaski i przywileje. Umiejmy korzystać z tak potężnej pomocy, a tak wysłużymy sobie oswobodzenie od wszelkiego niebezpieczeństwa w życiu, śmierć świętą,

wybawienie nietylko od ognia piekielnego, ale nadto od płomieni czyścowych i wcześniejsze wejście do przybytków wiekuistego szczęścia.

O Dziewico Przenajświętsza, jakże my czujemy się zawstydzonymi na myśl o Twej dobroci i o naszej względem Ciebie niewdzięczności!!. O! ileż wyrzutów czyni nam ten cenny dar szkaplerza św.! ileż to razy my życiem niegodnem go zbezcześcili!... Atoli, jakkolwiek my niegodni zwać się dziećmi Twojemi, Ty, o Najmiłosierniejsza, nie przestawaj w łaskawości swojej okazywać się naszą Matką! Spraw, by ta święta szata była zawsze naszą ozdobą, naszą ochroną i naszą ostoją. Spraw, byśmy nie byli wyzuci z niej w chwili zgonu; by w życiu była dla nas szatą sprawiedliwości; a kiedyś przedzierżgnęła się w szatę chwały i szczęśliwej nieśmiertelności. Amen.

KAZANIE 2-e.

Szkaplerz—rękojmia zbawienia; szata sprawiedliwości.

Rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mię. Izaj. LXI. 10.

Św. Jan Złotousty, w jednej ze swych niezrównanych homilii czyni tę uwagę, że pierwsza owa szata ze skór zwierzęcych, którą Bóg odział Adama [1]), była szatą gniewu i oznaką upadku człowieka. Adam grzesząc, rozdarł szatę swej niewinności, ten płaszcz iście królewski; runął z majestatycznej swej wysokości, zrównał się ze zwierzęty, i, jak się wyraża Psalmista Pański, stał się im podobny [2]). Otóż, aby uwidocznić wielkość tego upodlenia, Bóg odział praojca naszego w skórę zwierzęcą. To też słusznie zauważa tenże św. Doktór, że ludzie nierozumnie postępują, kiedy pokładają swą wielkość i chwałę w ubiorach, które są też oznaką grzechu i upodlenia rodzaju ludzkiego.

Ale to, co mówi św. Chryzostom o zwykłych szatach, nie stosuje się bynajmniej do sukienki szkaplerza świętego. Szkaplerz bowiem jest ową mistyczną *szatą zbawienia*, symbolem i rękojmią wybrania, o której w przytoczonych na wstępie słowach wspomina prorok Izajasz. Podała go najśw. Bogaro-

---

[1]) Rozdz. III. 21.
[2]) Ps. XLVIII. 21.

dzica w r. 1251 błogosławionemu Szymonowi Stock, generałowi zakonu karmelitańskiego, a przez niego wszystkim swym czcicielom, mówiąc doń: „Przyjmij, synu mój, ten szkaplerz zakonu twego, jako znamię mojego bractwa i godło przywileju, który wyjednałam dla ciebie i dla wszystkich dzieci Karmelu: kto umrze, mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna ognia wiekuistego. Będzie on znakiem zbawienia, tarczą w niebezpieczeństwach, rękojmią pokoju i szczególniejszej mojej opieki aż do skończenia wieków". Objawienie to żadnej nie ulega wątpliwości, tak, iż namiestnicy Chrystusowi potwierdzili to nabożeństwo, wzbogacili je odpustami i zalecali wiernym; a uczony Papież Benedykt XIV, nazwał zuchwałym bluźniercą tego, któryby się odważył temu nabożeństwu przyganiać.

Każdy więc z nas, który ma to szczęście należeć do bractwa szkaplerza św., może słusznie zawołać z Izajaszem prorokiem: *Rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia, i ubiorem sprawiedliwośai odział mię.* Spełniając bowiem wiernie obowiązki tego świętego bractwa, może być pewien wiecznego szczęścia; szkaplerz stanie się dlań *szatą zbawienia*, jeśli był mu ubiorem *sprawiedliwości*, to jest, jeśli pokrywał prawdziwego czciciela Matki najśw.

Zebraliście się dziś tak licznie u stóp tronu Maryi, by Jej podziękować za tę sukienkę szkaplerza świętego; by podziękować za tyle łask i dobrodziejstw w tem bractwie otrzymanych, za tyle pociech i słodyczy, w tem nabożeństwie doznanych, za tyle grzechów, wskutek wszechwładnego orędownictwa Maryi wam darowanych, za tyle okazyi do grzechu uniknionych. Zgromadziliście się na to lube nabożeństwo, by się dziś goręcej do matczynego serca Maryi modlitwą przytulić, do nowej, coraz większej gorliwości w służeniu Maryi zachęcić i nowe wyprosić błogosławieństwa. Aby więc te uczucia prawdziwego nabożeństwa ku Matce najśw. ożywić w sercach naszych, rozważmy, że szkaplerz święty w zamiarze Bogarodzicy, jak i w planie Opatrzności, jest 1) szatą, to jest, godłem i rękojmią *zbawienia*, jeśli z naszej strony będzie on 2) ubiorem *sprawiedliwości* i świętości, to jest, jeśli z tem bractwem złączymy życie iście chrześcijańskie.

Dwie te myśli dziś rozwinę ku czci Matki najśw. szkaplerznej i ku zbudowaniu naszemu. Zdrowaś Maryo.

I. Szkaplerz św: jest szatą zbawienia, — znakiem wybrania.

Wiemy z wiary, że nas wszystkich Bóg chce mieć w niebie i dlatego dał nam Syna swego, który jest *drogą, prawdą i żywotem* [1]; dał nam jako

[1]) Jan. XIV. 6.

drabinę do nieba przykazania swoje, za przewodnika nieomylnego dał nam Kościół św., tę bezpieczną łódź Piotrową, która nas wiezie w tej burzliwe i niebezpiecznej życia żegludze; a wreszcie, jako bramę do nieba, dał nam N. Maryę Pannę. Wszelako dopóki żyjemy na ziemi, nie jesteśmy pewni naszego zbawienia, bo powiada Pismo św., *„że nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien"* [1]), gdyż sprawiedliwy każdej chwili upaść, a grzesznik z upadku podźwignąć się może. Tak więc tajemnicę naszego przeznaczenia gruba przysłania zasłona, którą tylko oko Boże przenika: *Zna Pan*—mówi Apostoł — *którzy są Jego* [2]). Zna tych, którzy odziani w szatę godową usprawiedliwienia i z pochodnią wiary ożywionej dobrymi czynami, wejdą do przybytków Jego; zna i tych, którzy wejdą do wieczności nieusprawiedliwieni, bez szaty godowej i dlatego *„będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów"* [3]).

Niepewność szczęsnej lub nieszczęsnej wieczności nawet Świętych Pańskich przejmowała trwogą. Po krótkiem tem życiu, po kilku latach trudu i walki, czy będę zbawiony, czy potępiony na wieki? Straszna to zagadka, której rozwiązać bez szczególnego objawienia nikt z nas nie jest w stanie! Ta niepewność wiecznego losu powinna dla nas wszystkich być bodźcem do ustawicznego czuwania nad sobą, do sprawowania zbawienia naszego ze świętą bojaźnią i ostrożnością, bo tu nie idzie o kilka lat przykrego lub przyjemnego życia, ale o wieczność szczęścią lub wieczność rozpaczy i niepojętych katuszy! Ta myśl powinna być dla nas podnietą do heroicznego zwalczania pokus, jakiemi nas świat otacza, jakiemi nas ściga szatan, w sojuszu z naszemi namiętnościami. Ta prawda świętej wiary naszej powinna nam przyświecać na wszystkich drogach życia naszego i przedstawiać nam rzeczy ziemskie jako fraszki i błachostki, jako dekoracye teatralne, które za chwilę się zmienią. Pod wrażeniem tej prawdy trzeba nam kroczyć ostrożnie po ziemskiej widowni, jak po wulkanach, co lada chwila rozpęknąć się mogą pod naszemi stopami, by nas pogrążyć w bezdenną otchłań wieczności. Nie wiemy, jak mówi Pismo św., po której stronie padnie drzewo życia naszego, czy na wschodzie zbawienia, czy na północy potępienia, ale gdzie padnie, tam pozostanie po wszystkie wieki [4]). To tylko pewna, że śmierć jest zwykle oddźwiękiem i echem życia.

Pomimo to, według nauki Ojców Kościoła, są niektóre znaki, z których możemy mieć niejaką otuchę i uspokojenie o naszem przyszłem zbawieniu. Takimi znakami są np. troskliwe unikanie grzechu i okazyi grzechowych, —słuchanie słowa Bożego, — a najprzedniejszem z nich jest rzetelne nabo-

[1]) Ekkl. IX. 1.
[2]) 2. Tymot. II. 19.
[3]) Math. VIII. 12.
[4]) Ekkl. Xl. 3.

żeństwo do Matki najśw. Jak niema zbawienia tylko w Jezusie, tak tylko ten, co znajdzie Maryę przez szczere do Niej nabożeństwo, znajdzie żywot łaski i wyczerpnie zbawienie od Pana [1]). Bez łaski Bożej niema zbawienia, wszystkie zaś łaski, według nauki Ojców Kościoła, spływają na nas przez Maryę, a pełniej i obficiej zlewają się na tych, którzy z Maryą ściślejszym kojarzą się węzłem. Otóż tym węzłem duchownym, tą rękojmią szczególniejszej opieki i obfitych łask, jak nas zapewniała sama Matka najświętsza, jest sukienka szkaplerza świętego.

Marya jest wprawdzie Matką wszystkich ludzi; atoli w szczególniejszy sposó przysposabia sobie za dzieci tych, którzy godnie noszą szkapłerz święty. Ogólne bowiem macierzyństwo Maryi, rozciągające się na ludzkość całą, nie odbiera Jej prawa do szczególniejszej opieki nad tymi, którzy noszą tę świętą sukienkę. Chociaż wszyscy Apostołowie byli powierzeni Maryi, ale Jan św. był wyszczególniony w tej opiece: tak też chociaż wszyscy wierni są dziećmi Maryi, wszelako członkowie bractwa szkaplerza świętego na osobliwszą zasługują Jej opiekę. Szkaplerz bowiem święty nietylko jest znakiem, ale i przyczyną osobliwszych błogosławieństw Bożych. Chrystus Pan, chcąc nam zapewnić zbawienie, ustanowił w Kościele swoim Sakramenta św., które są i znakiem i przyczyną łask, jakie oznaczają: podobnież Marya ustanowiła i przekazała przez bł. Szymona wprawdzie nie sakrament, bo tego ustanowić nie mogła, ale znak i symbol szczególniejszego synostwa i osobliwszej swej opieki nad wyszczególnionemi dziećmi swemi. Chrystus Pan w znakach sakramentalnych utaił i zawarł swe nieskończone zasługi (Sakramenta św. bowiem są jakby naczyniami krwi i zasług Syna Bożego); podobnie Marya swe wysługi i łaski zawarła w tej sukience szkaplerza świętego, tak, że, widząc na nas szkaplerz, nie może nas nie kochać i szczególniejszą otaczać pieczołowitością i hojnością. Chrystus Pan obrał takie znaki sakramentalne, które najlepiej wyrażają łaskę niewidzialną; Matka najś. również obrała najodpowiedniejszy symbol swej opieki, bo jak szaty są ochroną i ozdobą ciała, tak szkaplerz jest i ozdobą dzieci Maryi i ochroną przeciw wszelkim niebezpieczeństwom zagrażającym zbawieniu. Marya tą szatą szkaplerza św. pokrywa naszą nagość duchową, osłania nas przed sprawiedliwością Bożą, byśmy w grzechach nie ginęli, — utrzymuje nadziemską ciepłotę duszy, jak szaty utrzymują ciepło w ciele. I tak Marya spełnia to, co przepowiedział prorok Ezechiel: *„Rozciągnąłam odzienie moje na cię i nakryłam sromotę twoją“* [2]). O ileż to razy ta Matka najczulsza rozciągnęła płaszcz miłosierdzia nad nami! ileż to razy, tuląc nas do łona swego, ukryła nas przed zagniewanem Boga obliczem! ileż razy pociski sprawiedliwości zatrzymały się na tej szacie szkaplerza świętego! O bracie,

---

[1]) Przyp. VIII. 35.
[2]) Ezech. XVI. 8.

odziany tą szatą dziecka Maryi, choćbyś kiedy miał nieszczęście z Kainem wznieść ku Niebu głos jakiej wielkiej nieprawości, byleś się garnął z ufnością dziecięcia do Maryi, możesz być pewnym, że cię Marya przed gniewem Bożym zasłoni.

Powiedziałem, że szkaplerz pokrywa nędzę i *śromotę* duszy naszej, i oraz staje się dla niej *ozdoba.* Był to błąd heretycki Kalwina, który nauczał, że i po Chrzcie św. człowiek zostaje nadal w grzechu, jako przedmiot gniewu Bożego, co się wręcz sprzeciwia nauce Kościoła, opartej na Piśmie św.: że wszyscy, którzy są ochrzczeni, stają się dziećmi Boga, uczęstnikami Jego natury, współdziedzicami Jezusa. O, gdybyśmy dobrze zrozuwieli, co to za szczęście, co to za zaszczyt to synostwo Boże, do którego podnosi nas łaska poświęcająca! o jak cudna i świetlana jest ta szata niewinności w oczach Boga i nieba! Łaska Boża to dar nad dary, dar prawdziwie Boży, okupujący grzechy, uświęcający i zbawiający dusze nasze. Jeden jej promyk droższy nad wszystkie świata skarby. I tę łaskę, tę ozdobę jedyną duszy naszej, tyle razy dla marnej utraciliśmy rozkoszy! A jeżeli dziś znowu Bóg na nas spogląda okiem umiłowania, jak na dzieci swoje — komuż to zawdzięczamy, jeśli nie Maryi, tej Matce litościwej, co ponownie wybieliła we krwi Boskiego swego Syna tę szatę niewinności, zbrukaną w błocie namiętności, i znowu ozdobiła nas tą szatą łaski, utkaną z Jej cnót i zasług. Czytamy o synu marnotrawnym, że gdy go powracającego obaczył Ojciec, wyszedł naprzeciw niemu, a widząc go wpółnagiego, kazał przynieść czemprędzej sukienkę co najprzedniejszą. Podobnie czyni Marya, podając nam tę szatę szkaplerza świętego.

Wiemy z Ewagelii św., że Marya była łask Bożych pełną jeszcze przed Zwiastowaniem anielskiem — a ileż ich później nabyła, nosząc Jezusa w swym dziewiczym żywocie, karmiąc piersią cudownie pożywną, tuląc w objęciach Boską Dziecinę, służąc Młodzieniaszkowi, zdążając za Nim krzyż niosącym omdlewając pod krzyżem i tuląc znowu w objęciach zdjętego z krzyża. O ileż łask Jej przez to przybyło! A gdzież się podziały, gdzie zmieściły, gdy ich przedtem już była pełną? O najmilsi! cieszmy się i radujmy; Jej łaski i wysługi spłynęły na nas, spływają ustawicznie na nas, przybranych przez szkaplerz do Jej rodziny. Pełność i nadmiar łask tej Współodkupicielki naszej jest rodzinnem naszem bogactwem! I teraz w niebie u stóp Bożego tronu, gdzie dziwna ona rzeka żywota płynie, ona wciąż jeszcze Maryę napełnia i z Niej, jakby z wodotrysku, spływają na ludzi strugi łask najprzedniejszych, szczególnie na nas, ozdobionych sukienką Jej szkaplerza św. Jak Rebeka, chcąc by błogosławieństwo ojcowskie wraz z prawem do dziedzictwa spadło na Jakóba, odziała go w szatę pierworodnega syna Ezawa: tak Marya, wkładając na nas szkaplerz, ozdabia nas szatą pierworodnego swego Syna Bożego i tym sposobem sprowadza na nas błogosławieństwo Ojca niebieskiego. Jonatas, syn króla Saula, umiłowawszy Dawida, zdjął bogatą tunikę swoją i odział go nią. Marya, umiłowawszy

nas w sposób niewypowiedziany, sama przyodziana szatą chwały, przybrana w słońce Bóstwa, w sukienkę nas swoją przyozdabia, nędze nasze pokrywa i żeby nasze modlitwy były przyjemniejsze Bogu i Jej Synowi, swym szkaplerzem nas przyozdabia.

W inny jeszcze sposób szkaplerz św. staje się ozdobą duszy naszej, mianowicie, że przezeń stajemy się uczestnikami wszystkich modlitw i zasług tych milionów wiernych, którzy należą do tego świętego stowarzyszenia dzieci Maryi; że bierzemy udział we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach całego zastępu wiernych sług Maryi, a nadto czerpiemy z nieprzeliczonych odpustów, jakie namiestnicy Jezusowi nadali tym, którzy godnie noszą tę świętą sukienkę. Jest to artykułem wiary naszej, że sakrament Pokuty gładzi tylko winę grzechu, ale pozostaje jeszcze do odpokutowania kara doczesna, odpowiednia wielkości i liczbie grzechów popełnionych. I nikt nie wejdzie do królestwa niebieskiego, dopóki, jak mówi Pan Jezus, nie spłaci ostatniego szeląga [1]). Otóż od tych strasznych katuszy czyściowych uwalnia nas albo zupełnie, albo po części ta święta sukienka Maryi, przez to, że na mocy szkaplerza św. my rozliczne i bogate otrzymujemy odpusty.

Szkaplerz nietylko pokrywa nędzę naszą i jest ozdobą naszej duszy, ale jest nadto *tarczą i puklerzem* przeciw wszelkim niebezpieczeństwom duszy i ciała, przeciw szatańskim pokusom, osobliwie w godzinę naszego skonu; zatem jest on rękojmią dobrej śmierci. Na widok tej szaty zbawienia pierzchają szatani, a tak szkaplerz staje się sztandarem zwycięstwa i tryumfu. O! któż wypowie moc i dzielność tej świętej szaty? Kto wyliczy cudowne skutki szkaplerza św.? Ileż to razy kule nieprzyjacielskie odbiły się o szkaplerz, jakby o pancerz hartowny — jak niegdyś o ów cudowny płaszcz opieki, którym ta Polski Królowa otoczyła Jasną Górę w Częstochowie? Ileż to razy rozhukane fale oceanu, za dotknięciem się szkaplerza, cudownie zostały uśmierzone; niemniej jak płomienie nagle zagasły z uszanowania dla tej sukienki szkaplerza świętego. Kiedy w XIII wieku heretycy, bluźniąc temu nabożeństwu, zdzierali z wiernych w Hiszpanii i Francyi szkaplerze i nimi rusznice nabijali, kule przeciw nim się zwracały i tysiące ich poginęło. Kazimierz Puławski, jak wszyscy rycerze barscy, nosił szkaplerz. W dniu 10 października 1779 r. spostrzegł, że szkaplerz zgubił. Zatrwożył się tem i przyjacielowi Rogowskiemu, pytającemu o powód smutku, odpowiedział: „Wczoraj zgubiłem gdzieś szkaplerz, — nie dobry to znak". Pocieszał go Rogowski i chciał mu dać swój szkaplerz, ale Puławski nie chciał go pozbawić (jak się wyraził) onej „tarczy niebieskiej" i dodał: „Jeżeli taka wola Boża, że tu przyjdzie nałożyć głowę, jakże ja grzeszny człowiek wyrokom takiego Pana mam się sprzeciwiać? Niech się dzieje wola Twoja, Panie!" Nie omyliło przeczucie bohatera. W tydzień potem przy

[1]) Mat. V. 26.

zdobywaniu miasta Savannath, raniony kulą życia dokonał w obronie wolności Stanów Zjednoczonych Południowej Ameryki, licząc lat 36. Od upałów ognistej góry Wezuwiusza mieszkańcy Neapolu zasłaniają się płaszczem św. Agaty; my we wszystkich utrapieniach i pokusach nie mamy skuteczniejszej obrony, jak szkaplerz św. O, jak wielu Marya z ostatniego prawie niebezpieczeństwa zguby duszy wyrwała i od śmierci tak doczesnej jako i wiecznej wybawiła! Bo Marya jest nam obroną nietylko w życiu, ale, co stokroć ważniejsza, jest obroną przy zgonie.

Czas śmierci, to moment, od którego zawisła wieczność albo szczęśliwa, albo nieszczęśliwa. Straszna to przeprawa i niebezpieczna! Czas śmierci, to najzaciętsza walka z nieprzyjaciołmi dusz naszych! Otóż Bogarodzica w tej najkrytyczniejszej i najdonioślejszej chwili zapewnia nam zwycięstwo. Wieleż to razy Marya dała dowody swej szczególniejszej opieki w tej rozstrzygającej chwili! W r. 1636 pewien oficer de Luge, w czasie bitwy został ugodzony kulą armatnią w samo serce, tak, że mu pocisk wtłoczył szkaplerz do samego wnętrza; a jednak śmiertelnie ugodzony, żył trzy godziny, aż mu przywołano spowiednika. W r. 1632 w mieście Bordeaux, radca parlamentu, Andraut, został napadnięty w nocy przez zbójcę, który strzelił doń z pistoletu w piersi, lecz szkaplerz ocalił mu życie. W r. 1640 pewien żołnierz Kroat, z dwunastoma towarzyszami napadnięty w Lotaryngii, gdy wszystkich zabito, a jego postrzelonego koniecznie dobić usiłowano, zapewniał napastników, że daremne są ich wysiłki, bo nie umrze pierwej, aż się wyspowiada, gdyż nosi na sobie szkaplerz Matki Bożej.

Gorzka jest śmierć [1]), jak mówi Pismo św.; ale tym, którzy się sukienką Maryi pokrywają, jest ona słodką i pożądaną. O, jak miło było patrzeć na św. Teresę umierającą; na umierającego św. Ludwika, króla francuskiego, kiedy całując szkaplerz, mówił: „Matką moją jesteś, o Maryo, toć mi zginąć nie dopuścisz". A po śmierci, jak potwierdzają papieże, Jan XXII i Aleksander V, Marya co sobotę zstępuje do czyśca i z niego dusze wpisanych do szkaplerza św. wyprowadza. O jak więc my przyozdobieni tą świętą sukienką za szczęśliwych winniśmy się uważać! O jak wielką możemy mieć otuchę dobrej śmierci! Ale pamiętajmy, że aby szkaplerz stał się dla nas znakiem zbawienia, potrzeba, by on był z naszej strony ubiorem *sprawiedliwości*, czyli że my pewnych obowiązków dopełnić musimy.

II. Szkaplerz — ubiór sprawiedliwości.

Słyszeliśmy z ust samej Matki najśw., że szkaplerz jest godłem i znakiem zbawienia. Z tymi, co szkaplerz przyjmują, Marya wchodzi w ugodę, zawiera przymierze. Lecz jak każe przymierze, każdy kontrakt, tak i ten

[1]) 1. Król. XV. 32.

Maryański z istoty swej obopólne zawiera obowiązki. Matka Najśw. zobowiązała się do czynienia wszystkiego, by noszącym szkaplerz zapewnić zbawienie; my zaś z naszej strony, przyjmując szkaplerz, zobowiązaliśmy się do starania się o to, by on, jak mówi Prorok, stał się dla nas *ubiorem sprawiedliwości*, czyli innemi słowy, zobowiązaliśmy się do życia sprawiedliwego, chrześcijańskiego.

Marya na mocy tego przymierza wyjednywa nam łaski, ale też wymaga od nas, byśmy z nich korzystali; chce nas bronić w okazyach grzechowych, ale żąda, byśmy cnotliwem życiem okazywali się godnymi Jej synami. Zaiste byłby w błędzie ten, ktoby sobie pochlebiał: „Mam szkaplerz na sobie, zostaje pod szczególniejszą Maryi opieką, już tem samem jestem pewnym zbawienia; nie mogę zginąć, bo mię najśw. Matka upewniła, że kto zapisany do szkaplerza i nim pokrywa piersi swoje, wiecznego nie zazna potępienia". Nie twierdzę bynajmniej, iżbyśmy ze strony Maryi mieli kiedy doznać zawodu. Od wieków jest rzeczą niesłychaną, mówi św. Anzelm, żeby zginął ten, kogo Ona bierze w swą opiekę. Wszak Marya dzierży wszechmoc błagalną: wszak niejednego już grzesznika piekłu wydarła i wiecznie uszczęśliwiła! Sukienka szkaplerza zapewnia nam zbawienie, ale też wymaga dobrego i chrześcijańskiego życia. Bo na cóż się przyda tę sukienkę na piersi nosić, jeśli pod nią ukrywa się serce skalane, wejrzenia Maryi niegodne?

Chlubili się Żydzi przed Panem Jezusem i rodowód swój od Abrahama wywodzili, mówiąc: „*Jesteśmy nasienie Abrahamowe*"; a Zbawiciel im odpowiedział: „*Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe*" [1]). Tak i wy, jeśli chlubicie się nabożeństwem do Maryi; jeśli chcecie, by się wam Matką pokazała, tedy we wszystkich myślach, uczynkach, sprawach bierzcie wzór z Maryi. Nie na to dała wam sukienkę swoją, żebyście się nią tylko niby orderem Maryi zdobili i nim szczycili; jeśli ona nie przyda ozdoby wewnętrznej duszy waszej, na mało się wam przyda. Prawda, że szkaplerz jest znakiem zbawienia, znakiem przeznaczenia do nieba: to jednak przeznaczenie nietylko od Boga, ale i od nas zawisło. Od Boga, dawcy łask, ono się zaczyna, lecz od nas się kończy, gdy z temi łaskami na zbawienie pracujemy. Przy szkaplerzu potrzeba nam zbożnego życia. Jeżeli łaska Boża i cnota opromieniać nas nie będą, słusznie możemy się obawiać, żebyśmy się go nie pozbyli z hańbą i zgubą naszą.

Gdy zawiśni Jakóba patryarchy synowie, brata swego Józefa w niewolę Ismaelitom zaprzedali, tając bezbożność swoją przed ojcem, mówili mu, że zwierz okrutny pożarł Józefa, i na dowód tego suknie mu jego pokazywali, mówiac: „*Oglądaj, jeśli jest suknia syna twego, czy nie*" [2]). Podobnie

[1]) Jan VIII. 33 39.
[2]) Rodz. XXX. 32.

mówić będą św. Aniołowie o tych, którzy stali się niegodnymi tej świętej sukienki szkaplerza. „Patrz, sprawiedliwy Sędzio, czy to godziwa i przyzwoita grzesznikowi szata, którą się przed Tobą zasłania. Niegodnym się jej uczynił w życiu, niegodny jest w niej stanąć przed Tobą"! Totyla, król Gotów, dowiedziawszy się o cudach św. Benedykta i o prorockim jego duchu, chcąc dociec prawdy, słudze swemu kazał ubrać się w szaty królewskie i w orszaku dworzan udać się do Świętego. Obaczyszy go Benedykt, rzekł: „Zdejm to, synu, co masz na sobie, bo to nie twoje". Co ten święty rzekomemu królowi, to podobno niejednemu z nas na sądzie Boskim powiedzą: „Zdejm, co masz na sobie! nie twój to szkaplesz; w takim ubiorze, w takim stroju tylko się prawdziwi synowie Maryi przed Bogiem pokazać mogą. Coś ty za syn Bogarodzicy, który nic w sobie synowskiego nie miałeś. Jaki ty syn Maryi, oddany występkom, któryś ani Jej kochał, ani szanował, nie szanując siebie? Nie synem, lecz byłeś obłudnikiem, gdyś na pozór tylko szkaplerz Jej na sobie nosił, a żadnych praktyk życia chrześcijańskiego nie wypełniał"!

Byłoby to błędem przeciw wierze mniemać, że wszyscy, choćby zatwardziali w grzechu, byle nosili na sobie szkaplerz, będą zbawieni. Obietnica szczęśliwej śmierci nie może być bezwarunkową, nie może się sprzeciwiać tym słowom Chrystusa Pana: „*Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego*" [1]). „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*" [2]). „*Jeśli kto chce za mną iść; niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, i naśladuje mię*" [3]). „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*" [4]). I czyż podobna, by Marya, podając nam szkaplerz, chciała nas uzbroić przeciw Niebu i ośmielić do grzeszenia? Czyżto nie byłoby okrutnem bluźnierstwem sądzić, że Marya w szkaplerzu podała nam jakby dyplom do grzechu, byśmy tem łatwiej grzechami naszymi krzyżowali Jej Boskiego Syna? A takiego bluźnierstwa dopuściłby się ten, który w nadziei, że szkaplerz go obroni przed sprawiedliwością, dopuszczałby się grzechów. O nie! szkaplerz, to nie jest paszport do nieba dla nieba niegodnych! dla tych, co kroczą wesołą rzekomo zatracenia drogą! Marya podając nam szkaplerz, nie chce nas pozbawić zbawiennej bojaźni w sprawowaniu naszego zbawienia; ale chce, by ta pomoc dodawała nam otuchy w walce życia. Ci więc, którzy z Judaszem zdradzają Jezusa przez swe świętokradztwa, i nie chcąc nawet na łożu śmiertelnem wyznać swych grzechów, które przez całe życie na spowiedziach taili; ci którzy ze złym łotrem nie chcą się przed zgonem z Bogiem pojednać, zapewne nie umrą odzia-

[1]) Mat. VII. 21.
[2]) Mat. XIX. 17.
[3]) Mat. VVI. 24.
[4]) Mat. XI. 12.

ni tą szatą zbawienia. Mógłbym na potwierdzenie tego wiele przywieść przykładów takich zatwardziałych grzeszników, którzy opuszczeni od lekarzy, już, już mieli wyzionąć ducha, a jeszcze pasowali się czas dłuższy ze śmiercią, dopóki albo sami nie zdjęli ze siebie szkaplerza, albo jakimś przypadkiem nie pozbyli się tej szaty zbawienia. A chociażby nawet zakończyli życie ze szkaplerzem na piersiach, to czyż można przypuścić, że uniknęli wiecznego zatracenia, skoro w rozmyślnej niepokucie zeszli z tego świata?

Powiecie: można bez szkaplerza do nieba, można ze szkaplerzem do piekła się dostać! Nic pewniejszego! można bez lekarstwa ozdrowieć, można z lekarstwem umrzeć! Więc na cóż lekarstwo? nie wiem, czy kto rozumny taki wniosek uczyni. To pewna, aby się zbawić, dość na wypełnianiu Bożych przykazań. A czyż to tak łatwo? Czyż nie powinniśmy chwytać się wszystkich środków, któreby nam do tego były pomocą? A jakiż środek dzielniejszy jako ten szkaplerz św., który na nas osobliwszą ściąga opiekę i miłość Matki najśw., która zaiste nie da tym zginąć, którzy godnie tę sukienkę Jej noszą.

Starajmy się więc,y b ten szkaplerz św. był dla nas zawsze *ubiorem sprawiedliwości*. Starajmy się zachowywać prawa Boże, odtwarzać życiem iście chrześcijańskiem życie Matki najśw., a wtedy bądźmy pewni, że szkaplerz św. stanie się dla nas szatą zbawienia i że nam zapewni wieczne szczęście, jako dzieciom umiłowanym nieba Królowej.

Nośmy święcie ten szkaplerz św., a on będzie ostoją i puklerzem naszym wśród walk życiowych, słodkim pocieszycielem naszym przy zgonie i zadatkiem wiekuistej szczęśliwości. Amen.

Na święto Najświętszej Panny Maryi Anielskiej (Porcyunkula).

Znaczenie odpustów; — ich źródła, — warunki zyskania.

„Ten ubogi wołał, a Pan go wysłuchał".
Ps. XXXIII. 7.

Wielkie zaiste miał serce św. Franciszek, któremu dzisiejszą bogatą w odpusty uroczystość zawdzięczamy. Sam gorącą miłością Boga płonący do tego stopnia, że w ciele swojem zasłużył nosić znamiona Bożej męki, tego tylko pragnął, by miłość ku Bogu w drugich rozpłomienić, by wszyscy z owocu męki Zbawiciela jak najpełniejsze ciągnęli korzyści.

O! jeżeli kiedy przytoczone Psalmisty słowa w pełności się ziściły, tedy najpełniejszy miały one wyraz w prośbie św. Patryarchy, Franciszka. Kiedy pewnego razu heroiczny ten *„ubogi"* w swym ulubionym kościółku (Porcyunkula), poświęconym czci Matki Boskiej Anielskiej, błagał za pośrednictwem Bogarodzicy o miłosierdzie dla grzeszników, ujrzał, wielką otoczonych jasnością, Jezusa i Matkę najśw. w towarzystwie Aniołów. Pan Jezus ujęty seraficzną jego modlitwą, popartą prośbą Matki najśw., rzekł do niego: „Proś, Franciszku, o co chcesz—a otrzymasz". Otóż seraficzny ten Święty o nic dla siebie nie prosi, on, który pragnął z św. Pawłem stać się *przekleństwem za braci*, błaga tylko o to, by wszystkim odwiedzającym kościółek N. Panny Anielskiej, dozwolony był odpust zupełny. Chrystus Pan przychyla się do prośby sługi swego, a Franciszek św., choć wiedział, że ciężko mu będzie wyjednać u Stolicy św. tak rozległy odpust pod tak małym warunkiem,—jak nawiedzenie kościoła, ufny w pomoc ukochanej swej Matki Anielskiej, udaje się do Ojca św. Honoryusza III, który chętnie przychyla się do jego prośby.

Odpust ten zrazu przywiązany do kościoła N. Panny Anielskiej, rozszerzony został niebawem na wszystkie kościoły zakonu św. Franciszka.

Byśmy należycie ocenili niezmierne dobrodziejstwo, jakie Bogarodzica swem wstawienictwem wyprosiła dla nas u Boskiego Syna, sama o to uproszona przez wiernego swego sługę,—w tej naucę wyjaśnię wam naukę Kościoła św. o odpustach.

1-o *Co to jest odpust?*
2-o *Jakie jego źródła?*
3-o *Jakie są warunki dostąpienia odpustów?*

O najhojniejsza, o najłaskawsza Matko Boża i nasza, daj nam zrozumieć ten nieoceniony dar miłosierdzia Bożego, ofiarowany nam w odpustach, byśmy wdzięcznem a gorącem sercem z niego korzystali. Zdrowaś Maryo.

I. Co to jest odpust [1]).

W pojęciu zwyczajnem wyraz *odpust* (*indulgentia od indulgere*) znaczy postępować z miłością i pobłażliwością, z uprzedzającą dobrocią, łagodnością, wogóle przebaczać. Książę obdarzający wolnością swego buntowniczego poddanego; wierzyciel, który swemu dłużnikowi część długu odpuszcza; pasterz nie strofujący przy odnalezieniu zbłąkanej owieczki, ale na własnych ramionach odnoszący ją do owczarni:—wszyscy ci odznaczają się pobłażliwością—*indulgentia*. W języku kościelnym „odpust“ oznacza czyn miłosierdzia, pobłażliwości, jakieś od Kościoła pozwolone przebaczenie, ułaskawienie, odpuszczenie. Najdawniejsze sobory katolickie i Ojcowie święci pierwszych wieków używają często wyrażeń: *pokój*, *odpust*, *darowanie*, *przebaczenie*,—*pax*, *remissio*, *donatio*, *condonatio*; które oznaczały to, co my teraz odpustem zowiemy.

Na czemże polega ta pobłażliwość, to przebaczenie? Co jest istotą tego miłosiernego odpuszczenia? By to zrozumieć należycie, musimy przywieść sobie na pamięć niektóre zasadnicze wiary naszej prawdy.

a) Wiemy najpierw, że każdy grzech, tak powszedni jak śmiertelny, dwa smutne pociąga za sobą następstwa: *winę* i *karę*. *Winę* — o ile przez grzech wyrządzona Bogu obraza czyni człowieka przedmiotem nieupodobania Bożego; *karę*—w tem znaczeniu, że Bóg nawet po odpuszczeniu winy może sprawiedliwie ukarać grzesznika. Grzech śmiertelny jest ciężką obrazą Boskiego Majestatu; zrywa on zupełnie węzły, najściślej kojarzące nas

[1]) U w a g a. Naukę tę wyjaśniam według ks. Arndta T. J.

z Bogiem, jako naszym Stwórcą, ostatecznym celem i najwyższem dobrem naszem, pozbawia nas łaski poświęcającej, która jest życiem duszy naszej i najcudniejszą jej ozdobą. Karą mu należną jest wieczne karanie piekła bez najmniejszej ulgi i nadziei odpuszczenia. Grzech powszedni nie znosi wprawdzie przyjaźni Bożej zupełnie, wszelako narusza najdoskonalszy, najściślejszy stosunek przyjaźni między Bogiem a człowiekiem; przysłania nadnaturalną piękność duszy i choć nie zasługuje na karę wieczną, to jednak koniecznym jego skutkiem jest kara doczesna. „Chociaż Święci i sprawiedliwi, mówi Sobór Trydencki, popadają czasem w grzechy powszednie w tem życiu, jednak nie przestają mimo to być sprawiedliwymi“ [1]). Godnie otrzymane sakramentalne rozgrzeszenie jedna grzesznika z Bogiem, gładząc winę czyli obrazę Bożą, mieszczącą się w grzechu śmiertelnym i zamieniając zasłużoną karę na mniejszą [2]). Tych nieocenionych skutków łaski może również grzesznik dostąpić przez wzbudzenie aktu *doskonałej skruchy* lub *doskonałej miłości* Bożej, jeśli przytem przynajmniej *włącznie* (*implicite*) ma gorące pragnienie odprawienia Spowiedzi, gdy tylko będzie możność potemu [3]). Grzechy, któreśmy zgładzili aktem prawdziwego żalu, muszą być wyznane na Spowiedzi. Winę czyli obrazę Bożą, zawartą w grzechu powszednim, gładzi podobnież rozgrzeszenie kapłańskie, jeśli nasz żal przy Spowiedzi i na nią się rozciąga, ależ może równie być zmazaną i poza obrębem Sakramentu Pokuty, przez akt żalu doskonałego, lub inne uczynki chrześcijańskiej pobożności i miłości, napprzykład przez nabożne słuchanie Mszy św., przez odmówienie modlitwy, przez pobożne używanie *Sakramentaliów*, to jest, pewnych katolickich ceremonii i świętych obrzędów, jakimi są np. pokropienie wodą święconą, pożywanie chleba pobłogosławionego, noszenie na sobie jakich poświęconych przedmiotów, o ile te sakramentalia wypraszają nam łaski u Boga, lub wzbudzają w nas uczucia szczególne miłości Bożej i doskonałej skruchy, a tak wytwarzają w duszy warunki niezbędne do uzyskania odpuszczenia grzechów.

b) Dalej, jest pewnikiem wiary, że otrzymując rozgrzeszenie sakramentalne lub wzbudzając akt doskonałej miłości Bożej, może grzesznik z pomocą łaski zdobyć się na tak doskonałą skruchę za swe grzechy, albo na tak gorącą miłość Bożą, że mu Bóg nietylko winy, ale i *wszystkie kary* przez nią zasłużone, to jest, doczesne i wieczne *całkowicie* odpuszcza, podobnie jak w Chrzcie św., lub w śmierci męczeńskiej. Zwyczajnie atoli usprawiedliwienie grzesznika nie jest połączone z całkowitem odpuszczeniem kar zaciągniętych u Bożej sprawiedliwości. Bóg przyjmując grzesznika napowrót do swej łaski i przyjaźni, odpuszcza mu zarazem wieczną karę piekła, to jest, zrzeka się prawa, które sprawiedliwie Mu przysługuje, by grzesznika

[1]) Sess, VI. r. 2.
[2]) Św. Bonaw. l. IV. Sent. dist. 20. p. 2. a 1.
[3]) Sobór tryd. Ses. 14. r. 4.

za grzech śmiertelny na wieki potępił, ale natomiast zostawia mu do odpokutowania kary doczesne, w czem przejawia się mądrość i nieskończone miłosierdzie Boże. „Przystało dobroci Bożej, mówi Sobór trydencki, by nam Bóg grzechów nie odpuszczał bez żadnego zadośćuczynienia z naszej strony, byśmy nie brali stąd pochopu do lekceważenia grzechów i do popełniania jeszcze cięższych, a przez to Duchowi św. nowej nie wyrządzali zniewagi i nie skarbili sobie gniewu Bożego na dzień pomsty“ [1]). Potwierdza to wiele przykładów z Pisma św.: Odpuścił Bóg prarodzicom naszym ich nieposłuszeństwo, nie ukarał ich wiecznie, jak zbuntowanych Aniołów; ale zapowiedział im i ich potomkom nędzę doczesną, cierpienie ziemskie, a w końcu śmierć. Kiedy lud izraelski cielcowi się pokłonił, Bóg ubłagany pokutą ludu i wstawiennictwem Mojżesza, odpuścił mu to bałwochwalstwo z przynależną mu karą, ale srożył się nad nim docześnie i 23,000 legło pod mieczem na rozkaz Mojżesza. Gdy król Dawid ciężkiej dopuścił się winy, przyszedł do niego Natan prorok i przedstawił mu jasno jego nieprawość, przypominając mu zarazem wielkie łaski i dobrodziejstwa, któremi go Bóg hojnie obdarzył. Dawid uznał w pokorze i skrusze wielkość swej winy. Na co, odrzekł mu prorok: „*Bóg przeniósł grzech twój*“, ale równocześnie zapowiedział mu kary doczesne, które Bóg dla tychże grzechów spuści na niego, a mianowicie: że umrze mu syn i inne jeszcze nieszczęścia spadną na jego rodzinę; co się niebawem ziściło.

c) Nareszcie, jest rzeczą pewną, że kara pozostająca jeszcze po odpuszczeniu winy, przynależna grzechowi, musi być odpokutowaną albo w tem życiu, przez *uczynki zadośćuczynienia*, albo w przyszłem życiu, przez odcierpienie kary czyścowej [2]).

Jakież to są, w myśl Soboru trydenckiego dzieła z zasługami połączone, któremi wypłacić możemy w tem życiu kary naszym nieprawościom przynależne?

Najpierw dobrowolnie na się przyjęte uczynki pokutne; dalej, pokuty zadawane nam przez spowiednika w trybunale miłosierdzia; nareszcie wszystkie z woli Bożej na nas przypadające kary, jak: choroby, nieszczęścia doczesne i t. p., jeśli je znosimy cierpliwie i z poddaniem woli Bożej. Przez takie czyny przykre naszej naturze „możemy zadośćuczynić Bogu Ojcu, przez Jezusa Chrystusa, w którym żyjemy, przez którego zasługiwać i zadośćuczynić możemy, przynosząc godne owoce pokuty“. Ostatnie słowa Soboru wypowiadają niezbędny do zadośćuczynienia warunek, jakim jest *stan łaski poświęcającej*, która nas czyni uczestnikami życia i wysług Jezusa Chrystusa. W przeciwnym razie, to jest, gdybyśmy nie byli w stanie łaski, wtedy wszystkie nasze uczynki wysługujące straciłyby przed Bogiem

[1]) Ses. 14. r. 8.
[2]) Ses. 14. r. 9.

swą wartość zadośćczyniącą. Nie sądźmy atoli, iżby uczynki spełnione w stanie grzechu śmiertelnego były dla nas bez korzyści dlatego, że są pozbawione u Boga zadośćuczynienia i wysługi dla nieba! Owszem, są nam one mimo to bardzo pożyteczne a nawet w pewnym względzie niezbędne —(to jest, w razie gdyby Bóg w dobroci swej łaskę nawrócenia przywiązał do tychże uczynków), by przez nie zjednać sobie miłosierdzie Boże i obrażony Majestat Boży skłonić do litości, gniew Jego rozbroić i uzyskać łaskę nawrócenia. Wszystkie uczynki, którymi Majestatowi Bożemu za nasze zdrożności zadośćuczynić możemy, Doktor Anielski sprowadza do trzech czynów pokutnych: *do modlitwy, postu, jałmużny*. Do modlitwy zalicza się rozmyślanie i inne ćwiczenia duchowne, jak: czytanie pobożne, nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, słuchanie Mszy św. i t. p. Przez post rozumieć można wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne umartwienia; jałmużna obejmuje nietylko uczynki miłosierdzia co do ciała, jak: głodnego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać, przychodnia w dom przyjąć, chorych i więźniów nawiedzać, rany bliźnich opatrywać, zmarłych grzebać,— ale także wszystkie uczynki miłosiernie co do duszy, jak: nieumiejętnych nauczać, grzesznych na dobrą drogę naprowadzać, smutnych pocieszać, wątpliwym dobrze radzić, niesprawiedliwie prześladowanych bronić, ułomności drugich znosić, urazy przebaczać, za nieprzyjaciół się modlić. Każdy więc zbożny czyn, spełniony w stanie łaski, posiada moc zadośćczyniącą. O jakże więc nam usilnie czuwać potrzeba, by dusza nasza zawsze złączona była węzłem miłości z Bogiem, byśmy zawsze trwali w stanie łaski i o ile możliwa, jak najwięcej spełniali dobrych uczynków, a tak umarzali jak najwięcej kar za grzechy, które po skonie byłyby bardzo ciężkimi, a może i bardzo długo trwającemi!

Z powyższych dogmatycznych przesłanek wyłania się jasne pojęcie odpustu.

Przypuśćmy, że ktoś miał nieszczęście obrazić Boski Majestat;—jeśli wina jest ciężką, człowiek ten stracił łaskę poświęcającą i zasłużył na karanie wieczne; jeśli zaś dopuścił się grzechu powszedniego, nie rozerwał on przyjaźni z Bogiem, wszelako grzech ten pociągnął za sobą karę doczesną. W pierwszym wypadku Sakrament Pokuty albo akt doskonałego żalu gładzi obrazę Bogu wyrządzoną, jedna grzesznika ze Stwórcą i odpuszcza karę wieczną. Atoli na miejsce kary wiecznej, na którą grzesznik zasłużył, przybywa po jej odpuszczeniu, wedle wymagań sprawiedliwości, kara doczesna do odpokutowania dla grzesznika, chociaż już pojednanego z Bogiem, która to kara doczesna musi być odpokutowaną albo w tem życiu przez uczynki pokutne, albo w przyszłem przez ogień czyściowy [1]). Tę to właśnie karę

[1]) Sess. 6. can. 30 i Sess. 14. can. 12 i 13.

doczesną odpuszcza nam Bóg mocą odpustów, za co dobroci i miłosierdziu Jego nieskończone winniśmy podzięki. W tej samej chwili, w której chrześcijanin przez grzech odłącza się od Boga, mógłby Bóg sprawiedliwie go opuścić i z całą surowością wydać go w ręce nieubłaganej swej sprawiedliwości. Wszelako, litościwy Bóg tak nie czyni; owszem mówi On do grzesznika: „Nawróć się do mnie a odwrócisz od siebie pociski straszliwej mej zemsty". Odpust nie jest więc odpuszczeniem grzechów, nie przebacza on ani śmiertelnych przewinień ani powszednich, ani nawet nie gładzi kary wiecznej; nie usprawiedliwia duszy, lecz przeciwnie, następuje dopiero po jej usprawiedliwieniu. Odpust, to darowanie kar doczesnych, które grzesznik według sprawiedliwości Bożej ma jeszcze do odpokutowania za nieprawości już opuszczone (co do winy i kary wiecznej).

W jaki sposób dostępujemy odpustu czyli darowania kar doczesnych? Przez zastosowanie do siebie wysług Chystusa Pana i Świętych Pańskich przyznanych nam poza obrębem Sakramentu Pokuty, mocą władzy kluczów Piotrowych, to znaczy: przez pośrednictwo tych, którzy mają władzę czerpać ze skarbnicy Kościoła św. Co stanowi ten nieoceniony skarbiec Kościoła? czyli jakie są podstawy i źródła odpustów? Wykażę to w drugiej części.

II. Podstawy i źródła odpustów.

Skąd Kościół Chrystusowy czerpie władzę udzielania odpustów? Z dwóch źródeł: *z Świętych Obcowania* i z wypływającego z tegoż — rzeczywistego istnienia *skarbu Kościoła*, na który się składają nieskończone wysługi Jezusa Chrystusa, Niepokalanej Bogarodzicy i Świętych Pańskich.

a) Zróbmy sobie najpierw jasne pojęcie o *Świętych Obcowaniu.*

Wyraz „*obcowanie*" czyli „wspólnictwo" oznacza najpierw jakiś związek stowarzyszenie wielu osób, które na podobieństwo członków jednego ciała w jedną zlewają się całość; używamy go więc tutaj na oznaczenie stowarzyszenia wiernych, którzy tworzą jeden Kościół, czyli jedno ciało mistyczne; głową jego jest Chrystus, duszą ożywiającą je jest Duch święty przez swą łaskę. Nazwą „*Świętych*" obejmuje Skład Apostolski nietylko te dusze, które w łasce Bożej zeszły z tego świata, ale wszystkich wiernych na ziemi żyjących, których Apostołowie często w swych listach tak nazywali. We właściwem atoli znaczeniu nazwa ta oznacza dusze zostające rzeczywiście w stanie łaski poświęcającej, a następnie, choć już mniej ściśle i tych, którzy mieli nieszczęście popaść w grzech ciężki, bo i oni są przez Chrzest św. uświęceni i zostają jeszcze w związku z Chrystusem, — w którym mieszka pełność sprawiedliwości i świętości; chociaż sami są w stosunku do mistycznego Ciała członkami Jego sparaliżowanymi, należąc wszakże do jednego

świętego Kościoła, powołani są do świętości: „*Wy jednak jesteście rodzaj wybrany... naród święty*" [1]).

Wszyscy członkowie Kościoła katolickiego (złączeni z sobą obcowaniem Świętych), którzy już doszli do swego kresu i cieszą się oglądaniem Boga w wiecznej chwale, tworzą *Kościół tryumfujący*; ci którzy jeszcze w czyścu wypłacają się Boskiej sprawiedliwości, tworzą *Kościół cierpiący*; a żyjący jeszcze na ziemi, wśród doświadczeń i przygód wygnania, walczący przeciw nieprzyjaciołom zbawienia dla wiary i sprawiedliwości, tworzą *Kościół wojujący.*

Trzy te Kościoły, różniące się między sobą jedynie obecnem swem położeniem, tworzą w istocie jeden tylko Kościół, jedno Ciało mistyczne, którego Chrystus jest głową niewidzialną, które Jego Boski Duch ożywia i do działania pobudza. Biorąc tu tylko na uwagę członki Kościoła wojującego, to i oni są między sobą złączeni najściślejszym węzłem, którego ani odległość miejsca, ani różność języków, ani rozmaitość obyczajów i zwyczajów nie zdoła osłabić; bo jak mówi Apostoł: „*Niemasz Barbarzyna i Tartarzyna, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszech Chrystus* [2]).

Obcowanie Świętych jest tedy tajemniczym wykwitem tego ścisłego związku, a raczej tej doskonałej jedności, spowodowanej Duchem Jezusa Chrystusa, ożywiającym cały Kościół, — tej jedności, o którą Zbawiciel w przededniu swego zgonu prosił Ojca swego niebiańskiego dla wiernych: „*Za nimi proszę... aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojcze we mnie a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli... Ja w nich a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno*" [3]). Kościół więc, w którym wszystko jest jednością, albo odnosi się do tejże jedności, jest wiernym odbiciem, żywym odwzorem Bożej jedności: „*Starajcie się*, mówi Apostoł, *abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jedno ciało i jeden duch... jeden Pan, jedna wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich*"! [4]). Oto przedziwna jedność w Kościele katolickim.

Ale cenniejszem jest to obcowanie Świętych dla nas jeszcze z tego względu, że my, opromienieni łaską, będąc członkami Kościoła czyli mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, mamy najpierw udział bezpośredni we wszystkich jego dobrach duchownych, (np: w ofiarach Mszy św., w Sakramentach św., w publicznych nabożeństwach, i t. p.), które równocześnie stanowiąc jego skarb i wyposażenie, przywiązane do jego istoty, w skutek Świętych obcowania stają się udziałem każdego członka z osobna. Dalej, mamy w pewnem znaczeniu udział w zasługach wszystkich sprawiedliwych,

---

[1]) 1 Piotr II. 9.
[2]) Kolos. III. 11.
[3]) Jan XVII. 21. 23.
[4]) Efez. IV. 3—6.

którzy porówni z nami, będąc członkami Kościoła, współpracują dla dobra i korzyści całego mistycznego Ciała Chrystusowego, podobnie jak każdy pojedynczy członek w organizmie ludzkim. „Jak w ciele ludzkiem, mówi Doktor anielski, czynność każdego członka z osobną przyczynia się do dobra całego ciała, — w podobny sposób w ciele mistycznem Chrystusowem, tj: w Kościele św., dobra duchowne jednego członka staja się udziałem drugiego, bo wszyscy wierni tworzą jedno ciało mistyczne“ [1]). Słowem: *obcowanie Świętych* w Kościele Bożym jest jedną z zasadniczych prawd wiary, jaką nam przekazali Apostołowie.

O! jak przedziwne skutki wytwarza to nasze zjednoczenie w jedno Ciało Chrystusowe! Otóż każdy wierny przyczynia się do dobra całego Kościoła i każdego członka z osobna przez swe modlitwy, dzieła pokuty, gorliwości o zbawienie dusz i miłości chrześcijańskiej: modląc się za siebie samego, modli się on w pewnem znaczeniu za wszystkich; jego siła duchowa przelewa się na wszystkich słabych, tak, jak również w obfitości jego dóbr duchownych uczestniczą inni potrzebujący, którzy łączą się z nim węzłem miłości lub łaski poświęcającej.

Te niewysłowione korzyści obcowania Świętych dostają się w pełni tylko żywym członkom Kościoła, to jest tym, którzy przez miłość, czyli łaskę poświęcającą zostają w żywem połączeniu z Chrystusem. Wszelako i grzesznicy nie zupełnie są wykluczeni od tego obcowania Świętych: owszem modlitwy i dobre uczynki sprawiedliwych sa im bardzo pomocne; Bóg bowiem po największej części, przez wzgląd na takowe, daje im łaskę nawrócenia, czyli przywraca im życie łaski. Jest to jakby deska ratunku, podana rękami chrześcijańskiej miłości braciom rozbitkom na drodze cnoty.

Nadto, wskutek tego Bożego postanowienia, przez czyny wysługujące, to znaczy: przez pełnienie uczynków pokutnych z wytrwałością i pokorą, może jeden zadość uczynić za grzechy drugiego,—a tak, wzajemnie wypłacać się możemy sprawiedliwości Bożej z kar doczesnych, na któreśmy zasłużyli.

Przez to wzajemne współuczestnictwo wiernych w swych dobrach duchownych, jak mówi Apostoł: *„jeden drugiego brzemiona nosimy“* [2]). *„Który się teraz raduję w utrapieniu za was i wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele mojem za ciało Jego, które jest Kościół“* [3]), to znaczy: „ofiaruję moje cierpienia za członki Kościoła Chrystusowego, aby męka Jezusa Chrystusa im korzystną była“ [4]).

---

[1]) Opusc. 7.
[2]) Galat. VI. 2.
[3]) Kolos. I. 24.
[4]) Św. Angustyn, św. Tomasz.

Od najdawniejszych czasów Kościół Boży miał to przeświadczenie, że wierni mocą „Obcowania Świętych“ wzajemnie sobie pomagać mogą, że rzeczywiście jedni mogą wypłacać kary doczesne, na które drudzy zasłużyli“ [1]). „Uwielbiać trzeba, powiada katechizm rzymski, niepojętą dobroć i miłosierdzie Boże i dzięki nieskończone składać Mu za to, ze przyszedł w pomoc ludzkiej słabości, pozwalając, by jeden mógł zadośćuczynić za winy drugiego.,. Ci, którzy są w stanie łaski Bożej, mogą odpokutować to, co drugi winien sprawiedliwości Bożej [2]).

Stąd, jak świadczy Tertulian, św. Cypryani inni, w czasach prześladowań odpuszczali nieraz pasterze Kościoła św. część ostrej pokuty publicznej grzesznikom i pokutnikom na prośby wyznawców, których według wszelkiego prawdopodobieństwa czekała palma męczeńskiej śmierci. Takiego odpuszczenia kar tym, którzy podług praw Kościoła obowiązani byli je odpokutować, udzielano przez wzgląd na nieskończone zadośćuczynienie i zasługi Chrystusa Pana i na cierpienia owych przyszłych męczenników.

b) Ale w jakiż to sposób *Obcowanie Świętych* staje się dla nas źródłem odpustów?

Otóż my, zespoleni w jedność Ciała mistycznego Chrystusa, czerpiemy obficie ze *Skarbca Kościoła,* na który się składają wysługi Chrystusa Pana, Matki najśw. i Świętych Pańskich.

Przez grzech zaciąga człowiek dług względem Bożej sprawiedliwości, którego nie potrafiłby nigdy dostatecznie wypłacić własnymi uczynkami zasługującymi; Jezus Chrystus spłacił więc nasze długi i zadośćuczynił za nasze niedostatki, ofiarując się Ojcu swemu niebieskiemu jako ofiara zadośćuczynienia: *„On jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nietylko za nasze, ale i za wszego świata“* [3]). Zadośćuczynienie Chrystusa Pana nietylko zrównoważyło grzechy i kary grzechowe całego świata, ale nieskończenie je przewyższyło: *„bo gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała“* [4]).

Do nieskończonych wysług Boga wcielonego, które właściwie i istotnie stanowią skarbiec Kościoła, przybywają jeszcze zasługi Matki najśw. Niepokalana, najczystsza Dziewica Bogarodzica nie miała nigdy najmniejszego cienia niedoskonałości do odpokutowania; była Ona świętszą od Cherubinów i Serafinów, a pomimo to całe Jej życie było nieustanną modlitwą, zaparciem siebie, najheroiczniejszą ofiarą. O! jakże często miecz boleści przenikał Jej duszę! Jakkolwiek więc cnoty i dobre uczynki Maryi, o ile były zasługujące, otrzymały nagrodę zasłużoną, stosowną do ich niezrównanej doskonałości i ceny: to jednak, o ile były *zadośćczyniące* nie miały dla samej Maryi zastosowania, a ponieważ ten ich skutek nie może marnie

---

[1]) Św. Tom. Quodlib. II. g. 8. a. 16.
[2]) P. II. de Sacram. Poenit. c. 5. g. 61.
[3]) I. Jan II. 2.
[4]) Rzym. V. 20.

zaginąć, dołączone więc zostały z tego względu do zasług Chrystusa Pana.

Nareszcie, do tajemniczego Skarbca Kościoła wpływają dzieła zadośćczyniące męczenników, dziewic i wszystkich sprawiedliwych. O, iluż to z tychże wybranych Bożych wykonywało uczynki pokutne, przewyższające o wiele miarę zadośćuczynienia, należną za ich osobiste niedoskonałości. Czyż więc nie jest rzeczą stosowną, by nadmiar ich zadośćuczynienia mocą Obcowania Świętych przypadł w udziale innym wiernym? Nic nad to słuszniejszego. Ponieważ Święci, nasi przyjaciele i rzecznicy, nie mogą w Niebie już za nas cierpieć, ani zadośćczynić, dlatego pragną najgoręcej i cieszą się, gdy Kościół obraca na naszą korzyść bogate skarby, które mu w spuściźnie przekazali.

Oto Skarbnica miłosierdzia, z której czerpie Kościół odpusty. Oto bogactwa nieprzebrane, nigdy nie wyczerpujące się, któremi Kościół Matka nasza nas ubogaca. Jest bowiem pewnikiem wiary, że Kościół Chrystusowy dzierży władzę czerpania z tego skarbca, czyli nadawania nam odpustów.

W państwie Królowa, w rodzinie matka cieszy się pięknym przywilejem świadczenia łask podległym swej zwierzchności; dlaczegóż mielibyśmy odmówić tego prawa Oblubienicy Króla królów, rozdawczyni dobrodziejstw, Matce wszystkich wiernych? Owszem, słuszną było rzeczą, powierzyć ten urząd miłosierdzia Kościołowi świętemu, który na ziemi jest jakby uosobioną dobrocią i łaskawością Jezusową. Wszak przenajświętszy nasz Zbawiciel żadnych nie stawiał granic swej dobroci i miłosierdziu *„miłosierdzia chcę“*; dlatego zstąpił z Nieba, by na ziemi szukać i zbawiać, co było zginęło; On to wybiega na powitanie wracającego syna marnotrawnego, którego niewdzięczność, występki i rozwiązłość puszcza w niepamięć; szuka zbłąkanej owieczki wśród cierni, skał i przepaści, a znalazłszy, odnosi na własnych ramionach do owczarni; przebacza Magdalenie, Piotrowi, trzydzieści osim lat niemocą złożonemu, i skruszonemu łotrowi.

Ta skłonność Zbawiciela do szukania grzeszników, przyjmowanie ich łaskawie i przebaczania im, przelała się w serce Kościoła św. a Chrystus, aby tę miłość swej Oblubienicy ku jej dziatkom jeszcze skuteczniejszą uczynić, przyrzekł jej, że *„cokolwiek rozwiąże na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie“* [1]). Ponieważ Boski Zbawiciel nie zastrzegł tutaj żadnych wyjątków, przeto władza Kościoła św. do „związywania i rozwiązywania“ rozciąga się na wszystko, co tylko z natury rzeczy i ze szczególnego rozporządzenia Chrystusowego z pod władzy tej nie jest wyjęte. A gdzież Jezus wykluczył moc odpuszczania kar doczesnych? Chrystus Pan, powierzając swemu Kościołowi w osobie Piotra św. i Apostołów klucze królestwa niebieskiego, dał mu tem samem władzę otwierania nieba dla skruszonych grzeszników; zatem z tego wynika również władza usuwania tych przeszkód, które grzesznikom wzbraniają wstępu do nieba. Otóż jedną z największych tu przeszkód jest zobowiązanie spłacenia swych długów aż do ostatniego szelążka, to jest, konieczność odpokutowania wszystkich kar za grzechy, bez czego niepodobna wejść do nieba, Z tych wszystkich danych koniecznie wysnuć musimy wniosek, że Kościół otrzymał od swego Boskiego założyciela władzę uwalniania duszy nietylko od kar wiecznych, ale i od doczesnych i przez to do rozrywania owych pęt, które im wstęp do nieba zagradzają lub opóźniają.

Oto co mówi Sobór trydencki w dekrecie o odpustach: „Ponieważ władza nadawania odpustów użyczona jest Kościołowi katolickiemu od Chrystusa Pana i ponieważ Kościół od najdawniejszych czasów posługiwał się tą władzą, udzieloną mu od Boga, dlatego św. Sobór naucza i rozkazuje, by i nadal zatrzymano używanie odpustów, które dla chrześcijańskiego ludu bardzo są zbawienne i uchwałami świętych Soborów utrwalone; a nadto rzuca klątwę na tych, co twierdzą, że odpusty są niepożyteczne, jako też na owych, którzyby odmawiali Kościołowi św. władzy udzielania takowych“ [1]). Sam Luter, zanim zerwał zupełnie z Kościołem katolickim, mówi: „Ktokolwiek powstaje przeciw prawdzie papieskiego odpustu, niech wyklętym i przeklętym będzie“ [2]).

Władza udzielania odpustów przysługuje więc Kościołowi katolickiemu, na pierwszem miejscu Ojcu św., jako zastępcy Chrystusa Pana na ziemi, a za pośrednictwem Papieża także biskupom, jako następcom Apostołów. Sobór lateraneński IV, pozwala biskupom nadawać odpust jednego roku, w dniu poświęcenia jakiego kościoła, przy każdej zaś innej sposobności, mogą jedynie użyczać odpustu czterdziesto-dniowego i tylko dla żyjących w obrębie swej dyecezyi [3]); przywiązany zaś odpust do jakiegoś miejsca, wierni innych dyecezyi również uzyskać mogą.

Kiedy pierwotna gorliwość rozpłomieniała serca wiernych, Kościół mniej szafował władzą odpustów; w onczas wierni własną pracą i pokutą kościelną czynili zadość znieważonemu grzechem Majestatowi Bożemu. W naszych czasach, kiedy zapał ostygł w duszach, Kościół, litując się słabości naszej, chce nam przyjść w pomoc przez udzielanie odpustów. Atoli Kościół nietylko nie chce, ale i nie może zwolnić nas od powinności życia pokutnego, od niesienia własnego krzyża za Mistrzem naszym, od dołączania do Jego zasług naszego zadośćczynienia. Kościół przychodzi ludziom dobrej woli w pomoc, dostarczając środków do uwolnienia się od zasłużonych kar, nawet w życiu przyszłem. Pozbawieni tej dobrotliwej opieki Kościoła, mu-

[1]) Math. XVI. 19.

[1]) Sess. 25.
[2]) Tezy 31 paźdz. 1517.
[3]) Decret authentica nr. 433. 2.

sielibyśmy sami spłacać jak najdokładniej własnymi uczynkami zadośćczyniącymi wszystkie kary, które grzechami na siebie sciągnęliśmy. Pokuta bowiem, jaką nam kapłan na spowiedzi naznacza, nie wystarcza do całkowitego zadośćuczynienia Bogu.

Kościół więc udzielając odpustu, bynajmniej nie pobłaża grzesznikom, ani pozwala na bezkarne grzeszenie; przeciwnie, odpusty udzielane bywają zawsze pod warunkiem i z wyraźnem zastrzeżeniem pokuty prawdziwej i skruchy; żadnego odpustu zyskać nie można bez pokuty, bez chrześcijańskiego życia i obyczajów. Odpust nie gładzi ani grzechu ani kar piekielnych, lecz jedynie i wyłącznie doczesne, niespłacone jeszcze kary. Jak długo kto żyje w stanie nieprzyjaźni z Bogiem, niemasz dla niego żadnego odpustu, bo Bóg nigdy nie odpuszcza kary, jak długo trwa stan grzechu i wina jeszcze nie jest zgładzoną [1]). Nadto, do pozyskania odpustu, zwłaszcza zupełnego, potrzeba nietylko szczerego nawrócenia, ale i wiernego dopełnienia, pewnych pobożnych uczynków miłosierdzia, umartwienia, — a prawie zawsze Spowiedzi i Komunii św. jak niżej wykażemy. Czyż uczynki takie wprowadzić mogą zobojętnienie i niemoralność, — jak twierdzą ci, co o odpustach pojęcia nie mają?

Dwa są rodzaje Odpustów, jakich Kościół wiernym nadaje: *częściowe i zupełne*.

Odpust zupełny dlatego tak się nazywa, iż zyskujący go otrzymuje przezeń odpuszczenie wszelkich kar doczesnych, na jakie zasłużył przez grzechy już odpuszczone. Jeśli więc ktoś miał szczęście uzyskać odpust zupełny, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, t. j. w całej rozciągłości, można go wówczas przyrównać do dorosłego człowieka, który dopiero co Chrzest św. otrzymał. Gdyby więc w tym błogim stanie umarł, poszedłby prosto bez czyśca do nieba.

Z zupełnych odpustów najpierwszym i najuroczystszym jest *odpust jubileuszowy*; najpierwszym i najuroczystszym nie co do istoty odpustu lub z powodu całkowitego darowania kary, bo to wspólne jest zupełnym odpustom, ale ze względu na niektóre jubileuszowi właściwe *okoliczności*, które ogłoszenie jubileuszu bliżej określa.

Częściowy, niezupełny odpust jest ten, przez który otrzymać można odpuszczenie tylko pewnej oznaczonej części kar przez grzech zasłużonych. Dlatego z zyskaniem takiego odpustu nie jest koniecznie połączone uwolnienie zupełne od kar grzechowych. Tego rodzaju są odpusty czterdziesto lub stodniowe, siedem kwadragen [2]), jednego roku, lub siedem lat i t. d...

Cóż znaczy taka oznaczona liczba dni, tygodni, lat? Otóż nie znaczy to, jakoby Stolica św. chciała o taki właśnie czas skrócić kary czyśćowe;

[1]) Sw. Tomasz im. IV. sent dsit 20. q. 1. a 5. sol. 1.
[2]) K w a d r a g e n a oznacza szczególną pokutę nadawaną dawniej w czasie wielkiego postu.

lecz okres ten odnosi się, według ogólnego zdania, do peryodu pokuty, jaki w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ustawy kościelne przypisywały. Tak odpust np. stu dni lub jednego roku jest odpuszczeniem owej kary doczesnej, którejby w owych czasach zadośćuczyniono pokutą kanoniczną stu dni lub jednego roku. Ile dni cierpień czyśćowych taka pokuta gładzi, to pozostaje dla nas tajemnicą. To tylko twierdzić możemy, iż *odpust, który w tem życiu odpuszcza pokutę kościelną tylu dni lub lat, odpuszcza w drugim życiu odpowiadającą tej pokucie karę*. Ale ta właśnie miara i stosunek są nam nieznane.

Niegdyś Kościół nakładał na grzeszników pokuty bardzo długie i surowe. Kto naprzykład zajmował się robotą służebną w dni świąteczne lub niedzielne, musiał pościć trzy dni o chlebie i wodzie, — a dziesięć dni, jeżeli rozmawiał w kościele podczas Mszy świętej. Kto uchybił winnego uszanowania ojcu lub matce, czynił pokutę przez trzy lata, — a przez lat siedm, jeśli ich uderzył. Obmowa była karana postem siedmiodniowym o chlebie i wodzie; — fałszywe świadectwo pokutą pięcioletnią. Lichwiarze ulegali pokucie trzech letniej, rok pierwszy o chlebie i wodzie. Za cudzołóstwo Kościół naznaczał pokutę siedmiu lub dziesięciu lat, — a lat dwanaście za kazirodztwo. Kto popełnił mężobójstwo, musiał przez całe życie stać przy drzwiach kościelnych podczas Mszy św. i nie mógł otrzymać Komunii św. aż chyba przy skonie... Otóż odpusty zwalniają nas od tych kar kanonicznych i zjednywają nam to, coby też kary nam u Boga wysłużyły.

Łatwo teraz pojąć, co rozumieć należy przez odpust stu dni, trzech lat... Odpust stu dni jest uwolnieniem od pokuty, którą czynićby należało przez sto dni, według dawnych przepisów i odpuszczenie kary czyśćowej (doczesnej), która odkupionąby została przed Bogiem tą studniową pokutą. Iluż zaś dniom czyśćowym odpowiada odpust np: studniowy, — o tem wie tylko Bóg sam.

Dla dostąpienia odpustu czy częściowego czy zupełnego, potrzeba z naszej strony dopełnić pewnych warunkow. O tych warunkach podam kilka uwag na zakończenie.

III. Warunki dostąpienia odpustu.

Trzy są warunki niezbędne dla pozyskania od postu: *zamiar pozyskania go*; *stan łaski poświęcającej*; i *wierne wypełnienie przepisanych uczynków*.

Zamiar (intencya). Aby zyskać odpust, należy mieć *wolę* pozyskania go w istocie. Nie jest atoli rzeczą konieczną czynić intencyę (intentio actualis) w chwili spełniania pobożnego dzieła, t. j: żebym właśnie wtedy miał koniecznie sobie powiedzieć „chcę tę lub ową modlitwę odmówić, tej jałmużny udzielić, odbyć Spowiedź, przyjąć Komunię św., bym ten lub ów odpust uzyskał", lecz wystarcza do tego intencya poprzednio uczyniona.

Chęć ta bowiem, nie będąc odwołaną przeciwnym aktem woli, w rzeczy samej wpływa na nasze działanie i skłania nas do spełniania przypisanych warunków. Należy mieć przynajmniej *w ogólności* zamiar pozyskania odpustów. Św. Leonard a Porto Mauritio radzi wiernym, by codziennie przy rannym pacierzu wzbudzali intencyę pozyskania wszelkich odpustów, jakieby były przywiązane do ćwiczeń pobożnych i dobrych uczynków, które tegoż dnia spełniać będą. Taki bowiem zamysł, jeśli się go poprzednio nie odwołało, wystarcza do pozyskania wszystkich owych przeróżnych odpustów; owszem, bez wszelkiej nawet podstawy, stawianoby częste odanwianie intencyi jako *konieczne*; zalecać je wszakże można jako podtrzymujące gorliwość w służbie Bożej. Również nie potrzeba wcale wiedzieć z dokładnością, jaki mianowicie odpust zyskuje się przy tem lub owem pobożnem dziele, ani nawet czy taki odpust w istoci istnieje; wystarcza zupełnie mieć ogólną chęć pozyskania go i to tak, jak nadanym został.

Idźmyż więc, najmilsi, za radą św. Leonarda, chwyćmy się tak łatwego środka zadośćuczynienia Bogu za siebie samych lub niesienia pociechy i pomocy zmarłym rodzicom i przyjaciołom naszym. Nie zapominajmy też wymienić dokładnie myślą duszę, dla której zyskać pragniemy odpusty, które można zmarłym ofiarować. To bowiem imienne przystosowanie odpustu zostawił Kościół tym, którzy przepisane warunki dla pozyskania tegoż spełniają. Jest to powszechnie uzasadnione mniemanie, zgodne z życzeniem papieży i wiarą całego Kościoła, że odpusty tym zwłaszcza duszom pomoc przynoszą, dla których w szczególności pozyskać je kto pragnie. Można wszakże wzbudzić intencyę ogólniejszą, jak n. p. za dusze najbardziej ratunku potrzebujące, albo za te, którym szczególnie obowiązani jesteśmy nieść pomoc, albo za zmarłych pewnej parafii, lub rodziny, albo nawet za wiernych zmarłych w ogólności. Bóg w mądrości i łaskawości swej nieograniczonej, potrafi z wiernych tych dusz wybrać te, które w tej chwili najbardziej ratunku potrzebują.

b) Stan łaski poświęcającej. Drugim warunkiem dostąpienia odpustu jest stan łaski poświęcającej. „Członek obumarły, naucza św. Tomasz, żadnego wpływu nie może wywierać na pozostałe członki żywe; ten zaś, który znajduje się w grzechu ciężkim, jest jakby członkiem martwym; a przeto żadnego udziału mieć nie może w zasługach członków żyjących, odpust dlań pozyskać pragnących“ [1]). Uczestnictwo w odpustach zależy nadto i od władzy duchownej, która ich udziela; nigdy zaś nie było ani być mogło zamysłem najwyższych pasterzy Kościoła, nadających odpusty, czynić dusze obarczone grzechami śmiertelnymi uczestnikami zasług Chrystusowych i Św. Jego. Odpust jest objawem łaski i przychylności względem przyjaciół i dzieci Bożych, a nie względem nieprzyjaciół Boga. Jakżeby mogła być odpu-

[1]) Suppl. g 37. a 1.

szczoną kara doczesna takiemu, który jeszcze na wieczną zasługuje? Jak długo trwa sam grzech, Bóg kary zań nie odpuści.Jeden grzech śmiertelny obarczający sumienie wystarcza, by nas uczynić niezdolnymi do pozyskania najmniejszego odpustu. Aby dostąpić odpustu zupełnego w całej jego pełności, nie dosyć jest znajdować się w stanie łaski, lecz trzeba być wolnym od wszelkiej *skłonności do grzechu* powszedniego i za wszystkie swe grzechy powszednie mieć skruchę dostateczną do ich odpuszczsnia. Gdybyśmy zachowali skłonność chociażby do jednego grzechu powszedniego, lub gdybyśmy nie mieli dostatecznej zań skruchy, grzech ten nie byłby nam odpuszczony a zatem ani kara doczesna, na którą byśmy zasłużyli; odust, któregobyśmy dostąpili nie byłby zupełny, lecz tylko *cząstkowy*; zupełnym zaś o tyle, o ile długi naszego karania nie przechodziłyby miary zyskanego przez nas odpustu.

Zwracam jeszcze uwagę na to: jeśli dla pozyskania odpustu zupełnego, np. jubileuszu, wypełnić trzeba kilka pobożnych uczynków, jest bardzo pożytecznem i do tego dążyć należy, by wszystkie w stanie łaski były dopełnione. Zwyczajnie atoli nie jest to rzeczą niezbędną. Jeśli w nadaniu odpustu niema nic wyraźnego, coby się temu sprzeciwiało, wystarcza mieć sumienie wolne od wszelkiej winy w chwili spełnienia ostatniego pobożnego dzieła, bo w tej dopiero chwili odpust się zyskuje. Najlepiej byłoby rozpoczynąć spełnianie przepisanych warunków od Spowiedzi. Gdyby jednak to przedstawiało trudności, należy przynajmniej dopełnić ostatniego warunku w stanie łaski.

W pozwoleniach na *odpusty niezupełne* nie jest zwykle wyrażoną, jako warunek pozyskania tychże, Spowiedź sakramentalna; dodanym jest wszakże i wtedy warunek *„przynajmniej z sercem skruszonem“* (*corde saltem contrito*) a właściwiej: *z sercem pojednanem z Bogiem.* Swięta bowiem Kongregacya na uczynione zapytanie wyraźnie oświadczyła 17-o grudnia 1870 r. iż przez te słowa nic innego nie należy rozumieć, jak stan łaski poświęcającej, w którym się winien znajdować, kto chce pozyskać takowy odpust. Jeśli więc kto posiada już stan łaski, nie potrzebuje wzbudzać przedtem aktu skruchy; w przeciwnym razie, winien przenajmniej przez żal doskonały za grzechy pojednać się z Bogiem.

c) Spełnienie przepisanych warunków. Należy dopełnić warunków przepisanych dekretem odpustowym [1]) *osobiście, całkowicie, w naznaczonym czasie,* a zarazem *w duchu pobożności i pokuty*; ktoby warunki te spełnił bez nabożeństwa i skupienia a może jedynie tylko z próżności, ten rozminąłby się zupełnie z zamiarem, jaki miał papież, gdy odpustu owego udzielał. Ponieważ wszystko tu zależy jedynie od woli nadającego odpust, —pewną jest rzeczą, iż nietylko dobrowolne, ale i niedobrowolne opuszczenie któregokolwiek z warunków

[1]) Decret 21. Martii. 1820. Nr. 250.

przepisanych, owszem sama nawet niemożliwość spełnienia takowych, lub nieświadomość tychże, jest przeszkodą do dostąpienia odpustu. Bardzo drobne stosunkowo opuszczenie nie przeszkadza w pozyskaniu odpustu, np. jeżeli kto z roztargnienia lub niedbałości opuści jedno lub dwa Zdrowaś Maryo przy odmawianiu Różańca. Małą bardzo ilość poczytać można za nic; lecz tę „bardzo małą ilość" trzeba zawsze brać w porównaniu do tego wszystkiego, co jest przepisanem.

Czy uczynek pobożny, do którego spełnienia skąd inąd już kto jest obowiązanym, wystarczać może do dostąpienia odpustu? Nie, chyba, że Papież dozwoli to wyraźnie w *breve* odpustowem, lub oddzielnej decyzyi; nie można bowiem jednym uczynkiem zadosyćuczynić dwom oddzielnym zobowiązaniom, z których każde wymaga dla siebie oddzielnego uczynku [1]). Nadto warunki przepisane do dostąpienia odpustu zawierają uczynki nadobowiązkowe, a przeto z natury swej zupełnie różne od tych, od których nikt sam siebie uwolnić nie może. A przeto ani czterdziestodniowy post przed Wielkanocą, ani posty w suchedni i wigilie, z wyjątkiem wyraźnego indultu, nie mogą zastąpić postów przepisanych dla dostąpienia odpustów.

Wszystkie trzy powyżej przytoczone warunki: *intencya, stan łaski, dopełnienie przepisanych pobożnych uczynków*, są potrzebne w ogólności przy pozyskaniu odpustu. Prócz tego Kościół nadając odpusty, stawia inne jeszcze poszczególne warunki, których koniecznie dopełnić trzeba.

Dla pozyskania odpustów *zupełnych* przepisane są zwykle Spowiedź i Komunia św., nawiedzenie Kościoła i modlitwy na intencyę Ojca św.; dla pozyskania odpustów *niezupełnych* niema zazwyczaj obowiązku przystępowania do Sakramentów św., wystarcza spełnić przepisane nawiedzenie jakiego kościoła, modlitwy lub inne jakie pobożne ćwiczenia. Wreszcie należy wszystkie pobożne uczynki (przynajmniej przy odpustach zupełnych) wykonać w przeciągu naznaczonego czasu. Ci, którzy mają zbawienny zwyczaj spowiadać się co tydzień (jeśli słusznej nie mają przeszkody) mogą pozyskać bez ponawiania spowiedzi wszystkie w tym czasie przypadające odpusty, dla dostąpienia których spowiedź jest naznaczona, naturalnie, jeśli się do grzechu śmiertelnego nie poczuwają [2]).

A jakież są warunki do pozyskania tego wielkiego jubileuszu (Porcyunkuły), jaki Królowa Anielska dla nas, na prośbę seraficznego swego sługi, Franciszka, wyjednała? Otóż dla dostąpienia tego odpustu trzeba wypełnić trzy warunki: Spowiedź, Komunię św. i nawiedzenie kościoła lub kaplicy publicznej, do którego odpust jest przywiązany. Kto ma zwy-

[1]) Benedykt VIII. Const. Inter praeteritos, paragra. 53.
[2]) Dekret auth. 364 ad 2.

czaj spowiadać się co tydzień, nie potrzebuje spowiadać się osobno; kto nie ma tego zwyczaju, powinien się spowiadać choćby już w tym samym tygodniu odprawił spowiedź [1]). Komunikować można w każdym kościele [2]). Spowiedź i Komunię św. wolno odprawić już w przededniu dnia odpustowego [3]). Nawiedzenie zaś kościoła w celu uzyskania odpustu ważnem jest dopiero od pierwszych nieszporów wigilii, aż do zachodu słońca dnia następnego [4]). Nawiedzając Kościół należy się jakiś czas pomodlić na intencyę Ojca św.

Ten odpust zupełny zyskać można ile razy kto (wypełniwszy oraz inne warunki) nawiedza kościół (*toties quoties* [5]). Wszystkie odpusty ofiarować można za dusze czyścowe.

* * *

Wyjaśniłem wam, najmilsi, naukę Kościoła o odpustach. Zaiste Boska nasza religia zadziwiające podaje nam do wierzenia artykuły, wśród których wiara w odpusty słusznie umysł nas zdumiewa; odsłania nam bowiem objawy tak nadzwyczajnego miłosierdzia, że bez Boskiego objawienia i powagi Kościoła, my nie zdołalibyśmy dać temu wiary. Czyż to nie istny cud łaski, że Bóg tak zazdrosny o swą chwałę i sprawiedliwość, zobowiązuje się do zrzeczenia praw swoich, podając nam środek tak łatwy do uśmierzenia swej sprawiedliwości, jakim jest odpust? O zaprawdę, to wielkie dobrodziejstwo łaskawości Bożej może słuszne obudzić w szatanach zawiść ku ludziom! Jest bowiem rzeczą pewną, że chociażby grzesznik wszelkich możliwych dopuścił się zbrodni, chociażby na wszelkie zasłużył katusze piekielne, skoro pozyskał odpust zupełny, odrazu wypłacił wszystkie swe długi zaciągnięte u Boskiej sprawiedliwości, staje on w oczach najświętszego Majestatu tak czystym, jak gdyby dopiero co wyszedł z wód Chrztu św.; jest on w takiem usposobieniu pod względem chwały niebiańskiej, iż gdyby umarł, jak męczennik, który dla Chrystusa wszystką krew swoją przelał, wszedłby bezzwłocznie do nieba!

O jakież więc podzięki winniśmy Królowej Anielskiej, która na prośbę swego sługi wyjednała nam ten wielki odpust, który pod tak łatwymi warunkami uzyskać możemy. Chciałaś, o Królowo Anielska, byśmy dzieci Twoje chodzili na ziemi przed Boga obliczem, jak Aniołowie, nietylko od winy, ale i kar Bożych wolni, byśmy przez to, po zgonie, wcześniej rozkosznym dla Ciebie otoczyli Cię wieńcem.

[1]) Pius IX, 12 lipca 1847.
[2]) Dekret 6 października 1870.
[3]) Kongr. odp. dn. 25 lutego 1799.
[4]) Dekret. auth. nr. 231.
[5]) Kongr. Odp. d. 22 lutego 1847.

O! jak przedziwne skutki sprawiał w duszach ten wielki jubileusz, jaki Matka najśw. wyjednała dla wszystkich swych dziatek. Wdzięczne chrześcijańskie ludy z niewysłowioną przyjęły go radością i z zapałem; on służył im za dźwignię potężną do odnawiania i uświęcania obyczajów. O iluż to grzeszników korzystało z tego dobrodziejstwa Matki najśw. nietylko dla spłacenia wszystkich długów, ale i dla utwierdzenia się i wzmocnienia na przyszłość; dla zerwania z grzesznemi nawyknieniami, które ich tyranizowały; dla przytłumienia żaru namiętności, która ich niszczyła; dla zwrócenia się na drogę zbawienia, z której zboczyli! Iluż to chrześcijan oziębłych i letnich u stóp ołtarzy Maryi uczuło się nagle ożywionymi i świętą żądzą odnowienia życia przejętymi: z zimnych, obojętnych stali się gorącymi, rączymi w zbożnej uświęcenia swego pracy! Iluż sprawiedliwych w tym jubileuszu Panny Maryi Anielskiej znalazło źródło niewyczerpane najczystszego światła, które rozwidniało życiowe ich szlaki,—najwznioślejszych uczuć, które ich ożywiały, najobfitszych łask, które ich uświęcały!

Korzystajmyż więc, najmilsi, z tego jubileuszu, jaki nam Anielska Królowa ofiaruje. Pewnego razu Jan św. ujrzał w objawieniu wielką niewiaste, lecącą dwoma skrzydłami potężnej orlicy na puszczę! O jaki to wierny obraz Maryi, pomoc nam niosącej! O! bo Marya nie idzie, nie śpieszy, ale leci lotem strzały, lotem w szybkości wyprzedzającym Serafinów, na ratunek dzieci swoich, które w tej puszczy nędznego świata, do Niej o wspomożenie wołają, z Jej usług i pomocy, z łask, jakie im ofiaruje, korzystają! Najśw. Panna Marya Anielska stawia dziś swe miłosierdzie, jako puklerz między nami a gniewem Boga, puklerz, o który łamią się gromy Bożej sprawiedliwości! Marya narzuca się nam dziś na Samarytankę litościwą, która chce goić rany nietylko win naszych, ale i tych, jakie Boska sprawiedliwość niechybnie zadawaćby nam musiała. Okażmy więc Maryi naszą wdzięczność w sposób dla Niej najmilszy, to jest, korzystając z Jej dobroci—z Jej Jubileuszu, byśmy, uwolnieni od win i kar Bożych, prędzej do oglądania Boskiego Oblicza przypuszczonymi być mogli, a tak stali się bezzwłocznie żywym wieńcem i koroną Królowej i Matki naszej niebiańskiej. Amen.

Na uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej.

KAZANIE 1-e.

Miłość zadaje cios śmiertelny; czystość wskrzesza; pokora koronuje Maryę.

„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy opływająca rozkoszami, podparłszy się Miłego swego".
Pieśń VIII. 5.

Pomiędzy tajemnicami Boskiej naszej religii ścisły zachodzi związek, przedziwna panuje harmonia. Jedna tajemnica drugą wyświetla, dopełnia, zanim jasnowidzenie ostatnich osłon nie uchyli.

Tajemnica Wniebowzięcia Matki najśw. ma szczególniejsze pokrewieństwo z tajemnicą Wcielenia i Wniebowstąpienia Pańskiego. Przystało bowiem, o Synu Boży, byś przyjął na łono światłości Tę, która Cię do dziewiczego przyjęła łona. Przystało, byś w zamian za życia śmiertelne,—źródło Twej ludzkiej chwały, dał Bogarodzicy życie nieśmiertelne, chwałą i majestatem promienne.

Niebo, zarówno jak ziemia, ma swe uroczystości, swe wspaniałe obchody, czyli, mówiąc właściwiej, ziemia zapożycza od nieba nazw, by uświetnić swe ziemskie uroczystości.

O zapewne, wśrod uroczystości niebiańskich Wniebowzięcie przednie zajmuje miejsce. Dlatego to Kościół Chrystusowy poraz wtóry otwiera przed okiem naszej wiary niebiosa rozbrzmiewające pieniami anielskiemi; ukazuje nam Panią i Matkę naszą wstępującą na najwznioślejszy tron, gdzie Trójca przenajświętsza w obliczu niebiańskiego dworu potrójną uwieńcza Ją Koroną: Ojciec Koroną wszechwładztwa; Syn—Koroną mądrości; Duch św.—Koroną miłości. Z niewysłowioną radością cisną się zastępy Błogosławionych, by

złożyć hołd swej Królowej, co w majestacie Bogarodzicy na Pańskiej zasiada stolicy.

W tym tryumfie Maryi, w tej radości nieba, czyż nie słuszna, byśmy żywy brali udział, kiedy Wniebowzięta niemniej jest naszą, jak Bożą Matką? Wszak szczęście i tryumf naszej Matki jest proroctwem i rękojmią uszczęśliwienia naszego? O! ta najtkliwsza Matka w swem wyniesieniu o nas nie zapomina, lecz wszystkiemi swego matczynego serca uczuciami ku nam się skłania, żądna jedynie naszego szczęścia!

I cóż wam dziś powiem ku uwielbieniu Wniebowziętej? Mówić o Jej chwale, to przedmiot zbyt trudny; „*Oko nie wiadziało*, mówi Apostoł, *ucho nie słyszało... co Bóg zgotował dla ostatniego z wybranych*“, cóż więc zgotować musiała Trójca przenaj. dla przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy! Wpatrywanie się w chwałę Matki najśw., po jasnowidzeniu Boga,—będzie głównym naszej radości przedmiotem. Do nieba więc odłóżmy jasnowidzenie chwały Maryi; przypatrzmy się raczej, jakiemi drogami Marya wstępuje do nieba, jakie cnoty zgotowały Jej tryumf Wniebowzięcia.

Otóż według Ojców i Doktorów Kościoła dwie przedziwne cnoty Maryi: *miłość* i *czystość* nagotowały jakby przybory niezbędne do Jej uroczystości niebiańskiej; aktu zaś koronacyjnego dopełniła trzecia Jej cnota: niezrównana *pokora*.

1-o. Jeśli potrzeba, o Maryo, do Twego Wniebowzięcia i ukoronowania, by śmierć zerwała węzły Twej duszy z ciałem — tedy miłość Boża zada Ci cios śmiertelny.

2-o. Jeśli dla martwego ciała Twego potrzeba balsamu nieskazitelności i zarodu zmartwychwstania, tedy będzie nim Twa nadanielska czystość.

3-o. A gdy już dwie te cnoty miłość i czystość wszystko do Twej koronacyi przygotowały—wtedy przedziwna Twoja pokora wystąpi w roli koronacyjnej, by Cię najświetniejszą uwieńczyć koroną.

Trzy te cnoty, źródła niebiańskiej chwały Maryi i naszej—weźmiemy za przedmiot dzisiejszej nauki. Pobłogosław, o Wniebowziętą, o Przebłogosławiona. Zdrowaś Maryo!

I. Miłość zadaje Maryi cios śmiertelny.

Przyczyną łagodnego zgonu Matki najśw. była sama tylko miłość Boża. W obecnym planie Bożym śmierć z podwójnego płynie źródła: z natury i z łaski. Według prawa natury, to co jest skazitelne, ulega zniszczeniu; ale i łaska Chrystusowa nie wyjęła nas z pod panowania śmierci. Boski nasz Zbawiciel, postanowiwszy własną śmiercią skruszyć śmierci berło, chciał nas dopiero z grobu podźwignąć ku nieśmiertelnemu życiu.

Potrzeba więc było, by ten tryumfalny pochód Maryi ku niebu rozpoczął się od Jej zgonu. Wszelako Matka najśw. ogólnemu prawu śmierci

nie podlega w sposób zwyczajny. Niepokalana nie znała rajskiego przekleństwa: „*śmiercią umrzesz*!“ W Maryi wszystko było cudowne, nadprzyrodzone; cud, o Maryo, dał Ci Jezusa, cud też ma Ci go zwrócić. Twoje życie, przepełnione cudownością, musi uwieńczyć zgon cudowny. I cóż będzie przyczyną tego nadprzyrodzonego zgonu? Miłość macierzyńska, miłość Bosko-ludzka.

By zrozumieć, w jaki sposób Boska miłość przecięła nić życia Maryi, musimy sobie wprzód zrobić pojęcie o naturze miłości. Cóż rozumiemy przez miłość? Władzę najwyższą, dziwną jakąś potęgę, która nas wyrywa z objęć egoizmu; coś, co pokonywa, więzi, podbija serce pod władzę drugiego; coś, co sprawia, że kochamy tę naszą od drugiego zależność. Otóż taką skłonnością przedewszystkiem winniśmy uczcić Tego, do którego naturalnie wszelkie panowanie nad sercami naszemi należy. Dlatego Bóg przepisując kult, jakiśmy Mu winni, domaga się od nas miłości bez granic, „*nadewszystko*“. „*Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiej siły swojej*“. W rzeczy samej, miłość prawdziwa z natury swej dąży do hołdowania, do ubóstwiania umiłowanego przedmiotu; im jest silniejszą, tem więcej podbija i ujarzmia serce. Wszak i człowiek światowy mówi tylko o adoracyi, o hołdach, o zależności. Z czego wynika, że by być doskonale miłowanym, potrzeba być czemś więcej niż stworzeniem. Stąd tylko Boskiej miłości miarą, jest miłość bez miary, jak powiada genialny Augustyn św.

To, co powiedziałem o naturze miłości, wyjaśnia nam potęgę i skutki miłości w Sercu Matki najśw. Miłość Maryi z dwóch tryskała źródeł:— z natury i łaski, w nich Marya czerpała to, co najbardziej przynagla, potęguje kochanie. Matka najśw., mówi św. Amadeusz, miłowała Syna miłością, jaką winna Bogu i miłowała Boga miłością, jaką była winna Synowi. Dwie te miłości, Boska i ludzka, zlały się w jeden płomień nadseraficznego kochania. Dwie te miłości, to bezdenne w sercu Maryi przepaści. Przepaść jednej wywoływała drugą. *Przepaść przepaści przyzywa* [1]). Natura działała tu wspólnie z łaską.

Ale, jeśli chcemy więcej zgłębić miłość Maryi, musimy wzbić się ponad wszelkie pojęcia ziemskie; bo ani natura, ani zwyczajna łaska nie odgrywały tu roli; natura bowiem nie znajduje Syna w Bogu; ani łaska zwyczajna nie może kochać Boga w Synie.

Trzeba zatem wznieść się myślą ponad naturę i łaskę, by szukać źródła miłości Maryi w głębinach Serca Boskiego. Dlaczego? Bo Syn Boży, którego Marya jest Matką — jest Jej Synem wspólnie z Bogiem Ojcem... *To, co się z ciebie narodzi, Swięte*, mówi Archanioł, *będzie zwane Synem Bożym*. Marya wydała na świat Boga Syna nie płodnością naturalną, bo tą poczęłaby człowieka, — lecz, by zrodzić Boga, mówi Ewangelia, Najwyższy zakrył Ją swą mocą. Duch miłości, to jest, miłość istotna Boża, zstąpił na Nią,

[1]) Ps. 41. 8.

zakrył Ją swą mocą; Najwyższy rozciągnął na Maryę swą Boską płodność, przybrał Ją do uczestnictwa w swem odwiecznem rodzeniu. Bóg dając Jej swego Syna, udzielając Jej swej mocy, by wykończył swe arcydzieło, musiał zaszczepić w Jej sercu iskry tej miłości, jaką odwiecznie miłuje Syna. Oto źródło miłości Maryi ku Jezusowi, ocean raczej miłości Serca Bożego przelany w Jej serce. Miłość serca Maryi ma swe ognisko w sercu Boga Ojca. O słaby rozumie ludzki, nie zapuszczaj się w bezdeń tego oceanu kochania Maryi! Miłość jednoczy miłujących, — to też jakie wysiłki nie musiało czynić Jej serce, by się zjednoczyć z Jezusem! jaki gwałt każda chwila rozłąki zadawać musiała Jej sercu!

Po chwalebnem wniebowstąpieniu Jezusa, Marya pozostaje na ziemi jako Matka, Pocieszycielka i Mistrzyni młodziutkiego Kościoła. O! jak gwałtowne były strumienia wzajemnej miłości, które z Serca Jezusa przelewały się do Serca Maryi i z Serca Matki do Serca Boga Syna? Płomienni Serafini, wy czuliście się zimnymi jak lód wobec rozpalonego serca Maryi. Miarą takiej miłości mierzmy tę świętą niecierpliwość, tę tęsknotę, te wzloty Maryi, żądnej złączenia z Jezusem. Marya przenajświętsza, chociaż zawsze uległa woli Boga i szczęśliwa z chwały swego Syna, musiała przecież niewysłowionego doznawać udręczenia z nieobecności Jezusa. Pozbawiona Jezusa, mówi św. Antoni — wzdychała, tęskniła do Niego. Ach ileż to razy miłośnie żaliła się z Psalmistą: *„O jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże! Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego, kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem“* [1])? *„Wywiedź z ciemnicy* (ciała) *duszę moją ku wyznawaniu Imieniowi Twemu, na mnie czekają* (w niebie) *sprawiedliwi aż mnie nagrodzisz“* [2]).

Jeżeli Paweł św. chce co prędzej rozerwać więzy ciała, by się połączyć z Chrystusem; jeśli nieobecność młodego Tobiasza nieutulonym żalem przepełnia serce jego matki; cóż musiało się dziać w sercu Twem, o Matko najświętsza, kiedyś patrzała na śmierć wyznawców Jezusa! jaka święta zazdrość musiała wtedy płonąć w Twem Sercu! O, z jaką radością ostatnią wylałabyś krwi kroplę, byś z pierwszym męczennikiem, Szczepanem, mogła tą ceną okupić połączenie z Twoim Jezusem! O Synu mój i Boże, starzec Symeon wziąwszy Cię w objęcia tęsknił do śmierci.—O! bo choć chwilę cieszyć się Twą obecnością sprawia radość niewysłowioną. Przerwij, ach ten cud ustawiczny, który mnie trzyma przy życiu; dozwól, by miłość moja sama tu działała, a niebawem rozłączy duszę, zdejmie ze mnie powłokę ciała, by mnie z Tobą połączyć!

Powiedziałem, że zgon Matki najśw. był cudem; lecz nie, cudem większym jeszcze było życie Maryi odłączonej od Jezusa. Gwałtowna miłość

[1]) Ps. 41. 23.
[2]) Ps. 141. 8.

ludzka nieraz o śmierć przyprawia kochających; zatem nadmiar miłości Matki najśw. w każdej chwili musiałby zadać Jej cios śmiertelny, gdyby Jezus w cudowny sposób nie podtrzymywał Jej życia.

A jeszcze miłość ta każdego dnia rosła, potęgowała się prawie w nieskończoności; to też kiedy Syn Boży przestał podtrzymywać i wznawiać cud życia Maryi, Matka najśw. bez żadnej boleści, bez choroby, w najsłodszem uśpieniu oddała ducha swego w ręce Jezusa. Jak lekki powiew odłącza od drzewa owoc dojrzały: tak ostatni powiew miłości rozłączył duszę Maryi od niepokalanego ciała. Pieśniarz natchniony ślicznie przyrównuje łagodny zgon Maryi do dymu kadzidła, który swobodnie wznosi się ku niebu: *„Któraż to jest, która wstępuje... jako promień dymu z wonnych rzeczy mirrhy i kadzidła“* [1]).

* * *

Marya chociaż niepokalana umrzeć musiała, już to by się upodobnić do umierającego Jezusa, już by nam zgon nasz osłodzić, owszem pożądanym uczynić. I w rzeczy samej, odkąd przez śmierć Jezusa otwarte przed nami niebo, odkąd przez zgon Maryi mamy Matkę w niebie, śmierć dla kochających Jezusa i Maryę jest najprzedniejszem dobrodziejstwem, jako kres walki i nędzy tego żywota; jako początek chwały i szczęścia bez końca; stąd zgonem sprawiedliwego zachwycony Psalmista, woła: *„Droga przed oblicznoścįą Pana śmierć świętych Jego“*). O nauczmyż się dziś od Maryi pożądać Jezusa, tęsknić do naszej ojczyzny niebieskiej!

Cóż sprawia gorzkość śmierci? Zwyczajnie nam śmierć trzy gorzkie podaje kielichy: *smutku, boleści* i *obawy*. Smutku wskutek utraty dóbr; boleści — z rozłąki z ciałem; obawy — dla zdania rachunku. *„O śmierci, jakaż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich!“*, mówi Mędrzec Pański [2]) *„Biada wam ludzie niezbożni, którzyście opuścili zakon Pana Najwyższego“* [3]). Otóż lekarstwem skutecznem na smutek jest oderwanie od dóbr ziemskich, tych dekoracyj sceny życiowej, i tęsknota za Bogiem. Na boleść środkiem zaradczym jest—zdanie się na wolę Bożą. Na obawy—dobra spowiedź i zbożne uczynki. Kto chodzi w zakonie Pańskim, kto dróg Pańskich strzeże, kto żyje dla Boga i w Bogu, ten pożąda raczej śmierci, ten woła z Apostołem: *„mnie żyć jest w Chrystusie, a umrzeć zysk“*.

Niestety, kiedy fortuna nam się uśmiecha, my rzucamy zasłonę na rzeczy wiekuiste; niebaczni chcielibyśmy z Piotrem na ziemskim Taborze rozbić namioty i stale na nim przebywać! Jak gdybyśmy dla ziemi byli stworzeni, zapominamy o Bogu i celu naszym wiecznym, stąd

[1]) Pieśń III. 6.
[2]) Ekkl. 41. 1.
[3]) Ekkl. 41. 2.

wszystkie nasze nieszczęścia, wszystkie nasze grzechy. Zamiast Dobra najwyższego, wola nasza chwyta te okruchy dóbr, jakie Bóg rozsiał na ziemi. Spragnieni szczęścia, zadowalamy się kropelkami, miasto iść do źródła, do oceanu wszelakiego dobra. Te to dobra chciwie zbieramy z pominieciem Boga, te przedzierżgamy w bożyszcza. Pamiętajmy, że śmierć porozbiera te dekoracye ziemskiej naszej sceny, na ziemskch dobrach napisze nagrobek „V*anitas*... marność!“ i urągać nam będzie: „*Głupcze, coś zebrał, czyje będzie?*... Gdy całe nasze serce zatopione w ziemi, nie dziw, że nie jest zdolne miłować Dobro Najwyższe. Bez miłości Boga, bez tęsknoty za Bogiem zbawienia niema. „Kto nie wzdycha do Boga, jako przechodzień, mówi św. Augustyn, nie będzie się radował jako obywatel nieba“! Wszak wygnaniec niegodzien powrotu do ojczyzny, kiedy swe wygnanie nad kraj ojczysty przenosi; nie godzien nieba, kto na tułactwie ziemskiem nie tęskni do ojczyzny niebiańskiej! O gdybyśmy, jak Marya, ustawicznie tęsknili do niebiańskiego Syonu, do Umiłowanego naszego, śmierć nasza byłaby choć w części podobną do przesłodkiego Jej zgonu. By się do dobrej i zbawiennej przygotować śmierci, naśladujmyż Matkę najśw. w trzech rzeczach: pragnijmy jak Ona oglądać Jezusa; naśladujmy Jej zdanie się na wolę Bożą; pomnażajmy nasze dobre, to jest, w łasce Bożej spełniane uczynki. Dobra śmierć, to dar najwyższy — ale po złem życiu czy można sobie obiecywać zgon dobry, otwierający podwoje nieba?

II. Dziewictwo wskrzesza Maryę.

Mówiliśmy, że miłość Maryi ku Jezusowi rozłączyła Jej duszę od ciała, przypatrzmy się teraz jak dziewictwo Ją wskrzesza i opromienia chwałą. Nie wypadało, by najświętsze, panieńskie ciało Maryi, ta Świątynia Wcielonego Boga, ten żywy organ Ducha św., ta stolica mocy Najwyższego, pozostała w grobie i uległa rozkładowi. Tryumf Twój, Maryo, nie byłby zupełny, gdyby w nim nie miało udziału Twe najśw. ciało, które było poniekąd źródłem chwały Twojej.

Dziewictwo trojaką usługę oddało ciału Matki najśw: *zachowało je od zepsucia*; *przywołało ie przed czasem do życia*; *opromieniło je aureolą niezrównanej chwały*.

Dziewictwo było najpierw dla ciała Maryi balsamem chroniącym je od skażenia. By pojąć doskonałość dziewictwa Maryi, potrzeba postawić jako zasadę: że ponieważ Jezus tak ściśle był zjednoczony wedle ciała z Maryą, ciało Matki najśw. musiało być jak najpodobniejsze do ciała Wcielonego Boga. Zatem piękność i doskonałość dziewictwa Maryi wszelkie przechodzi pojęcia. Ciało i dusza Maryi żyły w takiej harmonii, jaką cieszyć się będą uwielbione ciała błogosławionych w niebie. Jakżeż więc ciało niepokalanej Dziewicy miałoby uledz zepsuciu, kiedy dziewiczość ciała i ducha i doskonałe podobieństwo do Jezusa, niszcząc w niem wszelką skłonność do złego, (*fomes peccati*) — to zarzewie grzechu, zniszczyło tem samem wszelkie pierwiastki skażenia.

Skąd pochodzi psucie się i rozkład ciał naszych? Czyż mamy to uważać jedynie za naturalny proces chemiczny? Tak może sądzić chyba niedowiarek! My atoli wiemy z wiary, że ciało ludzkie ulega zepsuciu dlatego, iż w niem jest zarzewie grzechu, pociąg do złego; że w niem jest źródło żądz nieprawych; że, jak się wyraża św. Paweł, *jest ono ciałem grzechu* [1]). Takie ciało musi być zniszczone nawet w Wybranych; w tym bowiem stanie ciała grzechu nie zasługuje na połączenie z duszą błogosławioną, ani może wejść do królestwa Bożego „*Ciało i krew Królestwa Bożego osiągnąć nie mogą*“ [2]). Musi więc ciało nasze odmienić swą pierwotną postać, musi utracić pierwszy swój byt, ażeby z rąk Wszechmocnego otrzymać drugi. Jak stary, bezkształtny budynek rozwalamy, by z jego szczątków piękniejszy utworzyć: tak Bóg chce, by ta lepianka ciała padła ruiną; zburzone dopiero chce naprawić wedle pierwotnego planu stworzenia. Z tych więc zasad wiary wynika, że kiedy grzeszne ciała nasze muszą uledz zniszczeniu, to przeciwnie najczystsze, niepokalane ciało Maryi musiało być nieskazitelne.

Dla tej samej przyczyny, należała się ciału Maryi przedwczesna nieśmiertelność czyli Wniebowzięcie. Bo chociaż w odwiecznym swym planie Bóg naznaczy pewien czas dla zmartwychwstania wszystkich ciał ludzkich, wypadało jednak, by Marya i tutaj miała swój przywilej. Pod wpływem słońca owoce we właściwych dojrzewają porach; — są atoli ziemie tak żyzne, tak dobrze uprawione, że działanie słońca prędzej ujawnia swe skutki. Otóż święte ciało Maryi, to ziemia zbyt dobrze przygotowana, by miała czekać na zwykłą porę dla wydania owocu nieśmiertelności. Czystość dziewicza Maryi sprowadza na to ciało wpływy Boże najosobliwsze; podobieństwo do Jezusa usposabia je do prędszego, ożywczego działania tego Słońca sprawiedliwości. Bo jeśli ciało Niepokalanej sprowadziło samego Boga na ziemię, jakoż bardziej ściąga siłę Bożą, wskrzeszającą! W Jej dziewiczem ciele Syn Boży przybrał się jakby w szatę swego kapłaństwa jakże więc, o Jezu, umiłowane to ciało miałbyś pozostawić w grobie? To też Bóg wcielony zabiera je pełne chwały i majestatu do niebiańskich przybytków.

Tak zaiste, dziewictwo opromienia ciało Maryi najwspanialszą chwałą. Pan Jezus kreśli w jednem słowie całą piękność ciał zmartwychwstałych. „*Będą*, mówi, *jako aniołowie Boży*“ [3]). I dla tego Tertulian, mówiąc o ciele zmartwychwstałem, nazywa je *ciałem uanielonem* [4]). Otóż ze wszystkich cnót

[1]) Rzym. VIII. 3.
[2]) I.Kor. XI. 50.
[3]) Mat. XXXII, 30.
[4]) de Resur. car. n. 26.

chrześcijańskich cnota dziewictwa najbardziej uaniela ciała ludzkie; ona tworzy aniołów na ziemi, jak mówi św. Augustyn: „ma ona w ciele coś niecielesnego“, co je zbliża więcej do aniołów, aniżeli do ludzi. Dziewictwo, które uaniela ludzi już tu na ziemi, tem bardziej czyni z ludzi aniołów w życiu przyszłem. Słusznie więc twierdzimy, że panieństwo posiada szczególniejszą dzielność do przyczynienia się w dniu ostatecznym do chwały ciał zmartwychwstałych. Jakim więc blaskiem promienieje ciało Maryi, której czystość prześciga czystość Serafinów? To też Duch św. najwspanialszych używa obrazów, by nam przedstawić chwałę ciała najśw. Dziewicy; zaledwie znajduje w naturze dość promieni, by nimi otoczyć Niepokalaną. Na wspaniałym obrazie Maryi, nakreślonym ręką Ducha św., jasnych gwiazd dwanaście otacza Jej skronie, korona królewskiego panowania spoczywa na promiennem Jej czole; błękitny płaszcz, gwiazdami tkany, spływa od Jej ramion; do Jej stóp, spoczywających na dwurożnym księżycu, — usłała się ziemia na podnóżek; Majestat Boży bije od oblicza Tej, która jest cała przenikniona słońcem Bóstwa. *Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie korona z gwiazd dwunastu* [1]). Tyle potrzeba było chwały i blasku, by ozdobić ciało Dziewicy Królowej!

* * *

Cieszmy się i radujmy z uwielbienia Bożej i naszej Matki! Cieszmy się i radujmy na myśl przyszłego zmartwychwstania i uwielbienia naszego! Już Ojciec i Matka, — Jezus i Marya, co nas na Golgocie na dzieci Boże zrodzili, wstąpili z ciałem do nieśmiertelnych przybytków; a gdzie rodzice, tam i dziatwa ich być winna. Wszyscy zmartwychwstaniemy, mówi Apostoł, lecz dodaje: *„Nie wszyscy doznamy odmiany“*. Bracia, czyż wszyscy, którzy mnie słuchacie, zmartwychwstaniecie ku chwale na podobieństwo ciał uwielbionych Jezusa i Maryi? O jeśliś pozostaniemy prawemi dziećmi Maryi i przyjaciółmi Boga do zgonu, niezaprzeczenie chwalebnej w ciele nawet doznamy odmiany. Ale, gdyby nas w ostatniej chwili, obarczonych grzechem, śmierć zaskoczyła, zmartwychwstanie w najohydniejsze przemieniłoby nas potwory! Ujarzmiajmy więc żądze cielesne, ozdabiajmy ciała nasze najpiękniejszą anielstwa cnotą, a zgotujemy w ciałach naszych przepyszne dla dusz naszych pałace w wieczności. Czystość duszy i ciała, to rękojmia chwalebnego zmartwychwstania. Nic bowiem skalanego w duszy, nic nieczystego w ciele, naucza Zbawiciel, nie posiądzie królestwa niebiańskiego.

Ach! ileż to ludzi nieczystość zabija na duszy i ciele! Któż podaje tak często za dni naszych rewolwer lub truciznę samobójcy? nieczystość!

---

[1]) Objaw XII. 1.

Płaczesz, biedna matko, siostro, nad grobem samobójcy syna, brata, którego duch nieczysty skaził i do ostatecznej doprowadził zguby....

Cieszcie się i radujcie z najcudniejszej chwały dziewiczego ciała Maryi, wy, coście dochowali dziewictwa, bo chwała Niepokalanej, to proroctwo wyłącznej w niebie waszej chwały! Ale i wy pamiętajcie na przestrogę Apostoła, *że skarb ten nosimy w naczyniach glinianych* [1]). Czujności zatem i umartwienia nam wszystkim potrzeba. Odmawiajmy ciału wszystkich przyjemności, które mogłyby skazić lilię dziewictwa; pamiętajmy o tem, że mistyczna ta lilia tylko wśród cierni umartwienia bezpiecznie się chowa. Stroicie nieraz ciała wasze na bale, — strójcie je na on wielki, wiekuisty bal nieba, do którego mają wstęp tylko odziani szatą godową niewinności ciała i duszy.

Marya już strojna w tę najpiękniejszą szatę. Miłość Boska zdjęła z Niej suknię śmiertelności; dziewictwo odziało ją w świetlane ciało, niby purpurą królewską, godną nieba i ziemi Królowej; a oto trzecia cnota, — pokora, podaje rękę Maryi i wprowadza Ją na tron najwznioślejszy; pokora wkłada w Jej prawicę berło wiekuistego panowania. — O czem słów kilka na zakończenie.

III. Pokora koronuje Wniebowziętą.

Dlaczego Chrystus wniebowstąpił? pyta Apostoł. Dlatego, odpowiada, — iż z nieba zstąpił na ostatni wyniszczenia stopień. — Dlaczego, o Maryo, dziś tak wysoko wstępujesz na niebiosa? — Bo pokorą swoją z wszystkich stworzeń najniżej zstąpiłaś. Pokora zgotowała Jezusowi tryumf wniebowstąpienia; pokora zgotowała Ci, o Maryo, tryumf wniebowzięcia.

Ale dlaczego pokora tak wywyższa? Otóż, własnością pokory jest, że ona czyni nas ubożuchnymi, wyzuwa nas niejako z wszystkich przymiotów, samą tylko pozostawia nam nicość; — atoli pozbawiając nas wszystkiego, pokora znowu nas wzbogaca; przywraca nam to, czego nas pozbawiła tak, że do pokory można zastosować słowa Apostoła: *„Jako nic nie mający, a wszystko mający“* [2]), pokorny nic nie ma, z wszystkiego się wyzuwa — a wszystko posiada.

Marya posiadała trzy wielkie, niezmierne dobra: *Godność najwyższą; czystość przedziwną ciała i duszy; i skarb nad skarby, Jezusa.*

Bóg w potędze swojej uczynił Maryi wielkie rzeczy,—rzeczy, do których pojęcia i wieczność nie wystarczy. Marya sama nie pojmuje swej wielkości. Tylko Bóg ogarnia ogrom wielkości Bogarodzicy, sięgającej nieskończoności. Atoli najgłębsza pokora pozbawia w pewien sposób Maryę

---

[1]) II. Kor. IV. 7.
[2]) II. Kor. VI. 10.

tych cudownych przywilejów. Marya dostojnością Matki Bożej prześciga wszelkie stworzenie, tworzy osobną hierarchię w dziedzinie natury i łaski, — a jednak zalicza się do rzędu pospolitych niewiast *„służebnica Pańska„*.

Marya, którą niepokalane dziewictwo wyłącza z masy grzesznych dzieci Adama, w pokorze stawia się w gronie grzesznych matek ludzkich. Ale dalej jeszcze idzie Jej pokora.

Na Golgocie Marya traci swego Syna Boga: nie mówię, że Go traci dlatego, iż Zbwiciel umiera na krzyżu, lecz dlatego, że ten Syn umiłowany poniekąd przestaje być Jej Synem; wzamian bowiem za Siebie podstawia Jej innego syna: *„Niewiasto, oto syn twój“*. O dobry Jezu, Synu Boży-Tyś na Golgocie wyniszczył swój Majestat; potrzeba, by i Marya wyniszczyła również swój Majestat Bogarodzicy. Jezus na krzyżu jakby utracił Ojca, dlatego nazywa Go Bogiem: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił“*? Potrzeba więc, by i Marya utraciła swego Syna Boga. To też Zbawiciel mówi do Niej: *„Niewiasto“*, nie Matko; — a co najwięcej wyniszcza wielkość Maryi, to oddanie Jej w zamian innego syna, jakgdyby Jezus przestał być Jej Synem, jakgdyby zerwał z Nią swe węzły synowskie: *„Oto Syn Twój!“*

Marya jest pozbawiona swego Syna. Umiłowany Jezus przelał swe prawa synowskie na Jana. Marya w takim stanie długie przepędza lata. Chętnie, mówi w uniżeniu swojem, przyjmuję tego człowieka, bom nie była godna być Matką Boga; Jej serce przyzwyczajone do miłości Syna Boga, zwraca się do syna, człowieka.

Tak cała godność Maryi znika; dziewiczą Jej czystość przysłaniają popozory grzechu. Pokora z wszystkiego Ją wyzuła, wszystkiego Ją pozbawiła. *„Jako nic nie mająca“*. Ale patrzmy na skutki tego wyniszczenia; jak ta pokora wszystkie prerogatywy dzisiaj Jej zwraca.

Dziś Syn Boży wysila się, że tak powiem, w uiszczeniu swej obietnicy: *„Kto się poniża, będzie wywyższon“*. Poniżoną dobrowolnie Niepokalaną Matkę Dziewicę ponad wszystkie chóry anielskie wywyższa; wkłada na Jej skroń i koronę Aniołów i koronę Patryarchów i koronę Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic. Marya uwieńczona koroną wszystkich Świętych. A kiedy Syn Boży wprowadza Maryę na najwyższy tron chwały, anielskie chóry wołają w uniesieniu: *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy (ziemi) opływająca rozkoszami*?“. Z piersi wybranych wyrywa się hymn uwielbienia: Hosanna, chwała, cześć i uwielbienie Matce Boga naszego! O, zapewne, Mojżesz widząc wstępującą Królowę ponawia swe proroctwo *„Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela“* [1]). Izajasz w zachwycie podziwia ujrzaną w natchnieniu Dziewicę Matkę Emanuela [2]). Dawid, jak niegdyś przed arką, figurą Maryi—uderza w lutnię natchnioną,

[1]) Liczb. XXIV. 17.
[2]) Izaj. II 14.

by powtórzyć pieśni Jej tryumfu: *„Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym, obłoczona rozmaitością“* [1]). Marya sama raz jeszcze wydobywa z wdzięcznej swej piersi ulubiony swój hymn: *„Wielbij, duszo moja, Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy“*.

Wpatrzmy się chwilę w olśniewające blaski korony Bogarodzicy.

Uwieńczona najwyższą chwałą Marya zajęła miejsce szczególne ponad chórami anielskimi. Syn Boży osadził swą Matkę na bogatym tronie po prawicy swojej. Tak spełniło się proroctwo Dawida: *„Stanęła Królowa po prawicy“* [2]) t. j. najbliższa chwały Boga Syna Jezusa. O Królowo anielska, my się radujemy ze szczęścia i chwały Twojej! Złoto, którem błyszczysz, to miłość Twa nadseraficzna; ten ubiór rozmaitości, który Cię dziś zdobi, —to wszystkie heroiczne Twe cnoty. Tą szatą ozdobiona, o Matko miłosierdzia, spojrzyj na nasze ubóstwo, ulituj się naszej nędzy; daj nam szatę godową, to jest, miłość czystą, gorącą;—dodaj ozdoby innych cnót, byśmy się stali godnymi stanąć w Twojem i Jezusa obliczu.

Maryę koronuje cała Trójca przenajśw. Bóg Ojciec wieńczy Ją koroną *Potęgi*, dając Jej, pod rozkazem Jezusa władzę bezwzględną nad wszelkiemi stworzeniami, w niebie, na ziemi i w piekle. Ięci się w Maryi słowo Psalmisty: *„Chwałą i czcią ukoronowałeś Ją i postawiłeś Ją nad dziełami rąk Twoich“* [3]). Syn Boży wkłada Jej koronę *Mądrości*, odsłaniając przed Nią nietylko Boską istotę, ale i wszystkie stworzenia, w szczególności te, które mają bliższy związek z Maryą, jako Matką i Pośredniczką ludzkości. Nakoniec, Maryę Duch św. wieńczy koroną *miłości*. Bóg-Miłość napełnia Jej serce niezmierną ku Bogu i ludziom miłością.

O, jak hierarchie anielskie zachwycać się muszą Maryą, ozdobioną prześliczną tyarą! Serafini podziwiają żar Jej miłości; Cherubini—pełność mądrości; Trony—Jej pokój przedziwny; Państwa uniżają przed Nią swą władzę, Mocy wielbią Jej doskonałość, wszystkie inne chóry—Jej świętość niezrównaną.

Wielbij, o duszo moja, Pana, iż uczynił wielkie rzeczy najśw. swej Matce, która znając twe nędze, potrzeby, chce ci dopomagać, byś i ty zdobyła sobie *wieniec sprawiedliwości*.

Nadto Trójca przenajśw. włożyła na skroń Maryi jeszcze trzy inne korony, stanowiące chwałę *dodatkową*, którą teologowie nazywają *„aureolami“*; te aureole zdobią Dziewice, Męczenników i Doktorów. — Królowa Dziewic, Męczenników i Doktorów — Marya temi prześlicznemi aureolami ponad wszystkich wybranych promienieje.

[1]) Ps. 44. 10.
[2]) Ps. 44. 10.
[3]) Ps. VIII. 6.

Nareszcie, Marya jest dziś ukoronowa *koroną z gwiazd dwunastu* [1]). Ponieważ wszystkie cnoty sprawiedliwych w stopniu najwyższym zdobiły Maryę, dlatego ich wszystkich nagrody, symbolicznie wyrażone przez dwanaście gwiazd, są Jej nagrodą: „*Wiele córek (dusz) nagromadziły bogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie* [2]).

O Dziewico najchwalebniejsza, teraz dopiero wszystkie stworzenia mogą Cię nazywać *błogosławioną*, bo wchodzisz w posiadanie doskonałej szczęśliwości, której przedtem żywiłaś nadzieję. Uwieńczonaś gwiazd koroną, bo, jak gwiazdy błyszczące, Święci otaczają Cię wieńcem. Tyś ich koroną, bo przez Ciebie oni przemogli potęgi piekielne. To też z wdzięczności składają do stóp Twoich, jak Jezusowych, swe korony. O Orędowniczko, o Pośredniczko nasza, zarówno potężna, jak litościwa, wspieraj nas swemi prośbami, *byśmy i my stali się radością Twoją i koroną Twoją* [3]); daj nam obywatelstwo w Królestwie swojem, daj nam cząstkę w dziedzictwie swojem. O Maryo! Tyś po Bogu największą chwałą i weselem naszem, największą nadzieją naszą [4]). O błogosławiona, czyż dlatego, żeś w chwale i szczęściu miałabyś zapomnieć nędzy dziatek swoich? Ach! jeśli wielkie było Twe miłosierdzie, kiedyś cierpiała na ziemi, tedy jest ono daleko większe, gdy królujesz w niebie [5]). Kiedyś nie wahała się poświęcić dla nas na ziemi boleści swoje, czyżbyś się wzdrygała poświęcić nam swe radości? Niechaj inni proszą Cię o rzeczy doczesne, bo i te w Twojem są ręku, my Cię przedewszystkiem o wieczne prosimy: o grzechów odpuszczenie za Twą przyczyną, o naprawę żywota, o śmierć dobrą i o widzenie Ciebie i Twojego Syna. Dziś Go nam ubłagaj, a po tem wygnaniu racz Go nam ukazać z blizka, jak można najbliżej, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo, o trzykroć błogosławiona, nad wszystkich uwielbiona Boga Rodzico, Maryo! O Królowo nieba, Ty, której Aniołowie oddają cześć najgłębszą, którą przeznaczeni do nieba kochają najgoręcej, Ty, która od Boskiego swojego Syna otrzymujesz wszystko, o co prosisz — uproś Go, by raczył zlać na nas osobliwsze swe łaski i błogosławieństwa. Wszak, o Maryo, Duch św. nas nauczył, żeś Ty, jako Królowa stanęła po prawicy Jego, po to, byś się wstawiała za nami, byś nam wypraszała łaski nawrócenia, uświęcenia i zbawienia. Dałaś nam, o Maryo, Zbawiciela — przydaj nam, ach przydaj wiekuiste zbawienie. Amen.

---

[1]) Objaw. XII. 1.
[2]) Przyp. XXXI. 29.
[3]) Filip. IV. 1.
[4]) Św. Bonaw.
[5]) Św. Piotr. Damian.

KAZANIE 2-e.

Potrójne ukoronowanie Matki najśw.

„Na wieki ukoronowana tryumfuje".
Mądrość IV. 2.

Czem jest dzisiejsza wspaniała uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej? Pamiątką niezrównanej chwały, jaką Trójca przenajśw. uwieńczyła Dziewicę Bogarodzicę. Marya wstępuje na tron odwiecznej światłości, by w obliczu nieba była ukoronowaną jakby tyarą, potrójną koroną: od Ojca —koroną wszechmocy; od Syna—koroną mądrości; od Ducha św.—koroną miłości.

Ukoronowanie to atoli Matki najśw. nie było doraźną improwizacyą, lecz dopełnieniem i uwieńczeniem innych przedziwnych Jej ukoronowań. W dzisiejszej nauce chcę wyświetlić dzieje i znaczenie wiekuistych koronacyi Maryi. Bez wątpienia, kiedy widzimy dyademy poświęcone ręką namiestników Chrystusowych, które wkładamy na skronie ziemi i nieba Królowej; to koronowanie ręką Kościoła Bogarodzicy przywodzi nam na pamięć ukoronowania, jakiemi ręka Boga samego Ją uwieńczyła.

Jest na ziemi matka niepokalana, jak Marya, w swem narodzeniu; nieskazitelna jak Ona w życiu; tryumfująca jak Marya nad śmiercią,—a która dłużej niż Marya wiedzie żywot męczeński, tą matką jest Kościół.

Otóż Kościół wstępując sporadycznie na swą Golgotę, przypomina sobie tę wzniosłą Niewiastę, która go tam uprzedziła,—i kiedy Marya z niebiańskich wyżyn spuszcza cenne, cierniowe korony na Kościół, Kościół Chrystusowy zapomina o swych boleściach, by przesyłać korony chwały Bogarodzicy. Tak boleściwe Matki Golgoty i Rzymu pocieszają się wzajem, a ich ucisk wobec ołtarza, wobec obrazu, który ma być ukoronowany, zachwyca naszą wiarę i rozpłomienia naszą miłość.

Kiedy Pismo św. w księdze Mądrości wspomina o „wiecznych ukoronowaniach" Maryi, mówi to w znaczeniu przenośnem i moralnem; mówi o wspaniałości, o władzy, o dobroci, któremi najhojniej Bóg Ją wyposażył. Królowanie Maryi podobne do katolicyzmu, którego jest Ona ministrem łaski; jest ono dla serc naszych balsamem niewyczerpanym, kojącym łzy Jej

---

[1]) Uwaga. Kazanie to służyć może na koronacyę cudownego obrazu Matki Najśw.

poddanych. Rzecz dziwna, ostatnie nasze czasy burzące się, podejrzliwe, zdzierające korony monarchom, mnożą korony na Jej skroniach, wieńczą cudowne obrazy Maryi najbardziej.

Atoli nie zamykajmy w ciasnych ramach materyalnego znaczania myśli, poza ziemskie ukoronowanie Maryi wychodzącej; przywróćmy Jej ukoronowaniom prawdziwe ich rozmiary.

Boskie koronowania Maryi rozpoczęły się odwiecznie, by się przedłużyły przez wieczność całą. Ukoronowanie Maryi jest potrójne:

1-o Jest Ona ukoronowana *w odwiecznem swem istnieniu*; dalej 2-o *w życiu ziemskiem*; nareszcie 3-o *w życiu chwalebnem*.

Trzy te ukoronowania Maryi weźmiemy za przedmiot tej nauki.

Poprośmy o błogosławieństwo Przebłogosławionej, byśmy zrozumieli cokolwiek niezrównaną Jej koronowań chwałę, a tak w najchwalebniejszej po Bogu Maryi coraz więcej się rozmiłowali. Zdrowaś Maryo.

I. Ukoronowanie przedwieczne.

Zatrzymując dla obrazów Maryi, zwłaszcza cudownych, cześć im należną, usuniemy je na chwilę z pamięci; albo raczej od materyalnego obrazu przenieśmy myśl naszą do jego pierwowzoru, do samej Matki najśw.

Co do obrazów Maryi, to tylko zaznaczam, że bynajmiej nie zasługują na pochwałę te wizerunki Bogarodzicy, w których pierwiastek nadprzyrodzony, widniejący w obrazie, zaciera i pochłania Jej majestat.

Wszystkie autentyczne wizerunki Bogarodzicy, to jest, te, które pochodzą od obrazu przypisanego św. Łukaszowi, przedstawiają, Maryę w majestatycznej postaci, jako niewiastę, która z siłą i powagą pierwszej Ewy łączy idealną czystość drugiej Ewy: wielkie oko, w którem odbijają się wszystkie piękności duszy; ramiona szerokie, widocznie przeznaczone do uścisków rodu ludzkiego; czoło rozległe, utworzone na to, by dźwigało koronę z gwiazd dwunastu; nareszcie najwyższa szlachetność i dobroć, godne mieć księżyc za podnóże i wspaniałości słońca za płaszcz królewski: „*Obleczona w słońce, księżyc pod nogami Jej*“. Bo też Niepokalana Dziewica, to stworzenie osobną tworzące hierarchię w świecie dusz, wyniesione ponad ludzkość darami natury, wywyższone ponad Anioły darami łaski, stworzenie tak czcigodne, iż nie jest możliwa uwielbiać je nad miarę, bo Ono, Boga wyjąwszy, wyczerpuje wszelakiej doskonałości ideał. Jest to Królowa, której dostojności nigdy ogarnąć, nigdy wysłowić nie zdołamy, którą sam tylko Bóg, jak Ją odwiecznie ukoronował chwałą, należycie ocenia.

Od obrazu Maryi przejdźmy do rzeczywistości.

Przypatrzmy się najpierw pierwszemu ukoronowaniu Maryi ręką Boga w *łonie wieczności*. Patrzmy na to ukoronowanie nie tyle wzrokiem suchej umiejętności jak serca. Tutaj teologia sama niemniej jest uczuciem,

jak światłością. Nie daj, Boże, bym zamienił w jałowe dowodzenie to, cobym pragnął opiewać hymnem synowskiej tkliwości! Wobec matki aktu wiary za mało, dla naszej niebiańskiej Matki żądam aktów miłości.

Pierwsze ukoronowanie Maryi w niezmierzoności odwiecznej przeszłości żadnej nie ma daty. Marya w rzeczy samej nie była improwizacyą, która wyłania się w myśli twórczej w chwili, w której sama ta myśl się rodzi. Maryę słusznie nazwano „*Dziełem wiecznej rady i Sprawą wszystkich wieków*“ [1]), bo uprzednia wiedza Boża z dawna nosiła Ją z szacunkiem w swem łonie, podobnie jak łono macierzyńskie nosi owoc swój, zanim na świat go wyda. W czasie tego uprzedniego istnienia, które daje Maryi same łono Stwórcy za pierwszą Jej świątynię, któż zdoła zliczyć te korony, jakiemi Ona tamże uwieńczona?

Pierwszą prześliczną koroną było *Jej poczęcie w łonie ojcowskiem*. Tam Marya jest stworzona przed wiekami, zrodzona przed pagórkami i już wśród tego typowego przyszłych istot świata, jakim jest twórcza myśl Boga, o jak wspaniała królewskość Ją znamionuje! Marya, to najpiękniejsza myśl, jaką Bóg miał i mieć mógł, po wcieleniu Słowa, którego Ona żywym ma być przybytkiem.

Wznieśmy się myślą na szczyty materyalnej kreacyi, badajmy wnętrzny jej układ, policzmy słońca, przebieżmy wszechświat: wszystkie te stworzenia wyszłe, lub mogące wyjść z myśli Bożej, są niczem wobec tego arcydzieła, jakiem będzie Matka Stworzyciela! Wznieśmy się myślą ponad świat moralny, zgłębmy ocean tysiąc razy rozleglejszy niż przestrzeń naznaczona materyi, zbierzmy z jednego krańca czasu do drugiego wszystkich Świętych, wszystkie wysługi, wszystkie skarby, wszystkie cuda, łaski: to wszystko jest jakby niczem w porównaniu do tego cudu cudów, do tej sumy cudów, zwanej Maryą, z której się narodził Jezus [2]).

Prześliczną jeszcze koroną Maryi jest Jej *przeznaczenie* już w łonie ojcowskiem. Głównem Boga dziełem, którego wszystkie inne są przygrywką i do niego się odnoszą—jest Wcielenie. Otóż, ponieważ w Maryi i przez Maryę to wielkie Boskie dzieło ma się uskutecznić, zatem Marya jawi się w rozległych krainach możliwości, jako punkt kulminacyjny, jak centrum promienne wszystkich przyszłych stworzeń. Nie dziw więc, że księgi Przypowieści wkładają w Jej usta te słowa: „*Jeszcze nie było przepaści a jam już poczętą była, gdy gotował niebiosa, tamem ja była*“ [3]). Ponieważ, w myśl Apostoła narodów, wszechświat istnieje tylko dla wybranych, a wybrani dla Chrystusa, więc Marya po Jezusie jest wszelkich jestestw celową przyczy-

---

[1]) Św. Bernard.

[2]) „Maria est miraculorum compendium, Sumum ipsa miraculm“. S. Thomas.

[3]) Przyp. VIII, 24. 27. 29.

ną. To też uprzednio, odwiecznie, te trzy światy: natury, łaski i chwały ogłaszają Maryę swą Królową, nietylko dlatego, że Ona będzie najpiękniejszem ich dziełem, ale i dlatego, że będzie Matką ich Twórcy.

Prześliczną jeszcze koroną Maryi jest *uprzednie prorocze Jej wysławianie* w łonie ojcowskiem. Zanim Marya na ziemskiej zjawi się widowni, ma już swą historyę, Ona już żyje, już jest wysławiana w Boskich obietnicach. Jej ukazanie się na ziemi datuje się od raju ziemskiego; w chwili naszego przekleństwa Marya powstaje na horyzoncie przyszłości, jako jutrzenka naszej nadziei; kiedy miłość Boga łagodzi swą sprawiedliwość w mesyańskiej obietnicy, ród ludzki poznaje Ją w tym samym dniu, co boleść i łzy. Maryę zwiastują *symbole*. Przeobrażona w świętych niewiastach Starego Przymierza, zarysowana później w niewiastach Nowego Zakonu, Marya napełnia już świat, w którym jeszcze się nie zjawiła, jak napełniać będzie świat, gdy już w nim nie będzie; a jak jest Błogosławioną między niewiastami,—tak w Niej będą ubłogosławione wszystkie niewiasty.

Marya jest zwiastowana przez *Proroków*. Każdym razem, kiedy nieszczęsny Izrael wstępuje na swe ruiny, by dostrzedz na horyzoncie jakiś znak ożywczej nadziei, Prorocy ukazują mu Dziewicę, która w panieństwie pocznie i porodzi Emanuela. Sami prorocy kłamstwa Ją zapowiadają, od czasów przedpotowych, kiedy nic nie pisano, (bo ojcowie żyjący wiek cedrowy, ustnie pouczali swe dzieci), żadna rasa nie zatraciła Jej wspomnienia; ludy opuszczające równinę Sennar, zabrali je z sobą w swych dalekich wędrówkach. A kiedy ludy pogańskie, znużone kłamstwem, zatrzymują się w drodze, pytając wyroczni: „jak długo jeszcze nasze nadzieje pozostaną zawiedzione?“, wyrocznie odpowiadają: *dopóki Dziewica nie porodzi Syna*“ *Donec virgo pariat*. To też cały Stary Zakon możemy sobie wyobrazić jako olbrzymie ukoronowanie Maryi. Orszak honorowy zaczyna się od Adama, by się skończył na Joachimie i Annie. Patryarchowie roztwierają pochód zwiastując przyjście naszej ukochanej Królowej; królowie judcy, Jej przodkowie, uznają się z góry Jej poddanymi; rzesza proroków i sybile wskazują Jej tytuły do królewskiej korony; nareszcie czterdzieści wieków na klęczkach, wśród pogaństwa i wybranego narodu, ofiaruje Jej koronę ziemi Królowej. Marya, to władczyni niezrównana, która nie ujrzawszy jeszcze światła dziennego, napełnia już Sobą wszechświat cały.

Prześlicznym przedewszystkiem dyademem Maryi w przejściu Jej z przedistnienia w życie ziemskie, jest *przywilej niepokalanego poczęcia*. Podziwiamy chwały Jej poczęcia w myśli Ojca niebiańskiego; ale któż wysłowi świetności Jej poczęcia w łonie macierzyńskiem? O! nie dziwmy się, że to Stworzenie wyposażone łaskami, później rozkazywać będzie wszystkim stworzeniom, bo Marya jeszcze nie istnieje, a już natura uznaje Ją swą Władczynią, panująca nad przyrody prawami. Patrzcie, oto grzeszne fale skalanego poczęcia zalewające ludzkość całą, jak fale Jordanu przed arką, zatrzymują się przed źródłami Jej życia. Przeznaczona do królowania nad

światem anielskim, czyż Marya miałaby być w swym początku mniej od Aniołów uprzywilejowaną? Mająca zetrzeć głowę szatana, jakżeby miała choć na chwilę być jego branką? Jakżeby Jezus, mając do wyboru pomiędzy dwoma cudami: utworzenia swego Przybytku czystym, lub oczyszczenia go następnie, nie przeniósł pierwszego nad drugi? Nie, nie! z ręką na sercu synowskiem twierdzimy, że jeżeli Jezus mógł ten cud uczynić, tedy w rzeczy samej go uczynił dla chwały swojej i dla chwały przebłogosławionej swej Matki.

Tak więc Marya jest Królową świata, zanim się na ziemskiej zjawiła widowni; jest Ona uznaną za Królowę już w łonie, które Ją poczęło, — podobnie jak dziecię królewskie, nie narodzone jeszcze, ludy poddańcze królem ogłaszają. O, dynastye królewskie, dumne z wiekowego prawa dziedziczenia, pochylcie wasze czoła przed tą Dziedziczką starszą niż stworzenie słońc i Aniołów. Oto Królowa nasza ukochana, wzywana na ziemi, ujrzana w odległej nadziei, której my wzywamy tutaj po bezmiernych od Niej doznanych dobrodziejstwach.

O Maryo! Ty jesteś stworzeniem większem niż ziemia i niebo! Tylko serce moje objąć Cię może, ale myśl moja nie może Cię doścignąć. To też przebacz, żem się odważył pouczać ten lud, czem Ty jesteś w świetlanych planach najosobliwszej względem Ciebie Opatrzności; może byłoby lepiej, gdybym był sobie odmówił tego bełkotania mego podziwu i powiedział w prostocie serca, że Cię miłuję! ale i milczeć trudno, bo i dziecię szczebiocze pochwały matki, choć jej nie pojmuje i jest pewne, że i takie pochwały są miłą dla serca matczynego pieśnią.

Przejdźmy teraz do drugiego ukoronowania Maryi w czasie.

II. Ukoronowanie w czasie.

Drugie ukoronowanie czyli uświęcenie Maryi miało miejsce w ziemskiem Jej życiu: jest niem Boskie macierzyństwo.

Nad włoskimi brzegami Adryatyku istnieje przybytek, kilkakrotnie cudownie przez Aniołów przenoszony; nazywa się świętym *Domkiem Nazaretańskim*. Kiedy w chwili przekroczenia jego progu spotykamy na froncie ten napis: „*Hic Verbum caro factum est*, — Tu *Słowo stało się ciałem*“, — święte drżenie ogarnia wierzącego; — Podanie mu mówi: „Oto miejsce, gdzie Marya się modliła, gdzie Anioł do Niej przemawiał; oto mury, których Jezus i Marya dotykali“: to też mimowolnie padamy na kolana, przywaleni brzemieniem chrześcijańskiego wzruszenia, by oddać hołd Bogu w tem miejscu, gdzie się Jego nogi wśród nas zatrzymały: „*Kłaniać się będziemy na miejscu,*

gdzie stały nogi Jego“ [1]). Otóż na temże samem miejscu cudną napotykamy koronę, którą Bóg złożył na skronie Maryi.

Dla stworzenia człowieka, powiada Bernard św. odbyła się narada trzech Boskich Osób: „*Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.*“ Dla jego atoli odkupienia, czwarta Osoba jest przywołana do narady, z głosem poniekąd przeważającym, bo od Jej zezwolenia wszystko zależy; a nie sądźmy,że Ona daje go na ślepo. Nadarmo sam Bóg żąda Jej ręki, Ona stawia swe warunki i Trójca Przenajśw. czeka na Jej ostatnie słowo dla zawarcia ugody.

W tej uroczystej chwili, mówi ten Ojciec Kościoła, trzy kreacye błagalne ku Maryi zwracają spojrzenia. Natura anielska przywykła do przyjmowania modłów ludzkich, w tym dniu swoje zanosi prośby do młodej Dziewicy z Nazaretu. „Przeze mnie, mówi do Niej, pierwsza spełnioną została wina, ale nie we mnie wcieli się Odkupiciel! Przez odmówienie uczczenia Boga, co postanowił ukryć się we wnętrznościach macierzyńskich, zbuntowały się legiony Lucyfera, a my, wierne Bogu rzesze, wyczekujemy niecierpliwie chwili Twego macierzyństwa, by powitać jego Owoc jako naszego Zbawcę i Naprawiciela ruin w przerzedzonych naszych szeregach. Ponieważ Dusza obiecanego Chrystusa jest powszechną łask przyczyną dla wszelkiego stworzenia rozumnego, zatem wysługi Syna Twego, o Maryo, będą źródłem i przyczyną chwały nawet dla naszej anielskiej natury. Zezwól więc na Boskie macierzyństwo, a staniesz się wiekuiście naszą Dobrodziejką i zwierzchnictwo najwyższe nad naszemi herarchiami odzierżysz, a tak wiekuiście czcić Cię będziemy jako Królowę nieba, jako Władczynię Aniołów! *Ave Regina coelorum, ave Domina angelorum*!“

Patrzcie oto i ludzka natura pochyla się do stóp Maryi i kornie Ją błaga. „Jam w straszliwą runęła przepaść; Twórca mój chce mnie litośnie podźwignąć, ofiarując mi zaślubiny z swem Bóstwem; atoli potrzebuję Twego współdziałania, bym nawiązać mogła najchwalebniejszy ten węzeł. W Tobie Ojciec Przedwieczny zaprasza mnie na swą córę, Duch św. — na swą Oblubienicę, Słowo—na swą Matkę; o Dziewico przebłogosławiona, nie odmawiaj, nie odmawiaj tych niezrównanych związków, nie odrzucaj najświetniejszych tych koron! O któż zdoła wysłowić wielkości Tobie ofiarowane?.. Na początku Bóg wypowiedział *fiat* i świat został stworzony; Ty, o Maryo, powiesz: *niech mi się stanie*, a Bóg sam stanie się ciałem w dziewiczem Twem łonie.“

Nareszcie świat niższy, materyalny, wypowiada swe żale i swe błagania w obec Maryi: „Od upadku Adama, mówi, przewroty gwałtowne wstrząsają mną, ujawniając nienormalne moje funkcyonowanie, — o Dziewico, stań się Matką Stwórcy, a stworzenia wszystkie będą Ci posłuszne.

[1]) Ps. 131. 7.

Zresztą, ja wykonywam prawa naturalne z ślepą prawidłowością, która bywa zwracanana przeciw memu Twórcy, bo tajęe działanie Boga, który mną porusza. Otóż pragnę wyjść niekiedy z mych nieuchronnych ewolucyi, by służyć za narzędzie cudów; chcę również świadczyć za Bogiem, zamiast być wzywaną świętokradzko przeciw Bogu. O Córko Judzka! bądź przybytkiem Boskiego Wcielenia, stań się narzędziem największego cudu, jaki spełni się w mem łonie; niebawem Ty mnie opanujesz jako Bogarodzica, jako Władczyni porządku fizycznego, jako Pani żywiołów i pierwsza cudotworczyni przyszłości“.

Kiedy te trzy natury ofiarowały Maryi dyadem, Boskie Osoby mówiły do Niej jak rodzice Rebeki: Teraz „*zawołajmy pannę, a dowiedzmy się Jej woli*“ [1]). Młoda Dziewica zapewniwszy się, że Jej panieństwo zostanie nienaruszone w swem przyszłem macierzyństwie, odpowiada Aniołowi: „*Niech mi się stanie*“; a wtedy Trójca Przenajśw. składa na pochylone czoło Maryi najpiękniejszą koronę Matki, jaką stworzenie dzwigać może. Po tem ukoronowaniu, czyż dziwić się będziemy, że św. Chryzostom zawołał: „Paweł znał rzeczy nieznane Aniołom, a Marya,— rzeczy nieznane Pawłowi. Czyż Marya nie jest wyniesiona ponad chóry Aniołów i podnad trzecie niebo Pawłowe? *Exaltata est super choros Angelorum.* Czyż się dziwić też będziemy, że świat obecnej doby, który nie może znosić innych królewskości, nie może się obejść bez królewskiego panowania Maryi? Czyż dziwić się będziemy, że Marya zdumiewające czyni cuda w dziedzinie natury i łaski? O nie! raczej dziwiłoby mnie więcej, gdyby ich nie czyniła; bo jest Jej zadaniem w ekonomii Wcielenia, by była cudowną nad światem Opieką, by była wielką Szarytką zbolałej ludzkości, zatem wszelkie lekarstwa, i mimo praw przyrody, dla Niej przystępne być muszą. To też inni Święci są cudotwórcami zwyczajnie pół wieku przed lub po swej kanonizacyi, Marya jest cudotworczynią przez wszystkie wieki aż do skończenia świata.

Pozostaje nam jeszcze trzecie ukoronowanie Maryi w niebie, o niem kilka przedłożę uwag na zakończenie.

III. Ukoronowanie Wniebowziętej.

Trzecie ukoronowanie Maryi odnosi się do Jej życia chwalebnego.

Zaiste, dotąd „*Mądrość Boża (budowała) zbudowała sobie święty ołtarz dom*“ [2]), Jego przybytek jest piękniejszy niż pałac Salomona, niż kopuła firmamentu: cóż może jeszcze dodać do tylu jego świetności? Trzecie uko-

[1]) Rodz. XXIV 57.
[2]) Przyp. IX. 1.

ronowanie, które się rozpocznie w życiu Maryi w Zielone Święta, a zakończy się w Jej Wniebowzięciu.

Przyjmując Ducha św. w Nazarecie, Marya stała się Matką Jezusa; przyjmując Ducha św. w Wieczerniku, Marya staje się Matką Kościoła. Wprawdzie, Marya nie nabywa w łonie Kościoła władzy wyświęcania kapłanów, ale Ona kieruje ich pierwszemi zdobyczami; Ona, jak sądzi św. Jan Damasceński, rozdziela apostołom terytorya ich prac apostolskich. Ponieważ Kościół jest jakby przedłużonym Jezusem na ziemi, Marya miłuje go całą miłością jaką ukochała Jezusa. Jej współdziałanie z wysiłkami apostolskimi, by zaludnić wiernymi społeczność chrześcijańską, sama się tłumaczy Jej podobieństwem z swym symbolem, Ewą.

Ponieważ pierwsza niewiasta wprowadziła zło na świat, przystało, by inna niewiasta posiadała Boskie wpływy dla szerzenia dobra. To też kiedy Bóg chciał nadać prawo fizycznego rozmnarzania się powiedział: „*Nie dobrze być człowiekowi samemu*“ [1]) i dał mu towarzyszkę. Podobnie, mając rozpocząć rozmnażanie duchowe, Bóg powiedział: „*Nie dobrze być człowiekowi samemu*“ i zjednoczył wstawiennictwo swej Matki z działalnością kapłaństwa, by w ten sposóbw zbudzać szlachetne potomstwo dzieci swoich. Przez dwadzieścia trzy lata po Wniebostąpieniu, macierzyństwo Maryi względem wiernych ujawniało się w Jej troskliwości o Kościół, odgrywało rolę opiekunki względem Jezusa mistycznego na ziemi.

Ale na próżno Jezus nieustannie Jej się przedstawia pod zasłonami nieśmiertelnego ciała, jakiem jest Kościół; pragnienie ujrzenia znowu bez osłon Owocu swych wnętrzności opanowuje serce Matki, a tak rozpoczęło się dla Niej niewypowiedziane konanie... Pewnego dnia Marya czuła, że się Jej więzy śmiertelne rozwiązują, wtedy to rzucając się w upojeniu macierzyńskiej radości naprzeciw Jezusa, powiedziała Mu: „Boże mój, czyż potrzeba, bym stanęła przed Tobą jako służebnica Twoja? Synu mój, czyż potrzeba, bym sobie przypominała, że jestem Twą Matką? Boże mój, czy potrzeba, bym upadła do nóg Twoich? Synu mój, czyż mam już otworzyć Ci ramiona moje? Omdlewam z tęsknej za Tobą miłości“! W rzeczy samej miłość sama pchała duszę Maryi z Jej dziewiczej powłoki ku niebu, nie psując samej ciała powłoki; bo miłość Boża jak płomień dąży ku górze a nie ulega zepsuciu. Miłość Bosko ludzka odłączyła w najsłodszem uśpieniu duszę przebłogosławioną Maryi od dziewiczego Jej ciała.

Nazajutrz napróżno Apostołowie, cudownie zgromadzeni przy Bogarodzicy, wydającej ostatnie tchnienie miłości, szukają w mogile niepokalanego Jej ciała. Na chwilę przeszło ono przez grób, ale nie mogło w nim pozostać. Marya wolna od grzechu pierworodnego, który jest śmiercią duszy, wolną też

[1]) Rod. II. 18,

była od zepsucia, które jest śmiercią ciała. Jej niepokalane Poczęcie przywoływało chwalebne Jej Wniebowzięcie.

Ale kiedy Apostołowie ronią łzy w Jeruzalem nad opróżnionym grobem, scena godna opowiadania Aniołów odbywa się w łonie Boga. O jaki wspaniały widok przygotowuje się w przybytku wybranych. Niebo całe wytęża swą uwagę; trzy Boskie Osoby spoglądają ku ziemi; oto tron najwspanialszy, wzniesiony poniżej Ich tronu, Jezus trzyma już koronę w swem ręku. Wśród tego uroczystego wyczekiwania ukazuje się ludzka istota, a całe niebo woła: „*Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, ogromna jak wojsko uszykowane porządnie?*“ [1]). Na Jej widok Adam i Ewa wołają: Oto naprawczyni naszego upadku, druga Matka rodzaju ludzkiego. Mojżesz woła: Oto Gwiazda powstała z Jakóba; Różczka wykwitła z Izraela. Izajasz: oto Dziewica, która miała począć i porodzić Syna. Król Prorok mówi: oto Królowa, która mi się przedstawiła w odzieniu złotem, wzbogaconem rozmaitością. Anna mówi: jest to Owoc uprzywilejowany moich wnętrzności. Józef: jest to Oblubienica niepokalana, czysta gołębica powierzona mojej dziewiczej miłości. Archanioł Gabryel mówi: oto łaski pełna, której zwiastowałem obiecanego Odkupiciela. Nareszcie Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Dziewice, t. j. Kościół wojujący modłami swych nieprzeliczonych wędrowców, Kościół cierpiący nadzieją bolesnych swych ofiar, Kościół tryumfujący okrzykami swych wybranych wołają: oto nasza Królowa, i wszyscy zbliżają się do Niej i mówią: W imię Ojca, którego Ty jesteś Córą; w imię Syna, którego jesteś Matką; w imię Ducha św., którego jesteś Oblubienicą, bądź ukoronowaną. „*Przyjdź, będziesz ukoronawaną*“ [2])! W tej chwili trzy Kościoły padają na twarze przed tym tronem, który zwać się będzie *tronem miłosierdzia* wszystkie ogarniające go wieki: a z piersi Maryi znowu wyrywa się pieśń uwielbienia i miłości *Magnificat*, która najwznioślej wysławiać nie przestanie Pana w niebie, podczas gdy na ziemi świat cały głosić Ją będzie błogosławioną.

Oto w najsłabszych zarysach przedstawiona wam scena, którą nie my sobie wymarzyli, lecz którą sam Duch św. w głównych rysach nam przedstawił. Słynny czciciel Ukoronowanej, Angelico z Fiesoli, miał zachwycające tej sceny widzenie; powróciwszy z zachwytu do siebie, namalował je na murze swej celki we Florencyi. Przez sześć wieków pielgrzymi przychodzili upajać się tą perspektywą drugiego świata, nakreśloną mistrzowską ręką na wapnie w klasztorze św. Marka. Obym i jabył zdołał nakreślić słowy mniej nieudolnemi obraz Wniebowziętej, aniżeli ten, który wam przed-

[1]) Pieśn IV. 9.
[2]) „ V. 2.

stawiłem, obraz, któryby was zachwycał a zachwycając do większej czci i miłości Bogarodzicy zniewalał!

O! cóż znaczy dla Królowej, która otrzymała tak świetne z rąk Boga ukoronawanie, to,—jakie my Jej przeznaczamy?... O Królowo nieba i ziemi, po trzykroć uwieńczona uświęceniami Najwyższego, Ty jesteś tak wielką, że mowa ludzka wyrazić Cię nie zdoła. Przebacz mi więc to, co pomijam, co wypowiedzieć nie śmiem o Twych wielkościach; przebacz, żem się ośmielił coś o nich powiedzieć; bo kiedy podziw i miłość wyczerpnęły się w wysławianiu Ciebie, pozostaje im chyba to jedno oświadczanie, że wszystko wypowiedziawszy o Twej chwale, niczego jeszcze nie powiedziały.

O, Pośredniczko najpotężniejsza i najłaskawsza, z tronu Twej chwały racz wstawić się za nami, byśmy się stali również *„weselem Twojem i koroną Twoją*[1]); byśmy wstępując za życia w świetlane cnót Twoich ślady i walcząc pod Twym i Syna Tego sztandarem, wysłużyli sobie wiekuistej chwały koronę. Spraw, byśmy umiłowali w życiu cnotę pokory, która tak wspaniałe zgotowała Ci wiekuiste ukoronowanie.

O Maryo! jeśli dla Ciebie, jak dla ziemskich królowych dni koronacyi są dniami dobroczynności, tedy schroń nas pod Twoje i Syna Twego berło: *„Panuj Ty nad nami i Syn Twój“* [2]). Roztocz nad nami łaskawą potęgę wiekuistego Twego panowania, byśmy od Twego ołtarza powrócili do domów naszych pokrzepieni i hojnościami Twemi wzbogaceni; a jak my na ziemi królewskie ofiarujemy Ci korony, tak zasłużyli kiedyś otrzymać z rąk Twoich wiekuistą chwały koronę. Amen.

KAZANIE 3-e.

Królowanie Maryi jako Matki wiary, nadziei i miłości.

„Ja matka pięknej miłości... i uznania i nadziei świętej“. Ekklez. XXIV. 24.

O! jak wzniosłą, jak wspaniałą, jak rozległą chwałą opromieniają Maryę te słowa, które Kościół Chrystusowy stosuje do najśw. Dziewicy Bogarodzicy. *„Ja Matka pięknej miłości i uznania i nadziei świętej“*. Słowa te są jakby tyarą nieba i ziemi Królowej, jakby moralnem terytoryum, na które rozciąga się berło Maryi; wyrażają bowiem potrójne panowanie Matki najśw. w ziemskiem Kościoła Chrystusowego królestwie. Wiara, nadzieja i miłość, których Marya jest Matką, to jakby lenno najrozleglejsze, jakie Bóg przekazał Bogarodzicy na ziemi do wieków kresu. Marya w niebowzięta w rzeczy samej króluje nad światem, jako Matka *wiary*, jako Matka *nadziei*, jako Matka pięknej *miłości*; *„Ja Matka pięknej miłości i uznania i nadziei świętej“*.

Rozwińmy te trzy tytuły, czyli dziedziny panowania Maryi na ziemskiej widowni ku chwale Wniebowziętej i zbudowaniu naszemu. Pobłogosław o przebłogosławiona i na wieki uwielbiona. Zdrowaś Maryo.

I. Marya — Matka wiary.

Marya jest matką wiary, Ona bowiem jest jej pierwszym *świadkiem* i pierwszym jej *zapaśnikiem*. To pewna, że Marya świadczy i walczy za prawdę katolicką. Wydawszy ją na świat w osobie Syna Bożego *„Lumen aeternum mundo effudit“*, ma obowiązek ją utwierdzać i stać na Jej straży. To też ludy katolickie od dwudziestu wieków z ufnością do Niej wołają. „Ukaż nam Owoc błogosławiony dziewiczego żywota Twojego! inni mogą się mylić, ale Ty, która byłaś jej Matką, jakżebyś mogła być w błąd wprowadzoną?“ W swej pouczającej powadze Marya posiada wpływ szczególny przeciw błędom zwalczającym Boskie Wcielenie, podstawę wszystkich innych prawd chrystyanizmu. Ponieważ tajemnica ta spełniła się w niepokalanem łonie Bogarodzicy, jest Jej zadaniem być jej poręką. Wprawdzie św. Ewangeliści z wyższego natchnienia znali Bóstwo Jezusowe, atoli okoliczności Boskiego macierzyństwa wyjawiła im Marya w poufnych zwierzeniach. Zatem Marya pozostaje, wedle wyrażenia św. Izydora *„Ewangelistą ewangelistów“*. A kiedy pospolicie mówimy: „Świadek jeden, świadek żaden“, to oparte choćby o jedno świadectwo Bogarodzicy dwanaście milionów Męczenników, okrutne ponoszą męki dla zatwierdzenia prawdy. Marya z większą powagą i stanowczością aniżeli Prorok Jeremiasz mówi do ludzkości: *„Jam jest sędzią i świadkiem“* [1]).

Od Aryusza do Nestora przez dwieście lat duch herezyi usiłuje sfałszować pojęcie Słowa wcielonego i przysłonić Jego Bóstwo; atoli tytuł Bogarodzicy, przyznany uroczyście Maryi na Soborze efeskim, niweczy wszystkie zapędy bogobójczych subtelności. W naszych czasach Wcielenie było

---

[1]) Sędz. VIII. 22.
[2]) Filip. IV. 2.

[1]) Jerem. 29. 23.

zaczepiane najrozleglejszemi zaprzeczeniami, jakiemi szatan kiedy zionął na ziemi. Z jednej strony sensualizm, uświęcający pożądliwość, wiódł niedowiarstwo do ostatecznego upadku; z drugiej strony racyonalizm odpychał swemi bluźnierstwami Boskie poczęcie Chrystusa. W obydwu wypadkach szło o honor Maryi, potrzeba więc było uroczystego i zwycięzkiego odparcia wymierzonych przeciw czci Maryi przez pychę ciała i rozumu pocisków Otóż na widok tych bogobójczych zakusów, Papież opatrznościowo na to wybrany, oznajmia, że zażegna złowrogie czasów naszych burze wielkiem błogosławieństwem rozlanem na świat cały. Pius IX zgromadza w Rzymie biskupów z pięciu części świata, by oni wspólnie z nim zanucili głośną na świat cały pieśń Niepokalanej: „Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami"! Przez sam ten fakt dogmatycznego orzeczenia niepokalanego Poczęcia Matka wiary tryumfuje nad wszystkiemi zaprzeczeniami obecnej doby. Ponieważ Marya jest uroczyście ogłoszona jako poczęta bez grzechu, jest zatem fałszem, że grzech pierworodny nie istnieje; ponieważ jest poczęta niepokalaną jako Bogarodzica, fałszem jest, że Jej Syn nie jest Bogiem! Zwycięstwo to tem więcej jest macierzyńskie, że potępienie bluźnierczych zaprzeczeń, jest wyrażone w łagodnej formie pozytywnego dogmatycznego orzeczenia.

Ukoronujmy, uwielbijmy jeszcze Maryę jako Matkę wiary dla tego, że Ona jej *uczy*.

Ojciec w rodzinie poucza dziecko, wszelako głos jego nie jest zrozumiany; matka szepcze tylko łagodne wyrazy do ucha dziecka, a ono ją pojmuje, uśmiech jego uśmiechowi jej odpowiada. Marya *podaje* nam przedmiot wiary zamiast go dowodzić. W katakumbach napotykamy ścienne malowidła przedstawiające Piotra i Pawła św. wsłuchanych w pouczającą ich Maryę. Setki obrazów Wschodu i Zachodu przedstawiają Matkę Zbawiciela dyktującą Doktorom i Ojcom Kościoła zasadnicze prawdy wiary, które oni rozwinęli w swych nieśmiertelnych dziełach. Myśl tę skrystalizowaną w formie plastycznej przez Podanie, codzienne potwierdza doświadczenie. Marya służy za Ananiasza wszystkim Szawłom, którzy mają łuski na oczach. Kiedy w rodzinie chrześcijańskiej znajduje się niedowiarek, to jest dziecko chore na głowę, Bóg mówi wnętrznie matce, lub któremu ze swych ministrów; „Odeślij go do Matki mojej". Kiedy przed kilkudziesięciu laty głośny, uporczywy żyd, jak niegdyś Paweł w drodze do Damaszku, był powalony na posadzkę kościoła al Gesu w Rzymie i kiedy milosierdzie Maryi, jak Jezusowe, chciało mieć rozgłośne nawrócenie wroga wiary, czyż neofita Maryi inne otrzymał objawienia nauki Chrystusowej, prócz tego, które go oświeciło przez proste rąk Jej promienienie? Kiedy Altons Ratysbone powstał z ziemi, widział i zrozumiał wszystko, czego wiara chrześcijańska uczy. Oto Mistrzyni mistrzów, oto Doktór więcej niż anielski świata całego „*Ona wszystkie pokonała herezye*!" O wy, którzy czynicie poszukiwania już to w laboratoryach umiejętności, już to w głębinach niespokojnego waszego serca, pytając: co to jest prawda? Pamiętajcie, że na tym ołtarzu, na który nie spoglądacie, jest Niewiasta, którą ją daje, bo Ją nosi na swych ramionach, Ona wam mówi: o nie! nie poszukiwania ciekawe, nie nieczyste lub przewrotne marzenia dadzą wam odpowiedź na zagadnienia, odnoszące się do wiary, lecz Ja, która ukazuję prawdę Izraelowi „*Ja, która opowiadam prawdę w Izraelu*" [1]).

Marya jest matką wiary, bo Ona jej *dowodzi*. Niema oczywistego dowodu prawdy nad cud. Otóż Marya jest głównem zródłem tego nieustannego, świetlanego dowodzenia prawd objawionych w Kościele Chrystusowym przez rozliczne cuda. To też ukazywania się Maryi na ziemi są częstze, niż Jej Syna. Więcej jest cudów zdziałanych w Lourdes, niż w Pary-le-Monial. Możnaby pytać, czy potęgi Syna nie umniejsza potęga Maryi, gdybyśmy nie znali planu Bożego, polegającego na zbawieniu świata Krwią Jezusa, ale zawsze przez nieodzowne pośrednictwo Maryi. Berło nad całą przyrodą Twórca włożył w ręce Maryi. Świat katolicki widzi Ją siedzącą przy sterze wszechświata obok Jezusa, kierującą Jego ręką. Ona jest lekarką pod sklepieniem pewnych uprzywilejowanych Je świątyń; Ona jest sternikiem na brzegach pewnych burzliwych okolic; Ona czuwa nad zagniewanemi morza falami. Bóg uczynił Ją wielką Szarytką w boleści fizycznej, by do Niej przyciągnąć nasz wiek odznaczający się filantropią; uczynił Ją Panią praw natury, by zawstydzić nasze wieki słynne z odkryć naturalnych, głośne z zaprzeczeń praw z nadnaturalnej dziedziny. Rozum ludzki czuje się zniewolony pochylić czoło przed najwyrazistszym cudów dowodem, jak przed oczywistością historyczną, której uśmiechem wyminąć nie można! Odrzucić takie świadectwo bez innych dowodów prócz wstrętu z góry powziętego, czyż nie równałoby się to bluźnieniu przeciw powszechnemu ludzkiemu zmysłowi zarówno, jak przeciw nadprzyrodzone władzy Maryi?

* * *

O, jakże małą rolę gra dzisiaj w świecie wiara! Zimnemi usty mówmy, *Credo*, a sercu pozwalamy spać wśród ustnego wyznania. Takie też i czyny nasze: niema w nich świadectwa wiary. Nie łudźmy się; prócz wody Chrztu św., co płynie po czole niemyślącego dziecka, nic nam nie idzie na pożytek, co bez wiary z wiary świętej bierzemy. Nie sama wiara ale świętość t. j. uczynki z wiary usprawiedliwiają. Chrześcijanin, to nie pająk lub jedwabnik snujący wciąż włókno lub pajęczynę z siebie, ale raczej pszczółka pracowita, miód i wosk cnót wyrabiająca z prawd objawionych. Ewangelia służyć ma za program do działania, a nie za tezę do

[1]) 2. Król. XX. 19.

dysputy! Żyć trzeba raczej sercem podniesionem do Boga, niż myśl wytężać w spekulacye. Święci nie świetne pisali teorye, lecz święte i wielkie czynili rzeczy.

Mówimy, że mamy wiarę, ale wiara bez uczynków czemże jest? martwą teoryą, spekulacyą! My wiarę od uczynków rozłączamy; w słowie jest wiara, a w uczynkach bezwiara; słowem poddajemy się pod wolę Boga, ale uczynkiem powstajemy przeciw niej i gniewamy się, jeśli Bóg nie chce poddać pod wolę naszą woli swej najmędrszej i naświętszej. Słowem odpuszczamy krzywdy, ale uczynkiem nie potwierdzamy słów naszych, to jest, odpuszczamy krzywdy nam nie wyrządzone, ale za krzywdy choćby najmniejsze nam wymierzone, nosimy w sercu jad nienawiści i odwrócenia !Wszystkobym raczej przebaczył, tylko tego jednego nie mogę, to jest, wszystko złe, które mi nie uczyniono, odpuszczę, tylko tego nie odpuszczę, które mi wyrządzono — co tyle znaczy, że odpuścić nic nie chcę! Wierzymy nie w to, co Bóg chce, abyśmy wierzyli, ale to, co my sami chcemy! Nie chcemy przyjmować wiary z rąk Boskich, ale sami ją sobie dajemy i tworzymy; wiarę Boską zamieniliśmy na wiarę ludzką, zachowując sobie wolność sądu i przyjęcia jej lub odrzucenia! Dał nam Bog wolność, dając nam wolę; ale my nadużywając woli, nie pojęliśmy wolności. Wolność synów światłości przemieniliśmy na wolność synów ciemności i dlatego ta wolność przeniewierzywszy się Bogu, porodziła niewolę i swawolę: niewolę ducha i swawolę ciała! Diatego, że ciało zostało wolne, duch w niewoli jęczy! Odstąpiwszy duchem od Boga, zbliżyliśmy się ciałem do świata – i świat został bogiem naszym! Od świata przyjęliśmy nową wiarę, nowe zasady moralności, i te dwie wiary walczą w duszy. Co powie Bóg na to? Co powie świat na to? Kogo słuchać mamy? Ale niestety! bardziej od świata zawiśli jak od Boga! wiara w świat bierze przewagę nad wiarę w Boga!

Istnieją stowarzyszenia mające na celu rozkrzewienie wiary między dzikimi — ach załóżmy cichą ligę rozniecenia wiary między oświeconymi; t. j. ligę, któraby pod wodzą Maryi czyniła mężnie na okopie wiary ojców naszych! Tą propagandą bez rozgłosu niech będą czyny tych szczęśliwych, co wierzą —niech te uczynki noszą stempel swego pochodzenia, niech w nich blichtru pozłacanego nie będzie, lecz czysty metal szczerej prawdy. Wierzysz, więc kochaj; wierzysz więc ufaj; wierzysz, więc przebaczaj, więc sądź łagodnie, więc usuwaj się drugim z lepszego miejsca, — więc nie ubiegaj się o nic ziemskiego bardzo gwałtownie! Czerp z wiary szczęście — a drudzy pójdą za tobą. Świeć drugim w ich ciemnościach, jak robaczek świętojański, świetlanymi wiary twej czynami; módl się o żywą wiarę dla siebie i dla drugich, a wzmocni się ona w nas i świecić będzie jak płomyk zapalony w latarni morskiej, a oprócz nas oświeci niejedno serce wśród bałwanów zbłąkane.

O *Matko uznania*, czyli wierzenia, pochodnio wiary, przez Ciebie mamy Jezusa, Słońce wiary, przez Ciebie niech Go znamy i wyznawamy! Wlej w serca nasze żywą, gorącą wiarę; dopomóż w oświeceniu się w religii; nie dopuść obojętności na to, czego nas Syn Twój najmilszy życiem swojem naucza i co nam w Kościele swoim zostawił. O! Krzewicielko i Strażniczko wiary ojców naszych, módl się za nami, jak Jezus modlił się za Piotrem, aby wiara nasza nie ustała, by jak ongi naród nasz zwał się znowu *„wiarą“*. Stań się dla nas Matką wiary, byś nam być mogła *Matką świętej nadziei.*

II. Marya jest matką nadziei świętej.

Marya jest matką nadziei *„Jam* jest *matką swiętej nadziei“*, to znaczy, że w rodzinie nadprzyrodzonej, jak w przyrodzonej, jest Matka, — której zadaniem jest dźwigać słabych, przebaczać winnym.

O matko ukochana, aniele pokoju, niebiańskie widzenie lat młodzieńczych! na samo imię twoje budzi się w duszach naszych jakby święto błogich wspomnień i żal za utraconemi szczęśliwościami! Oto analogicznie naszą nadzieją w rodzinie chrześcijańskiej w naszej nędzy moralnej jest Matka nasza niebiańka. Bóg, jako Ojciec, będąc zmuszonym wymierzać sprawiedliwość, stawia na miejsce swoje *Matkę* t. j. *trybunał* osobny, posiadający wszelkie pawa łaski i miłości. W ten sposób Stworzenie najniepokalańsze, jakie jest w niebie, odczuwa litość dla najbardziej winnego na ziemi. Tak zaiste, Marya zstępuje aż do tych głębin, w których nikt już nie żali się nad sobą, gdzie grzesznik sam nie śmie już spoglądać na siebie! Ona zstępuje, by dotknąć i zabliźnić jego rany; nie przestając być Królową Aniołów. Ona staje się *Matką nędzarzy*, *Mater miserorum*!

O Maryo! kiedy sobie przypominam, ilu tkliwości Ty nosiłaś imię, ilu słabości Ty byłaś Matką; kiedy widzę Cię od tylu wieków udzielającą przebaczenie tej ziemi i przedstawiającą nieprawości świata przebaczeniu Boga z miłością nigdy nieznużoną; -- kiedy nareszcie liczę sumę łez osuszonych, niewinności odzyskanych i nadziei odszukanych w macierzyńskich twych uściskach, pytam, ażali najpiękniejszą Twą władzą królewską nie jest miłosierdzie: *Królowo, Matko miłosierdzia*!

Marya nietylko jest Matką chrześcijańskiej nadziei, ale i Matką *nadziei narodowej*. My Polacy rościmy sobie prawo, do nazwy narodu w szczególniejszy sposób oddanego Maryi. Czy uroszczenie to usprawiedliwiają dawniejsze i obecne rękojmie, jakie nam daje Marya? Tak zaiste.

Wszak Maryę zwiemy *Korony Polskiej Królową*? I słusznie, bo jak twierdzi pewien pobożny autor, jest ona królową naszą „z woli Bożej“. Pierwszy bowiem narodu naszego apostoł, św. Wojciech, szczególniejszej

oddał nas opiece Maryi jako naszej matce i królowej. Nie bez głębokiego znaczenia w pieśni „Bogarodzica Dziewica“, jaką nam przekazał, nazywa Maryę „*Matką* naszą *zwoloną*“, t. j, z *woli* Bożej; nazywa ją też Matką „*Syna hospodyna*“, t. j. króla naszego, a więc „*królową naszą z woli Bożej*“. Sama Bogarodzica tytuł ten objawiła wyraźnie Juliuszowi Moncineli T. J. który pytając, jakimby nowym a miłym tytułem mógł Ją nazwać: „*Zów mnie*, odrzekła, „*Królową Polską*“ [1]).

Nadto, Marya jest Królową Korony Polskiej „z woli narodu“. W pamiętnym bowiem dniu 10 kwietnia 1656 król nasz Jan Kazimierz a z nim cały naród, w lwowskiej archikatedrze łacińskiej, w uroczystym ślubie poddał cały nasz naród pod berło niebiańskiej naszej Królowej. Ślub ten króla i rycerstwa później wznowił cały nasz naród. Domagając się u Innocentego XI Papieża koronacyi, obrazu Matki Boskiej częstochowskiej, prosił, by najśw. Marya Panna była ukoronowaną jako „*Królowa Korony Polskiej*“.

Przez wszystkie wieki naród nasz odznaczał się zawsze czcią nadzwyczajną dla swej Królowej, a znowu niebiańska nasza Królowa nad narodem naszym szczególniejszą roztaczała opiekę.

Już najstarsze nasze bazyliki czci Maryi poświęcane, dają wyraz pobożności naszego narodu do Maryi. Mieczysław I po swem nawróceniu stawia w Kruszwicy i w Gnieźnie świątynie pod wezwaniem Bogarodzicy. Niebawem powstają nowe świątynie w Inowrocławiu, w Warszawie, w Płocku, Krakowie, Lwowie, Sandomierzu, Wrocławiu, Toruniu i t. d... pomniki te pobożności ojców naszych do Maryi świadczą, że Polska jest uprzywilejowanem Królestwem Maryi; najoczywiściej dowodzą tego już i te 400 świątyń i setki obrazów Bogarodzicy cudami słynące na polskiej ziemi.

A cóż powiedzieć o nabożeństwie naszego narodu do niebiańskiej swej Królowej? Od niepamiętnych czasów ludek prosty odbywa gromadnie pieli grzymki do miejsc Jej cudownych, śpiewa z rozkoszą Jej pieśni, pości w przededniu Jej uroczystości. Nie mniejszem nabożeństwem odznaczała się szlachta i rycerstwo. Godzinki o Niepokalanem Poczęciu rozbrzmiewały nie mniej pod strzechą, jak w zamkach i pałacach. Husarz polski wyjeżdżając na wojnę w jedną rekę brał kopję a w drugą różaniec, któremu więcej ufał niż zbroi swej hartowanej. Hetmani, królowie nasi pod wodzą Maryi nadludzkiemi wieńczone zwycięstwy heroiczne staczali boje przy odgłosie pieśni Bogarodzicy.

Klasy wykształceńsze, urzędnicy miast, profesorowie, za najwyższy zaszczyt poczytywali sobie miano *Sodalisa Maryi*. Opiece Niebiańskiej swej Królowej zawdzięcza naród nasz przechowanie wiary ojców swoich, wśród

[1]) Pruszcz. Początek morza łaski Bożej.

zalewającej nas zewsząd powodzi protestantyzmu, kalwinizmu, socynizmu i innych rozlicznych herezyi.

Dla prawdziwego Polaka niema od dziewięciu przeszło wieków większej świętości nad tę Matkę świętej nadziei, której zarówno chór naszych wieszczów z Mickiewiczem na czele, jak rzesze prostaczków, bogacze czy nędzarze, pracodawcy, czy robotnicy, pokolenie po pokoleniu, na każdym kroku iście synowskiej czci hołdy oddają.

Ta „co Jasnej broni Częstochowy“ i w „Ostrej świeci Bramie“, zwłaszcza od czasów Jana Kazimierza i Kordeckiego, okazuje się naszą Królową; jedyna niemal nadzieja, w obecnej dobie; kiedy nasze polskie króle śpią cicho od wieków pod Wawelu stropem, Ona jedna litośnie nad nami króluje. To też każde polskie dziecko do Niej, do tej ukochanej, do tej świętej Bożej Matki wszystkie pierwsze myśli kieruje.

Wielcy i maluczcy, uczeni i prostaczkowie, wszyscy, niby łan zbożowy, siłą wiatru poruszany, korzą się przed majestatem i świętością Niepokalanej; czy w skromnym kościołku parafialnym, czy w złocistej katedrze, czy przed cudownym obrazem w Tuchowie, Kochawinie, Kalwaryi, Wilnie, Częstochowie, wszędzie ścielą swą duszę przed macierzyńskiem Jej Sercem: czy smutek i kłopot ich przygniata, czy radość i wesele ich opromienia.

Imię Maryi Matki świętej nadziei, i w smutnych naszych czasach nic nie uroniło z dawnej swej wśród nas popularności. Wieleż to razy nasi wrogowie wołali: Polska leży w grobie, z którego nic ją wydźwignąć nie zdoła; a otóż dzięki pobożności do Maryi wiara wśród nas, rozbitków narodowych, rozkwita, a z nią i nadzieja lepszej przyszłości błogo nam przyświeca.

Maryę, Matkę naszą osobistej i narodowej nadziei, zowiemy jeszcze Matką *Katolickiej nadziei*. Kościół i Marya, to dwie matki dziewice, których podobieństwa tak są widoczne i interesy tak wspólnie zespolone, że w pierwotnych malowidłach Marya była często przedstawiona jako uosobienie Kościoła.

I cóż dziś czyni jedna na korzyść drugiej? Za dni naszych ze wszech stron głoszą nam proroctwa, zapowiadające koniec świata, a co za tem idzie koniec miłosierdzia Bożego. Mnie atoli zapowiedź kresu dobroci Bożej wydaje się przedwczesna.

Michał Anioł w słynnej swej fresce *Sądu ostatecznego* w wspaniałych rysach przedstawił to, co ma znamionować ostatnią świata godzinę. Na pierwszym planie widzimy Jezusa, który piorunującym ruchem ciska potępionych do piekła i zdaje się mówić: „*Teraz jest czas sądu świata*“ [1]).

[1]) Jan. XII. 31.

Na drugim planie widnieje Niewiasta zakłopotana, smutna, stojąca teraz poza Jezusem, bo już nie ma prawa stawać przed Nim, bo Jej władza ratowania grzeszników skończona. Marya strapiona, przerażona widokiem zagniewanego swego Syna zdaje się wołać: „Niema już zadośćuczynienia, któreby Go uśmierzyło, ani modlitwy, któraby Go przebłagała!“ Widok tej ostatecznej sceny widza dreszczem przejmuje. Udręczenia bowiem dnia ostatniego wyraża najlepiej nie ruina świata ani widok Boga zagniewanego, lecz ta myśl, że słodkiego głosu Maryi Jezus już słuchać nie będzie!

A teraz pytam, czy sądzicie, że już doszliśmy do tego ostatecznego kresu miłosiernych wpływów Maryi na Kościół i dusze? Czy nosimy już znamiona ludów, które miłosierdzie Maryi opuściło? Zapytajmy o to i własny nasz zapał i tę miłość Maryi, która nas u Jej stóp gromadzi, a sami damy sobie na to odpowiedź.

Wiem, że mimo te pocieszające poznaki, Kościół pozostaje w ucisku; że sztatan wysila się, by się pomścić nad Rzymem za policzek wymierzony mu ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Atoli oczekiwania zbawiennych wyników tego dogmatu nie zostały zawiedzione.

Pewnego razu usłyszano w błogosławionej grocie u stóp Pirynei głos niebiański, który mówił: „Ja jestem niepokalane Poczęcie“. Był to głos Dziewicy bez zmazy, która z groty tej uczyniła centrum swych świeżych dobrodziejstw i swego miłosierdzia nad Kościołem. Na widok tysiącznych cudów zdziałanych przez Niepokalaną nie tylko w Lourdes, ale w całym chrześcijańskim świecie, czyż można twierdzić, że już nadszedł kres wszechwładnej potęgi Matki Świętej Nadziei? Ufajmy więc, że Niepokalana i piętrzące się przed nami ruiny społeczne potrafi naprawić i zapanować zwycięsko nad zachmurzoną Kościoła przyszłością, byleśmy w Niej bezgraniczną położyli nadzieję.

* * *

A więc w górę serca z ufnością i nadzieją! Ziemskie środki tak często zawodzą; obmyślisz coś, obliczysz, przygotujesz najtroskliwiej, a bardzo często zbierasz kąkol, tam gdzieś siał zdrowe ziarno. Jest jednak sposób, aby wszystko obróciło się na dobre: obmyśl roztropnie, zrób co do ciebie należy, a potem oddaj twą sprawę Maryi w opiekę. Dwie stąd będą niezawodne korzyści: najprzód ta, że mając Boga przed oczyma przy rozpoczęciu, nie przymieszasz do sprawy twojej nic ludzkiego, samolubnego; —a druga korzyść będzie, że choć ci się nie uda na zewnątrz, mimo to w wieczności tobie i twoim policzonem zostanie to, coś uczynił. Byli święci tem uświęceni, że im się nic a nic nie udało na ziemi. Czemże oni wytrwali i skąd brali pokój, swobodę, wesołość świętą? Z świętej nadziei, z ufności bez granic. W takiem ufaniu jest najwyższy objaw wiary i nadziei, a ztąd już tylko krok do miłości, w której jest wszystko.

Tło życia bywa szare i bezsłoneczne po większej części;—wiemy jednak, że za chmurami jest słońce i że się kiedyś ukaże znowu, aby się znowu schować przed nami. Nie tak Pan Jezus i Jego Matka Przenajświętsza! Gdy się ukażą zachwyconym oczom naszym, to już na wieczne oglądanie i posiadanie. Dlatego warto poczekać, potęsknić, pocierpieć nawet. Ale wierzyć trzeba, ufać trzeba, a w tem oczekiwaniu będzie woń cudowna, nieziemska, będzie ozdoba i światłość i pokój błogosławiony.

O Matko Świętej nadziei, w Tobie ufamy, Ciebie za matkę obieramy sobie, naucz jak żyć z Tobą u stóp Jezusa; naucz jak czekać wsparcia nadziei osobistej i narodowej, od Ciebie tylko i od Jezusa jedynie. Ożywiaj i umacniaj serca nasze świętą nadzieją, byśmy przez nią doszli do miłości, której Tyś również Rodzicielką.

III. Marya matką miłosci.

Marya jest *matką pięknej miłości.* Porządek naturalny służy tu za modłę, wyjaśnienie nadprzyrodzonej miłości. Istota słaba nie lubuje sobie w istocie silnej, jeżeli ta nie uczyni kroku naprzód dla zbliżenia dzielących ich odległości. Patrzcie na ojca i na dziecko w rodzinie; pierwszy który przedstawia siłę, pozostanie dla drugiego, t. j. dla słabości, wiekuistą tajemnicą, jeżeli osoba trzecia, matka, nie zbliży ich do siebie. Matka nosząca powagę ojca, złagodzoną tkliwością, zdaje się mówić dziecku: „Zrozumiej ojca pod pocałunkami moimi“. Nosząc w sobie słabość dziecka, ale uszlachetnioną ofiarą, matka zdaje się mówić ojcu: „Wyrozumiej dziecko przez czary mego poświęcenia“. A tak matka pochyla majestat ojca ku dziecięciu i podnosi naiwność dziecka aż do surowości ojca; jednemu udziela powolności, drugiemu ufności — niezbędnych, by się nawiązała sympatya, przychylność i miłość; z tego spotkania się siły i słabości na łonie macierzyńskich uścisków rodzi się święta miłość w ogniskach domowych.

Tę wzniosłą ekonomię, zdobywającą sobie poszanowanie w rodzinie, odnajdujemy również w religii.

Pewnego dnia Bóg postanowił zniżyć Niebiosa i stać się przystępnym dla uczuć i miłości swego stworzenia. Atoli zbyt wielka zachodziła odległość pomiędzy Wielkością, siedzącą na stolicy wśród wiekuistych blasków —a naszą drżącą i skalaną maleńkością. Bóg więc stawia pośród obojga pośrednictwo Niewiasty, która podobna do wiekuistej Mądrości, jako najdoskonalszy Jej odblask, sięga jednego i drugiego. Jedną ręką zdaje się ściągać Bóstwo, drugą podnosi aż do Jego wyżyn człowieczeństwo. A kiedy Bóg i człowiek ujrzeli się blizko siebie w Jej przeczystych wnętrznościach, zjednoczeni w osobie Jezusa, wtedy prawo bojaźni ustąpiło w rodzinie nadprzyrodzonej, a zaczęło się prawo miłości. Oto, w jaki sposób Marya stała

się łącznikiem między niebem a ziemią—dla narodów, jak dla jednostek, Pośredniczką świętego kochania.

Czysta, ofiarna miłość matki w rodzinie kojarzy ojca i dziatwę. Najczystsza i najheroiczniejsza miłość Matki Bożej skojarzyła Ojca Boga z słabą i grzeszną Jego dziatwą ziemską. Bóg obrał Maryę za łącznik nieba i ziemi dlatego, że w Niej przewidywał ziszczony ideał miłości, jaką Bogu stworzenie oddać jest zdolne.

Wielki Apostoł nazywa miłość „końcem zakonu". Bez niej nic w duszy niema, z nią niczego nie potrzeba. Bóg daje ją tylko szukającemu. Marya od pierwszego życia zarania szukała dróg miłości i wyrzeczenia, płynącego z miłości. Pierwszy Jej krok zapisany w Ewangelii jest ofiarowanie się w świątyni. Poszła naprzeciw miłości wyciągnęła do niej ręce, przygotowała do niej serce, wiedziała jaki to skarb. Chciała kochać nie pytając wcale, jakie skutki pociągnie za sobą to pragnienie, jakie zobowiązania, jakie ofiary. Miłość Maryi ku Bogu Jezusowi była siłą, czynem, nieustanną ofiarą; była zjednoczeniem najdoskonalszem z Jego wolą, była oddaniem się bezwarunkowem. Nic dla siebie, wszystko dla Niego! „*Miłość*, mówi Apostoł, *nie pragnie swego*". W Maryi najheroiczniejszy widzimy wzór tego zapomnienia siebie: „*Miłość Jej mocna jak śmierć*"—przetrwała ziemskie życie Umiłowanego i pozostała w Niej, gdy On skonał na Golgocie, gdy był w grobie, gdy zmartwychwstał. Miłość prawdziwa nie ma kresu; jej początek w niebie, w niebie też żywot jej wiekuisty, najrozkoszniejszy. Miłość prześwietla całe wnętrze Maryi, stąd każdy Jej czyn nią ozłocony, jak kwiat w słońcu stojący, niezrównanej nabierał wartości.

A nietylko Marya Matką pięknej miłości odnośnie do Boga, ale i do nas, Jej nadprzyrodzonej dziatwy. Jej miłość ku nam z Bożej wykwita miłości. Bo też tylko w Bogu i dla Boga można kochać wszystkich, nie tą miłością ziemską i ślepą, która się zowie pasyą i która ma wszystkie cechy namiętności, tj. wyłączność zaślepienia i zwrot na siebie, — samolubstwo. Boska Matka, jak Bóg nasz Ojciec, Boską, z Boga tryskającą umiłowała i miłuje nas miłością. Pewien autor rozpamiętywając ukrzyżowanie zawołał: „O Maryo, jakże możesz nas kochać jeszcze!" Marya była z Jezusem ofiarą grzechu, a pozostała na wieki „Ucieczką grzesznych"; wycierpiała więcej niż myśl pojąć może, a nie przestała kochać, wyrozumiewać i przebaczać,—owszem, im więcej ucierpiała, tem więcej ukochała i kocha ta Matka niewysłowionej miłości. Miłość naszej niebiańskiej Matki, to widzialna Opatrzność Boga nad nami, co nas umiłował aż do szaleństw Golgoty, aż do wyniszczeń ołtarzy naszych!

* * *

O! czemże się my odwdzięczymy Matce pięknej miłości za wszystko, co Jej po Bogu zawdzięczamy? Niestety o nic na świecie nie jest tak trudno, jak o wdzięczność! Zarodek pychy tkwiący w nas, nie pozwala uniżyć się w dziękczynieniu, nawet przed Matką Boga samego. Twardość umysłu przeszkadza, byśmy wyrzekli; „otrzymałem, obdarzony jestem",— ale mówimy: „*mam, zdobyłem*"! bo to się wspanialej przedstawia! A cóż masz, czegobyś nie wziął? Więc dziękuj z miłością, to najlepszy sposób proszenia, zbogacenia się nowemi łaskami; nic tak nie roztwiera Serca Matki miłości, jak miłość wdzięczna.

Miłość Maryi dostroi serca nasze do Jej ku Bogu miłości, a rozmiłowanym w Bogu wszystko, jak Jej, łatwem i lekkiem wydawać się będzie. Czemuż miłością Boga nie ułatwić sobie tak ciężkiego, suchego, nędznego życia na ziemi? Miłość Boża, to skarb ukryty w roli naszego ziemskiego zawodu; leży on pod bardzo cienką warstwą ziemi, tuż pod naszemi nogami. Prośmy Matki pięknej miłości, by nas nauczyła szukać tego skarbu i pomogła nam go znaleźć!

Serce nasze rozbija się zawsze za jakąś miłością, ale czy to jest miłość Boża? Dni życia upływają, a my się marnujemy, wyczerpujemy siły serca u stóp fałszywych bogów. O! jeżeli miłość nas nie ulepsza, nie uspokaja, nie wprowadza na pewną wyżynę, z której sprawy nasze osobiste usuwałyby się przed sprawą Bożą w świecie, przed dobrem dusz bliźnich naszych: tedy my nie mamy jeszcze prawdziwej miłości. Trzeba więc gorąco o nią prosić Serce Matki pięknej miłości; trzeba nieustającym aktem serca łączyć się z Bogiem, miłować Jego wolę przenajświętszą, wypełniającą się w każdej chwili nad nami; kochać tyle, ile Bóg da sił do kochania Go i pragnąć coraz większego kochania. Oby już utonęło na wieki w Boskiej miłości to stugłówne nasze ja, odradzające się nieustannie z popiołów, które ostudza w nas wszelką iskrę miłości, jakie Marya w serca nasze przeszczepia! Lękajmy się naszego ja, to największy wróg pięknej miłości; pogrążmy je całe w Sercu Ojca niebiańskiego, w Sercu Matki pięknej miłości; a miłość nieść nas będzie przez trudy—niestrudzonych, przez przeszkody—niepowstrzymanych, przez bóle — pogodnych, — a i my na wzór Matki naszej niebiańskiej umiłujemy bliźnich jako braci naszych jako ukochaną Jej dziatwę.

O Matko najśliczniejsza, wzorze pięknej miłości, przeniknij i ożyw serca nasze miłością Boga i braci naszej, byśmy tą miłością uświęceni, wysłużyli sobie najrozkoszniejsze miłowanie Boga—Miłość i Ciebie, matkę pięknej miłości, po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE 4-te.

Marya, niebios Królowa, — rozciąga swe berło na ziemię.

„Stanęła Królowa po prawicy Twojej".
Ps. 44. 10.

Jest tylko jeden, w pełnem słowa znaczeniu, Król nieba i ziemi. Ten, który dzierży bezwzględną niezależność, od którego wszystko zawisło; Ten, którego Apostoł nazywał Królem Królów i Panującym nad panującymi: *„Sam możny Król Królów i Pan panujących"* [1]).

Podobnie jedna jest tylko wszechświata Królowa, w najpełniejszem słowa znaczeniu: Jest nią Matka Króla Królów, przebłogosławiona między niewiastami,—najświętsza, niepokalana Dziewica.

Marya jest Królowych Królową, jak Jej Syn —Królów Królem. Dzierży Ona panowanie olbrzymie, najwyższe, wszechświatowe. Ta królewskość Maryi rozciąga się tak daleko, jak królewskość Jej Syna, który własne swe berło włożył w Jej ręce. Otóż wielki Apostoł powiada, że na Imię Jezusowe wszelkie klęka kolano w niebie, na ziemi i w podziemiach piekielnych. Zatem i imieniu Maryi teżsame przyklękania hołd składać muszą w trzech królestwach, podległych berłu Chrystusowemu.

Przy dzisiejszej uroczystości Wniebowzięcia mógłbym mówić o tem potrójnem królowaniu Maryi: jako *Królowej nieba*, - gdzie odbiera honory od Boga, od Aniołów i wybranych; dalej jako *Królowej ziemi*: gdzie wszystkie pokolenia sławią Ją Błogosławioną; nareszcie jako *Królowej piekieł*, które Ona zwalcza: atoli ponieważ trudno ująć w ramy jednej nauki przedmiot tak rozległy, dlatego dziś przedstawię wam Wniebowziętą *1-o jako niebios Królowę*; *2-o* następnie dorzucę kilka uwag o wpływie niebiańskiej Królowej na nas, Jej poddanych. By opiewanie chwały Królowej niebios nam na zbawienną obróciło się korzyść, poprośmy Ją wprzód o błogosławieństwo.

Zdrowaś Maryo.

I-o Marya Królowa nieba.

Gdzież znajdziemy Maryę w niezmiernem nieba królestwie? Św. Tomasz mówi, że Ona mieszka na pograniczu Trójcy przenajświętszej. Tamto

[1]) I Tymot. VI. 15.

więc, na wyżynach nieprzystępnej światłości Bóstwa, tuż poniżej tronu Króla, oko nasze ma Jej szukać, Ją dostrzedz! O zaiste, by się wpatrzeć w Maryę, potrzebaby nam co najmniej oka Orła z Patmos; by opiewać Jej wielkość, potrzebaby przynajmniej języka Cheruba, Serafina. Atoli i naszem bełkotaniem dziecięcem Królowa niebiańska nie wzgardzi, jak matka niepogardza nieudolnem dziecka swego szczebiotaniem.

Pierwszy tytuł i pierwszy królewski zaszczyt Bóg Ojciec nadał przebłogosławionej Dziewicy, w niepokalanem Jej Poczęciu. Nie iżby prerogatywa ta była podstawową przyczyną Jej królewskości, zobaczymy niebawem, iż nią jest Boskie macierzyństwo; wszelako niepokalane Poczęcie jest pierwszym Jej królewskości przejawem.

Ludzkość całą przytłacza prawo, na mocy którego dusza wychodząc z rąk Twórcy, w swem z ciałem połączeniu staje się szatana niewolnicą Naturalnie i Marya powinna była podlegać temu prawu. Ale wtedy czyż mogłaby być Matką Chrystusa, nieba Królową? Syn z Niej urodzony byłby Synem dawnej niewolnicy, wyzwolonej, zrehabilitowanej. Byłoby to dla Niego hańbą niezatartą, którą cisnąćby Mu mógł w twarz szatan: „Twoją Matkę ja przed Tobą posiadałem"!

Czyż możliwa, by Marya mająca zrodzić Boga, tak haniebny miała początek? O nie! Jej początek musiał być godny Jej dostojności Królowej, Bogarodzicy. To też w prawie pierworodnego grzechu, któremu ród ludzki podlega, Marya jedna czyni wyjątek. Bóg stwarza Jej duszę czystą, niepokalaną; upiększa Ją łaską obfitszą aniżeli posiadać Ją będą Aniołowie i Święci wszyscy do końca wieków. Bóg Ojciec przybiera Ją za Córkę najukochańszą: *„Wszystka* mówi *jesteś piękna Przyjaciółko moja i niemasz w Tobie zmazy"*. Bóg przeznacza dla Niej królestwo, będzie Ona najbogatszą świata dziedziczką. Ale jakież będzie to Jej dziedzictwo? Czyż będzie Królową Jeruzalem? Zapewne Ona mogłaby rościć sobie do niego prawo, jako córka Dawida. Bóg mógłby włożyć w Jej kolebkę berło królewskiego Jej przodka, by mała Jej ręka zawczasu nauczyła się niem władać; ale czem jest berło Dawidów? O nie! ono niegodne Maryi, Ona lepsze odzierży, dźwigać będzie berło nieba. Właśnie dlatego, by mogła dzierżyć kiedyś to berło, Bóg uczynił Jej duszę tak piękną i rękę tak czystą. Niepokalane Poczęcie to pierwszy Jej krok, zbliżający Ją do niebiańskiej Jej królewskości.

Patrzcie, jak Marya już w życia zaraniu działa i postępuje jako Królowa. Kiedy my biedni ludzie wchodzimy w życie pochyleni pod jarzmem szatana, Marya w majestacie swej niepokalaności kroczy naprzód z głową podniesioną i mówi do anioła pychy: ty posiadasz wszystkich od ich poczęcia, ale mnie *„posiadł Pan od początku dróg moich"*, Ja jedna depczę zuchwałą, zwycięską twą głowę! Pierwszy krok Maryi niepokalanej na ziem-

skiej widowni zdradza majestat Królowej, która kroczy, nie jak inni, po drodze błotnistej synów gniewu, lecz ścieżką sobie właściwą – liliową.

Tak Marya od swego poczęcia odzierża tytuł Królowej; atoli honory Jej królewskości przynależne, osięga dopiero w dniu swego chwalebnego Wniebowzięcia. Wtedy to Bóg Ojciec otwierając przed Nią niebios podwoje, rzekł do Niej: *„Przyjdź, cała piękna Przyjaciółko moja, przyjdź a będziesz ukoronowana“*. I wśród wspaniałej uroczystości nieba włożył na Jej skronie *koronę z gwiazd dwunastu*. A teraz Dziewico wstąp na ten tron i *króluj*. Od tej chwili, o Panie! Ona promienieje po Twej prawicy, *„w odzieniu złotem stanęła Królowa po prawicy Twojej“*. I Ty mówisz do Niej: *Raduj się niebios Królowo! Regina coeli laetare.*

Drugi królewski swój tytuł Marya zawdzięcza Duchowi św. Gdyby Marya złożyła swą niezależność i swe dziewictwo w ręce człowieka, choćby nim był najpotężniejszy z monarchów, świat podziwiałby w Niej niewiastę znakomitą, jakie podziwiał Wschód w swych królowych, na wspaniałych zasiadających tronach. Ale poślubienie króla ziemskiego byłoby małżeństwem za nizkiem i niestosownem dla córy Króla niebieskiego. Marya pozostaje niezależną, czyni ślub dziewictwa.

Za to sam Duch św. poślubia Jej duszę. Duchowe te zaślubiny opiewa wspaniale Pieśń nad pieśniami. Szczęśliwa, że tylko do Boga należy, młoda Dziewica izraelska śpiewała z nieba natchnione pieśni weselne w przedsionkach świątyni i śpiewać je jeszcze będzie, mówi św. Bernard, w dniu, w którym wstąpi na tron swej chwały: *„Cum ascenderet ad thronum gloriae epithalamium canens“*. Z swojej strony Bóg Duch św. nie przestaje ozdabiać Jej duszy klejnotami cnót najwybrańszych: *„Jako oblubienicę ubraną klejnotami jej“* [1]).

Wprawdzie Marya oddała swą rękę potomkowi króla Dawida. Ale nie Józef św. jest właściwym Jej dziewictwa stróżem. Pomiędzy nimi stoi lilia dziewictwa Maryi, lilia nieprzekraczalna, zawsze kwitnąca, zawsze woniejąca; tylko ponad tą lilią oczy ich się spotykają i ich serca się rozumieją. Bóg Duch św. sam pozostaje Panem tej młodej duszy. Pewnego dnia Bóg Duch św. rzuca na Nią twórczy swój cień i wskutek swego Boskiego, tajemniczego działania Marya staje się Matką pozostając Dziewicą.

Oto co druga Osoba Trójcy przenajśw. uczyniła dla tego Dziecięcia przebłogosławionego. Córka królewska stała się Oblubienicą Króla, zatem z nowego tytułu — Królową. W dniu Wniebowzięcia, Duch - miłości również musiał Jej powiedzieć: *„Przyjdź, o najmilsza, a będziesz ukoronowaną“*. On również kazał Jej wstąpić na tron postawiony po swej prawicy: *Stanęła*

[1]) Izaj. 61. 10.

Królowa po prawicy Twojej. I Duch św. powtarza Jej pieśń wiekuistej Wielkiejnocy: *Królowo niebieska wesel się, — Regina coeli laetare!*

Ale główny Maryi tytuł do dostojności Królewskiej, wypływa z Jej Boskiego macierzyństwa. Dlatego tylko Marya stała się Córą Króla, Oblubienicą Króla, iż miała się stać Matką Króla—Bogarodzicą. Jezus będąc Bogiem jest monarchą powszechnym; z pełności Jego Bóstwa wypływa pełność Jego władzy królewskiej. Podobnie Marya, będąc przepełnioną, jakby przesyconą Bóstwem, podziela Jego Boską królewskość. Marya rozkazywała Temu, który rozkazuje w niebie, tem bardziej więc rozkazuje niebu samemu. Prawdziwą królewskością Maryi, to jej Boskie macierzyństwo.

Dopóki Matka najśw. żyła na ziemi, Jej wszechwładztwo było skrępowane, Jej majestat przysłoniony; w całym blasku miał zajaśnieć Jej majestat w dniu Wniebowzięcia. Ojcowie św. zgodnie z Pismem św., przedstawiają Ją nam wstępującą na świetlanym obłoku do nieba, wspartą na Miłym swoim, opływającą niewysłowionemi rozkoszami. *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się Miłego swego“*? [1]). Kiedy Marya wstępuje do nieba, Jezus ukazuje Jej ziemię, która zwolna znika w oddali; niżej — przepaści otoczone ciemnościami; ponad niemi — w światłości wzmagającej się,—niebo, którego świetlane bramy coraz więcej się zbliżają. O Matko moja najukochańsza, woła: oto trzy moje królestwa Ja Ci je oddaję. Wejdź do najpiękniejszego z nich. Otwórzcie się bramy wieczne, by wszedł Król chwały a z Nim Królowa chwały! A kiedy przekroczyli bramy niebieskie, Syn Boży przekazuje wszystkie nieba honory przebłogosławionej swej Rodzicielce: Oto moi wybrani, oni stanowić będą Twe rycerstwo, Twą straż honorową. Ten tron najpromienistszy Tobie oddaję. Koronę z pięknych najpiękniejszą dla Ciebie przeznaczam. *„Pójdź, będziesz koronowaną“!* O Matko moja, jakaś Ty piękna! Królowo nieba, szczęśliwy jestem szczęściem i chwałą Twoją: *Regina coeli laetare — Raduj się nieba Królowo!“*

Patrzcie, oto Aniołowie cisną się i otaczają Maryę jako jej dworzanie. Oni przypominają sobie, że Ją kiedyś ujrzeli w dniu swej próby, z której wyszli zwycięsko, trzymającą w swych ramionach małe Dziecię: ich Boga Wcielonego.

Ale teraz kiedy widzą Ją z blizka, jakże Ona cudną, jak wspaniałą im się ukazuje! *„Jakże piękną jesteś o Maryo!“* W rzeczy samej, jakże piękną przedstawia się Marya nawet oczom Aniołów przywykłych do wpatrywania się w piękności Boga! Z jakiem weselem zginają oni przed Nią

[1]) Pieśń VIII. 10.

kolana! Z jaką radością ofiarują Jej kadzidło swej miłości i podziwu! Z jaką rozkoszą czynią dla Niej tron ze śnieżnych swych skrzydeł. Z jakiem weselem powtarzają Jej w harmonii, na którą miliardy głosów się zlewa, pieśń pozdrowienia jednego z nich: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna!* A wszystkie echa pagórków wiekuistych powtarzają: *Bądź pozdrowiona! witaj Królowo niebios! witaj Królowo Aniołów! Ave regina coelorum, ave Domina Angelorum!*

Święci i Święte Boże nie mniej pilnie otaczają tron Maryi. O jakież na Jej widok ogarnia ich wzruszenie! Ach! oni są z Jej rodziny, to Jej dzieci już nie wystawione na niebezpieczeństwa i boleści ziemskie, ale ubezpieczeni o wieczność swą szczęśliwą. Po Bogu oni Jej zawdzięczają swą wieczność ubłogosławiającą! Bez wątpienia, przyczyną istotnej szczęśliwości wybranych jest jasnowidzenie Boga, ale i widok Maryi jest dla nich *widzeniem pokoju* potęgującem ich zachwyty. Przypuszczam, że Jej szepcą te słodkie słowa, jakie zwraca do Niej św. Piotr Damian: „Tyś mirtem i różą niebiańską w rozkwicie, Tyś nieba pięknością, Tyś serc niedzielą". O zapewne Święci i Święte Boże śpiewać Jej muszą litanię tryumfalną, jaką lud izraelski śpiewał ongi wybawicielce Betulii: *Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś cześć ludu naszego"!* [1]).

Patryarchowie i Prorocy uznają w Niej Tę, której wyczekiwali jako rosy niebieskiej, która była Panią ich myśli i ich tęsknej nadziei: *„Królowo Patryarchów, Królowo Proroków"!„*

Apostołowie ukazują Jej krainy, w których głosili Ewangelię: „Oto, mówią Jej, kraje, jakie zdobyliśmy, a które uznają nad sobą Twe panowanie; my Twymi tylko byliśmy namiestnikami, Tyś naszą Królową: *„Królowo Apostołów!"*

Męczennicy pochylają przed Nią swe palmy, bo czyż Ona nie jest najsławniejszą z pośród męczenników: *„Królowa Męczenników!"*

Dziewice postępują za Nią, jak idą za Barankiem, rzucając przed Niepokalaną swe lilie nieskalane, bo czyż Ona nie jest dziewic Dziewicą, *„Panien Królową"?*

Marya jest Królową wszystkich bohaterów, wszystkich wyznawców, wszystkich Swiętych: *„Królowo Wyznawców, Królowo wszystkich Świętych"*! Oto nieprzerwana litania chwalebnych tytułów, które wznoszą do Jej tronu, z którego rozradowana panuje: *Królowo niebieska, wesel się. Regina coeli laetare!*

Wszyscy Aniołowie i Święci podziwiają w Maryi najwierniejszy po Jezusie odblask Boskiej światłości. Ona odbija Boga, jak drogi kruszec odzwierciadla słońce, które go olśniewa; Ona odzwierciadla Boga, jak

---

[1]) Judyt XV. 10.

ten zadziwiający dyament, który pewien król wschodni przesadnie nazwał: *Górą światłości.*

Pismo św. mówi nam, że Marya jest ukoronowaną gwiazdami, że księżyc stał się Jej podnóżem, że Ona w słońce cała obleczona. Marya w słońca płaszczu! O jakże ta świetlista purpura przystoi takiej Królowej! Jej płaszczem—słońce: słońce Jej cnót, które przyćmiewają cnoty Aniołów i Świętych, jak zorza przysłania gwiazdy zarania! Jej płaszczem — słońce: słońce łask, które w świetlanym deszczu hojnie na nas spuszcza. Jej płaszczem—słońce: słońce Bóstwa, które stało się Ciałem, Jej ciałem, by mieszkało w Jej łonie, które Ona kołysała i usypiała na swem sercu, które Ją całą przepromieniało: *„Niewiasta obleczona w słońce"*.

Pismo św. mówi, że kraj płaszcza Bożego napełniał świątynię. Płaszcz Maryi również zniża się aż do ziemi. Ach! pochwyćmy z zapałem ten kraj świetlisty; schrońmy się pod złote jego fałdy, całujmy błogosławione jego kończyny i szepczmy za Bogiem, za Aniołami, za Wybranymi: *Królowo niebiańska wesel się,* a nam, ziemskiej Twej dziatwie, w chwale Twej racz dać kiedyś udział. Wierzymy bowiem, że chwała Twoja niebiańska litośnie i wspaniale odbija się o naszą ziemię, że świat cały jest jakby olbrzymiem zwierciadłem niebiańskiej Twej chwały.

O wpływie chwały Maryi, przejawiającej się na ziemi, dodam kilka uwag na zakończenie.

II. Wpływ chwały Maryi na ziemi.

O jakie to szczęście nasze, że Matka nasza ukoronowana na nieba Królowę. O gdyby matka wasza zasiadła na tronie, rozradowani zawołalibyście: teraz zapomnianym nie będę, bo moja matka stała się wielmożna! To też z radością powiedzieć teraz możemy, że los nasz jest poniekąd lepszy, niż był kiedyś samego Jezusa: Matka Chrystusowa była ubogą niewiastą izraelską, która razem z Nim roniła łzy i cierpiała; a nasza Matka już nie jest tylko Matką Ukrzyżowanego, lecz na niebie króluje; nasza Matka panuje nad niebem i rozciąga swe litosne panowanie na ziemi przez łaski, które z Jej tronu niby z krynicy tryskają i świetlanemi strugami świat cały zalewają. Na ziemi Marya nosiła wieniec niewinności i cierpienia; nie było nigdy pokorniejszej, skromniejszej i więcej doświadczanej od Boga istoty; w Jej Sercu wszystkie skupiały się boleści; Serce tej najczystszej i najukochańszej od Boga istoty było drugą Golgotą, na której tyle razy pozostawał Chrystus, podzielając Jej cierpienia. Dziś skończyło się Jej wygnanie, spadła z Jej skroni korona cierniowa! Marya została namaszczoną na Królowę czasu i wieczności; na Jej skroniach błyszczy najcudniejsza korona, raczej tyara z trzech koron, jakiemi każda Osoba

Trójcy Przenajśw. Ją wieńczyła: Ojciec koroną wszechmocności, Syn koroną mądrości, Duch św. koroną miłości i miłosierdzia.

Kościół Chrystusowy każe nam się radować w uroczystość Wniebowzięcia, boć to dzień tryumfu i chwały, w którym ta Róższczka Jessego postawiona na znak zbawienia narodów, rozkwitła w całym blasku Boskiego swego uroku. O! jakże się nie weselić, kiedy Wniebowzięta ta najukochańsza, najczulsza Matuchna nasza, która w swem wywyższeniu nie zapomina o dziatkach swoich, ale się wszystkiemi uczuciami swego matczynego Serca ku nam skłania. Tak, dziś ukazał się *znak wielki na niebie*, jako najmilsza zachęta i ośmielenie do ufności w tę przeniesioną do nieba przez Gołębicę Ducha św. Gałązkę oliwną, zwiastującą pokój między niebem a ziemią. Ach! bo ta Marya *obleczona w słońce* Boskiego miłosierdzia, swym blaskiem przysłania nieprawości nasze; z pod Jej stóp wyłania się księżyc —godło tej słodkiej opieki, co oświeca łagodnym promieniem czarną noc doczesności. Marya obleczona w słońce Bóstwa, by jako słońce swe promienie rozlewa na ziemię,—tak Ona promieniami łask zalewała dusze tych, co te promienie wchłonąć w siebie pragną.

Święty Bernardyn z Sienny mówi, że Marya z wysokości swego tronu trzy wielce znaczące sługom swoim oddaje usługi: *kieruje*, *ochrania*, *zrasza*; *dirigit*, *protegit*, *irrorat*. *Kieruje*, wskazując drogę do nieba życia swego przykładem — *dirigit*, *expediendo viam*; *Ochrania*, odpierając od nas niebezpieczne pociski naszych wrogów—*protegit*, *repellendo pugnam*. *Zrasza* nas obfitością łask, jakie nam wszechwładnem swem wstawiennictwem zjednywa—*irrorat impetrando gratiam*.

By doznać skuteczności łask i opieki Bogarodzicy, potrzeba przedewszystkiem, byśmy korzystali z Jej *kierownictwa*, to znaczy, że z Nią obrać winniśmy prawdziwą drogę, wiodącą do najwyższego Dobra. To kierownictwo Maryi głównie polega na tem, że Wniebowzięta uczy nas, jak my na Jej wzór najlepszą cząstkę obrać mamy: „*Marya najlepszą cząstkę obrała*“. Marya najlepszy dział, czyli najwyższe miejsce obrała w niebie przez to, że z Synem swym Boskim obrała na ziemi najgłębsze poniżenie i wyniszczenie; Marya obrała sobie niebiańską stolicę po prawicy Jezusa przez to, że szła śmiało z Nim na Golgotę, że najdoskonalej i najwierniej spełniała Boskie względem siebie zamiary, że najwierniej współdziałała z łaską przeobficie sobie udzielaną. O zaiste Ty, o Przebłogosławiona, słuszniej niż przodek Twój królewski Psalmista, możesz powiedzieć: „Panie, Tyś od poczęcia mego ujął rękę moją i kierowałeś mną, zawsze powolną, powiewom Twego natchnienia, dlatego na najwyższy wyniosłeś mnie tron, jakiś mi nagotował w chwale Twojej: *Ująłeś mię za prawą rękę moją; a według woli Twojej prowadziłeś mię i przyjąłeś mię z chwałą*“ [1]).

---

[1]) Ps. 72. 24.

Nie dlatego, o Przebłogosławiona, najwspanialszy tron w niebie dzierżysz, żeś była Bogarodzicą, lecz żeś najdoskonalej wypełniała wolę Najwyższego; żeś szła zawsze za natchnieniem łaski; żeś najdoskonalej spełniała względem siebie odwieczne zamysły i nie zboczyła nigdy z drogi, na której wyższa Opatrzność Tobą kierowała; żeś całą swą istotę wydała, poświęciła na najtrudniejsze ofiary. *Służebnicą Pańską* nazwałaś się i pozostałaś nią przez żywot swój cały w Betlejemie, w Nazarecie, w Egipcie... wszędzie aż do Golgoty. Oto, co Bóg w Tobie ukoronował „*To*, mówi św. Augustyn, *w Niej Bóg uwielbił, że czyniła wolę Bożą, a nie że Go na świat wydała*“. Boskie macierzyństwo nie było wysługą, którą Bóg wedle sprawiedliwości mógłby i powinienby nagrodzić w Maryi; ale ze względu na to najwyższe dostojeństwo Bóg zgotował dla Maryi łaski najprzedniejsze, które Jej wierność przekształcała w cnoty, w wysługi, które dziś Bóg uwieńczył.

Ale czyż wierność najdelikatniejsza tej wielkiej Służebnicy Pańskiej jest jedyną tej niezrównanej chwały przyczyną? Nie, sama niebiańska Królowa odsłania nam inny jeszcze powód swego wyniesienia. W swej pieśni natchnionej śpiewasz, o Maryo, że Bóg „*wielkie uczynił Ci rzeczy, że odtąd wszystkie pokolenia zwać Cię będą błogosławioną*“. Dlaczego, o Przebłogosławiona? Dlatego mówisz, iż *Pan wejrzał na niskość służebnicy swojej*, dlatego żeś z wyżyn godności Matki Bożej trzymała zawsze wzrok utkwiony w głębiny nicości swojej. Ten, śpiewasz, co roztrąca dumnych, z rozkoszą zniżył się do mych nizkości, by mnie wynieść do chwały szczytu.

Oto dwa świetlane szlaki, po których Marya kroczyła i wstępowała na tron najcudniejszej swej chwały, dziś z wyżyn swego tronu do nas woła *exemplum dedi vobis, dałam wam przykład*, w jaki sposób, czyli po jakich drogach dojść możecie na tron wiekuistej waszej chwały. *Nie ten*, woła nam Marya słowami Jezusa, wejdzie do chwały, który mówi: *Panie, Panie!* ale *który czyni wolę Ojca mego*“. I znowu: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj*, jak ja, Pańskie *przykazania*. Patrz czyś jak Ja zawsze sługą Boga wiernym, czy spełniasz z najwyższą delikatnością to, czego łaska Boża i Jego natchnienie od ciebie żąda. Czy na wzór mój kochasz się w najukochańszej cnocie poniżenia—pokory. O jeżeli życia mego przykładem zawsze kierować się będziesz, tedy i tobie Syn mój, Sędzia sprawiedliwy, przy zgonie powie: „*Dobrześć sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego*“ [1]) i ziści nad tobą swą obietnicę: „*Kto się poniża będzie wywyższon*“ [2]) w miarę swej pokory.

A iżby nam tę wstrętną dla samolubnej i wyniosłej natury naszej, drogę wiernej służby Pańskiej i poniżenia ułatwić, Marya z tronu swej

---

[1]) Mat. V. 23.
[2]) Łuk. XIV.

chwały rozjaśnia ją promieniami łask swoich. Podobnie jak wskutek tumanów kurzu wstrętną drogę wodą skrapiamy, tak Marya rosą i deszczem łask Bożych ją nam skrapia. Oto w myśl św. Bernardyna, druga przysługa, jaką Królowa niebiańska na ziemi nam oddaje: *irrorat, impetrando gratiam.*

Rosa i deszcz dwa wielce pożądane skutki sprawiają: ochładzają i użyźniają ziemię. Otóż podobnie dwa te skutki wytwarzają w duszy naszej łaski, jakie Marya nam zjednywa. Boski Jej Syn jest źródłem niewyczerpanem tych Bożych wód, Bogarodzica ich przewodem i zbiornikiem. Wedle jednozgodnego zdania Ojców i Doktorów Kościoła, Zbawiciel wszelkiej swej łaski chce nam udzielać przez Matkę swą przebłogosławioną.

Litościwa Królowa a Matka nasza, widzi nas swych poddanych i swe dzieci wystawionych najpierw na ten pożar złowrogi, który wszystkich ludzi od grzechu pierworodnego ogarnął, jak świadczy Jan św.: „*Świat wszystek w złem leży*“ [1]) *in maligno positus, in malo igne, w złym ogniu pogrążony,* dodaje św. Tomasz. Otóż litościwa Matka niebiańska widzi wszędzie ogień gniewu i zemsty, ogień ambicyi pychy; widzi, że wszyscy ludzie na świecie są jakby płonącymi węglami, jedne drugich zapalającymi. Dalej widzi we wnętrznościach naszych ogień złowrogi, *zarzewiem grzechu* zwany. Otóż by ochłodzić w nas ten żar złowieszczych namiętności, Niepokalana zrasza nas zdrojami łask Syna swojego: *irrorat, impetrando gratiam.* A ochładzając dusze nasze tym świętym deszczem, nadaje im żyzność, byśmy na Jej wzór rodzili kwiaty i owoce cnót Chrystusowych. Ach, bracia, pamiętajmy, że serce nasze pozbawione pomocy niebiańskiej Królowej, jest jak smętnie śpiewa Psalmista: jako ziemia zeschła i bezpłodna „*Dusza moja jako ziemia bez wody tobie*“ [2]). Atoli kiedy przez wstawiennictwo Maryi otrzymujemy ten Boski deszcz dobroci i łaskawości Pańskiej, rola serca naszego nad wyraz staje się żyzną, rodzi bujny owoc cnoty i żywota wiecznego, kiedy *Pan pokaże* (przez Maryę) *dobrotliwość,* t. j. udzieli nam łaski, *ziemia nasza wyda swój owoc*“ [3]).

Ostatnią usługą, jaką niebiańska oddaje nam Królowa według św. Bernardyna, jest najłaskawsza, najprzemożniejsza Jej opieka: *protegit, repellendo pugnam.* Wszechpotężna Obronicielka nasza, niby wojsko w ordynku bojowym, odpiera nieustannie pociski niebezpieczne wrogów naszego zbawienia. Jedno Jej łaskawe na nas spojrzenie w niwecz obraca złowrogie ich zamysły. We wszystkich duchowych naszych zwycięstwach głównym czynnikiem, raczej wszechwładnym naszym sprzymierzeńcem jest łaska nad-

[1]) Jan V. 19.
[2]) Ps. 142. 6.
[3]) Ps. 84. 13.

przyrodzona, którą Marya ku wsparciu naszemu z niebios nam zsyła, byśmy wychodząc zwycięsko z bojów naszych, jak Ona zdobyć sobie mogli wawrzyn wiekuistego tryumfu.

Przystąpmy więc bracia, do tronu Królowej niebiańskiej, „*do tronu łaski, z ufnością, abyśmy dostąpili miłosierdzia w życiu*“ [1]), w ostatniej życia walce.

O najchwalebniejsza Królowo nieba, Boga i nasza Matko, oto my poddani i dzieci Twoje poświęcamy się dziś najuroczyściej na służbę Twoją; oddajemy Ci dziś z miłością dziecięcą serca nasze; niechaj one całkowicie należą do Ciebie, niechaj biją tylko miłością ku Tobie, o najmiłościwsza, O cudowna, najrozkoszniejsza Opiekunko nasza, rozciągnij swą świętą opiekę nad dziećmi Twojemi, okryj nas płaszczem Twej Królewskiej potęgi, Pani i Królowo nasza! Zapewnij nam zwycięstwo wśród twardych życia bojów, a szczególnie przy zgonie, który roztrzygnie los nasz na wieki, byśmy doszli tam, gdzie samych zwycięzców skroń korona sprawiedliwości na wieki uwieńczy. Amen.

KAZANIE 5-e.

Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności.

„Na wieki koronowana, tryumfuje“.
Mądrość IV. 2.

Królowa niebieska Marya tryumfujące swe berło rozciąga na świat cały i na wszelkie mocy piekielne.

Z dwóch tytułów Marya jest ziemi Królową, Jako Matka Boga i jako Matka ludzi.

Jako Bogarodzica Marya musi królować wszędzie, gdzie Boski Jej Syn króluje; Ona wspólnie z Jezusem musi posiadać wszystkie nagrody, które Ojciec niebieski dał Chrystusowi w dziedzictwo.

Jako Matka nasza, Marya niewysłowienie cierpiała na Golgocie, Ona była naszą współodkupicielką; przyczyniła się do naszego zbawienia, mie-

[1]) Żyd. IV. 16.

szając łzy swoje z Krwią Jezusową. Marya zrodziła nas do życia duchowego; to też z wysokości Krzyża swego Zbawiciel nazwał Ją naszą Matką, jak gdyby do Niej mówił: „Ludzie są Twoją rodziną, nietylko dlatego, że oni do mnie należą a Ja ich Tobie oddaję, ale i dlatego, że oni są Twoją zdobyczą, dziećmi Twych boleści".

Kiedy atoli niebo wysławia Maryę, a ziemia z bezgraniczną ufnością wzywa nieba Królowej i Matki swojej; tedy mocy piekielne Jej złorzeczą; wszelako same te złorzeczenia nienawiści szatańskiej są hołdem tryumfującej królewskości Maryi.

Przy dzisiejszej wspaniałej uroczystości Wniebowziętej, zastanówmy się:

1-o nad łaskawem królowaniem Maryi na ziemi,

2-o nad Jej wszechpotężnem panowaniem nad mocami piekielnemi.

Pobłogosław, o Przebłogosławiona, na wieki ukoronowana i tryumfująca swą dobrocią i swą potęgą. Zdrowaś Maryo.

I. Królowanie Maryi na ziemi.

Ziemskie Maryi królestwo bezsprzecznie mniej jest świetne, niż niebiańskie. Jest to kraj trudny do rządzenia, kraj, w którym nieustannie powstają rokosze przeciw Jej władzy. A dalej, jakiż to smutny ten kraj świata! Królować na ziemi nie jestże to królować nad boleściami, nad mogiłami?

Wszelako Marya nie pogardza tą częścią niezmiernego swego państwa. Ona z tkliwszą nawet miłością ku niej się zwraca. Hojność, która daje, miłość, która pociesza, to jeden z najpiękniejszych królewskości przymiotów. Tego przymiotu Marya w niebie użyć nie może, bo tam wszyscy szczęśliwi. To też przedziwnie powetowuje to sobie na tej łez dolinie.

Posłuchajcie, posłuchajcie tej pieśni boleści, tych skarg wszystkich nędz, które każdego dnia wznoszą się ku niebu jako łkanie, ale równocześnie jako hymn tryumfu.

„*Witaj Królowo, Matko miłosierdzia*"! Pozdrawiamy Cię, boś Ty Królową, ale też wzywamy, boś Matką miłosierdzia, „*życiem, słodkością i nadzieją naszą!*" Wołamy do Ciebie biedni Ewy synowie, z głębin naszego wygnania. Boleści i rany nasze wydają krzyk ku Tobie! Zbolałe ciała nasze wołają ku Tobie! Nasze serca złamane wołają ku Tobie! Nasze słabości, nasze upadki wołają ku Tobie! Nasze zniechęcenia, nasze rozpacze wołają ku Tobie. Nasze obawy śmierci i niepewności naszej wieczności wołają ku Tobie! Ach, Maryo, usłysz nas! wspomóż nas! zwróć ku nam wzrok Twój litościwy, ten wzrok jutrzenki, który oświeca i uśmierza bóle. A po wygnaniu naszem, ukaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc Żywota Twojego, ukaż nam Króla w Jego chwale, *o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!*

Tej pieśni boleści i ufności, najpiękniejszej i najbardziej wzruszającej, jaka kiedy rozbrzmiewała na ziemi, Marya z iście macierzyńską wysłuchuje dobrocią. Każdego dnia Ona zwraca ku tej dolinie wzrok swój litośny; każdego dnia Ona tu zstępuje i przebiega nasze szlaki życiowe, rozlewając wszędzie królewskie swe hojności.

Najpoważniejsi teologowie zgodnie z Ojcami i Doktorami Kościoła zapewniają, że wszystkie łaski, jakich Bóg nam udziela, przechodzą przez ręce Jego Matki. „Marya, powiada pobożny Olier, jest jakby Sakramentem łaski powszechnej". Pan Jezus jest jedynem łask źródłem,—Matka zaś Jego jest koniecznym ich przewodem. Serce Jezusa: to fontanna, z której wytryskuje woda na żywot wieczny; Serce Maryi to wodociąg, który ją do nas sprowadza. Wszelki człowiek, który wchodzi do nieba, przechodzi przez tę „*Bramę niebieską*". „O Niewiasto, woła Dante, Ty jesteś tak wielką, tak potężną, że ten co pożąda łaski, nie zwracając się do Ciebie, chce by jego pragnienie bez skrzydeł wzbijało się ku niebu" [1]). Najświętsza Dziewica jest więc nadzorczynią i skarbniczką dobrego Boga, wielką jałmużniczką naszego zbawienia. Jest to nawskróś macierzyńska rola, a zarazem przymiot Jej iście królewski. Marya jest na ziemi Królową, o ile jest naszą Matką.

Marya jest *Matką i Królową sprawiedliwych*. Jest Ona ideałem świętości, który ich pociąga do doskonałości. Jest ona miłościwą przewodniczką, która podaje im rękę, by im pomagać do wznoszenia się coraz wyżej na świętości wyżyny.

Marya dała Chrystusowi ciało, które nam ofiaruje na pokarm w przenajświętszej Hostyi, Jej przeczyste łono było pierwszem cyborium. Jest Ona zatem w pewien sposób źródłem przenajśw. Eucharystyi i łask, które z niej na świat cały spływają; kiedy my przyjmujemy eucharystycznego Boga, zawieramy z Nią najchwalebniejszy związek pokrewieństwa.

Marya jest *Matką i Królową grzeszników*. Kiedy ci oddalają się od Boga, Ona ich szuka, usiłuje poruszyć ich serce, naprowadzić na drogę zbawienia i pojednać ze swym Synem. O! któż wysłowi nieprzeliczone nawrócenia, otrzymane w Jej świątyniach, szczególnie cudami słynących, jak w Częstochowie, w Ostrejbramie, Kochawinie, w setkach innych św. miejscach na samej tylko Polskiej ziemi! O, iluż to cudów Maryi ziemia nasza była i jest nieustannym świadkiem! Ją słucha cała przyroda i wszelkie jej żywioły. Ona uśmierza pioruny i ucisza nawałnicę morską. Ona rozprasza mocy nieprzyjacielskie i obala twierdze warowne; — nic się Jej oprzeć nie zdoła. Ona czuwa przy łożu cierpiącego, Ona pociesza w kajdanach znękanego, Ona karmi zgłodniałego, Ona opiekuje się sierotą i wdową. Ona wraca ślepym wzrok, głuchym słuch, Ona kruszy potęgę pokus najnatarczywszych. Ona wskazuje drogę zbłąkanym na drodze zbawienia. Wszędzie i zawsze

[1]) Niebo XXXIII.

rządzi na tej ziemi; błogosławieństw i łask Jej niemasz końca, ani miary. Ach! cóżby się z nami stało, gdyby niebiańska nasza Królowa o nas zapomniała, gdyby już spojrzeć na ten świat nie raczyła! O! bez tej Opiekunki, pośredniczki, pocieszycielki przemożnej, jakże ciężko byłoby nam dobić się nieba.

O zaiste, bracia, całe nasze życie jest przesiąknięte czynną miłością niebiańskiej naszej Matki, Królowej; całe nasze życie jest jednym łańcuchem, którego ogniwa składają widome, a po większej części niewidome łaski wyproszone przez Maryę. Żyjąc w tem ciele wpośród ciemności, któremi nas świat otacza, my nie widzimy, nie poznajemy, jak tylko te dobrodziejstwa, które się ciała dotyczą, których ręką się dotknąć i okiem dojrzeć możemy; a jako lekce sobie ważymy rzeczy duszy, tak też i mało dbamy o łaski nadprzyrodzone, które, jak rosę, Marya na nas spuszcza. Jako rosy w nocy spadającej nikt nie widzi, aż gdy zejdzie jutrzenka, błyszczą się kwiaty jej kroplami, tak też i dla nas przyjdzie po życia nocy dzień jasny, w którym poznamy opiekę Maryi nad sobą i własnej ślepocie dziwić się będziemy. Ach! teraz, teraz widzę, powiemy, kto mię tak strzegł, abym nie ugodził o kamień nogą moją,—ja to przypisywałem mojej przezorności i cnocie, a nie wiedziałem, że to Matka Boża wybawiła od zguby dziecię swoje!

O Maryo, Ty przemocą od złego, od zguby nas odciągasz, a my niestety wydzieramy się z rąk Twoich, aby lecieć na zgubę naszą! O Matko nasza! nie opuszczaj nędznych i nierozumnych dzieci Twoich,—broń nas, broń od pokus; które nas do złego ciągną; oczyść serca nasze, żądze nasze, myśli nasze, poświęć je miłością Twoją i miłością Syna Twego; gdy ta miłość ogarnie serca nasze, ach wtenczas łatwo nam będzie przezwyciężać wrogów zbawienia naszego: świat i jego zasady; ciało i jego złe żądze; szatana i jego pokusy.

Marya jest *Matką i Królową ludów chrześcijańskich.* W dniach niebezpieczeństwa one padają przed Nią na kolana, a Marya je zbawia. Ileżto razy Matka i Królowa Korony Polskiej wybawiła naród nasz od ostatecznej zagłady, że tylko wspomnę wielkie oręża polskiego zwycięstwa pod Grunwaldem w roku 1410 nad 100,000 armią Krzyżaków; w roku 1621 nad 300,000 armią Turków pod Chocimem, które wszyscy dziejopisarze nasi przypisują cudownej Maryi opiece, która najwidoczniej ujawniła się za Jana Kazimierza w r. 1655 obroną Częstochowy, po której Polska, przez czterech zdeptana i ujarzmiona wrogów, znowu odżyła i do pierwotnej powróciła świetności.

Zaiste, niebiańska Królowa i Matka nasza, to jakby wielka szarytka zbolałej ludzkości, lecząca rany duszy i ciała, jednostek jak i narodów. Toteż jednostki jak i narody przez wszystkie chrześcijańskie wieki z najwyższym zapałem wielbią Ją i wysławiają jako *Błogosławioną*, spełniając wspaniałe Jej proroctwo, *„Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.*

Pobożność nasza do Matki najśw., tak jest tkliwa i gorąca, że heretycy ośmielili się nazwać ją bałwochwalstwem lub co najmniej przesadą. O nie! my nie oddajemy Maryi jak Bogu, kultu najwyższego (latriae), ani czci przysługującej zwykłym Świętym, lecz oddajemy Jej cześć osobną, boć Ona po Bogu osobną stanowi hierarchię,—kult wyższy, (hyperduliae) kult najwyższego podziwu, miłości i uwielbienia: *„Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody“*, a koncert ten opiewający Maryę *Błogosławioną*, rozbrzmiewa od wieku do wieku, jako szum wielkich wód z każdym wzmagający się wiekiem, od katakumb do średnich wieków, od średnich wieków do dni naszych.

Błogosławionaś! woła lud Efeski, który na wieść dogmatycznego orzeczenia Boskiego macierzyństwa, w istnym szale wesela i zachwytu wysławia Bogarodzicę Dziewicę.

Błogosławionaś! wołają Ojcowie i Doktorowie Kościoła, którzy od Orygenesa i Cyryla Aleksandryjskiego do Bernarda,—od św. Bernarda do Franciszka św. i Alfonsa Ligorego, poświęcają Jej nieśmiertelne swe dzieła.

Błogosławionaś! wołają malarze, którzy od św. Łukasza do Fra Angelica, od Fra Angelica do Murilla i szkół nowoczesnych obierają Ją za ideał wykończonej piękności.

Błogosławionaś! wołają wspaniałe katedry, świątynie, które zwolna wznoszą się ku niebu i w których wszystkie modlitwy głoszą chwałę niebiańskiej Pani.

Błogosławionaś! wołają zwycięzcy z pod Lepantu i Wiednia, Ty przemożne Wspomożenie wiernych.

Błogosławionaś! wołają stowarzyszenia, Sodalicye Maryańskie, dumne z osobliwszego poświęcenia się Jej służbie, czci i chwale.

Błogosławionaś! woła z największą miłością wiek dziewietnasty, najwięcej zaszczycony Jej zjawieniami się i cudami!

Błogosławioną sławi Pius VII za powrotem swoim z wygnania, koronując w Sawonie swą wybawicielkę; Pius IX wkładając dyadem niepokalaności na skroń Maryi, co w świecie całym wywołuje entuzyazm niewysłowiony. Na głos Leona XIII, świat chrześcijański padając do stóp swej Królowej, wysławia Ją anielskiemi pozdrowieniami w Różaniec splecionemi.

Błogosławioną ogłasza Maryę wiek nasz dwudziesty swymi kongresami Maryańskimi, skupiającymi zapał i miłość wszystkich uprzednich wieków, by zjednać sobie pomoc niebiańskiej Królowej na zasępione i złowieszcze nasze czasy.

Na kolana! na kolana! więc, o wieku dwudziesty, przed Jezusem, bo On jest Królem; na kolana przed Maryą! bo Ona jest Królową! Na kolana, biedny wieku, zrodzony we łzach i boleściach, a którego przyszłość

wydaje się tak niepewna, zatrważająca! na kolana! — bo ci bardzo, bardzo potrzeba miłosierdzia, którego Marya jest Matką i Królową.

Wznieś ku Niej z głębin twego wygnania wielki głos smutku, ale i ufności synowskiej, który zawsze porusza Jej serce: *Witaj Królowo, Matko litości!*

O zaiste, nasz wiek więcej niż inne występny, a mniej niż uprzednie wierzący, szczególniejszej potrzebuje opieki Maryi; boć w oczach naszych starodawny wróg rodu ludzkiego, szatan, z otwartą przyłbicą występuje do walki, rozwija zuchwale krwawy swój sztandar; zaciąga pod swe znaki nie już jednostki, ale masy całe ludu i ludów odchrześcijanionych!

O! gdzież ostoja, gdzie ratunek, gdzie pomoc nieomylna w tej ciężkiej dla jednostek, dla ludów, dla Kościoła doli? W Pogromicielce wszystkich potęg piekielnych — w Maryi, która nie mniej jak nad niebem i ziemią rozciąga swe berło nad mocami ciemności.

O wszechwładnem panowaniu Maryi nad potęgami ciemności, podam kilka uwag w 2-ej części.

II. Marya króluje nad mocami ciemności.

Trzy są królestwa, nad któremi Marya króluje: niebo, ziemia i piekło. W każdym z tych królestw jeden z Jej przymiotów w szczególniejszy ujawnia się sposób: W niebie widnieje Jej chwała; na ziemi — Jej dobroć; w przepaściach wiekuistej sprawiedliwości — Jej potęga. Przebłogosławione imię Maryi, które dla nieba i dla ziemi jest jakby najsłodszą pieśnią, w piekle grzmi jako grom straszliwy. Atoli płonne są wszystkie wysiłki zgrzytających z wściekłością szatanów, i oni na imię Maryi harde kolano ugiąć muszą.

Waleczna Dziewica, jak Boski Jej Syn, najsromotniejsze zadała szatanowi porażki.

Pierwszy świetny tryumf Maryi nad szatanem sięga zarania stworzenia: Lucyfer, najwznioślejszy z Serafinów, ma złożyć hołd Słowu wcielonemu, a w następstwie i Jego Matce, — odmawia on tego hołdu. Jakto! On marzył o wyniesieniu się aż do wyżyn Boga, o postawieniu tronu swojego na górze Testamentu, a otóż niewiasta rozwiewa jego marzenia, zajmuje jego miejsce, występuje odziana słońcem Bóstwa! Pycha jego znieść tego nie może, podnosi więc bunt. Atoli Michał św., obrońca praw Boga i Maryi, powala rokoszan. Wyobrażam sobie, że w jego ustach imię Maryi jako hasło walki, złączyć się musiało z imieniem Boga. Myśl o Niej ożywiała Archanioła, oddanego Jej rycerza. Ciśnieni w przepaść piekielną szatani, zmuszeni zgiąć kolano na Imię Jezusa i Maryi, wołają: „*Którażto* jest ta Niewiasta, której samo przywołanie, zanim się narodziła, *jest już tak straszne, jak wojsko uszykowane do boju*“?!

Wspomnienie tej zwycięskiej współzawodniczki, ujrzanej w dniu upadku, ciągle zaprzątało myśl i zawracało głowę szatanowi. Kiedykolwiek odnosił on jakieś zwycięstwo nad biedną ludzkością, zawsze to wspomnienie przychodziło mu na pamięć, dręczyło go i zatruwało mu zadowolenie jego pychy. W raju ziemskim głos Boga mu ją przypomina: „*Niewiasta zetrze głowę twoją!*“ Później głos Proroków zwiastuje Dziewicę Matkę. Oto nareszcie nadchodzi czas odkupienia. Bóg Annie i Joachimowi da dziecię. Szatan jawi się, by posiąść tę duszę w chwili, w której ona wyjdzie z rąk Stwórcy, by ją skalać i napiętnować znamieniem pierworodnego grzechu. Lecz nie, Ona nie stanie się jego niewolnicą; jest to dziecię uzbrojone łaską i czystością, ukoronowane pięknością, dziecię, które dziewiczą stopę swoją stawia na głowie przeklętego. Zmiażdżony w pysze swej szatan uchodzi, ukrywa swą hańbę i swą gorycz w ciemnościach, powtarzając ze wściekłością: Oto znienawidzona współzawodniczka, którą mi zapowiadano, oto Królowa, która ma zburzyć państwo moje, która od pierwszej życia chwili jest *już tak straszna, jak wojsko uszykowane do boju*“.

Trzecie zwycięstwo Maryi miało miejsce na Golgocie. Jest tam szatan, krążący około krzyża; przedzierzgnął się on w faryzeuszów i katów, by lepiej zwalczać Zbawiciela. On to ubiczował i zranił cierniem ubóstwione ciało Jezusowe, on Je przygwoździł do krzyża. On zatopił miecz boleści w serce Maryi. On żywi nadzieję, że powali obydwóch Boskich zapaśników. Jezus w rzeczy samej wydaje się pokonany, kona, wydaje głośny krzyk, umiera! Jeśli szatan na chwilę mógł sądzić, że Chrystus przegrał, tedy niebawem wyszedł z błędu. Krzyk bowiem Chrystusa tak potężnie wstrząsa piekłem, że i ziemia od niego wstrząśniona, że i skały się rozpadają. Słyszą szatani setnika wołającego: „*Zaiste, człowiek ten był Synem Bożym!*“ i są zmuszeni dodać: zaprawdę Niewiasta ta była Matką Boga! Oto dlaczego same jej łzy są straszniejsze dla nas, aniżeli *wojsko w szyku bojowym*!

Św. Jan w Objawieniu opowiada, że kiedy Niewiasta odziana słońcem rodziła, smok stał przy Niej, aby pożreć jej syna [1]); św. Ewangelista mówi tu o bolesnym porodzie na Golgocie, z którego zrodził się Kościół — ciało mistyczne Chrystusa, syn Dziewicy najświętszej. O! czegóż nie spróbował Lucyfer, by pożreć ten nowy owoc macierzyństwa Maryi? Przez trzy wieki męczył go i zabijał. Atoli dla szatana nie było to zwycięstwo, jego zwycięstwem byłoby odpadnięcie od wiary chrześcijan. Ich stałość wśród katuszy haniebną raczej była dla niego porażką. Każdy męczennik — syn Maryi, przenosił się do nieba, by tam królował. Kościół zaś Chrystusowy Marya zabrała do katakumb, gdzie mu Chrystus przygotował schronienie. „*A niewiasta uciekła na pustynię, gdzie miała miejsce zgotowane od Boga*“ [2]).

[1]) Objawienie XII. 4.

[2]) Tamże 6.

Pewnego dnia Kościół wyszedł z katakumb, ale już z przyborami tryumfu. Świat okrzykiwał Zbawiciela, a świątynie chrześcijańskie wszędzie wznoszone, wszystkimi swymi kamieniami wołały: *Chrystus zwycięża, króluje, rozkazuje!* Chwała zwycięskiemu Chrystusowi, Królowi! A wszystkie echa powtarzały: Chwała Maryi, zwycięskiej świata Królowej! A Lucyfer rażony piorunem, błądząc po ruinach swych świątyń i swych bożyszcz, powtarzał: Znowu ta Niewiasta! Zawsze ta Niewiasta *straszna jak wojsko uszykowane do boju!*

Piąte Maryi zwycięstwo następuje zaraz po nawróceniu Konstantyna. Przez trzy wieki szatan zrobił się prześladowcą: Neronem, Dyoklecyanem, prokonsulem i katem. On się zwie Aryuszem, Nestoryuszem, Eutychesem; będzie on przybierał imiona i wcielenia, aż do dni naszych. Nie oszczędza on żadnego katolickiego dogmatu, napada kolejno na wszystkie prawdy. Atoli „Stolica Mądrości" — Marya, daje natchnienie Doktorom Kościoła, którzy zwycięsko zwalczają błędy. Pewnego dnia szatan wprost zaczepia Maryę, zaprzeczając usty Nestoryusza Boskiego Jej Macierzyństwa. Atoli Sobór efeski potępia uroczyście herezyę; co budzi niewysłowiony entuzyazm w katolickim świecie. Tak było zawsze: Kościół słusznie przypisuje Maryi, że *Ona wszystkie zmiażdżyła herezye.* Zgromadźcież się więc wy mężowie kłamstwa i błędu pod sztandar wielkiego kłamcy szatana; zjednoczcie się prześladowcy Kościoła, chwyćcie za pióro, które zatruwa dusze; uchwyćcie miecz, który zabija ciało! Niepokalana Dziewica pójdzie naprzeciw wam, by bronić Ewangelii Syna swojego; zawsze na waszej drodze napotkacie Ją, jako wojsko uszykowane do boju. Wy wszyscy z ziemskiej widowni zniknięcie jedni po drugich z waszymi błędami! Gdzież są dzisiaj Aryusze, Nestoryusze? gdzie ich następcy?! Marya atoli zwycięska stoi w blaskach tryumfującej prawdy, niby Judyta niezwyciężona, trzymająca w ręku głowę Holofernesa, a wierny lud śpiewa Jej pieśń tryumfu: *Błogosławionaś Ty od Pana, iż przez Cię, wniwecz obrócił nieprzyjacioły nasze* [1]).

Za dni naszych, wielka Królowa świata do nowych powołana jest w ycięstw.

Nigdy piekło, którego przedstawicielami są niezbożni i sekciarze, nie powstało z taką wściekłością przeciw Bogu i Pomazańcowi Jego, przeciw Chrystusowi i Matce Jego, jak w naszych smutnych czasach. Dlaczego to powszechne zżymanie się niezbożności? Jedni mówią: Bo Kościół nie idzie ze swoim wiekiem; bo odrzuca światło i wiedzę. Inni odpowiadają: dlatego że Kościół z nieufnością patrzy i zwalcza postęp socyalnej demokracyi i nowoczesne tworzące się stowarzyszenia. O nie! nie te kłamliwe zarzuty wytwarzają wrogów Kościoła Chrystusowego. Jest duch, który zawsze będzie się przeciwił Duchowi św., który zawsze zwalczać będzie Kościół Chrystusowy, cokolwiekby on czynił i jakąkolwiek okazywałby on przy-

[1]) Judyt XIII. 23. 22.

chylność czasom nowoczesnym. Powody, jakie przytacza nowożytna naiwność, są tylko pozorami; przyczyną wszystkich prześladowań Kościoła, jest nienawiść szatana ku Bogu, ku Chrystusowi. Dlaczego zżymają się narody? Dlatego, że szatan roznieca w nich tę nienawiść, która jest jego życiem, i jego torturą. Posłuchajcie tych krzyków nowoczesnej niezbożności: „*Nie chcemy, by ten królował nad nami*"! Nie chcemy Boga Króla Jezusa! Nie chcemy Królowej Maryi! I by zrzucić Ich jarzmo, szatan więcej niż kiedykolwiek czyni się herezyarchą i prześladowcą!

Za dni naszych nie zaczepia on tylko jednego punktu dogmatu, lecz całokształt wiary, cały dekalog, całą Ewangelię, całą religię objawioną i naturalną. Nie jest to herezya stara, która zatrzymywała część „Credo"; nie jest to nawet deizm; jest to ateizm, jest to radykalizm wszystkich błędów razem!

Szatan staje się dziś prześladowcą: wszędzie, gdzie może gnębi sumienia, zabija wolność. On błotem obrzuca wszystko, co dla serc naszych jest najdroższe i najświętsze.

I by pewniej dokonać swego dzieła nienawiści, szatan zrodził sektę, którą ożywia swym duchem; jest nią sekta iście piekielna masonów, którą świeżo założyli i nasi uczniowie szatana, masoni w Warszawie, pod nazwą „*Myśl niepodległa*", bluźniąca Bóstwu Chrystusowemu i Niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy. Niegdyś, kiedy Kościół potępił jakąś herezyę, duchowieństwo i lud rzucali na nią przekleństwo. I my dziś, bracia, śmiało i odważnie rzućmy przekleństwo na tę szatańską, wielką herezyę masoństwa!

Posłuchajmy, co mówi Jan św. w Objawieniu. W rozdziale XIII — masoneryę zowie on „*Bestyą*". Masonerya, to nie szatan, ani smok apokaliptyczny, lecz jego narzędzie na ziemi. To też dodaje św. Jan: Smok straszliwą nadał jej potęgę, „*Dał jej smok moc swoją i władzę wielką*" [1]). Wzbudził on stronników i wielbicieli swoich wołających: *Któż podobny bestyi? a kto z nią walczyć będzie mógł?* [2]) Bracia, czyż to nie są dzieje dni naszych z góry opowiedziane? Czyż masonerya nie jest jakby bóstwem potwornem, którego trwożliwi się obawiają, któremu ateusze niosą kadzidła? Czyż ona nie utworzyła religii i kultu szatana? Czyż jego czciciele z przesadnem nie wołają dufaniem: „Któż do naszej sekty podobny? kto jej opór stawić potrafi? chce ona królować i królować będzie! Chce ona zabić w sercach ludzkich Boga, Chrystusa Jego, najświętszą Dziewicę i Kościół, — i ona ich zabije"!

Oto „*Bestya*"! „*I otworzyła*, mówi dalej Jan św. *usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię Jego i przybytek Jego*" [3]). Przybytkiem Boga jest Kościół, on bowiem posiada łaskę Boga, której udziela światu.

[1]) Objaw. XIII. 2.
[2]) Tamże 4.
[3]) Tamże 6.

Przybytkiem Boga jest *papiestwo*, — bo posiada nieomylną prawdę Boga, której udziela światu. Przybytkiem Boga jest przenajśw. *Eucharystya*, — bo zawiera Ciało Boga i udziela Go światu. Przybytkiem Boga jest Niepokalana *Dziewica*,—bo Słowo Boga nosiła w swem łonie i daje Go światu. Oto głos szatana i lóż, smoka i bestyi!!

A że nie łatwa rzecz napadać na Jezusa i Maryę, którzy są w niebie, bestya wściekłość swą zwraca ku Ich sługom wiernym na ziemi. Wszędzie, gdzie może, więzi ich i zabija; kiedy zaś tego nie może, przynajmniej przyprowadza ich o ruinę: „*Iżby żaden*, mówi Jan św., *nie mógł kupić ani przedać, jedno, który ma cechę albo imię bestyi*“ [1]). Czyż to nie są nasze dzieje? Kto dziś prześladuje Kościół Boży? Kto okazuje nietolerancyę w sposób najstraszniejszy? Kto w imię wolności krzyżuje wolność, jak Chrystusa na Golgocie? Kto rozmyśla nad tem, jakby pozbawić wszystkiego katolików, tak, by i kawałka chleba dostać nie mogli, kto nimi zapełnia więzienia? Bestya—masonerya!

To rzecz pewna, że pod wszystkimi narodami i społeczeństwami chrześcijańskimi całej Europy i innych części cywilizowanego świata, założone są tajne misye, które w chwili dogodnej, na dany znak, dotychczasowy ustrój społeczeństw w powietrze wysadzić mają! Francya w obecnej dobie, aż nazbyt ujawnia knowania i dążności lóż masońskich.

Przekleństwo więc! przekleństwo bestyi!

Bracia, my katolicy wzywamy Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, my Jej śpiewamy *Witaj Królowo!* Ależ przebóg, to nie wystarcza! Obchodźmyż się z Maryą jak wierni poddani obchodzą się ze swą królową, kiedy rokoszanie na Nią napadają: ofiarujmy Jej ramiona nasze ku Jej obronie! Nie czyńmy Jej zniewagi modląc się tylko i wołając Jej: „*Hosanna* Córce Dawida! by Ją opuścić później jak Żydzi opuścili Jej Syna, którego przed chwilą obwołali królem po ulicach Jerozolimy. Tak, najmilsi, dziś padajmy przed Maryą na kolana w kornej modlitwie, obwołujmy Ją królową wszechświata, ale jutro, jutro do broni! okażmy się rycerzami godnymi Maryi, a nie drżącemi tylko płaczkami, jakich niestety niemało za dni naszych! Organizujmy się w pułki, w armię Jezusa i Maryi; przysięgnijmy Bogu Królowi naszemu, Chrystusowi i Jego Boskiej Matce, że wszędzie, gdzie napotkamy bestyę masoneryę, z otwartą przyłbicą zwalczać ją będziemy: w ogniskach domowych, w stowarzyszeniach robotniczych, w prasie, w literaturze, w zebraniach towarzyskich, w zgromadzeniach narodowych!... A jak dawniej tak i teraz tryumfująca Królowa nasza da zwycięstwo nam, dzieciom swoim i Kościołowi Syna swojego!

W bojach z wrogami Jezusa i Maryi, w walkach, jakie z nami i z Kościołem Chrystusowym toczy szatan i bestya jego, masonerya, połóżmy bezgraniczną ufność w Tej, która jak Boski Jej Syn, do nas woła: Ufajcie,

[1]) Objaw. XIII. 17.

jam zwyciężyła szatana i sojuszników jego po przez dzieje Kościoła, Ja go i dziś przezwyciężę! a pokonam go przez was, wierne, choć słabe narzędzia ziemskiej mojej chwały!

O najchwalebniejsza Królowo nieba i ziemi, oto my słudzy i dzieci Twoje, oto my rycerstwo Twoje, klęczymy u stóp tronu Twojego, dla siebie i dla Kościoła żebrząc zmiłowania! Przybądź, ach przybądź nam na ratunek z wszechwładną Swą pomocą, byśmy jak najrychlej święcili Twe tryumfy na ziemi, a potem w ojczyźnie wiekuistych zwycięzców wysławiali Imię Króla naszego Jezusa i Imię Twoje, Królowej niebieskiej. Amen.

U w a g a. Inne kazania na Wniebowzięcie Matki najśw. zobacz w *Hołdzie*. Nauka 28: *Chwała Niepokalanej w niebie*. Nauka 29: *Drogi Niepokalanej do nieba*.

Na uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy lub Opieki.[1]

KAZANIE 1-e.

Wszechmożność wstawiennictwa Maryi.

„We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, w mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty".
Ekkl. XXIV. 25.

Treść i ducha dzisiejszej uroczystości przedstawia nam sam obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pomijam rozliczne koleje, jakie pierwotny ten obraz od XV-go wieku przeszedł, jak z Kościoła św. Mateusza w Rzymie, gdzie sama Matka najśw. umieścić go kazała, — dostał się do kościoła OO. Redemptorystów za sprawą św. Alfonsa Ligorego, i tutaj, jak pierwej, rozlicznymi zajaśniał cudami.

Na sam tylko wizerunek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zwracam waszą uwagę. Obraz ten malowany olejno na drzewie, w stylu bizantyjskim, w jakim są malowane prawie wszystkie cudowne obrazy czczone na polskiej ziemi, nie wyłączając Częstochowskiego. Na złocistem tle widnieje Bogarodzica, trzymająca na ręku Dzieciątko Jezus. Głowę i ramiona Matki najśw. okrywa ciemno-błękitna przysłona; Jej suknia niby purpura królewska, jest złotem bramowana. Na skroniach Królowej niebieskiej bogata spoczywa korona; świetlana auerola opromienia Jej głowę, czoło Bogarodzicy zdobi promienista gwiazda, symbol opieki, jaką ta Gwiazda niebiańska roztacza nad żeglującymi po życia morzu.

[1]) Uwaga: Kazanie to miało być umieszczone po kazaniu na święto M. B. *Wspomożenia wiernych.*

Dzięciątko Jezus spoczywające na lewej ręce Niepokalanej, tuli się do Bogarodzicy i ściska rączkami Jej dłoń prawą, jak gdyby nas zachęcało, byśmy się również tulili do Jego Matki i trzymali się silnie wszechwładnej Jej prawicy; główkę swą Bóg-Dziecię zwraca ku lewej stronie; swem słodkiem wejrzeniem przynęca nas do Matki swej najśw. - Dziecię Jezus ubrane jest w sukienkę zieloną, – symbol nadziei, z czerwoną przepaską, Jego mękę przeobrażającą. Główkę, złotą uwieńczoną koroną, rozpromieniającą nadziemskie blaski, pochyla ku Matce najśw., jest to nowa zachęta, byśmy serca nasze pochylali ku Matce Nieustającej Pomocy.

Szczególną tego obrazu cechą jest wyraz twarzy Bogarodzicy zwrócony do widzów, pełen spokoju i łaskawego współczucia. Zdaje się jakby ta Najłaskawsza do nas mówiła: „Połóżcie we mnie bezgraniczną ufność, wy, co cierpicie; Ja jestem Matką Nieustającej Pomocy".

Wspaniały rozkwit nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, datuje się od uroczystego ukoronowania tego obrazu, w r. 1867; — odtąd nabożeństwo to coraz szersze w świecie katolickim zatacza kręgi. Poważny autor [1]), w dziełku wydanem pod tytułem *„Marya Nieustająca Pomoc dla ludzi"*, powiada, że „cudowny ten obraz jest uprzywilejowany z pośród uprzywilejowanych". Zwyczajnie bowiem wierni otrzymują łaski przed cudownymi wizerunkami tylko w tych miejscach, na których pierwowzory są umieszczone, a nie przed każdym ich odwzorem. Od tej atoli reguły odstępuje obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Z kościoła św. Alfonsa w Rzymie, w którym królowa niebiańska główną obrała sobie siedzibę, Jej najlitościwsza potęga wszystkich na kuli ziemskiej dosięga wiernych; kopje tego obrazu, w jakimkolwiek umieszczone kościele, stają się również bogatemi łask krynicami: świadczą o tem, choćby te liczne wota zdobiące obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w tym naszym kościołku umieszczone. Z każdego wizerunku, litościwa, niepokalana Matka zdaje się do nas mówić: *„We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty". „Przyjdzcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedzcie się owoców mej łaskawości".*

1-o. Skąd Matka najśw. czerpie siłę wszechmożnego swego wstawienictwa?

2-o. Jak daleko rozciąga się berło czyli panowanie Matki Nieustającej Pomocy?

Na te dwa pytania chcę dziś odpowiedzieć, ku chwale Bogarodzicy i pociesze naszej. Matko Nieustającej Pomocy, pobłogosław.

Zdrowaś Maryo!

[1]) O Saintrain.

I. Źródła potęgi Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Jak Bogu rozmaite nadajemy nazwy: dobry, mądry, święty, wszechmocny, itd... bo wszystkie nieskończone przymioty Istota Boża w sobie zawiera,—podobnie jak złoty pieniądz drobną mieści w sobie monetę: tak i Matce najśw. z Doktorami Kościoła, rozliczne nadajemy nazwy; wszystkie bowiem odpowiadają pełności Jej cnót i przymiotów. Te liczne imiona, pod któremi Niepokalaną wzywać przywykliśmy, wyrażają już to Jej wielkość, jak *Bogarodzico, Królowo niebieska*; już to przypominają Jej cierpienia, jak: *Matko Bolesna, Królowo męczenników*; już Jej potęgę, jak: *Matko Boska cudowna, Matko Boska zwycięska...* Są wreszcie inne nazwy sławiące Jej dobroć, jak: *Matko łaskawa, Matko pocieszenia, Matko dobrej rady...* Żadna atoli nazwa nie może więcej obudzić w nas bezmiernego do Niej zaufania (co jest wysłuchania warunkiem), jak ta najsłodsza: *Matko Boska Nieustającej Pomocy.* Pomoc Maryi nigdy nie ustaje, bo Jej dobroć i potęga żadnych nie mają granic.

Skąd Marya czerpie tę siłę wszechmożnego wstawienictwa swej nieustającej nad nami opieki? Z trzech źródeł, odpowiadają Doktorowie Kościoła:

a) *Z przedziwnej swej pokory.*
b) *Z Boskiego macierzyństwa,*
c) *Z opatrznościowej swej roli pośredniczki* między Bogiem a nami.

a) *Z pokory.* Nie umniejsza to potęgi Boga, owszem uwydatnia lepiej Jego wielkość i dobroć, kiedy daje nam możność zniewalania Siebie korną naszą prośbą. Tak, kiedy Jozue modlitwą powstrzymał słońce w swym biegu, powiedziano, że Bóg usłuchał,—że był posłuszny człowiekowi. Bóg ustępuje pokorze i lękliwej słabości, a ściera dumne, wyniosłe, jak śpiewa Matka najśw.: *„Rozproszył pyszne... złożył mocarze z stolice a podwyższył niskie*[1]). Bóg ciska gromy w szczyty wyniosłości, kruszy cedry,—niweczy zapędy rokoszu, a zbliża się i zniża do pokory;—dlaczego? bo pokora to prawda. Jak nasz umysł ściga i miłuje prawdę, tak Bóg—Prawda odwieczna, miłuje prawdę, zbliża się do pokory, a odczuwa wstręt niewypowiedziany do kłamstwa, pychy, nadętości. Jak nie można dolać wody do naczynia pełnego,—tak i do serca sobą wypełnionego Bóg łaski swojej wlać nie zwykł. W miarę dopiero wypróżniania, wychodzenia z siebie, Bóg wchodzi w nas i przekształca nas w Siebie. Stąd Bóg zwyczajnie słabych i nieudolnych używa narzędzi do uskutecznienia wielkich swych dzieł, by się przez to więcej ujawniła Boska Jego potęga i chwała; tak użył krzyża dla pokonania potęg szatańskich; — dwunastu prostaczków dla przekształcenia na modłę Chrystusa pogańskiego świata; dziewicy

[1]) Łuk. I. 51.

Julianny dla wprowadzenia uroczystości najśw. Sakramentu w świecie katolickim;—skromnej zakonnicy z Paray-le-Monial do zaprowadzenia rzewnego nabożeństwa do Serca Jezusowego. Wiecznie iści się w Bożych dziełach zasada Apostoła: *„Kiedy nic nie mogę, tedy jestem mocen“.*

Wedle tej zasady, najpokorniejsza z pokornych, Matka najśw. winna najrozleglejszą dzierżyć władzę; ta Gołąbka mistyczna winna być potężna w sobie, a groźna wrogom naszego zbawienia, jak wojsko w ordynku bojowym. To też Niepokalana swej pokorze przypisuje berło swej wszechmocy: *Spojrzał na niskość służebnicy swojej, dlatego uczynił mi wielkie rzeczy,* dlatego podźwignął me nicestwo do wyżyn Boskiego macierzyństwa, dlatego rozciągnął panowanie moje od wieku do wieku, od narodu do narodu. To też wszystkie pokolenia ziemskie nie przestaną spełniać mego proroctwa: *Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody,* nie mniej z tytułu Boskiego mego macierzyństwa jak i dla Nieustającej Pomocy, jaką po wszystkie wieki roztaczać nie przestanę nad pojedynczymi ludźmi i narodami.

b) Drugiem źródłem potęgi Matki Boskiej Nieustającej Pomocy jest Jej *Macierzyństwo Boże.* O zaiste, Bóg nie uniżyłby się do stosunków syna względem matki, gdyby nie miał najgodniej im odpowiedzieć; ani przyjąć następstw z nich wykwitających. Wszystkie bo wyniki Boskiego macierzyństwa odwiecznie w planie Opatrzności były przejrzane i postanowione. Syn Boży, Syn najdoskonalszy Maryi, nie niszczy stosunków natury. Zatem dla Matki najświętszej, najzacniejszej i najukochańszej posiada zawsze względność i uszanowanie prawdziwie synowskie, świadczy o tem Ewangelia: *„Był im posłuszny“.* To rzecz pewna, że uczucia przyrodzone są udoskonalone, wywyższone, lecz nie wygasłe w przybytkach niebiańskich. O nie! Matka Boża nie obawia się nigdy odmowy Jezusowej, a znowu miłość Syna wtóruje zawsze życzeniom Matki. Sama natura skłania Jezusa ku Jej prośbom.

Zrozumiejmy teraz wzniosłe następstwa, wynikające dla Maryi z tytułu Matki Bożej, boć na podstawie tego tytułu jest Ona wszechmożna, widzi Nieskończonego od siebie zależnego, ulegającego Jej prośbom.

O jak Jezusowi l· ży na sercu cześć Maryi! Nie zadawalnia się przebywać w Jej łonie, karmić się Jej mlekiem dziewiczem, odbierać od Niej macierzyńskie usługi; Bóg-Słowo chce jeszcze oddawać swej Matce św. powinność największą, jakiej wymaga macierzyństwo:—posłuszeństwo.—„Posłuszne głosowi człowieka, mówi Doktór anielski, słońce pewnego dnia zatrzymało się w swym biegu; posłuszny głosowi Niewiasty, Chrystus trzydzieści lat Jej ulegał“; ulegał wszystkiemi uczuciami swego serca; znajdował najwyższą rozkosz w spełnianiu najmniejszych życzeń niezrównanej swej Matki.

A teraz od ziemi podnieśmy wzrok nasz ku niebiańskiemu Jeruzalem, i tam ujrzyjmy Maryę dzierżącą tesame przywileje, jakie posiadała w czasie.

Św. Jan ujrzał pewnego razu na wyspie Patmos, wielki znak na niebie: *„Niewiastę obleczoną w słońce, księżyc u jej stóp, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu“* [1]). Niewiastą tą jest Marya. Ukazuje się nam *w niebie*, bo Pan dał Jej niebo w posiadłość w zamian za skromny domek nazaretański, by jako królowa wykonywała tamże rozkoszną swą bezgraniczną władzę.

Jest Ona *odziana słońcem*, bo Bóstwo tak Ją wszelkiemi przepełniło doskonałościami, że cała jest jakby przeistoczona w światłość, w mądrość, w potęgę, w dobroć Boga, zwanego *słońcem sprawiedliwości* [2]).

Księżyc jest u Jej stóp, bo Ona widzi u nóg swoich wszystko, co nie jest Bogiem; bo odziedziczyła panowanie nad ziemią, nad piekłem, nad Aniołami i wybranymi nieba.

Jest Ona *uwieńczona koroną z gwiazd dwunastu*, bo wszystkie przywileje, jakie Bóg Jej udzielił, to gwiazdy tysiąc razy świetlistsze niż te, co płoną na firmamencie; najmniejsza z Jej prerogatyw prześciga nieskończenie wszystko, co Bóg wielkiego zdziałał.

W rzeczy samej, jakież stworzenie cieszy się chwałą Maryi? posiada tak rozległą jak Ona władzę? Któreż stworzenie odzierżyło przywilej jakby rozkazywania Wszechmocnemu, z tytułu Królowej i Matki?

O bracia, jak długo podnosić będziemy oczy i serca do tego cudu, jaki Pan ukazał młodziutkiemu Kościołowi, jako znak nadziei i zbawienia, mamy pewność, że nie zginiemy! Jak długo patrzeć będziemy na Maryę z zaufaniem i miłością, pomni, że Ona dzierży wszechmoc na niebie i na ziemi, niczego obawiać się nie potrzebujemy! O, bo Marya używa swej wszechmożności jedynie na to, by nam błogosławić, by nas zbawiać; w tem Jej chwała, ale też i powinność.

Z macierzyństwa bowiem Boskiego, które Ją wyposaża wszechmocnością błagalną, wykwita Jej macierzyństwo duchowe względem nas ludzi. Zrodziwszy Głowę odrodzonej ludzkości, Marya duchowo zrodziła nas wszystkich na dzieci Boże. Zbawiciel powiedział: *„Nie zostawię was sierotami“*. O! bo nam nie mniej potrzeba Matki w wyższym porządku, jak potrzeba matki w rodzinie. I dlatego to z wyżyn Golgoty, Zbawiciel zatwierdza macierzyństwo Maryi względem nas wszystkich; dlatego berło swej wszechmocy oddaje w ręce swojej i naszej Matki. Wszak w rodzinie ojciec zbiera, gromadzi wszystkie zasoby życia, atoli rozdawczynią ich jest matka, ona to zastosowuje je do dziatwy swojej. Podobnie wszystkie zasoby zbawienia zebrał dla nas Syn Boży w krwi swej najśw. przelewie, atoli wysług i łask Jego rozdawczynią jest i pozostanie na zawsze Marya, Jezusowa i nasza najłaskawsza Matka.

---

[1]) Objaw. XII. 1.
[2]) Malach. IV. 2.

Marya, Matką naszą! —Matką!—i cóż serce nasze uczuć może bardziej pocieszającego? cóż myśl nasza pojąć może rzewniejszego? cóż usta nasze wymówić mogą wdzięczniejszego? Matka, to kamień węgielny szczęścia naszego na ziemi; to jutrzenka nadziei na przyszłość; to treść wszystkich cnót, jakie w życiu ludzkiem rozwinąć się mogą! Matka, — to miłość, to cierpienie, to uosobiona cierpliwość, zaprzanie, łagodność, praca, czujność, tęsknota... Matka, to radość co życie daje, czysta jako promień słońca; to łza jasna co pociechę przynosi, jak kryształ wody spragnionemu. Matka, to ogrodnik, co wonne przechowuje kwiaty; sercem je zagrzewa, łzami je polewa, by kiedyś nie zwiędły, pięknością kwitły i nigdy u podnóża tronu Boskiego kwitnąć nie przestały. Ach! jeżeli każdej matki, która pojęła głębokie tego słowa znaczenie, tak wielkie i święte jest powołanie na ziemi, cóż mówić o tej Matce, która jest Matką wszystkich matek, która jest Matką wszystkich dzieci ludzkich, jak Matką Tego, który stworzył i odkupił człowieka! Matka Boska, Matka Nieustającej Pomocy. To też jak bluszcz do drzewa, my tulim się do serca niebiańskiej naszej Matki, nieba i chleba od niej się spodziewając. O! bo nasza Boska Matka wszystko wyprosić, wszystkiego udzielić zdolna, może i pragnie! Czemu? bo z woli Boga Ona stoi u Jego tronu jako wszechwładna nasza Pośredniczka, co jest trzecim Jej potęgi źródłem.

c) *Pośredniczka.* O jakże my nędzne, nieudolne atomy; jakże my niewdzięczne, zbuntowane przeciw Najwyższemu zlepki ziemi, odważym się na modlitwie zbliżyć do nieskończonego Majestatu? jakże ośmielim się pożądać Boskich Jego szczęśliwości?... Któż jest Bóg?... Mnie, bracie, o to nie pytaj, bom zbyt nieudolny, bym choć jeden promień ujął z tego nieskończenie świetlanego Słońca; jam niezdolny choć najdrobniejsze słowo z Jego świętego wypowiedzieć Imienia! Wielki ołtarz, na którym wyryte Jego Imię,—to świat cały od bezdennych nurtów morskich do niezgłębionych przepaści ziemi. Te gwiazd miliardy, ten księżyc dwurożny, te zapalone na niebieskim stropie światła,—to głoski w tem Imieniu nieodgadnione; ich spytaj kto jest Bóg. Spytaj o to drżącej z przerażenia natury, kiedy posłowie Jego i słudzy: gromy, pioruny i burze nawalne rozbiegną się na cztery świata krańce; kiedy otchłań otchłani i skała skale w drżącym rozgłosie podaje rozkazy Jego woli! Pytaj gór napiętrzonych na opoczystem łożysku; pytaj rzek wylanych na dolin rozległe łany; pytaj oceanu niezmierzonego w głębinach i szerokim przestworze; pytaj ich, kto Bóg jest? Spytaj wiosennego poranku, co na złotym jutrzenki promieniu zlewa na oblicze ziemi błogosławieństwo Jego miłości, by całe stworzenie nakarmić i zastawić stół swoich darów przed ludzi gromadę i przed najmniejsze ze wszystkich żyjątek,—pytaj, kto jest ten Bóg, co potęgi takiej, takiej miłości cuda, jednem *„stań się“* odnawia codziennie! To Bóg bez początku i końca, niepojęty rozumem, niewypowiedziany słowem, nieogarniony uczuciem, niedościgły wyobraźnią,—którego nie wypowiem, choćbym od Aniołów i Ar-

chaniołów, od Cherubów i Serafów uprosił sobie tonów tej pieśni, którą oni chwalą w Trójcy utajonego w niebieskim Syonie!

I jakże? z takim to Bogiem człowiek niedołężny, skalany, chce się łączyć stosunkiem religii, w modlitwie do Niego wołać, w strapieniu pociechy od Niego żądać! — Wszakże dotknąć arki przymierza tak surowo było zakazane, że kapłan Starego Zakonu, który niebacznie jej święte ściany poruszył, nagłą padł śmiercią. A ty, człowiecze, pragniesz dotknąć Jego Serca modlitwy ręką i mieszkać u Boga, królować w Jego chwale na wieki?! O zaprawdę, nie powinienby człowiek przed Bogiem ani oka od ziemi podnieść!

Ale patrzcie, czy nie widzicie na wysokościach niebiańskich tej świętej, ślicznej i słodkiej Pani, co ludzkiem przyodziana ciałem, Boską jaśnieje chwałą? Jak Ona mile nas wita i do Boga zaprasza! Jasnych gwiazd dwanaście naokoło Jej skroni, korona królewskiego panowania spoczywa na promiennem Jej czole; błękitny płaszcz gwiazdami zasiany spływa z Jej ramion, do stóp spoczywających na dwurożnym księżycu, usłała się pod Jej nogi ziemia na podnóżek Jej tronu; oczy litośne ku nam zwrócone, zlewają otuchę do strwożonego serca, ręce jako ku podniesieniu nas z niskości ku nam spuszczone, rzucają dwa świateł źródła na nasze ciemności. Kto Ona, ta błękitna Królowa, co stanęła pomiędzy ludzi niskością a niedościgłą Boga świętością, by zastąpić swoją łaską, czego nasza nie zdoła siła? Jakże miłośnie lituje się naszej nędzy! jakże czule zachęca naszą nieśmiałość, byśmy się zbliżyli do Boga i z ufnością wstąpili do tego królestwa, któremu Ona z woli Boga pomiędzy ludźmi przoduje! Wszak to Marya, dzisiaj piastująca koronę i berło nieba i ziemi, by pośredniczyć pomiędzy stworzeniem a Stwórcą! Tak, przez Nią dopełnia się w dziedzinie religii prawo Boże, które postępując w stopniach powolnych, byłoby bez Maryi zgwałconem, gdyby Maryi świętość nie była stanęła pomiędzy niebem a ziemią [1]).

I dletego Bóg chciał pojednać się z nami za pośrednictwem Maryi i wybrał Ją za stopień, przez któryby ludzkość do nieba wstąpiła. Na tej prawdzie opiera się cała nauka o Najśw. Dziewicy, na niej opiera się nasza miłość do Bożej i naszej Matki Nieustającej Pomocy.

Ona pośredniczy między Stwórcą a stworzeniem – Królowa nieba. — Wszak będąc córką Boga, Oblubienicą Boga i Matką Boga, wchodzi w najskrytsze Bóstwa tajemnice, choć z ludzkiego rodzaju wiedzie swój początek. Cała Jej chwała w tem, że jedna człowieka z Bogiem. Piękna jak księżyc, mówi św. Bonawentura; jak księżyc środek trzyma między słońcem a ziemią, i to co od słońca bierze, ziemi oddaje; tak Marya jest pośredniczką między Bogiem a nami, Ona wszelką łaskę Boga na nas przelewa!

To też z Kościołem i Doktorami jego nie możemy dosyć zagrzewać was, do ufności w nieustającą pomoc tej wielkiej Pośredniczki naszej.

---

[1]) Ks. Prusinowski.

By ta ufność jeszcze więcej pogłębiła się w sercach naszych i bezmierne przybrała rozmiary, zobaczmy w drugiej części, jak daleko rozciąga się berło, czyli władza Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

II. Jak daleko rozciąga się panowanie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Berło wszechmocy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy rozciąga się zarówno na jednostki jak i na narody całe. To wszechwładne pośrednictwo Bogarodzicy sztuka chrześcijańska w plastycznej przedstawia nam postaci. Na globie ziemskim, który opasuje wąż piekielny, stoi Marya w majestacie swej niepokalaności; słońcem Bóstwa odziana, w koronie z gwiazd dwunastu, z Jej rąk tryskają promienie zalewające ziemię całą. Symbolika ta krystalizuje tę wszechpotężną, nieustającą pomoc, jaką Marya niesie pojedyńczym ludziom i narodom.

Marya, mówią jednozgodnie Doktorowie Kościeła, wplata się w cudowną tkaninę wszystkich dzieł miłosierdzia, jakie Bóg łaskami swemi w duszach naszych dokonywa.

W odwiecznym planie swoim Bóg postanowił, dać nam Zbawcę przez Maryę. Nie zadowolnił się atoli, by Matka najśw. była tylko narzędziem biernem, ale chciał, by współdziałała w dziele odkupienia własną wolą swoją. Czy ród ludzki będzie miał Odkupiciela, zależeć to będzie od Maryi, która dobrowolnem przystaniem na Wcielenie, ma wziąć udział w zbawieniu świata? Dlatego Bóg wysyła anielskie poselstwo do Maryi, która pozostawia w oczekiwaniu Boga, niebo i wszystkie stworzenia. Bóg Odkupiciel wstąpi do łona Niepokalanej, dopiero po miłosnem *„niech mi się stanie“* Maryi.

A kiedy już raz dobroć i mądrość Boża powzięła zamiar dać nam przez Maryę Syna swego, plan ten Boży nie ulega już zmianie. Prawdą jest i prawdą pozostanie na wieki, że gdy już raz Marya przyczyniła się do naszego odkupienia w tajemnicy Wcielenia, co jest powszechną łask wszelkich przyczyną: wiecznie też Marya wplatać się będzie w plan Boży i przyczyniać się we wszystkich dziełach miłosierdzia, które są wynikiem i następstwem tajemnicy Wcielenia.

Trzy są główne działania łaski Bożej w duszach ludzkich: a) *Bóg nas powołuje* czyli przywołuje do Siebie; b) *uświęca swą łaską*; c) *daje nam wytrwanie w łasce*: Powołanie, to pierwszy krok ku Bogu; uświęcenie, to postęp w drodze Bożej; wytrwanie, to kres i meta ziemskiej podróży. Otóż w tych wszystkich dziełach Bożych wpływ Jezusa jest niezbędny, ale z woli Jezusowej Marya w tych działaniach łaski czynny bierze udział, co Ewangelia jasno zaznacza.

a) A naprzód, co się tyczy *powołania*, zwracam waszą uwagę na tajemnicę Nawiedzenia Matki najśw. u św. Elżbiety. Wedle nauki Ojców Kościoła, Jan Chrzciciel w żywocie matki przeobrażał grzesznika, którego łaska przywołuje do życia. Jak Jan, tak i grzesznik pozostaje w ciemności pod względem rzeczy Bożych, najoczywistszych i najstraszniejszych prawd Bożych nie widzi; głosu wewnętrznych natchnień nie słyszy... dopóki Jezus łaską swoją posiłkującą doń się nie zbliży. Kiedy Jezus litośnie do duszy zbliżony, kiedy przemawia wnętrznie do serca, grzesznik budzi się z letargu, poznaje stan swój nad wyraz nieszczęsny i pokutą do Boga się zwraca. Otóż Marya w tem pierwszem działaniu łaski ważną i czynną odgrywa rolę. Marya zbliża Jezusa do Jana; na Jej głos Jezus wywiera ożywiający wpływ na Jana w żywocie matki. Podobnie i dziś i zawsze za pośrednictwem Maryi, Jezus litośnie zbliża się do grzesznika, przemawia doń wnętrznie, powołuje do życia łaski miliony grzeszników.

b) Patrzmy dalej, jak Matka najśw. współdziała w dziele *uświęcenia* człowieka. Przypomnijmy sobie zdarzenie w Kanie galilejskiej. Już uczniowie są powołani do wiary Chrystusowej, atoli w Bóstwo Jezusowe stanowczo uwierzyli dopiero po pierwszym cudzie tamże zdziałanym. *„I okazał chwałę swą i uwierzyli uczniowie Jego“*. Otóż wiara jest podstawą i fundamentem usprawiedliwienia czyli łaski uświęcającej, jak naucza Sobór Trydencki; w czem znowu Marya czynny bierze udział. Cud przeistoczenia wody w wino, który natchnął Apostołów wiarą w Bóstwo Jezusowe, zdziałał Jezus na prośbę Maryi. I otóż tosamo nieustannie czyni Matka Nieustającej Pomocy: przyczynia się do uświęcenia grzeszników,—Zbawiciela i grzeszników Matka, która, jak mowi św. Augustyn, według ciała jest Matką głowy naszej, a według ducha Matką członków Jego“.

c) Ale niedość tego, że Marya przyczynia się do powołania i zrodzenia nas na dzieci Boże przez łaskę poświęcającą,—Jej to jeszcze sprawiedliwi zawdzięczają ten największy dar Boży, t. j. *łaskę ostatecznego wytrwania*. Św. Jan Ewangelista, co wytrwał wiernie aż do Golgoty, oddany Maryi za Syna, wedle Doktorów Kościoła przeobraża tych wszystkich, którzy wytrwają w łasce Boga aż do zgonu. Otóż tych wszystkich, których oddaje Zbawiciel Maryi: *„Niewiasto, oto syn Twój“*, poleca ich sercu Maryi, by za Jej wstawiennictwem pozostali w Jego łasce i przyjaźni, aż do ostatniej chwili na życia Golgocie.

Kto choć cokolwiek jest obznajmiony z tajemniczem i mistycznem znaczeniem Pisma św. uznać musi, że współdziałanie Matki Nieustającej Pomocy jest środkiem i narzędziem powszechnem troistego działania w nas łaski Chrystusowej.

Wszystkie te łaski, jakie Zbawiciel zgotował nam na krzyżu przelaniem krwi najśw., zlewa jakby do kielicha, do serca Bogarodzicy; z Jej

serca one przelewają się na nas. Pocieszającą tę prawdę skrystalizowała sztuka chrześcijańska; na obrazie widnieje niewiasta, stojąca pod krzyżem i zbierająca krew Chrystusową do puharu. Niewiastą tą, to Marya — czarą zbierającą krew odkupicielską czyli wszelką wysługę Boga-Człowieka, to niepokalane serce Maryi. Ta Nieustająca Pomoc Maryi miała uroczy, symboliczny swój wyraz w starozakonnej Rebece. Jak Rebeka, „dzieweczka zbytnio śliczna“, wedle wyrażenia Pisma św. zapuszczała wiadro do studni Jakubowej i dawała pić nietylko wiernemu słudze Jakóba, ale i wielbłądom: tak prześliczna Dziewica Bogarodzica wiadro twej pokory zanurza w głębię Serca Jezusowego, czerpie zeń zdroje żywota czyli łaski i napawa nimi nietylko wierne sługi Boże, lecz i tych, których Psalmista do nierozumnych przyrównał zwierząt, t. j. grzeszników, kiedy ci do Matki Nieustającej Pomocy z ufnością się garną.

* * *

A teraz pojmujemy, jak ważną, jak niezbędną poniekąd rolę w czasie i w wieczności odgrywa nasze gorące, prawdziwe nabożeństwo do Matki Nieustającej Pomocy.

Pomoc, opieka Maryi! o jak wielką, jak pocieszającą, jak świętą dla nas dwa te słowa zawierają tajemnicę! Komuż z nas to słowo *pomoc, opieka* nie jest znane i pożądane? Komuż z nas to Imię *Marya* nie jest drogie i zbawienne? Bo któż jest ten, coby w życiu i przy zgonie pomocy Matki najświętszej nie potrzebował?

Człowiek od pierwszej chwili swego poczęcia tylko pod skrzydłem miłości i opieki, opieki czynu, w siły duszy i ciała rozwinąć się może. Serce, myśl i działanie każdej dobrej matki i wszystkie zmysły jej i wszystkie władze duszy jej odbywają straż czujną przy kolebce dziecięcia. Dziecko pod tym zbawiennym rozwija się wpływem. Ale czem jest twa miłość, twa opieka, o matko ziemska, w obec opieki, jaką roztacza niebiańska Matka nad nami—dziatwą swoją? Miłosierna opieka nad nami Matki Bożej nie potrzebuje chyba dowodów; sama się zatwierdza niezliczonymi cudami, zdziałanymi w tysiącach dusz, jak i na niektórych zwłaszcza uprzywilejowanych przez nią miejscach. Pomijając cudowne Jej obrazy w innych katolickich krajach, sama Polska przeszło 1000 liczy miejsc, w których Marya litośną swą potęgę w najmiłościwszy objawia sposób. Tysiące nędz, kalectw, chorób uleczonych, niezmierna liczba nawróceń uproszonych, krocie zbolałych serc pocieszonych,—oto sprawa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Wszystkie te łaski, te cuda, ta troskliwość Matki schylająca się z nieba nad biednem dzieckiem tej ziemi, danem Jej w opiekę przez umierającego Jezusa; to wykonywanie przez Maryę testamentu Jezusa przez wszystkie wieki i pokolenia, aż do skończenia świata.

Pod opieką Maryi rozpoczęliśmy życie nasze; pod Jej opieką—krzyżową życia pielgrzymkę szczęśliwie dokończymy. Szukaliśmy nieraz pomocy

u ludzi, a oczekiwanie nas zawiodło. Otrzeć łzę w oku, zagoić ranę ciała, może człowiek:—ale otrzeć łzę serca, zagoić ranę duszy, tego i rozum i serce ludzkie nie wydoła. Zasłoni się człowiek przed gniewem człowieka, ale nie przed gniewem Boga! Zasłoń się sercem Maryi, zasłoń Jej sercem tych, których kochasz, a wyroki Boga zagniewanego i wszystkie potęgi nieprzyjaciół twoich rozbiją się o ten puklerz najhartowniejszy. O! tak, jeśli pragniesz doznać opieki Matki Nieustającej Pomocy, kochaj ją jak dziecię, zbliż się do Niej z ufnością dziecka. Zapomnij, że Ona jest Królową nieba i ziemi, ludzi i Aniołów, o tem tylko pamiętaj, że Ona jest Matką twoją, Nieustającą Pomocą twoją!

Odnów więc w tym dniu poświęconym Maryi, wszystkie dobre postanowienia twoje względem Niej i rozgrzej serce twoje w Jej miłości: O Matko Nieustającej Pomocy, oddaję się pod opieką Twoją, oddaję duszę moją, która się ciągle lęka i trwoży, uspokój ją; oddaję myśli moje błędne i rozstrzelone, skup je w jedno ognisko miłości Twojej i Syna Twego. Oddaję serce moje znękane i wyschłe, zagój rany jego! oddaję całego siebie, czyń ze mną co chcesz! oddaję wszystkie sercu memu drogie osoby, otulaj je płaszczem Twej opieki. Oddaję pod opiekę Twoją całą ukochaną a biedną ojczyznę naszą, która w Tobie i przez Ciebie jedynie, zbawienia i odrodzenia spodziewać się może. O! któż ją zasłoni? Któż się za nią skutecznie wstawi do Boga, jeśli nie Ty Polskiej Korony Królowo? któż ją pocieszy w smutnej jej doli? któż ją podźwignie z ostatecznego upadku? któż ją nawróci do Boga, do wiary ojców, jeśli nie Ty, Matko i Królowo nasza? O Maryo, ukaż miłosierdzie opieki Twojej nad każdym z nas i nad miłą Ci zawsze Polską, a będziem wielbić, jak ongi, wszechwładną potęgę Twoją!

O, jak bardzo potrzeba nam z ufnością garnąć się do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, i prosić Ją gorąco, by ubłagała zmiłowanie nad nami i nad narodem naszym, nieprzestającym niewiarą i nieprawościami swojemi wywoływać gniew Boga sprawiedliwego! Gromadźmy się w przybytkach Pańskich, oblegajmy ołtarze Maryi, módlmy się w niebogłosy do Pośredniczki i Królowej naszej, ojców naszych przykładem, a Marya przejedna nam Boga, w miejsce gniewu Nieba, błogosławieństwa nam ześle i będzie naród,—i będzie Kościół w nowy dowód bogatszy, że co nie zdoła ludzka siła, Ona u Syna sprawi.

Módl się, ach módl się na śmiecisku twojem, Jobie narodów, módl się do niebiańskiej Królowej twojej, a Jej imieniem zapewniam cię, że gdy wszystkie twe syny i córki wiernie przy Jej tronie stać będą; gdy wiara twych ojców w płomień czynu się zmieni, gdy znikną wśród ciebie dawne nieprawości, ustąpią stare waśnie i niezgody: przybliży się godzina miłosierdzia Pańskiego nad tobą!

O Matko Nieustającej nad Twą dziatwą Pomocy, Polski, Litwy i Rusi Królowo, królujże nam, jakeś królowała przez wieki; podtrzymuj w tem

królestwie Twojem wiarę i dobry obyczaj; rozpalaj pobożność ojców naszych; hartuj duchowe męstwo w sercach naszych; wypraszaj mu u Boga łaskę pokuty, kar swych skrócenie; wypraszaj zmartwychwskrzeszenie w sprawiedliwości—ten niezbędny do narodowego zmartwychpowstania warunek. Pod Twoją wszechwładną obronę uciekamy się, o Matko Nieustającej Pomocy,—ach, obróć na nas z wysokości swego Majestatu miłosierne oczy Twoje; nie racz gardzić prośbami naszemi w naszych rozlicznych potrzebach osobistych i narodowych. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swemu nas oddawaj tutaj i w królestwie niebieskiem. Amen.

KAZANIE 2-e.

Na uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.[1]

Marya okazuje się nam Matką; cośmy Jej winni.

„Oto Matka twoja,—i od owej godziny—wziął
Ją uczeń na swą pieczę". Jan XIX. 27.

Chwila waszego poświęcenia się Bogarodzicy Dziewicy, niezawodnie wysoko i uroczo nastraja umysły i serca nasze! To też możeby wypadało mówić wam o nieskończonej dostojności Matki najśw., o wielkości i niezrównanych przywilejach Tej, której niebawem szczególniejszą zaprzysiężecie służbę? O wielkości i prerogatywach Niepokalanej dziś mówić nie zamyślam, raczej chciałbym wam w prostych i serdecznych słowach wyjaśnić ten szczytny i przebłogosławiony stosunek, jaki się w doskonalszy jeszcze sposób wytworzy między wami a Maryą, na mocy waszego poświęcenia się Niepokalanej.

W formułce waszego poświęcenia się przedewszystkiem zwracam waszą uwagę na słowa: *„Obieram sobie dzisiaj Ciebie za Matkę moją. Przyjmij mnie na zawsze za dziecię swoje"*.

O! zapewne Marya z Jezusem i z Dworem niebiańskim przypatrywać się będzie waszemu serdecznemu Jej poświęceniu.

1-o. I czemże odtąd będzie Marya dla was w szczególniejszy sposób?—Matką! Jezus powie wam wnętrznie to, co wyrzekł do Jana św.: *„Oto Matka twoja!"*

---

[1]) Uwaga. Mówiłem do Dzieci Maryi. Inny Wstęp zobacz na końcu.

2-o. Czem wy odtąd będziecie dla Maryi? Ukochaną Jej dziatwą. Wy, jak Uczeń miłości, o którym świadczy Ewangelia, że *„wziął Ją na swoją pieczę“*, obierzecie Maryę za ukochaną matuchnę waszą.

3-o. A stawszy się Dziećmi Maryi, wy do Jej serca, wedle możności, dziatwę wam powierzoną odtąd gorliwiej przytulać będziecie.

Rozwińmy te trzy myśli na chwałę Matki naszej Nieustającej Pomocy i ku zbudowaniu i pociesze naszej.

Matko Nieustającej Pomocy, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

I. Bogarodzica objawia nam swą macierzyńską miłość.

„Oto Matka twoja!“: Co Jezus z wyżyn Golgoty powiedział, to dziś wnętrznie mówi do każdej z was, uroczyście poświęcającej się Maryi. Tak, Marya przedewszystkiem jest Matką Waszą; stąd w kongregacyi zwać się odtąd będziecie—*„Dziećmi Maryi“*.

Ale kiedyż, o Maryo, naszą stałaś się Matką? Kiedyś światu wydała Zbawiciela, a w Nim całą zrodziłaś rodzinę chrześcijańską, czyli ciało mistyczne Chrystusa, którego On Chrystus głową, a my członkami. To też Jezus z krzyża to macierzyństwo Maryi twórczo zatwierdza. Matka najśw. ze swej strony spełnia funkcye macierzyństwa względem wszystkich, osobliwie względem tych, którzy je uznają, którzy je przyjmują. O zaiste, Matka Najświętsza swe macierzyńskie powinności wykonywa doskonalej, aniżeli ziemska, najtkliwsza matka. Jak ta matka ziemska *karmi, napawa, odziewa, uczy, cieszy, strzeże* swą dziatwę; tak i wam, dzieci ukochane Maryi, Bogarodzica te wszystkie macierzyńskiej swej miłości daje dowody.

Matka najśw. *karmi* nas. Mlekiem dziewiczem wykarmiła Jezusa, a nas karmi Chlebem, który z nieba zstąpił;—Ciałem i Krwią Jezusa. Marya,—to Arka, Mannę niebiańską wytwarzająca i przechowująca. Dziś daje wam Jezusa w Komunii świętej, by zacieśnić węzły duchowego z wami pokrewieństwa. W niebie dopiero pojmiemy, co to za Uczta, co to za Pokarm, jaki nam Marya nagotowała.

Marya *napawa* nas. Czem? Zdrojami łaski do zbawienia niezbędnymi. Chrystus Pan mówi do Samarytanki o tej cudownej wodzie, co wytryskuje na żywot wieczny. Jak Rebeka, nadobna dzieweczka, napoiła nietylko sługi Abrahamowe, ale i wielbłądy: tak Marya wierne sługi Boże i grzeszników, do zwierząt przyrównanych, napawa zdrojami żywota. Ona, wiadrem swej pokory i swego wstawiennictwa czerpie z Serca Jezusa wszelką łaskę i wszystkich nią napawa, tem więcej was, ukochaną dziatwę.

Marya matka *odziewa* swe dzieci. Jezusa odziała człowieczeństwem jakby szatą kapłaństwa; nas, — samym odziewa Jezusem, t. j. Jego łaską uświęcającą. Przyodziewa nas nią najpierw na chrzcie św., kiedy my w Sakramencie narodzin naszych na dzieci Boże, zdejmujemy brzydką odzież

z grzechu utkaną. A kiedy tę godową szatę podrzemy, zbrukamy, Ona we Krwi Boga-Baranka, w Sakramencie Pokuty ją wybiela, rozdartą naprawia; bo wszelka łaska przez Maryę na nas spływa—zatem i łaska chrztu św. i łaska drogą oczyszczenia, usprawiedliwienia.

Marya *wychowuje, uczy* nas, swą dziatwę. Stolica Boskiej Mądrości uczy Bożej umiejętności, umiejętności Świętych. Jej życie, to żywa Ewangelia, to odwzór Jezusa; uczy nie słowem lecz czynem; uczy swem życiem czystości, zaparcia siebie, zgadzania się z wolą Bożą, pobożności, miłości Boga i bliźniego i t. d.

Marya *koi* łzy, pociesza swą dziatwę. Samo imię Maryi jest balsamem i rozkoszą dla zbolałego serca. Cóż oznaczają te nieprzeliczone cuda Maryi na ziemi. Jest wyraz troskliwości Matki Nieustającej Pomocy, która się schyla ku biednej, chorej, nieszczęsnej dziecinie, ku kolebce ziemskiej, w której do czasu słabe i nieudolne pozostają Jej dzieci! *„Stanęła Królowa po prawicy“*. Czemuż Duch św. nie przedstawia nam Maryi siedzącej na tronie, jakby przystało nieba i ziemi Królowej? O, bo to Matka; a któraż matka będzie wygodnie spoczywała na fotelu, kiedy jej dziecię chore jęczy, wije się w boleściach? Marya więc stoi czujna, troskliwa... Ona *stoi* i patrzy z nieba, czy gdzie łzy nie płyną; słucha, czy gdzie serca nie jęczą, aby natychmiast spieszyć z pomocą i pociechą, by otulić biedne swe dziecię skrzydłami macierzyńskiej swej opieki. Kiedy św. Stanisław, Sodalis Maryi, był bliski skonu w Wiedniu, Marya zstąpiła z nieba, by go pocieszyć i uleczyć. Nie zawsze Bogarodzica zstępuje widomie, ale niewidzialnie zawsze najskuteczniejszy przynosi ratunek i ukojenie.

Marya *broni* nas przed pociskami nieprzyjaciół; jest ona ową *„Wieżą Dawidową, którą,* jak śpiewa pieśniarz natchniony, *zbudowano z obronami; tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów“* [1]). Jest Ona jakby wojskiem w ordynku bojowym, przed którem piekielne pierzchają potęgi. Już Imię Maryi jest tarczą; szkaplerz,—puklerzem; różaniec—mieczem. A gdybyśmy w duchowych bojach rany ponieśli, ta wielka szarytka Jezusowem zagoi je miłosierdziem!

O! my nigdy nie pojmiemy tej najdelikatniejszej i wszechstronnej troskliwości, jaką Marya roztacza nad dziatwą swoją! Dopiero w niebie, gdzie nas wprowadzi „Brama niebiańska“, poznamy, że Opatrzność Boża, — to w wielkiej mierze troskliwość Matki Bożej Nieustającej najśw. nad nami dziećmi swojemi, Pomocy. Słusznie więc Maryi się poświęcamy, Maryę za matkę obieramy; ale czyńmy to z duchem, z ufnością takiej np. św. Teresy. Kiedy ta seraficzna Święta utraciła swą matkę, padła na kolana przed wizerunkiem Maryi i z dziecięcą wołała do Niej ufnością: „Ty, o Maryo, bądź odtąd moją Matką; prowadź mnie do Siebie, do Syna swego Jezusa; jako

---

[1]) Pieśń IV. 4.

dziecię powolne, pójdę zawsze za macierzyńską Twą radą". I wy dziś z sercem wielkiej Teresy mówcie do Maryi: „*Od dzisiaj obieram sobie Ciebie, o Niepokalana Bogarodzico za Matkę, za Panią moją*, Ty mną się opiekuj, Ty mnie prowadź, strzeż, ucz, ciesz, napominaj, aż mnie przywiedziesz do siebie; ja z mej strony przyrzekam, że przez cały mój żywot pozostanę miłującem i zawsze powolnem Twem dzieckiem".

Obyście dziś przejęły się uczuciami Patrona waszego, św. Stanisława, który zapytany, czy miłuje Maryę, anielskim odpowiedział głosem: „*Wszak to Matka moja*". Oby ta miłość do Maryi rosła, potęgowała się z dniem każdym w sercach naszych. Ścielmy serca nasze do stóp Niepokalanej, jak ścielim kwiat do Jej ołtarzy; niechaj serca nasze będą tronem dla Maryi, jak na sercu dziecka tronuje matka ziemska; niechaj serca nasze stają się zniczem miłości Bogarodzicy, który codziennymi objawami miłości podtrzymujmy i rozpłomieniajmy. Marya jest waszą Matką, bądźcie więc prawemi Jej dziećmi. Niechaj między wami a Boską Rodzicielką wytwarza się żywy stosunek dzieci do matki; niechaj miłość iście dziecięca waszą ku Maryi cechuje miłość.

II. Powinności nasze względem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

W jaki sposób winniśmy objawiać naszą miłość ku Bogarodzicy? w tensam sposób, w jaki dziecko objawia ją swej matce: *szacunkiem, ufnością, powolnością*. Czyńmyż to, co kochające czyni dziecko.

Dobre dziecię *myśli* często i chętnie o swej matce; tak i ty, dziecię Maryi, myśl często o niebiańskiej twojej Matce; pragnij z Nią się połączyć na zawsze; tęsknij do Niej; — taka tęsknota to wyraz rzetelny i nieomylna oznaka gorącej miłości Bogarodzicy.

Dziecię codziennie z rana *wita* swą matkę, niczego nie czyni bez jej wiedzy, bez jej błogosławieństwa; o wszystko prosi, we wszystkiem ma na oku jej zadowolenie: i ty pozdrawiaj często Maryę; z rana proś Ją o błogosławieństwo na dzień cały; jak radośnie witamy zorzę, tak witajmy tę „Gwiazdę zaranną"; w każdym czynie staraj przymilić się Boskiej Matuchnie twojej.

Dobre dziecię *słucha* rozkazów swej matki, spełnia jej życzenia, nie zasmuca jej,—małe, trzyma się jej sukni: i ty czyń podobnie. Jak w Kanie Galilejskiej,—tak nam Marya mówi: czyńcie co wam Jezus rozkaże; bądźcie delikatnemi dla wszelkich rozkazów Jezusowych. Nie zasmucaj serca Matki Bożej grzechami; wpatruj się w Nią, by Jej życzenia odgadywać,— trzymaj się Jej sukni, t. j. Nieustającej Jej Pomocy.

Dobre dziecko cieszy się, gdy nadchodzą imieniny matki; wtedy *składa jej życzenia*, podarki. Imieninami Maryi, to Jej uroczystość. Przygotuj się do nich: „Kto kocha Maryę, chowa wigilię", było w Polsce przysłowiem

Przyjmij z możliwie najlepszem usposobieniem Komunię św., to upominek dla Maryi najlepszy.

Dziecię *mówi dobrze* o matce; pragnie by ją wszyscy czcili, kochali, wielbili: i ty mów ze czcią o Maryi, — boś uroczyście przyrzekła „nic nie mówić, czynić, coby nie licowało z Jej czcią"... Rozszerzaj Jej chwałę, wychwalaj Ją myślą, uczuciem, czynem. Jak życie Maryi było jednem nieustannem *Magnificat* chwały Bożej, — tak niech całe twe życie będzie pieśnią nieustanną chwały twej Matki niebiańskiej.

Dziecię *miłuje* tych, których matka miłuje: więc i ty kochaj Dzieci Maryi, — zatem wiernych wszystkich, wspólną nam matkę, Kościół, wszystkie dzieła zbożne niechaj ci leżą na sercu.

Dziecię dobre przedewszystkiem *urabia się* na wzorze ukochanej swej matki. To też odtwarzanie w sobie ideału doskonałości, jakim jest Marya, to główne wasze zadanie. Celem górującym w kongregacyi jest podtrzymywanie ducha wiary, przywiązanie do Kościoła, hartowanie się w zasadach katolickich, których życie wasze żywym winno być pryzmatem. Typ Panny najśw. udziany jest cały z czystości i wdzięku, z cichości i męstwa, z pokory i majestatu; on natchnął najwyższe geniusze i was do zamiłowania cnoty natchnąć powinien.

Marya to odblask Boskiej sprawiedliwości czyli świętości, to zwierciadło niepokalane, w które my, dzieci Maryi, wpatrywać się winniśmy. Patrzą ludzie, osobliwie niewiasty w zwierciadło, by dojrzeć plamy na twarzy, by spostrzedz jej wdzięki, by się wyuczyć sposobu najlepszego do ich zachowania. Otóż czyń podobnie w obec żywego, niepokalanego zwierciadła Matki twojej: Patrz w to zwierciadło, by dojrzeć twe plamy na duszy; wpatruj się w nie, by ujrzeć piękność twej duszy łaską promiennej, by się nauczyć, w jaki sposób Boskie twe wdzięki na wzór Niepokalanej najlepiej zachować i rozwijać możesz.

Gdy Sodalisa Maryi, św. Jana Berchmansa, zapytano przed zgonem, jaki środek uważa za najstosowniejszy do osiągnięcia doskonałości, odrzekł: „Miłość i nabożeństwo do Królowej niebiańskiej". Uchwyćmyż się tego środka, a świętość Maryi wewnątrz nas opromieni i promienieć od nas będzie w czasie ku zbudowaniu drugich, w wieczności ku chwale i uszczęśliwieniu naszemu. Bądźmy po prawdzie Jej dziatwą, niechaj między nami a Maryą wytwarza się ciągle i zacieśnia, iście dziecięcy stosunek dziecka do matki; by i o nas, jak o Uczniu miłości, można powiedzieć, że każdy z nas wziął ją na swoją pieczę, za matuchnę swoją.

W formule waszego poświęcenia się Bogarodzicy, ślubujecie, że cześć i miłość Maryi nie tylko same w sercach waszych uprawiać będziecie, ale wedle sił i możności rozszerzać chcecie. Dlatego na zakończenie tej nauki podam wam kilka uwag, w jaki sposób kult Bogarodzicy w sercach dziatek od zarania ich życia zaszczepiać potrzeba.

III. W jaki sposób zaszczepiać nabożeństwo do Bogarodzicy w sercach dziatwy.

Szczęśliwe dziecko, które na ziemską widownię przychodzi z pobożnych, gorąco wierzących rodziców, którzy pojmują, jak cenny skarb Ojciec niebiański im powierzył. Dziecię w takich rodzicach znajduje podwalinę i ostoję ziemskiego i wiekuistego szczęścia. Chce Ojciec niebiański przebóstwić swą łaską ziemskie swe dzieci, chce opromienić je blaskiem Chrystusowej cnoty; atoli do uskutecznienia tego dzieła, Jego Opatrzność wymaga współdziałania ludzi, zwłaszcza rodziców, pierwszych dziatwy wychowawców. Rzecz jasna, że lwia część tej pracy przypada w udziale przedewszystkiem matce. O jakżeż syn, córka, podszeptom i złowrogim podnietom do złego oprzeć się zdołają, jakże odróżnią dobre od złego; jakże staną mężnie i ostoją się przy dobrem, jeśli zawczasu nie uzbroicie ich niezłomnym wiary puklerzem? Jakże dochowają klejnotu najcenniejszego niewinności, bez miłości i opieki niebiańskiej ich Matki? Obyście zrozumiały jak niezmiernej doniosłości czynnikiem w wychowaniu, jest gorące nabożeństwo do Matki najśw. w młodziuchne serca dziatek wszczepione: „Nie wychowa się dziecko powiada O. Antoniewicz, bez opieki macierzyńskiej na życie doczesne, — nie wychowa się bez opieki Maryi na życie wieczne“. Matko, matko, jeśli drogie twemu sercu szczęście dziecka twojego, poświęć je, oddaj w opiekę Bogarodzicy, proś Ją gorąco, by dziecko twoje wzięła pod skrzydła macierzyńskiej swej i nieustającej pomocy.

Niechaj dziecko twoje od życia zarania, od chwili, gdy umysł budzić się poczyna, czuje wokoło siebie jakby atmosferę przesyconą czcią żywą, głęboką Bogarodzicy. Niechaj dzień każdy rozpoczyna oddaniem się pod opiekę Matki najśw., a kończy podziękowaniem za wszystkie dobrodziejstwa, jakie ta Matka najłaskawsza u Syna swego mu uprosiła, niechaj kończy przeproszeniem za wszystkie najmniejsze swe przewinienia. Trzeba umiejętnie, stopniowo, z wielką miłością tę cześć dla Bogarodzicy wpajać w dziecka serce, od maleńkości otaczać je wszystkiem, co mu Matkę niebiańską przypominać może. Powiesić mu na szyi, niby talizman opieki, medalik Matki Bożej i niechaj wie dlaczego ten medalik nosi: że on ma je zawsze chronić od wszelkiego złego na duszy i na ciele.

Umieść matko, nad łóżkiem dziecka wizerunek Bogarodzicy tak, iżby dziecię, zaraz po przebudzeniu, żegnając się, dostrzedz go mogło i żeby temsamem pierwsza jego myśl skierowała się do Jezusa i Boskiej Rodziny. Pierwszy dziecka pacierz winien być krótki, ale z uwagą i pobożnością odmawiany. Nie nużyć go przedłużoną modlitwą, by raczej samo odczuwało jej potrzebę i korzyści. I ono ma swe smutki, cierpienia, niechaj wie, że w modlitwie tkwi pociecha, balsam i nadziei gwiazda. Rzecz jasna, że dziecko maleńkie za matką pacierz odmawiać musi; ale i starsze poranne

i wieczorne modlitwy głośno odmawiać winno, inaczej uwaga jego łatwo się rozproszy i przywyknie do klepania bezmyślnie pacierzy.

Niczego nie należy pomijać, co może się przyczynić do spotęgowania czci Bogarodzicy, do Jej poznania i umiłowania. Samo dziecko często podaje do tego sposobność, którą umiejętnie wykorzystać trzeba. Dusze dziecięce czyste i niewinne, serce pełne miłości i ufności, otwarte dla wszystkiego co dobre, dadzą się łatwo wyszkolić na wzorze Matki najśw. przez opowiadania. Dziecko lubi słuchać opowiadania starszych, doprasza się nieraz o nie; niestety prośby jego zaspakaja się często najdziwaczniejszemi bajkami o najgorszym wpływie pod względem moralnym i fizycznym; a przecież mamy bogaty materyał do opowiadania z życia Matki najśw. i Boskiego Dzieciątka, z żywotów młodziutkich Swiętych, szczególnych czcicieli Bogarodzicy. Takie opowiadania zajmą umysł dziecka, wprowadzają doń pierwiastek prosty, szlachetny i wzniosły, wzniecą w serduszku iskrę Bożej miłości, ochotę może naśladowania tych szczytnych, ponętnych wzorów, a tak rozwiną się łatwo skrzydełka tych dusz czystych w lot ku niebu. Opowiadania te dostosowane być muszą do pojęć dziecka; mów więc o tem, z jaką uległością najśw. Panna słuchała swej matki; ile radości sprawiała jej swem postępowaniem, jak była pracowitą, jak dzień cały schodził Jej na pracy i modlitwie, w jakiem żyła ubóstwie, jak małem się zadawalniała, mimo że była z królewskiego rodu, ziemskich zaszczytów i bogactw najgodniesza; jak pełną była poświęcenia i miłości dla bliźnich! A Dziecina Boża, ile cierpiała od samego przyjścia na świat, biedy, nędzy, zawsze posłuszna rodzicom i t. d. Bogaty temat podaje nam żywot św. Stanisława Kostki i innych; taksamo wypadki z dziejów ojczystych, w których Królowa Korony polskiej szczególną ujawniała opiekę nad naszym narodem, nabożeństwo królów, hetmanów naszych do Bogarodzicy; zwycięstwo pod Wiedniem, obrona Częstochowy i t. d.

Dźwignią najpotężniejszą człowieka na ziemi, jest gorąca modlitwa. Niechaj ten stosunek poufny, serdeczny, jaki zachodzi między dziatwą a wami, wytwarza się również między dziatwą a Matką ich niebiańską; niechaj z Nią przestawają, z Nią łatwo rozmawiają. Jak pamiętają o imieninach matki i na objawy miłości się zdobywają: tak niechaj pamiętają o imieninach czyli uroczystościach Bogarodzicy. Dobrze jest przed znaczniejszą uroczystością Matki najśw. krótką z dziećmi odprawić nowennę, w dzień świąteczny wspólną modlitwę, niech się dla Matki Bożej na małą zdobędą ofiarę, najlepsza w skrytości serca uczynionaj

W procesyach, które się odbywają ku czci Matki Boskiej Różańcowej i w ogóle we wszystkich, o ile możności brać udział z dziećmi, żeby się przejmowały duchem Kościoła, czuły się jego członkami, uszanowały wszystko, co od niego pochodzi, ciosy jego i radości podzielały.

Starsze dzieci prowadźcie na kazania przynajmniej od czasu do czasu, szczególniej w święta Matki Bożej; niech uczą się słowa Bożego słuchać z pokorą i uszanowaniem.

Uczęszczajcie z dziećmi na nabożeństwa majowe; w razie niemożności, trzeba je w domu urządzić. Ale niechaj domy wasze będą na prawdę katolickie, w duchu katolickim urządzone; nie wstydźcie się ścian przyozdabiać obrazami Świętych, a tyle ich jest artystycznie pięknych! Nie dawajcie dostępu do naszych mieszkań obrazom, posągom obrażającym niewinność i piękność duszy! Pamiętajcie, że płonne będą wszystkie starania około pobożnego wychowania dziatwy waszej, jeżeli będziecie je otaczali rzeczami tego rodzaju. Pamiętajcie że tym sposobem ich duszom wieczną krzywdę wyrządzacie! Biblioteki wasze zaopatrujcie w dzieła poważne; dzieciom tylko moralne i budujące książki dawajcie do czytania. Niechaj szczegóły z życia Niepokalanej zawsze dzieciom waszym przyświecają; a coś z Jej niepokalaności przeszczepi się do ich serca.

Chrońcie dzieci wasze od pobożności źle zrozumianej, wytwarzanej jakiemś rozbujaniem fantazyi, przeczuleniem, w które pewne usposobienia łatwo popaść mogą. Stawiając im modlitwę i cichą pracę Niepokalanej za modłę, nauczycie dzieci wasze pracy i modlitwy, wychowacie je na dzielnych bojowników katolickiego społeczeństwa, jakiem był i być winien polski nasz naród.

To pierwotne religijne wychowanie w późniejszem dzieci waszych życiu, będzie dla nich ostoją wśród burz życia, opiekuńczem skrzydłem chroniącem je od wielu, wielu zboczeń i upadków! Przykłady z życia Bogarodzicy, które dziecię z ust matki swej słyszało, staną się najpotężniejszą dźwignią do postępu w dobrem i do ciągłej nad sobą kontroli. Matko, staraj się, by syn twój i córka jak najczęściej przystępowali do Sakramentów sw.; czuwaj nad tem, by ta cześć dla Matki Bożej w sercu dziecka twego nie zastygała, raczej z każdym rokiem rozwijała się i wzmagała.

Wiele zdziałać może żywe słowo matki, ale więcej jej przykład. Jeśli syn lub córka zobaczą, że matka postępuje i żyje tak jak ich uczy słowem, wtedy nabiorą przekonania, że pobożność to nie jest coś, co jak strój odświętny, czasem się przyodziewa, lecz że to uczucie potrzebnie nam równie jak powietrze, jak chleb codzienny, — uczucie, które każdą naszą czynność bez wyjątku na wskroś przenikać i ożywiać powinno. Wtedy dziecko tak ugruntowane we wierze, nauczone czcić i szanować jako święte wszystko, co od Boga pochodzi i do Boga prowadzi, do kresu swego życia w tych zasadach trwać nie przestanie. Opuszczając progi rodzicielskie chłopiec zwłaszcza spotka nieraz na szerokim świecie ludzi przewrotnych, którzy silić się będą, by zbudowany troskliwą ręką matki gmach jego wiary zburzyć, zniweczyć; przyjdzie mu nieraz walczyć z przekonaniami wierze przeciwnymi, usłyszy zdania, które będą szarpały najświętsze struny jego duszy, może zachwieje się nawet, może i upadnie na chwilę; wszelako to religijne pierwotne wychowanie stanie się d'a jego duszy deską ratunku, kotwicą, sprowadzającą łódź serca jego do rozwagi; w upadku ocknie się, powstanie. Obraz matki uczącej go słów pacierza, żywo stanie mu przed oczyma,

a Matka niebiańska, którą on wiernie czcił od dzieciństwa i teraz w tej ciężkiej próbie nie opuści go, podniesie, a kiedyś doprowadzi tam, gdzie już żadnej nie będzie walki. Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi; do boju trzeba się uzbroić w oręż i puklerz, w męstwo i miłość, we dwie te cnoty, które wyprasza Matka pięknej miłości i wiernych Wspomożenie. Za młodu więc zbrójcie dzieci wasze w broń szermierzy Chrystusowych; pasujcie ich na rycerzy Bogarodzicy Dziewicy, by synowie wasi na ziemskiej arenie wieńczyli się wawrzynami duchowych zwycięstw, i by w przybytkach niebiańskich Królowa Korony polskiej wiekuistym uwieńczyła ich wawrzynem. Amen.

INNY WSTĘP.

„Oto Matka twoja. I od owej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę“ Jan XIX. 27.

Obchodzimy dziś jedną z najrozkoszniejszych dla serc naszych, uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. O jakże słusznie Bogarodzicy ten uroczy nadajemy tytuł: *Nieustającej Pomocy*! Jakże on licuje z tem, czem w rzeczy samej jest dla nas Matka najświętsza! Bo to też świat cały, jest jakby olbrzymiem zwierciadłem, odbijającem wszechwładną a litośną opiekę Bogarodzicy! I tak być musi, boć Marya nie mniej jest naszą jak Jezusową Matką. Serce matki nie jest ciasne, szczupłe; serce matki ludzkiej obejmuje wszystkie dziatki swoje; żadne jej nie jest ciężarem. Serce Maryi obejmuje Niebo i ziemię, aniołów i ludzi; i nie znajdzie się ani jeden człowiek, któregoby Ona wykluczyła z tej miłości; bo jako Syn Jej krew swoją wylał za wszystkich, tak Ona miłością ogarnęła wszystkich. W rodzinie dziatwa wszystkiego wyczekuje i wszystko otrzymuje od matki; słusznie zatem i my, w rodzinie Bożej, wszystkiego się spodziewamy i wszelką otrzymujemy pomoc od niebiańskiej naszej Matki. Wszechwładna i najlitościwsza pomoc, jaką nieustannie niesie nam Bogarodzica, to następstwo i wynik konieczny Jej względem nas duchowego macierzyństwa.

Zobaczymy więc 1-o jak Matka najśw. w rzeczy samej okazuje się nam Matką.

2-o Cóż my Jej wzamian za to winni.

3-o W jaki sposób nabożeństwo do Bogarodzicy w sercach dziatwy zawczasu wszczepiać należy.

Matko pięknej miłości, pobłogosław. Zdrowaś Maryo.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

	Str.
Kazanie I. Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi i dla nas	3
1) Czem jest Niepokalane Poczęcie dla Maryi	4
2) Czem jest dla nas Niepokalane Poczęcie	8
Kazanie II. Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkosci	12
1) Niepokalana uwydatnia nieszczęśliwy stan grzechu	14
2) Niepokalana ujawnia, czem jesteśmy przez łaskę	17
3) Niepokalana wskazuje, cośmy winni łasce	20
Kazanie III. Lilia wśród cierni.	22
1) Co znaczy lilia wśród cierni	22
2) Czem koronować Niepokalaną	26
Kazanie IV. Niepokalane Poczęcie—dzieło wszechmocy, mądrości i miłości Bożej.	29
1) Potęga Boża zwolniła Maryę od prawa ogólnego	31
2) Mądrość Boża wyłączyła Maryę od powszechnej zarazy	33
3) Miłość Boża uprzedziła Maryę miłosierdziem	36
Kazanie V. Wyżyny i zadanie chrześcijańskiej niewiasty.	40
1) Chwała niewiasty chrześcijańskiej	41
2) Zadanie chrześcijańskiej niewiasty	45

Na święto zaślubin Najśw. Panny Maryi.

Kazanie I. Przyczyny zaślubienia Matki Najśw.;—praktyczne zastosowanie	50
1) Przyczyny zaslubienia Matki Najśw.	50
2) Praktyczne zastosowanie tej tajemnicy	53
Kazanie II. Sakrament małżeństwa;—powinności małżonków	57
1) Zacność małżeństwa	57
2) Obowiązki małżeńskie	61

Na święto Przenajświętszej Rodziny.

Kazanie I. Jak się tworzy rodzina, jakie jej powinności	67
1) Jak się tworzy rodzina	69
2) Powinności chrześcijańskiej rodziny	72

Kazanie II. Przenajświętsza Rodzina—wzór chrześcijańskiej rodziny 78
1) Bóg w rodzinie 80
2) Obowiązki rodziny 82
3) Cierpienie w rodzinie 85
Kazanie III. Obowiązki chrześcijańskiej rodziny 88
1) Wzajemne obowiązki małżonków. 89
2) Obowiązki względem dzieci 91

Na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Kazanie I. Trzy funkcye ofiarne Maryi 99
1) Marya stawia Jezusa Bogu 100
2) Marya ofiaruje Bogu Jezusa 102
3) Marya ofiaruje nam Jezusa. 104
Kazanie II. Trzy życia ludzkiego prawa 107
1) Posłuszeństwo Prawu Bożemu 108
2) Prawo znoszenia nędz życiowych i opierania się grzesznym pociągom . . 111
Kazanie III. Cnoty Maryi w tej tajemnicy 118
1) Pokora. 119
2) Posłuszeństwo 124
3) Cierpliwość 126
Kakanie IV. Dwie Matki najśw. ofiary: poniżenia i chwały 129
1) Ofiara poniżenia Maryi 130
2) Ofiara chwały 133
Kazanie V. Zasługa wiary i jej przejawy. 139
1) Zasługa wiary 140
2) O wyznaniu wiary 145

Na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.

Kazanie I. Potrójny sojusz Słowa Wcielonego z ludzkością 151
1) Wcielenie człowieka przemienia w Boga 152
2) Wcielenie Dziewicę czyni Bogarodzicą 156
3) Tajemnica Wcielenia czyni nas dziećmi Bożemi 159
Kazania II. Korzyści z Wcielenia Syna Bożego 162
1) Bóg w postaci człowieka pohańbia naszą pychę 164
2) Bóg zubożały dźwiga naszą nadzieję 167
3) Bóg Wcielony wzbogaca nasze ubóstwo 170
Kazanie III. Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia 173
1) Wpływ pokory Maryi na tajemnicę Wcielenia 174
2) Konieczność cnoty pokory w życiu chrześcijańskiem 177
Kazanie IV. Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia 182
1) Rola dziewictwa Maryi w tajemnicy Wcielenia. 183
2) Jak niezbędną jest w życiu chrześcijańskiem cnota czystości 186
3) Jak zwalczać zmysłowość a nabywać czystość 190
Kazanie V. Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca):
Pozdrowienie Anielskie 193
Hołd uwielbienia 194
Kazanie VI. Na uroczystość Zwiastowania (lub Różańca):
Pozdrowienie Anielskie 199

Na uroczystość Niebiańskiej naszej Królowej lub Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kazanie I. Matka Królowa naszego narodu—Jej łaskawe nad nami królowanie . . 207
1) Marya Polski Królowa 209
2) Marya łaskawie nam królowała i króluje 213
Kazanie II. Nasze powinności względem naszej Królowej Maryi 219

Na święto N. P. Maryi, „Wspomożenia wiernych".

Kazanie: Opieka Matki Najśw. nad wiernymi 233
1) Jak pełną chwały okazała się Marya, Wspomożenie wiernych 234
2) Dlaczego pomoc Boża tak chwalebnie ujawnia się w Maryi 237
3) Jakie stąd dla nas wynikają wnioski 239

Na święto Nawiedzenia Matki najświętszej.

Kazanie I. Usposobienie duszy do nawiedzin Bożych 242
1) Św. Elżbieta—wzór uniżenia duszy przed nawiedzającym ją Panem. . . 244
2) Św. Jan—wzór pożądania Jezusa. 247
Kazanie II. Wyjaśnienie **Magnificat**. Wzrok Pański nad sprawiedliwymi . . . 251
Powodem radości, pokoju—wzrok Pański nad sprawiedliwymi 253
Kazanie III. Wyjaśnienie **Magnificat**. Ruina wielkości ziemskich;—Boskie obietnice . 260
1) Ruina wielkości i szczęśliwości światowych 261
2) Wierność obietnic Bożych 265
Kazanie IV. Odwiedziny Maryi;—nasze odwiedziny. 270
1) Nawiedziny Matki najświętszej 271
2) Nasze odwiedziny. 274

Na święto Matki Boskiej Szkaplerznej.

Kazanie I. Znaczenie Szkaplerza św.; jego skuteczność 279
1) Początek Szkaplerza św. 279
2) Zacność i korzyści tego nabożeństwa 281
3) Praktyka nabożeństwa szkaplerza 285
Kazanie II. Szkaplerz--rękojmia zbawienia; szata sprawiedliwości 287
1) Szkaplerz św. jest szatą zbawienia,—znakiem wybrania 288
2) Szkaplerz—ubiór sprawiedliwości 293

Na święto N. P. Maryi Anielskiej (Porcyunkula).

Kazanie: Znaczenie odpustów;—ich źródła;—warunki zyskania. 297
1) Co to jest odpust 298
2) Podstawy i źródła odpustów 302
3) Warunki dostąpienia odpustu 309

Na uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej.

Kazanie I. Miłość zadaje cios śmiertelny; czystość wskrzesza; pokora koronuje Maryę . 315
1) Miłość zadaje Maryi cios śmiertelny 316
2) Dziewictwo wskrzesza Maryę 320
3) Pokora koronuje Wniebowziętą 323

Kazanie II Potrójne ukoronowanie Matki najświętszej 327
1) Ukoronowanie przedwieczne 328
2) Ukoronowanie w czasie 331
3) Ukoronowanie Wniebowziętej 333
Kazanie III. Królowanie Maryi jako Matki wiary, nadziei i miłości 337
1) Marya—Matka wiary 337
2) Marya jest matką nadziei świętej 341
3) Marya matką miłości 345
Kazanie IV. Marya Nieba Królowa,—rozciąga swe berło na ziemię. 348
1) Marya Królowa nieba 348
2) Wpływ chwały Maryi na ziemi 353
Kazanie V. Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności 357
1) Królowanie Maryi na ziemi 358
2) Marya króluje nad mocami ciemności 362

Na uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy lub Opieki.

Kazanie I. Wszechmożność wstawiennictwa Maryi 368
1) Źródła potęgi Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 370
2) Jak daleko rozciąga się panowanie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy . . 375
Kazanie II. Marya okazuje się nam Matką; cośmy Jej winni 379
1) Bogarodzica objawia nam swą macierzyńską miłość 380
2) Powinności nasze względem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy . . . 382
3) W jaki sposób zaszczepiać nabożeństwo do Bogarodzicy w sercach dziatwy . 384
Inny wstęp 387

Ważniejsze Omyłki

Str.	*wiersz:*	*zamiast:*	*ma być:*
13	10	oprzednio wieńczy	poprzednio uwieńczył
17	4	ja	ją
20	26	wysławiamy	wystawiamy
35	13	złowrogo	złowrogie
37	13	przyswojaja	przyswajając
47	12	opatrzona	opatrzna
56	2	będziemy	bądźmy
133	10	Karnej	Kornej
134	18	Boże	Różę
143	14	bucha	buchała
152	20	przyczynę	tajemnicę
152	21	je	ją
52	31	poczęta	poczęła
158	1	ojcowską	synowską
161	10	której	który
165	26	których	które
166	22	złożyły	złożył
173	9	cyńmyż	czyńmyż
174	22	podobną	padolną
184	5	rozkoszen	rokoszem
197	43	zawoła	zawołała
199	10	modlitwa	modlitwą
202	16	nadewszystko	nadewszystkie
253	30	Boża	Boże
283	14	rozłącza się	roztoczą się
293	37	każe	każde
321	21	naznaczy	naznaczył
366	18	misye	miny
381	4	drogą	druga
381	12	Jest	Jest to
384	34	Rodziny	Rodzicy
386	45	rozwagi	równowagi

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. Nr ..... IN BIAŁYSTOK